Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/chrzescianizm0000vari

CHRZEŚCIANIZM

W SWOICH OBRZĘDACH, CZASACH i MIEJSCACH ŚWIĘTYCH.

W FORMIE KAZAŃ LITURGICZNYCH

na niedziele i święta całego roku

rozłożony i wyjaśniony, jako dopełnienie

«KAZAŃ KATECHETYCZNYCH»

opracował

Jan Ewangelista Zollner

Beneficyat, Katecheta i Spowiednik ubogich Sióstr Szkolnych.
w REISBACH.

Przekład z niemieckiego.

TOM PIERWSZY.

(Niedziela I Adwentu — Niedziela IV po Wielkanocy).

LUBLIN.
DRUK A. ROZDOBY.

1902.

№ 2579.

IMPRIMATUR

Lublini, die 2 (15) Novembris 1900 an.

Episcopus
Diœcesis Lublinensis † **Fr. Jaczewski.**

Regens Cancellariæ *L. Kwiek.*

Одобрено къ печатанію

Г. Люблинъ, Ноября 2 (15) дня 1900 г.

Епископъ
Люблинской Епархіи **Кс. Ф. Ячевскій.**

Регентъ Канцеляріи *Кс. Л. Квякъ.*

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 19 Февраля 1901 года.

Na pierwszą niedzielę Adwentu.

O Roku Kościelnym.

«A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i majestatem» Łuk. 21, 27.

Wiadomo wam, że z niedzielą dzisiejszą rozpoczyna się czas Adwentowy. Adwent jest to łacińskie słowo, które znaczy przyjście, t. j. przyjście Jezusa Chrystusa na świat. Przyjście to jest dwojakie: jedno, które już miało miejsce przed dziewiętnastu wiekami, gdy Zbawiciel nasz, stawszy się Człowiekiem, przyszedł na ziemię by nas odkupić; drugie, które ma być przy końcu świata, gdy Jezus Chrystus przyjdzie jako Sędzia żywych i umarłych. Na to podwójne przyjście wskazuje nam dziś kościół: na pierwsze — przez czas adwentowy, podczas którego winniśmy się przygotować do godnego obchodzenia uroczystości Narodzenia naszego Zbawiciela; na drugie — przez Ewangelię, którą wam dopiero przeczytałem. Ewangelia ta jest o końcu świata, i o sądzie ostatecznym, i mówi, że ludzie, patrząc na to, co się dziać będzie przy końcu świata, schnąć będą ze strachu, i wówczas przyjdzie Syn człowieczy, otoczony obłokiem, z mocą wielką i majestatem. Kościół zwraca nam uwagę na to drugie przyjście Chrystusa, które ma być strasznem, abyśmy się starali, by ono pierwsze Jego przyjście, które miało na celu odkupienie nasze, ku pożytkowi nam wyszło, a w szczególności, abyśmy tego czasu Adwentowego ku zbawieniu swemu użyli. Więc «jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach: nie w łożach i niewstydliwościach: nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa: a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach.»—Taką radę daje nam św. Paweł apostoł w swym liście, na dzisiejszą niedzielę przeznaczanym.

Dzisiejsza niedziela jest też początkiem roku kościelnego. Ta matka nasza rozpoczyna na nowo przed nami obrót tego kręgu świętych czasów i uroczystości, których Jezus Chrystus użył ku naszemu zbawieniu, aby ducha chrześciańskiego w nas pielęgnować i skłonić nas do tego, abyśmy sprawę swego zbawienia z nieustającym nigdy zapałem zawsze na baczeniu mieli. O tych *świętych czasach i uroczystościach* jako i *o miejscach świętych* w ciągu tego roku do was mówić będę. Dziś zastanowimy się nad *Rokiem kościelnym* w ogólności. Odpowiem wam na dwa następujące pytania:

1) Co należy rozumieć przez Rok kościelny?
2) Jak się Rok kościelny dzieli?

CZĘŚĆ I.

Przez Rok kościelny rozumie się *ten przeciąg czasu w którym kościół rozwija przed nami czasy i uroczystości, przypominające nam tajemnice naszego zbawienia, byśmy z owoców jego korzystać usiłowali.* Krótkie to określenie roku kościelnego rozpatrzmy bliżej.

1) Rok cywilny, jak to wiadomo, mieści w sobie trzysta sześdziesiąt i pięć dni, bo w takim przeciągu czasu ziemia dopełnia swego obrotu około słońca. Co do tego, rok kościelny zgodny jest zupełnie z rokiem cywilnym; bo i Kościół na podobieństwo ziemi, ma swoje słońce, około którego w ciągu trzystu sześdziesięciu pięciu dni swój bieg odbywa: ma Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, który jest Światłem świata. Rok cywilny ma inny początek niż rok kościelny, bo gdy tamten rozpoczyna się z dniem pierwszym stycznia, to ten z pierwszą niedzielą adwentu. Dlaczego ta różnica? Rok cywilny stosuje się do biegu natury i rozpoczyna się od pierwszego stycznia, bo od tego czasu i podział roku na cztery kwartały i wedle nich wszystkie sprawy światowe urządzać się dają. Co zaś do roku kościelnego, to ten nie światowe ale nadziemskie i duchowe sprawy ma na względzie, i rozpoczyna się, i musi się rozpoczynać z adwentem, bo ten jest czasem, w którym zaświtały pierwsze promiona nadziei odkupienia naszego. Pierwszym dniem

adwentu był ten, który bezpośrednio nastąpił po grzechu pierworodnym pierwszych naszych rodziców, gdy Bóg rzucił klątwę na węża i rzekł: «Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jej,» (1. Mojż. 3, 15). Słowy temi Bóg w nieskończonem miłosierdziu swojem przyobiecał ludziom Odkupiciela, który miał kiedyś przyjść i wykupić ich od grzechu, z niewoli szatana i od potępienia wiecznego. Ponieważ rok kościelny jest przedstawieniem dzieła odkupienia Chrystusowego, to oczywiście musi się on rozpoczynać od tego czasu, w którym takowe postanowionem i zaprowadzonem zostało, a więc od adwentu. Pierwszego zaś dnia adwentu nie mógł kościół naznaczać w dniu pierwszym stycznia, bo, odpowiednio do starożytnego podania, dzień urodzenia Zbawiciela naszego przypadł dwudziestego piątego grudnia, a dzień ten musiało uprzedzić przygotowanie, którem właśnie były one cztery tysiące lat trwania Starego zakonu. Ale, chociaż Kościół ma i własny swój rok, to przecież i na cywilnym wyciska on swój stempel religijny i uświęca go, bo w każdy dzień składa świętą ofiarę i każdy też dzień imieniem swego świętego oznacza.

2) Powiedziałem, że rok kościelny jest przeciągiem czasu, w którym kościół *przy pomocy świętych czasów i uroczystości uprzytomnia nam tajemnice naszego odkupienia.* Leży to w naturze człowieka, że często przypomina on sobie te wydarzenia, które dla niego mają wielkie znaczenie, a nawet uroczystościami uświęca te dni i czasy, w których one miejsce miały. Z tego powodu każdy naród ma uroczystości, które albo corocznie, albo też po upływie dłuższego lub krótszego czasu obchodzi. To się mianowicie dotyczy uroczystości religijnych. Już poganie w ciągu roku odprawiali wiele świąt, które w tym celu zaprowadzili, by mniemanym bóstwom za otrzymane dobrodziejstwa swą wdzięczność i uszanowanie, któremi ich serce przepełnione było, zewnętrznie ujawnić. I żydzi, obok cotygodniowego szabasu, mieli wiele świąt, jako to: wielkanoc, zielone świątki, święto kuczek, trąbek i nowego roku.

Nie powinno przeto nikomu być dziwnem, że i my, chrześcianie, mamy swoje czasy święta i uroczystości. Ponieważ zadaniem Kościoła jest, aby ludzi wszystkich czasów od grzechów

uwolnił i ich uświęcił, i ich do szczęśliwej wieczności wychował, to zależy mu na tem, abyśmy we wszystkich sprawach życia całego o zbawieniu swej duszy nie zapominali, i abyśmy wszystko, co Jezus Chrystus dla naszego odkupienia czynił, zawsze na pamięci mieli. W tym celu corocznie przesuwa on przed nami tajemnice odkupienia naszego, i zdaje się wołać na nas: Dzieci moje, nie zapominajcie o tem, co wasz kochany Zbawiciel uczynił, aby was odkupić i szczęśliwymi uczynić. I tak, w czasie świąt Bożego narodzenia z pastuszkami betleemskimi przyprowadza nas do żłobku Bożego Dzieciątka i mówi: «Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan» (Łuk. 2, 10—11). W uroczystość Obrzezania Pańskiego wskazuje nam na Boże Dzieciątko, które już składa za nas zaranną ofiarę, i z apostołem do nas mówi: oprócz Jezusa Chrystusa «niemasz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którem byśmy mieli być zbawieni.» (Dziej. 4, 12). W święto Trzech Króli przedstawia nam Jezusa Chrystusa w Jego potrójnej godności: jako króla, kapłana i proroka, i wygłasza nam tę pełną pociechy prawdę, że przyszedł On, by zbawić wszystkich ludzi, czy oni są żydami czy poganami. Podczas niedziel po Trzech Królach widzimy, jak Marya i Józef Boże Dzieciątko przedstawiają Panu w kościele, jak z Niem uciekają do Egiptu przed krwiożerczym Herodem, jak to Chłopię Jezus, mając lat dwanaście, na obchód świąt wielkanocnych idzie do Jerozolimy, jak w Nazaret wzrasta w leciech i w łasce u Boga i u ludzi. W czasie wielkiego postu przyglądamy się Jezusowi w jego publicznem życiu, widzimy, jakie odbywa podróże, jak gromadzi wkoło siebie uczniów, jak ich naucza, jak czyni cuda, jak wszyskim dobrodziejstwa czynić usiłuje; widzimy, jak nieprzyjaciele Go nienawidzą, jak Mu szkodzą na sławie, jak Go prześladują, jak On wreszcie po niewypowiedzianych cierpieniach schyla głowę na krzyżu i swego ducha oddaje. Następuje Wielkanoc, i Jezus, jako zwycięzca śmierci i piekła z tryumfem wychodzi z grobu; na Wniebowstąpienie w oczach zdumionych uczniów unosi się do nieba; w Zielone świątki zsyła na ziemię Ducha świętego, a Ten już bezustannie aż do końca czasów zasługi Chrystusowe stosuje do ludzi, uwalnia ich od grzechu i uświęca.

Oto, Najmilsi! Rok kościelny ze swoimi czasami świętymi i uroczystościami; jest to bezustannie powtarzające się przedstawienie dzieła odkupienia Chrystusowego; jest to otwarta księga, w której każdy, nawet niepiśmienny prostaczek, czytać może wszystkie tajemnice, jakie spełnione zostały, by zbawić nas. Tym sposobem rok kościelny odświeża w nas naukę chrześciańską, sprawia to, że prawdy wiary naszej nigdy w zapomnienie nie idą, bo święte czasy i uroczystości ciągle je nam na pamięć przywodzą.

3) Powiedziałem, że rok kościelny jest takim przeciągiem czasu w którym kościół, przez pośrednictwo czasów świętych i uroczystości, uprzytomnia nam dzieło naszego odkupienia i *owoce tegoż do nas zastosowywa*. O roku kościelnym mielibyśmy zbyt niedostateczne pojęcie, gdybyśmy byli tego tylko przekonania, że jego czasy święte i uroczystości są niczem więcej, jedno gołem przypomnieniem tego, co Jezus Chrystus dla naszego zbawienia uczynił, i że uroczystości nasze niczem się nie różnią od rozmaitych uroczystości światowych, które ludzie na pamiątkę jakichś ważniejszych wydarzeń obchodzą. Zbawiciel nasz dzieła odkupienia ludzi nie odrazu dokonał, ale czynił to zwolna, użył ku temu wielu idących po sobie czynności. Stał się człowiekiem; to była pierwsza Jego sprawa, która nam łaskę przyniosła. Życie Jego na ziemi i wszystko, co tu działał, było znów niczem innem, jedno zbiorem czynności, mających nam wywalczyć zbawienie. Wreszcie Jego cierpienia i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie i zesłanie Ducha świętego dopełniły dzieła odkupienia. Kościół w tym samym porządku odnawia to dzieło odkupienia, w jakim go Chrystus dokonał, bo jest on w dalszym ciągu Chrystusem na ziemi. Więc święte czasy jego i uroczystości nie są tylko nagiem i czczem uprzytomnieniem tego, co Jezus Chrystus kiedyś uczynił i co cierpiał, ale są czasami i uroczystościami łask, które z nich na nas spływają tak, jako i z samych onych wydarzeń, których są pamiątkami. Pełnem łaski było dla ludzi stanie się człowiekiem Jezusa Chrystusa, Jego narodzenie się, obrzezanie, objawienie się poganom, ofiarowanie w kościele, Jego post na puszczy, cierpienia i śmierć, Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha świętego. Otóż tak samo pełnymi dla nas łaski są te święte czasy i uro-

czystości, które nam corocznie przywodzą na pamięć one tajemnice, które wówczas święcimy. Jezus Chrystus w tych świętych czasach i uroczystościach corocznych powtarza i odnawia to wszystko, co dla naszego zbawienia uczynił, i sprawia to, że mamy udział w owocach dzieła odkupienia Jego. Więc chociaż nas dziewiętnaście wieków dzieli od onych wypadków, to jednak nie jesteśmy w gorszem położeniu niż ci, co żyli współcześnie z Jezusem, bo też same łaski, które na nich spływały od czasu stania się człowiekiem Syna Bożego aż do zesłania Ducha świętego, spływają i na nas przez Kościół święty w ciągu roku całego. Dlatego to tak jest, że w Kościele naszym odnawia się ciągle taż sama ofiara, przez którą Jezus Chrystus dzieła odkupienia naszego dokonał. Jako więc wszystkie pojedyńcze czyny, jakich On na ziemi dopełniał, odnosiły się do Jego ofiary krzyżowej i z niej tylko swą wartość i zasługę miały; tak i uroczystości, przez które Kościół przywodzi nam na pamięć wypadki z życia Crystusowego, odnoszą się do ofiary Mszy świętej, są z nią w ścisłym związku, jako z ofiarą, która jest ciągłem odnawianiem ofiary tamtej, i w niej tylko swą wartość mają. Gdybyśmy ofiary Mszy świętej nie mieli, to czasy święte i nasze uroczystości kościelne byłyby tylko czczem przypomnieniem tajemnic naszego odkupienia, byłyby one podobne do suchych kanałów, które niemają połączenia ze źródłem, z którego łaski płyną. Takie znaczenie mają uroczystości u protestantów i u tych wszystkich wyznań, które się od kościoła katolickiego odłączyły; ponieważ Mszy świętej oni nie mają, podobni są przeto do odciętych od pnia suchych gałęzi, które już żadnego owocu wydać nie mogą.

I z tego przeto, Najmilsi! możecie poznać, jaką wdzięczność winniście Bogu, że was wezwał do swego Kościoła świętego. Kościół ten katolicki nietylko corocznie przypomina wam tajemnice odkupienia, lecz i owocami takowych was darzy. Ale, boć zaledwie o tem wzmiankować potrzebuję, jeżeli pragniecie, aby święte czasy i uroczystości nasze, w ciągu roku kościelnego odprawiane, bez łaski Bożej i pożytku zbawiennego dla was nie przemijały, to i wy ze swej strony nie bądźcie bezczynni; bo łaska Boża serca przygotowanego wymaga. Przed dziewiętnastu wiekami przyszedł Zbawiciel świata; ale urodziny Jego tylko

pobożnym pastuszkom i wschodnim Mędrcom łaskę przyniosły; mieszkańcy Betleemu, król Herod, wielcy kapłani i piśmienni zakonu z niczem odeszli. Pan Jezus umarł na krzyżu, ta ofiara Jego była źródłem łaski tylko dla Jego uczniów i pokutującego łotra; ale dla grzesznych żydów, którzy w zbitej massie na Golgocie stali, Krew Jego napróżno płynęła. Podczas Zielonych Świątek tylko na apostołów i wiernych Chrystusa Duch święty swe łaski wylał, wszyscy inni, którzy w niedowiarstwie pozostali, pozostali też naczyniami gniewu Bożego. I dziś to samo ma miejsce. Za cztery tygodnie mieć będziemy Boże Narodzenie, wielkie to święto tylko wówczas wam łaskę zbawienną przyniesie, gdy się do jego obchodu należycie przygotujecie, gdy będziecie czynić godne owoce pokuty. Toż samo należy powiedzieć o wszystkich uroczystościach całego roku. Z łask, jakie one dają, tylko wówczas korzystać zdołacie, gdy do ich obchodu należycie się przygotujecie. Dlatego też każdy czas święty, każda uroczystość jest dla nas surowem upomnieniem, byśmy swe dusze z grzechów oczyścili, byśmy czynili dobre postanowienia i z nowym zapałem nad sprawą swego zbawienia pracowali. Z tego powodu czcigodny Tomasz a Kempis mówi: «Poczynając od jednego święta, a kończąc na następnem, czyńmy postanowienia, tak jako byśmy z tego świata zeszli i już oną uroczystość w wieczności obchodzić pragnęli. Dla tego też na czas nabożeństwa starannie się przygotowujmy, pobożne życie prowadźmy i każdy obowiązek z dokładnością wypełniajmy, tak jako byśmy po niedługim czasie za swą pracę od Boga nagrodę otrzymać mieli.» (Naśl. Chr. 1. k. 19 r.)

Gdy więc już wiemy, co to jest rok kościelny, to zobaczmy, *jakie są jego części.*

CZĘŚĆ II.

Rok kościelny dzieli się *na trzy święte czasy,* czyli *okresy świąteczne,* mianowicie: *Na okres Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek.* Nad każdym z tych okresów zastanówmy się z kolei.

1) Okres Bożego Narodzenia przedstawia nam cały przeciąg czasu trwania Starego zakonu, poczynając od upadku pier-

wszych naszych Rodziców aż do przyjścia na ziemię obiecanego Zbawiciela, więc okres ten obejmuje prawie cztery tysiące lat. Zasadniczą myślą tego okresu było to wyrażenie Pana Jezusa: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.» (Jan. 3, 16.) Ludzie zgrzeszyli i przyszli do największej nędzy, ale Bóg ulitował się nad nimi i obiecał im Zbawiciela. Tym nie kto inny był, jedno jednorodzony Syn Boży, który, gdy się wypełniły czasy, przyjął naturę ludzką i w stajence Betleemskiej, jako uboga dziecina, narodził się z Najświętszej Maryi Panny. Ta pełna pociechy prawda wiary urzeczywistniła się w okresie Bożego Narodzenia.

Koroną tego okresu jest sama *uroczystość Bożego Narodzenia.* Ale z tą uroczystością łączy się i *uroczystość Zjawienia się Pańskiego* czyli *Trzech Króli,* bo dopiero wówczas Jezus Chrystus jako Syn Boży, który się stał człowiekiem, objawił się po raz pierwszy nietylko żydom ale i poganom. W dniu Bożego Narodzenia mogło się zdawać, że się Zbawiciel tylko dla żydów urodził, bo tylko im urodzenie to ogłoszonem zostało; w uroczystość zaś Trzech Króli widzimy, że przyszedł On i dla pogan całego świata, bo i Mędrców ze wschodu, którzy byli poganami, wezwał.

Jako każda większa uroczystość tak i Boże Narodzenie ma swój czas *przedświąteczny* i *poświąteczny.* Przedświątecznym jest tu czas adwentowy, o którym wkrótce potrzebnego objaśnienia wam udzielę. Poświąteczny ciągnie się aż do niedzieli zwanej Septuagesimą, to jest, do niedzieli Starozapustnej. Przed każdą większą uroczystością pozaprowadzał Kościół dłuższe czasy przedświąteczne z tego powodu, abyśmy się do obchodu uroczystości lepiej przygotowali, godniej ją obchodzili i łaski z niej płynące sobie przyswoili. Czas poświąteczny ma to na celu, abyśmy zbawienne myśli i postanowienia, które uroczystość w nas wywoła, więcej w sobie umocnili i do tego przyszli, aby otrzymane łaski ku zbawieniu nam rzeczywiście posłużyły. Co do czasu przedświątecznego przed Bożem Narodzeniem dotyczy, to winniśmy podczas niego brać pod uwagę smutny stan ludzi za czasów Starego testamentu, jako i ich tęsknotę za obiecanym Odkupicielem, jak również nieskończoną miłość i miłosierdzie Boże,

iż nam onego Odkupiciela zesłał. Bezustannie przytem winniśmy pracować nad oczyszczeniem swej duszy ze wszystkich grzechów i złych skłonności, a to stosownie do słów Ewangelii, która mówi: «Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona: a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi.» (Łuk. 3, 4 — 6). W czasie poświątecznym Bożego Narodzenia winniśmy zastanowić się nad życiem Pana Jezusa od czasu Jego urodzenia się aż do trzydziestego roku życia; przyglądać się Jego cnotom, Jego zaparciu się samego siebie, Jego pokorze, Jego pobożności, posłuszeństwu, i pracować nad tem, byśmy Mu w tych cnotach podobni byli. Te słowa Ewangelii: «Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi» (Łuk. 2, 52), niech nam będą surowem upomnieniem, byśmy codziennie nad swem udoskonaleniem i uświęceniem pracowali, a to wedle słów apostoła «abyśmy się wszyscy zeszli w męża doskonałego w miarę wieku zupełności Chrystusowej.» (Efez. 4, 13).

Tu zwracam uwagę, że czas poświąteczny Bożego Narodzenia nie zawsze jest równie długi, bo z sześciu niedziel po Trzech Królach może dla niektórych miejsca zabraknąć. Zależy to od Wielkanocy, której obchód, jak to w swoim czasie dokładniej objaśnię, reguluje się wedle pierwszej wiosennej pełni księżyca, i dlatego o cztery tygodnie wcześniej lub później przypaść może. Pozostałe niedziele po Trzech Królach zamieszczają się pomiędzy niedzielą dwudziestą trzecią i ostatnią po Świątkach. Nie giną więc one, ale tylko miejsce zmieniają.

2) Przychodzę teraz do *Wielkanocy*. Okres tej uroczystości uprzytomnia nam gorzką mękę i śmierć Jezusa, Jego zmartwychwstanie i wniebowstępienie, i przypomina nam słowa apostoła, który pisze: «(Jezus) jest wydan dla występków naszych, a wstał zmartwych dla usprawiedliwienia naszego.» (Rzym. 4, 25). Główną częścią tego okresu jest wielki tydzień, a szczególniej sama Wielkanoc, bo w tym czasie Jezus Chrystus przez swoją mękę i śmierć i swe zmartwychwstanie dzieła naszego odkupienia dokonał. Wielkanoc i wielki tydzień są punktem środkowym całego roku kościelnego; wszystko, co je uprzedza, jest przygotowaniem, a wszystko, co po nich następuje, jest dokonaniem

całego dzieła. Wielkanoc w roku kościelnym jest tem, czem konsekracya albo przeistoczenie we Mszy świętej. Bez przeistoczenia ofiarowanie i wszystko, co po niem następuje, nie miało by celu; gdyby nie było przeistoczenia, niebyłoby i kommunii, i to, co ją uprzedza i po niej następuje, nie miałoby żadnej wartości. Przeistoczenie jest istotną częścią świętej ofiary, bo wówczas właśnie Jezus Chrystus, który jest ofiarą, obecnym się staje. Również od Wielkanocy zależy pierwszy i trzeci okres świąteczny, i od Wielkanocy też zawisłe są łaski, jakie na nas z powodu tych świąt spływają. Cobyśmy za pożytek mieli, chociażby Chrystus i przyszedł na świat, ale się za nas nie ofiarował na krzyżu? Nicby to nam niepomogło; bo niebylibyśmy odkupieni i Boże Narodzenie nie byłoby dla nas świętem dającem nam łaskę i radość. Gdyby Jezus Chrystus nie umarł za nas na krzyżu, nie mielibyśmy żadnych Zielonych Świątek, bo Duch święty nie wprzódy na ziemię mógł zstąpić, aż Jezus Chrystus dzieła odkupienia dokonał. Dlatego to i sam Pan Jezus mówi: «Pożyteczno wam abym ja odszedł. Bo jeśli nieodejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeżeli odejdę, poślę go do was.» (Jan. 16, 7). Więc Wielkanoc, jak się to św. Grzegorz Nazyanzeński wyraża, jest «świętem wszystkich świąt, uroczystością wszystkich uroczystości; góruje ona nad wszystkiemi uroczystościami nietylko ludzkiemi i ziemskiemi, ale i nad uroczystościami innemi Zbawiciela samego tak jako słońce, które blaskiem swoim inne gwiazdy zaciemnia.» Z powodu tak wielkiego znaczenia tej uroczystości Kościół nie poprzestaje na tem, by raz ją w roku obchodzić, ale pamiątce jej każdą niedzielę poświęca.

Wielkanoc ma długi czas przedświąteczny; bo ten już się zaczyna z niedzielą Starozapustną i ciągnie się przez całe dziewięć tygodni. A ponieważ trzy niedziele: septuagesima, sexagesima i quinquagesima są tylko przygotowaniem do czterdziestodniowego postu, to ten tylko jest właściwie czasem przedświątecznym dla Wielkanocy. Czas zaś poświąteczny tego święta ciągnie się przez sześć niedziel po Wielkanocy.

Ćwiczenia zbawienne, którym się w okresie wielkanocnym oddawać mamy, są szczególniej te: pobożne i ze czcią połączone rozmyślanie gorzkiej męki i śmierci Pana Jezusa, post w połączeniu z innemi uczynkami zewnętrznego i wewnętrznego

umartwienia, godne przystępowanie do świętych sakramentów pokuty i ołtarza, i odnowienie postanowienia nietylko umrzeć dla grzechu, ale i życia w stanie łaski u Boga. Szczególniej zaś do serca brać winniśmy słowo apostolskie: «Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśni jesteśmy. Albowiem Pascha nasza, ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności: ale w przaśniakach szczerości i prawdy.» (1. Kor. 5, 7—8).

3) Ostatnim okresem świątecznym roku kościelnego są *Zielone Świątki.* Okres ten przedstawia nam cały przeciąg czasu, jaki się rozpoczął w dniu zstąpienia Ducha świętego na apostołów i ciągnąć się będzie aż do skończenia się świata i jest spełnieniem się obietnicy Pana Jezusa, który powiedział: «Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.» (Jan. 14, 16). Głównem świętem tego okresu są *Zielone Świątki;* bo dnia tego Duch święty zstąpił na apostołów i wiernych, i mieszkanie swoje założył w Kościele, aby go prowadzić i bronić, i aby przezeń uświęcać wszystkich ludzi, jacy będą aż do końca świata, aby ich zbawić i do wiecznej szczęśliwości zaprowadzić.

Czasem przedświątecznym tej uroczystości jest przeciąg dziesięciu dni, jaki jest pomiędzy Wniebowstąpieniem Pańskiem i Zielonemi Świątkami. Podczas tych dni apostołowie, spełniając polecenie Mistrza swojego, w zupełnem odosobnieniu od świata oddani byli świętym ćwiczeniom pobożności, aby się na przyjęcie Ducha świętego przygotować. I my w podobnyż sposób w ciągu tych dziesięciu dni ze szczególnym zapałem oddawajmy się corocznie modlitwie; bo Bóg swego Ducha świętego tym udziela, którzy Go o to proszą. Poświąteczny czas Zielonych Świątek ciągnie się aż do Adwentu, i, odpowiednio do tego, czy Wielkanoc przypada wcześniej lub później, mieści w sobie od dwudziestu czterech do dwudziestu ośmiu tygodni.

Podczas długiego tego okresu winniśmy mieć sobie za zadanie łask Ducha świętego z całą gorącością używać ku swemu zbawieniu, a więc środków do tego celu wiodących nie

zaniedbywać, a mianowicie też do sakramentów pokuty i ołtarza pilnie przystępować.

Te są, Najmilsi! trzy okresy świąteczne, na jakie rok kościelny się dzieli. Okresy te nie są bynajmniej żadnym wymysłem kościoła, ale mają swe źródła w dziejach naszego odkupienia. Jezus Chrzystus był wprawdzie zapowiedziany ludziom zaraz po ich upadku w grzech, jako ich Zbawiciel; ale nie zaraz się On ukazał, lecz aż po upływie czterech tysięcy lat, a i po swem staniu się człowiekiem był w ukryciu aż do trzydziestego roku życia swojego. Te wypadki dziejowe przedstawią się oczom naszym w okresie Bożego Narodzenia. Jak tylko Jezus Chrystus odbył czterdziestodniowy post na pustyni, zaraz rozpoczął swe życie jawne, które po trzech latach zakończył śmiercią na krzyżu; trzeciego dnia wyszedł z grobu żywy i czterdziestego dnia wstąpił do nieba. Te wydarzenia historyczne przedstawia nam okres Wielkanocny. Jezus Chrystus dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu zesłał Ducha świętego, aby ten był przewodnikiem założonego przezeń kościoła i przez wszystkie czasy, aż do skończenia świata, ludzi uświęcał. To wszystko przedstawia nam okres Zielonych Świątek. Tak tedy Kościół w trzech obrazach corocznie przedstawia nam całe dzieje odkupienia i tym sposobem bezustannie upomina nas, abyśmy swego Zbawiciela, początek i dokonanie zbawienia, zawsze przed oczyma mieli, abyśmy Mu na drodze, którą On zbawiając nas odbył, ciągle towarzyszyli i, wdzięcznością przejęci, na ofiarę Mu się złożyli. Uczyńcie, Najmilsi! dzisiaj postanowienie, obecny rok kościelny tak przepędzić, jak to na chrześcian prawdziwych przystoi. Rozmyślając nad wielkiemi, pełnemi łaski tajemnicami, które Kościół w ciągu roku podczas świętych czasów i uroczystości przed oczy wam stawiać będzie, oddawajcie się odpowiednim religijnym ćwiczeniom, i pracujcie z nieustającą gorliwością nad swem udoskonaleniem i uświęceniem, abyście się przyozdobili w Chrystusa i z apostołem mówić mogli: «A żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.» (Gal. 2, 20). Amen.

Na drugą niedzielę Adwentu.

Co znaczy Adwent.

«Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają.» Mat. 11, 5.

Gdy na dalekim wschodzie podnosi słońce swą błyszczącą głowę, blednie poranna jutrzenka i znika. Jan Chrzciciel był tą poranną jutrzenką; Bóg go powołał do przygotowania ludzi na przyjście Odkupiciela. Poselstwo to jego skończyło się, bo Jezus, Słońce sprawiedliwości, po trzydziestoletniem przygotowaniu się, już wystąpił jawnie i swe publiczne życie rozpoczął. Opowiada On tajemnice królestwa Bożego, i aby żydów o swem Bóstwie i swej Messyańskiej godności przekonać, czyni zadziwiające cuda. «Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychwstają.» Więc Jan schodzi z pola swej działalności; jako ofiara gorącego zapału dla świętego zakonu Bożego, gnije on w więzieniu i wkrótce śmiercią męczeńską ma swe życie zakończyć.

Tak tedy po czterech tysiącach lat przybył wreszcie Ten, który był oczekiwaniem narodów, Jezus Chrystus, Syn Boży i Zbawiciel świata. Tę wielką, podziwu godną tajemnicę Bożej miłości i miłosierdzia przypomina nam święty czas adwentowy, który obecnie mamy. Jak to przed ośmiu dniami w krótkości wam nadmieniłem, rok kościelny dzieli się na trzy okresy świąteczne, to jest na okres Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek. Punktem środkowym pierwszego okresu jest samo Boże Narodzenie, którego przedświątecznym czasem jest Adwent. O tym świętym czasie i stosownych z powodu niego naukach dzisiaj i przez dwie następne niedziele mówić

będę. Cały przeciąg czasu, cztery tysiące lat trwający, jaki upłynął przed przyjściem Odkupiciela, możemy uważać za Adwent, i jest on w istocie Adwentem *przedchrześciańskim; chrześciański* zaś Adwent, składający się z czterotygodniowego czasu, uprzedza corocznie samą uroczystość Bożego Narodzenia i jest do niej przygotowaniem.

Gdy więc objaśniłem was, co to jest Adwent, to odpowiem dziś na dwa następujące pytania:

1) Co to jest Adwent przedchrześciański?
2) Co to jest Adwent chrześciański?

CZĘŚĆ I.

Przedchrześciański Adwent, jak to słyszeliście, jest przeciągiem prawie czterech tysięcy lat i przedstawia nam *wielką nędzę, w jaką, skutkiem grzechu, upadli ludzie; przedstawia też zmiłowanie Boga, który się ulitował nad nieszczęśliwymi grzesznikami* i *obiecał im Odkupiciela,* a *także tęskne oczekiwanie* onego Odkupiciela obiecanego.

1) Już pierwsze karty Pisma świętego mówią nam o wypadku, który niewypowiedzianego szczęścia dla ludzi stał się powodem. Pierwsi nasi rodzice dali się zwieść wężowi i spożyli zakazany owoc. Okropne były skutki tego grzechu. Natychmiast utracili uświęcającą łaskę, miłość i synostwo Boże, i prawo do dziedzictwa w niebie; rozum też ich został zakłócony i wola osłabiona, a żądza złego obudziła się w nich; wreszcie byli wydaleni z Raju, na wiele przykrości i boleści, i w końcu na śmierć skazani zostali. Grzech ten i wszystkie jego następstwa przeszły na całe ich potomstwo. «Przez jednego człowieka,» mówi apostoł, «grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli. (Rzym. 5, 12). Wszyscy więc dziś ludzie są z natury dziećmi gniewu i z Dawidem muszą wyznać: «Oto w nieprawościach jestem poczęty: a w grzechu poczęła mię matka moja.» (Ps. 50, 7). Najgorszem nadto było to, że się sami ludzie ani od grzechu, ani od zabójczych jego skutków uwolnić nie mogli. Mógł człowiek obrazić Boga i zgrzeszyć, ale za

swoje grzechy zadosyć uczynić i Boga przebłagać nie był w możności. Grzech, jako zniewaga Boga, Istoty najdoskonalszej, jest winą nieskończonej wartości, której człowiek, jako istota ograniczona, żadną miarą przez całą wieczność nie jest w stanie zmazać. Jako on sługa ewangeliczny, który swemu panu winien był dziesięć tysięcy talentów, żadną miarą nie był w możności wypłacenia tego długu, tak też, jeszcze i więcej, nie jest w możności człowiek zmazania swego grzechu przed Bogiem i zadosyćuczynienia Jego sprawiedliwości. Samemu sobie zostawiony człowiek po upadku w grzech, mógł tylko jako grzesznik żyć i umierać, ale nie mógł nigdy Boga oglądać. Któż zdoła wypowiedzieć to nieszczęście, jakie przez grzech ród ludzki na siebie ściągnął!

Niestety, grzech pierworodny stał się matką wielu innych osobistych grzechów tak, że zepsucie obyczajów coraz więcej postępowało. Już za czasów Noego, ludzie tak upadli w złości, iż Bóg żałował, że ich stworzył, i z ziemi ich zgładzić postanowił. (1. Mojż. 6, 6, 7). Po potopie, chociaż z całego rodu ludzkiego pozostał tylko Noe ze swą rodziną, nie było lepiej, ale, owszem, gorsze nastały czasy; ludzie utracili nie tylko znajomość Boga, ale jeszcze poczytali stworzenia na równi ze Stwórcą i w obrzydłe bałwochwalstwo popadli. Zwracali swój wzrok na słońce, księżyc i gwiazdy i tym, jakoby bóstwu, cześć oddawali; ludzi nawet ubóstwiali i to ludzi występnych; w swym nierozumie, tak nawet daleko zaszli, że zwierzęta, jak naprzykład: bydło, ptaki, węże za bogi mieli; z metali nadto, z drzewa i kamieni czynili sobie różne wyobrażenia, przed niemi się kłaniali i modlili się do nich. I któż nie będzie się dziwił temu zaślepieniu? I to bezrozumne bałwochwalstwo panowało nietylko u jednego lub drugiego narodu, ale pomiędzy wszystkimi narodami ziemi; jedni tylko Izraelici zachowali wiarę w Boga. Bałwochwalstwo to unicestwiło wszelki posiew dobrego i bezgraniczne zepsucie obyczajów zapanowało wszędzie. Ciemni poganie bóstw swoich nie uważali za święte i sprawiedliwe, ale owszem przyznawali im wszystkie namiętności ludzkie; religia więc ich była daleką od tego, aby ich uszlachetnić i cnotliwymi uczynić; faworyzowali oni owszem występki, bo byli tego przekonania, że bogowie mają w nich upodobanie. Szczególniej też zdało im się,

że oddając się nieczystości i zabijając ludzi, cześć bogom oddają. Historya świadczy, że podczas uroczystości bałwochwalskich w samych świątyniach rozmaitego rodzaju wykroczenia były rzeczą zwyczajną. Jak daleko zaszli poganie pod względem zepsucia obyczajów, świadczy o tem między innymi św. Paweł, który pisze, że byli «oni napełnieni wszelkiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełne zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszniki, obmówce, Bogu przemierzłe, potwarce, pyszne, chlubne, wynalazce złości, rodzicom nieposłuszne.» (Rzym. 1, 29—30).

Oto, Najmilsi! stan świata starożytnego: z wyjątkiem ludu żydowskiego, u którego przechowywała się znajomość Boga, prawdziwego i Jego cześć, wszystkie inne narody pogrążyły się w bałwochwalstwie i w kałuży rozmaitych występków.

2) Kto tu mógł przyjść z pomocą? Bóg tylko jeden. I On też przybył. Jako dobry ojciec, który wszelkich sposobów używa, aby błądzącego syna na dobrą drogę wprowadzić, tak i Bóg używał wszelkich środków, odpowiednich Jego mądrości, by grzesznego człowieka ocalić. Gdy po potopie bałwochwalstwo coraz więcej się rozszerzało i wszystkich ludzi pochłonąć gotowem było, zawarł On z Abrahamem przymierze i uczynił go ojcem ludu, u którego prawdziwa wiara i nadzieja w przyszłego Odkupiciela zawsze przechowywać się miały. Był to lud Izraelski. Strzegł go Bóg, jako źrenicy oka swojego, i nigdy go ze swej opieki szczególnej nie puścił. Dał mu łatwy do pojęcia zakon i przepisał ceremonie, mające być zachowane przy obrzędach religijnych, aby go od bezdroży zabezpieczyć i przy swej służbie zachować. Ustanowił kapłanów, aby ci mu zakon święty ogłaszali i ofiary zań składali. Od czasu też do czasu ludowi temu zsyłał proroków, którzy, gdy on z prawej drogi zboczył, z całym naciskiem do pokuty go i do poprawy skłaniali. Gdy lud ten grzeszył, wówczas kara Boża dotykała go i tak długo na nim ciążyła, aż się nawrócił.

Ale i pogan Bóg nie opuścił. Pominąwszy to, że przemawiał On do nich głosem sumienia, posyłał im pobożnych mężów i proroków, aby im Jego wolę głosili. Ale szczególniej lud Izraelski był tym narzędziem, przez który On się objawiał i dawał im sposobność, aby Go poznawali i czcili. Izraelici miewali

rozmaite styczności z poganami: długi czas zamieszkiwali w Egipcie, bywali w niewoli u Assyryjczyków i Chaldejczyków. Z tego powodu Tobiasz powiada: Bóg «was (Izraelitów) dlatego rozproszył między narody, które Go nieznają, abyście wy opowiadali dziwy Jego i przywiedli je do wiadomości, że niemasz inszego Boga wszechmocnego oprócz Niego.» (Tob. 13, 4).

Tak to się Bóg ulitował nad wszystkimi ludami, nad żydami i poganami i dawał im wszystko, co potrzebnem było dla ich ocalenia. Jednym z przedniejszych środków, którym się Bóg posługiwał, by ludzi ku sobie pociągnąć, były powtarzane obietnice zesłania Odkupiciela. Już zaraz pierwszym naszym rodzicom po ich upadku w grzech powiedziano, że jeden z potomków niewiasty zetrze głowę węża (1 Mojż. 3. 15). Niewiastą, o której tu mowa, jest to Marya, Najświętsza Panna, a Tym, kto miał zetrzeć głowę węża — Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz. I Abrahamowi dał Bóg też obietnicę, gdy rzekł do niego: «uczynię cię narodem wielkim i będęć błogosławił... a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemie.» (1 Mojż. 12, 2—3). Też same obietnice powtórzone były Izaakowi i Jakubowi (1. Mojż. 22, 18—28, 14). Obietnice te o Odkupicielu, co prawda, wypowiedziane były w wyrazach ogólnikowych, ale z czasem bywały one dokładniej i jaśniej określone. Patryarcha Jakób oznaczył już czas, kiedy On Messyasz miał się ukazać, miało to być wówczas, gdy zabraknie króla z pokolenia Judy (1. Mojż. 49, 10). Czas ten jeszcze dokładniej oznaczył prorok Daniel, wypowiedział on, że Messyasz przyjdzie i dzieło odkupienia dokonanem będzie w siedmdziesiąt tygodni po odbudowaniu Jerozolimy i kościoła, to jest po upływie czterystu dziewięćdziesięciu lat. (Daniel 9, 21 — 27). Prorok Micheasz oznaczył miasto Betleem, jak miejsce urodzenia Messyasza (Mich. 5, 5.), a Izaijasz wypowiedział, że Go Panna pocznie i porodzi. (Izai. 7). Prorok ten i niektórzy inni, a szczególniej Dawid, napisali o Odkupicielu to wszystko, co się Jego osoby dotyczy, jako i to, jakie miało być Jego życie i Jego sprawy. Nie możemy się przeto dziwić, że wiara w mającego przyjść Odkupiciela nietylko między żydami ale i między poganami powszechną była. Najdokładniejsze są dowody na to, że i ludy pogańskie miały wiadomości o proroctwach zapowiadających

Messyasza. Tak np. sławny historyk Swetoniusz pisze: «Na całym wschodzie jest echo o dawnem i ciągle się utrzymującem mniemaniu, że wedle postanowienia losów z Judei wyjdzie panowanie nad światem.» Na zachodzie zaś poeta Wirgiliusz wierszami opiewał zstąpienie z nieba Syna Bożego, co miało nastąpić wkrótce, i że wówczas złoty wiek na ziemi okazać się, a wąż zniszczony być miał.

3) Wyobraźcie sobie, Najmilsi! biednego, opuszczonego przez ludzi chorego, który całe dnie i noce w boleściach i jękach przepędza: Czy może on o czem więcej myśleć, niż o lekarstwie na swoją chorobę? A gdy on wie, że jest jakiś lekarz, który mu może zdrowie przywrócić, to z jakiemże utęsknieniem wyczekuje jego przybycia, i utęsknienie to tem większe jest, im przybycie więcej się odwleka? To daje nam słaby obraz położenia ludzi za czasów Starego zakonu. Trudną do opisania była ta nędza, w jakiej oni jęczeli; mieli oni wiadomości o Odkupicielu i wiedzieli o tem, że ma przyjść i pomoc im przynieść: czyż więc nie było to rzeczą naturalną, że z wielkiem utęsknieniem przyjścia Jego oczekiwali? Utęsknienie to wkłada w usta prorokowi te słowa: «Spuśćcie rosę niebiossa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.» (Izai. 45, 8). Całe nabożeństwo żydowskie było obrazem chrześciańskiego i podniecało ich tęsknotę za Zbawicielem. Gdy swe uroczystości święcili, myśleli o Messyaszu, bo On był ich przedmiotem; gdy do kościoła wchodzili, mówili sami do siebie: Kiedyż przyjdzie Messyasz, który swoją obecnością ten kościół uświetni? Gdy ofiarę składali, kierowali swój wzrok na Odkupiciela, który ma się za nich ofiarować, aby ich grzechy zmazać i z Bogiem ich pojednać.

To tęskne oczekiwanie Odkupiciela znajdujemy i w pogańskim świecie. Oto Cycero, jeden z największych mędrców rzymskich, wymownemi słowy wypowiada ten zachwyt jakiegoby ludzie doświadczyli, gdyby sobie zasłużyli na to szczęście, iżby doskonałą cnotę za swego życia, i na własne oczy widzieli. Jako dowód, z jakiem utęsknieniem i poganie oczekiwali obiecanego Odkupiciela, może nam służyć historya o trzech Mędrcach ze wschodu. Wiedzieli oni, że powstanie gwiazda, która wskaże przybyłego Odkupiciela. Cóż to za radość była dla nich, gdy

po długiem przyglądaniu się niebu, oną nową gwiazdę ujrzeli! Natychmiast powstali i za przewodnictwem tej gwiazdy puścili się w drogę do Jerozolimy. Nie zajmuje ich bynajmniej ziemskie panowanie w tem mieście, cała ich myśl zwrócona na Odkupiciela i pytają się: «Gdzie jest narodzony Król żydowski.» I gdy w Betleem Zbawiciela znaleźli, to pełni uszanowania, wdzięczności i miłości padli na twarz przed Bożą Dzieciną, złożyli Mu kosztowne dary swych krajów: złoto, kadzidło i myrrę i cześć Mu oddali.

To jest przeto przedchrześciański Adwent: jest to czas który nam uprzytomnia oną cztery tysiące lat trwającą nędzę, w którą ludzie przez grzech upadli, nędzę, która z upływem stuleci coraz się więcej wzmagała i wreszcie dościgła najwyższego szczytu; jest to czas wskazujący nam zmiłowanie Boże, który się ulitował nad grzesznym człowiekiem i Odkupiciela mu obiecał; jest to czas wreszcie, w którym ludzie, poznając dokładnie swój stan grzechowy i swą niemoc o własnych siłach przyjścia sobie z pomocą, z wielkiem utęsknieniem oczekiwali Odkupiciela. Podczas obecnego Adwentu pomyślcie, Najmilsi! o onym Adwencie starego świata; pomyślcie, do jakiej nędzy przyszli ludzie przez grzech; dziękujcie Bogu za niewypowiedzianą łaskę, iż nam zesłał Odkupiciela, i z łaski tej starajcie się korzystać.

Aby to ostatnie stać się mogło, odpowiem wam jeszcze na pytanie: *Co jest Adwent chrześciański?*

CZĘŚĆ II.

Chrześciański Adwent, pamiątka onego, przez cztery tysiące lat trwającego Adwentu przedchrześciańskiego, ciągnie się przez cztery tygodnie, i jest niczem więcej, jak tylko wyznaczonym przez Kościół czasem do godnego przygotowania się na obchód pamiątki Narodzenia się Pana Jezusa. Już dziewiętnaście wieków upłynęło od Narodzenia się naszego Zbawiciela; aby to przecież Narodzenie się zbawienie nam przyniosło, musimy weń wierzyć i miłować Go. *Wiara w Chrystusa* i *miłość ku Niemu,* stanowią właśnie ono przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia.

1) *Wiara w Chrystusa,* jest najpierwszym warunkiem do świętości; nie mając tej wiary, nie mamy społeczności z Chrystusem i z owoców odkupienia korzystać nie możemy. To sam Jezus Chrystus wyraźnemi słowy wypowiada. Oto te słowa: «Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy: tak potrzeba, aby był podwyższon Syn człowieczy, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.» (Jan 3, 14—15). Jako przeto nikt żyć niemógł, kogo trujące żądło węża dotknęło, jedno ten, kto z wiarą wejrzał na miedzianego węża, którego Mojżesz sporządzić kazał; tak też nikt teraz życia łaski i zbawienia wiecznego osiągnąć nie może, kto nie uwierzy w Chrystusa. Kościół też zebrany na soborze w Trydencie wypowiedział, że wiara «jest początkiem zbawienia ludzkiego, że jest podstawą i korzeniem całego usprawiedliwienia,» i orzekł, że bez wiary nikt usprawiedliwiony być nie może. (Sess. 6. cap. 7, 8).

Ale pytanie: Na czem zależy ta wiara w Chrystusa, do zbawienia konieczna? Zależy ona na tem, abyśmy we wszystko wierzyli, czego Jezus Chrystus nauczał, i co nam Kościół Jego święty do wierzenia podaje. Wierzyć w Jezusa Chrystusa, jako w Syna Bożego, to się znaczy samo przez się: wierzyć we wszystko, czego On nauczał; bo jeżeli jest On prawdziwym Bogiem, to i nauka Jego jest prawdziwie Boską; bo Bóg jest wieczną, nieomylną prawdą. Jeżeli zaś wierzymy w Chrystusa, to wierzyć musimy i w to, co nam Kościół katolicki do wierzenia podaje; bo Jezus Chrystus ustanowił Kościół i dał mu pełnomocnictwo do opowiadania Bożej nauki, i powiedział: «Kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik.» (Mat. 18, 17).

Jeżeli przeto pragniecie swą duszę zbawić, to trzymajcie się świętej katolickiej wiary, i w tym świętym czasie adwentowym dziękujcie Bogu z całego serca, że was od samego dzieciństwa wezwał do swego Kościoła, w którym jedynie jest prawdziwa, zbawienie dająca wiara, i ślubujcie Mu, że tę wiarę, jako najkosztowniejszy podarek nieba, zachowacie w niepokalanej czystości aż do ostatniego tchnienia życia swojego. Za dni naszych jest wielu ludzi, dla których wiara katolicka jest przedmiotem największej nienawiści; używają oni wszelkich sposobów, by ją zniszczyć i truciznę swego niedowiarstwa we wszystkich

zaszczepić. Wyśmiewają oni i wyszydzają naukę, zwyczaje i urządzenia kościelne, i religia niema nic świętego i godnego czci, czegoby oni błotem nie obryzgali; są oni niewyczerpani w kłamstwie i obłudzie, których przeciwko kapłanom i Kościołowi używają. O! Najmilsi, bądźcie ostrożni, i niepozwólcie na to, aby ci bezbożni ludzie, wysłańcy antychrysta, uwiedli was. Unikajcie z nimi stosunków i nie brudźcie swych rąk dotykając się ich pism i wydawnictw. Spamiętajcie to dobrze, że bez wiary zbawienia spodziewać się niemożna. Gdybyście wiarę stracili, to Chrystus dla was napróżnoby się narodził, uroczystość Narodzenia Bożego nietylko że nieprzyniosłaby wam zbawienia i łaski, ale gniew Boży i potępienie. Stale więc stójcie przy wierze i nie dozwólcie na to, aby niedowiarkowie i wolnodumcy teraźniejszego świata zachwiać was w tej wierze zdołali.

Bądźcie żarliwi o wiarę świętą, i czyńcie, co w waszej mocy, by ją śród ludzi utrzymać i coraz więcej rozszerzać. Gdybyście wiedzieli, że ten lub ów z waszych znajomych utrzymuje przeciwne Kościołowi pisma, to przy nadarzonej okoliczności zróbcie mu uwagę, że on swym groszem wspiera i podtrzymuje wydawnictwa, które nasz Kościół święty wyśmiewają i znieważają; otwórzcie mu oczy na niebezpieczeństwo, jakie złe pisma i gazety jemu samemu wyrządzają, i skłaniajcie go do tego, by tylko dobre, katolickie pisma utrzymywał i czytał. Gdy się zetkniecie kiedy z ludźmi, którzy czytając złe pisma i gazety, zarazili się niedowiarstwem, to starajcie się sprostować ich przekonania lub wskażcie im książki i gazety, które by ich na dobrą drogę zaprowadziły. Nie żałujcie pracy, której przy tym uczynku miłosiernym użyć musicie; gdy nieprzyjaciele religii tak wielkie wysiłki czynią, by swym złym zasadom wszędzie wstęp wyjednywać, to i wy winniście ponieść niejaką ofiarę, by wiarę, cnotę i bojaźń Bożą śród ludzi utrzymać i utwierdzać.

Szczególniej zalecam wam, byście w tym świętym czasie adwentowym modlili się za nawrócenie niewiernych i niedowiarków. Niestety, jest jeszcze na świecie około ośmiuset milionów ludzi, którzy wiary katolickiej nie wyznają: są oni albo ciemnymi poganami i leżą w więzach obrzydłego bałwochwalstwa, albo chociaż i wierzą w Boga, Stwórcę nieba i ziemi, ale nie w Jezusa Chrystusa, Jego Syna jednorodzonego, naszego Pana;

albo wierzą też i w Jezusa Chrystusa, ale nie we wszystko, czego On nauczał, i przez swój Kościół katolicki do wierzenia podał. Dla tych wszystkich Boże Narodzenie nie przyniesie zbawienia, bo im zbywa na prawdziwej, jedynie tylko uświęcającej, wierze. Módlcie się, by się Bóg nad nimi ulitował i umieścił ich na łonie swego świętego katolickiego Kościoła. Ofiarami swojemi i modlitwami wspierajcie stowarzyszenia missyjne, aby dzieło rozszerzenia wiary między poganami dobre owoce przynosiło.

A więc, Najmilsi! dobre przygotowanie się na obchód świąt Bożego Narodzenia zależy na tem: abyście i sami wierzyli w Jezusa Chrystusa i troszczyli się o to, aby wasi współbracia mieli tęż samą wiarę.

2) Ale na tem jeszcze poprzestać nie możecie. Abyście się stali uczestnikami odkupienia, musicie nietylko uwierzyć w Jezusa, ale i *miłować* Go. Wiara, ani słowa, jest najpierwszym, ale nie jedynym warunkiem do zbawienia; kto chce być zbawionym, ten musi mieć wiarę i miłość. Wiara kieruje nasz wzrok ku Jezusowi i w naszem sercu zapala żądzę ku Niemu; ale miłość dopiero jest tem, co nas z Nim łączy. Sam On to powiada: «Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.» (Jan. 14, 23). A umiłowany uczeń pisze: «Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości: w Bogu mieszka, a Bóg w nim.» (1. Jan, 4, 16).

Jakżeż więc miłość nasza ku Jezusowi ma się ujawnić? Przedewszystkiem przez to, abyśmy na swem sumieniu przynajmniej ciężkich grzechów nie mieli. Grzech śmiertelny i miłość, tak się z sobą zgodzić nie mogą, jak się nie godzi światłość z ciemnością, jak gorącość z zimnem, jak życie ze śmiercią. Grzech śmiertelny jest zupełnem odwróceniem się od Boga i zaparciem się Go, jest buntem przeciwko Bogu, jest nowem krzyżowaniem Chrystusa: czy więc miłość może tu znaleźć miejsce dla siebie? Cóż więc w tym świętym czasie adwentu mają czynić ci, którzy swe sumienie skalali grzechem śmiertelnym, aby uroczystość Bożego Narodzenia zbawienie im przyniosła? Z żalem za grzechy muszą oni przystąpić do spowiedzi; bo spowiedź jest środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów.

Kto święty czas adwentowy bez pokuty przepędza i w stanie grzechowym święta Bożego Narodzenia obchodzi, temu Narodzenie naszego Pana i Zbawiciela tak mało pożytku przynosi, jak mało przyniosło toż Narodzenie przed dziewiętnastu wiekami niewiernym i zatwardziałym w swem niedowiarstwie żydom. Dlatego i sam Chrystus powiada: «Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie.» (Łuk. 13, 3). Niechaj przeto ci, którzy dotąd w grzechu żyli, w obecnym Adwencie dobrą spowiedź odprawią i godne owoce pokuty czynią, aby miłość Boża znowu w ich sercach odżyła i aby Jezus ze swą łaską znów w nich zamieszkał.

Miłość ku Jezusowi domaga się też, abyśmy nieumiarkowane pożądliwości hamowali i pozbywali się ich. W historyi świętej czytamy, że Filistyni w jednej bitwie pokonawszy żydów, arkę przymierza, która im w ręce wpadła, do swej świątyni wnieśli i tam obok bałwana Dagona umieścili. Ale cóż się stało? Gdy nazajutrz drzwi świątyni otworzyli i do środka weszli, ujrzeli bałwana z ołtarza zrzuconego: leżał on przy stopach arki przymierza. «Oto Dagon leżał twarzą na ziemi przed skrzynią Pańską.» (1. Król. 5, 3). Jezus Chrystus jest zazdrosnym Bogiem; obok siebie nie ścierpi On bałwana żadnego; całkowitej miłości On się od nas domaga. I dla tego powiada: «Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich.» Ztąd wypada, że w sercu swem żadnej złej skłonności cierpić nie powinniśmy, jeżeli Jezus Chrystus ze swą łaską zamieszkiwać tam ma. Starannie się więc badajcie, Najmilsi! czy niemacie jakiej nieporządnej skłonności do jakiej osoby, do pieniędzy, do majątku, do znaczenia na świecie. Jeżeli coś podobnego znajdziecie w sobie, to w czasie tego świętego Adwentu postarajcie się o jego usunięcie, byście w uroczystości Bożego Narodzenia niepodzielną miłość ofiarować Mu mogli.

Ponieważ i małe wykroczenia przeciwne są miłości Bożej i gorącość jej osłabiają, to i w tem starajcie się poprawić. Szczególniej starajcie się pozbyć tych uchybień, w któreście dotąd częściej wpadali, i które może w zwyczaj wam weszły. Jeżeliście np. byli dotąd próżni, i szukali ludzkiej pochwały, szorstcy i nie życzliwi dla bliźnich, niecierpliwi i opryskliwi przy

swych zajęciach, opieszali i roztargnieni w modlitwie, lub też pozwalaliście sobie na małe kłamstwa, złe opowiadania, to podczas tego świętego Adwentu pozbądźcie się tego wszystkiego, a o przeciwne tym występkom cnoty się postarajcie.

Miłość wreszcie domaga się, abyście z całego serca tęsknili za Jezusem i połączyć się z Nim pragnęli. Jeżeli kogo z całego serca miłujemy, to tęsknimy za nim, bardzo często o nim myślimy, pragniemy go widzieć, rozmawiać z nim, i za szczęśliwych się mamy, gdy z nim iść możemy. To też było głównym powodem, dlaczego pobożni patryarchowie z takiem utęsknieniem obiecanego Messyasza oczekiwali: serce ich świętą miłością ku Niemu pałało; dlatego z tak wielką żądzą przyjścia Jego oczekiwali. To samo uczucie względem Jezusa i połączenia się z Nim, i wy podczas tego świętego Adwentu obudzić w sobie winniście, i to mieć sobie za główne zadanie, aby Mu swe serce tak przygotować, iżby w dzień Narodzenia swego mógł On w niem zamieszkać. Codziennie przeto odmawiajcie pobożnie te modlitwę Dawida: «Serce czyste stwórz we mnie Boże: i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.» (Psal. 50, 12).

Wiecie już, Najmilsi! co to jest przedchrześciański i chrześciański Adwent. Jako ludzie ze Starego zakonu na przyjście obiecanego Odkupiciela przygotować się musieli, aby owoców odkupienia uczestnikami się stali, tak i my przez cztery tygodnie adwentowe musimy się przygotować do godnego obchodu uroczystości Bożego Narodzenia, aby Chrystus w sercu naszem mieszkanie znalazł i łaski swojej nam udzielił. Stanie się to, gdy weń wierzyć i nadewszystko miłować Go będziemy. Z całego więc serca dziękujcie Bogu za tą katolicką wiarę, którą was udarował bez żadnych z waszej strony zasług, a jedynie z czystej ku wam miłości i miłosierdzia, i ślubujcie Mu, że ten kosztowny dar nieba z całą troskliwością pielęgnować w sobie będziecie. Unikajcie wszystkiego, coby wiarę waszą na szwank narazić mogło, unikajcie mianowicie poufnego stosunku z nieprzyjaciółmi religii i ludźmi wolnomyślnymi, nie czytujcie złych książek, gazet i wydawnictw. W tym świętym Adwencie proście Boga bezustannie, aby ci, którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, ujrzeli światło wiary, aby po-

znali swego Stwórcę, i Tego, kogo On dla naszego odkupienia posłał, Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Niech wiarę waszą miłość ożywia, bo miłość tylko jest tem, co wierze nadaje wartość i nam zbawienie przynosi. Ponieważ miłość z grzechem iść w parze nie może, przeto w tym świętym czasie Adwentowym czyńcie godne owoce pokuty i przystępujcie do Sakramentów świętych w tym celu ustanowionych. Uśmiercajcie w swem sercu złe skłonności, a te uchybienia, w któreście dotąd często wpadali i które może już wam w nałóg weszły, starajcie się uchylić zupełnie. Myśl swoją często zwracajcie ku Jezusowi, swojemu Zbawcy i Bogu, podziwiajcie Jego nieskończną miłość i miłosierdzie, które to sprawiły, iż stał się On człowiekiem, aby nas od grzechu i wiecznego potępienia wykupić i niebo nam zamknięte otworzyć; tęsknijcie za Nim i często, o ile możność wam pozwoli, mianowicie w niedziele i święta, odwiedzajcie Go w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, z największą pobożnością oddawajcie Mu pokłon, dolegliwości Mu swoje ofiarujcie, ślubujcie miłość i posłuszeństwo rozkazom Jego. Tak, Najmilsi! przepędzajcie czas Adwentowy, abyście godnie obchodzili dzień Bożego Narodzenia, i aby ta uroczystość była też wam uroczystością łaski i zbawienia. Amen.

Na uroczystość Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Niepokalane poczęcie Najśw. Maryi Panny, jest czcigodną i pełną pociechy uroczystością.

«Bądź pozdrowiona łaski pełna» Łuk. 1, 28.

Mogło to was uderzyć, że teraz na dzisiejsze święto nie czyta się jak poprzednio Ewangelia o rodowodzie Jezusa Chrystusa, która się rozpoczynała od słów: «Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego,» ale początek Ewangelii przeznaczonej na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Dla czego ta zmiana? Odpowiadam: dlatego, że Kościół, gdy Niepokalane poczęcie Najświętszej Panienki uznał za dogmat wiary, to dla tej uroczystości ułożył nowe officium i nową formę Mszy świętej przepisał. W tem nowem officium i tej nowej Mszy świętej ta prawda wiary, że Marya Panna bez grzechu była poczęta, jest wyżej podniesioną i dokładniej uwydatnioną, niż to miało miejsce w poprzedniem officium i Mszy świętej. Poprzednio modlitwa kościelna na to święto przeznaczona była taka: «Dozwól, prosimy, Cię Panie, sługom twoim daru łaski niebieskiej, aby tym, dla których Narodzenie Najświętszej Panny stało się początkiem zbawienia, pobożna uroczystość Jej poczęcia była powiększeniem pokoju.» Jak to widzicie, w tej modlitwie jest uroczystość Poczęcia Maryi wyrażona, ale niema uwydatnionego Jej Niepokalanego Poczęcia. W teraźniejszej modlitwie kościelnej jest ono przeciwnie dokładnemi słowami wypowiedziane. Oto ta mo-

dlitwa: «Boże, któryś przez Niepokalane poczęcie Panny Synowi swojemu godne mieszkanie zgotował: prosimy Cię, abyś, jakoś Ją, z powodu przewidzianej śmierci Syna swego od wszelkiej zmazy zachował, tak i nam także za Jej przyczyną, czystymi do Siebie przyjść dozwolił.»

To samo należy powiedzieć o dawniejszej i teraźniejszej Ewangelii na to święto przeznaczonej. Ewangelia o rodowodzie Jezusa Chrystusa, którą się dawniej czytało, dawała nam tylko wiadomość, że Najświętsza Marya z rodu królewskiego Dawida pochodziła, że przeto Jezus Chrystus wedle ciała jest potomkiem Dawida; o Niepokalanem zaś poczęciu Najświętszej Panny niema tam mowy; zaś przeciwnie w teraźniejszej Ewangelii, prawda ta wiary wypowiedziana jest w słowach: «Bądź pozdrowiona, łaski pełna,» które Anioł do Maryi wyrzekł. Słowa te: «Łaski pełna,» nie odnoszą się jedynie do tej chwili, gdy Syn Boży stał się człowiekiem w żywocie Najświętszej Panny, ale do Jej całego istnienia, poczynając od Jej poczęcia. Przeznaczył Ją Bóg do wysokiej godności, do godności Macierzyństwa Bożego, zachował Ją przeto od skazy grzechu pierworodnego zaraz od samego poczęcia, i obdarował Ją odpowiednią do tej godności pełnością łaski swojej. Uczą też najpoważniejsi doktorowie kościelni, że miara łask, któremi Najświętszą Maryę Pannę zaraz przy Jej poczęciu Bóg obdarował, była większą aniżeli te, jakie Aniołowie i Święci w niebie posiadali.

Zwróćmy dzisiaj swój wzrok nieco bliżej na tę uroczystość *Niepokalanego poczęcia Maryi* i zastanówmy się nad tem, że uroczystość ta jest

1) **czcigodną i**
2) **pełną pociechy.**

CZĘŚĆ I.

Święto Niepokalanego poczęcia Maryi już i *z powodu swej starożytności,* już też szczególniej *z powodu artykułu wiary, który mu za podstawę służy,* jest czcigodną uroczystością.

1) Jako prawie wszystkie uroczystości Kościoła katolickiego, tak i uroczystość Niepokalanego poczęcia Najświętszej

Maryi Panny w dziejach chrześcianizmu, sięga dalekiej starożytności. Ślady jej we wschodnim Kościele znajdujemy już w piątem stuleciu. Święto to znajduje się w piśmie liturgicznem św. Sabasa, który żył w piątym wieku, umieszczone dnia dziewiątego grudnia pod imieniem «Poczęcie św. Anny.» Wspomina o tej uroczystości i tenże jej tytuł nadaje św. Andrzej z Krety na początku siódmego stulecia. I św. Jan Damasceński w kalendarzu martyrologicznym greckim r. 721, który on sam przywrócił, wskazuje na święto Poczęcia Maryi, które Niepokalanem było. W następnem stuleciu było już to święto z pewną uroczystością obchodzone, bo mamy mowy, które w czasie tej uroczystości miewali biskupi np. arcybiskup Jerzy Nikomedyjski.

Nieco później uroczystość tę poczęto obchodzić i w zachodnim Kościele. Kardynał Baronius i papież Benedykt XIV mówią, że była ona zaprowadzona w Anglii r. 1160 przez św. Anzelma arcybiskupa z Kanterbury z okoliczności cudu, o którym wielu współczesnych historyków pisze. Z początku obchód uroczystości tej był zostawiony do woli ludu, następnie stał się on obowiązkowym. Sobór kościelny w Londynie z r. 1328 tak się wyraża co do tego: «Stanowimy i polecamy, aby święto Poczęcia Maryi we wszystkich Kościołach naszej prowincyi Kanterbury w przyszłości stale i uroczyście obchodzonem było.»

Z Anglii obchód uroczystości tej przeszedł do Francyi, a w Lyonie szczególniej z wielką okazałością ją święcono. W Rzymie poczęto tę uroczystość obchodzić za czasów św. Bonawentury (umarł r. 1274), bo święty ten między innemi pisze: «Kościół (rzymski) nie obchodzi uroczystości żadnego poczęcia z wyjątkiem jedynie Syna Bożego w Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. *Są przecież nie jedni, którzy ze szczególnego nabożeństwa poczęcie świętej Dziewicy obchodzą.*» Papież Sixtus IV r. 1476 wszystkim, którzy w święto poczęcia Maryi Mszy świętej wysłuchają i w wyznaczonych przezeń Kościołach dzienne nabożeństwo odmówią, udzielił odpustu. Papież Klemens IX, by uroczystość tę podnieść, świętować ją polecił. Od tego czasu poczęcie Maryi w całym katolickim Kościele stało się świętem uroczystem. Najuroczyściej święto to obchodzonem było w Rzymie r. 1854, gdy Ojciec święty papież

Pius IX Niepokalane poczęcie Maryi ogłosił jako dogmat wiary. Zgromadziło się wówczas w Rzymie więcej niż dwustu kardynałów, arcybiskupów i biskupów z całego świata i wiele tysięcy prałatów i kapłanów i przynajmniej pięćdziesiąt tysięcy wiernych ze wszystkich stanów i krajów, aby łącznie z Najwyższym Pasterzem śród niewypowiedzianej radości obchodzić to święto Niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Taka jest krótka historya uroczystości Niepokalanego poczęcia Maryi. Widzicie, iż było to święto obchodzonem już w najdawniejszych czasach Kościoła i już z powodu tej swojej starożytności winno być dla nas bardzo szanownem.

2) Ale co uroczystość tę czyni jeszcze więcej czcigodną, to artykuł wiary, na którym się ona wspiera. Marya, Najświętsza Panna, z pomiędzy wszystkich ludzi jest jedyną, której plama grzechu pierworodnego nie dotknęła. Ten artykuł wiary my właśnie i faktycznie wyznajemy, gdy tę uroczystość święcimy.

Że Marya jest bez zmazy poczęta, to jest, że przy swem poczęciu się, skutkiem szczególnej łaski Bożej i przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela, od skazy grzechu pierworodnego zupełnie zachowaną była, jest to artykułem wiary, który w Piśmie świętem i w podaniu chrześciańskiem ma swoją podstawę. W Piśmie świętem czytamy o Maryi, że ona głowę węża zetrzeć, to jest zupełnie go pokonać miała. (1 Mojż. 3, 15). Otóż każdy, kogo grzech dotknął, czy to grzech pierworodny czy osobisty, ten się stał sługą szatana; ztąd wynika, że Marya od wszystkich grzechów, tak od grzechów osobistych, jako i od grzechu pierworodnego wolną być musiała, boć inaczej przez szatanaby pokonaną była, i nie można by było o Niej powiedzieć, że głowę węża starła, to jest, że zupełne zwycięztwo nad nim odniosła. Jak to już zauważyłem, i słowa dzisiejszej Ewangelii: «Bądź pozdrowiona, łaski pełna,» dowodzą też Niepokalanego poczęcia Maryi; bo Anioł nie w tem znaczeniu nazwał Ją «łaski pełną,» że w niej pełność łaski już była, bo Ona jako stworzenie, przy całej swej świętości zdolną była jeszcze też łaskę w sobie powiększać i takową rzeczywiście, na podobieństwo innych sprawiedliwych, w sobie powiększała; ale w tej myśli, że łaski uświęcającej Ona nigdy

pozbawioną nie była, a tem samem łaskę tę już od najpierwszej chwili swego poczęcia posiadała,

Prawdę tę potwierdzają też Ojcowie święci i nauczyciele kościelni. Oto, co mówi Cyryl alexandryjski: «Z wyjątkiem Tego, który się z Maryi narodził i z wyjątkiem Najświętszej Panny, z której Bóg-Człowiek na świat przyszedł, my wszyscy rodzimy się w grzechu pierworodnym.» Św. Ambroży zowie Maryę «Rószczką,» na której ani sęk grzechu pierworodnego, ani skorupa grzechu uczynkowego nie powstała.» Św. Augustyn walczy przeciwko Pelagiuszowi, który zaprzeczał grzechu pierworodnego, i dowodzi, że wszyscy ludzie poczynają się i rodzą z grzechem pierworodnym; ale dodaje: «tylko Najświętsza Marya Panna jest wyjętą, o której, z powodu uszanowania dla Pana, gdy o grzechu jest mowa, ja żadnego pytania podnosić nie będę.» Św. Ildefons pisze: «wiadomo, że Marya od grzechu pierworodnego wolną była,»

I papieże wszystkich czasów, zawsze obstawali za Niepokalanem poczęciem Najświętszej Panny. Tak, Sixtus IV udzielał odpustu tym, którzy tę tajemnicę czcili, a uroczystości, tym tytułem zwanej, nadawał większe znaczenie. Wielu papieży dozwalało rozmaitym krajom obierać sobie Najświętszą Pannę za szczególną patronkę i to pod tytułem Niepokalanie poczętej; zezwalali na to, aby niektóre zgromadzenia zakonne i bractwa, ku czci Niepokalanego poczęcia Maryi budowały klasztory, zakładały kościoły, poświęcały ołtarze; nie sprzeciwiali się temu, aby niektóre osoby ślubem się zobowiązały bronić tej prawdy, iż Najświętsza Panna jest bez zmazy grzechu poczęta; dozwalali na to, aby w prefacyi Mszy świętej i w litanii wzywać Maryi, jako Niepokalanie poczętej. Przeciwnie zaś, zabraniali dowodzeń, że Marya była w grzechu poczętą, naznaczali kary na tych, którzy powstawali przeciwko nauce i przeciwko uroczystości Niepokalanego poczęcia, zabraniali książek i pism, które tę prawdę zwalczały.

I najsławniejsze uniwersytety, jak w Palermo, Messynie, Salamance, Sewilli, Walencyi, Alkali, Saragossie, Koimbrze, Kolonii i Moguncyi obstawały za Niepokalanem poczęciem Maryi. Uniwersytet Wiedeński nietylko zobowiązał się ślubem bronić Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny, ale i w wigilię tej,

uroczystości zachować post. Przed wszystkiemi w obronie Niepokalanego poczęcia Maryi odznaczał się uniwersytet Paryski; przysięgą się on zobowiązał bronić tej prawdy i przeciwne mniemania uważał jako fałszywe i uwłaczające godności Bogarodzicy.

Że Marya jest bez zmazy grzechu poczętą, orzekł i sobór Bazylejski! Oto jego słowa: «Oświadczamy i stanowimy, iż ta nauka, która utrzymuje: że czcigodna Panienka i Bogarodzica Marya, skutkiem szczególnej, uprzednio działającej łaski Bożej, nigdy rzeczywiście grzechowi pierworodnemu uległą nie została i zawsze była wolną, od wszelkiego grzechu uczynkowego i pierworodnego, że zawsze świętą i nieskalaną była,—jako pobożna, że czcią przynależną Bogu w Kościele, z katolicką wiarą, ze zdrowym rozumem i z Pismem świętem zupełnie jest zgodną, że takową wszyscy katolicy przyjąć, przy niej stać i bronić jej obowiązani, i że odtąd niewolno jest nikomu przeciwnej nauki opowiadać, albo jej nauczać.» Sobór ten nie zalicza się wprawdzie do legalnie zebranych; jednak powyższa jego ustawa to przynajmniej pokazuje, że w owym czasie nauka o Niepokalanem poczęciu i wiara w tę prawdę powszechną była. Sobór Trydencki oświadcza się również za tą prawdą wiary; bo orzeka że nie jest jego zamiarem w postanowieniu o grzechu pierworodnym świętą i Niepokalaną Panienkę i Bogarodzicę Maryę obejmować. (Ses. V).

Wreszcie wszystkie katolickie kraje i ich panujący ożywieni byli gorącem przekonaniem, że Najświętsza Marya Panna jest Niepokalanie poczętą. W Hiszpanii, król Ferdynand i małżonka jego Izabella, podczas oblężenia Grenady, ślubowali wystawić kościół ku czci Niepokalanego poczęcia Maryi, czego też po zwycięztwie i dokonali. We Włoszech, wiele miast zobowiązało się przysięgą bronić Niepokalanego poczęcia Maryi. W Paryżu, parlament corocznie ku czci Niepokalanego poczęcia Maryi ofiarował świecę do Augustyanów. Miasto Rouen, od r. 1387 postanowiło corocznie wypłacać stałą summę za najlepszy wiersz ku czci Niepokalanego poczęcia; w Niemczech, Ferdynand II udawał się do papieża Urbana VIII, aby naukę o Niepokalanem poczęciu Maryi za artykuł wiary ogłosił; Ferdynand III, obrał Niepokalanie poczętą Najświętszą Maryę

za patronkę arcyksięztwa Austryackiego i w Wiedniu pod tym tytułem wystawił statuę.

Ztąd się pokazuje, że w Kościele katolickim Niepokalane poczęcie Maryi, chociaż nie miało za sobą żadnego jeszcze orzeczenia, było jednak w przekonaniu wszystkich jako prawda wiary. W ostatnich czasach biskupi, mianowicie Amerykańscy i Francuzcy, udawali się nieraz do stolicy Rzymskiej, aby prawdę tę, że Najświętsza Marya Panna bez grzechu pierworodnego jest poczętą, za artykuł wiary ogłosiła. Papież Pius IX, nie odrazu zadosyćuczynił tej prośbie, ale zażądał, aby biskupi całego świata zdanie swe oświadczyli tak co do samej nauki, jako i co do tego, czy jest na czasie naukę tę podnosić do rzędu dogmatów. Na jedno i drugie prawie wszystkich biskupów nastąpiła zgoda. Tedy zażądał papież, aby przynajmniej po dwóch biskupów z każdego narodu przybyło do Rzymu, iżby razem w tym przedmiocie zawyrokowali. Przy końcu roku 1854 zebrało się w wiecznem mieście stu czterdziestu trzech biskupów i piędziesięciu czterech kardynałów. Wszyscy biskupi byli za Niepokalanem poczęciem Maryi i posiedzenie swoje zakończyli okrzykiem: «Niech żyje Marya, Niepokalana.» Więc zaraz 8 grudnia r. 1854, jako w dniu poświęconym pamiątce poczęcia Niepokalanego Maryi, papież wobec biskupów zebranych ogłosił naukę o Niepokalanem Jej poczęciu jako artykuł wiary. I jako niegdyś za soboru Efeskiego między wiernym ludem tego miasta powstała niewypowiedziana radość, gdy zebrani biskupi potępili błędy Nestoryusza i orzekli, że Najświętsza Panna jest Matką Bożą, tak też powstała wielka radość między ludem rzymskim i taż radość udzieliła się wiernym całego świata, gdy nauka o Niepokalanem poczęciu Boga Rodzicy, jako artykuł wiary, orzeczoną została.

Cieszcie się przeto, Najmilsi! że i wam dano tę tak czcigodną uroczystość Niepokalanego poczęcia Maryi obchodzić. Ślady tej uroczystości sięgają, jak słyszeliście, dawnych bardzo czasów, a podstawą jej jest nauka, którą Kościół uznał za artykuł wiary. Więc z wielką pobożnością i z dziecięcem zaufaniem uczcijcie Najświętszą Panienkę, którą Bóg, skutkiem szczególnej łaski swojej, jako przyszłą Matkę Syna swojego, zachował od pierworodnego grzechu i zaraz w pierwszej chwili

poczęcia się Jej pełnością łask Ją ozdobił. Serdecznie dziś dziękujcie Bogu za łaskę chrztu świętego, któryście zaraz przy zaraniu życia swojego przyjęli. Przez przyjęcie tego Sakramentu dusza wasza na nowo żyć poczęła, została uwolnioną od grzechu i uświęconą; więc podobnej i wy dostąpiliście łaski, jaka Najświętszej Pannie przy Jej poczęciu się udzieloną została. Łaskę tę uważajcie sobie za najkosztowniejszy klejnot dany sobie z nieba, i dopokąd żyjecie, strzeżcie go z całą pilnością. Jeżeliście mieli kiedy nieszczęście upaść w grzech ciężki, to oczyśćcie swe sumienie przez z żalem połączoną spowiedź, by utraconą łaskę na nowo odzyskać. Nie zapominajcie codziennie raz i drugi, szczególniej z rana, z ciałem i duszą polecać się opiece Najświętszej Niepokalanie poczętej Matce Bożej, aby wszystkie niebezpieczeństwa zbawienia od was oddalała i łaskę wytrwania w łasce u Boga do końca życia u Syna swego wam wyprosiła. W Maryi możecie swą ufność położyć i wszelkiego dobra od niej się spodziewać; bo uroczystość Niepokalanego Jej poczęcia nietylko jest czcigodną, ale i *pełną pociechy uroczystością.*

CZĘŚĆ II.

Uroczystość Niepokalanego poczęcia Maryi jest pełną pociechy uroczystością, już to *z powodu nadziei, jaka się w tem poczęciu mieści,* już to *z powodu łaski, jakiej dostępujemy, oddając cześć pobożną temu poczęciu.*

1) Nie jest to bez znaczenia, że uroczystość Niepokalanego poczęcia Maryi przypada corocznie 8 grudnia, a więc w Adwencie. Tym sposobem Kościół uwidocznia tę prawdę, że przyjście Chrystusa, przyobiecanego Odkupiciela, zależnem było od przyjścia Najświętszej Panny; Odkupiciel nie mógł się wprzódy okazać, zanim Ta, z której się raczył narodzić, na świat przyszła. Nim słońce wzejdzie, jutrzenka się ukazuje; i tutaj, Ona Jutrzenka duchowa, Marya, wprzódy się począć i narodzić musiała, zanim Chrystus, Słońce sprawiedliwości, do nas przyszedł. Zaraz na początku, gdy grzech wszedł na świat, Bóg wskazał na Maryę i ukazanie się Jej przepowiedział, gdy węża przeklął i rzekł do niego: «Położę nieprzyjaźń między tobą,

a między niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jej.» (1 Mojż. 2, 3, 15). Na Maryi, Matce obiecanego Odkupiciela, nadzieja całego Starego zakonu złożoną była, «i części starego świata,» jak mówi Jan Damasceński: «walczyły z sobą o to, które z nich mają mieć chlubę stania się miejscem jej narodzenia.»

Już pierwszy nasz ojciec, Adam, spodziewał się, że jeszcze za życia jego obietnica Boża się spełni, i że się ukaże ta niewiasta, która głowę węża ma zetrzeć. Ale nadzieja go zawiodła. Bóg na dalszy czas odkupienie odłożył. Adam umarł, mając dziewięćset trzydzieści lat, a dusza jego więcej niż trzy tysiące lat w otchłani jęczyć musiała, zanim się ukazała Ona obiecana Panienka i Odkupiciel, Jej Syn.

Po Adamie żył Noe, ten sprawiedliwy, święty człowiek, który żył tą słodką nadzieją, iż będzie tyle szczęśliwy, że ujrzy na własne oczy tę przebłogosławioną Arkę, która wszystkich ludzi od wiecznego zatracenia wybawi. Ale wiek jego upłynął, z nadzieją zstąpił on do grobu; bo zbudowanie onej Arki, która miała być pełną łaski, dalszemu czasowi zostawiono.

Nastał wiek Abrahama. Z tym patryarchą, Bóg zawarł przymierze i dał mu obietnicę, że z pomiędzy jego potomków Messyasz wyjdzie. (1 Mojż. 12, 3). Abraham oddał się pełnej radości nadziei, że jeszcze na własne oczy ujrzy Matkę Tego, w Którym miały być błogosławione wszystkie narody ziemi. Ale i Abraham, mając sto siedemdziesiąt pięć lat, do swych ojców zstąpił i nie doczekał się tego czasu, w którym przekleństwo z rodu ludzkiego odjętem być miało.

Ukazał się Mojżesz, którego Bóg powołał, by lud Jego wyprowadził z niewoli Egipskiej i zaprowadził do ziemi obiecanej, która mlekiem i miodem płynęła. Nie bez racyi oczekiwano wówczas Matki Odkupiciela; Mojżesz kazał ulać węża miedzianego, na którego każdy, kto z ufnością wejrzał, bywał ocalony od śmierci, jaka mu zagrażała skutkiem ukąszenia przez jadowitego węża. Wąż ten miedziany był obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela, którego wiara leczy od śmierci wiecznej tych, których piekielny wąż swem żądłem się dotknął. Ale Mojżesz umarł, mając sto dwadzieścia lat, za swego życia nie ujrzawszy Matki Odkupiciela świata.

Po upływie prawie pięciuset lat, Dawid został królem Izraelskim. Wielki ten prorok widział w duchu Odkupiciela, patrzył na Jego dzieła i Jego cierpienia; widział, jak On, jako potężny Król, panować będzie przez całe wieki od końca do końca świata; miał objawienie, że Odkupiciel ten z jego rodu wynijdzie i że «Synem Dawida» nazywać się będzie—Dawid mógł mieć pewną nadzieję, że wiek jego tyle szczęśliwym się stanie, że ujrzy Maryę, z której narodzi się Jezus, którego nazwą Chrystusem. Ale i on po czterydziestoletniem panowaniu, nie ujrzawszy Maryi, spodziewanej Matki Pańskiej, zstąpił do ojców swoich.

Wreszcie, gdy czwarty tysiąc lat prawie się kończył, podobało się Bogu, iż pozwolił, że dla rodu ludzkiego dzień zbawienia zaświtał. Joachim i Anna byli tymi szczęśliwymi rodzicami, którym Niebo zesłało dziecię, jakiego ziemia jeszcze nie oglądała, dziecię bez zmazy grzechu poczęte, święte i pełne łaski już przy samem poczęciu się swojem; dziecięciem tem była Marya, którą Bóg przed wieki jako Matkę Syna swego zapowiedział i zaraz po upadku w grzech ludzi na oną Niewiastę przeznaczył, która głowę węża zetrzeć miała. Teraz dopiero poczęli żyć ludzie w błogiej nadziei; bo mogli powiedzieć sobie: Dzięki Bogu! Jutrzenka już wzeszła, wkrótce wzejdzie i Słońce sprawiedliwości.

Otóż, widzicie, Najmilsi! jak uroczystości dzisiejszej cały starożytny świat wyglądał; bo z tem samem utęsknieniem, z którem obiecanego przyjścia Messyasza, oczekiwał też ukazania się Matki Zbawiciela naszego. Z wielkim zachwyceniem przeto wskazuje prorok na Maryę, gdy mówi: «Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a imię Jego nazwą Emmanuel.» (Izaj. 7, 14).

2) Co do nas, to mamy szczególny powód do radości z powodu dzisiejszego święta, bo *pobożna cześć, oddawana Niepokalanemu poczęciu Maryi, wiele łask wyjednywa.* Musiałbym obszerną księgę napisać, by wam wypowiedzieć te dobrodziejstwa jakie czciciele Niepokalanego poczęcia Maryi wedle najrzetelniejszego świadectwa historyi otrzymywali. Poprzestanę tu na przytoczeniu trzech przykładów, z których pierwszy odnosi się do zaprowadzenia dzisiejszej uroczystości, a dwa drugie mają na względzie

cześć Medalu ustanowionego ku czci Niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Jeden z kapłanów angielskich, nazywający się Elpino, z polecenia królewskiego odbywał podróż morską. W trakcie tego powstała nagle straszna burza i Elpino łącznie ze swymi towarzyszami uważał się już za straconego. W tem ukazał się św. Mikołaj, biskup Miry, w swym pontyfikalnym ubiorze wobec całej załogi okrętowej i rzekł do Elpina. «Jeżeli chcesz uniknąć rozbicia na morzu, to ślubuj Najświętszej Pannie, że corocznie będziesz obchodził uroczystość Niepokalanego Jej poczęcia i ludowi tę tajemnicę ogłaszać niezaniedbasz.» Kapłan to ślubował i natychmiast morze stało się spokojnem. Po powrocie do Anglii, Elpino zdarzenie to opowiedział arcybiskupowi Anzelmowi. Pobożny arcypasterz przyrzekł zaprowadzić w swej dyecezyi święto Niepokalanego poczęcia, co też i uczynił. I tak tedy uroczystość Niepokalanego poczęcia Maryi w sposób cudowny zaprowadzoną została w Anglii, na wiele stuleci przed tem, nim Niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny, jako artykuł wiary ogłoszonem zostało.

Zapewne we wszystkich prawie domach katolickich znajdują się medale, na których odciśnięte są obrazy Niepokalanie poczętej N. M. P. i napis, który mówi: «O Maryo bez grzechu poczęta, módl sie za nami, ktorzy się do Ciebie uciekamy.» Z powodu pobożnego noszenia tego medalu we wszystkich krajach, a szczególniej we Francyi, dzieje się wiele cudów, jako to: wypędzanie czartów, leczenie chorób, nawracanie niewiernych i zatwardziałych grzeszników. Oto dwa podobne przykłady: Missyonarz z Makao w Chinach, pod d. 25 sierpnia 1841 r. pisze: Matka, będąca jeszcze bałwochwalczynią, miała syna, który nagle został opętany przez dyabła; biegał on wszędzie po polach i straszliwe krzyki wydawał. Gdy ludzie zatrzymać go usiłowali, on ich chwytał i na ziemię obalał. Matka biedna była w rozpaczy i prawie umierała ze zmartwienia; ale Bóg zmiłował się nad nią. Gdy jednego dnia, młody on człowiek więcej niż poprzednio był szalony, i wszystkich, którzy go przytrzymać usiłowali, od siebie z wielką siłą odrzucał, Bóg tak zrządził, że w tem miejscu był jeden chrześcianin. Gdy ten dostrzegł, jak po tyrańsku dyabeł z onym nieszczęśliwym czło-

wiekiem dokazuje, rzekł do ludzi, którzy za nim biegli, aby go odstąpili, a on sam go zatrzyma i matce odda. Wziął w rękę medalik Niepokalanego poczęcia Maryi który miał na sobie, pokazał go opętanemu i rozkazał dyabłu, aby biednego człowieka w spokoju zostawił i precz od niego poszedł. Co się też stało natychmiast. Gdy młody człowiek zobaczył medalik, z pokorą rzucił się przed nim na ziemię, co chrześcian zadziwiło mocno. Chrześcianin teraz zaprowadził młodzieńca do matki. Gdy ten był przy niej, pocieszał ją i mówił: «Niepłacz matko! jestem zupełnie już oswobodzony, dyabeł opuścił mię, jak tylko medalik ujrzałem.» Matka i syn z powodu tego cudu wyrzekli się bałwochwalstwa i zostali chrześcianami.

Posłuchajcie jeszcze historyi o cudownem nawróceniu, które z powodu medalu Niepokalanego poczęcia miało miejsce. Jedna pobożna sługa Maryi, której przedwczesna śmierć ubogich i nieszczęśliwych żałobą okryła, z tego powodu, że wiele od niej doznawali dobrodziejstw, opowiadała następujące zdarzenie: W parafii naszej mieszkał starzec, siedemdziesięciu siedmiu lat, który był krawcem i szynkarzem zarazem. Życie jego było nieprzerwanym szeregiem zgorszenia; jawnie on mawiał, że niemasz Boga i życie rozwiązłe prowadził. Młodzi ludzie, którzy w jego domu bywali, mogli być uważani za zupełnie zgubionych. Przed niejakim czasem, a było to w ostatnich dniach sierpnia, zachorował on; proboszcz nasz odwiedził go. Chory przyjął go niby grzecznie, ale z wielu karczemnymi dowcipami i gryzącemi przymówkami względem świętej religii. Proboszcz opowiedział mi to i żądał, bym go odwiedziła. Udałam się do chorego, pokazałam mu medalik, powiedziałam mu, jak bardzo stan jego mię obchodzi, ale ten medalik przyniesie mu pomoc, jeżeli go od czasu do casu pocałuje i Najświętszej Panny poprosi, by mu z pomocą przybyła. Zdziwił się nieco, gdym mu to powiedziała, wziął jednak medalik i dozwolił, żem mu go na szyi zawiesiła. Prosiłam, aby go pocałował, i on to zaraz uczynił. Zdało mi się, żem już zwycięztwo odniosła. Ale zaledwiem wyszła, nieszczęśliwy począł sobie żartować z medalika i mówił, że ci, co w takie niedorzeczności wierzą, mają źle w głowie. W tem odwiedził go znów proboszcz i o spowiedzi mu wspomniał. Ani chciał o tem słuchać. «Ale nieszczęsny człowiecze,» rzekł

proboszcz, «ty niebo stracisz!» «Niebo,» odpowiedział on; «ja nie chcę iść do nieba; tam są tylko kobiety, dzieci i głupie głowy. Wszyscy porządni ludzie są w piekle. A wreszcie, cóż to jest niebo? co to jest piekło? Myślę, że ci, co o nich mówią, sami w to nie wierzą, a jeżeli wierzą, to ośle głowy mają.» Można się domyślić, jak mowa ta mocno zmartwiła proboszcza; począł on mieć wszystko za stracone. Ale 28 sierpnia, gdym szła na Mszę, z miną tryumfującą rzekł do mnie proboszcz: «Teraz już mam grzesznika; Najświętsza Panna skruszyła go!» Opowiedział mi zaraz, jak chory był bardzo żalem przyciśnięty, jak śród łez przyjął święte Sakramenta, jak publicznie uczynił wyznanie wiary i prosił wszystkich, by mu przebaczyli te zgorszenia, jakie im dawał.

Chory wytrwał w swem usposobieniu pokutnem, i miał tylko jedno życzenie, by był rozwiązany i żył z Chrystusem. Tak to Marya, Niepokalana, Matka Boża, ocaliła grzesznika, którego zbawienie, jak się zdawało, straconem było.

Widzicie więc, Najmilsi! że dzisiejsze święto nie tylko jest czcigodnem, ale i pełnem pociechy, bo jak dla starożytnego świata było przedmiotem gorących oczekiwań i najpożądańszej nadziei, tak dla nas jest bogatem źródłem łaski, tak dla teraźniejszego jako i przyszłego żywota. Ponieważ Bóg czcicielów Niepokalanego poczęcia Maryi, we wszystkich czasach wielkiemi łaskami i dobrodziejstwami opatrywał, to macie ztąd dotykalny dowód prawdziwości naszego artykułu wiary, który mówi, że Marya jest bez skazy grzechu pierworodnego poczętą; było by to bowiem niemożliwą rzeczą, aby Bóg dla potwierdzenia fałszywej nauki łask udzielał i cuda czynił, bo w tym wypadku był by powodem wprowadzenia ludzi do błędu. Łaski te są zarazem dla was zachętą, iżbyście Maryę, Niepokalaną Matkę Bożą, z całą gorącością czcili i w Niej całą nadzieję pokładali. Jeżeli względem wszystkich, którzy Niepokalane Jej poczęcie wierzącem sercem czcili, okazywała się zarówno potężną jako i dobrą pośredniczką i orędowniczką, to z pewnością możecie się spodziewać, że i wam również wielkie łaski wyświadczy, jeżeli Ją pobożnie wielbić i w swoich dolegliwościach do Niej o pomoc uciekać się będziecie. Kościół też wszystkim wiernym, którzy są gorącymi czcicielami Niepokalanego poczęcia

Maryi, wiele odpustów zapewnił. I tak, jeżeli przed świętem Niepokalanego poczęcia Maryi, odprawicie pobożną nowennę, to możecie dostąpić trzysta dni odpustu, a jeżeli w samo święto Sakrament pokuty i Kommunii świętej godnie przyjmiecie i modlitwę odpustową odmówicie, to dostąpicie zupełnego odpustu. (Pius VII, 11 Jan. 1809). Dostępujecie znów sto dni odpustu, ile razy tę oto modlitwę pobożnie odmówicie: «Niech będzie błogosławone święte i Niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny.» (Pius VI, 21. Nov. 1793). Oddawajcież, Najmilsi! odtąd z nowym zapałem cześć Maryi, Niepokalanej Bogarodzicy; niechaj wam żaden dzień nie upływa, byście Jej o orędownictwo nie prosili, a rano i wieczór, z ciałem i duszą pod Jej obronę się uciekajcie. Podczas dnia i nocy noście na sobie medalik Niepokalanego poczęcia Maryi, abyście tych łask, jakie dla pobożnie używających takowego są udzielane, uczestnikami się stali, a szczególniej, abyście od nieczystości zachować się mogli. Czcijcie Ją też, naśladując Jej cnoty. Unikajcie wszelkich grzechów, szczególniej też grzechu nieczystości, jako największego złego, służcie Bogu czystem ciałem i czystem sercem i z całą wiernością postępujcie drogą Jego przykazań, iżbyście byli dobremi dziećmi Maryi, i w życiu i przy śmierci mocy Jej obrony doświadczyć mogli. Amen.

Na trzecią niedzielę Adwentu.

O kościelnych obrzędach Adwentu.

«A wyznał, żem ja nie jest Chrystus.» Jan 1, 10.

Czas, w którym, wedle przepowiedni prorockich, Messyasz miał się ukazać, już upłynął; wszyscy przeto z wielkiem utęsknieniem przyjścia Jego oczekiwali. Ponieważ Jan swe życie pustelnicze przerwał, i na brzegu Jordanu otoczony rzeszą ludu, prawił kazania i tych, którzy za swe grzechy czynili pokutę, chrzcił, to jest, polewał wodą, to wielu myślało, że on jest obiecanym Messyaszem. Cuda, jakie miały miejsce przy jego urodzeniu się, długie jego pozostawanie na odosobnieniu od ludzi, jako i niezwykłe pokutnicze życie, jakie prowadził, utwierdzało ich w tem przekonaniu. Z tego powodu wysoka Rada jerozolimska wysłała do niego poselstwo z zapytaniem: «Ktoś ty jest.» Janowi znanem było znaczenie tego zapytania i odpowiedział odrazu: «jam nie jest Chrystus,» ale zaraz dodał, że jest przesłańcem Chrystusa, który już stanął w pośrodku nich, ale że Go oni jeszcze nie znają. Więc długi, cztery tysiące lat ciągnący się Adwent starego zakonu już się zbliżył do końca; Jezus Chrystus ma się ukazać i dzieła odkupienia dokonać.

Tę radosną prawdę przypomina nam święty czas adwentowy, który obecnie mamy. Czas ten ciągnie się przez cztery tygodnie czyli raczej zajmuje cztery niedziele na pamiątkę czterech tysięcy lat, które uprzedziły przyjście obiecanego Odkupiciela. Zaprowadzenie Adwentu, sięga dawnych czasów. Już św. Augustyn o nim wspomina na jednem kazaniu, gdzie upomina chrześcian, aby na święto Bożego Narodzenia starannie się przygotowali. Dokładne świadectwo o Adwencie daje Grzegorz Turoneński, który opowiada, że Perpetuus, biskup

Turoneński, w piątem stuleciu zarządził, aby od św. Marcina do Bożego Narodzenia zachowywano post. Z pism św. Grzegorza Wielkiego wiadomo, że w Rzymie już w szóstym wieku obchodzono Adwent. Z Rzymu, obchód Adwentu rozszerzył się w całym Kościele tak, że już w siódmym wieku Adwent ze wszystkimi postami i innymi obrzędami w całym Kościele miał miejsce.

Dzisiaj i w następną niedzielę mówić będę o *kościelnych obrzędach podczas Adwentu,* byście znaczenie ich lepiej poznali, a tem samem, abyście czasu tego tem gorliwiej ku zbawieniu swemu użyli. Dziś mówić będę o tem, jak Kościół *podczas Adwentu odprawia*

1) Mszę świętą w niedzielę.
2) Mszę świętą zwaną Roraty.

CZĘŚĆ I.

Jak każdy czas święty, tak i Adwent ma sobie właściwe obrzędy kościelne, o których w krótkości pomówimy.

1) Msze święte w niedziele adwentowe jako w ogólności i w inne dni, na które żadne święto nie przypada, odprawiają się w kolorze *fioletowym,* albo *niebieskim.* Kolor ten jest kolorem żałobnym, oznaczającym pokutę, a temsamem pokazuje, że Adwent jest czasem pokuty. Adwent przedstawia nam, jakeśmy to już słyszeli, one cztery tysiące lat, które od upadku ludzi do przyjścia Zbawiciela upłynęły. Był to bardzo smutny, pełen płaczu czas; ludzie jęczęli w więzach niewoli grzechowej i szatańskiej, niebo było przed nimi zamknięte, o ratunek i pomoc napróżno się starali. O tej nędzy grzechowej przypomina nam kolor fioletowy we Mszy świętej podczas Adwentu i zdaje się wołać na nas: «Pamiętaj miły Chrześcianinie o nieszczęściu i skażeniu, w jakie upadł grzeszny rodzaj ludzki, i Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi swojemu, za łaskę odkupienia bądź wdzięczny.» Kolor fioletowy przypomina też nam o potrzebie czynienia pokuty. Jako za Starego testamentu ludzie za swe grzechy pokutę czynić musieli, jeżeli chcieli, aby przez wiarę w obiecanego Odkupiciela od zatracenia ocaleni byli, tak i nam

pokuta jest niezbędną, jeżeli w łasce odkupienia udział mieć chcemy. We wszystkich czasach, tak za Starego jako i za Nowego testamentu, ma moc to słowo Chrystusowe: «Jeżli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie.» (Łuk. 13, 5). Winniście przeto, Najmilsi! ku pokucie użyć świętego czasu adwentowego. Jeżeliście popadli w to nieszczęście, że pozostajecie w stanie grzechu, to bezzwłocznie postarajcie się, byście przez z żalem połączoną spowiedź, utracony stan łaski odzyskali. Codziennie też pobudzajcie się do serdecznego żalu za grzechy, któreście od czasu swej młodości popełniali i przedsiębierzcie rozmaite uczynki pokutne, aby Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynić i należną sobie karę doczesną tutaj odpokutować. O tem przypomina wam kolor fioletowy we Mszy adwentowej.

W wielu też Kościołach podczas Adwentu *ołtarze* i *tabernakula, okrywane bywają błękitnemi osłonami.* Ma to swoje znaczenie. W Adwencie Starego przymierza nie byli ludzie tyle szczęśliwi, by Odkupiciela widzieli; bo On jeszcze nie przyszedł. Nie mieli też ołtarza, na którymby ofiarę Jezusa Chrystusa składać mogli; musieli się zadawalniać ofiarami, które były tylko obrazem ofiary Chrystusowej; w smutku i tęsknocie dni swoje spędzali, na Chrystusa i Jego ofiarę oczekując. Ten to smutek i brak ofiary oznaczają one osłony błękitne na tabernakulum i ołtarzu w czasie Adwentu. Nam dają one poważne upomnienie, iżbyśmy w tym czasie adwentowym tak zatęsknili za Jezusem i u Niego wyprosili sobie tę łaskę, iżby w naszem sercu, jako w tabernakulum na ołtarzu, zamieszkał na zawsze.

W czasie adwentowym wedle przepisu Kościoła, podczas sumy *organ milczy,* a tylko najprostszy poważny śpiew miejsce jego zastępować winien. Przyczyna tego jest prosta. Adwent jest czasem pokuty, z którą bynajmniej nie godzi się uroczysty i przyjemny głos muzyki. Jako żydzi za czasów niewoli babilońskiej na wierzbach zawiesili swe instrumenta muzyczne i tylko tęskne skargi i westchnienia do Nieba przesyłali, by im zesłał Odkupiciela: tak i u nas podczas Adwentu organ zapomina swych uroczystych, przyjemnie brzmiących tonów, by nam przypomnieć on smutek Starego zakonu i oną tęsknotę jego za Odkupicielem uprzytomnić tem lepiej. Z tego też powodu i lewici, spełniający swą służbę na sumie w czasie

Adwentu nie używają zwykłego sobie ubrania, to jest *dalmatyki* i *tunicelli;* bo te jako oznaczające uroczystośc i radość, nie godzą się z czasem pokuty w Adwencie. Wyjątek tu stanowi trzecia niedziela Adwentu, podczas której i organ gra i lewici są w swych zwyczajnych ubraniach świątecznych: Kościół tym sposobem wyraża swą radość, że już się przepołowiło jego oczekiwanie i czas przyjścia Odkupiciela już się przybliżył.

Na sumach adwentowych nie śpiewa się *Gloria.* Śpiewem tym aniołowie w czasie Narodzenia się Pana chwałę głosili Bogu i pokój ludziom; śpiew ten nie byłby na miejscu w czasie, który wyobraża oczekiwanie mającego przyjść Odkupiciela. Przy zakończeniu się sumy nie śpiewa się «Ite, missa est,» ale «Benedicamus Domino.» «Ite, missa est» znaczy: Ofiara skończona, możecie odejść. «Benedicamus Domino» znaczy: Błogosławmy Panu, a więc, chociaż ofiara Mszy świętej skończona, to jednak w czasie Adwentu, jako w czasie pokuty i modlitwy nie odchódźcie zaraz z kościoła, ale zostańcie w nim jeszcze czas jakiś, by się modlić, by błogosławić Panu. Skoro pobożni patryarchowie całe dnie i noce na kolanach spędzali i gorącą modlitwę z utęsknieniem zanosili do Nieba, by się otworzyło i Odkupiciela zesłało, toć przystoi, abyśmy i my w czasie Adwentu, mianowicie w niedziele, dłuższe modlitwy zanosili do Boga i dłużej oddawali cześć utajonemu w Najświętszym Sakramencie Panu.

Takie są, Najmilsi! obrzędy, jakie Kościół na niedziele adwentowe przepisał. Obrzędy te dają nam znać, że Adwent jest czasem oczekiwania, tęsknoty i pokuty. Z utęsknieniem ludzie za Starego testamentu oczekiwali przyjścia Jezusa Chrystusa; i my też z utęsknieniem prosić Go w tym czasie winniśmy, by przybył do naszego serca i mieszkanie w niem zajął. A ponieważ za Starego testamentu ludzie, aby im przyjście Pańskie ku zbawieniu wyszło, pokutę czynić musieli, by drogę Mu przygotować: to i nam nie co innego czynić wypada. Gotujmy drogę Panu, to jest czyńmy pokutę za grzechy, aby uroczystość Bożego Narodzenia łaskę Bożą i błogosławieństwo Jego nam sprowadziła.

2) Też same myśli nastręczają nam części składowe Mszy świętej na niedziele adwentowe przeznaczonych. Byłoby to

za wiele, gdybym chciał tu przytaczać zawartość każdej Mszy świętej; więc tylko w krótkości zwrócę uwagę waszą na Kollektę, na Epistołę i Ewangelię.

W *Kollekcie,* czyli modlitwie mszalnej, na pierwszą niedzielę Adwentu przeznaczonej, prosimy Jezusa Chrystusa, aby jako potężny Mocarz powstał, uwolnił nas od zagrażającego nam niebezpieczeństwa grzechowego i aby zbawił nas. Co zaś mamy czynić, aby prośba ta wysłuchanie znalazła, o tem mówi *Epistoła.* Św. Augustyn miał do odbycia wielką walkę wówczas, gdy z życiem światowem i grzesznem zamierzał się rozstać; z jednej strony trzymała go w swych więzach zmysłowość, z drugiej znów strony łaska Boska pchała go do tego, by się służbie Jego poświęcił. Jednego dnia, gdy tak walczył z sobą, raz i drugi usłyszał głos, który doń mówił: «Bierz i czytaj.» Uznając w tym głosie powołanie Boże, otwiera Augustyn Pismo święte i spotyka to miejsce listu apostoła do Rzymian: «Jest godzina abyśmy już ze snu powstali. Albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chódźmy: nie w biesiadach i pijaństwach: nie w łożach i niewstydliwościach: nie w zwadzie i zazdrości. Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.» (Rzym 13, 11—14). Zaledwie Augustyn to miejsce odczytał, już uczuł w sobie walkę skończoną; pełen niebiańskiego spokoju udał się do swej matki świętej i nawrócenie swoje jej opowiedział. Ten godny uwagi ustęp, Najmilsi! stanowi Epistołę na pierwszą niedzielę Adwentu przeznaczoną. Jeżeli Jezus ma wysłuchać modlitwę naszą, i jeżeli błogosławioną obecnością w nas Jego cieszyć się mamy, to musimy toż samo czynić, co uczynił Augustyn: musimy stanowczo porzucić grzechy i z niepodzielnem sercem oddać się Bogu. Domaga się tego Kościół w tym świętym czasie adwentowym, i dlatego oną Epistołę na pierwszą niedzielę Adwentu przeznaczył. A ponieważ wiadomo mu, że wiele z jego dzieci jest nieposłusznych, że ze snu grzechowego przebudzić się nie chcą, to używa grzmiącego głosu i na tę niedzielę przeznacza Ewangelię, która nam koniec świata i sąd ostateczny przypomina. I któż teraz wiązać będzie swe serce ze światem i jego próżnościami,

skoro wiadomo że tenże świat i wszystko, co na nim jest, tak smutny koniec mieć będzie? Kto w grzechu trwać będzie, skoro widzi Jezusa Chrystusa, jak On z mocą wielką i majestatem z nieba zstępuje? skoro widzi grzeszników, jak ci niemogąc znieść wzroku swego Sędziego Boga, wołają na góry i pagórki, by się na nich rzuciły i zakryły ich? Któż jeszcze pokutę i nawrócenie się swoje odkładać będzie, gdy wspomni sobie na sąd, który ma stanowić o całej nieskończonej nigdy wieczności? Tak, Najmilsi! Kościół już w pierwszą niedzielę Adwentu wypowiada nam wszystko, co mamy czynić w Adwencie: w Kollekcie obudza naszą tęsknotę za Zbawicielem, w Epistole wskazuje nam warunki, jakie mamy wypełnić, aby Zbawiciel ze swą łaską do nas przybył, a w Ewangelii wypowiada najsilniejsze pobudki, by do wypełnienia onych warunków nas skłonić.

W *Kollekcie* Mszy świętej na drugą niedzielę Adwentu modlimy się: «Wzbudź, o Boże, serca nasze, abyśmy jednorodzonemu Synowi Twojemu drogi przygotowali, abyśmy przez przyjście Jego godnymi się stali czystym umysłem Ci służyć.» *Epistoła* umacnia nadzieję naszą w Odkupicielu, bo mówi o prawdomówności Bożej i nieomylności obietnic Jego, i daje nam szczególne zapewnienie, że łaska odkupienia rozciąga się na wszystkich ludzi, czy oni z żydów czy z pogan pochodzą; abyśmy jednak owoców odkupienia uczestnikami się stali, trzeba, abyśmy w miłości i jedności chwalili Boga. W *Ewangelii,* która opowiada, jako Jan, będący w więzieniu, wysłał dwóch swoich uczniów z zapytaniem do Pana, czy On jest obiecanym Odkupicielem, i jako Pan Jezus świętości Jana świadectwo daje,—widzimy z jednej strony pełne łaski czyny Zbawiciela śród ludzi, a z drugiej mamy w niej dowody, że kto przez Jezusa Chrystusa zbawionym być pragnie, ten za przykładem św. Jana życie pokutne, umartwione prowadzić winien. Tak tedy i Msza święta na drugą niedzielę Adwentu każe nam z utęsknieniem oczekiwać Odkupiciela i upomina nas, abyśmy czyniąc pokutę, na przyjście się Jego przygotowali.

W *Kollekcie* Mszy świętej na trzecią niedzielę Adwentu, prosimy Pana Jezusa, by ciemności naszego serca łaską swego nawiedzenia rozjaśnił nam. W *Epistole* (Filip. 4, 4—7.), upomina nas apostoł, abyśmy ze względu na blizkie przyjście Odkupiciela

wytworzyli w sobie świętą miłość, a dobre budujące życie prowadzili; abyśmy niebieski pokój, który nam Chrystus przynosi, zawsze zachowali. W *Ewangelii* opowiada Jan żydom, że on nie jest Chrystusem, że przecież Chrystus już jest pośród nich. Msza na tę niedzielę oddycha radością już to z powodu blizkiego przyjścia Pańskiego, już to z powodu błogosławieństw, które przezeń na ludzi spływają. Z tego też powodu w tę niedzielę i organ towarzyszy śpiewowi, jak się to mówiło, i lewici, usługujący przy ołtarzu, są w swych zwykłych ubraniach świątecznych.

Przychodzimy do czwartej i ostatniej niedzieli Adwentu. *Kollekta* Mszy świętej zawiera znów prośbę do Pana Jezusa, aby przyszedł, naszą niemoc wspomógł, i zbawienie nasze przyśpieszył. *Epistola* wskazuje nam przyjście Pańskie i upomina nas, byśmy się starali o prawdziwą sprawiedliwość, bo Pan, gdy przyjdzie, i to nawet, co ciemnością okrytem było, na światło wyprowadzi, zamiary swe jawnymi uczyni, i każdego wedle jego zasług wynagrodzi. (1. Kor. 4, 1—5). *Ewangelia* wskazuje na blizkie już ukazanie się Chrystusa; bo oznajmia, że św. Jan spełnia już swój urząd, opowiada pokutę i chrzci; robi też na to nacisk, jak drogę Panu przygotować mamy. «Wszelka dolina będzie napełniona: a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi.» Największymi grzechami ludzi są: zapomnienie o Bogu i światowość, zarozumiałość i pycha, fałsz i złośliwość, brak miłości i pochopność do gniewu. Grzechy te z serca usunąć należy, a w miejsce ich trzeba zaszczepić przeciwne im cnoty, jakiemi są: lekceważenie świata, myśl o niebie, pokorę, żarliwość o chwałę Bożą, otwartość, niewinność, miłość i skromność. Gdy to się stanie, wówczas wszelkie ciało oglądać będzie zbawienie Boże.

Tak tedy Msze święte na niedziele adwentowe przeznaczone jako i obrzędy przy nich używane pokazują nam Adwent jako czas oczekiwania i tęsknoty rodu ludzkiego, który odkupienia wygląda. To oczekiwanie i tęsknota są spowodowane wielkiem upadkiem ludzi, którzy, samym sobie zostawieni, nie są w możności podźwignąć się i wyglądają zmiłowania Bożego, które jedynie może ich ocalić. Ponieważ wybawienie człowieka od grzechu i potępienia bez wewnętrznej jego odmiany i nawrócenia

się jest niemożliwem, przeto Msze święte na niedziele adwentowe przeznaczone pokazują też na Adwent, jako na czas pokuty. Przepędzajcież, Najmilsi! czas adwentowy, tak jak to Kościół sobie życzy: zastanawiajcie się nad wielką nędzą, w jaką ludzie przez grzech popadli; miejcie prawdziwą żądzę połączenia się z Jezusem, który jedynie ocalić nas może; oczyśćcie się z grzechów i prowadźcie pokutne życie.

Pomówmy jeszcze o *Roratach.*

CZĘŚĆ II.

Roraty, jest to Msza święta, przeznaczona ku czci Najświętszej Bogarodzicy; odprawia się ona tylko w Adwencie, a tak się nazywa od słów: «Rorate cœli desuper,» co po polsku znaczy «Spuśćcie niebiossa rosę,» od których się ta Msza rozpoczyna.

Zastanówmy się pokrótce nad obrzędami tej Mszy i jej zawartością, by z niej odnieść pożytek.

1) Roraty, jak wiadomo, odprawiają się rano, jeszcze przed wschodem słońca. Jeszcze jest noc, a już daje się słyszeć dzwon, by powstać ze snu i do Kościoła się udać. Ten głos dzwonu podczas spoczynku nocnego, przypomina nam słowa apostoła, który pisze: «Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali. Albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie.» (Rzym. 13, 11). We wszystkich domach, gdzie prawdziwi chrześcianie mieszkają, rozpoczyna się ruch; dorośli i dzieci ubierają się i przygotowują się, by pójść do Kościoła, aby tam, gdy drugi raz w dzwony uderzą, znaleźć się ze wszystkimi na nabożeństwie, które się zaraz rozpoczyna. W domach za chwilę robi się cicho i ciemno, zato drogi i place pełne są życia. Jedni z drugimi witają się przyjaznemi słowy i święta miłość wszystkie serca ożywia. W głębi duszy chrześcianina leży uczucie, które go mniej lub więcej objaśnia o tajemnicach Adwentu, o cierpieniach i radościach, o tęsknych westchnieniach, z jakiemi biedna ludzkość czeka na odkupienie, o nadziejach, które każą się spodziewać lepszej przyszłości, jako też o miłości i łasce, jakie nam Bóg, Ojciec niebiański, w Synu swoim wykazał, i to wszystko pobudza go do wejścia w samego siebie i do gorącej modlitwy.

Wierni są już w Kościele zebrani, i rozpoczyna się uroczystość Rorat. Gdy po za Kościołem wszystko ciemność pokrywa, to Kościół, a szczególniej ołtarz, pełnem światłem jaśnieje. Jest to obraz wielkiego znaczenia. Co oznacza ta ciemność po za Kościołem, jeżeli nie noc bałwochwalstwa, grzechu i wszelkiej nędzy duchowej, w jakiej człowiek był pogrążony, gdy się od Boga odwrócił? A co światło w Kościele, jeżeli nie Jezusa Chrystusa, Światło świata, ten «Wschód z wysokości, aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą.» (Łuk. 1. 78—79). Nie o północy Roraty się odprawiają, ale rano, na krótko przed zaczęciem się dnia. Dlaczego to tak? Dlatego, że one wskazują na Maryę, Najświętszą Panienkę, tę Jutrzenkę poranną, która wprzódy się musiała ukazać, niż Jezus Chrystus, to Słońce sprawiedliwości. Gdy podróżny podczas ciemnej nocy dostrzeże na dalekim wschodzie ranną jutrzenkę, to swobodniej oddycha i sam do siebie mówi: Dzięki Bogu, już się ukazała jutrzenka, niedługo wzejdzie słońce i dzień nastanie. Tak i ludzie pocieszyć się mogli, gdy się na świecie ukazała Najświętsza Panienka; mogli oni mówić do siebie: Już jest Marya w pośrodku nas, to i Zbawiciel przyjść nie zaniedba; gdy Matkę Bóg przysłał, to i Syn długo na siebie czekać nie każe.

Roraty odprawiają się uroczyściej i weselej niż zwykłe sumy adwentowe. Gdy podczas tych, jak się to mówiło, organy milczą i tylko prosty poważny śpiew ma miejsce, to przy Roratach śpiewowi towarzyszy organ, a często i inne instrumenta, kapłan zaś i lewici są przy ołtarzu w swych świątecznych ubraniach. Dlatego to tak jest, że Roraty wyobrażają nam tajemnicę stania się człowiekiem Syna Bożego w żywocie Maryi, Najświętszej Panienki, a więc tajemnicę, dla każdego serca chrześciańskiego bardzo radosną: przystoi zatem, aby, przy wspomnieniu na tę tajemnicę, radość panowała w Kościele.

Po skończeniu Rorat, kapłan na przemian z ludem zwykł śpiewać «Anioł Pański.» Modlitwa ta jest tutaj bardzo na miejscu. Wiadomo, że «Anioł Pański» przypomina nam tajemnicę wcielenia się Syna Bożego, której to tajemnicy i Roraty są wyobrażeniem. Zresztą cały Adwent ustanowiony jest ku

pamiątce i ku czci wcielenia się Chrystusowego, żadna przeto modlitwa nie jest tu tak właściwą, jak «Anioł Pański.» Odmawiajcież, Najmilsi! przez cały Adwent rano, w południe i wieczór ze szczególną pobożnością «Anioł Pański,» a przy tem, z sercem przepełnionem wdzięcznością, wspomnijcie sobie na miłość i łaskę, jakie nam okazał Bóg Ojciec, który jednorodzonego Syna swojego, dla naszego okupu zesłał na świat; —na miłość i łaskę Syna, który naturę ludzką przyjął i na ziemię zstąpił;—na miłość i łaskę Ducha Świętego, za sprawą którego Syn Boży stał się człowiekiem; z uczuciem też najczulszej miłości i wdzięczności wspomnijcie na Najświętszą Panienkę, która dlatego, że się stała Matką Bożą, stała się też powodem naszej radości.

2) Co dotyczy zawartości Mszy roratnej, to we wszystkiem, co ma ona sobie właściwego, odnosi się do tajemnicy stania się człowiekiem Chrystusa w Najświętszej Panience.

Już zaraz początek Mszy, zwany Introitem, wzięty jest z Izaijasza proroka, który mówi: «Spuśćcie rosę niebiossa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.» (Izai. 45, 8). Słowa te wyrażają tęskne oczekiwanie Odkupiciela za Starego zakonu, a zarazem objaśniają znaczenie Adwentu. Taż sama tęsknota, którą pobożni patryarchowie mieli za obiecanym Zbawicielem, i nas podczas tego świętego czasu adwentowego ożywiać powinna; bo jeżeli Jezus Chrystus z łaską swoją ma w naszych sercach zamieszkiwać, to i my za Nim tęsknić winniśmy. Człowiek światowy, który całe swoje pożądanie do rzeczy ziemskich kieruje, i nie odczuwa żadnej potrzeby posiadania Jezusa, mieć Go u siebie nie będzie; Boże Narodzenie tyleż mu łaski przyniesie, ile przyniosło Herodowi, wielkim kapłanom i pismakom żydowskim, ono narodzenie się w Betleem. Kościół do tego we wszystkiem zmierza, aby w nas tęsknotę za Chrystusem obudzić i w żywym stanie ją utrzymać; z tego powodu kapłanom swoim poleca, aby przy codziennych modlitwach w czasie Adwentu powtarzali te słowa: «Spuśćcie rosę niebiossa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.» — Godnem jest zastanowienia, że prorok nie tylko do nieba się tu zwraca, ale

i do ziemi, i od niej się też domaga, by Zbawiciela wydała. Jeżeli te słowa mają wyrażać ze wszech miar wielką tęsknotę za Zbawicielem, to głębiej w znaczenie ich wejść winniśmy. Stanie się człowiekiem Syna Bożego, jak to już św. Augustyn zauważył, było sprawą nieba i ziemi zarazem. Ludzie muszą pożądać i z utęsknieniem wołać: «Spuśćcie niebiossa rosę z wierzchu; bo tylko Niebiossa mogły nam dać Zbawiciela, który jest Bogiem; ale musieli też prosić: «Ziemia niech się otworzy i zrodzi Zbawiciela;» bo Syn Boży musiał przyjąć naturę ludzką na ziemi i tylko w taki sposób, wedle rozporządzenia Bożego, mógł nas odkupić. Tak tedy Introit we Mszy roratnej i niebo i ziemię ma na względzie, odnosi się i do Syna Bożego i do Jego Matki Najświętszej, czyli innemi słowy, do stania się Jego człowiekiem w Maryi Najświętszej Dziewicy.

Stanie się człowiekiem Syna Bożego jest też przedmiotem trzech modlitw we Mszy roratnej: Kollekty, Sekrety i Postkommunii. *Kollekta* jest taką: O Boże, któryś chciał, aby Słowo Twoje, za zwiastowaniem anielskiem, z ciała Najświętszej Dziewicy Maryi ciało przyjęło: spraw to, prosimy Cię, abyśmy, którzy Ją prawdziwie, jako Bożą Rodzicielkę uznajemy, za Jej przyczyną wspomożenie u Ciebie znaleźli. *Epistoła* jest proroctwem Izaijasza proroka o poczęciu się i Narodzeniu Chrystusa z Maryi, Najświętszej Dziewicy. Prorok na rozkaz Boży przybył do Achaza, króla judzkiego, by go umocnić w wierze, w której się chwiał i powiedział mu, że nawet cud ma prawo uczynić, by wzmocnić wiarę króla. Achaz tak już był zepsuty, że o niczem słyszeć nie chciał. Prorok Mu przecież powiedział, że sam Bóg domowi Izraelskiemu cud pokaże: «Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel.» (Izai. 7, 14). Panną, o której tu prorok mówi, jest Marya, Najświętsza Panienka. Tak to rozumie ewangelista Mateusz, bo opowiadanie swoje o staniu się człowiekiem Chrystusa temi słowy zamyka: «A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane od Pana przez proroka mówiącego: Oto Panna w żywocie mieć będzie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emmanuel, co się wykłada: Bóg z nami.» (Mat. 1. 22—23). Marya poczęła Jezusa, błogosławiony Owoc ciała swojego, nie w sposób naturalny, ale za sprawą Ducha Świętego; stała się Ona przeto Matką,

nie przestając być najczystszą Dziewicą. Bardzo pięknie mówi o tem św. Bernard: «Niesłychaną to jest rzeczą, aby Ta, która porodziła, dziewicą była; aby matka dziewicą pozostała. Wedle porządku przyrodzonego niemasz dziewictwa tam, gdzie płodność miała miejsce; jako i tam niemasz płodności, gdzie nieskalana dziewiczość jest zachowaną. Tu zaś to jest szczególnego, że dziewictwo i płodność spotykają się razem; tu stało się to, co się nigdy nie stało jeszcze, i co się już nigdy nie stanie.» Epistoła ta przeto, nie tylko po prostu opowiada tajemnicę stania się człowiekiem Syna Bożego, ale wprowadza nas w samą głębię tej tajemnicy, gdy dodaje, że Emmanuel, przez którego i w którym Bóg z nami jest i łaskę nam swoją daje, skutkiem niesłychanego nigdy cudu ma być poczętym i urodzonym.

Jak się ta tajemnica w pełności czasów rzeczywiście spełniła, opowiada nam *Ewangelia* roratna. Ewangelię tę znacie, bo ona się czyta w Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Archanioł Gabryel, przez Boga wysłany, staje przed Maryą, Najświętszą Panienką, pozdrawia Ją, jako łaski pełną i najbłogosławieńszą ze wszystkich niewiast i mówi: «Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwan Synem Najwyższego.» Gdy Marya z powodu dziewictwa, które ślubowała, wyraziła swe zdziwienie słysząc mowę anielską, on Ją objaśnił o istocie tej tajemnicy, gdy rzekł: «Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.» Teraz dopiero, gdy Marya dowiedziała się, że stanie się Matką Boga Odkupiciela bez utraty nieskalanego dziewictwa, dała swoje zezwolenie, mówiąc: «Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.» (Łuk. 1, 26—38). I w tej chwili stał się cud wielki: z Bożej miłości i miłosierdzia Syn Boży zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego w żywocie Najświętszej Panienki przyjął naturę ludzką. Ewangelia ta przeto stanowi granicę między Starem i Nowem przymierzem; zamyka ona czas oczekiwania i tęsknoty, a rozpoczyna czas łaski i zbawienia. Dlatego to i Kościół, aby myśl tę uwydatnić, podczas wczesnego poranku odprawia Mszę roratną, gdy noc ma się ku końcowi, a dzień rozpocząć się ma.

Bierzcie, Najmilsi! do serca te tajemnice, które wam Kościół przedstawia tak we Mszach niedzielnych podczas Adwentu, jako i we Mszach roratnych, i czasu tego adwentowego starajcie się użyć z nowym zapałem ku swemu zbawieniu. Nie bądźcie podobni do ludzi światowych, którzy czas adwentowy jako i inne czasy na lekkomyślności i rozrywkach przepędzają, niepomyślawszy ani na chwilę o tajemnicach Bożej miłości i miłosierdzia, do jakich czas ten święty usposabiać winien. Zbierzcie swe myśli i rozmyślajcie nad wielką nędzą, w jaką ludzie przez grzech upadli, a z drugiej strony, nad nieskończonem zmiłowaniem Bożem, «który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.» (Jan 3, 16). Oceńcie sercem przejętem wdzięcznością tę miłość Bożą i mówcie z Psalmistą: «Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił.» (Psal. 115, 3). Żałujcie za swe grzechy, proście o łaskę i przebaczenie, ślubujcie stanowczą i trwałą poprawę. By swą pokutę i wdzięczność ku Bogu skuteczniejszemi uczynić, nie opuszczajcie żadnego uczynku miłościwego względem bliźnich. Starannie czuwajcie nad sobą, i o ile możności, i małych wykroczeń unikajcie, aby w święta Bożego Narodzenia Pan przybył do was i mieszkanie czyste dla siebie znalazł. W tym czasie adwentowym i Maryi, Najświętszej Panience, oddawajcie szczególną cześć, bywajcie na Roratach, które się ku Jej czci odprawiają, codziennie ku Jej chwale odprawcie jakieś nabożeństwo lub inny jaki dobry uczynek spełnijcie, aby was pod swą obronę przyjęła i u Syna swojego bogate łaski wam wyjednała. Kończę dzisiejszą naukę słowami modlitwy, którą kapłan we Mszy roratnej po komunii odmawia, a którą i wam przez cały czas adwentowy odmawiać radzę: «Prosimy Cię, Panie, abyś raczył wlać łaskę do serca naszego, iżbyśmy my, którzy przez poselstwo anielskie o staniu się człowiekiem Syna Twojego się dowiedzieli, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli przyprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.»

Na czwartą niedzielę Adwentu.

O świętach i ustawach kościelnych w czasie Adwentu.

«I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.» Łuk. 3, 6.

Stary patryarcha Jakób przepowiedział, że za czasów przyjścia obiecanego Odkupiciela żydzi utracą swą niezależność i króla ze swego narodu mieć nie będą. (1. Mojż. 49). Jako to nam dzisiejsza Ewangelia opowiada, czas wypełnienia się tego proroctwa miał miejsce wówczas, gdy Jan wystąpił nad brzegi Jordanu i zalecał czynić pokutę; odjętem bowiem już wówczas było berło od Judy i żaden potomek Dawida nie zasiadał na tronie. Judea była pod panowaniem rzymskiego cesarza Tyberyusza, a namiestnikiem tam jego, czyli starostą, był Pontius Piłat. Książęta, o których Ewangelia wspomina, byli w całem znaczeniu cudzoziemcami, i mieli raczej czczy tytuł niż władzę. Gdy więc Ewangelia mówi, że piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza, gdy Pontius Piłat był starostą judzkim, Jan przepowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, to tym sposobem pokazuje, że Jezus Chrystus, któremu Jan przygotował drogę, jest obiecanym Odkupicielem.

Między osobami, które dzisiejsza Ewangelia przytacza, znajdują się żydzi i poganie. Rzymski cesarz Tyberyusz i namiestnik jego Pontius Pilatus byli poganami; a zaś Herod, Filip i Lizaniasz, jako i najwyżsi kapłani Annasz i Kaifasz przynajmniej z imienia byli żydami. Wielu tłumaczów Pisma świętego widzi w tej okoliczności pełną pociechy prawdę, że Jezus Chrystus przyszedł nietylko, by odkupić żydów ale i pogan. Bóg zaiste pragnie tego, aby wszyscy ludzie, tak poganie jako i żydzi, do poznania prawdy przyszli i zbawionymi byli; z tego też powodu

Jezus Chrystus jest Odkupicielem wszystkich ludzi. Aby zaś ludzie uczestnikami odkupienia stać się mogli, muszą godne owoce pokuty czynić. Dlatego też i Jan, bezpośrednio przed przyjściem Zbawiciela, stanął pomiędzy żydami i zniewalającemi słowy skłaniał ich do czynienia pokuty. Z tej samej przyczyny przed Bożem Narodzeniem i Kościół naznacza Adwent, to jest czas pokuty; bo jest mu to wiadomem, że bez pokuty i nawrócenia się, ani łaski Bożej otrzymać, ani zbawić się nie zdołamy, jak się to już na żydach pokazało. Wtenczas dopiero, gdy złożymy z siebie starego człowieka z jego grzechowemi nawyknieniami, i gdy się odnowimy, i nowego człowieka na się wdziejemy, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Efez. 4, 22—24), spełni się na nas słowo dzisiejszej Ewangelii: «Ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.»

Aby się do czynienia pokuty skłonić, dziś zastanówmy się:

1) **nad świętami kościelnemi w czasie Adwentu,**
2) **nad ustawami Kościoła w czasie Adwentu.**

CZĘŚĆ I.

Swięta, które w Adwencie przypadają, są bardzo odpowiednie do tego czasu. Do świąt tych zaliczam św. Andrzeja, św. Franciszka Ksawerego, św. Barbarę, św. Mikołaja, Niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny, przeniesienie Domku świętego do Loretto, Oczekiwanie Narodzenia się Zbawiciela i św. Tomasza.

1) Uroczystość św. Andrzeja przypada 30 listopada, jako w dzień śmierci tego apostoła. Św. Andrzej, brat Szymona Piotra, pochodził z Betsajdy, był naprzód uczniem św. Jana Chrzciciela. Miał to szczęście, że był jednym z pierwszych, którzy poznali Zbawiciela. Gdy św. Jan ujrzał Pana Jezusa nad Jordanem, wyrzekł te słowa: «Oto Baranek Boży.» Usłyszawszy to św. Andrzej, udał się zaraz do Pana Jezusa i był przy Nim dzień cały. Poszedł później do swego brata Szymona

Piotra i rzekł mu: «Należliśmy Messyasza» i przyprowadził go do Pana Jezusa. (Jan. 1, 36—42). Ponieważ św. Andrzej był tym apostołem, który wprzódy nim inni poznał Zbawiciela i brata swego Piotra do Niego przywiódł, to uroczystość jego z tego powodu zamieszczona jest na początku Adwentu, to jest na początku tego czasu, w którym rodzajowi ludzkiemu obietnica Odkupiciela udzieloną była. Św. Andrzej ukazuje się też jako szczególny wielbiciel krzyża. Po zstąpieniu Ducha Św. przeszedł on Scytyę, Epir i Grecyę i wiele innych krajów i nawrócił wielką liczbę żydów i pogan. Przeniósł wreszcie swe opowiadanie wiary do Achai i w Patras założył stolicę biskupstwa. Aegeas, namiestnik Achai, zagorzały wróg chrześcianizmu, najsurowiej zabronił mu opowiadania tej nauki, i nieposłusznego skazał na śmierć krzyżową. Lud tamtejszy, duszą do swego apostoła przywiązany, chciał użyć gwałtu, by go od śmierci uwolnić; ale apostoł prosił go nadewszystko, by go nie pozbawiał szczęścia poniesienia śmierci za Chrystusa. Gdy ujrzał krzyż na którym miał umrzeć, z uniesieniem zawołał: «Bądź mi pozdrowiony krzyżu! dawno ja za tobą tęskniłem, gorącą miłością umiłowałem cię i bezustannie ciebie szukałem; ty teraz, wedle życzenia serca mego, czekasz na mnie. Zabierz mię z pomiędzy ludzi i oddaj mię Mistrzowi memu. Niechaj On z ciebie przyjmie mię do siebie, jako przez ciebie odkupił mię.» Przyszedłszy do krzyża, uściskał go i ucałował i sam swe ręce i nogi do przybicia oddał. Przez dwa dni żył tak do krzyża przybity, modlił się i nauczał i wreszcie 30 listopada 62 roku oddał ducha Bogu. Św. Andrzej był najżarliwszym miłośnikiem Pana Jezusa ukrzyżowanego, i krzyż też był przedmiotem szczególnej jego miłości. To też spowodowało Kościół, że święto jego umieścił na początku Adwentu, by nam dać naukę, że i my krzyż miłować i ciało i jego pożądliwości krzyżować winniśmy, jeżeli z Jezusem ukrzyżowanym udział mieć chcemy. Sam to Pan Jezus mówił: «Jeżeli kto chce za mną iść, niech zaprzy samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną.» (Łuk. 9, 23). Gdy starego, grzechowego w sobie człowieka krzyżujemy, to jest gdy złe skłonności i namiętności w sobie zabijamy, i gdy przykrości, które pokutne życie za sobą ciągnie, statecznie znosimy, to właśnie będzie najlepszem

ćwiczeniem się adwentowem i najwłaściwszem zarazem przygotowaniem się do świąt Bożego Narodzenia.

2) Dnia 3 grudnia obchodzi Kościół pamiątkę *św. Franciszka Ksawerego.* Pochodził on z bardzo zasłużonej rodziny hiszpańskiej i urodził się w zamku Xawer w Hiszpanii r. 1506. W najwyższej ówczesnej szkole paryskiej, do której był oddany, tak wielkie w naukach czynił postępy, że w krótkim czasie otrzymał stopień doktora. Tam to poznał św. Ignacego Lojolę, który mu często powtarzał słowa Chrystusowe: «Co pomoże człowiekowi, gdy cały świat pozyszcze, ale na duszy swej szkodę poniesie» i tym sposobem skłonił go do wyrzeczenia się próżności światowej i oddania się jedynie na służbę Jezusowi. Wstąpił przeto zaraz do założonego świeżo stowarzyszenia Jezusowego i po przyjęciu święcenia kapłańskiego udał się na missyą do Indyi i Japonii, gdzie śród wielu trudów i niebezpieczeństw niezliczoną liczbę pogan do wiary chrześciańskiej nawrócił. I w Chinach zapragnął opowiadać Ewangelię. Gdy mu przedstawiano wielką nienawiść Chińczyków do cudzoziemców i gdy mu mówiono, że udanie się do Chin, jest to narażenie się na niechybną śmierć, on z apostolską odwagą mówił: «Jeżeli Bóg z nami, to kto przeciwko nam?» Dostał się na wyspę Soncian już tylko sześć godzin od Chin odległą, gdy dostał gwałownej febry, z której już nie wyszedł. Dnia 2 grudnia 1552 r. wszedł do spoczynku Pana swego. Ostatnie słowa jego były: «Panie, w Tobiem zaufał; na wieki zawstydzony nie będę.» Ponieważ go Bóg i za życia i po śmierci wielu cudami wsławił, przeto roku 1619 został uznany za błogosławionego, a we dwa lata później za świętego. Papież Grzegorz XVI ustanowił stowarzyszenie missyjne pod patronatem tego Świętego, i członkom tego stowarzyszenia, gdy w uroczystość św. Franciszka Ksawerego przystąpią do Sakramentów świętych i modlitwę odpustową pobożnie odmówią, udzielił zupełnego odpustu.

Św. Franciszek Ksawery celował wprawdzie we wszystkich cnotach, ale szczególniej w pokorze. Chociaż i cały świat chrześciański podziwiał i jego świętość i jego dziwne sprawy, i chociaż go Bóg licznymi cudami wsławił, to jednak był on do tyla pokornym, że do swego zwierzchnika, św. Ignacego, nie inaczej pisał, jak tylko klęcząc. Z powodu tej wielkiej jego

pokory, Kościół święto jego umieścił w Adwencie, by nam pokazać, że najlepszem przygotowaniem się do świąt Bożego Narodzenia, jest wyrobienie w sobie cnoty pokory. Skoro Jezus Chrystus upokorzył się, stawszy się człowiekiem, to i my musimy się upokarzać, jeżeli w owocach odkupienia udział mieć zechcemy, bo «Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.» (Jak. 4, 6). Św. Franciszek Ksawery świeci też nam godnym podziwu zapałem zbawienia dusz ludzkich. By ludom pogańskim opowiadać wiarę, opuścił on kraj rodzinny, wyrzekł się godności i chwały i wszystkich przyjemności, jakiemi życie darzy, poszedł do dalekich krajów, znosił głód i pragnienie, upał i zimno, wszelkiego rodzaju pracę i udręczenia; owszem, życie nawet swoje oddał w ofierze. Za przykładem tego świętego niechaj i was ożywia myśl zbawienia swoich współbraci; zawsze, a szczególniej w tym czasie adwentowym zanoście gorące mogły do Boga o nawrócenie pogan, odszczepieńców i grzeszników, aby ich od zatracenia ocalić.

3) Święta Barbara, której święto Kościół obchodzi 4 grudnia, była jedyną córką bogatego i bardzo szanowanego poganina, Dioskura, z Nikomedii, i żyła w trzecim wieku. Jednego razu zwróciła ona wzrok swój na gwiazdy i poczęła zastanawiać się nad tem, co one są i skąd powstały. Gdy się raz gorąco modliła, do nieznanego jeszcze sobie Twórcy tych ciał niebieskich, by jej dał poznać to wszystko, co ją zastanawiało, mędrzec chrześciański, Orygenes, dał jej to objaśnienie, a nadto dał jej poznać wiarę chrześciańską. Sprzeciwiało się to widokom ojca, który, aby ją zabezpieczyć od styczności z chrześcianami, jacy się tam szerzyć poczęli, osadził ją w wieży. Barbara ku czci Trójcy Najświętszej trzy okna w onej wieży wybić kazała i wszystkie bóstwa pogańskie, którym ojciec cześć oddawał, potłukła. Rozgniewało to ojca, gonił ją z mieczem, ona szczęśliwie ukryła się w skale. Gdy ją przecież odszukał, przyciągnął ją przed sędziego i jako chrześciankę oskarżył. By ją do odstępstwa od wiary przywieść, poddano ją strasznej katuszy. Ale naprożno to było; ona przy swej wierze została. Do wściekłości to ojca przywiodło; porwał on miecz i własną ręką odrąbał jej głowę. Taki był koniec tej chrześcianki mężnej, która odrazu podwójną koronę

pozyskała sobie: koronę męczeństwa i koronę dziewictwa. Święto to słusznie ma swe miejsce w Adwencie, bo św. Barbara taką miała tęsknotę za Zbawicielem i tak pragnęła docześnie i wiecznie z Nim się połączyć, że męczeństwo i śmierć chętnie poniosła.

W wielu domach w dzień św. Barbary z drzewa owocowego obciętą gałązkę stawiają w naczyniu napełnionem świeżą wodą i umieszczają w ogrzanym pokoju. Gałązka ta zwolna poczyna nabierać życia i wypuszczać pączki, a na Boże Narodzenie już okrywa się kwiatem. Jeżeli, Najmilsi! w świętym czasie adwentowym i wy ze swej światowości i stanu grzechowego rozstajecie się i sprawicie to, że w waszem sercu miłość ku Bogu odżyje, to staniecie się podobni do gałązki św. Barbary i na Boże Narodzenie Zbawicielowi swojemu przyjemność sprawicie.

4) Dnia 6 grudnia obchodzi Kościół uroczystość św. Mikołaja biskupa. Święty ten urodził się w mieście Patara, leżącem w prowincyi zwanej Licią, był jedynym synem bogatych i bardzo szanowanych rodziców, którzy go w bojaźni Bożej wychowali. Poświęcił się on stanowi duchownemu i przez biskupa Myry na kapłana wyświęcony został. Po śmierci rodziców swoich otrzymane bogate dziedzictwo całe obrócił na wsparcie ubogich. Historya przechowała nam piękny przykład jego miłości względem bliźnich. W Patarze mieszkał niejaki szlachcic, który skutkiem nieszczęśliwych wypadków przyszedł do wielkiego ubóstwa, tak, że sam on i trzy jego córki nie miały sposobu do życia. Przychodziła mu już nieszczęśliwa myśl zaprzedania swych córek. Zaledwie św. Mikołaj o tem posłyszał, postanowił przez wybite okno rzucić do domu onego szlachcica podczas nocy taką sumę, że ta wystarczyła nietylko na przyzwoite życie, ale i na posag dla córek. Wypadek ten rozgłosił się w mieście i wielkie pochwały Mikołajowi zjednał. Sprzeciwiało się to skromności świętego, obrzydził on sobie pobyt w Patarze i pocichu przeniósł się na mieszkanie do daleko leżącego klasztoru w Licii. Mimo swej woli został później wybrany na biskupa Myry i, urząd ten przyjąwszy, sprawował go z wielką odwagą, za co nawet do więzienia się dostał, bo w owym czasie chrześcian jeszcze prześladowano. Gdy cesarz Konstantyn na tron wstąpił, razem z innymi wię-

źniami za wiarę i św. Mikołaj otrzymał wolność, i jeszcze przez dziesięć lat szczęśliwie zarządzał tą dyecezyą, a 6 grudnia 327 r. zakończył swe życie.

Św. Mikołaj uchodzi za szczególnego patrona dzieci, bo opowiadają o nim, że nauczanie dzieci i prowadzenie ich do Boga, uważał sobie za najmilsze zajęcie. Na pamiątkę tej miłości św. Mikołaja dla dzieci i onego tajemnego wyposażenia trzech córek podupadłego szlachcica poszedł zwyczaj w niektórych krajach, że rodzice śpiącym dzieciom w nocy św. Mikołaja kładą różne rzeczy pod poduszki. Dzieci po przebudzeniu się rano znajdują one podarunki i są przekonane, że im je za dobre sprawowanie się św. Mikołaj przysłał. Złym dzieciom św. Mikołaj rózgę pod poduszkę kładzie. Uroczystość tego świętego sprawiedliwie ma swoje miejsce w Adwencie, bo jaśnieje on pokorą, żarliwością wiary i miłością. O cnoty te i my starać się winniśmy, jeżeli na święta Bożego Narodzenia uczciwie przygotować się pragniemy.

5) Dnia 8 grudnia obchodzimy uroczystość *Niepokalanego poczęcia się Najświętszej Maryi Panny*. Nad tą uroczystością zatrzymywać się nie potrzebuję, bo przed kilku dniami szczegółowo o niej mówiłem. Zwrócę tylko uwagę waszą na to, że uroczystość ta bardzo właściwie obchodzi się w Adwencie, bo z poczęciem się Maryi, poczęły się spełniać proroctwa o Zbawicielu i zarazem dla rodzaju ludzkiego ukazała się Jutrzenka zbawienia. Z tego powodu wczasie tej uroczystości Kościół odmawia modlitwę: «Niepokalane poczęcie Twoje, Święta Boża Rodzicielko, całemu światu radość zwiastowało.»

6) We dwa dni po Niepokalanem poczęciu, a więc 10 grudnia, w wielu dyecezyach obchodzi się pamiątka *Przeniesienia Domku świętego do Loretto*. Domkiem tym nie inny jest, jedno ten z Nazaret, w którym Najświętsza Panienka Syna Bożego z Ducha Świętego poczęła, i w którym później z Panem Jezusem i św. Józefem przemieszkała lat wiele. Domek ten po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa apostołowie poświęcili na dom modlitwy, a św. Helena, matka Konstantyna, pierwszego cesarza chrześciańskiego, kazała tam zbudować okazały Kościół, do którego odbywały pielgrzymki narody z całego świata, aby nawiedzić to miejsce święte, gdzie Syn Boży przy-

jął naturę ludzką, i by się tam pomodlić. Gdy zaś ziemia święta dostała się w ręce niewiernych, pielgrzymki ustać musiały. Wówczas Bóg, który cześć Domku świętego utrzymać pragnął, wielkiego cudu ku temu użyć postanowił. Roku 1291 w nocy, z 9 na 10 Maja Domek ten z miejsca, na którem więcej niż dwanaście wieków zostawał, przez rozwarte sklepienie aniołowie wynieśli i umieścili w Dalmacyi, gdzie pozostawał półczwarta roku i gdzie wiele cudów miało miejsce. Dziesiątego grudnia 1294 r. aniołowie tenże Domek przenieśli na drugą stronę morza Adryatyckiego, do włoskiej krainy, i umieścili go w Loretto, w prowincyi zwanej Picenum, gdzie nad nim zbudowano przepiękny Kościół.

Cudowne to przeniesienie Domku świętego, zaraz od początku stało się przedmiotem ścisłego dochodzenia i jako prawdziwe uznanem zostało. Z tego powodu Kościół święto to do Brewiarza przyjął i na tę uroczystość osobną Mszę świętą przepisał. W Brewiarzu czytamy: «Domek, w którym Najświętsza Panna urodziła się, a który Bożemi tajemnicami uświęcony został, z rąk niewiernych, mocą aniołów był przeniesiony naprzód do Dalmacyi, a później do ziemi loretańskiej w prowincyi Picenum zwanej, za papieztwa Celestyna V. Że Domek ten jest tym samym,w którym Słowo ciałem się stało i śród nas zamieszkało, to tego dowodzą tak orzeczenia papieskie, jako i największe uszanowanie, jakie cały świat temu Domkowi oddaje; świadczą też o tem ciągle powtarzające się tam cuda i łaski niebieskich dobrodziejstw.» Ponieważ uroczystość ta przypomina nam ten święty Domek, w którym tajemnica stania się człowiekiem Syna Bożego nastąpiła, to słusznie jest ona w Adwencie umieszczona; tajemnicę tę my szczególniej w Adwencie rozważać i czcić powinniśmy.

7) Dnia 18 grudnia obchodzi Kościół jeszcze jedną uroczystość poświęconą Bogarodzicy: uroczystość: *Oczekiwania Urodzin Syna Bożego.* Jak tylko Najświętsza Panna za sprawą Ducha Świętego poczęła Syna Bożego, to już od tego czasu urodzin Jego z największem utęsknieniem wyczekiwała, Bezustannie zajmowała się Ona świętem rozmyślaniem nad niewypowiedzianą łaską, jakiej się uczestniczką stała, jako i nad szczęściem, jakie teraz całą ludzkość spotka; najgłębiej upokarzała

się przed Bogiem, modliła się do świętej Dzieciny, jakie pod sercem nosiła, była ku Niemu przejęta najświętszem uszanowaniem i z utęsknieniem oczekiwała tej pełnej łaski chwili, gdy nowo urodzone Dziecię weźmie na swe ręce, i Bogu Ojcu przedstawi Je jako okup grzesznego świata. Jakże właściwe dla siebie ta uroczystość znajduje miejsce w Adwencie! Za przykładem Najświętszej Panny i my w tym czasie adwentowym wszystkie myśli swoje zwróćmy ku Jezusowi Chrystusowi! Niechaj ku Niemu skierowane będą nasze pożądania, ślubujmy Mu miłość, prośmy Go, by do serca naszego wejść i obecnością swoją ubłogosławić je raczył.

8) Ostatnie święto, jakie Kościół w Adwencie obchodzi, przypada na 21 grudnia i jest świętem apostoła Tomasza. Pochodził on z Galilei, zajmował się rybołówstwem, a powołany przez Pana, odrazu zapałał ku Niemu największą miłością. Gdy Zbawiciel postanowienie swoje wypowiedział, że do Betanii się uda i Łazarza wskrzesi, to niektórzy z uczniów odwieść Go od tego usiłowali, a to z powodu zagrażających tam życiu Jego niebezpieczeństw. Tomasz wówczas rzekł: «Pódźmy i my, abyśmy z nim pomarli.» (Jan 11, 16). Znaną jest wątpliwość tego apostoła o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Chociaż mu apostołowie zaręczali, że widzieli Pana, to przecież dopóty nie chciał im on uwierzyć, aż zmartwychwstały Zbawiciel raczył mu pozwolić dotknąć się Ciała swego i rany Jego oglądać. Upadł wówczas Tomasz na swe kolana i rzekł: «Pan mój i Bóg mój.» Niedowiarstwo to apostoła nie pochodziło bynajmniej ze złego serca, ale, jak to zauważa Fulgentius, z gorącej żądzy ujrzenia Pana Jezusa. Apostołowi temu do opowiadania Ewangelii przypadły wschodnie kraje. Przeszedł on ich wiele i, walcząc z wielu trudnościami i przeszkodami, wielu narodom zaniósł światło zbawienia. Wedle starego podania był aż w Indyach i tam pracowite swe życie śmiercią męczeńską zakończył. Jako widzimy, św. Tomasz wyróżniał się tem, że ku Panu Jezusowi pałał niezwykłą miłością, szczególną żądzą widzenia Go i wielkim zapałem, z jakim się pracy apostolskiej oddał i życie swoje za Mistrza swego poświęcił. Święto jego sprawiedliwie obchodzi się w Adwencie; bo i my, jeżeli pragniemy dobrze ten czas przepędzić, musimy też pożądać Pana

Jezusa, całą miłość swoją Mu oddać, życie Mu swoje i śmierć w ofierze złożyć.

Te są, Najmilsi święta, więcej wyróżniające się, które Kościół w Adwencie obchodzi. Wszystkie one bardzo są odpowiednie do czasu swojego, bo są nam upomnieniem, abyśmy i my za przykładem świętych, których uroczystości święcimy, z wielkiem utęsknieniem przyjścia Zbawiciela oczekiwali, serce Mu swe na mieszkanie przygotowali i nad tem też pracowali, aby i nasi współbracia, niewierni, odszczepieńcy i grzesznicy poznali swe błędy, porzucili je i do Chrystusa przyszli.

Zastanówmy się jeszcze nad *ustawami kościelnemi w czasie Adwentu.*

CZĘŚĆ II.

Do ustaw kościelnych w czasie Adwentu zaliczam *Zakaz wyprawiania godów, czyli wesel małżeńskich* i *zabaw światowych, Post, Suche dni kwartalne* i *Wigilią Bożego Narodzenia.* O tem pomówmy w krótkości.

1) Jako w Poście tak i w Adwencie zabrania Kościół godów małżeńskich. Przez one gody rozumieją się tego rodzaju zawieranie małżeństwa, któremu towarzyszy światowa parada, publiczne obiady, muzyka i tańce. *) Tego rodzaju ustawa kościelna sięga najdawniejszych czasów; sobór w Trydencie ponowił ją tylko i wzmocnił. Zabraniane też są w Adwencie zabawy światowe, gościnowanie, bale i tańce. Racya tego jest prosta. Adwent jest czasem pokuty, z którym nie godzą się zabawy światowe i oddawanie się przyjemnościom. Jak możemy się oddawać zmysłowym i lekkim zabawom w czasie, w którym winniśmy mieć na myśli głęboką nędzę, w jaką nas grzech wprowadził i w którym przez pobożne uczynki pokutne winniśmy się przygotować do godnego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia. Nagany zatem godni są ci chrześcianie, którzy

*) Przez Gody małżeńskie, które tempore vetito miejsca mieć nie mogą, należy i takie jeszcze rozumieć, które bywają przy wprowadzaniu oblubienicy do domu i małżeńskie pożycie. Rajfenstuel Lib. IV de matr. XVI N. 12 i 13 Knopp, Eherecht § 35 über die geschlossene Zeit.

i w Adwencie nie przerywają swoich przyjemności i bez żadnej różnicy tak się im oddają, jak w zwykłej porze roku. Dają oni sobie tym sposobem smutne świadectwo, że mało jest w nich ducha chrześciańskiego i że tajemnic adwentowych w sercu nie mają. Adwent, Najmilsi! niech nie będzie dla was czasem lekkomyślności i zmysłowych uciech, ale czasem wejścia w samego siebie, zastanowienia się nad sobą i pokuty. Unikajcie zabaw, które się z tym świętym czasem nie godzą, odmawiajcie nawet sobie i dozwolonych rozrywek, by za swe grzechy pokutować i tem lepiej do świąt Bożego Narodzenia się przygotować. Skrócajcie mianowicie w niedziele i święta zwykłe rozrywki jak np. odwiedziny i schadzki towarzyskie, by mieć więcej czasu do ćwiczeń pobożności.

2) Ponieważ Adwent jest czasem pokuty, przeto już od wieków Kościół przepisał weń *post.* Tak, synod w Macon r. 582 polecił, aby wierni, poczynając od św. Marcina, aż do Bożego Narodzenia, trzy dni w tygodniu, to jest poniedziałek, środę i piątek pościli. Papież Leon IV (847—855) i Mikołaj I (858—867) mówią wprost o Adwencie, jako o takim czasie, w którym wierni pościć mają. Obecnie tak w naszej dyecezyi jako i w wielu innych środy i piątki adwentowe są oznaczone jako dni postne, to jest takie, w które od potraw mięsnych wstrzymać się i na jednorazowym posiłku dziennym poprzestać winniśmy. Dni te postne są zaprowadzone w miejsce wigilii, które razem ze świętami, do których należały, przez Papieża Klemensa XIV r. 1772 po większej części zniesione zostały. Brewe papieskie w tej materyi mówi: «Ale posty święte, które w wigilie tych świąt (zniesionych) zachowywać należało, przenosimy na wszystkie środy i piątki świętego czasu adwentowego; chcemy też i zarazem rozkazujemy z naciskiem, aby posty w rzeczone dni zachowywane były.» Posty te adwentowe, o czem zaledwie wzmiankować potrzebuję, obowiązane są zachowywać wszystkie osoby, które dwudziesty pierwszy rok życia skończyły, a którym ku temu na przeszkodzie nie stoi ani słabość zdrowia, ani ciężka praca, lub inna jakaś ważna przyczyna. Zresztą, przykazanie kościelne o poście przypomina nam grzech pierwszych naszych rodziców, którzy owoc zakazany jedli, i tym sposobem i siebie i całe swoje potomstwo

w największą nędzę wtrącili. Aby straszne skutki tego grzechu od siebie oddalić i łaski odkupienia godnymi się uczynić, winniśmy umartwiać i zabijać w sobie zmysłowe żądze, a szczególniej łakomstwo, a tem samem przykazanie o poście sumiennie zachowywać.

3) Z tej samej racyi i *Suche dni kwartalne,* które wedle rozporządzenia kościelnego w trzecim tygodniu adwentowym przypadają, zachowywać winniśmy. Wiadomo, że każdy kwartał roku ma swe suche dni kwartalne, to jest, że w każdym kwartale jest tydzień, w którym we środę, piątek i sobotę pościć należy. W czasie adwentowym, takie dni przypadają po trzeciej niedzieli Adwentu. O ustanowieniu suchych dni kwartalnych gdzie indziej się mówi *); tu dosyć będzie, gdy powiem to, co wiedzieć potrzeba o Suchych dniach w Adwencie. W Adwencie przedewszystkiem winniśmy rozmyślać o tajemnicy stania się człowiekiem Syna Bożego, a zarazem i o nieskończonem miłosierdziu Boga, który się ulitował nad nami i jednorodzonego Syna swego, a naszego Zbawiciela na ziemię zesłał. W Adwencie za swe grzechy pokutę czynić i Boskiej sprawiedliwości za dopuszczone zniewagi wypłacać się winniśmy. W Adwencie wreszcie winniśmy się pilnie oddawać ćwiczeniom pobożności, by sobie potrzebną do zbawienia łaskę wyprosić. Otóż, takie to ćwiczenia przepisuje nam Kościół na Suche dni kwartalne podczas Adwentu. Pragnie on, abyśmy w te dni gorliwiej zajmowali się rozmyślaniem prawd religijnych, a mianowicie tajemnicy stania się człowiekiem Syna Bożego; abyśmy we środę, piątek i sobotę zachowali post i dopełniali innych uczynków pokutnych, i abyśmy we wszystkie dni tygodnia suchego, a szczególniej w sobotę, gorliwiej oddawali się modlitwie niż w innych porach roku. Tak tedy w suche dni kwartalne daje nam Kościół sposobność najlepszą do uświęcenia Adwentu.

Toż samo on czyni przy urządzeniu nabożeństwa na one Suche dni kwartalne. We środę usiłuje przedewszystkiem pobudzić nas, byśmy z utęsknieniem oczekiwali Odkupiciela.

*) Kazania katechetyczne, tom 3, str. 220.

Msza święta dnia tego rozpoczyna się od słów: «Spuśćcie niebiossa rosę z wierzchu, a obłoki niechaj spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego; ziemia niechaj się otworzy i zrodzi Zbawiciela.» W Kollekcie prosimy Boga Zbawiciela, aby się spieszył, a nieopóźniał przybycia swego, a tym sposobem przyniósł nam pociechę, którąby nas podniosła. W piątek wskazuje nam na wielkie szczęście, które nam Odkupiciel przynosi, a to by nasze oczekiwanie przyjścia Jego ożywić. Więc w Ewangelii mszalnej uczy nas, jak Marya swą krewną Elżbietę nawiedzała i jak Jan, jeszcze w żywocie matki będący, poznał zbliżającego się ku sobie Zbawiciela i łaskę poświęcenia otrzymał. W sobotę upomina nas, abyśmy dla mającego przyjść Odkupiciela przygotowali drogę, czyniąc pokutę; z tego powodu słowy Izaijasza, powtórzonemi przez Ewangelistę, woła na nas: «Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi.» Więc Suche dni kwartalne w Adwencie mają za cel obudzenie w nas tęsknego oczekiwania na przyjście Odkupiciela, skłonienia nas, byśmy czynili pokutę za grzechy, i tym sposobem, umocnieni w wierze, nadziei i miłości, godniej się przygotowali na obchód świąt Bożego Narodzenia i łaski odkupienia uczestnikami się stali.

4) Przychodzimy teraz do ostatniego dnia Adwentu, do *Wigilii Bożego Narodzenia,* która się *świętym wieczorem* nazywa. *) Później nieco więcej o tem usłyszymy, jak to chrześcianie w pierwszych wiekach wigilie przed większemi świętami obchodzili, jak w te dni pościli, jak całe noce, a przynajmniej znaczne ich części, na czuwaniu i na modlitwie w Kościele lub w domu przepędzali. Czynili oni to, by się lepiej do następującej nazajutrz uroczystości przygotować. Od tego czuwania przedświątecznego podczas nocy cały dzień uprzedzający święto nazwano Wigilią (vigilare=czuwać). Dziś mamy tylko jedną i jedyną wigilię, która właściwie tak się nazywa i tą jest właśnie Wigilia Bożego Narodzenia. Już św. Augustyn czyni o niej wzmiankę i nazywa ją dniem postu. Gdy z upływem

*) w Niemczech.

czasu, czuwania nocne i zbierania się w Kościele, z powodu rozmaitych zdarzających się nadużyć, zniesione zostały, to tylko jedno czuwanie w nocy Bożego Narodzenia, to jest Wigilia, zachowanem zostało, a to dla tego, by ona godzina, w której Syn Boży przyszedł na świat w Betleem, bez modlitwy i dziękczynienia nie przeminęła.

W wigilię Bożego Narodzenia, jako i w wigilie innych świąt, jest post. Nabożeństwo dnia tego, naturalnie, zwraca nasz wzrok na wielką tajemnicę dnia jutrzejszego, wskazuje nam na urodzenie się Boga Zbawiciela, które już wkrótce ma nastąpić i serce nasze świętą radością napełnia. Msza święta rozpoczyna się słowy Mojżesza, które on wyrzekł do dzieci Izraela, gdy im miał dać prawo Boże na górze Synai: «Dzisiaj poznacie, że Pan przyjdzie, aby was zbawić, a rano ujrzycie chwałę Pańską.» W Kollekcie wzmiankujemy o pełnem łaski przyjściu Chrystusa, i z powodu tego weselej spoglądamy na Jego drugie przyjście. Epistoła (Rzym 1, 1—5) mówi o staniu się człowiekiem Boga Zbawiciela i o nieprzebranem źródle łask, które tajemnica ta nam otwiera. Ewangelia opowiada, jak anioł podczas snu objaśnia Józefa, że Owoc, który Marya poczęła, jest z Ducha Świętego, i że Syn, którego ona porodzi, Jezusem nazwany być ma, bo On lud swój od grzechów wykupi (Mat. 1, 18—21).

W wigilię Bożego Narodzenia winniście sobie, Najmilsi! dobrze uprzytomnić ten wielki, wiecznej pamięci godzien dzień, który zamknął Stary zakon, a otworzył Nowy; ten dzień, w którym Marya i Józef, napróżno szukając dla się gospody w miasteczku Betleem, schronili się do stajenki, by w niej przenocować; on dzień, w którym starzy patryarchowie w otchłani zanucili pieśń radości i dziękczynienia, że wreszcie po tysiącach lat wybiła godzina, w której nakoniec oczekiwanie narodów ukazało się; ten dzień wreszcie, w którym aniołowie niebiescy zmieszali swe hymny radosne z weselem ziemskiem, ukazali się na polu Betleemskiem, by nowourodzonemu Zbawicielowi swe hołdy złożyć, i pobożnym pastuszkom tę nowinę zwiastować. Naprawdę, dzień to pełen łaski, dzień, który nie inaczej, jedno w świętym skupieniu ducha i pobożności przepędzać należy.

Gdy do kalendarza zajrzycie, to w Wigilią Bożego Narodzenia znajdziecie imiona pierwszych naszych rodziców *Adama* i *Ewy*. Jakaż to wielkiego znaczenia myśl! Dziś Adam, jutro Chrystus! Dziś Adam praojciec Starego zakonu, jutro Chrystus praojciec Nowego przymierza; dziś Adam, który przez swe nieposłuszeństwo śmierć i zatracenie na cały rodzaj ludzki sprowadził, jutro Chrystus, który przez swe posłuszeństwo od więzów grzechu i śmierci wybawił ludzi, a szczęśliwość i łaskę wyjednał im. Tak, Adam i Chrystus obok siebie stoją i przypominają nam słowo apostoła: «Jako przez jednego przestępstwo na wszystkie ludzie ku potępieniu: tak i przez jednego sprawiedliwość na wszystkie ludzi ku usprawiedliwieniu żywota.» (Rzym 5, 18).

Udzieliłem więc wam potrzebnych wiadomości tak o świętach jako i szczególnych ustawach, jakie Kościół w czasie Adwentu pozaprowadzał i przepisał. Skorzystajcież przeto z pozostających jeszcze dni Adwentu do godnego przygotowania się na Boże Narodzenie. Bierzcie przykład ze świętych, których pamiątki w Adwencie obchodzimy, tak jak oni, żywcie w sobie gorącą żądzę ujrzenia Pana Jezusa, miłujcie Go z całego serca, bądźcie żarliwi o Jego cześć, i to miejcie sobie za największe, owszem za jedyne zadanie tu na ziemi, byście i myślą i postępowaniem podobni im się stali. Pan Jezus jest wzorem naszym; Jego zawsze przed oczyma miejmy, w Jego ślady wstępujmy, jeżeli zbawienia i świętości pragniemy. Tak to i apostoł pisze: «Które (Bóg) przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego, żeby On był pierworodnym między wielą braciej.» (Rzym. 8, 29) Spełniajcie urządzenia, jakie Kościół zaprowadził w czasie Adwentu. Dni adwentowe niech wam nie będą dniami światowych rozrywek, ale świętego skupienia się; nie dniami zmysłowych przyjemności, ale wewnętrznego i zewnętrznego umartwienia się. W tym świętym czasie, o ile to jest możebnem, prowadźcie życie powściągliwe, a godziny dnia, zostające wam od zajęć obowiązkowych, poświęcajcie na modlitwę, tak w Kościele jako i w domu. Nie tylko przez Kościół przepisane posty zachowujcie, ale i z własnej woli naznaczajcie sobie uczynki pokutne, byście za swe grzechy zadosyćuczynili. Miłość swą i wdzięczność ku Chry-

stusowi Panu pokazujcie, czyniąc dobrze drugim, względem nich spełniając dzieła miłosierdzia chrześciańskiego. Przedewszystkiem upominam was, abyście już w Adwencie, albo przynajmniej w Boże Narodzenie, do Sakramentów świętych pokuty i Komunii świętej godnie przystąpili. To jest najlepszy sposób przepędzania Adwentu i świąt Bożego Narodzenia. Przez dobrą, z żalem połączoną spowiedź oczyśćcie swe sumienie z brudów grzechowych i Bogu Zbawicielowi przygotujcie drogę do siebie, a przez godne przyjęcie Komunii przyjmujcie Go w istocie do swego serca, a staniecie się uczestnikami wszelkich łask Narodzenia Bożego, Amen.

Na Boże Narodzenie.

O kościelnych uroczystościach tego święta.

«Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.» Jan 1. 14.

Wielkiej pociechy obietnica, którą Bóg wypowiedział pierwszym naszym rodzicom zaraz po ich upadku w grzech i którą z upływem czasu przez proroków wielokrotnie powtarzał, spełnioną została; tęskliwe oczekiwanie rodu ludzkiego na Odkupiciela, które się cztery tysiące lat ciągnęło, swego kresu dobiegło; przyszła pełność czasu, w której Bóg wysłał swego Syna, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił. (Gal. 4, 4—5). «Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.» Wielka to, bogata w łaski tajemnica, którą dziś święcimy.

A więc z Bożem Narodzeniem dzieło odkupienia naszego rozpoczęło się; uroczystość dzisiejszą można przyrównać do pierwszego ogniwa tego łańcucha łask, które miłosierdzie Boże ku ratunkowi ludzkiemu zesłało. Ma słuszność św. Chryzostom, gdy uroczystość Bożego Narodzenia nazywa *matką świąt wszystkich;* bo gdyby się Chrystus nie narodził, to w całym roku nie mielibyśmy żadnego święta: nie mielibyśmy ani Obrzezania ani Objawienia się Pana, nie mielibyśmy ani Wielkanocy ani Zielonych Świątek, nie mielibyśmy ani świąt Najświętszej Maryi Panny, ani świętych; tak zaiste, gdyby się Chrystus nie narodził, nie byłoby świętego katolickiego Kościoła na świecie, my wszyscy jęczelibyśmy w więzach grzechu i błędu, i wszystkich błogosławieństw, jakie nam Chrześciaństwo daje, wyrzecbyśmy się musieli. A ponieważ Chrystus się narodził, to i otworzył nam czas chrześciański, i to czas z całem bogactwem łaski, bo ta Dziecina leżąca w żłobie, którą dziś otacza ubóstwo

i niemoc, zburzy w swym czasie królestwo szatana, zgładzi grzech i człowieka odkupi.

Nic dziwnego przeto, że święto Bożego Narodzenia spotykamy już w najdawniejszej starożytności Kościoła. Na wschodzie obchodzono je naprzód razem z uroczystością zjawienia się Pańskiego; ale już w czwartym wieku rozdzielono te dwie uroczystości i Boże Narodzenie, tak jak na zachodzie, obchodzić poczęto 25 grudnia. Św. Chryzostom w kazaniu na Boże Narodzenie r. 386 tak się wyraża. «Niemasz jeszcze dziesięciu lat, gdy dzień ten nam był nieznany; a przecież gorącość waszej pobożności tak go uczyniła wspaniałym, jakoby się on nam dostał w spadku po dawnych czasach. Nie pomylimy się przeto, gdy dzień ten nazwiemy i starym i nowym zarazem; nowym, bo przybył za naszej pamięci, starym, bo odrazu zrównał się z najstarszemi świętami.»

Boże Narodzenie było od dawiendawna świętem bardzo radosnem; z tego powodu chociaż ono i w piątek przypadło, to przecież potrawy mięsne były weń dozwolone. Już Epifaniusz o tem wspomina. Zwyczaj ten dotąd w Kościele istnieje,

Uroczystość ta, tem się od innych wyróżnia, że w tym dniu każdy kapłan trzy Msze święte odprawić może. Zwyczaj to jest odwieczny i prawdopodobnie przez papieża Telesfora w drugim wieku zaprowadzony został.

Zastanówmy się teraz, Najmilsi! *nad kościelną uroczystością Bożego Narodzenia,* a mianowicie:

1) **nad jego nocną uroczystością,**
2) **nad jego dzienną uroczystością.**

CZĘŚĆ I.

Dzisiaj Boże Narodzenie jest więcej *nocną uroczystością.* Wybiła godzina jedenasta; w pośród ciszy nocnej ze wszystkich wież kościelnych daje się słyszeć głos dzwonów; wszędzie poczyna się ruch; wszystkie drogi do Kościoła wiodące są pełne ludu. Kościoły przybrały się świątecznie, ołtarze jaśnieją wesołem światłem, pusta niedawno przestrzeń kościelna coraz się więcej zapełnia, kapłan wreszcie przybrany w świętą odzież

w otoczeniu ministrów ołtarza wchodzi do kościoła i rozpoczyna się uroczystość Wielkiego Święta. Uroczystość ta składa się z *Jutrzni* i *wielkiej Mszy świętej* po za nią idącej.

1) Jutrznia jest pierwszą cześcią nabożeństwa brewiarzowego, składa się z trzech nokturnów, to jest części, a każda część z trzech psalmów i trzech lekcyi czyli czytań. Wstępem do Jutrzni jest Invitatorium, to jest wezwanie do chwalenia Boga, psalm 94 i hymn. Wezwanie w Jutrzni na Boże Narodzenie wyraża główną myśl uroczystości, składa się z tych słów: «*Chrystus się nam narodził; pójdźcie, oddajmy Mu cześć.*» Słowa te w całości lub w części powtarzają się przy każdym wierszu psalmu 94. Śpiewaniem tego wezwania i psalmu wita Kościół wiernych podczas tej nocy do kościoła przybywających. I czyż znalazłoby się chrześciańskie serce, któreby słysząc ten śpiew, nie napełniło się świętą radością? I czyż znalazłoby się chrześciańskie serce, któreby słysząc ten śpiew, nie uczuło się przepełnionem miłością i wdzięcznością ku Bogu, który w nieskończonej miłości i miłosierdziu swojem raczył wieczny majestat swój i bóstwo połączyć z naszą naturą ludzką i w postaci słabej dzieciny przyjść do nas?

Po Inwitatorium idzie hymn, w którym wyrażamy swą wiarę w to, że Jezus Chrystus jest Bogiem, równym Ojcu, od wieków przezeń zrodzonym, że jest Stwórcą świata; czynimy następnie wzmiankę o staniu się Jego człowiekiem i narodzeniu się z Maryi Dziewicy, i wreszcie witamy Go, jako swego Odkupiciela, który przybył do nas, by nam łaskę i zbawienie przynieść.

Teraz śpiewają się *Psalmy* i *Lekcye*. Psalmy ze swemi antyfonami dobrane są tak, że się wszystkie odnoszą do tajemnicy święta i dają nam możność przypatrzenia się całej jej wielkości i pełności łask, jakie z niej płyną. Wskazują one nam Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, który co do istoty jest równy Ojcu, jako Króla nieba i ziemi, Króla pokoju, który rozdając błogosławieństwa, panuje na wieki; rozwodzą się one szczególniej nad łaskami, które przez Narodzenie się Boże stały się udziałem ziemi, i wyrażają powszechną radość, jaka z tego powodu niebo i ziemię napełnia.

I Lekcye trzech nokturnów mówią o tajemnicy stania się człowiekiem i narodzeniu się Boga Zbawiciela naszego. Lekcye pierwszego nokturnu są wzięte z Izaijasza proroka, którego można nazwać Ewangelistą Starego przymierza, bo proroctwa jego o Jezusie Chrystusie tak są jasne i dokładne, że raczej za Ewangelistę niż za proroka mieć go należy. Tak np. między innemi w pierwszej lekcyi czytamy: «Maluczki narodził się nam, i Syn nam jest dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego: i nazwą imię Jego Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książe pokoju. Rozmnożone będzie państwo Jego, a pokoju nie będzie końca: na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki.» (Izai. 9, 6—7). Jakże to pięknie przedstawia tu prorok Boską i ludzką naturę Chrystusa, wieczną trwałość królestwa Jego, które się coraz więcej rozszerzać ma, jako i obfitość błogosławieństw, które panowanie jego ludziom przynosi!

Lekcye drugiego nokturnu są wzięte z kazania, jakie ojciec św. Leon Wielki miał na Boże Narodzenie. Oto wyjątek z tych lekcyi: «Zbawiciel nasz, Najmilsi! dziś się narodził; radujmy się! Nie wypada, aby tam był smutek, gdzie się obchodzą urodziny życia, które zniszczywszy bojaźń umierania, wszczepia w nas radość, bo nam wieczne życie przyrzeka. Od tego wesela niechaj się nikt nie wyłącza. Wszyscy tu mają jeden powód do wspólnej radości: bo Pan nasz, grzechu i śmierci zwycięzca, jako nikogo bez grzechu nie znalazł, tak przyszedł dla uwolnienia wszystkich od grzechu. Ciesz się sprawiedliwy, boś się zbliżył do nagrody: ciesz się grzeszniku, bo ci obiecują przebaczenie: ożyw się poganinie, bo cię powołują do życia... Składajmy przeto, Najmilsi! dzięki Bogu Ojcu przez Syna jego w Duchu świętym, który z wielkiej miłości, którą nas umiłował, ulitował się nad nami: i gdyśmy z powodu grzechów umarli byli, On wskrzesił nas do życia w Chrystusie, abyśmy ożywieni przezeń, byli stworzeniem nowem, utworem ręki Jego. Złóżmy więc z siebie starego człowieka łącznie z jego sprawami, a gdyśmy pozyskali udział w rodzinie Chrystusowej, to wyrzeczmy się uczynków cielesnych.» Weźmy, Najmilsi! do serca te słowa. Przed czterynastu wiekami wy-

rzekł je św. Leon papież; niech się one nam staną prawidłem życia.

Lekcye trzeciego Nokturnu są objaśnieniami Ewangelii na dzisiejszą uroczystość przeznaczonych. Objaśnienia te wyjęte są z pism doktorów kościelnych: św. Grzegorza Wielkiego. św. Ambrożego i św. Augustyna, mają one za przedmiot narodzenie się Zbawiciela, jako i łaski, które przezeń na nas spływają.

Po odśpiewaniu psalmów i lekcyi, następuje z kolei wyrażenie najświętszej radości z powodu urodzin Jezusa Chrystusa: śpiewa się *hymn św. Ambrożego.* Oddajemy tu cześć Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, bo stanie się człowiekiem Chrystusa jest wspólną sprawą wszystkich Osób Trójcy Najświętszej. Bóg Ojciec jest tym, który od wieków postanowił posłać Syna swojego na ziemię dla odkupienia ludzi, i wysłał Go w istocie, gdy pełność czasów nadeszła. Bóg Syn jest tym, który przyjął naturę ludzką, a Bóg Duch Święty, który potęgą swej wszechmocności sprawił to, iż Syn Boży stał się człowiekiem w Maryi, Najświętszej Dziewicy.

Jutrznia zakończa się *modlitwą kościelną:* «Prosimy Cię, Wszechmogący Boże, spraw to, aby to nowe narodzenie się jednorodzonego Syna Twojego w ciele, wybawiło nas z niewoli, w której stary grzech nas zatrzymał.»

Taką jest, Najmilsi! jutrznia Bożego Narodzenia, która na całym świecie katolickim między jedenastą, a dwunastą godziną w nocy ma miejsce. Odbywa się ona o północy, bo o tej porze Jezus Chrystus, Syn Boży, w Betleem z Maryi, Najświętszej Dziewicy, narodził się. Dlatego i Kościół mówi: «Gdy wszystko pogrążonem było w głębokiem milczeniu i noc połowę swego biegu przebyła, wszechmocne Słowo Twoje, o Panie, ze swego królewskiego tronu zstąpiło.» Nie wypada, zaiste, Najmilsi! abyśmy tę wielką godzinę, w której Bóg raczył nam dać dowód największej swojej miłości, i zesłał nam Syna swojego jednorodzonego, na gnuśnym spoczynku przepędzali. Kto ma chrześciańskiego ducha, ten czuwać będzie, ten się odda pobożnym rozmyślaniom, ten się pokwapi pójść do Kościoła, by tam nowonarodzonemu Zbawicielowi złożyć ofiarę czci, dziękczynienia i miłości. Ilekroć razy znajdziecie się na tej

Jutrzni nocnej Bożego Narodzenia, przypomnijcie sobie oną najświętszą noc, w której Jezus Chrystus, Syn Boży, jako uboga Dziecina na świat przyszedł, i to, jak raz, w tej godzinie, gdy wszystko spoczywało i spało, On ciężką sprawę naszego zbawienia rozpoczął.

2) Po Jutrzni następuje pierwsza Msza święta, która nie wprzódy rozpoczynać się może, aż północ wybije. Winienem to zauważyć, że wedle kościelnego przepisu o północy może być odprawioną tylko jedna Msza święta i to Msza uroczysta; wszystkie inne, tak czytane jako i śpiewane są zabronione Niewolno też w tę świętą noc spowiedzi słuchać i komunii udzielać wiernym, tak w czasie Mszy świętej jako i po za nią. Do Sakramentów pokuty i komunii świętej można przystąpić w święto Bożego Narodzenia, ale przed południem.

Rozróżniamy trzy narodzenia się Jezusa Chrystusa, Syna Bożego: *Przedwieczne Jego urodzenie się z Ojca, urodzenie się Jego w czasie z Najświętszej Maryi Dziewicy* i *rodzenie się Jego w sercu człowieka.* Te trzy urodzenia Chrystusa przedstawiają nam trzy Msze święte, które każdy kapłan dnia tego odprawić może.

Przedwieczne urodzenie się Chrystusa, albo tę prawdę wiary, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, z Ojca przed wieki zrodzonym, co do istoty Mu równym, przedstawia pierwsza Msza święta. Już ta okoliczność, że ta Msza święta odprawia się o godzinie północnej oznacza przedwieczne urodzenie się Chrystusa, raz, że północ wyobraża nam wieczność, a powtóre, że urodzenie się to jest tajemnicą, którą nieprzejrzana ciemność pokrywa i której okiem rozumu naszego przeniknąć nie zdołamy. O tem pełnem tajemniczości urodzeniu się z Ojca Syna Bożego mówi już prorok: «Rodzaj Jego kto wypowie?» (Izai. 53, 8).

Przedwieczne narodzenie się Chrystusa z Ojca znajdujemy w osnowie pierwszej Mszy świętej nieraz wypowiedzianem. Już Introit mówi: «Pan rzekł do mnie: moim Synem ty jesteś, Ja cię dziś zrodziłem.» Słowa te, jak to św. Paweł apostoł wyraźnie objaśnia (Żyd. 1.), wyrzekł Bóg, Ojciec niebiański, do Jezusa Chrystusa i zarazem pokazał, że tenże Jezus Chrystus jest Jego Synem i przez Niego zrodzonym. Gdy dalej św. Paweł w Epistole pierwszej Mszy świętej mówi o *przyszłej chwale*

Wielkiego Boga i *Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa,* to wypowiada również tę prawdę, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i że przez Ojca zrodzony jest. Prawdę tę wygłasza i po za Epistołą idący Graduał, który się rozpoczyna od słów: «Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej w jasnościach świętości: z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię.» I Ewangelia, która nam opowiada o urodzeniu się w czasie, to bóstwo podejmuje, bo wedle niej anioł do pasterzów mówił: «Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus, Pan.» Anioł tu mówi, że Chrystus jest Pan, więc uznaje Go za Boga, bo «Bóg» i «Pan,» są to wyrażenia, które, gdy się do Chrystusa stosują, jedno i toż samo znaczą.

A więc Kościół, zaraz w pierwszej Mszy świętej na Boże Narodzenie, przypomina nam tę wielką prawdę wiary, że Jezus Chrystus jest naszym Odkupicielem, z Boga Ojca zrodzonym, a więc i Bogiem prawdziwym. Kościołowi bardzo wiele na tem zależy, abyśmy tę prawdę wiary mieli głęboko w swem sercu, i abyśmy się z nią w życiu i przy śmierci nie rozstawali, bo ona jest podstawą całej naszej religii. Gdyby Jezus Chrystus, dziś narodzony, nie był Synem Bożym, ale zwykłem dziecięciem ludzkiem, to i nauka, którą nam opowiadał, byłaby tylko ludzkiem słowem, uległem błędowi i wątpliwości; bo ludzie błądzić i kłamać mogą. Nie moglibyśmy przeto nigdy przyjść do mocnej, nieuległej wątpliwości wiary; bo moglibyśmy powiedzieć sobie: Jezus Chrystus jest tylko człowiekiem; więc i to wszystko, co On nam mówił o Bogu, o niebie i piekle, o cnocie i występku, o środkach do otrzymania zbawienia, mogło być niczem więcej, jedno błędem i oszukaniem. W takiem położeniu rzeczy musielibyśmy zawsze żyć w dręczącej nas wątpliwości i ze swego istnienia bynajmniej cieszyć się nie mielibyśmy prawa. Gdyby Chrystus, dziś urodzony, nie był Synem Bożym, ale tylko zwykłym człowiekiem, to i my nie bylibyśmy odkupieni, ale jeszcze dziś jęczelibyśmy w niewoli grzechu i szatana. Tylko Bóg sprawiedliwości Boskiej mógł za nasze grzechy zadosyćuczynić i grzechy nasze zmazać, tylko Bóg mógł nam furtę nieba otworzyć, którą grzech Adama przed nami zamknął. Gdyby Chrystus, dziś urodzony, nie był Synem Bożym, ale zwykłym

człowiekiem, to przykład Jego nie miałby tej mocy, aby nas pocieszyć, aby nam dodać odwagi, aby nas skłonić do pójścia za Nim. W Jego ubóstwie i poniżeniu moglibyśmy nic więcej niewidzieć jedno zwykłą kolej, którą i inni synowie ludzcy w swem życiu napotykają, którzy nie z dobrej woli, ale przymuszeni koniecznością ubogie i wzgardzone przez świat życie prowadzą; cnoty Jego byłyby tylko ludzkiemi cnotami, albo może tylko pozorami cnoty, a Jego cierpienia i śmierć, ponieważ były nie zasłużone, stałyby się dla nas przedmiotem współczucia i politowania, ale bynajmniej nie niewyczerpanem źródłem pociechy w życiu i przy śmierci. Jeżeli zaś Chrystus, dziś urodzony, jest Synem Bożym i Bogiem prawdziwym; to nauka Jego jest Boską, i wiara nasza wspiera się na nieruchomej skale; bo Bóg jest wieczną, nieomylną Prawdą; to jesteśmy prawdziwie odkupieni; bo wszystko, co On dla nas uczynił, jest nieskończonej wartości; to przykład Jego ma najwyższą potęgę; bo musimy sobie powiedzieć: Bogiem jest ten, który dla nas stał się ubogim i pokornym; Bogiem jest ten, który nam przyświeca wszystkiemi cnotami; Bogiem jest ten, który dla nas cierpiał i umarł.

Widzicie przeto, Najmilsi! jak sprawiedliwie Kościół czyni, gdy nam nietylko narodzenie się w czasie Chrystusa przed oczy stawia, ale i o przedwiecznem Jego narodzeniu nie zapomina i zaraz na pierwszej północkowej Mszy świętej nie zaniedbuje powtarzać, że Jezus Chrystus, który dziś jako słaba Dziecina do nas przyszedł, jest jednorodzonym Synem Boga, że jest Bogiem, któremu niech będzie cześć na wieki. Obudźcież przeto w sobie dziś wiarę żywą w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, podziwiajcie Jego miłość, iż raczył przyjąć na się naszą ludzką naturę, z największem uszanowaniem upadnijcie przed Nim na twarze i z wdzięcznością przejętem sercem przynieście Mu w ofierze swoje hołdy i cześć.

Teraz jeszcze pomówmy o *dziennem nabożeństwie Bożego Narodzenia.*

CZĘŚĆ II.

Dzienne nabożeństwo Bożego Narodzenia składa się z dwóch Mszy świętych, z których pierwsza na świtaniu się odprawia, druga zaś śród pełnego dnia.

Prawie we cztery tysiące lat po stworzeniu świata Syn Boży przez Ducha Świętego w żywocie Najświętszej Maryi Panny przyjął naturę ludzką, to jest stał się człowiekiem i z Niej się narodził. Tę pełną łaski tajemnicę wyznajemy codziennie, gdy odmawiając skład wiary, wymawiamy te słowa: «I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi, Panny.»

Na to urodzenie się Zbawiciela naszego w czasie wskazuje nam Kościół w drugiej Mszy świętej, którą na świtaniu odprawiać poleca. Gdy ranek świta, to nocna ciemność zwolna rozchodzi się i dzień się rozpoczyna. Tak też dzień się rozpoczynał, gdy się Jezus Chrystus narodził, ciemna zasłona błędu, która ziemię okrywała, znikać poczęła, i w duszach ludzkich dzienna światłość być poczynała. Pierwszymi, którzy nowonarodzonego Odkupiciela poznali, byli pasterze pól Betleemskich; wkrótce potem, wiedzeni przez cudowną gwiazdę, przybyli mędrcy ze wschodu i złożyli hołdy nowonarodzonemu Dziecięciu, jako swemu Odkupicielowi i Bogu. Tak tedy narodzenie Chrystusowe podobnem jest w istocie do świtu, bo w noc pogaństwa i błędu rzuca już blaskiem znajomości i czci Bożej i pierwociny żydów i pogan do wiary sprowadza.

Że druga Msza święta w dzień Bożego Narodzenia odprawiana wskazuje na urodzenie się Chrystusa w czasie, to i same części tej Mszy świętej pokazują. Już o Introicie to powiedzić można. Oto są jego słowa: «Jasność dziś zaświeci nad nami: bo Pan się nam narodził; a nazywać Go będą Cudownym, Bogiem, Książęciem pokoju, Ojcem przyszłości; a królestwo Jego końca mieć nie będzie.» Tu jasnemi słowy wypowiedziano, że Ten, który się urodził, jest Bogiem. O urodzeniu się Chrystusa w czasie mówi i Epistoła Mszy świętej, bo ona zaraz na początku głosi, że łaskawość i dobroć Boga, Zbawiciela naszego, ukazała się i ocaliła nas, nie z powodu uczynków naszych sprawiedliwości, ale jedynie skutkiem miłosierdzia swojego. I Ewangelia mówi o urodzeniu się Boga Zbawiciela w czasie, bo razem z ubogimi pastuszkami prowadzi nas do Betleem i w żłobie daje nam widzieć Boże Dzieciątko.

Ponieważ ta druga Msza święta odprawia się na świtaniu a więc w tym czasie, gdy pastuszkowie do żłobku przybyli

i Ewangelia w tej Mszy świętej o pasterzach mówi, Msza ta przeto «Pasterką» się zowie. W tej Mszy świętej czyni się wspomnienie św. męczenniczki Anastazyi. Była to jedna z najzacniejszych niewiast rzymskich, za wiarę chrześciańską, którą wyznawała, wtrąconą była do więzienia; długo ją tam trzymano i srodze męczono, a wreszcie w ogniu spalono. Miało to miejsce za cesarza Dioklecyana w sam dzień Bożego Narodzenia.

W dawnych czasach w dzień Bożego Narodzenia w Rzymie udawano się procesyonalnie do kościoła zbudowanego pod wezwaniem tej świętej Męczennicy i tam tę drugą Mszę świętą odprawiano. Z tego powodu w tej Mszy świętej jest wspomnienie św. Anastazyi. Imię jej i w Kanonie Mszy świętej się znajduje.

Tajemnica też narodzenia się Chrystusa w czasie, którą Kościół w drugiej Mszy świętej dnia dzisiejszego przed oczy nam stawia, jest dla nas bardzo wielkiej wagi; bo

Byłby szczęśliwy żywot dla nas utracony,
Gdyby Zbawiciel świata nie był narodzony.

Wedle postanowienia Bożego nie inaczej mogliśmy być wykupieni od grzechu i wiecznego zatracenia, jedno męką i śmiercią Syna Jego. Syn ten jest Bogiem jako i Ojciec, jest nieuległym zmianie, jest wiecznym, a więc oczywiście nie uległym cierpieniu i śmierci. Jeżeli tedy Syn Boży raczył być naszym Odkupicielem, to przy sprawie tej Bogiem wyłącznie pozostać nie mógł, ale musiał naturę naszą przyjąć i stać się też i człowiekiem; bo tylko jako człowiek mógł cierpieć i umrzeć, i tak dzieła odkupienia naszego dokonać. Otóż z tego powodu Jezus Chrystus stał się człowiekiem. Już dziś, gdy jako nowonarodzone Dziecię w żłobie leży, woła na nas, jeżeli nie słowy, to stanem swoim: Ja, Syn Boży, Bóg od wieków i Bóg na wieki, przyjąłem naturę ludzką, aby ją z mojem Bóstwem w jednej osobie połączyć, i tym sposobem mieć możność dla waszego okupu cierpieć i umrzeć. Jako rzeczą konieczną jest dla naszego zbawienia, aby Jezus Chrystus był Bogiem, tak, również jest rzeczą konieczną, aby był człowiekiem. Gdyby był tylko człowiekiem, nie mógłby Boskiej sprawiedliwości za grzechy nasze winnego zadosyćuczynienia wypłacić; gdyby był

tylko Bogiem, nie mógłby dopełnić tych warunków, pod jakiemi odkupienie nasze, wedle rozporządzenia Bożego, możebnem było, bo jako Bóg nie mógłby cierpieć i umrzeć. Dlatego to i św. Cyryl mówi: «Chrystus jest Bogiem i człowiekiem zarazem; bo bez wiary w Jego Bóstwo wiara w Jego człowieczeństwo byłaby nam bezpożyteczną, i wiara w Jego Bóstwo byłaby nam również bezpożyteczną ku zbawieniu, gdybyśmy w Jego człowieczeństwo nie wierzyli. Gdyby On był tylko człowiekiem, a nie był Bogiem, to sprawy Jego nie miałyby odpowiedniej mocy, by długi grzechów naszych spłaciły; i gdyby był tylko Bogiem, a nie był człowiekiem, to zasłużonej przez nas kary nie mógłby wziąć na siebie.»

O, tak, Najmilsi! rozważcie tę miłość, jaką Jezus Chrystus względem nas pokazał, stawszy się człowiekiem. Wystawcie sobie zbrodniarza, który zniewagi majestatu stał się winnym i z tego powodu na karę śmierci skazany został. Wyrok już zapadł: ma być wyprowadzony na miejsce kaźni i ścięty. Ale Król ma Syna, i to Syna dobrego; ten ulitował się nad złoczyńcą i, aby mu życie ocalić, sam swą głowę daje pod miecz. Czyż, Najmilsi! nie podziwialibyście miłości i miłosierdzia tego Syna królewskiego względem onego złoczyńcy? Czyż przyjdzie wam wątpliwość, aby on złoczyńca nie był mu wdzięczny przez całe życie? Otóż uważajcie, nie syn jakiegoś króla ziemskiego, ale Syn Boga, Króla nieba i ziemi, staje się człowiekiem, żyje na ziemi trzydzieści trzy lata, a żyje śród ubóstwa, poniewierania i pracy; bierze wreszcie krzyż na swe ramiona i umiera najboleśniejszą, najhaniebniejszą śmiercią, — a to wszystko, aby nas, grzeszników, którzyśmy na doczesną i wieczną śmierć zasłużyli, odkupić i zbawić. Powiedzcie, czy to nie jest ofiara nad wszystkie ofiary, miłość nad wszystkie miłości? I cóż bylibyśmy za jedni, gdybyśmy takiemu Bogu Zbawicielowi za tyle ofiar, za tyle miłości wdzięczni nie byli? abyśmy Go, zamiast umiłowania Go z całego serca, grzechami swoimi nanowo do krzyża przybijali? O! dzisiaj z pobożnymi pastuszkami Betleemskimi rzućmy się na kolana przed tą Bożą Dzieciną, która w tabernakulum jest rzeczywiście obecną, i z największą pobożnością, z sercem przejętem wdzięcznością składajmy Mu dzięki za to, iż się stało człowiekiem, i ślubujmy Mu niepodzielną, a wieczną miłość.

2) Około godziny dziewiątej rano, *) gdy dzień jest w pełnym rozkwicie, zbierają się znów wierni do domu Bożego; *kapłan po raz trzeci idzie do ołtarza i uroczystą rozpoczyna sumę.* Ta trzecia Msza święta w dzisiejszą uroczystość oznacza *duchowe urodzenie się Chrystusa w sercach naszych.* Na czem zależy to urodzenie się? Na tem, abyśmy wewnętrznie byli przemienieni, oczyszczeni i uświęceni. Gdy się przez pokutę z Bogiem pojednamy, i gdy Go nadewszystko umiłujemy, wówczas udzieli On nam swojej miłości i łaski, przyjmie nas za dzieci swoje i uczyni nas dziedzicami królestwa swojego. To jest narodzenie się duchowe Chrystusa w nas, o którem On sam tak mówi: «Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u Niego uczynimy.» (Jan. 14, 23). Na to duchowe urodzenie wskazuje Kościół we wstępie do trzeciej Mszy dzisiejszej, gdzie powiedziano: «Dziecię się nam urodziło, Syn dany jest nam.» I domaga się od nas, abyśmy się cieszyli tą łaską, bo zaraz dodaje: «Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne sprawy uczynił.» O urodzenie się duchowne Chrystusa w nas prosimy też w kollekcie mszalnej; bo błagamy Boga o to, aby przez narodzenie się Syna Jego w ciele, uwolnił nas od niewoli grzechowej. Co dotyczy Epistoły i Ewangelii, to właściwie mówią one przedewszystkiem o przedwiecznem urodzeniu się Chrystusa i dają świadectwo o Jego Bóstwie; jednak obiedwie one mówią też i o duchowem urodzeniu. Epistoła mówi o Jezusie Chrystusie, że nas z grzechu oczyścił, i zarazem wskazuje na swe duchowe w nas urodzenie, bo to właśnie przedewszystkiem zależy na tem, abyśmy z grzechu oczyszczeni byli. Do duchowego urodzenia się też odnoszą się słowa na końcu Ewangelii położone: «A ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z wolej ciała, ani z wolej męża, ale z Boga się narodzili.»

I czas, w którym trzecia Msza święta się odprawia, to jest jasny dzień, jest bardzo ku temu właściwy, aby nam

*) Jest tu mowa o zwyczaju w krajach niemieckich. U nas o jedenastej.

unaocznić to duchowe narodzenie się Chrystusa. Wszak Chrystus wtenczas dopiero mieszkanie w nas zajmuje, gdy oddalimy od siebie sprawy ciemności, to jest niedowiarstwo i grzech, i gdy w świetle wiary i miłości chodzimy.

Wszystko nam zależy na tem, aby się w nas Chrystus narodził; bez tego ani ono przedwieczne urodzenie się z Ojca, ani to które miało miejsce w czasie z Maryi Panny, pożytkuby nam nie przyniosło. Bo i jakiż mielibyśmy pożytek z tego, że Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem pawdziwym, i że w pełności czasów przyjął naturę ludzką, gdybyśmy w zasługach Jego udziału nie mieli, od grzechu uwolnieni i uświęceni nie byli? Jeżeli chcemy być uwolnieni od grzechu i uświęceni, to z założonemi za pas rękami stać nam nie wolno, ale żarliwem współdziałaniem z łaską Chrystusową zasługi Jego przyswajać sobie winniśmy. Przedwieczne urodzenie się Chrystusa i Jego urodzenie się w czasie miało miejsce bez nas i pomimo nas; duchowe zaś urodzenie się Chrystusa w nas się odbywa i za sprawą naszą. Jezus Chrystus chce się w nas urodzić; w tym celu przyszedł On na świat i stał się człowiekiem. Ale aby się to stało, musimy się wewnętrznie odnowić, wszystko złe obrzydzić sobie i strzedz się go, i bezpodzielnie oddać się Bogu i cnocie. Dopóki człowiek upodobanie w grzechu znajduje, w złych nałogach zostaje i zezwala na to, że namiętności, które go do zguby prowadzą, nad nim panują, dopóty dalekim jest od Chrystusa i w łasce odkupienia działu mieć nie może. Dobrze przeto, Najmilsi! badajcie dziś sumienie swoje i patrzcie, czy jakiego ciężkiego grzechu tam niemasz, w czy waszem sercu nie zamieszkuje jakiś bożek pychy, chciwości, nieczystości, gniewu, braku miłości. Gdyby tak było, to zmieńcie natychmiast swe usposobienie i szczerze postanówcie na seryo rozstać się z grzechem. Chociażbyście przy wypełnieniu tego postanowienia i na rozliczne przeszkody i trudności natrafili, to jednak z tego powodu odwagi wam tracić nie wolno; bo «wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie: ale z pokuszeniem uczyni też wyszcie, abyście znosić mogli.» (1. Kor. 10, 13). Czyńcie co do was należy, a Bóg uczyni swoje. Jeżeli chcecie, aby się w was Chrystus narodził, musicie ze swego serca usunąć nieumiarkowaną miłość świata i samych siebie, Boga nadewszystko

wszystko zaś dla Boga miłować. Więc jeszcze wejrzyjcie w samych siebie i obaczcie, czy nie macie zbytniego przywiązania do świata, do pieniędzy, do majątku, do czci i wielkości u ludzi do jakiej osoby. Jeżeli coś podobnego napotkacie w sobie, to skłonność tę odrzućcie precz, a Jezusowi Panu niepodzielnie oddajcie swą miłość i mówcie z psalmistą: «Bo cóż ja mam na niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie? Ustało ciało moje i serce moje. Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki.» (Psal. 72. 26—27). Gdy rozstaniecie się z grzechem i pozbędziecie się zbytniej miłości dla świata i samych siebie, a z drugiej strony, gdy Boga nadewszystko umiłujecie, i mieć będziecie szczere postanowienie, że w czasie i wieczności do Boga jedynie należyć pragniecie, to Pan Jezus ze swą łaską do was przyjdzie i w sposób duchowy w waszem sercu się narodzi.

I to właśnie jest cel, Najmilsi! do którego Kościół w święto Bożego Narodzenia dąży: uprzytomnia on wam narodziny Boga Zbawiciela naszego, abyście tę tajemnicę nieskończonej miłości i miłosierdzia Bożego do serca przyjęli i z nowym zapałem nad zbawieniem swej duszy pracowali. Przystąpcie więc dziś do żłobu, i przyjrzyjcie się Dziecięciu, które tam miejsce spoczynku dla siebie obrało i pytajcie się: Co to za Dziecię? A wiara święta odpowie wam: Dziecię to, nie jest zwykłem ludzkiem dziecięciem; jest to to Dziecię, do którego Bóg Ojciec w dniach wieczności powiedział: «Moim Synem Ty jesteś, ja cię dziś zrodziłem»; jest to to Dziecię, w którem cała pełność Bóstwa cieleśnie zamieszkuje, (Kolos. 2, 9.); jest to to Dziecię, które będąc jasnością chwały Ojca swojego i wyrażeniem istności Jego, które słowem mowy swojej wszystko pociąga, i gdy nas od grzechów oczyściło, siedzi po prawicy Majestatu na wysokości (Żyd. 1. 3); słowem, jest to to Dziecię, Bóg, któremu niech będzie cześć na wieki. O! cóż to więc za cudowne, za godne wielkiej czci Dziecię, które dziś w żłobie widzimy. Pytajcie się jeszcze: Czemu to Dziecię jest w żłobie? A i na to wiara wam odpowie: Z miłości ku wam. Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu. (Efez. 5, 2). Miłość to Boga Zbawiciela naszego skłoniła Go, że niebo zamienił na ziemię; miłość to sprawiła, że On dziś w największem ubóstwie

i poniżeniu w żłobie spoczywa; miłość, — że po życiu, pełnem udręczeń, na krzyżu umiera. I czy, Najmilsi! możecie być zimni względem Boga, który tak was umiłował i dla miłości waszej tak wielką ofiarę poniósł? I czyżbyście nie miłowali Jezusa, który, aby was odkupić i świętymi uczynić, stał się ubogą Dzieciną, w postaci niewolnika na ziemi przebywał i na krzyżu życie swoje zaofiarował? O! z całego serca dziękujcie Mu dziś za tę ofiarę Jego miłości, ślubujcie mu niezmienną wierność, wieczną miłość, aby On tym sposobem w waszem sercu mógł dla siebie znaleść żłobek, a wy iżbyście z apostołem mówić mogli: «A żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.» (Gal. 2, 20). Amen.

Na uroczystość świętego Stefana.

O trzech świętach, po Bożem Narodzeniu przypadających.

«Oto ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bożnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta.» Mat. 23, 34.

Słowa, które Bóg Zbawiciel wyrzekł do piśmiennych żydowskich i faryzeuszów, że oni proroków, mędrców i doktorów, to jest uczniów Jego, których do nich wysyłać będzie, znieważać, prześladować i zabijać będą, jak to nas historya uczy, wypełniły się z największą dokładnością. Jak tylko apostołowie rozpoczęli głoszenie Ewangelii, zaraz ulegli prześladowaniu kapłanów żydowskich, piśmiennych i faryzeuszów, którzy ciągnęli ich przed sądy, wtrącali do więzień, skazywali nabicze i śmierć. Pierwszym, który z rąk morderczych żydów życie swoje zakończył, był św. Stefan, który z tego powodu pierwszym męczennikiem się zowie. Ponieważ Stefan był pierwszym z pomiędzy tych, którzy skutków odkupienia Chrystusowego uczestnikami się stali, to i uroczystość jego następuje zaraz po uroczystości Narodzenia Bożego. Potem idą zaraz dwie uroczystości: św. Jana, apostoła i ewangelisty i uroczystość Młodzianków. Te trzy uroczystości są w ścisłym stosunku z uroczystością Bożego Narodzenia. Stosunek ten św. Bernard temi słowy objaśnia: «Nie darmo przyszedł Święty, z Maryi urodzony, ale obficie rozlewa On imię i łaskę świętości. Z Niego to jest św. Stefan, z Niego św. Jan, z Niego święte Młodzianki.» Jest tu święta myśl, że te trzy uroczystości następują zaraz po Bożem Narodzeniu. Stało się to nie dlatego tylko, by obchodem tych świąt podtrzymać pobożność, lecz aby wyraźniej nam pokazać skutki narodzenia się Pana. Trzy te uroczystości pokazują nam

świętość w trojakim rodzaju, a sądzę, że po za tymi trzema rodzajami nie łatwo śród ludzi da się znaleść czwarty. W świętym Stefanie widzimy męczennika, który pożądał nim być i został nim; w świętym Janie jest tylko gotowość i pożądanie męczeństwa; w świętych Młodziankach mamy męczenników, którzy nie pożądaniem, ale tylko czynem męczennikami się stali. Wszyscy oni kielich świętości spełnili, albo wedle ducha i ciała zarazem, albo wedle ciała tylko.» Gdy przeto Kościół z Narodzeniem Pańskiem łączy uroczystości św. Stefana, św. Jana i śś. Młodzianków, to wskazuje nam trojaką drogę, którą przez Chrystusa do świętości zajść możemy. Musimy być męczennikami i wedle życzenia i czynem samym, jako św. Stefan, to jest: dla miłości Jezusowej, gdyby obowiązki nasze wymagały tego, chętnie życie swoje na ofiarę nieść powinniśmy; albo też ze św. Janem wedle woli męczennikami być musimy, to jest: taka wierność i miłość musi nas łączyć z Jezusem, iżbyśmy w każdej chwili gotowi byli życie swoje za Niego oddać; albo też wreszcie z niewinnemi Młodziankami czynem musimy być męczennikami, to jest: dla miłości Jezusa Chrystusa wszystkie cierpienia i przykrości życia i samą śmierć w końcu cierpliwie z ręki Bożej przyjmować i znosić mamy obowiązek, jako to uczyniły one niemowlęta, które, nie broniąc się, zabijać się pozwalały.

I z innego powodu te trzy święta następują zaraz po Bożem Narodzeniu. Jak to już poprzednio zauważyłem, św. Stefan rozpoczyna szereg męczenników; on jest pierwszym, który dla Chrystusa krew swoją przelał; więc należy mu się ten zaszczyt, aby święto jego zaraz po Bożem Narodzeniu obchodzonem było. Uroczystość św. Jana styka się też blizko z uroczystością Narodzenia się Pana Jezusa, bo Jan był ulubionym Jego uczniem, i jemu to Pan swą Matkę powierzył w opiekę; ta też tu okoliczność pominiętą być nie powinna, że św. Jan, zaraz na początku swej Ewangeli, w sposób wzniosły, a zarazem dokładny, wykazał tajemnicę narodzenia się Jezusa Chrystusa, który, będąc Synem Bożym, stał się człowiekiem. Uroczystość wreszcie Młodzianków zamyka uroczystości Bożego Narodzenia, bo niemowlęta te były z okolic Betlecmu, gdzie się Pan Jezus narodził, i, by zabić Boże Dzieciątko, Herod pozabijać je kazał.

O tych trzech świętach potrzebne objaśnienia dać wam dziś postanowiłem, a więc:

1) o świętym Stefanie,
2) o świętym Janie,
3) o świętych Młodziankach.

CZĘŚĆ I.

Uroczystość św. Stefana, prawdopodobnie obchodzoną była naprzód w Jerozolimie, gdzie ten Święty żył, działał i gdzie palmę męczeńską otrzymał; ztąd przeszła ona do krajów wschodnich. I to jest też pewnem że uroczystość tę obchodzono zaraz po uroczystości Bożego Nazodzenia; bo św. Grzegorz Nysseński, w czwartym wieku żyjący, w kazaniu na tę uroczystość tak się wyraża: «Wczoraj dawał nam obrok duchowny Pan całego świata, dziś nas karmi Naśladowca Jego. Tamten, iż dla nas stał się człowiekiem; Ten, iż dla Tamtego ciała ludzkiego się pozbył; Tamten, iż dla nas na ziemi stanął, Ten, iż dla Niego ziemię opuścił; Tamten, iż dla nas w pieluszki obwinąć się dał, Ten, iż dla Tamtego ukamienować się pozwolił; Tamten, iż śmierć uśmiercił, Ten iż się radował, że śmierć uśmierconą widział.»—W piątem stuleciu uroczystość ta i na Zachodzie obchodzoną była, i to tak jak na Wschodzie, zaraz po Bożem Narodzeniu. Pokazuje się to z mowy św. Fulgencyusza, biskupa Ruspeńskiego w Afryce, która się w Brewiarzu znajduje.

Św. Stefan pochodził z żydów i był uczniem sławnego mistrza Gamaliela. Jeszcze nim Zbawiciel nasz jawnie wystąpił, już on był znany śród ludu jako mąż pobożny i biegły w zakonie. Między tymi, na których apostołowie śród modlitwy ręce włożyli i na dyakonów poświęcili, Stefan pierwsze miejsce zajmował. Jako dyakon miał on przedewszystkiem opiekę nad ubogimi, i zebraną jałmużnę między nich rozdzielał; ale bynajmniej nie poprzestawał na tem, ale z zapałem apostolskim pracował nad rozszerzeniem Ewangelii. Bóg był z nim i nadzwyczajnych darów mu udzielał. «Stefan,» mówią dzieje apostolskie, «pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie śród

ludzi.» Żydów, którzy dotąd podziwiali jego wiadomości w zakonie, uderzyło to, gdy go z takim ogniem w obronie nauki chrześciańskiej mówiącego usłyszeli. Synagogi, których w Jerozolimie wiele się znajdowało, podniosły się przeciwko niemu i o herezyą przekonać go usiłowały. Ale chociaż chytre i podstępne zarzuty mu czynili żydzi, nie byli przecież w stanie oprzeć się mądrości i duchowi, który przezeń przemawiał. Ta klęska, jaką ponieśli, i wiadomość, że Stefan codziennie dla Ewangelii zwolenników zyskuje, obudziły w ich sercu zazdrość, gniew i nienawiść. W złośliwości swojej podstawili ludzi, którzy mieli świadczyć, że słyszeli, jakoby on przeciwko Bogu i Mojżeszowi bluźnierstwa mówił. Wezwano go przed Radę, której przewodniczył najwyższy kapłan Kaifasz. Stawiono mu fałszywych świadków; on tam przecież zachował się spokojnie i śmiało, a oblicze jego jaśniało, jakoby oblicze anioła.

W zebraniu tem miał Święty ten długą mowę, w której dowodził, że bynajmniej bluźniercą nie był, ale owszem przekonywał obecnych, jakie im Bóg łaski od najdawniejszych czasów świadczył. Gdy widział, że słowa te bynajmniej do ich uszu nie trafiają, pełen świętej żarliwości powiedział: «Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu: jako ojcowie waszy także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie waszy i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli!» Słysząc te wyrzuty czynione sobie, do wściekłości unieśli się wielką złością żydzi i zgrzytali nań zębami, a on pełen Ducha Świętego, wejrzał na niebo i w całej chwale ujrzawszy Jezusa po prawicy Bożej stojącego mówił: «Oto widzę niebiossa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.» Teraz w całem zgromadzeniu podniósł się wielki krzyk na to mniemane bluźnierstwo przeciwko Bogu: najzapamiętalej rzucili się na świętego i wywlekli go za miasto, by go tam ukamienować. Świadkowie wedle zwyczaju miejscowego pierwsi nań kamienie rzucić byli powinni; aby to dogodniej dla siebie uczynić mogli, zdjęli z siebie wierzchnią odzież, i oddali ją pod straż niejakiego młodzieńca, zwanego Saulus, który stał się później głośnym w kościele, pod imieniem Pawła apostoła. Rozpoczęło się więc

kamienowanie św. Stefana: wielcy i mali, starzy i młodzi rzucali kamienie na św. Męczennika, który, poleciwszy swą duszę Bogu, z modlitwą za swych morderców zakończył swe życie. Wedle dawnego podania miało to miejsce w rok po ukrzyżowaniu Pana Jezusa. Ciało jego bogobojni mężowie pochowali, ubolewając bardzo nad jego śmiercią.

Taką jest historya życia św. Stefana: opisał ją nam św. Łukasz w Dziejach apostolskich (r. 6—7). Nie był on ani biskupem, ani kapłanem, był tylko dyakonem; jako takiemu, należało mieć staranie o ubogich. Ale dla żarliwości jego nie dosyć tego było, aby tylko swego obowiązku dopełniać, pracował on i nad tem, aby ratować nieśmiertelne dusze, za które Chrystus krew swoją przelał, i aby dla nieba je pozyskać. Bezustannie przeto opowiadał Ewangelią. Żydzi wzbraniali mu tego, prześladowali go, uzbrajali się w kamienie, aby go zabić; to wszystko nie mogło go powstrzymać od apostolskiej pracy; dla zbawienia dusz chętnie swe życie złożył w ofierze. Cóżto za godna podziwu żarliwość o zbawienie dusz! Chrześciańscy rodzice i gospodarze, ze św. Stefana bierzcie przykład i nad zbawieniem swych dzieci i sług bezustannie miejcie staranie! To jest wasz ścisły obowiązek, abyście nad swemi dziećmi i sługami czuwali, bo apostoł powiada, że za nich rachunek zdacie. (Hebr. 13, 17). Za wszystkie grzechy, jakie wasi podwładni z waszej winy popełniają, musicie tak przed Bogiem odpowiedzieć, jakobyście je sami popełnili. Heli, najwyższy kapłan, prowadził życie nienaganne; ale że rozpustnych swych synów nie trzymał w karności, srogiej się kary doczekał: umarł on nagłą śmiercią, a może i na wieki odrzucony został. Dlategoto św. Paweł apostoł mówi: «A jeżli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzał się wiary i jest gorszy niżli niewierny.» (1. Tym. 5, 8). Pomyślcie nad tem chrześciańscy gospodarze i gospodynie, i czyńcie, co z waszej strony możliwem jest, aby swych domowników zabezpieczyć od grzechów i niegodziwości, a do cnoty ich i pobożności prowadzić. Gdy łagodne środki nie skutkują, to i do surowszych się uciekajcie, a bynajmniej na to nie uważajcie, że przy wypełnianiu swych obowiązków spotkacie się z przykrościami i różnego rodzaju przeszkodami. I wy wszyscy, Najmilsi! do jakiegokolwiek

stanu należycie, o zbawienie swych bliźnich staranie miejcie; do tego zobowiązuje was miłość Boga i miłość bliźniego. Bóg, by ocalić grzesznika, jednorodzonego Syna swojego wysłał na ziemię; my za tym przykładem iść powinniśmy i bliźniemu w jego potrzebach przychodzić z pomocą, boć ma on prawo domagać się jej od nas. Między dobrymi uczynkami w żadnym Bóg niema tyle upodobania i niczego tak hojnie nie nagradza, jak ratowania od upadku dusz i do nieba ich prowadzenia. Nauczajcie przeto bliźniego, zachęcajcie go do uczynków dobrych i przy każdej sposobności naprowadzajcie go na dobrą drogę, jeżeli z niej zbłądził; przyświecajcie mu dobrym przykładem i módlcie się zań. Przez żarliwe i roztropne użycie tego środka współbraciom swoim wiele pożytku sprawić, a dla siebie wielką zasługę u Boga zjednać możecie.

Święty Stefan zostawił też nam wielki przykład miłości nieprzyjaciół. Był on najniesprawiedliwiej prześladowany i oczerniony; ale on nie miał gniewu dla swoich wrogów; jako złoczyńcę, godnego śmierci, wywleczono go za miasto, by go tam ukamienować, a on niema zemsty dla swych prześladowców; grad kamieni na niego spada, krew płynie z zadanych mu ran, a on nie okazuje nienawiści dla swych morderców; upadł on na ziemię, by na niej umrzeć, ale umrzeć on nie może bez okazania miłości dla swych nieprzyjaciół i zabójców; wspomniawszy na Mistrza swego, który do krzyża będąc przybity modlił się: «Ojcze, odpuść im, oni nie wiedzą, co czynią,» zebrał i on ostatnie swe siły, podniósł się na kolana i rzekł: «Panie, nie poczytaj im tego za grzech.» (Dziej. 7, 59). Tak tedy Stefan święty z całą dokładnością spełnił to przykazanie Boże: «Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy mają was w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was.» (Mat. 5, 44). Niezapominajcie i wy, Najmilsi! że chrześcianami jesteście, i że macie ścisły obowiązek przebaczania tym, którzy was obrażają. Bierzcie do serca to słowo Pańskie: «Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze; lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.» (Mat. 6. 14—15). Gdyby przebaczenie nieprzyjaciołom i znieważycielom trudnem się wam być zdało, to rozważcie to,

co św. Augustyn pisze: «Mówisz mi, Chrystus mógł to uczynić, ja tego nie mogę; bo tylko człowiekiem jestem, gdy On Bogiem i człowiekiem był..., a więc masz Stefana, który, jako i ty, tylko człowiekiem był. Boć Stefan czy był człowiekiem, czy Bogiem? Z pewnością był tylko człowiekiem; był on tem, czem ty jesteś. Skoro przeto nie możecie naśladować Pana, to naśladujcie podobnego sobie człowieka, naśladujcie św. Stefana, naśladujcie wszystkich męczenników.» Tak, naśladujcie św. Stefana, nie miejcie w swem sercu ku nikomu niechęci, i módlcie się tak, jak w dniu dzisiejszym Kościół się modli: «Prosimy Cię, Panie, spraw to, abyśmy naśladowali to, co czcimy, abyśmy umieli i nieprzyjacioły miłować, bo urodziny tego święcimy, który i za prześladowców swoich umiał się modlić do Pana naszego Jezusa.»

Kościół w dniu dzisiejszym obchodzi wspomnienie *wszystkich świętych męczenników*. Papież Klemens XIV przez Breve z dnia 16 maja 1772 r. zniósł niektóre święta apostołów i męczenników, ale polecił, aby w uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła było wspomnienie innych apostołów, a w uroczystość św. Stefana, wspomnienie wszystkich męczenników, aby w ten sposób, nawet po zniesieniu szczególnych ich świąt, świętym apostołom i męczennikom przynależna im cześć złożoną przez wiernych była. Zresztą, jest to bardzo rzeczą właściwą, abyśmy dziś, przy uroczystości pierwszego Męczennika chrześciańskiego, wspomnieli sobie i na innych męczenników, abyśmy im ich zwycięztwa winszowali i prosili ich o modlitwę, iżbyśmy i my dobrem potykaniem się potykali i koronę żywota pozyskali.

Winienem tu zwrócić uwagę, że w niektórych miejscach w dzisiejszą uroczystość poświęca się *sól* i *woda*. Poświęcenie to nie jest w żadnym związku ze świętem; prawdopodobnie sięga ono czasów papieża Stefana VI, który od r. 885 do 891 zasiadał na stolicy apostolskiej. Za jego czasów szarańcza wszystko zniszczyła; z tego powodu papież ten poświęcił wodę i kazał nią skrapiać pola, winnice i ogrody, i od tego plaga znikała. Ponieważ papież ten nazywał się Stefanem, przeto ku jego pamięci w uroczystość św. Stefana, jako jego patrona, poświęcenia tego później dopełniano.

*) U nas w Polsce na św. Stefana, poświęca się owies. Czyni się to na tę pamiątkę, że w dawnych czasach rok gospodarski rozpoczynał się od św. Stefana, i gospodarze w tym dniu czeladzi swojej umówioną należność za rok upłyniony wypłacali zbożem: otóż część tego zboża czeladź przynosiła do kościoła i o poświęcenie go prosiła. W niektórych miejscach jest zwyczaj, że na kapłana, gdy ten po skończeniu nabożeństwa od ołtarza odchodzi, owym poświęconym owsem rzucają, chcąc niby obrazowo przedstawić kamienowanie św. Stefana. *).

Przystępuję teraz do uroczystości *św. Jana apostoła i Ewangelisty.*

CZĘŚĆ II.

Uroczystość św. Jana przez długi czas obchodzoną była łącznie z innymi apostołami 29 czerwca. Jednak nie wszędzie to miało miejsce, bo np. na wschodzie w wielu kościołach obchodzono ją już wcześnie 30 czerwca. Od siódmego wieku na zachodzie ku czci tego świętego poczęto wyznaczać dzień 27 grudnia. W starych kalendarzach dzień ten św. Janowi poświęcony nie nosi nazwy *urodzin,* (dzień śmierci świętego zowie się dniem urodzin, bo jest dniem urodzenia się jego dla nieba) ale *przyjścia* lub *wzięcia* (do nieba). Z tego wyrażenia powstało zapewne mniemanie, że Jan umarł wprawdzie naturalną śmiercią, ale że zaraz potem ciało jego połączyło się z duszą, i że on razem z ciałem i duszą wzięty został do nieba.

Jan był synem Zebedeusza, rybaka z Galilei i Salome, a bratem Jakóba starszego. Był on naprzód uczniem św. Jana Chrzciciela, na wezwanie Pana Jezusa poszedł za Nim i razem z Piotrem i Jakóbem należał do najzaufańszych apostołów. Pan miłował go więcej niż innych, a to dla jego panieństwa, podczas ostatniej wieczerzy pozwolił mu spocząć na swej piersi, a umierając, Matkę mu swoją oddał w opiekę, mówiąc: «Oto Matka twoja!» Z powodu tego dowodu miłości, jaki mu Pan dał, z wdzięcznością wspominając o tem, nazywał się uczniem,

*) Dodatek tłumacza.

którego Jezus miłował. Ale i on odznaczał się szczególną miłością ku Panu; bo gdy miłość Piotra była ognista i czynem się wyrażała, to zdaje się, że miłość Jana więcej z wnętrza duszy płynęła i stalszą była, bo z pomiędzy wszystkich uczniów on był jedynym, który podczas męki nie odstąpił Zbawiciela i aż do śmierci na krzyżu Mu towarzyszył. Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa razem z Piotrem zajmował się rozszerzaniem Ewangelii w Palestynie. Zdaje się, iż dopiero później udał się do dalszych prowincyi cesarstwa rzymskiego, a mianowicie do Azyi mniejszej. Nie ulega wątpliwości, że po śmierci świętych apostołów, Piotra i Pawła, osiadł stale w Efezie, w Azyi mniejszej. Ztamtąd miał nadzór nad wszystkimi kościołami tej prowincyi i można go uważać jako ich założyciela i przewodnika.

Za panowania cesarza Domicyana sprowadzono go do Rzymu i za opowiadanie wiary Chrystusowej wrzucono go w kocioł wrzącego oleju, z którego za zrządzeniem Bożem, wyszedł cały, jakoby ze zwykłej kąpieli. Tak tedy Jan wedle woli jest męczennikiem, bo gotów był umrzeć dla Jezusa, i tylko cudem się to stało, że przy życiu zachowany został. Skazał go następnie cesarz jako wygnańca, na wyspę Patmos. Tutaj miał widzenie dziejów kościoła, które spisał w księdze zwanej Apokalipsą. Po śmierci Domicyana, wrócił się Jan do Efezu i tam swą Ewangelię napisał. Ponieważ za główny cel postanowił on sobie obronę Bóstwa Pana Jezusa, rozpoczął ją przeto temi słowy: «Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.» Przedmiot i sposób przedstawienia jego są tu tak wzniosłe, że Ojcowie kościoła autora porównywają z orłem, który w tak wysokich przestrzeniach szybuje, iż go prawie oko ludzkie dojrzeć nie zdoła. Z tego powodu św. Jan na obrazach przedstawiany bywa obok orła. Oprócz Ewangelii napisał Jan trzy listy, z których wieje woń jego czystej, serdecznej miłości ku Jezusowi, którego wiecznem życiem mianuje i któremu Boską cześć oddaje. Skłania zarazem wiernych do wzajemnej miłości i tę jako probierz miłości Bożej przedstawia. Przeżył on wszystkich apostołów i umarł naturalną śmiercią w Efezie, roku setnego po Narodzeniu Chrystusa. Pochowany za miastem na górze, gdzie wiele cudów miało miejsce.

Od Jana mamy się uczyć dwóch szczególnych cnót: *Czystości* i *miłości bliźniego.*

Jak to już zauważyłem, Jan z powodu swej dziewiczej czystości był najulubieńszym uczniem Pana. Jezus żadnej cnoty tak wysoko nie ceni, ile nieskalaną czystość; dziewicze dusze, są źrenicą Jego oka, najściślej się On z niemi łączy i oblubieńcem ich być raczy. Wszak to są dziewicze dusze, o których Pismo mówi, że towarzyszą one Barankowi, gdziekolwiek On idzie, i śpiewają pieśń, której nikt inny śpiewać nie może. (Obj. 14, 3—4). Chrześciańscy synowie i córki, nieskalaną czystość miejcie sobie za największy klejnot życia swojego i starannie unikajcie wszystkiego, coby tę cnotę zranić mogło. Czystem zachowajcie swe ciało i ani sami sobie, ani drugim nie pozwalajcie nic takiego, coby skromności przeciwnem było. W czystości zachowajcie swe myśli: nie dozwalajcie sobie nieskromnych wejrzeń, uszy swoje zakryjcie na nieczystą mowę, a języka swego nie kalajcie plugawem lub dwojznacznem słowem. W czystości zachowajcie swe serce: strzeżcie się wyobrażeń i pożądań nieczystych, odwracajcie się od nich ze wstrętem i mówcie: O Jezu! daj raczej umrzeć, niż Cię obrazić! Co was dotyczy, chrześciańscy małżonkowie! to i wy w bojaźni Bożej chódźcie i o tem nigdy nie zapominajcie, że z zachowania odpowiedniej do stanu czystości surowy rachunek zdać będziecie musieli.

Ponieważ św. Jan był cały miłością, to chciał, aby wszyscy wierni wzajemną, serdeczną miłość mieli ku sobie. Gdy zgarbiony pod ciężarem lat nie mógł już mówić długo, do zebranych wiernych, te tylko powtarzał słowa: «Dziatki, miłujcie się wzajemnie.» Uczniowie znudzeni tem powtarzaniem jednego, pytali go, czemu im zawsze jedno i to samo mówi, dał on godną siebie odpowiedź: «Bo to jest przykazanie Pańskie, a kto je zachowa, ten dopełni wszystkiego.» Święty Nauczyciel miał racyą; kto bliźniego miłuje, tak jak go miłować powinien, ten i Boga miłuje, a kto Boga miłuje, ten zachowuje Jego przykazania; bo miłość jest wypełnieniem zakonu i związką doskonałości. I wyraźnie mówi Pan Jezus, że miłość bliźniego jest oznaką uczniów Jego: «Potem poznają wszyscy, żeście uczniami mojemi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.» (Jan 13, 35). Pracujcie, Najmilsi! nad tem, abyście to tak ważne

przykazanie o miłości bliźniego w całej swej pełni zachowali. Względem każdego, czy on bogaty czy ubogi, niższego czy wyższego stanu, przyjaciel czy wróg, zachowajcie życzliwe usposobienie i takie o nim miejcie mniemanie, jako o samych sobie. Spotykajcie wszystkich ludzi z życzliwością, uwzględniajcie ich błędy, czyńcie im dobrze, jak tylko zdołacie, i wedle sił swoich troszczcie się o ich zbawienie wieczne. To jest prawdziwa, chrześciańska miłość bliźniego, która z nas czyni dzieci Boże i dziedziców nieba.

W uroczystość św. Jana zwykł Kościół *poświęcać wino.* Ma to swą zasadę w starem podaniu, wedle którego niejaki poganin, Arostidemus, dał św. Janowi zatruty kielich wina, mówiąc, że zostanie chrześcianinem, gdy Jan to wino wypije, i Jan bez żadnej szkody dla siebie wypróżnił on kielich. To podanie też dało powód, że na obrazach przedstawiają św. Jana z kielichem w ręku, z którego podnosi się żmija, jako godło trucizny.

Poświęcanie wina na św. Jana ma jeszcze inne głębsze znaczenie. Wino jest godłem miłości. Jako wino usposabia człowieka do wesołości i wzmacnia go, tak i miłość serce nasze napełnia świętą przyjaźnią i umacnia nas tak, że z apostołem mówić możemy: «Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?» Na św. Jan przeto Kościół poświęca wino, aby nam dać poznać miłość tego świętego, aby tę miłość w nas przelać; dlatego i podając do picia kielich, kapłan mówi: «Pij miłość św. Jana!» Obyście przeto przystępując do kielicha w dzień św. Jana osiągneli podwójny ten cel, dla którego Kościół poświęca wino: oby z waszego serca wyszły wszystkie żmije nienawiści, złości i wszystkich grzechów, a niech w was obierze sobie siedlisko święta miłość, któraby was napełniła świętą radością i pociechą tak w dobrych, jako i w złych dniach; niech doda wam mocy, iżbyście byli w stanie przezwyciężyć wszystkie przeszkody do zbawienia i ścieżką cnoty wytrwale chodzić!

Jeszcze nieco o uroczystości *świętych Młodzianków.*

CZĘŚĆ III.

Uroczystość świętych Młodzianków jest bez wątpienia w kościele wschodnim jedną z najstarszych. Już Orygenes w trzecim wieku czyni o niej wzmiankę i w tym względzie powołuje się na dawne podanie. Św. Grzegorz Nazyazeński w kazaniu na Boże Narodzenie o tej uroczystości wspomina. Na zachodzie prawdopodobnie obchodzono ją naprzód razem z uroczystością Trzech Króli, później poczęto ją łączyć ze świętem Bożego Narodzenia i odprawiano ją 28 grudnia. Uroczystość ta bardzo właściwie umieszcza się w sąsiedztwie niedalekiem ze świętem Bożego Narodzenia, bo święte Młodzianki znalazły śmierć właśnie z powodu nowonarodzonego Odkupiciela.

Historya męczeństwa świętych Młodzianków opowiedziana jest w Ewangelii; ja o tem tylko do kilku słów się ograniczę. Herod, który z ramienia cesarza rzymskiego rządził w Judei, był bardzo chciwy panowania i z okrucieństwa znany. Tron był dla niego wszystkiem; aby się na nim utrzymać, kazał wytracić najbliższych swoich krewnych, a nawet własną żonę. Gdy przeto usłyszał o nowonarodzonym królu żydowskim, przeraził się bardzo; wiedział on, że żydzi go nie cierpieli, bo nietylko że nie był potomkiem Dawida, ale nadto był cudzoziemcem, Idumejczykiem, i oprócz tego okrucieństwem swojem wszystkich ku sobie zniechęcił. Począł się przeto lękać o swój tron i postanowił nowonarodzonego Króla żydowskiego zgładzić ze świata. Ale nie jawnie, lecz potajemnie chciał on tego dokonać, by żydów jeszcze więcej na siebie nie oburzać i jakiegoś powstania nie wywołać. Udawał więc, że ma wielką cześć dla nowonarodzonego Króla żydowskiego i zobowiązał Mędrców wschodnich, by szukali Dzieciątka, i gdy je znajdą, dali mu o niem wiadomość. Ale Mędrcy oni, nauczeni przez Boga, nie wrócili się do niego, lecz inną drogą udali się do krajów swoich. Gdy Herod widział, że plan mu się nie udał, wpadł w wielki gniew i postanowił wszystkie dzieci, do lat dwóch mające, tak w Betleem, jako i w okolicy, pozabijać. Sądził, że tym sposobem i Król żydowski nowonarodzony, ręki morderczej nie ujdzie. Ale w czasie gdy on tę rzeź postanowił, Boże Dzieciątko już się w Betleem nie znajdowało; bo anioł Józefowi polecił, by

z Dziecięciem i Matką Jego do Egiptu się schronił. Rzeź się rozpoczęła; setki, a może i tysiące niewinnych dzieci wydarto z rąk matek i bez miłosierdzia zabito. Spełniła się przepowiednia proroka: «Głos na wysokości słyszan jest narzekania, płaczu i żałości, Rachel płaczącej synów swoich, a niechcącej przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich niemasz.» (Jerem. 31, 15). Niedługo przeżył Herod tę rzeź dzieci Betleemskich. Zapadł on wkrótce w straszną chorobę: zdało się, że ogień kości jego pożera, nienasycony głód dręczył go całemi dniami i nocami, w nogach pokazała się woda, w dolnych częściach zgnilizna, z której obrzydłe robactwo wyglądało. Oddech jego i wrzody tak zatruwały powietrze, że nie sposób było je znosić, a tak gwałtownych doznawał boleści, że życie chciał sobie odbierać. Boga i ludzi przeklinał, w rozpaczy wreszcie wyzionął swą duszę, rozmaitego rodzaju zbrodniami obciążoną. Tak umarł Herod; tak umiera zatwardziały grzesznik! Niechaj nas Bóg broni od takiej śmierci.

Uroczystość tę niewinnych dziatek, gdy ona nie w niedzielę przypada, Kościół obchodzi z pewnego rodzaju pokutą i żałobą, i dlatego we Mszy świętej używa koloru fioletowego. Tym sposobem chce pokazać swe współczucie dla onych nieszczęśliwych matek, które po śmierci niewinnych swych dzieci w żałobie i płaczu zostawały. Św. Augustyn żywymi kolorami maluje walkę i rozpacz matek, gdy im mordowano dzieci. «Z narodzeniem Pana smutek się rozpoczął, nie w niebie, ale na ziemi: matki płaczą, aniołowie się radują, niewinne dzieci do innego życia przechodzą, Bogiem jest Ten, kto się narodził; niewinne dzieci winny Mu być w ofierze złożone. Jagniątka muszą być zabite, bo Baranek, który gładzi grzechy świata, ukrzyżowany być ma... Ale patrzmy na matki, które opłakują jagniątka swoje... Matka rwie sobie włosy, bo ozdobę swej głowy straciła. Jakichże sposobów nie używała, by dziecię ukryć; ale dziecię samo się zdradzało; nie umiało ono milczeć, bo boić się jeszcze nie nauczyło. Oto walka między siepaczem i matką; on wyrywa dziecię, ona je trzyma mocno. Czemu mi zabierasz, mówi matka do kata, czemu mi wyrywasz tego, kogom zrodziła? Moje łono tego chłopca wydało! Żył on, a już go niemasz, pokarm napróżno me piersi rozsadzać

będzie. Jam go ostrożnie nosiła, a ty jako zabójca go chwytasz; moje wnętrzności go wydały, a ty nim rzucasz o ziemię... Tam znów inna matka, nie mogąc skłonić kata, by ją razem z dzieckiem zabił, czemu mię, woła, zostawiasz przy życiu? Jeżeli tu kto winien, tom ja winowajczynią; jeżeli zaś o występku tu mowy niema, to razem z dziecięciem zabijaj i matkę. Inna znów w rozpaczy woła: Kogo szukacie? Jednego szukacie, a zabijacie wielu! Inna jeszcze woła: Więc przyjdź już wreszcie, pokaż się, Zbawicielu świata! Dopokądże szukać Cię będą! Ty się nikogo nie obawiasz; siepacz nie będzie naszych dzieci zabijał, gdy Ciebie ujrzy. Tak rozpaczliwe skargi matek mieszały się z sobą, a ofiara dzieci wznosiła się do nieba.»

Oktawa uroczystości świętych Młodzianków odprawia się już nie w kolorze żałoby i boleści, ale w czerwonym kolorze męczeństwa, bo Kościół chce tu uwydatnić chwałę niewinnych dzieci i zarazem przypomnieć wiernym to wyrażenie św. Pawła: «Wszelkie karanie teraźniejszego czasu wprawdzie zda się, że nie jest wesele, ale smutek, ale potem najspokojniejszy owoc sprawiedliwości odda przez nie wyćwiczonym.» (Żyd 12, 11).

Te są, Najmilsi! trzy uroczystości, które tak bardzo właściwie następują zaraz po uroczystości Bożego Narodzenia, bo z tem świętem są w ścisłym stosunku. Jezus Chrystus w postaci człowieka przyszedł na ziemię, by nas zbawić i świętymi uczynić. Jest On początkiem życia, i w żadnym innym niemasz zbawienia; bo niemasz innego imienia pod niebem, któreby danem było ludziom, iżby przez nie zbawieni byli. (Dziej. 3, 15—4, 12). Tę zasadniczą naszej religii prawdę wystawia nam Kościół przed oczy w czasie tych trzech uroczystości, i w Stefanie, Janie i Młodziankach pokazuje nam pierwociny, które do nieba weszły. Trzy te uroczystości są owocem Bożego Narodzenia i wlewają w nas nadzieję i radość; bo one mówią nam, że gdy Chrystus stał się człowiekiem, to niebo stoi dla nas otworem i my wejść do niego możemy. Temi trzema uroczystościami pokazuje nam zarazem Kościół, jaką drogą możemy dojść do wiecznego celu naszego, którem jest zbawienie wieczne. Jeżeli przez Chrystusa chcecie być zbawieni, woła na nas Kościół, to jako Stefan, który stoi na czele męczenników, musicie być gotowi życie swoje dla Jezusa w ofierze złożyć, albo jako

Jan w nieskalanej czystości i niewinności żyć i miłością ku Jezusowi pałać, albo jako niewinne dzieci, które we krwi Baranka swe szaty obmyły, grzechy swoje w Sakramencie pokuty zmazać. Naśladujcież, Najmilsi! św. Stefana, trzymając się stale Chrystusa i Jego Kościoła, a nie dozwólcie na to, aby wolnomyślni i bezbożni ludzie do grzechu i niedowiarstwa was wiedli. Świętą katolicką wiarę ceńcie sobie nadewszystko, bo bez niej ani Bogu się podobać, ani świętym zostać nie można. Idźcie za przykładem św. Jana, zachowajcie odpowiednią do stanu swego czystość i nic takiego nie miejcie w myśli, słowach i uczynkach, coby grzechem było, coby tę cnotę obrażało. Boga nadewszystko miłujcie, a bliźniego jako samych siebie; bo miłość, jak to wam wiadomo, jest największem i najpierwszem przykazaniem i związką doskonałości. Bądźcie jako niewinne Młodzianki: jako one we krwi własnej omyły się ze skazy grzechu pierworodnego, tak i wy we łzach pokuty omywajcie się z grzechów po chrzcie popełnionych i ze wszelką wiernością sprawujcie służbę Panu. Naśladujcie św. Stefana, Jana i święte Młodzianki, a będziecie się mogli cieszyć nadzieją, że razem z nimi i radości wiecznych zażywać będziecie. Amen.

Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

O uroczystościach Bożego Narodzenia w domach chrześciańskich.

«A dziecię rosło i umacniało się.» Łuk. 2, 40.

Dzisiejsza niedziela jest dalszym ciągiem uroczystości Bożego Narodzenia i z tego powodu wszystko, co jest w pacierzach kapłańskich i we Mszy świętej z tą uroczystością ma związek. Wielka ta uroczystość przedewszystkiem uprzytomnia nam narodzenie się Chrystusa w czasie, to jest przypomina nam dzień, w którym Syn Boży w postaci nowonarodzonego dziecięcia ukazał się na ziemi. Dzisiejsza niedziela przedstawia nam tę okoliczność, gdy Najświętsza Marya Panna i św. Józef Dzieciątko Boże czterydziestego dnia po Jego urodzeniu się przynieśli do kościoła w Jerozolimie, by Je Panu złożyć w ofierze. Zbawiciel nasz, stawszy się człowiekiem; zapragnął stać się nam we wszystkiem podobnym z wyjątkiem grzechu. Urodził się On jako słabe niemowlę, rósł i umacniał się jako każde inne dziecię, zwolna rozwijał się w męża doskonałego. Ewangelia też dzisiejsza o Nim mówi, iż «Dziecię rosło i umacniało się.» Na ten wzrost Bożego Dzieciątka w dniu dzisiejszym Kościół zwraca uwagę naszą.

Słyszeliśmy, iż Boże Narodzenie przypomina nam narodzenie się Chrystusa w sercach naszych. Rodzi się Chrystus w sercach naszych, gdy nam udziela swej łaski, gdy nas uwalnia od grzechów, gdy nas uświęca. Ale Chrystus wszedłszy tym sposobem do naszego serca, winien tam wzrastać i umacniać się. Stanie się to wówczas, gdy będącą w nas łaskę Bożą cnotliwem życiem powiększać będziemy, boć to zaleca i apostoł, gdy mówi: «Rośćcie w łasce i poznaniu

Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.» (2. Piotr. 3. 18). Na ten wzrost i umacnianie się nowonarodzonego Zbawiciela w sercach naszych Kościół dzisiaj zwraca uwagę naszą i życzy sobie tego, abyśmy wyrażenie to Ewangelii: «Dziecię rosło i umacniało się» w duchowem znaczeniu, rozumieli i do siebie je stosowali.

To, Najmilsi! miałem do powiedzenia o znaczeniu dzisiejszej niedzieli. W czasie uroczystości Bożego Narodzenia mówiłem o kościelnych uroczystościach tych świąt; dziś chcę mówić o tychże uroczystościach w domach chrześciańskich. Wiadomo, że w wielu domach w wieczór wigilijny Bożego Narodzenia przygotowywa się żłobek, stawia się choinka i między dzieci i dorosłych rozdają się podarunki. Pełne miłości te obrzędy chrześciańskie śród ogniska domowego są wielce nauczające, i są tego rodzaju, że w sercach naszych mogą odżywić ducha chrześciańskiego i sprawić to, że Chrystus urodziwszy się w nas, może też w nas wzrastać i umacniać się.

Zastanówmy się więc dzisiaj nad

1) **Żłobkiem,**
2) **nad Choinką,**
3) **nad podarkami Bożego Narodzenia.**

CZĘŚĆ I.

Żłobkami, jak to wszystkim wiadomo, są obrazkowe przedstawienia Narodzenia Boga Zbawiciela i wydarzeń z wieku dziecięcego Pana Jezusa, o których nam Ewangelia opowiada. Przedstawienia te stosują się do biegu świąt kościelnych i dają obrazy Narodzenia się Pana Jezusa w stajence Betleemskiej, pokłon świętych trzech Króli, ofiarowanie Bożego Dzieciątka w kościele i Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim, gdy już miał lat dwanaście. Niektóre żłobki wychodzą po za lata dziecięce Pana Jezusa i przedstawiają gody w Kanie galilejskiej.

Żłobki biorą swój początek od *św. Franciszka z Assyżu,* który żył w dwunastym wieku i był założycielem zakonu Braci mniejszych, którzy się też Franciszkanami zowią. Święty ten

często powtarzał te słowa: «Miłujmy Dzieciątko Betleemskie, Miłujmy Dzieciątko Betleemskie.» W miejscowości, zwanej Grecio, na święta Bożego Narodzenia kazał on w lesie zbudować stajnię, umieścić w niej siano, wołu, osła i żłób, który miał służyć za ołtarz. O właściwej porze Bracia mniejsi, ich przyjaciele i wychowańcy, otoczeni mnóstwem ludu, niosąc zapalone świece podczas ciemnej nocy, zstępowali z gór okolicznych, by się do onej szopki udać. Św. Franciszek, przepełniony niebiańską radością, jako dyakon służył do Mszy świętej i uroczyście śpiewał Ewangelią. Z porywającem namaszczeniem miał później kazanie o obfitości łask Bożych, spływających na nas, skutkiem Bożego Narodzenia, i gdy z zapałem gorącej miłości wspominał o Zbawicielu, nie inaczej Go nazywał, jedno czcigodnem Dzieciątkiem Betleemskiem. I dziś jeszcze zakony Franciszkańskie mają zwyczaj, iż w kościołach swoich urządzają żłobki, aby wierni tem dokładniej przedstawiali sobie słodkie Dzieciątko i uczuli w sobie większą skłonność do stania się Mu podobnymi i z Niem zjednoczeni, nie wedle ciała, ale pod względem prostoty serca i czystości życia. Zczasem wielu chrześcian naśladowało św. Franciszka i w domach swoich podobne żłobki urządzało. Ten zwyczaj i dziś jeszcze ma miejsce, i zaledwie znajdzie się gdzieś parafia, w którejby tu, lub owdzie nie urządzano żłobka. Do takiego żłobka przychodzą dzieci, a nawet i ludzie dorośli i doznają serdecznej uciechy z tego, że przyglądają się miłemu Dzieciątku Jezus, które przedziwnie na sianku i słomie spoczywa; przyglądając się Matuchnie Jego, Najświętszej Panience, czcigodnemu staruszkowi Józefowi świętemu, prześlicznym aniołkom i pobożnym pastuszkom, a wreszcie bydlątkom w staence, które bez troski spoglądają i zdają się mieć przeczucie, że to Dzieciątko, które w pośród nich spoczywa, przybyło po to, aby i od nich też odjąć przekleństwo i grzech. Kto ma duszę po dziecięcemu pobożną, komu światowość nie wysuszyła jeszcze religijnego uczucia, tego żłobek pociągnie ku siebie i żywe uczucia w jego sercu obudzi. Patrząc on na Dzieciątko Jezus, dziecku podobnym się stanie. Ci nawet, których świat zasadami swemi już zaraził, patrząc na uciechę dzieci przy żłobku, dostają poruszenia czulszych strun

swej duszy, przypomną sobie szczęśliwe dziecięce lata i przy pieśni

W żłobie leży, któż pobieży, kolędować Małemu,
Jezusowi Chrystusowi dziś do nas zesłanemu.
Pastuszkowie przybiegajcie, Jemu wdzięcznie przygrywajcie,
Jako Panu naszemu.

łza rozczulenia potoczy się z ich oka...

Tak tedy żłobki mają swą dobrą stronę, bo obudzają i podtrzymują tę prostotę dziecięcą, którą wszyscy musimy mieć, jeżeli do nieba wejść zechcemy, jak to Zbawiciel nasz wyraźnie mówi: «Zaprawdę powiadam wam, jeźli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.» (Mat. 18, 3). Więc urządzajcie Najmilsi! żłobki; tylkoż figur nie ubierajcie dziwacznie, nieprzyzwoicie i w ogólności nie przedstawiajcie nic takiego, coby niewłaściwem i nieprzystojnem było; żłobki wasze niech mają cechę prostoty dziecięcej i świętej prostoty, a bynajmniej niech nie uwłaczają wzniosłym tajemnicom świętej naszej religii. Przed takie żłobki prowadźcie swe dzieci, prostemi i z serca płynącemi słowy tłumaczcie im tajemnice, jakie one przedstawiają. Starajcie się przytem w ich sercach duchowe żłobki budować. Mówcie im: Dziatki! Dzieciątko Jezus, którego obraz tu w żłobku spoczywa, chce w waszych sercach zamieszkać. Jeżeli dobremi dziećmi będziecie, jeżeli będziecie mieć zawsze przed oczyma Boga, jeżeli ani sami na osobności, ani razem z drugiemi będąc, nic złego nie uczynicie, jeżeli będziecie przy nauce pilni, przy modlitwie pobożni, rodzicom posłuszni, to Dzieciątko Jezus ucieszy się z was, w waszem serduszku zamieszka i kiedyś do nieba was weźmie, gdzie jest bardzo dobrze. Gdybyście zaś były złemi dziećmi, któreby nie chciały ani się uczyć, ani modlić, któreby kłamały, cudze rzeczy brały i sobie je przyswajały lub psuły, któreby na ulicy niegrzecznie i nieprzyzwoicie się zachowały lub co złego robiły: toby Dzieciątko Jezus was opuściło, i toby się z wami stało, co się stało ze złemi dziećmi, jakiemi byli Kain, Cham, Ofni i Fineas. Więc, Kochane Dziateczki! poklękajcie przed tym żłobkiem i szczerze przyrzeczcie Dzieciątku Jezus, że zawsze będziecie dobremi, posłusznemi i niewinnemi dziećmi. -Tak i tem podobnie

mówcie, Najmilsi! do swoich dzieci, gdy je do żłobka przyprowadzicie, by w ich sercach duchowy żłobek zbudować.

Ale ucząc dzieci, o sobie nie zapominajcie; o tem na seryo myślcie, abyście zawsze mieli czyste sumienie, iżby Chrystus ze swą łaską od was się nie odwracał. Zbawiciel nasz, Bóg, raczył zamieszkać w lichej, nieprzyjemnie cuchnącej stajence raczył zamieszkać śród bydląt nierozumnych; ale w sercu, które grzech zanieczyścił, i w którem złe pożądania i namiętności panują, zamieszkać On nie zechce. Gdybyście byli tyle nieszczęśliwi, iżbyście w ciężki grzech upadli, to bezwłocznie oczyśćcie swe sumienie przez z żalem połączoną spowiedź, aby Jezus ze swą łaską znów wrócił do waszego serca i tam zamieszkał. Troskliwie czuwajcie nad sobą i przytłumiajcie w sobie wszystkie złe myśli i pożądania, by swego sumienia nie splamić i nie zmusić Jezusa, by was opuścił. W dwóch cnotach przedewszystkiem miejcie upodobanie i starajcie się je zachować: starajcie się o pokorę i odpowiednią stanowi swojemu czystość; bo w pokornych i czystych duszach Pan Jezus szczególniej sobie podoba, jednoczy się z nimi najściślej i łaskami je swemi obdarza. Tym sposobem, Najmilsi! i dla was i dla waszych dzieci żłobki staną się szkołą świętości.

Ten sam skutek i *Choinka* sprawić może.

CZĘŚĆ II.

W wigilię Bożego Narodzenia niektóre rodziny w obszernym i, o ile możności, dalszym pokoju ustawiają drzewko sosnowe, większe lub mniejsze, a to odpowiednio do miejsca i innych względów. Do gałązek tej choinki przywiązują świeczki woskowe i, gdzie tylko się da, zawieszają rozmaite owoce, a szczególniej jabłka, gruszki, złocone orzechy i różnego rodzaju słodycze. Wszystko się to urządza w tajemnicy przed dziećmi, tak, że żadne z maleństwa nic o tem nie wie. Gdy wszystko jest w porządku i gdy nastał ciemny już wieczór, zapalają się świeczki na choince, otwierają się drzwi i woła się dzieci, by przyszły. Nie trzeba tego dwa razy powtarzać. Dzieci, które już od jakiegoś czasu z tajemniczych min ojca i matki przewi-

dywały jakąś niespodziankę, teraz biegną skaczą, w ręce klaszczą, tak że i najmłodszy Jasio, lubo jeszcze na nogach utrzymać się nie może, radby się wyrwać z rąk piastunki i rączęta podnosi do zawieszonych cacek. Zielone drzewko stoi przed dziećmi, mnóstwo świeczek błyszczy na gałązkach jego, jabłuszka, gruszki, złocone orzeszki i pierniczki wabią ku sobie łakome oczęta, rączęta się wyciągają, drzewko nie broni się i pozwala chętnie zrywać z siebie swe dary. To jest *Choinka, drzewko Chrystusowe.*

1) Czy ma jakie *znaczenie* to drzewko? Tak ja sądzę, a nawet ma ono piękne i głębokie znaczenie. Z tem drzewkiem łączą się dwa wielkie wydarzenia w dziejach ludzkości: ich upadek i *odkupienie*. W Raju, jak to wiadomo, stało drzewo szczególne, i to drzewo było drzewem wiadomości dobrego i złego, i Bóg z tego drzewa pierwszym naszym rodzicom zakazał jeść owocu. Drzewo to wabiło ku sobie Adama i Ewę, którzy wówczas jeszcze dziećmi niewinnemi byli. Niestety, niezważali oni na zakaz Pański i pozwolili zwieść się piekielnemu wężowi, ściągnęli rękę do zakazanego owocu i zjedli go. Łakomstwo to i ich samych i nas wszystkich drogo kosztowało; oni i my z nimi utraciliśmy łaskę Boga, prawo nazywania się Jego dziećmi i prawo do nieba; i gdyby Bóg nie ulitował się nad nami, żaden człowiek szczęśliwymby nie był. Otóż, Najmilsi! ta choinka, to drzewko Chrystusowe, które w swym domu stawiacie, przypomina nam przedewszystkiem ono drzewo rajskie, które tyle jęków i nieszczęść, tyle nędzy i zatracenia sprowadziło. Na to drzewo przedewszystkiem winniście zwrócić uwagę, gdy wejrzycie na swe drzewko wigilijne, boć tego dnia i kalendarz przypomina nam Adama i Ewę, owe niedobre dzieci, które niepohamowawszy żądzy jedzenia, siebie i całe swoje potomstwo nieszczęśliwemi uczyniły. W tem znaczeniu owa choinka bynajmniej miłą nam nie jest; bo przywołuje nam wspomnienie grzechu i wszelkiej nędzy, jaką grzech sprowadził. Ale choinka ta ma i inne znaczenie, które nas napełnia podziwem nad Bożą mądrością i miłosierdziem, a które zarazem do wdzięczności ku Bogu nas skłania i radością przepełnia. Na Golgocie też żydzi i poganie ustawili drzewo, drzewo Krzyża świętego, na którem Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, swe życie zakoń-

czył. To drzewo naprawdę jest dla nas drzewem żywota; bo na tem drzewie Jezus Chrystus długi naszych grzechów spłacił, panowanie szatana zepsował, nas z Bogiem pojednał i furtę niebiańską dla nas otworzył. O drzewie tem Kościół śpiewa:

Krzyżu święty, nadewszystko drzewo przenajszlachetniejsze;
W żadnym lesie takie nie jest, jedno na którem sam Bóg jest.
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe, rozkoszny owoc nosiło

— — —

Tyś samo było dostojne nosić światowe zbawienie;
Przez Cię żywot jest naprawion światu, który był zagubion.

Otóż widzicie, Najmilsi! to drugie drzewo, «na którem zbawienie świata zawisło,» wyobraża nam ta choinka, to drzewko Chrystusowe. To drzewko na cały pokój rzuca przyjemne światło. Cóż ono może wyobrażać, jeżeli nie Chrystusa, który jest światłem świata, który oświeca każdego, kto na ten świat przychodzi! Drzewko zawieszone jest owocami i słodyczami, które cóż innego mogą znaczyć, jeżeli nie drogie owoce odkupienia, które nam na drzewie Krzyżowem dojrzały? Drzewko to zieleni się w pośrodku pory zimowej i cóż innego zieloność ta oznaczać ma, jeżeli nie błogosławieństwa z krzyża płynące, które nigdy nie wyschną, dopokąd świat stoić będzie? Oto, Najmilsi! takie jest znaczenie drzewka Chrystusowego.

2) Drzewko Chrystusowe ma też dla nas *wielką naukę*. Drzewko to nie na korzeniach swoich się trzyma, jak w lesie, ale ma czasową podstawę przez ludzi zrobioną; i nie na zawsze umieszcza się w pokoju, ale tylko na czas świąteczny, po przyjściu którego, wynosi się. Drzewko to więc przypomina nam słowo apostoła, który mówi: «Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy» (Żyd. 13, 14.) i zarazem daje nam naukę, abyśmy serca swego do świata i jego próżności nie przywiązywali, ale abyśmy całe swe staranie sprawie zbawienia się poświęcili. Jesteśmy tu pielgrzymami; ziemia jest nam tylko gospodą, a bynajmniej nie stałem mieszkaniem; mieszkaniem tem jest dla nas niebo. Wszystko, co ziemia ma i co dać może jest przemijającem, i najdłużej trwa tylko tyle, ile żyjemy. Więc, Najmilsi! na dobra ziemskie zapatrujcie się tylko, jako na coś dodatkowego, jako tylko na środek do celu wiodący, i o sprawach ziemskich tak sądźcie jak sądził o nich apostoł,

który pisze: «Bracia, czas krótki jest: to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli. A którzy płaczą, jakoby nie płakali, a którzy się weselą, jakoby się nie weselili; a którzy kupują, jakoby nie dzierżeli; a którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego.» (1 Kor. 7. 29—31). Gdyby wam przeto przyszła jakaś pokusa posiadania lub użycia czegoś, coby zbawieniu waszemu przeciwnem było, to natychmiast odwróćcie się od tej pokusy i słowy Pana Jezusa mówcie sami do siebie: «Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?» (Mat. 16, 26). We wszystkich sprawach swoich wieczny cel, do którego zmierzacie, zawsze miejcie na oku i doczesnych rzeczy tak używajcie, abyście wiecznych nie utracili.

Drzewko Chrystusowe jest *zielone.* Zieloność oznacza *nadzieję,* w której teraz żyć i umierać możemy, gdy Jezus Chrystus na drzewie krzyżowem za nas się ofiarował. I cóżto za kosztowne, cóżto za pożądane są te dobra, których się spodziewać możemy! Możemy się spodziewać nieba, i co do osiągnienia go potrzebnem jest, odpuszczenia grzechów i łaski Bożej. Dóbr tych ze wszelką pewnością spodziewać się możemy; bo Bóg, który dla zasług Chrystusowych przyobiecał je nam, jest nieskończenie możny, dobry i wierny, więc może i chce nam dać to, co obiecał. Mając tę świętą nadzieję możemy z weselem żyć i z pociechą umierać. Jako drzewko Chrystusowe, obraz nadziei, zielonem jest śród twardej zimy, tak i śród dni wewnętrznego i zewnętrznego udręczenia nie opuszcza nas nadzieja, i z całą pewnością słowa Dawida powtórzyć możemy: «Czemużeś smutna duszo moja? i czemu mię trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, bo mu jeszcze wyznawać będę: zbawienie twarzy mojej.» (Psal. 41, 42). Czyńcie tylko, Najmilsi! swoją powinność, a nadzieja wasza się spełni. Możecie się spodziewać nieba, ale pod warunkiem, że przez wszystkie dni życia swego będziecie gorąco służyć Bogu; możecie się spodziewać odpuszczenia swych grzechów, ale pod warunkiem, że zaprzestaniecie grzeszyć i naprawdę nawrócicie się; możecie się spodziewać łaski do spełnienia wszelkiego dobrego czynu, a szczególniej łaski wytrwania aż do końca w łasce u Boga, ale pod warunkiem, że w modlitwie będziecie żarliwi, w życiu

pokorni, i z łask przez Boga wam udzielanych zawsze dobry użytek robić będziecie. Wypełniajcie te warunki, a otrzymacie to, czego się spodziewacie, i po kilku latach niebo ze wszystkiemi swemi uciechami stanie się miejscem waszego pobytu.

Drzewko Chrystusowe *jaśnieje ogniem wielu zapalonych świeczek.* Jakie znaczenie ma dla nas to światło, sam nasz Zbawiciel objaśnia temi słowy: «Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech.» (Mat. 5, 16). Dobry przykład jest najskuteczniejszym środkiem do tego, aby błądzących na dobrą drogę prowadzić, obojętnych do chrześciańskiej żarliwości pobudzić, słabych wzmocnić, dobrych udoskonalić. Chrześciańscy Rodzice! Gdy swym dzieciom we wszystkiem dobry przykład dajecie, to spełniacie więcej niż połowę swego zadania przy ich wychowaniu, i możecie mieć nadzieję, że się z nich pociechy i radości doczekacie. A i każdy człowiek, gdy dobrym przykładem przyświeca swym bliźnim, wiele im czyni dobrego, i dla zbawienia swej duszy wiele zasług gromadzi. Niechaj przeto światło choinki Chrystusowej będzie wam upomnieniem, «abyście byli bez przygany, i szczerzy synowie Boży, bez naganienia wpośrodku narodu złego i przewrotnego, między któremi świecicie jako światło na świecie.» (Filip. 2, 15).

Drzewko Chrystusowe zawieszone jest wreszcie *wielu smakowitymi owocami.* Czem są owoce dla drzewa, tem dla chrześcianina dobre uczynki. Z drzewa oczekujemy dobrych owoców; gdy ono żadnych nie rodzi, zostaje wycięte i w ogień wrzucone. Boć i Zbawiciel nasz powiada: «Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.» (Mat. 7, 19). Takiż los spotka i chrześcianina, który nic dobrego nie czyni; podobnie jak leniwy sługa, który swój talent zakopał, odrzuconym on zostanie. Niechaj więc drzewko Chrystusowe, obciążone owocami, przemówi do was słowy apostoła, który pisał: «Bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze.» (2. Piotr. 1, 10). Gdy w swym ogrodzie macie drzewo, które corocznie obficie pokryte jest owocem, to jest ono wam bardzo drogie i za dobre nawet pieniądze nie radzibyście się go pozbyć.

Tak i Bóg ma w was upodobanie, gdy Mu z żarliwością służycie i gdy z każdej sposobności korzystacie, by dobrze czynić. A im więcej czynicie dobrego, tem większą będzie wasza nagroda w niebiesiech; boć i apostoł mówi: «Kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie.» (2. Kor. 9, 6).

Takie to, Najmilsi! jest znaczenie drzewka Chrystusowego: nietylko przypomina nam ono pełne pociechy prawdy świętej religii naszej, ale i daje nam zbawienną naukę, jak mamy życie pochrześciańsku prowadzić, abyśmy kiedyś, jako dobre, urodzajne drzewo, do niebiańskiego ogrodu, do Raju, przesadzeni byli.

Jeszcze pomówmy o *podarunkach świątecznych.*

CZĘŚĆ III.

Podarki na Boże Narodzenie dają się przedewszystkiem dzieciom, ale dają się też sługom, podwładnym, przyjaciołom, krewnym, a wreszcie ubogim; są one bardzo właściwe podczas tych świąt, mają nawet podstawę niejaką w słowach proroka: «Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany.» Jako Bóg, na dowód miłości ku ludziom, samego siebie dał im w podarunku, to i ludzie, rozczuleni tą miłością Bożą, dają sobie wzajemnie dowody życzliwości i miłości; dają sobie podarki.

Podarki te nazywają się *kolędą,* ale zowią się też, mianowicie gdy się je dzieciom daje, *podarkiem* albo *kolędą od Bozi,* i niewinne dzieci wierzą w to mocno, że im rzeczywiście te piękne rzeczy Dzieciątko Jezus przysłało. O! jakże ta wiara dziecięcia wielką prawdę w sobie zawiera! Czyż to, Najmilsi! nie tak się rzeczy mają? Czyż wszystkie łaski, któremi się na łonie Kościoła świętego cieszymy, nie są darem Dzieciątka Jezus? Wszak od Niego to mamy świętą wiarę, która daje nam najdokładniejsze wiadomości o Bogu, o wieczności i o wszystkiem, co zbawienia duszy naszej dotyczy; od Niego mamy świętą ofiarę Mszy świętej, w której zasługi ofiary krzyżowej ciągle się do nas stosują; od Niego mamy święte sakramenta, które dają nam łaskę, że nas uwalniają od grzechów i uświęcają nas; słowem, od Niego mamy nieskończone bogactwa łask,

które z ręki Bożej ku swemu zbawieniu otrzymujemy. A czyż potrzebuję to mówić, że Dzieciątku Jezus zawdzięczamy wszystkie doczesne dobra? Czyż to Dzieciątko Jezus nie jest tem «Słowem» przez które wszystko się stało i bez którego nic się nie stało. (Jan 1, 3.)? Czyż to nie religia Jezusa sprawiła to, że barbarzyńcy stali się ludźmi rozumnymi, umoralnionymi, że pustynie zamieniły się na urodzajne pola, że powstały sztuki i umiejętności, że pomiędzy ludźmi na ziemi ugruntowało się szczęście i dobrobyt? Więc to na prawdę nie żaden żart, ale rzeczywista jest w tem prawda, gdy dziecku się mówi: «Patrz dziecię, Dzieciątko Jezus to ci na kolędę przysyła.» O, nie zapominajmy nigdy o tem, że wszystko, co tu mamy, i co mieć się spodziewamy i tu i w wieczności, wszystko to zawdzięczamy Bogu Zbawicielowi naszemu.

Podarki te dla dzieci przygotowują się w zupełnej tajemnicy przed nimi. Pominąwszy już to, że się tym sposobem czyni miłą niespodziankę, jest w tej tajemnicy głębsza myśl, którą kościół we wstępie do Mszy świętej dzisiejszej wyraża słowy: «Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne Słowo twoje z nieba, z stolice królewskiej, w pośrodek straconej ziemie przyskoczyło.» (Mądr. 18, 14—15), Jezus Chrystus, Syn Boży, ten cudowny Podarek nieba, przyszedł na ziemię w zupełnej tajemnicy, w najściślejszem *Incognito*. Narodził się On w godzinie północnej, gdy wszystko było w spoczynku; począł swe życie na ziemi w oddalonej, samotnej stajence, ukrył swoją Boskość i zjawił się w postaci słabego dziecięcia ludzkiego; tylko dwie dusze, Marya i Józef, były świadkami tego cudu nad cudami, Jego urodzenia, tak jak to bywa zwyczajnie, że ojciec i matka wiedzą o podarkach jakie Dzieciątko Jezus ma ich dzieciom przysłać. O głębokiej przeto tajemnicy, w jakiej Bóg, nasz Zbawiciel na ziemi się ukazał, winien nam przypominać zwyczaj w tajemnicy przed dziećmi przygotowywania kolędy, którą Bozia ma im dać na święta.

Moglibyśmy się jeszcze zapytać, dlaczego na święta Bożego Narodzenia dzieciom okazuje się ta niezwykła miłość, i im przedewszystkiem kolęda się daje. Ostateczna przyczyna tego nie gdzieindziej jest, jedno w tajemnicy samej uroczystości.

Dzieci i dla swego wieku, a szczególniej dla swej niewinności są najwierniejszym obrazem Bożego Dzieciątka; i gdy wejrzawszy na dziecko, dostrzegamy jego prostotę, pokorę, niewinność, to przypomina się nam Boże Dzieciątko, które w te święta właśnie nam się urodziło. Wtenczas rozszerza się nam serce, i pobudza nas, byśmy temu Dzieciątku dali dowód swej miłości i wdzięczności, a ponieważ Jemu osobiście nic dać nie możemy, więc dary nasze kierujemy dla dzieci, które Mu są najpodobniejsze i które szczególną Jego miłość posiadają. A więc, kolęda, którą dzieci na Boże Narodzenie dostają, ma na względzie Dzieciątko Jezus; to nieskończonej miłości godne Dzieciątko temi podarkami pragniemy uczcić, uznanie i miłość Mu swoją okazać.

Podarki te od Dzieciątka Jezus, jak się to rzekło, dają się nietylko dzieciom, ale i dorosłym ludziom. Gospodarz i gospodyni na święta Bożego Narodzenia dają kolędę swojej czeladzi, ludzie zamożni prócz tego wspierają ubogich, posyłają swe dary do zakładów dobroczynnych, jakiemi są szpitale, przytułki, domy sierot i t. d., a nawet obdarzają nieobecnych przyjaciół i krewnych. Właściwie i te podarki są podarkami Chrystusa, bo i one są spowodowane tajemnicą Bożego Narodzenia. Uroczystość ta jest powodem radości dla każdego serca chrześciańskiego; odczuwamy wówczas to wesele, jakie mieli pastuszkowie Betleemscy gdy im anioł zwiastował Narodzenie Zbawiciela w mieście Dawidowem, którym jest Chrystus Pan. (Łuk. 2. 10 — 11). Z powodu to radości z Bożego Narodzenia jest kolęda na Boże Narodzenie; bo radość czyni nas dobroczynnymi i każe nam szczodrą ręką rozdawać dary. Boże Narodzenie bardzo dotykalnie przypomina nam słowa Chrystusowe: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.» (Jan 3, 16). Ta nieskończona miłość, którą Bóg nam okazał, posyłając nam jednorodzonego Syna swojego, jest nam pobudką, że i my okazujemy się pełni miłości i miłosierdzia względem swych bliźnich. Serce nasze nam mówi: Oto twój Ojciec niebiański dał ci to, co miał najmilszego i najlepszego, w swym Synu dał ci wszystko, co w czasie i wieczności szczęśliwym cię uczynić może, dał ci znajomość Boga, odpuszczenie grzechów, pokój duszy,

pociechę w życiu i przy śmierci, dał ci niebo; bądźże wdzięczny swemu Ojcu niebiańskiemu za tak cudowny podarek i względem swych podwładnych i potrzebujących pomocy pokaż się też tak szczodrym, jako Bóg względem ciebie. Zresztą miejmy się wszyscy za dzieci, bośmy wszyscy przez Jezusa Chrystusa, który w postaci dziecięcia na świat przyszedł, «wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy Abba (Ojcze).» (Rzym 8, 15). Jako się tu dzieci serdecznie między sobą miłują, i jedno drugiemu chętnie udziela tego, co samo ma, tak i my po dziecięcemu chętnie udzielajmy z tego, co posiadamy, naszym przyjaciołom i tym, co potrzebują wsparcia, by im przyjemność sprawić.

Tak, Najmilsi! familijne uroczystości Bożego Narodzenia, a temi są: Żłobek, Drzewko Chrystusowe i Kolęda, prowadzą nas do Jezusa, nowonarodzonego Zbawiciela i tak mocno na nas działają, że Go miłujemy z całego serca i bez podziału Mu się oddajemy. Obyśmy dobrze pojęli ducha świąt Bożego Narodzenia i myśl ich przewodnią w wykonanie wprowadzali, iżby się zimne serce nasze rozgrzało i w świętej miłości oddało się Temu, «który,» jako apostoł mówi: «umiłował nas, i wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności.» (Efez. 5, 2). Św. Heronim opowiada, że św. Paula, księżniczka rzymska, zwiedzała świętą Stajenkę Betleemską. Gdy weszła do groty, w której się Chrystus narodził, zaręczała, że oczami wiary widziała Dzieciątko, jak leżało obwinięte w pieluszki i płakało. «I ja biedna,» mówiła ona, «byłam tyle szczęśliwa, żem ucałowała żłobek, w którym mój Pan spoczywał, i modliłam się w tej jaskini, w której Najświętsza Panienka, Matka, Go porodziła! Tu niech będzie miejsce mojego pobytu; bo tu jest dom mojego Pana; tu pragnę ja zamieszkać; bo Odkupiciel mój tu miejsce dla siebie obrał.» I księżniczka wyrzekłszy się swych tytułów i majętności w Rzymie, tutaj zamieszkała stale i mieszkała tu przez lat dwadzieścia, rozmyślając bezustannie nad tą miłością, która jednorodzonego Syna Bożego z nieba sprowadziła na ziemię i sprawiła to, że stał się On biedną Dzieciną. I któż zdoła zamknąć serce swoje przed nowonarodzonym Zbawicielem, który dla nas wszystko złożył w ofierze, kto mu swej miłości odmówi! O tak, mój Jezu,

Najświętsze Dzieciątko, my Cię miłujemy, i by Ci dać dowód miłości naszej, składamy w ofierze wszystko, za czem dotąd wbrew woli Twojej ubiegaliśmy się i cośmy miłowali; Ty tylko bądź przedmiotem naszych pożądań, naszych zabiegów, naszej miłości. O przyjdź do nas Boże Dzieciątko, wejdź w posiadanie naszego serca i zawsze i na wieki w niem panuj! Amen.

Na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

O znaczeniu tego święta samego w sobie i w stosunku do Nowego Roku.

«A gdy się spełniło osiem dni iżby obrzezano Dzieciątko: nazwano jest imię Jego JEZUS.» Łuk. 2. 21.

Mamy dziś podwójną uroczystość: uroczystość kościelną i świecką, pamiątkę *Obrzezania Pańskiego* i *Nowy Rok*. Uroczystość Obrzezania znajduje się już w najdawniejszych księgach liturgicznych, i można to mieć za rzecz pewną, że już w czwartym wieku święto to obchodzone było. Uroczystość tę zaprowadził Kościół, aby odwieść chrześcian od zabobonnych zwyczajów i wykroczeń, jakim się tego dnia poganie oddawali. Sobor w Tours r. 567 powiada: «Ojcowie nasi, aby wyrugować zwyczaje pogańskie, na pierwszy dzień stycznia wyznaczyli do odmawiania szczególne Litanie, do śpiewu w kościele psalmy, a o ósmej godzinie ku uczczeniu Boga miłosiernego Mszę świętą o *Obrzezaniu Pańskiem* odprawiać zalecili.» Poganie, a szczególniej Rzymianie, od czasów Juliusza Cezara i Augusta rok cywilny rozpoczynali z dniem pierwszym stycznia. Dnia tego miała miejsce zmiana wielkich dygnitarzy państwowych; dzień ten witano życzeniami szczęścia i pomyślności, dawano sobie wzajemne upominki, oddawano się rozlicznym wykroczeniom i rozlicznym zabobonnym zwyczajom, i z rozmaitych pomyślnych i niepomyślnych tego dnia przygód i znaków wróżbiarskich wnoszono o losie rozpoczętego roku. Ponieważ miano przekonanie, że cały rok tak upływać będzie, jakim się pierwszy jego dzień okaże, to jakitaki starał się na ten dzień wyszukiwać sobie ulubione przyjemności i przepędzać go w zbytku i rozkoszy. Św. Augustyn do chrześcian swojego czasu

tak o tem mówił: «Oni (poganie) dają noworoczne upominki, wy dawajcie jałmużnę; oni bawią się śpiewając rozpustne piosnki, wy się zabawiajcie czytając pisma święte; oni idą do teatru, wy idźcie do kościoła; oni się upijają, wy pościć winniście.» Podobne upomnienia dawał chrześcianom Piotr Chrysolog, Maximus z Turynu i Jan Chryzostom, aby im obrzydzić pogańskie noworoczne zwyczaje i odstręczyć ich od nich. Więc obrzezanie Pańskie było w początku dniem pokuty i postu. Post ten zachowywano do godziny trzeciej po południu. Gdy następnie pogaństwo ze swemi zabobonami i wykroczeniami zniknęło, to i święto Obrzezania Pańskiego zaprzestało być dniem pokuty i poczęło być, jako i dotąd jest, dniem świętej radości.

Początek Nowego Roku, jaki dziś obchodzimy, jest czysto uroczystością świecką, cywilną; bo Kościół swój rok, jak to wiadomo, rozpoczyna nie pierwszego stycznia, ale pierwszej niedzieli Adwentu. W kościelnem przeto nabożeństwie dnia dzisiejszego o Nowym Roku żadnego wspominku niema; ale tak w pacierzach kapłańskich, jako i we Mszy świętej jest tylko mowa o Obrzezaniu Pańskiem. Ponieważ jednak uroczystość Obrzezania Pańskiego obchodzi się pierwszego stycznia, w którym ma miejsce początek roku cywilnego czyli świeckiego, przeto dwie te uroczystości są z sobą w blizkim stosunku: uroczystość Obrzezania Pańskiego winna uświęcać rozpoczynający się rok i być wskazówką, jak mamy ten rok przepędzać.

O jednej i drugiej uroczystości dziś mówić będę, i odpowiem na pytania:

1) Jakie znaczenie ma uroczystość Obrzezania Pańskiego sama w sobie?
2) Jakie znaczenie ma ta uroczystość w stosunku do Nowego Roku?

CZĘŚĆ I.

Uroczystość Obrzezania Pańskiego należy do uroczystości Bożego Narodzenia i stanowi oktawę jej. Z tego powodu Msza święta na dzień dzisiejszy rozpoczyna się tak samo, jak trzecia Msza święta na Boże Narodzenie: «Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego:

i nazwą imię Jego Anioł wielkiej rady.» Ponieważ Dzieciątko ósmego dnia po swem urodzeniu obrzezanem zostało, przeto tajemnica ta w oktawę Bożego Narodzenia się obchodzi. Kościół przedstawia nam dziś *Obrzezanie Pańskie,* aby nam zwrócić uwagę na potrzebę *obrzezania serca.*

1) Bóg zawarł przymierze z Abrahamem i przyrzekł mu, że na dziedzictwo da mu ziemię Chanaan, że go uczyni ojcem wielkiego narodu i że przezeń na wszystkie narody błogosławieństwo spłynie. Nawzajem, zobowiązał się Abraham, że z całem swojem potomstwem wiernie służyć Bogu i święte Jego prawo zachowywać będzie. Jako znak tego przymierza, zalecił mu Bóg obrzezanie, zachowanie którego ściśle wszystkich zobowiązywało, tak iż zaniedbanie go zagrażało wyłączaniem z ludu, to jest karą śmierci. Skutkiem tego przykazania, obrzędu obrzezania dopełnił Abraham na sobie, lubo już miał lat dziewięćdziesiąt dziewięć, na swym synie trzydziestoletnim Izmaelu, jako i na innych domownikach swoich rodu męzkiego. Od owego czasu wszyscy potomkowie Abrahama męzczyźni obrzezywani byli. Prawo Mojżeszowe zalecało, aby obrzęd ten dnia ósmego po urodzeniu dopełniany bywał.

Pana Jezusa prawo to nieobowiązywało; On nie był zwykłem dziecięciem ludzkiem, ale Synem Bożym, który się stał człowiekiem.

Nie mniej przecież, jako i każdy inny potomek męzki Abrahama, poddał się obowiązkowi obrzezania i obrzęd ten, jako to dzisiejsza Ewangelia świadczy, dnia ósmego po urodzeniu się Jego dopełniony został. «Gdy się spełniło dni osiem, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest imię Jego Jezus.»

Pytanie więc: dlaczego się Pan Jezus poddał prawu obrzezania? Odpowiadam: aby się przedstawił jako Odkupiciel świata. Jeżeli Jezus Chrystus chciał nas odkupić, to pod każdym względem musiał być świętym i sprawiedliwym; bo gdyby na swej duszy miał najmniejszą grzechową plamkę, to byłby winowajcą przed Bogiem i grzechów ludzkich zmazaćby nie mógł. Jako Odkupiciel, Pan Jezus, musiał być nietylko najdoskonalej świętym i sprawiedliwym, ale nadto, musiał też cechę grzechu na sobie nosić; bo gdyby tej cechy na sobie niemiał, to przekleństwo i kara za grzechy dosiągnąćby Go nie mogły. Otóż, wi-

dzicie, cechę tę grzechu Pan Jezus przy obrzezaniu przyjął na się. Obrzezanie było cechą grzesznego człowieka; każdy, kto ją miał na sobie, musiał mówić z Dawidem: «Oto w nieprawościach poczęty jestem; i w grzechu poczęła mię matka moja,» (Psal. 50, 7). Przy obrzezaniu spełniło się na Panu Jezusie słowo apostolskie: «Tego, który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas.» (2. Kor. 5, 21). Przed obrzezaniem Jezus Chrystus nie był uczyniony grzechem, cechy grzechu On zupełnie nie miał na sobie; bo poczęcie się Jego i narodzenie były zupełnie świętemi, bo Marya Najświętsza Panna poczęła Go z Ducha Świętego. Ale po obrzezaniu począł nosić na sobie cechę grzechu, bo tylko grzeszny człowiek prawu obrzezania podlegał. Z tego powodu św. Bernard mówi: «Gdy się Jezus poddał prawu obrzezania, pokazał się jako grzesznik, bo obrzezanie tylko dla grzeszników danem było.» Teraz, gdy Jezus, lubo nie w rzeczywistości ale tylko z pozoru grzesznikiem był, mógł nas odkupić; «bo Bóg i grzech,» mówi św. Augustyn, «tak są sobie wzajemnie przeciwni, że nawet pozór grzechu, Syna oszczędzać nie pozwalał, ale kazał wykonać wyrok sprawiedliwości, jaki na grzechu ciąży, nawet na niewinnym Jego ciele.»

Tak to, Najmilsi! sprawa naszego zbawienia z dzisiejszą uroczystością zostaje w najściślejszym związku; bo w dniu dzisiejszym Jezus Chrystus wszedł *do tego stanu, w którym być Mu należało, aby mógł nas odkupić.* Boże Narodzenie dało nam Jezusa, dało nam Sprawiedliwego; uroczystość zaś Obrzezania dała nam również Jezusa, ale już cechą grzechu naznaczonego, który był w możności stania się przebłagalną ofiarą za grzechy świata.

Ale Obrzezanie Pana Jezusa nietylko postawiło Go w możności odkupienia nas, ale było już *istotnem rozpoczęciem tego odkupienia.* Wedle wyroków Boskiej mądrości Jezus Chrystus dzieła odkupienia naszego tem miał dokonać, że za nas krew swoją wylał i umarł. Tej prawdy dowodziły wszystkie krwawe ofiary, które w Starym testamencie z przepisu Bożego składano. Gdy żydzi zwierzę na ofiarę zarzynali i krew jego rozlewali, to czynem tym pokazywali, że kiedyś Odkupiciel przyjdzie i dla zmazania długu grzechowego krew swoją wyleje. Gdy

się w jakikolwiek sposób nieczystymi stawali, to, aby wedle przepisów zakonu przyjść do stanu oczyszczenia, składali krwawą ofiarę. I najwyższy kapłan corocznie w wielkim dniu Ubłagania składał krwawą ofiarę za swoje i ludu grzechy. Te ofiary krwawe ukazywały oną prawdę, że grzechy ludzkie nie inaczej przebaczone być mogą, jedno przez wylanie krwi, czego obiecany Odkupiciel na swej osobie dokonać miał. Mówi też o tem i apostoł, gdy o potrzebie ofiarnej śmierci Chrystusowej nadmienia: «Niemal wszystko we krwie według zakonu bywa oczyszczono, a bez rozlania krwie nie bywa odpuszczenie.» (Żyd. 9, 22). Pismo święte zawsze przedstawia krew Jezusa Chrystusa jako monetę, którą od grzechu i wiecznego potępienia odkupieni być mieliśmy. I tak św. Paweł pisze: «W którym (Jezusie Chrystusie) mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechów.» (Kolos. 1, 14). I św. Piotr mówi: «Widząc, iż nieskazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa.» (1. Piotr. 1, 18—19). Ponieważ Jezus dziś przy obrzezaniu po raz pierwszy krew przelał, to musimy powiedzieć, że z dniem dzisiejszym dzieło naszego odkupienia rozpoczął. Ta najświętsza, droga krew, którą dziś przy obrzezaniu wylał, jest niejako poranną ofiarą dla zmazania naszych grzechów; po trzydziestu trzech latach wyleje on swą krew na krzyżu aż do ostatniej kropli i to będzie już dopełnieniem wieczornej ofiary, a zarazem i dopełnieniem dzieła odkupienia naszego. Jeden też z mistrzów życia chrześciańskiego (Ludwik z Grenady) przy tej sposobności mówi: «Jako ranna czerwoność na wschodzie jest zapowiedzią deszczu wieczorem, tak i ta krwawa jutrzenka Obrzezania nie czem innem była, jedno zapowiedzią tego deszczu, który podczas wieczoru życia Chrystusowego z żył świętego Jego ciała miał spaść na ziemię.»

Skutkiem też obrzezania przyjął Pan Jezus obowiązek na siebie, że *umrze za nas* i *krew swoją za nas wyleje*. Apostoł pisze: «Oświadczam się zasię każdemu człowiekowi obrzezującemu się, iż powinien jest wszystek zakon pełnić.» (Gol. 5, 3). Obrzezanie przeto, jakto apostoł raz i drugi powtarza, nakłada obowiązek zachowania całego zakonu. Z obrzezaniem tak się

rzecz ma jak z Sakramentem chrztu. Kto przyjmuje chrzest, ten ma obowiązek życia wedle prawa chrześciańskiego; podobnież i ci, co się obrzezywać dawali, prawo Starego zakonu w całej jego objętości zachowywać, byli obowiązani. A ponieważ ten zakon w swych obrzędach i przepisach liturgicznych a mianowicie w swych ofiarach krwawych, był symbolicznym; to Pan Jezus przez obrzezanie swoje zobowiązał się wypełnić na sobie to symboliczne przeznaczenie Starego zakonu, a więc dla odkupienia grzesznego świata cierpieć i umrzeć.

A więc Obrzezanie Pańskie, jak to widzicie, Najmilsi! jest bardzo wielką tajemnicą; bo ono postawiło Chrystusa w tem położeniu, iż mógł nas odkupić; owszem, iż z obrzezaniem rozpoczął dzieło to odkupienia, to pełne łaski dzieło, którego ostatecznie dokonał swoją śmiercią na krzyżu. Dziś stał się nam Jezus naszym Jezusem, Jezusem Odkupicielem i to właśnie było przyczyną, iż Mu przy obrzezaniu imię Jezus nadano.

2) Gdy nam dziś Kościół przedstawia Obrzezanie Pańskie i łaski, jakie się z tą tajemnicą łączą, przypomina nam też zarazem i o potrzebie *obrzezania serca*. Obrzezanie to serca nie co innego jest, jedno to, co się w Piśmie świętem nazywa umartwieniem, zaparciem się samego siebie, krzyżowaniem ciała, i zależy na tem, abyśmy nad swą miłością własną, nad swemi nieumiarkowanemi skłonnościami, żądzami i namiętnościami panowali, abyśmy swemu ciału i zmysłom jego na nic nie zezwalali, co jest grzechem albo do grzechu prowadzi, i abyśmy silnie i cierpliwie dźwigali ciężary, które ze służbą Bożą i z życiem tu na ziemi związane są. Z obrzezania serca czyni nam Pan Jezus ścisły obowiązek, gdy mówi: «Jeżli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię.» (Mat. 16, 24). Tu wyjaśnia Zbawiciel nasz, że ani Jego naśladowcami nazywać się, ani następnie zbawienia osiągnąć nie zdołamy, jedno wtenczas, gdy się samych siebie zaprzemy i krzyż na się weźmiemy, czyli innemi słowy, gdy się wewnętrznie i zewnętrznie umocnimy. I jeszcze objaśnia Pan Jezus, że mamy wyłupić sobie oko, gdy ono nas gorszy, że mamy odciąć sobie rękę, nogę i te precz odrzucić, gdy one nas do złego prowadzą; boć lepiej z jednem okiem, z jedną ręką lub nogą wejść do żywota, niż z dwiema oczami, rękami i nogami być wrzuceni

w ogień wieczny. (Mat. 18, 8—9). Gdyby przeto było nam coś tak miłem, tak pożytecznem, tak potrzebnem, jak oko, ręka lub noga i pozbycie się go sprawiało nam taką boleść, jaką sprawia wyłupienie oka, odcięcie ręki lub nogi, to jednak tę ofiarę ponieść jesteśmy obowiązani, bo ocalenie duszy jest najważniejszą sprawą. Tęż samą naukę głosi apostoł; oto jego słowa: «Jeźli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeźli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie.» (Rzym. 8, 13).

Obrzezanie więc serca bynajmniej rzeczą obojętną nie jest: bo od tego zależy zbawienie lub potępienie. Przyczyna tego jest jasna. Skutkiem grzechu pierworodnego panują w nas złe żądze, które z jednej strony utrudniają nam wszystko, co jest dobrem, a z drugiej strony bezustannie do złego nas ciągną. Jeżeli więc ciągle nie będziemy zwalczać złych pożądliwości i na wodzy ich trzymać, to ani grzechu się ustrzedz, ani żadnej cnoty spełnić, a następnie, ani zbawić się nie zdołamy. Wiedzieli o tem święci; dlatego całe ich życie nie czem innem było, tylko ciągłem umartwieniem i krzyżowaniem ciała. Św. Paweł apostoł, który dosięgnął wysokiego stopnia świętości i od Boga otrzymał tę łaskę, że w śmiertelnem ciele będąc, widział chwałę niebiańską, sam o sobie tak mówi: «Karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.» (1. Kor. 9, 27). Św. Antoni, pustelnik, mieszkał w jaskini, żył tylko chlebem i wodą, zachowywał posty przez kilka dni z rzędu, nosił szorstką pokutną odzież, całe noce przepędzał na modlitwie i sypiał na gołej ziemi. Św. Aloyzy, ten anioł w ludzkiem ciele, co tydzień naznaczał sobie przynajmniej trzy dni surowego postu o chlebie i wodzie, a i innych dni tak mało jadał, że codzienny pokarm jego małe dwa łuty ważył. Często biczował się aż do krwi, i aby podczas snu nie być bez umartwienia, pod prześcieradło łóżka swego kładł ostre drzazgi. Oczy swoje tak na wodzy trzymał, że ich często i na twarz swej matki nie podniósł. Św. Kazimierz, młodzieniec królewskiego rodu, w czasie surowej zimy podczas nocy wstawał z pościeli, szedł boso do kościoła, klękał przed jego drzwiami i często długie godziny na modlitwie spędzał. Św. Piotr z Alkantary zamieszkiwał celę, tak ciasną i niską, że w niej ani prosto stać, ani leżyć nie mógł;

ubranie jego składało się z ciasnej sukni i płaszcza, ale i tego podczas zimna nie nosił; pokarmem jego był chleb umoczony w wodzie, sypiał siedząc i głowę swą wówczas opierał o kawał drzewa; wzrok swój tak umartwiał, że niewiedział jak wygląda kościół przy jego klasztorze będący, lubo kilkakrotnie go na dzień odwiedzał; nigdy nie wymówił bezpotrzebnie słowa, i wtenczas nawet milczał, gdy go napastowano i łżono. Po swej śmierci, która nastąpiła r. 1562, pokazał się on św. Teresie i między innemi powiedział: «O, jakaż to zbawienna pokuta, która mi taką szczęśliwość wyjednała!»

Dalekim jest, Najmilsi! abym was skłaniał do takiej surowości nadludzkiej, jakiej się ci i niektórzy inni święci poddawali; ale winienem od was wymagać, abyście przynajmniej takie umartwienia znosili, jakie są niezbędne, by ustrzedz się grzechu, a życie pobożne i chrześciańskie prowadzić. Miejcie więc obrzezane swe serca, zabijajcie w sobie grzeszne myśli i pożądania, jak np. pokusę do pychy, do samolubstwa, do nieczystości, do nienawiści i złości; zaraz z początku przeciwko nim walczcie ze wszelką stanowczością i zabijajcie je. Miejcie obrzezane swe zmysły: trzymajcie na wodzy swe oczy, i gdy się wam coś nastręczy, co w waszem sercu budzi grzeszną skłonność, to zaraz je zwróćcie na inny przedmiot; uszy swoje zamknijcie przed lekką i gorszącą mową i, o ile możności, zdaleka trzymajcie się od ludzi, którzy święty nasz katolicki Kościół, jego naukę, jego prawa i rozporządzenia wyszydzają i wyśmiewają; język też trzymajcie na wodzy i nie zapominajcie nigdy o tem, że za każde niepotrzebne słowo liczbę zdać będziecie musieli. Miejcie obrzezane swe ciało: trzymajcie je zawsze w surowej karności i nie dozwalajcie mu żadnych grzesznych przyjemności; tak samego ciała jak i pojedyńczych jego członków używajcie ku służbie Bożej i z cierpliwością znoście udręczenia, jakie wam życie, stanowisko na świecie i inne stosunki wytwarzać będą. Na tem, Najmilsi! zależy obrzezanie serca, które dziś, w uroczystość Obrzezania Pańskiego, z całą stanowczością postanowić sobie i w wykonanie wprowadzić winniście. Dobrze to weźmijcie pod uwagę, że jeżeli potrzeba było, aby Jezus na ciele obrzezanym był, iżby się stał naszym Odkupicielem, to również jest rzeczą niezbędną, abyśmy i my w sposób duchowy

obrzezani byli, iżbyśmy tym sposobem w łasce odkupienia udział mieć mogli i zbawionymi zostali. Takie jest znaczenie dzisiejszej uroczystości. Zastanówmy się jeszcze, jakie *znaczenie ma ta uroczystość w odniesieniu do Nowego Roku.*

CZĘŚĆ II.

«*Gdy się spełniło osiem dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest imię Jego JEZUS.*» Słowa te Ewangelii możemy bardzo właściwie zastosować do roku cywilnego, który dziś rozpoczynamy; bo one nam mówią, jak nowy rok przepędzać mamy, aby on dla nas i tu na ziemi i w wieczności zbawienie przyniósł.

1) Godnemi uwagi są już pierwsze słowa dzisiejszej Ewangelii: «*Gdy się spełniło osiem dni.*» Nie osiem dni, ale trzysta sześdziesiąt pięć upłynęło; a jakże prędko przeminęły one! Wszystkie te dni zeszłego roku zdają się skupiać do jednego punktu i przedstawiają się nam jako jedna chwilka. A co się stało z tym rokiem, toż samo stanie się też i z nowym; ten nowy rok i inne jeszcze, jeżeli ich doczekamy, przeminą nam niewiadomo kiedy, i nim się nad tem należycie zastanowimy, stanąć nam przyjdzie przed bramą wieczności. Wreszcie każdy z nas z patryarchą Jobem powiedzieć sobie musi: «Dni moje prędsze były niż zawodnik wyścigowca.» (Job. 9, 25). Czyż ta wielka prawda, Najmilsi! nie powinnaby nam przywołać dziś poważnych myśli i postanowień? Czyżbyśmy przemijających tych dni naszego życia nie powinni użyć ku temu, by sobie przygotować szczęśliwą wieczność? Czy nie powinniśmy pracować, dopóki jeszcze dzień jest, gdy wiemy, że wkrótce nastanie noc, podczas której dla zbawienia swej duszy już nic zrobić nie będziemy mogli? O, z jakimże zapałem zmarli nasi bracia i siostry oddaliby się służbie Bożej w rozpoczynającym się roku, gdyby im dozwolonem było, aby jeszcze powrócili do tego śmiertelnego życia! A my, mamyż ręce za pas założyć, i sprawę zbawienia, najważniejszą, jaka być może, zaniedbać?

Z rokiem upłynionym przeszło też wszystko, co on nam dał, dobre i złe. Co ma teraz człowiek światowy ze wszystkich

uciech i przyjemności, którym się w ciągu roku oddawał, a przy czem może i ciężko Pana Boga obrażał? Nic więcej, jedno wspomnienie; ale wspomnienie, które, jeżeli mu nie zbywa na sumieniu i rozumie, goryczą go tylko napełnić musi. Gdzie są teraz te prace i zabiegi, dni udręczeń i noce bezsenne, które wielu z chrześcian w roku ubiegłym miało? Przeminęły one jako cień i są już tyko wspomnieniem. Ale szczęśliwi ci, którzy one cierpienia i przykrości w duchu pokuty i zdania się na wolę Bożą na się przyjęli; złożyli oni w ziemię ziarno gorczyczne, które w dniu obrachunku setny im owoc przyniesie. Jeden człowiek na czaszce, którą miał u siebie, te słowa wypisał: «Dla myślącego wszystko jest do sprzedania.» Toż samo, Najmilsi! powiecie i wy, gdy znikomość życia na ziemi i wszystko co ono ma i daje pod rachunek weźmiecie. Jak możecie się przywiązywać tak bardzo do rzeczy ziemskich, gdy one są tak próżne i tak prędko przemijają? Czemużbyście nie mieli przykrości tego życia cierpliwie znosić i z zapałem czynić to, co dobrem jest, gdy mówi Pan: «Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego.» (Obj. 22, 12).

Gdy się spełniło dni osiem. Dziecię Boże, do którego te się słowa odnoszą, już w pierwszej chwili życia ziemskiego miało zupełne użycie swojego rozumu i dlatego przy wejściu swem na świat powiedzieć mogło; «Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę twoją.» (Hebr. 10, 5—7). Więc już w pierwszych ośmiu dniach życia swojego poświęciło się Ono służbie swojego Ojca niebiańskiego i wielkie zasługi zjednało. Tak też słowa dzisiejszej Ewangelii «Gdy się spełniło dni osiem,» przypominają nam to, jakie jest tu nasze zadanie na ziemi, a zależy ono na tem, abyśmy przez wszystkie dni życia swojego Bogu służyli. A jakże pod tym względem są sprawy nasze? Czyśmy to zadanie nasze spełnili? Czyśmy ten upłyniony rok, że tylko o nim wzmiankuję, na służenie Bogu i na pracę, by zbawić swą duszę, przepędzili? Ach jakże mało z nas jest takich, którzy z trzystu sześdziesięciu pięciu dni rocznych zaledwie jeden znajdą, o którym z dobrym sumieniem powiedzieć mogą, że go z prawdziwym zapałem ku dobremu użyli! Jakże to wielu z nas cały rok przepędziło na lekkomyślności i zapo-

mnieniu o Bogu i wielu ciężkimi grzechami Boga obraziło! Jakże wielu z pomiędzy nas wyznać musi, że tę odrobinę dobrego, które czynili, czynili bardzo niedokładnie,—że się modlili ale bez pobożności, śród wielkiego roztargnienia; że pracowali, ale bez dobrej myśli, bo tylko dla ziemskiego interesu; że wiele znosili trudu, ale bez cierpliwości, zupełnie niechętnie! Gdy w taki sposób uczynimy rachunek z sobą z upłynionego roku, to ten nam wypadnie: «Wiele złego, mało dobrego, a nawet ta odrobina dobrego bardzo niedoskonała i niedokładna.» W naszym interesie, Najmilsi! jest to, abyśmy dziś, w pierwszym dniu nowego roku, szczerze żałowali za dotychczasową oziębłość i zapomnienie o swem zbawieniu i abyśmy ślubowali Bogu, że w tym zaczętym roku będziemy Mu goręcej służyć niż dotąd, byśmy kiedyś, jako nieużyteczni słudzy, odrzuceni nie byli Ten obowiązek przypominają nam słowa: «Gdy się spełniło osiem dni.»

2) A i dalsze słowa Ewangelii: «iżby obrzezano Dzieciątko,» stosują się do uroczystości Nowego Roku. Obrzezanie było obrazem chrztu. Kto obrzezanie przyjął, ten się wcielił do ludu wybranego i usposobił się do przyjęcia wszystkich błogosławieństw i łask, które Bóg ludowi wybranemu przyobiecał. Zarazem zobowiązywał się wykonywać w całym zakresie prawo, jakie Bóg dał Izraelitom. W takiż sam sposób przez Sakrament Chrztu i my staliśmy się członkami Kościoła katolickiego i nabyliśmy prawa do wszystkich łask, które Chrystus, dla uwolnienia nas od grzechów i uświęcenia naszego, w swym Kościele złożył; ale zarazem przyjęliśmy ścisły obowiązek, chrześciańskie prawo z całą ścisłością zachowywać. Gdy przeto Kościół w dzień Nowego Roku uroczystość Obrzezania Pańskiego obchodzi, to tym sposobem domaga się od nas, abyśmy przy zaczęciu się roku przypomnieli sobie łaskę chrztu świętego, i abyśmy też pomyśleli nad tem, czyśmy obietnic, na chrzcie danych, dotrzymali, i abyśmy na seryo postanowili sobie, że obowiązki swoje chrześciańskie w dalszem życiu z większą gorliwością spełniać będziemy.

Gdyście na świat weszli, mieliście na sobie plamę grzechu pierworodnego i byliście dziećmi gniewu; gdybyście w takim stanie umarli, nieboby dla was na wieki zamkniętem było. Ale

mieliście to szczęście, że wkrótce po swem urodzeniu przyjęliście chrzest święty, który was oczyścił z grzechu, duchownie was odrodził i uświęcił, dziećmi Boga i dziedzicami nieba was uczynił. Była to łaska, za którą na wieki Bogu dziękować winni jesteście. Ale przy chrzcie i ciężkie obowiązki przyjęliście na się. Zanim kapłan wodę chrztu na was wylał, pytał się was w imieniu Kościoła, czy się wyrzekacie dyabła i wszystkich spraw jego i wszelkiej jego pychy. I odpowiedź wasza była: «Odrzekam się.» I znów pytał się was, czy wierzycie w Boga Ojca, w Boga Syna, naszego Zbawiciela i w Boga Ducha Świętego i w święty katolicki Kościół. I odpowiedzieliście: «Wierzę.» Daliście więc uroczyste przyrzeczenie, że dalecy od wszelkiego grzechu, po katolicku wierzyć i po katolicku żyć będziecie. I jakże jesteście pod względem tej obietnicy? Czyście jej zawsze sumiennie dotrzymywali? Czy was nie zaraziło niedowiarstwo i bezreligijność, któremi świat dzisiejszy jest przepełniony? Czy z dziecięcą miłością ulegacie swej matce, Kościołowi katolickiemu? Czy w jego radościach i cierpieniach przyjmujecie żywy udział, i czy was smuci, gdy widzicie, jak nieprzyjaciele biorą go bezustannie za przedmiot swoich napaści, swego pośmiewiska i zniewag? Czy pokazujecie mu swoją miłość, stając w Jego obronie i ofiary w tym celu składając? Czy życie wasze zgodne jest z wiarą katolicką? Czy brzydzicie się grzechem, tem dziełem dyabelskiem i unikacie go więcej niż śmierci? Szczęśliwi jesteście, jeśli na te pytania twierdząco odpowiedzieć zdołacie; w takim razie śluby na chrzcie uczynione wiernie wypełniliście i jesteście dobremi dziećmi Kościoła katolickiego. Ale jakże źle jest z wami, jeżeli hołdujecie duchowi niedowiarstwa i wolnomyślności, jeżeli bezreligijnością zarażeni jesteście! Jakże źle z wami, jeżeli żyjecie wedle ducha światowego, i zamiast pod chorągwią Chrystusa walczyć przeciwko światu, ciału i szatanowi—zezwalacie na to, że nad wami panują złe żądze i namiętności! Zaprawdę, chrzest święty tylko potępienie wam powiększy, i jako na krzywoprzysięzców karę na was nałoży.

Dziś przeto, Najmilsi! pierwszego dnia rozpoczętego roku, pomyślcie na seryo, czyście swych przyrzeczeń chrzestnych dotrzymali. Gdy się przekonacie, żeście je przełamali, to upokorzcie

się przed Bogiem, proście Go o przebaczenie i ślubujcie Mu, że w tym roku i przez cały czas swojego życia obowiązki swe, jako chrześcianie katolicy, z całą wiernością wypełniać będziecie. Proście wręcznie Pana Jezusa, przez najdroższą Krew, którą przy swem obrzezaniu wylał, aby do wypełnienia tych obietnic swej łaski wam udzielił.

3) Przy obrzezaniu Dzieciątko Boże otrzymało imię JEZUS, z tego powodu Ewangelia mówi, że gdy Dziecię obrzezanem było, «nazwano imię Jego JEZUS.» Kościół więc imię JEZUS stawia na czele roku cywilnego i tym sposobem pokazuje, że i życie społeczne i jego prawa i dążności na podstawie chrześciańskiej winny być budowane i duchem Jezusa Chrystusa przejęte. Dziś wiele jest pracy nad dobrobytem i umoralnieniem ludu. W tym celu wydają się przepisy i prawa, zakładają się szkoły, szpitale, domy przytułku, urządzają się gospodarstwa, przemysł, handel, budują się koleje, telegrafy, zakłada się wiele dobroczynnych zakładów, słowem, czyni się wszystko, co dla ogólnego dobra odpowiedniem i pożytecznem się zdaje. Nic to jednak niepomaga: czasy nastają coraz gorsze, niezadowolenie wzrasta, występki i zbrodnie powiększają się. Zkąd ten objaw smutny? Ztąd poprostu, że imię JEZUS z życia społecznego wyrugowano, że JEZUS, Jego Kościół i Jego święta nauka jest lekceważona. Pewność życia spokojnego jest zachwianą, walka jednych z drugimi zdaje się wisieć w powietrzu, bo prawo sprawiedliwości i miłości w wielu razach jest nieuznawanem, a zasada: siła przed prawem wchodzi w użycie. Wielu bogatych niema serca dla potrzeb nędzarzy; wielu ubogich, rolników i ludzi niższego stanu pała nienawiścią i zazdrością ku posiadaczom wielkich majątków i pełni chciwości czychają niejako na tę chwilę, aby mogli się rzucić na cudze dobra i je sobie przyswoić, a to dlatego, że prawo Jezusa, które bogaczom zaleca miłość i miłosierdzie, a ubogim cierpliwe znoszenie swych potrzeb, pracowitość i oszczędność, w wielu razach niema żadnego znaczenia. Oszukaństwo, kradzież, rabunek, zabójstwo i rozmaitego rodzaju rozpusta coraz więcej się rozszerzają, a to dlatego, że religia Jezusa Chrystusa, a z nią i wiara w nagrodę i karę wieczną coraz więcej ze społeczeństwa ludzkiego znikają. Do tego przyszło i do tego przyjść musiało: zrzucili z siebie ludzie

jarzmo Jezusowe, więc dyabeł na nich swe jarzmo nałożył i ciągnie ich z sobą na doczesne i wieczne zatracenie. Gdy tedy Kościół z imieniem JEZUS rok cywilny zaczyna, to przypomina nam wielką prawdę, że «niemasz w żadnym innym zbawienia» (Dziej. 4, 12.), i że tylko przez Jezusa i w Jezusie cel swój tu i w wieczności otrzymać zdołamy. Tylko wówczas, gdy Jezus stanie się znowu naszym Jezusem, gdy wiarą i miłością ku Niemu przylgniemy, gdy prawo Jego stanie się przewodnikiem naszych usiłowań i postępowania, złe czasy przeminą, i wszystkie stosunki ku lepszemu się ułożą.

Jeżeli przeto chcecie, Najmilsi! by wasze życzenia noworoczne spełniły się, to postarajcie się o to, aby Jezus w waszych sercach odżył na nowo; uznajcie Go i czcijcie Go jako swego Odkupiciela, Pana i Boga, i bądźcie Jego sługami i naśladowcami. Jezus już dziś przy swem obrzezaniu złożył się Bogu w ofierze za was, gdy po raz pierwszy swą drogą krew wylał. O, bądźcież Mu wdzięczni za tę wielką ofiarę miłości i swe serce razem z Jego skłonnościami złóżcie Mu w ofierze. Weźmijcie pod uwagę słowa w dzisiejszej Epistole zawarte: «Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczając nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie.» (Tit. 2, 11—12). Za Jezusem iść musicie drogą zaprzania się i krzyża, abyście z Nim zajść mogli do królestwa niebiańskiego. Dziś, gdy macie po za sobą rok upłyniony, wspomnijcie sobie na przemijające tu lata i na próżność wszystkiego, co tu jest na ziemi, i czyńcie szczere postanowienia, zaczęty ten rok, gdy go Bóg wam przeżyć dozwoli, naprawdę ku zbawieniu swej duszy zużytkować. Postarajcie się grzechy zeszłoroczne prawdziwą pokutą zmazać, to, coście opuścili dwojaką pracą nagrodzić, błędów się pozbyć, cnotliwe życie prowadzić. Wspomnijcie też dzisiaj, z wdzięcznością przejętem sercem, o wielkiej łasce chrztu świętego, której zaraz na początku życia swego staliśmy się uczestnikami, odnówcie obietnice na chrzcie uczynione i ślubujcie tutaj przed Panem Jezusem w tabernakulum, że jako dobrzy katolicy żyć i umierać pragniecie. Rok ten i każdy dzień od imienia Jezus rozpoczynajcie: dopokąd żyjecie, niech Jezus będzie waszym przewodnikiem i wzorem; w imię Jego pracujcie, w imię

Jego się módlcie, w imię Jego walczcie z przeciwnościami, w imię Jego cierpienia znoście, wszędzie się okazujcie jako wierni uczniowie Jezusa, a niechaj was nic na świecie od Jego miłości nie oddziela. Błogo wam gdy przy Jezusie mocno stać i przez wszystkie dni życia swojego służyć Mu będziecie; wysłucha On łaskawie nie tylko te życzenia, któreście dziś wielokrotnie złożyli i otrzymali, nietylko da wam szczęśliwy rok, ale, i co jest nierównie więcej, szczęśliwą wieczność. Amen.

Na niedzielę po Obrzezaniu Pańskiem.

O poświęceniu wody i domów w wigilią Trzech Króli. *)

«A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazaret.» Mat. 2, 23.

Herod prześladował Boże Dzieciątko i mordercze żelazo w Jego sercu utopić zamierzał; teraz on umarł, a Boże Dzieciątko żyje. Na podobieństwo Heroda w ciągu dziewiętnastu wieków wielu było takich, którzy za zadanie sobie wzięli w nicość obrócić Kościół Chrystusa, ale napróżno; Kościół istnieje, i dziś jeszcze jest w stanie kwitnącym, a onych prześladowców już niemasz. Nie lękajmy się przeto, gdy widzimy, jak za naszych czasów bezbożni ludzie całe zapasy kłamstwa, potwarzy i przemocy nanowo przeciwko Kościołowi zwracają i do wszelkiej siły się uciekają, by mu upadek zgotować; wszystkie ich wysiłki okażą się w końcu bezowocnymi; zdołają oni uciskać Kościół ale zdławić go nie będą w możności; bo Chrystus na skale go zbudował i dał mu obietnicę, że bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu. Co nas dotyczy, Najmilsi! to z niedowiarkami i z ich stronnikami nie miejmy nic wspólnego i zwieść się im niepozwalajmy; mocno przy Kościele stójmy i z dziecięcą ufnością ulegajmy mu, pamiętając na słowa, które wyrzekł Bóg, Założyciel tegoż: «Ktoby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.» (Mat. 18, 17).

Rodzina święta, jak to Ewangelia nam powiada, powróciła do swej ojczyzny i zamieszkała w Nazaret. W tem małem, lekceważonem miasteczku zamieszkiwał Jezus do lat trzydziestu, z tego powodu nazywano Go Nazarejczykiem. To na ustroniu

*) Obrzędy tu wyjaśnione są właściwością niektórych tylko krajów. Przyp. tłum.

ukryte życie Jezusa w Nazaret jest nam nauką, że wszystko, co wielkiem jest, tylko w samotności dokonywać się daje, i że my również samotność zamiłować, a stosunku z lekkomyślnym, o Bogu zapominającym światem, o ile możności unikać winniśmy. Śród wiru świata bardzo łatwo traci się pamięć o Bogu, o swem przeznaczeniu wiecznem; gubią się dobre zasady i sumienie zanieczyszcza się rozlicznymi grzechami. Dlatego już i poganin powiedział: «Ile razy znajdę się w towarzystwie ludzi, mniejszym z niego powracam.» Młodzież szczególniej z Jezusa przykład brać i lekkomyślnych towarzystw i zabaw starannie unikać winna, bo tylko powściągliwość życia ustrzeże ją od uwiedzenia i od zwyrodnienia.

Ale chociaż Jezus przez ciąg trzydziestu lat w zupełnem ukryciu swe życie przepędzał, to nie mniej jednak swe Bóstwo i Messyańską godność ujawniał. Wkrótce zaraz po swem urodzeniu przez pośrednictwo cudownej gwiazdy przywołał do siebie Mędrców ze wschodu i dał się im poznać jako Syn Boży, jako Odkupiciel świata. Tę tajemnicę w następną środę obchodzić będziemy; bo w obecnym roku uroczystość Objawienia się Pańskiego czyli Trzech Króli tegoż dnia przypada. Jako każde większe święto, tak i to ma swą wigilię, która od święta jest w zależności. O tej wigilii, w czasie której odbywa się

1) **Święcenie wody**
2) **poświęcanie domów**

w dniu dzisiejszym potrzebną naukę wypowiem.

CZĘŚĆ I.

Święcenie wody w wigilią Objawienia się Pana albo Trzech Króli początek swój wzięło na wschodzie prawdopodobnie i ztąd przeszło na zachód. Sięga ono pierwszych wieków chrześciaństwa, bo już najdawniejsi ojcowie Kościoła o niem wzmiankują. Św. Chryzostom tak się o tem wyraża: «Ten to jest dzień, w którym Chrystus chrzest przyjął, i naturę wody uświęcił. Z tego powodu w tę uroczystość około północy czerpiemy tę wodę wszyscy, gdy jest ochrzczoną, zanosimy ją do domu i cały rok przechowujemy, bo w dniu dzisiejszym woda poświęconą została; i ujawnia się tu widoczny cud, gdy woda

ta przez dłuższy czas nie ulega zepsuciu, ale cały rok, a często dwa i trzy lata nieuszkodzoną i świeżą zostaje.» Jak to widzicie, święty doktór Kościoła zwraca uwagę na cud, który tu miewa miejsce, a który na tem zależy, że woda ta wiele lat daje się przechowywać w stanie nieuszkodzonym i świeżym, gdy niepoświęcona, a zamknięta w naczyniu, już w kilka dni staje się mętną i zepsutą. Na wschodzie, poświęca się woda w rzece lub i w naczyniu; w kościele zaś zachodnim tylko w naczyniu; ale czyni się to w sposób uroczysty, tak iż na dopełnienie tego obrzędu kapłan potrzebuje godzinę czasu.

Zastanówmy się bliżej nad tem, dlaczego to w wigilią Trzech Króli woda się poświęca i jak się ten obrzęd odbywa.

1) W pierwszych wiekach Kościoła chrzest w sposób uroczysty odbywał się w Sobotę wielką, w sobotę przed Zielonemi Świątkami i w wigilią Trzech Króli. Tem chętniej Kościół dnia tego udzielał sakramentu chrztu świętego, że właśnie był to dzień, w którym Bóg powołał pogan do wiary w Chrystusa. Jako więc teraz w wigilią Wielkanocy i Zielonych Świątek poświęca wodę chrzestną, tak też czyni toż samo i w wigilią Trzech Króli, aby świeżo poświęconą wodą chrztu udzielać. To mógł być najpierwszy powód, dlaczego Kościół w wigilią Trzech Króli zarządził poświęcenie wody. Powód ten tem prawdopodobniejszym się być zdaje, że obrzęd poświęcenia tego z poświęceniem w wielką Sobotę i sobotę przed Zielonemi Świątkami w wielu miejscach jest zgodny.

Jednak główny powód zaprowadzenia poświęcenia wody w wigilią Trzech Króli leży w samej tej uroczystości. Uroczystość ta przypomina nam nietylko powołanie Mędrców ze wschodu, by przybyli złożyć pokłon nowonarodzonemu Dziecięciu, ale i drugi wypadek przed oczy nam stawia, ten mianowicie, gdy Jezus Chrystus objawił się nam jako Syn Boży i Odkupiciel świata *podczas chrztu w Jordanie*. To przedewszystkiem było powodem do zaprowadzenia obrzędu poświęcania wody dnia tego. Gdy Pan Jezus w Jordanie chrzest przyjąć raczył, to oczyścił i uświęcił wodę, iż stała się ona zdolną w sakramencie chrztu świętego uwolnić człowieka od plam grzechowych, uświęcić go i w dziecię Boga go przemienić. Z tego też powodu św. Augustyn mówi: «Czytamy, że żydzi wedle zakonu rozmaite oczy-

szczenia mieli; ale żadne z nich ogólnem lekarstwem na chorobę grzechu nie było. Do uwolnienia od grzechu całego świata potrzebnem było lekarstwo z nieba, potrzebną była woda odrodzenia. A ponieważ ludziom na całym świecie chrzest był potrzebny, to Chrystus wszelką wodę pobłogosławił, gdy skutkiem niewysłowionej pokory stanął w łożysku Jordanu.» Tę oczyszczającą i uświęcającą moc, jaką Chrystus przez swój chrzest w Jordanie wodzie udzielił, Kościół w wigilią Trzech Króli chce nam pokazać. Odmawiając exorcyzmy czyli zaklęcia nad wodą, oczyszcza ją i uwalnia od wpływu złego ducha; odmawiając zaś modlitwy, uświęca ją i przywraca jej pierwiastkową nieskazitelność. W taki też sposób i chrzest oczyszcza nas od grzechu i uwalnia nas z niewoli szatana; z przyjęciem tego sakramentu jesteśmy uświęceni i przywróceni do tego stanu, w jakim pierwszego człowieka Bóg stworzył. Woda ta w wigilią Trzech Króli poświęcona, zostaje w ścisłym związku z Objawieniem się Pańskiem trzem Królom, czyli z powołaniem ich do chrześcianizmu; bo uprzytomnia nam nieoszacowaną łaskę chrztu, który nas wprowadził do Kościoła chrześciańskiego. Często, Najmilsi! przypominajmy sobie z sercem przejętem wdzięcznością tę łaskę i odnawiajmy przytem postanowienie takiego się zachowania, jakie godnym członkom Kościoła przystoi. Jesteśmy teraz, jak to apostoł mówi, «obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego; nasze ciała są członkami Chrystusa i Kościołem Ducha Świętego; chwalmyż i nośmy Boga w ciele swojem.» (1. Kor. 6, 11—15, 19—20).

Wreszcie poświęcenie wody w wigilią Trzech Króli dlatego jest zarządzone, abyśmy do obchodu wielkiej uroczystości Objawienia się Pańskiego dobrze się przygotowali. Ponieważ uroczystość ta przypomina nam wielką łaskę powołania nas do wiary chrześciańskiej, to pracować nad tem winniśmy, byśmy ją godnie obchodzili. To wówczas się stanie, gdy się z brudu grzechowego oczyścimy, gdy się na duszy odnowimy i gdy w życiu staniemy się naśladowcami Zbawiciela naszego. Kto uroczystość Trzech Króli obchodzi, mając duszę obciążoną grzechami, ten pokazuje, że jest niegodzien powołania do wiary Chrystusowej i z łaski tej korzystać nie będzie. Gdy więc

w wigilią Trzech Króli Kościół wodę poświęca, to tym sposobem upomina nas, byśmy w duchowy sposób toż samo uczynili sami z sobą, co on z wodą czyni. Jako woda, skutkiem poświęcenia, uwalnia się od wpływu złego ducha, oczyszcza się i uświęca, tak i my duszę swoją przez pokutę winniśmy oczyścić od wszelkich złych skłonności i grzechów, iżby ona była godnem mieszkaniem Zbawiciela naszego. Tylko tym sposobem święto Trzech Króli możemy obchodzić jak należy i z pożytkiem dla siebie.

2) Gdy wiemy już, dlaczego Kościół zarządził święcenie wody w wigilią Trzech Króli, to przypatrzmy się, *jak się to poświęcenie odbywa.*

Poświęcenie to rozpoczyna kapłan czytaniem psalmów, w których Dawid wielbi Pana, rozważając Jego wielkość mocy i majestatu, jakie w całym świecie widzieć się dają: dziękuje Mu za zwycięztwo, jakie mu dał odnieść nad swymi nieprzyjaciołmi, i wreszcie za tę opiekę, jaką go w całem życiu otaczał i ze wszystkich nieszczęść wybawił. W duchowem znaczeniu psalmy te, a jest ich trzy, odnoszą się do łask, jakie my na łonie Kościoła otrzymujemy. Okazuje się bowiem zawsze potęga i majestat Boży, gdy słowo, które kapłan w imieniu Boga ogłasza, na podobieństwo strasznego grzmotu, wstrząsa człowiekiem, budzi go ze snu grzechowego i zbawienną bojaźnią napełnia. Tak tedy Pan Jezus ciągle odnosi nowe zwycięztwa nad piekłem, gdy pogan i niedowiarków do wiary pociąga, gdy więzy grzeszników rozrywa i ich wolnymi czyni, gdy słabych umacnia, swych wiernych wspomaga, by drogą zbawienia bezpiecznie chodzili; zapewnia On nam swe wsparcie, gdy zamysły naszych widzialnych i niewidzialnych nieprzyjaciół udaremnia, a nas pod swą opiekę przyjmuje, byśmy swój wieczny, szczęśliwy cel osiągnęli. Te więc trzy psalmy pokazują nam potężną i pełną łaski moc Chrystusa w naszym świętym Kościele katolickim, i domagają się od nas, abyśmy z serdeczną wdzięcznością do tegoż Kościoła należeli.

Po psalmach następuje *Litania do wszystkich świętych.* Litania ta bardzo tu naturalnie po psalmach następuje. Rozmyślanie nad tą łaską, że jesteśmy członkami Kościoła katolickiego, naprowadza nas na myśl o braciach i siostrach, którzy tu swe

miejsca w kościele wojującym zamienili na tryumfujące w niebiesiech. A ponieważ wiemy, że i my jesteśmy powołani do połączenia się z nimi i do zażywania radości w niebiesiech, więc teraz tylko duchem zostajemy w ich towarzystwie; ale pamiętni na swą słabość, na swą skłonność do grzechu i na niebezpieczeństwa, które nas zewsząd otaczają, prosimy ich o wsparcie i orędownictwo, abyśmy i my przybyć mogli kiedyś do tego portu wiecznego spokoju.

Po litanii następuje *właściwe poświęcenie*. Kapłan odmawia kilka exorcyzmów i modlitw nad wodą, by ją od przekleństwa grzechu uwolnić i wszelką szkodliwość od niej oddalić, a zarazem udzielić jej mocy, aby dla człowieka była środkiem przeciwko złemu, czyby ono z natury pochodziło, czy też przez nieprzyjaciela nasłanem zostało. Poświęcenie to wygłasza ważną prawdę, że religia chrześciańska nie tylko człowieka oczyszcza i uświęca, ale i całą naturę. Jako dowód tego, co powiedziałem, przytoczę wam wypadek z życia św. Magnusa. Okolica Kempten, gdy tam jeszcze poganizm panował, pełna była strasznych i dzikich zwierząt, tak że ludzie nieodważali się tam zaglądać. Gdy św. Magnus tam się udawał, radzono mu, by śpiesznie się wracał, bo inaczej niechybnie stanie się pastwą dzikiego zwierza. Święty jednak postanowił tam zabawić i mocą wiary dzikie bestye wypłoszyć. Otóż gdy się on tam modlił, rzucił się na niego jakiś straszny skrzydlaty smok. Ale święty nie uląkł się, spojrzał śmiało na potwóra, imieniem Chrystusa zaklął go i swą laską uderzył; jakoby piorunem rażona, upadła ona bestya i już nie powstała. Wkrótce i inne szkodliwe zwierzęta ustąpiły z tej okolicy, zaludniła się ona i pod wpływem chrześcianizmu stała się urodzajną. Otóż widzicie, Najmilsi! że na te błogosławieństwa, które religia chrześciańska nawet nierozumnej naturze przynosi, wskazuje też woda w wigilią Trzech Króli święcona; exorcyzmy te i modlitwy nauczają nas, że świętej wierze naszej zawdzięczamy nie tylko wieczne zbawienie, ale nawet i pomyślność doczesną. Prawdę tę obrazowo przedstawiają i krzyże, które kapłan wielokrotnie nad wodą czyni; oznaczają one, że wszystkie rzeczy w naturze tak otrzymują swą dobroć od Jezusa Chrystusa, który nas śmiercią krzyżową odkupił, jako i dusza człowieka, która Jemu tylko swe zbawienie zawdzięcza.

Kapłan *miesza wodę z poświęconą solą.* Ma to swoje znaczenie. Wiadomo, że sól ma tę własność, iż mięso i rozmaite inne rzeczy zachowuje od zepsucia. Sól tu więc zmieszana z wodą winna nam pokazywać, że gdyśmy w czasie chrztu zostali oczyszczeni i uświęceni, to następnie od zgnilizny grzechowej strzedz się winniśmy. Chrześcianinowi, który skutkiem zasług Jezusa oczyszczony został, nic mniej nieprzystoi, i nic go więcej nie hańbi, jak gdy upada w stare błoto grzechowe i duszę swoją na nowo trądem grzechu zaraża.

Kapłan rozdziela wodę na *cztery strony,* czem nietylko przypomina nam ono źródło rajskie, z którego cztery rzeki wypływały, ale i chrzcielnicę, z której dla ludzi czterech stron świata życie i łaska wypływa. *Dotyka* potem *wody swą ręką* i tym sposobem pokazuje, że jako naturalna woda ręce i całe ciało z brudu oczyszcza, tak woda chrzestna skutkiem zasług Chrystusa odejmuje od duszy wszelkie brudy grzechowe, a to wedle słów Pana, który mówi: «Wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszech nieczystot waszych.» (Ezech. 36, 25).

Bierze potem *kapłan krzyż* i *zanurza go w wodzie.* Ceremonia ta przypomina nam Jezusa Chrystusa, który wszedł do rzeki Jordanu i kazał się chrzcić, jak nie mniej oczyszczającą i uświęcającą moc wody chrzestnej, którą jej Zbawiciel przy swym chrzcie udzielił. Teraz mają jeszcze miejsce niektóre exorcyzmy i modlitwy, których celem jest pokazanie wiernym zbawiennej działalności wody poświęconej. Wreszcie przy śpiewie *Asperges me,* pokrapia kapłan wodą tą obecny lud, aby wszyscy mogli korzystać z łaski, która na wodę przy jej święceniu spłynęła. Koroną całego obrzędu poświęcenia jest *Te Deum,* które kapłan śpiewa ku czci i dziękczynieniu Bogu za łaskę, żeśmy w kąpieli odrodzenia zostali oczyszczeni, i uświęceni, i na łono Kościoła katolickiego przyjęci.

Oto, Najmilsi! poświęcenie wody w wigilią Trzech Króli i obrzędy przy tem użyte przedstawiają nam powołanie nas do chrześciaństwa i łaski chrztu, i niejako wołają na nas: «O chrześcianie, bierzcie to do serca, jak wielki dowód swej miłości ku wam dał Pan i Zbawiciel, gdy was wybrał z pomiędzy ciemnego, nieszczęśliwego pogaństwa, gdy oczyścił was i uświęcił

w sakramencie chrztu i wprowadził was do swego świętego Kościoła katolickiego. W Kościele tym czekają na was niezmierzone skarby Jego zasług; tu otrzymujecie odpuszczenie grzechów i wiele innych łask, że dobrem potykaniem potykać się możecie i jesteście w stanie chwałę niebieską, jako nagrodę zwycięztwa otrzymać.» Z całego więc serca dziękujmy Zbawicielowi naszemu za to wielkie szczęście, z którego pozwolił nam korzystać, powołując nas do swego Kościoła; ale starajmy się o to, abyśmy zawsze byli godnymi członkami tego Kościoła. Chodźmy w świetle wiary i zachowujmy sumiennie wszystkie przepisy, jakie ona nam daje; bo tylko żywa, miłością przepełniona wiara wyjednać nam może łaskę u Boga i wieczne zbawienie.

Jeszcze o *poświęceniu domów,* jakie w wigilią Trzech Króli miewa miejsce.

CZĘŚĆ II.

W wigilią Trzech Króli jest powszechny zwyczaj poświęcania domów. Poświęcania tego dopełnia kapłan, a w braku tego, sam gospodarz. Kapłan dopełnia go w ten sposób: Ubrany w komżę i białą stułę w otoczeniu dwóch ministrów okadza wszystkie przedniejsze części zabudowań i izb w domu i to wszystko pokrapia wodą, tegoż dnia poświęcaną. Przytem odmawia psalm Miserere i hymn Magnificat, zakończa modlitwą: «Boże, który dnia dzisiejszego, przez pośrednictwo gwiazdy, Jednorodzonego Syna swego paganom objawiłeś, spraw to łaskawie, abyśmy, którzyśmy Cię już przez wiarę poznali, do patrzenia na Twój majestat niebiański byli doprowadzeni.» W końcu poświęconą kredą liczbę nowego roku wypisuje. Winienem tu nadmienić, że w wigilią Trzech Króli razem z wodą poświęcają się zwykle kadzidło i kreda. O poświęcaniu domów i o znaczeniu tego poświęcenia zastanówmy się więcej.

1) Domy okadzają się *poświęconem kadzidłem.* Poświęcone kadzidło jest przedewszystkiem obrazem pobożnej, do nieba się wznoszącej modlitwy. W księdze objawienia czytamy: «A drugi anioł przyszedł, i stanął przed ołtarzem, mając ka-

dzielnicę złotą: i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszech świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitw świętych z ręki anioła przed Boga.» (Obj. 8, 3—4). Jako bowiem dym kadzidła do góry się wznosi, tak i pobożna modlitwa idzie przed tron Boga i sprowadza nam wysłuchanie i łaskę, jak to Syrach mówi: «Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, ani będzie pocieszona, aż się przybliży, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy.» (Ekkl. 35, 21).

Okadzanie domów poświęconem kadzidłem jest przeto nauką dla was, Najmilsi! abyście codziennie swój pacierz domowy odmawiali wspólnie, a odmawiali go pobożnie. W domach chrześciańskich trzy razy dziennie zbierają się na wspólną modlitwę: rano, w południe i wieczór. Przy tym katolickim zwyczaju wy, gospodarze i gospodynie, winniście bardzo obstawać i pilnować tego, by on w zaniedbanie nie poszedł. Mieszkańcy domu stanowią jedną rodzinę: razem oni pracują, razem przyjmują posiłek, jednocześnie na spoczynek idą; więc też i wspólnie modlić się winni. Wspólna modlitwa tę ma korzyść, że pewniej ją Bóg wysłucha, niż modlitwę pojedyńczego człowieka, bo Chrystus mówi: «Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośród ich.» (Mat. 18, 20). I z tego powodu zwyczaj odmawiania wspólnie pacierza winien być zachowany, by młodzież skutkiem swej lekkomyślności zostawiana samej sobie, nie lekceważyła go i nie opuszczała zupełnie. Ale starannie uważajcie na to, aby podczas modlitwy wszyscy zachowywali się pobożnie, i niedozwalajcie na to, aby wówczas ktoś rozmawiał, śmiał się lub nieprzystojnie się zachował. Modlitwa jest sprawą świętą, winna być z uszanowaniem i pobożnością zanoszoną. Ale na wspólnej modlitwie poprzestać nie powinniście; każdy też sam na osobności modlić się winien. Wypada, aby szczególniej rano i wieczór każdy na osobności choć krótką modlitwę odmówił, a to wedle przysłowia: «Kto z Bogiem, z tym Bóg.» «Kto z Bogiem rozpoczyna i z Bogiem kończy, ten swą sprawę wieńczy.» W ogólności starajcie się o to, aby każda modlitwa wasza, tak na osobności, jako i wspólnie w domu odmawiana, była odbywana z gorącością ducha i pobożnością, aby się do nieba wznosiła, jako dym kadzidła.

Okadzają się nietylko izby mieszkalne w domu, ale sypialne, kuchnie i składy, nawet stodoły i stajnie. Jaka ztąd nauka? Nie inna, tylko ta, że wszędzie możemy i powinniśmy się modlić. Bóg jest wszędzie obecny i wszędzie nas widzi i słyszy; wszędzie też potrzebujemy Jego wsparcia i Jego łaski; więc też wszędzie możemy i powinniśmy się modlić. Pobożni słudzy wszędzie się też modlili. Patryarcha Jakób modlił się śród pola, Daniel w jaskini lwów, trzej młodzieńcy: Ananias, Azarias i Misael w piecu ognistym, Jonasz w brzuchu wieloryba. Podobnież i wy wszędzie modlić się możecie. Ależ bynajmniej nie domagam się tego, byście ciągle trzymali w ręku rożaniec lub książkę do nabożeństwa i z nich się modlili; Bóg patrzy na serce i widzi najtajniejsze jego myśli. Więc sercem się módlcie; od czasu do czasu przy swych zajęciach przywołajcie jaką myśl o Bogu, czcijcie i uwielbiajcie Jego imię święte, dziękujcie Mu za dobrodziejstwa, z duszą i ciałem oddawajcie się pod Jego obronę. Módlcie się podczas nocy, gdy sen was odlata, lub gdy się przebudzicie, rozmyślajcie z pobożnością nad gorzką męką i śmiercią Jezusa Chrystusa i o czterech ostatnich rzeczach. Uczy tego kadzenie domu, które wszystkie jego części obejmuje.

Ale i czego innego ono uczy. Apostoł pisze: «Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną.» (2. Kor. 2, 15). Jako kadzidło wszędzie, gdzie tylko dochodzi, przyjemną woń rozszerza, tak i mieszkańcy domu, gdziekolwiek się znajdują, czy w pokoju, czy w warsztacie, czy w kuchni, czy w stajni, czy w stodole, wszędzie woń bogobojnego zachowania się rozszerzać i dobrymi przykładami wszystkich budować winni. Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na gospodarzu i gospodyni domu. Oni swym podwładnym we wszystkiem świecić powinni, i jako apostoł mówi, winni być «przykładem w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.» (1. Tym. 4, 12). Gdy się oni wszędzie jako pobożni chrześcianie zachowają, to i ich dzieci, słudzy i domownicy dobrymi będą; bo «jaki pasterz, taka i trzoda.» Ale jakżeby złe następstwa być musiały, gdyby, oni niechrześciańskie życie prowadzili! Dla podwładnych swoich byliby kamieniem obrażenia, i straszliwe przekleństwo, gorszy-

cielom przez Chrystusa zapowiedziane, na nichby podwójnie spadło. A więc, chrześciańscy gospodarze i gospodynie! okadzanie domów i zabudowań waszych niech wam będzie nauką, iżbyście dla podwładnych sobie byli dobrą wonią pobożnego życia; przed niczem tak się nie strzeżcie, jak przed tem, abyście im w słowie lub w czynie zgorszeniem nie byli. Takiż obowiązek mają i inni domownicy; i oni też powinni moralnie i bogobojnie żyć, aby wzajemnie dla siebie byli zbudowaniem, do cnoty i pobożności się wzajemnie zachęcali.

Okadzanie domów kadzidłem poświęconem, jak o tem krótko chcę powiedzieć, ma też swą zbawienną skuteczność. Kadzidło tu używane nie jest zwyczajnem kadzidłem, ale kadzidłem przez Kościół poświęconem, jest ono tak zwanem Sakramentale; samej też czynności okadzania towarzyszy modlitwa. Ponieważ wszystkie sakramentalia mają tę moc, że niektóre nieszczęścia od nas usuwają zupełnie lub przynajmniej oddalają, a sprowadzają nam rozmaite łaski i dobrodziejstwa, to nie można wątpić, aby i okadzanie domu poświęconem kadzidłem tej mocy pozbawionem było. To jest widocznem z samej modlitwy, jakiej Kościół przy poświęceniu kadzidła używa, prosi on Boga, aby raczył to kadzidło błogosławić, poświęcić i uświęcić, i udzielić mu daru swego błogosławieństwa, aby wszyscy, którzy niem okadzeni zostaną, od wszelkiego niebezpieczeństwa na duszy i ciele wolnymi być mogli. Gdy przeto mieszkańcy domu okadzanie zabudowań swoich z wiarą i ufnością przyjmują i prawdziwie chrześciańskie życie prowadzą, to mogą się spodziewać, że Bóg tak ich samych jako i ich mieszkania i budynki pod swą obronę weźmie, nieszczęście i szkodę od nich oddali i im błogosławić będzie.

2) Zaraz po okadzeniu następuje *pokropienie wodą dnia tego poświęconą.* Co to pokropienie znaczy, długo o tem mówić niepotrzeba. Wiadomo, że woda jest jedynym środkiem do oczyszczenia tego, co w jakikolwiek sposób się zabrudziło. Woda służy codziennie do mycia twarzy i rąk, do prania bielizny, do utrzymania w czystości sprzętów domowych. Otóż pokropienie domów wodą święconą, jest obrazem czystości serca, o które mieszkańcy domu starać się mają. Domy, które się pokrapiają wodą poświęconą w dniu wigilijnym Trzech Króli,

są już domami chrześciańskimi, i w nich nie grzech i występek, ale cnota i bojaźń Boża zamieszkiwać mają. Ani słowa, nie pięknie to i pochwalić tego nie można, gdy w domu wszystko jest brudnem, gdy podłoga, ściany, stół i inne sprzęty są w nieporządku i nieochędostwie; o ludziach, którzy tam mieszkają dobrego wyroku wydać nie można; ale nierównie większej nagany godnem jest to, gdy w domu chrześciańskim brud grzechu się zagnieździ, gdy plugastwo rozmaitych zbrodni i występków siedzibę tu założy. Jakiem okiem Bóg nieskończenie święty na takie domy spogląda? I czy w takim domu mogą zamieszkiwać anieli, dla których każdy grzech jest obrzydliwością? O, Najmilsi! utrzymujcie w czystości dom i pilnujcie tego, aby miejsce, w którem pracujecie, modlicie się, przyjmujecie pokarmy, idziecie na spoczynek i w którem może umierać będziecie, grzechem i występkiem splamionem nie było! Przekleństwami szczególniej i bluźnierstwami nie kalajcie swych domów; plugawe mowy i żarty, haniebne sprawy i nieczystość niech w waszych domach nie mają miejsca. Chrześciańscy gospodarze i gospodynie, czuwajcie i niedozwalajcie na to, aby podwładni wasi dom wam hańbili. W czystości dom swój utrzymujcie, jeżeli chcecie, aby błogosławieństwo Boże tam zamieszkało; bo z domów, w których grzech i występek panują, usuwa się Boże błogosławieństwo, przekleństwo Boże zwraca się tam i tam zostaje, jak to prorok powiada, by dom on razem z jego kamieniami i drzewem w nicość zamienić.

Kropienie domów wodą święconą przypomina wam dalej chrzest święty, w którym z brudów grzechowych oczyszczeni, duchownie odrodzeni i uświęceni zostaliście. Łaskę chrztu tem więcej przypomina wam woda dziś poświęcona, że w dawnych czasach w dzisiejszą wigilię, jako i wigilię Wielkanocy i Zielonych Świątek uroczyście chrzest bywał udzielany. Gdy przeto kapłan domy wasze wodą święconą skrapia, to tym sposobem upomina was, byście łaski chrztu starannie strzegli, a jeżeliście ją przez ciężkie grzechy utracili, to abyście ją przez prawdziwą i śpieszną pokutę napowrót odzyskali. A ponieważ święty sakrament pokuty jest środkiem tak do utrzymania łaski na chrzcie otrzymanej, jako i do odzyskania jej, gdy utraconą została, to patrząc na kropienie domów swoich wodą święconą,

czyńcie sobie postanowienie spowiadania się często w czasie roku, przynajmniej raz na miesiąc. Niechaj gospodarze i gospodynie pod tym względem podwładnym swoim przykład dają, a niech też na to baczną zwracają uwagę, by ci spowiedzi długo nie odkładali.

Święcona woda wskazuje nam wreszcie na Jezusa Chrystusa: «który,» jak to św. Jan w Objawieniu pisze (1, 5.), «umiłował nas i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej.» Nasz najlepszy Zbawiciel już przy swem obrzezaniu wylewał krew, w ogrodzie Oliwnym podczas onej okropnej tęsknoty krwawym potem się pocił, na krzyżu wreszcie do ostatniej kropli swą krew zaofiarował, by zmazać nasze winy grzechowe, z Bogiem nas pojednać i nam utraconą łaskę przywrócić. O tej wielkiej ofierze, którą Jezus Chrystus dla naszego zbawienia złożył, winniście często z wdzięcznem sercem wspominać, przytem za swe grzechy, zamiast krwi, łzy pokuty przynajmniej wylewać, i z pokutującym królem Dawidem wołać: «Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony; omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony.» (Ps. 50, 9). Gdy swe serce ciągle we łzach pokuty oczyszczać będziecie, to możecie mieć nadzieję, że do liczby tych będziecie zaliczeni, o których w Objawieniu (7, 14.) powiedziano: «Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego, i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej.»

Jako kadzidło, tak i woda święcona którą domy skrapiano, ma zbawienną działalność. To się również pokazuje z zawartości exorcyzmów i modlitw, jakie przy poświęceniu są używane. Modlitwa jest taka: «Boże, który dla zbawienia rodu ludzkiego największe sakramenta w istocie wody złożyłeś: zstąp łaskawie na wezwanie nasze, i na żywioł ten, rozlicznemi oczyszczeniami przygotowany, moc Twego błogosławieństwa wylej; aby stworzenie to, służąc Twym tajemnicom, do odpędzania złych duchów i do oddalania chorób Bożej łaski skutek otrzymało, aby cokolwiek w domach, lub miejscach ludu wiernego ta woda dotknie, niech to wolnem będzie od wszelkiej nieczystości, niech będzie swobodnem od szkody: niech tam nie przebywa duch zaraźliwy, ani powietrze psujące: niech ustąpią ztąd wszystkie zasadzki ukrytego nieprzyjaciela; i jeżeli jest coś, coby całości mieszkańców zawistnem było, albo ich spokojowi,

przez pokropienie tą wodą niechaj ucieknie i ustąpi. Przez Tego, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych i świat przez ogień.» Bynajmniej więc nie będzie to zabobonem, gdy wodę poświęconą do domu zaniesiecie i nią swe mieszkania, stodoły, stajnie i pola pokropicie; woda ta, skutkiem kościelnego poświęcenia, ma rzeczywiście w sobie moc od was i waszych posiadłości wszelką szkodliwość oddalić i błogosławieństwo Boże sprowadzić. Używajcież jej z ufnością i z czystem, a przynajmniej pokutą przejętem sercem, byście zbawiennego jej działania doświadczyć mogli.

3) W wigilią Trzech Króli jest zwyczaj *wypisywania cyfr nowego roku.* Czyni się to w ten sposób: Na drzwiach domu piszą się trzy litery: G. M. B. między nimi trzy krzyże i następnie cyfry bieżącego roku. Ma to swoje znaczenie.

Pytanie naprzód, dlaczego cyfry nowego roku piszą się dopiero na Trzy Króle? Czemu się nie piszą na Boże Narodzenie, kiedy lata od tej epoki liczymy? albo pierwszego stycznia, który jest początkiem roku cywilnego? Odpowiadam: Nie piszemy cyfry nowego roku pierwszego stycznia, bo tego dnia Jezus Chrystus nie narodził się; nie piszemy go też na Boże Narodzenie, bo dnia tego Chrystus narodził się, ale niejako tylko dla żydów, nie zaś dla pogan. W Boże Narodzenie Jezus Chrystus objawił się tylko żydom, a właściwie tylko pobożnym pastuszkom w Betleem nie zaś poganom; dla tych ostanich On się niejako jeszcze nie narodził, bo o Nim nie mieli oni jeszcze żadnej wiadomości. Ale w uroczystość Trzech Króli objawił się i poganom; bo Mędrcy ze wschodu, których za pomocą cudownej gwiazdy przywołał do siebie, należeli do pogan. Ponieważ i my też z pogan pochodzimy, to i dla nas też Chrystus narodził się dopiero na Trzy Króle. Otóż ta jest przyczyna, że czekamy święta Trzech Króli, by cyfrę nowego roku wypisać.

Przed cyframi roku stawiamy trzy litery G. M. B. Są to trzy początkowe litery imion, które wedle podania trzej Mędrcy wschodni nosili, mianowicie: *Gasparus, (Kacper), Melchior* i *Baltazar.* O tych trzech imionach w uroczystość Trzech Króli nieco więcej powiem. Dziś chcę tylko nadmienić, że imiona Trzech Króli z dwóch powodów przy cyfrze roku się kładą;

raz, aby pokazać, że oni byli pierwszymi, którzy z pogaństwa do wiary powołani byli; powtóre, aby nas pobudzić, iżbyśmy ich naśladowali w gorliwości, z jaką szukali Jezusa,—w uszanowaniu i pokorze, z jaką Mu cześć oddawali,—w miłości i wylaniu się dla Niego, z jakiemi to, co mieli najlepszego w ofierze Mu złożyli. Ile razy wzrok wasz spotka się z imionami Trzech Króli na drzwiach wypisanemi, tyleż razy winniście dziękować Bogu z całego serca, że was z tylu milionów pogan, którzy jeszcze i dziś w ciemnościach i cieniu śmierci siedzą, wybrał i do światła świętej wiary katolickiej powołał; winniście przytem za każdym razem odnawiać postanowienie, iż zawsze będziecie żarliwymi sługami Jezusa Chrystusa, iż zawsze składać Mu będziecie głęboką cześć, jako swemu Panu i Odkupicielowi, iż Mu wszystko z wdzięczną miłością w ofierze złożycie, czego On tylko od was zażąda.

Tego domagają się i *trzy krzyżyki,* które między trzema imionami królów i cyfrą wskazującą rok się umieszczają; bo one przypominają wam krzyż, na którym Jezus Chrystus z miłości ku nam zaofiarował się za nas i dzieła odkupienia naszego dokonał. Ale krzyże róbcie na drzwiach tak, aby one dla każdego widocznemi były i jawnie tym sposobem dawajcie znać, że domy wasze są chrześciańskimi domami, że z całym domem służyć Chrystusowi chcecie, i że z apostołem dalecy jesteście od tego, iżbyście się z czego innego chlubili, jedno z krzyża Jezusa Chrystusa Pana naszego, przez którego świat dla was jest ukrzyżowany i wy dla świata. (Gab. 6, 14). Wypisujcie też trzy krzyże i trzy litery na drzwiach z tego powodu, abyście przez łaskę ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i za przyczyną świętych trzech Królów byli wolni przez rok cały od wszelkiej napaści i szkody ze strony złego ducha, a pomoc Bożą i Jego błogosławieństwo na się sprowadzili.

Widzicie przeto, Najmilsi! że *poświęcanie wody* i *domów,* które w wigilią Trzech Króli ma miejsce, mieści w sobie wielką naukę i jest zbawiennym zwyczajem Kościoła. Jedno i drugie odnosi się do tajemnicy, którą w uroczystość Trzech Króli święcimy, i uobecniamy sobie łaskę naszego powołania do wiary chrześciańskiej. Stawią też one nam przed oczy obowiązki, które, jako chrześcianie, do wypełnienia mamy, iżbyśmy się

okazali godnymi łaski, jaką nam daje wiara święta, i abyśmy się stali uczestnikami błogosławieństw tej wiary tak tu na ziemi, jako i na wieczność. Dziś przeto jeszcze dziękujcie Bogu z całego serca, że was już od dzieciństwa powołał do swego Kościoła świętego, w którym macie w obfitości wszystko, czego tylko potrzeba, by zbawienie osiągnąć i świętymi zostać. Ale odnawiajcie postanowienie, że będziecie zawsze dobremi dziećmi Kościoła katolickiego, że jego przykazania i urządzenia sumiennie zachowacie i środków do zbawienia z całą gorącością używać będziecie. Nie bądźcie katolikami tylko z imienia, których dziś tak wielu mamy, ale katolikami z języka i z całego serca; wiarę katolicką cenćie sobie wyżej nad wszystko i niedozwólcie, aby niedowiarkowie zachwiali was w niej. Z wiarą łączcie pobożne, prawdziwie chrześciańskie życie, nie idźcie za przykładem ludzi zobojętniałych dla Boga, upadłych w grzechy, ale Jezusa Chrystusa i Jego świętych bierzcie sobie za wzór i ich naśladujcie. Po katolicku wierzyć i po katolicku żyć—to droga która do nieba prowadzi. Amen.

Na uroczystość Trzech Króli.

O znaczeniu tej uroczystości i sposobie jej obchodzenia.

«Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc, gdzie jest który się narodził Król Żydowski.» Mat. 2, 1—2.

Uroczystość, którą dziś święcimy, nosi dwa nazwiska: w języku kościelnym zowie się z grecka *Epiphanią*, co znaczy *objawienie się Pana*, w kalendarzach zaś pospolicie nazywa się uroczystością *Trzech Króli*. Zowie się ta uroczystość Epiphania to jest objawieniem się Pana, bo przypomina ona trzy wypadki, w czasie których Jezus Chrystus objawił się jako Syn Boży i Odkupiciel świata. Jakie to wypadki były, o tem nieco później się powie. Pospolicie święto to nazywa się uroczystością *Trzech Króli*, bo Mędrcy ze wschodu, którzy przybyli do Jerozolimy i Dzieciątku Bożemu w Betleem cześć złożyli, wedle starego podania byli królami. Trzeba przecież zauważyć że, uroczystość dzisiejsza nie jest uroczystością świętych, ale uroczystością Pańską, że nie jest ustanowioną ku czci Trzech Króli, ale jedynie ku czci Zbawiciela naszego Jezusu Chrystusa. O Mędrcach ze wschodu czyli Trzech Królach dziś tylko dlatego się mówi, że z pogan oni pierwsi byli, którym się Jezus Chrystus objawił.

Uroczystość ta sięga najdawniejszych czasów; na wschodzie, aż do połowy czwartego wieku, obchodzono ją razem z uroczystością Bożego Narodzenia; później zastosowano się do zwyczaju będącego na zachodzie i poczęto ją obchodzić tak, jak się dziś ona obchodzi. Zresztą obadwa te święta, lubo się oddzielnie obchodzą, stanowią niejako jedną całość; gdyż uroczystość objawienia się Pana jest niczem więcej, jedno rozwinięciem się i większem uświęceniem uroczystości Bożego Na-

rodzenia, bo przy swem urodzeniu się Jezus Chrystus objawił się tylko żydom, dziś zaś — i całemu światu, jako Pan i Odkupiciel jego. To więc święto było zawsze bardzo uroczyście odprawiane, i historya świadczy, że przy obrzędach, jakie dnia tego miewały miejsce, brali udział tak mało nawet pobożni cesarze, jakimi byli Julian i Walens.

By wam dać potrzebne wiadomości o tem święcie Epifanii czyli Objawienia się Pana, wyjaśnię,

1) znaczenie jego
2) jego obrzędy.

CZĘŚĆ I.

By wam znaczenie dzisiejszego święta objaśnić, odpowiem na dwa pytania: 1) Czem jest *to święto samo w sobie?* 2) Czem jest *ono dla nas?*

1) Jak to już wspomniałem, Boże Narodzenie i to dzisiejsze Objawienie się Pana stanowią jedną całość, i to drugie święto jest tylko rozwinięciem pierwszego. Na Boże Narodzenie obchodzimy pamiątkę ziemskiego narodzenia się Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, ukazania się Jego jako człowieka śród ludzi. Takie wyjaśnienie Bożego Narodzenia daje św. Jan w tych słowach: «A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.» W uroczystość zaś dzisiejszą obchodzimy pamiątkę Objawienia się Jezusa Chrystusa, jako Syna Bożego, który się stał człowiekiem. Takie wyjaśnienie tego święta daje tenże Ewangelista, gdy mówi: «I widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.» (Jan 1, 14)

Trzy były szczególne *wydarzenia,* przez które Jezus Chrystus w swem ukrytem życiu i na początku jawnego swego wystąpienia swe Bóstwo i Messyańską godność wykazał. Wydarzeniami takiemi były: *Ukazanie się cudownej gwiazdy,* która ze wschodu sprowadziła Mędrców do Betleem, *Chrzest w Jordanie* przez św. Jana dopełniony i *Cud na godach w Kanie galilejskiej.*

Dzisiejsza Ewangelia opowiada nam, że gdy się Jezus narodził, Mędrcy ze wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali się:

«Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.» Herod od biegłych w zakonie dowiedziawszy się, że miejscem urodzenia się Odkupiciela jest Betleem, tam im drogę wskazał. Tam się też oni udali. Gwiazda, która im w Jerozolimie zniknęła, znów się im pokazała, zaprowadziła ich aż do Betleem i zatrzymała się nad miejscem, gdzie Rodzina święta zamieszkała. Weszli do środka, znaleźli Boże Dzieciątko, i, oświeceni przez Ducha Świętego, poznali Je, poznali, że Dzieciątko to jest rzeczywiście nowonarodzonym Królem żydowskim, Synem Bożym i obiecanym Odkupicielem świata. Dlatego też z uszanowaniem oddali Mu nizki pokłon, i z uszanowaniem złożyli Mu w darze to, co kraje ich najkosztowniejszego miały: złoto, kadzidło i myrrę. Tym sposobem spełniła się przepowiednia króla proroka: «Przed nim będą padać Murzynowie, a nieprzyjaciele Jego ziemię lizać będą. Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary, królowie arabscy i Saba przywiozą upominki (Ps. 71, 9—10). To było pierwsze wydarzenie, które Jezusa Chrystusa zaraz po urodzeniu się Jego nietylko żydom ale i poganom poznać dało.

Drugiem wydarzeniem był chrzest Jezusa w Jordanie. Na krótki czas przed swem wystąpieniem publicznem udał się Jezus do Jana, swego uprzedziciela, który w okolicy Jordanu pokutę ogłaszał i chrzcił, i tam ochrzcić się kazał. Przy tym chrzcie stał się cud wielki. Niebo się otworzyło, Duch Święty w postaci gołąbka unosił się nad Jezusem, i z nieba głos Ojca słyszeć się dał: «Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.» (Mat. 3, 17). Tu więc mamy objawienie się Jezusa; bo Ojciec i Duch Święty dają Mu jawne świadectwo, że jest On Synem Bożym.

Trzeciem wreszcie wydarzeniem był pierwszy cud, jaki Zbawiciel nasz na godach w Kanie galilejskiej uczynił, wodę w wino przemieniając. Cudem tym dał jawny dowód, że Bożą moc posiada i że jest Bogiem prawdziwym. Z tego powodu św. Jan Ewangelista powiada: «Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.» (Jan 2, 11).

Otóż, Najmilsi! te są one trzy wydarzenia, przez które Jezus Chrystus w swem dziecięctwie i później przy swem wystąpieniu jawnem, jako Zbawiciel świata objawił się. Te trzy wydarzenia, które w rozmaitych czasach miały miejsca, Kościół połączył i pamiątkę ich dzisiaj obchodzi, co też w pacierzach kapłańskich na dzień dzisiejszy wypowiada: «Trzema cudami dzień dzisiejszy wsławiony święcimy. Dziś gwiazda sprowadziła Mędrców do żłobku; dziś na godach woda w wino zamieniona była; dzisiaj Jezus, aby nas zbawić, przez Jana w Jordanie ochrzczonym być chciał.» Te trzy wydarzenia już w najdawniejszych czasach obchodził kościół świętem dzisiejszem, jak się to pokazuje z mowy Ojca Kościoła, św. Augustyna, który mówi: «Niedawno, Najmilsi Bracia! obchodziliśmy tę tajemnicę naszego zbawienia, w której Bóg ukazał się w słabem ciele ludzkiem, dziś zaś święcimy tę, w której Bóg, stawszy się człowiekiem, jako Bóg się objawił. Możemy to widzieć, gdy gwiazda na niebie zwiastowała przybycie Jego, albo gdy w Kanie galilejskiej na godach wodę w wino zamienił, albo gdy wody Jordanu dla odrodzenia rodu ludzkiego poświęcił..., tak w każdem z tych wydarzeń tajemnice i radości naszego zbawienia się mieszczą.»

W tych trzech wydarzeniach, które dzisiejszą uroczystością święcimy, Jezus Chrystus objawił się w swej potrójnej godności: jako *Król,* jako *Kapłan* i jako *Prorok.* Jest On Królem; królestwem Jego jest założony przezeń Kościół, który się rozciąga na cały świat i końca nigdy mieć nie będzie; tu na ziemi jest on wojujący, tam, w niebie tryumfujący. W swej królewskiej godności ukazał się On Mędrcom ze wschodu; bo z Bożego natchnienia uznali oni w Nim przez Boga zesłanego Króla i Pana świata; dlatego też upadli przed Nim i oddali Mu cześć. Jezus Chrystus jest Najwyższym Kapłanem; bo ofiarował się za nas na krzyżu i w ofierze Mszy świętej tę ofiarę ciągle odnawia w sposób niekrwawy, i dlatego apostoł mówi o Nim, że jest Kapłanem na wieki wedle porządku Melhisedecha. (Żyd. 6, 20). Jako najwyższy kapłan objawił się Jezus Chrystus na godach w Kanie; bo przez cudowną przemianę wody na wino, wskazał na ofiarę Mszy świętej, w której przez usta kapłana chleb i wino w swoje Ciało i Krew prze-

mienia. Jezus Chrystus jest wreszcie prorokiem albo nauczycielem, bo uczył nas i naucza nas ciągle przez Kościół swój w co mamy wierzyć, czego się mamy spodziewać i co mamy czynić, abyśmy dobrymi i szczęśliwymi byli. Jako proroka i żydzi Go uznawali, gdyż o nim mówili: «Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat.» (Jan 6, 14). Jako prorok objawił się Jezus Chrystus w czasie swego chrztu w Jordanie; bo Duch Święty nad Nim się ukazał i dał o nim świadectwo, że Duch prawdy w Nim mieszka i że Ojciec, jako swego Syna, uwielbia Go i słuchać Go poleca.

Tak tedy, w tych trzech wydarzeniach, jakie Kościół dnia dzisiejszego w połączeniu obchodzi, uprzytomnia nam trojaką godność, jaką Jezus Chrystus posiada, albo trojaki urząd, przy pomocy którego dzieła naszego odkupienia dokonał i jeszcze dokonywa. Tak tedy widzicie, jaka różnica zachodzi między Bożem Narodzeniem i Objawieniem się Pana. Boże Narodzenie pokazuje nam Jezusa Chrystusa tylko w ogólnych zarysach jako obiecanego Odkupiciela; ale jeszcze niczego nam nie objawia, co On ma czynić, aby dzieła odkupienia dokonać. Ale dziś, w uroczystość Objawienia się Pana, rozwija się już przed nami cały plan, wedle którego dzieło to ma się dopełnić. Widzimy już, że Jezus Chrystus wystąpi jako prorok i nauczyciel, aby ludzi od bałwochwalstwa i błędu odciągnąć i aby im dać poznanie Boga i do czci Jego ich skłonić. Widzimy dalej, że Jezus Chrystus ma być naszym najwyższym Kapłanem i za nas w ofierze się złoży, aby nasze grzechy zmazać i z Bogiem nas pojednać. Widzimy wreszcie, że Jezus Chrystus, jako nasz Król, założy Kościół i w nim wszystkie swe łaski złoży, aby ludzi wszystkich czasów od grzechów uwolnić i uświęcić. Ale między Bożem Narodzeniem i Objawieniem się Pana jest jeszcze inna różnica. W pierwsze święto objawił się Jezus Chrystus tylko żydom, bo tylko pasterzom w Betleem, którzy byli żydami, anioł zwiastował narodzenie się Zbawiciela świata; w drugie zaś święto ukazał się tenże Jezus Chrystus i poganom; bo Mędrcy ze wschodu, którzy dziś do Niego przybyli, by Mu cześć złożyć, należeli do ludów pogańskich. Dzisiejsze więc święto odpiera błąd żydów, którzy skutkiem, swej zarozumiałości i samolubstwa mniemali, że tylko dla nich, jako dla ludu

wybranego, Bóg zeszle Odkupiciela, i naucza nas pełnej pociechy prawdy, że Jezus Chrystus przyszedł, aby wszystkich ludzi, tak żydów jako i pogan odkupić i świętymi uczynić.

Tak tedy Objawienie się Pana jest dalszym ciągiem Bożego Narodzenia, jest rozwinięciem tego ostatniego, jest wykazaniem trojakiego urzędu, który Jezus Chrystus na siebie przyjął, aby dzieła odkupienia całego rodu ludzkiego dokonać.

2) Pytanie jeszcze, *Czem to święto jest dla nas.*

Odpowiadam: Święto Objawienia się Pana przedewszystkiem jest dla nas świętem dziękczynienia, bo przypomina nam *powołanie nas do wiary chrześciańskiej.* Z tysiąca milionów ludzi, którzy na ziemi żyją, znajduje się jeszcze około ośmiuset milionów w więzach bałwochwalstwa i błędów z wyjątkiem tych, którzy pozostają w dobrej wierze, a którzy w wyjątkowy tylko sposób ocaleni będą, wszyscy inni na potępienie pójdą. Wy tyle szczęśliwi jesteście, że od dzieciństwa zaliczeni zostaliście do dzieci Kościoła katolickiego, założonego przez Chrystusa, w którym jedynie zbawienie osiągnąć możecie. Czyż to nie łaska, za którą przez całą wieczność dostatecznego podziękowania złożyć nie zdołacie? Z całego serca przeto dziękujcie dziś Bogu, że was do Kościoła katolickiego powołał; ceńcie sobie katolicką wiarę i miłujcie ją nadewszystko, i nie dozwólcie, aby źli, zapominający o Bogu ludzie, waszemi przekonaniami zachwiali. Codziennie budźcie w sobie uczucie wiary, i wobec nieba i ziemi oświadczajcie to, że wszystko co Kościół do wierzenia podaje, przyjmujecie jako nieomylną i przez Boga objawioną prawdę, i że wedle tego żyć i umierać pragniecie. Pokazujcie, że jesteście godnymi potomkami swoich praojców, którzy z dziecięcą miłością stali przy Kościele katolickim i byli gotowi złożyć zań w ofierze i swą majętność i życie swoje.

Dzisiejsza uroczystość przypomina nam *trojaką godność Zbawiciela naszego,* a zarazem i trojakie obowiązki, jakie na nas z tego powodu ciążą.

Jezus Chrystus jest *naszym Królem,* więc chętnie Mu posłuszeństwo okazywać winniśmy. Wszak i ziemscy panowie posłuszeństwa się domagają, o ileż więcej Jezus Chrystus domagać się go może, gdy jest Panem nieba i ziemi? Ani słowa, Zbawiciel nasz nie okazuje się tu ziemskim oczom naszym; ale

zostawił On tu swoich namiestników, którzy w Jego imieniu rządzą, a tymi są apostołowie i ich następcy, biskupi i kapłani, do których powiedział: «Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.» (Mat. 18, 18). I znowu: «Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mnie posłał.» (Łuk. 10, 16). Więc to żadnem nadużyciem nie jest, gdy pasterze Kościoła, we wszystkiem, co dotyczy zbawienia dusz, domagają się posłuszeństwa, bo co do tego Jezus Chrystus pełnomocnictwo im dał. Gdyby z tego prawa użytku nie czynili, i dozwolili każdemu postępować, jak mu się podoba, to grzeszyliby ciężko przeciwko swemu świętemu powołaniu i jako niewierni pasterze ulegliby wiecznemu potępieniu. Widzicie ztąd, co należy trzymać o ludziach, którzy w pasterzach Kościoła upatrują żądzę panowania i rozmaite zarzuty przeciwko nim miotają, gdy ci mocno stoją przy religii i przysługujących sobie praw bronią; gdy ci przeciwko panującym błędom powstają i nie chcą uznawać praw, które z moralnym porządkiem na świecie i z prawem Bożem są w jawnej sprzeczności; gdy ci się trzymają zasad, które każdy chrześcianin i każdy, kto wierzy w Boga, uznawać musi. «Więcej należy słuchać Boga niż ludzi.» (Dziej. 5, 29). O, Najmilsi! niechaj was panujący duch czasu, który chrześcianizmu i wszelkiej religii pozbyć się chce, nie dotyka swym jadem; Chrystus niech będzie Królem waszym; za Nim idźcie i za tymi, których On namiestnikami swymi na ziemi zostawił, za pasterzami Kościoła, dobrze biorąc do serca to słowo Pana: «Kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik.» (Mat. 18, 17).

Jezus Chrystus jest *naszym Najwyższym Kapłanem,* który nas odkupił i w swym Kościele wszystkie środki złożył, które dla naszego usprawiedliwiania i uświęcenia są potrzebne. Środkami tymi przedewszystkiem są: ofiara Mszy świętej i sakramenta święte. Ofiara Mszy świętej jest ustawicznem, niekrwawem odnowieniem krwawej ofiary Chrystusa na krzyżu. Zaś sakramenta święte są kanałami, przez które owoce ofiary Mszy świętej na nas spływają; one nas usprawiedliwiają i uświęcają, czynią nas dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Są one jeszcze

tem, co powiększa będące w nas usprawiedliwienie i uświęcenie, co nam obfitych łask udziela, co nas stawia w tem położeniu, że wszystkie pokusy możemy przezwyciężyć, w cnotliwem życiu się wzmacniać i do coraz wyższej doskonałości chrześciańskiej dążyć. O jakże wielkie i bogate są skarby, które w ofierze Mszy świętej i sakramentach świętych posiadamy! Wejrzyjcie, Najmilsi! z wdzięcznością przejętem sercem na Jezusa Chrystusa, swego najwyższego Kapłana, który te wszystkie łaski swą krwawą ofiarą na krzyżu wysłużył, i czyńcie postanowienie, że ich z całą gorącością swego serca, ku swemu zbawieniu używać będziecie. Nietylko w niedziele i święta, ale ile tylko sposobność wam się nadarzy, i w dni powszednie bywajcie z pobożności na Mszy świętej, bo przez branie udziału w tej wielkiej, w łaski obfitej ofierze wszystko możecie pozyskać, co tak w tem jako i w przyszłem życiu pożytecznem i zbawiennem jest. Często też w ciągu roku przystępujcie do sakramentu pokuty i Stołu Pańskiego, byście się od upadku w grzech zabezpieczyli i na drodze cnoty postępy czynili.

Jezus Chrystus jest *naszym Prorokiem,* który słowem i przykładem nas uczy w co mamy wierzyć i co czynić, aby wieczny swój cel osiągnąć. Dał On nam najdokładniejsze wiadomości o Bogu i o naszym stosunku do Niego, o naszem przeznaczeniu i jego ważności, o naszem odkupieniu, o warunkach i środkach do korzystania z owoców jego. Teraz, gdy przez swego Syna Bóg do nas przemówił, dziecko do szkoły chodzące większe o rzeczach religii ma wiadomości, niż przedtem najwięksi mędrcy. Jezus Chrystus dał też nam najlepsze prawo obyczajowe. Miłość w tem prawie jest największem i najpierwszem przykazaniem: Boga ludzie winni miłować nadewszystko, wszystkich zaś ludzi mieć za dzieci Boże, za swych braci i siostry i miłować ich dla Boga jako samych siebie. Nauczył On cnoty, o której przed tem świat pojęcia nie miał, jak np. o małem cenieniu świata i rzeczy światowych, o umartwieniu i krzyżowaniu ciała, o pokorze i miłości nieprzyjaciół. A wszystko, czego nauczał, to własnym przykładem stwierdzał; był najdoskonalszym wzorem świętości, i z całą prawdą mógł mówić: «Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.» (Jan 8, 12).

O, jakże spokojnie i z zadowoleniem mogliby ludzie żyć na ziemi, gdyby szli za tą świętą nauką, której Pan Jezus i słowem i życiem swojem nauczał! Zaiste, liczne łzy, które dzieci Ewy codziennie wylewają, osuszyłyby się, stosunki pomiędzy ludźmi, które często bywają bardzo złe, urządziłyby się, pokój, zgoda, bezpieczeństwo, dobrobyt po miastach i wioskach stałyby się niezmiennemi, gdyby wszyscy szli za nauką Chrystusa. Sama śmierć nawet, którą człowiek światowy za największe nieszczęście uważa, i na jej wspomnienie rozpacz nim zawłada, byłaby dla nas pożądaną, bo niczem więcej dla nasby ona nie była, jedno przejściem do radości życia wiecznego. Jeżeli przeto, Najmilsi! pragniecie swojego dobra, to z całego serca zwróćcie się ku Jezusowi i świętą Jego naukę weźcie za prawidło życia swojego. Nie chódźcie drogą, którą ludzie światowi chodzić zwykli i zasad ich nie trzymajcie się, «albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata.» (1. Jan 2, 16). Trzymajcie się Jezusa i swe myśli i postępowanie swoje do nauki Jego stosujcie, abyście w chwale Jego niebiańskiej udział mieć mogli.

Te to są postanowienia, które w uroczystość Objawienia się Pańskiego ze wszelkim zapałem odnowić w sobie winniście. Jezus Chrystus objawia się dzisiaj jako Odkupiciel nietylko żydów ale i pogan, i przedstawia się nam zarazem w swym potrójnym urzędzie który dla naszego odkupienia na siebie przyjął, to jest w urzędzie Króla, najwyższego Kapłana i Proroka. Bądźcież wdzięczni Odkupicielowi za Jego łaski; ulegajcie Mu jako Królowi, używajcie z pilnością środków do zdobycia łaski którą On, jako najwyższy Kapłan, dla naszego zbawienia przygotował, słuchajcie Go jako Proroka i wedle Jego nauki żyjcie.

Gdy tedy rozumiecie już znaczenie dzisiejszej uroczystości i wiecie czem ona jest sama w sobie i względem nas, to zastanówmy się jeszcze nad sposobem jej odbywania.

CZĘŚĆ II.

Uroczystość Objawienia się Pańskiego taksamo jest wielkiem świętem, jak Boże Narodzenie. I słusznie, uroczystość ta bowiem, jak to już mówiłem, jest jakoby rozwinięciem

uroczystości Bożego Narodzenia, bo tu Jezus Chrystus objawia się jako Zbawiciel świata w swym potrójnym urzędzie. Zastanówmy się nad sposobem odbywania tej uroczystości tak w czasie Mszy świętej, jako i poza nią.

1) We Mszy świętej Kościół nie uwzględnia trzech wydarzeń, których pamiątkę w dniu dzisiejszym obchodzimy, ale tylko jedno z nich, mianowicie przywołanie Mędrców ze wschodu, którzy przybyli do nowonarodzonego Zbawiciela. Pamiątkę drugiego wydarzenia, to jest chrztu w Jordanie, obchodzi Kościół we Mszy świętej w oktawę święta, trzeciego zaś wydarzenia, mianowicie: przemiany wody w wino na godach w Kanie, obchodzi we Mszy świętej w drugą niedzielę po Trzech Królach.

Początek czyli Introit Mszy świętej dnia dzisiejszego jest taki: «Oto idzie Pan panujących, i królestwo w ręce Jego, i moc i panowanie.» Tu już myśl uroczystości jest naszkicowana, mianowicie wskazane jest objawienie się Odkupiciela, który jest Bogiem, a który jako potężny Król panować ma w swojem królestwie, to jest w swoim Kościele.

W *Epistole* myśl uroczystości jest rozszerzona i bliżej określona. Prorok Izaijasz, z którego Epistoła ta wziętą jest, (60, 1—6.) ogłasza wielkie szczęście, jakie lud żydowski ma spotkać. Pan panujących, Messyasz, ma się śród nich ukazać i łaski swej światłem ma ich oświecić. Ale nie oni sami mają się cieszyć Odkupicielem, lecz i wszystkie ludy pogańskie; boć i one się zbiorą wkoło Zbawiciela, Jemu, jako Odkupicielowi i Bogu pokłon oddadzą i panowanie Jego nad sobą uznają. Epistoła przeto wypowiada pełną pociechy prawdę, że Jezus Chrystus nietylko dla żydów ale i dla pogan przyszedł, że i ich do swego Kościoła powołał, i że ich uczynił uczestnikami owoców odkupienia. Ostatnie słowa Epistoły: «Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy Madyan i Epha: wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając,» odnoszą się jedynie do pogan na wschodzie mieszkających, których uprzedzicielami byli Mędrcy, którzy do nowonarodzonego Zbawiciela przybyli i złożyli Mu w ofierze myrrę, kadzidło i złoto. Ludy na wschodzie zamieszkałe były pierwszymi z pogan, które do Kościoła Chrystusowego weszły; za nimi później toż samo uczyniły narody

zachodnie. Do nas światło wiary i panowanie królestwa Chrystusowego przyszło głównie w tych czasach, gdy św. Wojciech biskup, rodem z Czech, przybył do nas z towarzyszami swymi i naukę zbawienia opowiadał. *)

Ewangelia ściśle się łączy z Epistołą i nie zawiera w sobie nic innego, jedno wypełnienie tego, co tam przepowiedzianem było. A ponieważ treść Ewangelii już pokrótce opowiedziałem, więc niektóre uwagi, dzisiejszego święta tyczące się, chcę tutaj wypowiedzieć.

Mędrcy inaczej zwani *Magami,* którzy ze wschodu (prawdopodobnie z Arabii) do Bożego Dzieciątka w Betleem narodzonego przybyli, by Mu cześć złożyć, byli to ludzie oddani nauce, a mianowicie nauce gwiaździarskiej. Tego rodzaju uczeni na wschodzie używali wielkiej powagi; powierzano im najważniejsze sprawy dotyczące religii i państwa i zawsze używano ich do rady. Ponieważ w starożytności ludziom znakomitym w kraju dawano imię *Królów,* jako i Joba, z powodu jego powagi, nazywano Książęciem; to niepowinno być dziwnem, że wielu świętych ojców owych Mędrców ze wschodu Królami nazywa. Chociaż oni i nie byli udzielnymi książętami, to jednak można ich było nazywać królami, a to z powodu ich uczoności, a może i z powodu obszernych majątków i powagi królewskiej.

Liczba onych Mędrców w Ewangelii nie jest wskazana; powiedziano tylko, że Mędrcy ze wschodu przybyli do Jezusa. Że w późniejszym czasie liczbę ich ograniczono do trzech to prawdopodobnie na tej zasadzie, że Ewangelia mówi o trzech podarunkach, jakie oni nowonarodzonemu Odkupicielowi w ofierze złożyli. Wedle dawnego podania imiona tych Mędrców były: *Gaspar* czyli *Kacper, Melchior* i *Baltazar.* Pełnymi znaczenia są obrazy, w jakich artyści tak malarze jako rzeźbiarze przedstawiać ich zwykli. *Melchiora* przedstawiają jako bardzo poważnego starca o białych włosach, *Gaspara* jako kwitnącego, silnego młodzieńca, *Baltazara* jako brodatego męża koloru czarnego. Wedle takiego rozumienia ci trzej królowie przedstawiali trzy wówczas znane części świata: Melchior, starzec,

*) W oryginale odpowiednia wzmianka o Niemczech. Przyp. tłum.

przedstawiał Azyę starą, kolebkę rodu ludzkiego; czarny Baltazar, — Afrykę, bo mieszkańcy jej, murzyni, są koloru czarnego; kwitnący młodzieniec Gaspar przedstawiał kwitnącą i silną Europę. Święci trzej Królowie swojemi właściwościami przedstawiają nam też ludy pogańskie całego świata i dają nam poznać pełną pociechy prawdę, że nietylko żydzi ale i poganie powołani są do uczestnictwa w łasce odkupienia. Trzej ci Królowie mieli być później przez św. Tomasza, który na wschodzie Ewangelią ogłaszał, ochrzczeni, a następnie i sami pracowali nad rozszerzeniem wiary między poganami. Wedle dawnego podania ciała ich za rządów pierwszego chrześciańskiego cesarza, Konstantyna, miały być sprowadzone do Konstantynopola, a później przeniesione do Medyolanu. Gdy cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa zburzył Medyolan, kazał te święte ciała przenieść do Kolonii, gdzie one dotąd cześć odbierają.

Ewangelia mówi nam, że Mędrcy widzieli gwiazdę na wschodzie, dlatego też przybywszy do Jerozolimy, pytali się, «Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przyjechaliśmy pokłonić się Mu.» Pytanie, co to była za gwiazda, którą Mędrcy widzieli? Ludzie uczeni są tego zdania, że to nie była zwykła i właściwa gwiazda, ale nadzwyczajne w górnych sferach na podobieństwo gwiazdy jaśniejące zjawisko. Ruch tej gwiazdy nie był taki jak innych gwiazd; prowadziła ona Mędrców na podobieństwo rozumnej istoty, szła ona przed nimi, zatrzymywała się, znikała i znów się ukazywała. Święty Chryzostom jest tego zdania, że gwiazdą tą był anioł, który postać gwiazdy przybrał. Dalsze pytanie jest, jak Mędrcy przyszli do tego przekonania, że gwiazda, która się im ukazała, jest oznaką nowonarodzonego Króla żydowskiego, Odkupiciela świata? Prawdopodobnie mieli o tem wiadomość z proroctwa Balaama, który zamieszkiwał na wschodzie i tam właśnie przepowiadał, że wyjdzie gwiazda z Jakóba (4. Mojż. 24, 17.), to jest wynijdzie z ludu żydowskiego Wielki Król, Messyasz, którego oczekują narody. Gdy więc ujrzeli cudowną gwiazdę w tym kierunku, jak ziemia żydowska leżała, myśleli zaraz, że się to proroctwo spełnia, że Zbawiciel świata przyszedł. My przecież z ojcami

świętymi winniśmy być tego przekonania, że to nie sama tylko była gwiazda, z której Mędrcy poznali narodzenie się Messyasza, ale raczej było to wewnętrzne Boże natchnienie, światłość Boża, która im mówiła, że gwiazda ta narodzenie się Odkupiciela wskazuje i zarazem skłoniła ich, że się puścili w drogę, aby szukać nowonarodzonego Zbawiciela i cześć Mu złożyć. Tak i dziś posługuje się Bóg zewnętrznymi, wypadkami i objawami, np. jakąś chorobą, śmiercią, snem, aby ludzi przygotować do wewnętrznej, niewidzialnej łaski, której im dla zbawienia udzielić pragnie. Obyśmy tylko z podobnego rodzaju wypadków i z nimi złączonej łaski oświecenia i natchnienia skorzystali tak prędko, z takim zapałem i wytrwałością, jak Mędrcy ze wschodu!

Godne uwagi są też podarki, mianowicie złoto, kadzidło i myrra, które święci trzej Królowie Bożemu Dziecięciu złożyli. Wschodnie narody, a więc i żydzi mieli ten zwyczaj, że gdy się przed królem lub książęciem stawili, to im przynosili kosztowne podarki, mianowicie złoto, aby im tym sposobem swe uszanowanie okazać. Gdy przeto oni Mędrcy nowonarodzonemu Zbawicielowi złoto przynieśli, to tym sposobem dali znać, że Go za Króla mają. Że Mu rzeczywiście królewską godność przyznawali, to pokazuje zapytanie się ich: «Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski?» Kadzidło od najdawniejszych czasów Bogu składano. Tak żydzi, a nawet i poganie czynili. Ci ostatni domagali się często od chrześcian, aby ich bogom kadzidło palili, czego przecież ci czynić nie mogli, bo tym czynem daliby jawne zeznanie, że bałwany pogańskie za bogi mają. Gdy przeto Mędrcy złożyli Zbawicielowi kadzidło, to wyznali tym sposobem swą wiarę w to, że jest On Bogiem. Że w samej rzeczy taką oni wiarę mieli, pokazuje się to i ztąd, że upadli przed Nim i cześć Mu oddali. Myrra jest rośliną wydającą gorzki sok, który ma tę własność, że namaszczone nim ciała umarłych, przez długi czas nie ulegały zepsuciu. Tak tedy Mędrcy, składając myrrę nowonarodzonemu Zbawicielowi, wyrażali swą wiarę w to, że Jezus Chrystus nietylko jest Bogiem, ale i człowiekiem, i że za ludzi cierpieć i umierać będzie. Że wreszcie mieli oni Go za człowieka, wyrażali to, dając zapytanie: «Gdzie jest nowonarodzony Król Żydowski?»

Albowiem Król, który się dopiero narodził, oczywiście musiał być człowiekiem. Tak rozumieją i tak objaśniają znaczenie ojcowie święci onych trzech podarków, które Mędrcy Bożemu Dzieciątku przynieśli. Tak też rozumie je i Kościół, bo w pacierzach kapłańskich mówi: «Trzy są dary kosztowne, które dnia tego Mędrcy złożyli Panu; dary te mieszczą w sobie tajemnice Boże: złożyli oni złoto, aby niem zaznaczyć potęgę królewską;—w kadzidle dopatruj się urzędu kapłana wielkiego, a w myrrze — pogrzebu Pańskiego.»

Trzy te dary i my naszemu Bogu Zbawicielowi w ofierze składajmy. Złóżmy Mu złoto, to jest miłujmy Go z całego serca, co jest ziemskie, tem pogardzajmy i chętnie wspierajmy biednych. Złóżmy Mu kadzidło, to jest wszędzie, a szczególniej podczas Mszy świętej i w tabernakulum obecnemu Chrystusowi okazujmy głębokie uszanowanie i cześć. Złóżmy Mu myrrę, to jest ciało swoje i jego zmysły umartwiajmy, cierpienia i przykrości życia cierpliwie znośmy, za grzechy swoje pokutę prawdziwą czyńmy.

Jeszcze winienem wspomnieć, że kapłan, odprawiający Mszę świętą, gdy przyjdzie do tych słów Ewangelii: «I upadłszy, pokłonili się Jemu,» przyklęka, aby pokazać, że z Mędrcami Zbawiciela za Boga uznaje, i aby wiernym przypomnić słowa apostoła, który mówi: «Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.» (Filip. 2, 10).

2) Zastanówmy się jeszcze po krótce nad obchodem tej uroczystości *po za Mszą świętą*.

Właściwością tego święta jest, że w czasie Jego *zapowiadają się święta ruchome*. W dawnych czasach patryarchowie Alexandryjscy opracowywali tak zwane Listy Wielkanocne, w których z całą dokładnością oznaczony bywał dzień Wielkanocny i inne dni, na które przypadały święta ruchome, od Wielkanocy zależne. Listy te posyłano Papieżowi do Rzymu, który je zatwierdzał i rozsyłał do wszystkich kościołów dla ogłoszenia. Później, gdy się Kościół grecki od katolickiego oddzielił, papieże sami starali się o sporządzenie Listu wielkanocnego, co tem łatwiej im przyszło, że wówczas już i na zachodzie znalazło się wielu uczonych, którzy również dokładnie potrafili oznaczać dnie wielkanocne, jak poprzednio uczeni Kościoła

wschodniego. Następnie zaniechano zupełnie przygotowywania Listu wielkanocnego i zarządzono, aby corocznie w święto Zjawienia się Pańskiego, ludowi, zgromadzonemu na nabożeństwo, ogłaszano dzień, w którym tego roku przypada Wielkanoc i inne święta ruchome od niej zależne. Wedle Pontyfikału Rzymskiego, ogłoszenie takie winno mieć miejsce w święto Epifanii to jest Zjawienia się Pańskiego czyli Trzech Króli. Ogłoszenia tego, odpowiednio do zwyczaju, jaki gdzie jest, dopełnia z ambony lub z innego odpowiedniego miejsca po odśpiewaniu Ewangelii archydyakon, kanonik, beneficyat albo inny jaki ksiądz ubrany w kapę. Forma ogłoszenia jest taka: «Wiedzcie, Najmilsi Bracia, że jakośmy się cieszyli z Narodzenia się Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak też ogłaszamy wam radość z powodu Zmartwychwstania tegoż Odkupiciela naszego. Dnia NN. przypada niedziela siedmdziesiątnica, dnia NN. środa popielcowa i początek czterydziestodniowego postu. Dnia NN. będziecie z radością obchodzili święto Wielkanocy Pana Jezusa Chrystusa. Dnia NN. przypada Wniebowstąpienie Pana Jezusa Chrystusa; dnia NN. Zielone Świątki, dnia NN. Boże Ciało; dnia NN. pierwsza niedziela Adwentu Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki. Amen.» Dziś, z wyjątkiem kościołów katedralnych, i to nie wszystkich, ogłaszanie to nigdzie miejsca niema, i jest ono niepotrzebne, bo w każdym domu jest kalendarz, w którym Wielkanoc i wszystkie święta ruchome dokładnie są oznaczone. Powód, dla którego w niektórych kościołach katedralnych ma jeszcze miejsce to ogłaszanie, mieści się oczywiście w tajemnicy dzisiejszego święta; dziś obchodzimy dzień, w którym Jezus Chrystus objawił się światu jako Odkupiciel, i tym sposobem dał początek czasowi chrześciańskiemu; porządek więc rzeczy wymaga, aby dziś, jako pierwszego dnia chrześcianizmu, Wielkanoc i wszystkie święta ruchome uroczyście ogłaszane były.

W średnich wiekach dzisiejsze święto odprawiało się ze szczególną uroczystością, która tajemnicę jego w sposób osobliwy uwydatniała. Trzej chłopcy, ubrani w jedwab', ze złotemi koronami na głowie i złotemi naczyniami w ręku, niby trzej królowie, przez wielkie drzwi wchodzili do chóru, i zwolna

idąc przed ołtarz śpiewali stosowny do święta hymn. Przed ołtarzem podnosił pierwszy swe naczynie i mówił: «Złoto ofiaruje pierwszy;» drugi: «Kadzidło drugi;» trzeci: «Myrrę trzeci.» I znów mówił pierwszy: «Złoto oznacza Króla;» drugi: «Kadzidło Niebiana» (Syna Bożego); trzeci: «Myrra namaszczenie» (cierpienia Chrystusowe). I zaraz pierwszy wskazywał na zawieszoną gwiazdę pod sklepieniem kościelnem i wysokim tonem śpiewał: «To jest znak wielkiego Króla.» Wszyscy trzej następnie szli do ofiary przyczem śpiewali: «Idźmy i szukajmy Go, i złożmy Mu dary, złoto, kadzidło i myrrę.» Po skończeniu tego śpiewu, młodszy z chłopców wysokim głosem, niby anioł, śpiewał z za ołtarza: «Przynoszę wam z nieba poselstwo: Narodził się Chrystus, Pan świata, w Betleem judzkiem; bo tak przepowiedział prorok.» Wreszcie wracali trzej oni chłopcy do zakrystyi i śpiewali: «W Betleem narodził się Król Nieba.» Jako przeminęło wiele innych zwyczajów średniowiecznych, tak i ten istnieć zaprzestał, jużto dlatego, że pobożne dziecięce uczucie religijne pomiędzy chrześcianami zwolna znikać poczęło, jużto i dlatego, że zwyczaje te zwyrodniały się z czasem, były powodem nadużyć i wzniosłe tajemnice naszej religii śmiesznością okrywały.

Jeszcze kilka słów winienem wam powiedzieć o *uroczystości języków,* która ma miejsce na Trzy Króle, a raczej w wigilią tego święta. Papież Urban III r. 1637, celem utrzymania i rozszerzania wiary katolickiej, założył w Rzymie seminaryum, do którego kazał przyjmować młodzieńców ze wszystkich narodów. W seminaryum tem wykładają się wszystkie znakomitsze języki, aby wychowańcy jego usposobieni byli do opowiadania Ewangelii wszystkim narodom. Młodzieńcy ci w wigilią dzisiejszego święta w obecności ludzi uczonych, tak duchownych jako i świeckich, którzy w wielkiej liczbie gromadzą się w onym gmachu seminaryjnym, mają mowy religijne, każdy w swoim języku; są więc tam mowy łacińskie, greckie, hebrajskie, syryjskie, chaldejskie, arabskie, chińskie i w wielu innych językach, a szczególniej w tych, jakie w Europie są używane. Uroczystość ta języków jest uwielbieniem Boga Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, którego, jak to apostoł mówi, wszelki język wyznawać winien, iż jest w chwale Boga

Ojca (Filip 2, 11.) i że przyszedł na ziemię nietylko by żydów odkupić ale i pogan, to jest wszystkie ludy na ziemi. Tak tedy uroczystość języków jest w ścisłym związku z objawieniem się Pana, boć w to święto obchodzimy pamiątkę powołania pogan do Kościoła Chrystusowego. Uroczystością też tą języków daje Kościół dowód, że jak we wszystkich wiekach tak i teraz spełnia wolę Założyciela swojego Boga, który mówił: «Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.» (Mat. 28, 19—20). Obowiązkiem jest naszym, Najmilsi! abyśmy modlitwą i ofiarami wspierali misyonarzy, których Kościół zawsze wysyła na wszystkie strony świata, by dzieło rozszerzania wiary dobre postępy czyniło. Przyjmujcie przeto gorący udział w stowarzyszeniach misyjnych, by ten dobroczynny zakład wzrastał w swej mocy, i aby działalność jego w nawracaniu niewiernych i odszczepieńców szczęśliwie się rozwijała.

Wyjaśniłem wam, Najmilsi! *czem jest święto Objawienia się Pana i jak się ono obchodzi tak we Mszy świętej jako i po za nią.* Święto to jest objawieniem wielkiej tajemnicy, że Jezus Chrystus, który jako słaba Dziecina urodził się w Betleem, jest Synem Bożym, i Odkupicielem obiecanym, że przyszedł, aby wszystkich ludzi, tak żydów jako i pogan, do swego Kościoła powołać i łaski odkupienia uczestnikami ich uczynić. Jako przedstawiciele świata pogańskiego ukazują się dziś Mędrcy ze wschodu przed Bożem Dzieciątkiem i pokłon Mu oddają. I nasi praojcowie należeli kiedyś do narodu bałwochwalczego, więc uroczystość dzisiejsza i nam przypomina, żeśmy powołani do Kościoła katolickiego i do uczestnictwa we wszystkich łaskach, jakie ku zbawieniu swej duszy w nim przyjmujemy. Tutaj mamy Bożą naukę, która nam mówi, w co mamy wierzyć i co mamy czynić, aby się Bogu podobać i być szczęśliwymi; tu mamy świętą ofiarę Mszy świętej, która nam zasługi Jezusa Chrystusa otwiera i ich nam udziela; tu mamy siedmioramienne źródło świętych sakramentów, które nas oczyszczają z brudów grzechowych, uświęcają nas i łaskę Bożą jednają nam; tu mamy obcowanie ze świętymi, które nam w życiu i przy śmierci, a nawet i na wieczność wiele pożytku

i łaski Bożej sprowadza. Dziękujcież przeto Bogu Zbawicielowi, że z wielu milionów pogan was wybrał i w swym Kościele umieścił, i czyńcie szczere postanowienie okazania się godnymi tej łaski. Za przykładem trzech Królów świętych bądźcie wiernymi uczniami swego Zbawiciela; od służenia Jemu niechaj was nie odwodzą żadne przykrości ani żadne przeszkody. Sumiennie wypełniajcie swe religijne obowiązki: chętnie się módlcie, w niedzielę i święta znajdujcie się pobożnie na nabożeństwie, ze skruszonem sercem przystępujcie do sakramentu pokuty i Komunii świętej i to tak często, jak tylko ku temu nastręczy się wam sposobność. Nie wchodźcie na szeroką drogę, którą synowie tego świata chodzić zwykli, ale idźcie ciasną ścieżką, którą chodzą dzieci Boga, i usiłujcie pozbywać się dotychczasowych wykroczeń, a w życiu doskonalszem postępy czyńcie. Tym sposobem możecie mieć nadzieję, że Bóg wysłucha was łaskawie, gdy łącznie z Kościołem modlić się będziecie: »Boże, któryś dnia dzisiejszego jednorodzonego Syna swojego, przez pośrednictwo gwiazdy, poganom objawił, daj nam łaskawie, abyśmy, którzy Cię już przez wiarę poznajemy, do chwały widzenia Ciebie byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego.» Amen.

Na pierwszą niedzielę po Trzech Królach.

O znaczeniu niedziel po Trzech Królach.

«Zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego.» Łuk. 2, 47.

Święto Objawienia się Pana, któreśmy przed czterema dniami obchodzili, należy do większych świąt rocznych, i ma oktawę, to jest, przez osiem dni się ciągnie. Kościół aż przez osiem dni to święto obchodzi, abyśmy tajemnicę jego tem lepiej do serca wzięli i większą ztąd korzyść odnieśli. Jakieśmy to słyszeli, święto Objawienia się Pańskiego uprzytomnia nam wielkiej pociechy prawdę, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem wszystkich ludzi, nie mniej pogan jak żydów, i że w swym Kościele bezustannie spełnia trojaki urząd: Króla, najwyższego Kapłana i Proroka, aby wszystkim ludziom dostarczyć środków, przy pomocy których zbawićby się mogli. Jest to bez wątpienia łaska, za którą Bogu, Zbawicielowi naszemu, nigdy należycie wywdzięczyć się nie zdołamy.

Nie powinno to przeto nas dziwić, że uroczystości Objawienia się Pana Kościół nietylko daje oktawę, ale jeszcze dłuższy czas poświąteczny. Ten czas poświąteczny stanowią niedziele aż do Septuagezymy, i z tego powodu nazywają się niedzielami po Trzech Królach. Właściwie niedziel tych jest sześć, ale rzadko wszystkie one się obchodzą, bo Wielkanoc nie zawsze na to pozwala. Wiadomo, że Wielkanoc niema stałego dnia w roku, ale obchodzi się po pierwszej pełni wiosennej, więc może przypadać o kilka tygodni wcześniej lub później. O ile więc wcześniej lub później przypadnie Wielkanoc, o tyle mniej lub więcej będzie niedziel po Trzech Królach. Pamiętać trzeba, że z wyjątkiem dwóch pierwszych niedziel,

które nigdy opuszczone być nie mogą, inne, które tu nie znajdą miejsca dla siebie, zaliczają się do niedziel po Zielonych Świątkach, i umieszczają się między niedzielą dwudziestą trzecią i ostatnią przed Adwentem. Przeniesione jednak niedziele mają inną formę Mszy świętej, tak, że te tylko w oracyi, Epistole i Ewangelii są z sobą zgodne.

Te sześć niedziel po Trzech Królach z samą uroczystością, której nazwę noszą, są w ścisłym związku, bo tajemnicę jej coraz więcej rozwijają, to jest wielką tę prawdę, że Jezus Chrystus jest naszym Odkupicielem, i że założył Kościół, w którym wszyscy ludzie na swe zbawienie pracować i zbawić się mogą, coraz dokładniej przed oczy nam stawią. Aby *znaczenie tych niedziel* jaśniej się nam przedstawiło, za przedmiot naszych uwag weźmy dziś

1) ich Ewangelie
2) ich Epistoły.

CZĘŚĆ I.

Jezus Chrystus jest Odkupicielem świata, i *jako taki — naszym Prorokiem* i *Najwyższym Kapłanem;* jest to prawda, którą dwie pierwsze Ewangelie po Trzech Królach wypowiadają; *Jezus Chrystus, Odkupiciel nasz, założył Królestwo, w którem jako Król panuje;* królestwem tem jest *Kościół katolicki;* prawdę tę zawierają pozostałe Ewangelie przeznaczone na cztery ostatnie niedziele po Trzech Królach.

1) W Ewangelii na pierwszą niedzielę po Trzech Królach jest mowa o *Jezusie, gdy Ten, mając lat dwanaście, był w kościele Jerozolimskim.* Pan Jezus w chłopięcym wieku zasiada pomiędzy uczonymi żydowskimi, słucha ich, daje im zapytania i odpowiedzi. Ewangelia powiada, że wszyscy, co Go słuchali, dziwili się rozumowi i odpowiedziom Jego. Zapytania, jakie Jezus dawał uczonym, i odpowiedzi Jego były tego rodzaju, że wykazywały niezwykłą w takim wieku znajomość Pisma świętego i Boską prawdziwie mądrość. To zadziwienie musiało się podnieść do wyższej jeszcze potęgi, gdy już samo proste bardzo ubranie Tego Chłopięcia i wiadomości o Nim

zbierane pokazywały, że to Syn ubogiego cieśli z Nazaretu, który nigdzie wyższych nauk o Bożym zakonie nie pobierał. Więc już tu Jezus, mając lat dwanaście, dozwolił dojrzyć w sobie promiona Bożej mądrości i przedstawił się jako *wielki Prorok*, który na ziemię przyjść miał.

I odpowiedź jaką dał swej Matce, Maryi, daje nam poznać Boską mądrość Jego. Marya pyta się Go: «Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto Ojciec i ja żałośnie szukaliśmy Cię.» «Cóż jest,» odpowiada, «żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?» Słowy temi Pan Jezus swej Matce i opiekunowi swojemu jasno wypowiada swoje Boskie posłannictwo, i naucza ich, że On, jako Odkupiciel świata, na ciało i krew zważać nie może, ale wyłącznie tem się zajmować musi, co Mu wola Ojca Jego zleciła. Wypowiedział On już teraz swoim Rodzicom to, co później uczniom swoim mówił: «Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego.» (Jan 4, 34). Ojciec niebieski chciał, aby On pozostał w kościele i aby uczonym żydowskim swą mądrość Bożą wykazał, na żałość przeto Rodziców swoich i na ich troskę trzydniową z powodu swej między nimi nieobecności uwagi zwracać nie mógł.

Wreszcie przy zakończeniu swem dzisiejsza Ewangelia nadmienia, że Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi. Pan Jezus, jako Syn Boży, już od pierwszej chwili stania się człowiekiem był przepełniony mądrością i łaską Bożą, i właściwie mówiąc, nie potrzebował już żadnego przyrostu ani mądrości ani łaski; ale, ponieważ przyjął On na siebie grzechy nasze, i we wszystkiem chciał nam być podobny, to zwolna tylko okazywał będącą w sobie pełność Bóstwa, która z postępem lat coraz więcej się uwydatniała.

Tak tedy Ewangelia dzisiejsza w całej swej osnowie niczem innem nie jest, jedno dalszem rozwinięciem tajemnicy, którą w uroczystość Objawienia się Pańskiego, czyli Trzech Króli, obchodziliśmy. Jezus Chrystus już Mędrcom ze wschodu pokazał się jako Odkupiciel świata; jako Taki i dziś się znowu przedstawia, gdy wobec ludzi pokazuje, że jest obiecanym Prorokiem, że jest Nauczycielem przepełnionym Bożą mądrością.

Z dzisiejszej Ewangelii, Najmilsi! winno przedewszystkiem uwagę naszą zwrócić słowo Pana Jezusa: «Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?» Wola Boża i dla nas przedewszystkiem być winna; dla niej musimy ponieść każdą, nawet największą ofiarę. Tak, oprócz licznego szeregu męczenników, czynili wszyscy wierni słudzy Boga. Gdy św. Joanna Franciszka z Chantal poznała, że jest wolą Bożą, aby opuściła świat i wstąpiła do zakonu, to już nie uważała na przełożenia krewnych, na prośby i łzy dzieci; z niezwyciężonem męztwem przestąpiła nawet przez ciało najmłodszego syna swego, który, aby przeszkodzić wyjściu jej z domu, rzucił się przed nią we drzwiach i położył się na progu. Myśl ta: Bóg tego chce, niech wam będzie przewodniczką przy każdej czynności; niech ona dodaje wam odwagi i mocy do przezwyciężenia wszystkich przeszkód, jakieby wam na drodze stawały.

Ewangelia na drugą niedzielę po Trzech Królach mówi o *przemianie wody w wino na godach w Kanie galilejskiej.* Marya zwróciła uwagę swojego Syna, że nowozaślubionym wina zabrakło. Pan Jezus kazał napełnić wodą sześć stągwi, czerpać z nich i dawać przełożonemu wesela. Ten, gdy skosztował, poznał, że jest wyborne wino. Tak Pan Jezus wodę zamienił na wino. To był pierwszy cud, jaki uczynił Zbawiciel nasz, i tym wyraźniej, niż dotąd, pokazał, że moc Bożą posiada. Z tego powodu i Ewangelista czyni uwagę, że to był pierwszy cud, jakiego dokonał Chrystus, w Kanie galilejskiej, i «okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie Jego.» W uroczystość Trzech Króli powiedziałem, że Chrystus czyniąc ten cud, w szczególny sposób okazał się być *Kapłanem.* Zamieniając wodę w wino, wskazał na Mszę świętą, w której codziennie przez pośrednictwo swych namiestników, kapłanów, chleb i wino przemienia w swoje Ciało i Krew, i jako Kapłan wedle porządku Melchisedecha w sposób niekrwawy samego siebie składa w ofierze, aby nam swą Ofiarę krzyżową uprzytomnić i skutki jej do nas stosować. I jeszcze, zamieniając wodę w wino, wskazuje Jezus Chrystus na swą kapłańską działalność, która na tem zależy, że nas ona przemienia: z grzeszników czyni nas sprawiedliwymi, czyni nas dziećmi

Boga i dziedzicami nieba. Tej cudownej przemiany dokonywa w nas przy pomocy łaski uświęcającej, jaką w sakramentach świętych otrzymujemy. Wreszcie, gody w Kanie, na których Zbawiciel Bóg dokonał cudu przemiany wody na wino, przedstawiają one gody, które dla wybranych w niebie są przygotowane, jako to św. Jan w swem Objawieniu pisze: «Błogosławieni którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są.« (Obj. 19, 9).

Cudowna przemiana wody w wino na godach w Kanie uczy nas, że moralnie i my musimy się koniecznie odmienić, a to wedle słów apostoła, który pisze: «Abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu. A odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy.» (Efez. 4, 22—24). Musimy się wewnętrznie i zewnętrznie odmienić i odnowić: uczynimy to wówczas, gdy wszystko złe mieć będziemy w nienawiści i obrzydzeniu, gdy zamiłujemy to, co jest dobrem, gdy o nie ubiegać się będziemy, i życie swe z niestygnącą nigdy żarliwością służbie Bożej poświęcimy. Jezus Chrystus jest nowym Człowiekiem, przybył po to, aby nas odnowić i stać się życiem naszego życia, iżbyśmy z apostołem mówić mogli: «A żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.» (Gal. 2, 20). Gdy się tak zupełnie przemienimy, to Chrystus przyjdzie do nas i na godach z nami zasiądzie; zjednoczy się On z naszą duszą, docześnie i wiecznie nas ubłogosławi.

2) Przystąpmy teraz do Ewangelii czterech ostatnich niedziel po Trzech Królach, w których jest mowa o *Królestwie Chrystusowem,* to jest: o *Jego Kościele.*

Ewangelia na trzecią niedzielę po Trzech Królach mówi o dwóch cudach Pana Jezusa: o *oczyszczeniu trędowatego* i o *uzdrowieniu chorego sługi setnika z Kafarnaum.* Trędowaty okazał wielką wiarę; bo mówił do Jezusa: «Panie jeżeli chcesz możesz mię oczyścić.» Dla tej wiary wysłuchał go Zbawiciel i rzekł mu zaraz: «Chcę, bądź oczyszczony,» i natychmiast był wolny od trądu. Większą jeszcze wiarę widzimy w setniku z Kafarnaum. Wiara to skłoniła go, iż w swojem utrapieniu przybył on do Jezusa, a tak był pewny dobroci Jego, że nawet

nie prosił Go o żadną łaskę, ale tylko zmartwienie Mu swoje wypowiedział, mówiąc: «Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest.» Tym sposobem szczególniej swą wiarę dał poznać, że się przed Panem Jezusem tak upokorzył, iż się za niegodnego uważał, aby Zbawiciel wszedł do jego domu, ale dosyć, aby wyrzekł słowo, a chory powstanie z niemocy. Pan Jezus pochwalił wiarę setnika i powiedział, iż tak wielkiej wiary nie widział w Izraelu.— Gdy Jezus dwoma temi cudownemi uzdrowieniami wykazał swą Boską moc, pokazał się zarazem, jako Założyciel i Król nowego królestwa, to jest Kościoła i mówił: «Wielu ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.» Chrystus chciał powiedzieć: Wiele pogan we mnie uwierzy i wnijdą oni do założonego przezemnie Kościoła i z wierzącymi praojcami zbawieni będą, gdy żydzi, dla swego niedowiarstwa, po za Kościołem zostaną i na wieczne potępienie się skażą.

Widzicie tu, Najmilsi! że Zbawiciel nasz, Bóg, uważa wiarę za najpierwszy warunek, by zostać członkiem Kościoła i być zbawionym. Kto nie wierzy, ten nie jest członkiem Kościoła Chrystusowego, chociażby imię jego w księdze chrztów zapisanem było; jest on niewiernym, i los niedowiarków go czeka, czeka go potępienie; bo Pan powiedział: «Kto nie uwierzy, będzie potępion.» (Mar. 16, 16). O, dobrze weźcie do serca tę ważną prawdę i na to zwracajcie uwagę, abyście w czasach naszych, tak mało religijnych, nie chwiali się w wierze! Gdybyście utracili wiarę, utracilibyście wszystko, i już jedną nogą stanęlibyście w piekle. Miejcie to sobie za wielką łaskę, że jesteście dziećmi Kościoła katolickiego i do ostatniego tchnienia strzeżcie wiary, jako najdroższego klejnotu.

W Ewangelii na czwartą niedzielę po Trzech Królach jest mowa o *gwałtownej burzy, która zagrażała zatopieniem statku, na którym znajdował się Jezus ze swymi uczniami.* Przestraszeni uczniowie przybiegli do Jezusa, który spał na statku, obudzili Go i wołali: «Panie, zachowaj nas, giniemy!» Jezus

gromi ich małą wiarą, powstaje, rozkazuje wiatrom i morzu, i natychmiast staje się wielka cisza.—Wedle wielu ojców świętych i tłumaczów Pisma świętego statek morski, na którym znajdował się Jezus z uczniam swoimi, przedstawia Kościół; zaś gwałtowna burza, która o mało nie zatopiła statku, oznacza prześladowania i udręczenia, na jakie Kościół od swych nieprzyjaciół jest wystawiony. Jezus często zdaje się zasypiać, to jest, nie troszczyć się o swój Kościół, chociaż nieprzyjaciele jego zgubić go usiłują; ale w końcu na wołanie swych wiernych powstaje, nadaje inny obrot sprawom, udaremnia zamysły bezbożnych, a Kościół swój znów spokojem obdarza. W tej Ewangelii przedstawia się przeto Jezus jako wódz i obrońca swojego Kościoła, i uczy nas, że Kościół często wprawdzie twarde udręczenia i prześladowania znosić będzie, ale nigdy nie zginie. Nie obawiajmy się przeto, Najmilsi! chociażbyśmy słyszeli, że gdzieś tam wierni Chrystusowi są uciskani i prześladowani. W ciągu dziewiętnastu wieków Kościół nieraz przechodził ciężkie koleje, ale w końcu zawsze zwycięzcą zostawał, bo Zbawiciel nasz swój Kościół na opoce zbudował i bramy piekielne przeciwko niemu nie przemogą. W dniach przecież ucisku nie traćmy odwagi, ale z wiarą prośmy Chrystusa o łaskę, by nam dodawał męztwa i wytrwałości przy zachowaniu wiary.

Ewangelia na piątą niedzielę po Trzech Królach mieści w sobie *podobieństwo o pszenicy i kąkolu.* Gospodarz posiał dobre nasienie na swej roli; ale gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel i między pszenicą nasiał kąkolu. Gdy słudzy gospodarza dostrzegli kąkol, chcieli go wyrwać; gospodarz nie zezwolił na to, ale chciał, aby jedno i drugie razem wzrastało aż do żniw, wówczas dopiero kazał kąkol związać w snopki i w ogień wrzucić, pszenicę zaś zgromadził do gumna swego.— Rolą w tem podobieństwie jest Kościół, pszenicą są dobrzy, prawowierni chrześcianie, kąkolem są źli, a jak niektórzy ojcowie mówią, niewierni i kacerze. Bóg dozwala, aby źli byli między dobrymi, niewierni i kacerze między wiernymi; dopiero na sądzie ostatecznym rozdział nastanie, i jedni wprowadzeni będą do radości niebieskich, drudzy zaś wrzuceni zostaną do piekła na karę wieczną.

Tu przedstawiona jest pobłażliwość Jezusa Chrystusa, który grzeszników, a nawet takich, którzy Kościoła Jego nienawidzą i prześladują go, cierpliwie znosi aż do dnia sądu, i dopiero, gdy się nienawrócą, na zatracenie skaże. Dlaczego tak On czyni? Przedewszystkiem dlatego, że jest nieskończenie miłosierny i nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Kąkol, ani słowa, pszenicą stać się nie może; ale źli ludzie mogą się poprawić i być dobrymi i tak duszę swą ocalić. Szaweł, jak wiadomo, był złośliwym prześladowcą Kościoła; ale łaska Boska uczyniła zeń apostoła i wybrane naczynie. Tak i dziś się dzieje. Nie jeden jest, który bardzo nisko upadł i pod względem wiary i pod względem obyczajów, ale powstaje z tego poniżenia, bo Bóg dozwolił mu czasu do upamiętania się i do pokuty. — A i dla pożytku dobrych cierpi Bóg złych. Ponieważ dobrzy mają wiele do zniesienia ode złych, to mają też sposobność pokazania swej stałości i wierności w służeniu Bogu, a swą łagodnością, cierpliwością, pokorą, miłością nieprzyjaciół i innemi cnotami mogą zgromadzić sobie wielkie zasługi na niebo. Tak tedy Ojciec niebieski bardzo dobrze czyni, gdy dozwala, aby kąkol wzrastał obok pszenicy. Co was, Najmilsi! dotyczy, to dwóch się tu rzeczy nauczcie: Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi pozostańcie wierni i nie dopuśćcie tego, aby zgorszenia i złe przykłady przewrotnych ludzi na bezdroża was wiodły. «Czujcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, i zmacniajcie się.» (1. Kor. 16, 13). Gdybyście nieszczęściem upadli w grzech jaki, to bezwłocznie z niego powstańcie; bo tylko śpieszna pokuta ocali was od zupełnego zatracenia i zabezpieczy wam zbawienie.

Ewangelia na szóstą niedzielę po Trzech Królach mieści w sobie *przypowieść o nasieniu gorczycy i o kwasie.* I te przypowieści odnoszą się do Kościoła; pierwsza przedstawia rozszerzenie się jego, druga moralne odnowienie, którego on między ludźmi dokonywa. Nasienie gorczycy jest maleńkiem; ale gdy się je do ziemi włoży, wschodzi ono, wzrasta i staje się wielkiem jak drzewo, tak, że ptaki na niem spoczynek znajdują. I Kościół z początku był małym; mieścił się w jednej obszerniejszej izbie w Jerozolimie; wkrótce przecież począł prędko wzrastać, rozszerzał się na wszystkie strony, i dziś całą ziemię otacza, a swych

dzieci liczy więcej niż dwieście milionów. Kwas ma tę własność, że zmieszany z mąką robi w niej poruszenie, dziurkowatość, i tym sposobem posilny i smaczny chleb wytwarza. Takież samo jest działanie Kościoła: nauką swoją i sakramentami świętymi, podnosi on ludzi ze stanu dzikości, łagodzi ich obyczaje, świętymi ich czyni. Więc w tych przypowieściach pokazuje Pan Jezus swą zbawienną działalność na Kościół; zasłania go nietylko przed zewnętrznymi ale i wewnętrznymi nieprzyjaciołmi, i pomaga mu do coraz większego wzrostu; ożywia go swym Duchem, tak iż jest on w stanie i nauczać ludzi i ich uszlachetniać.

Mimo więc ucisków i prześladowań, święty katolicki nasz Kościół nietylko się trzyma ale i coraz się więcej rozszerza; nie dozwoli on, by zepsucie obyczajów powszechnem było na świecie; mocą Ducha Świętego, który go ożywia i w nim działa, będzie On zawsze nauczycielem i uświęcicielem ludzi.

Przedstawiłem wam, Najmilsi treść Ewangelii przeznaczonych na sześć niedziel po Trzech Królach, i wykazałem, że dwie pierwsze mieszczą w sobie dowody, które pokazują, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata; zaś cztery ostatnie przytaczają cuda i przypowieści, z których pokazuje się, że Zbawiciel nasz jest założycielem Kościoła, jego obrońcą i dawcą łask, jakie w nim się udzielają. Więc Ewangelie te niczem są więcej, jedno obszerniejszem i dokładniejszem wykazaniem tego, kto to jest Jezus Chrystus, czego On dla naszego zbawienia dokonał i czego dokonywa ciągle. Zastanówmy się jeszcze nad *Epistołami przeznaczonemi na sześć niedziel po Trzech Królach.*

CZĘŚĆ II.

Gdy Kościół w Ewangeliach przeznaczonych na sześć niedziel po Trzech Królach naucza nas tego, kto to jest Chrystus i co On dla zbawienia naszego czyni, to w Epistołach wskazuje nam, co my winniśmy czynić, by zasługi Jezusa Chrystusa sobie przyswoić i zbawienie osiągnąć. Musimy *ciało i jego złe skłonności umarzać, wewnętrznie się odmienić, stać się pokornymi, bliźniego miłować* i *Bogu z nieustającą gorącością służyć.*

Te to są właśnie ćwiczenia święte, do których nas Epistoły te skłaniają.

1) W Epistole na pierwszą niedzielę po Trzech Królach św. Paweł pisze tak do chrześcian w Rzymie: «Bracia! proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu.» Apostoł upomina tu chrześcian, aby przez miłosierdzie Boże, to jest, ponieważ tylko z miłosierdzia swego Bóg powołał ich do swego Kościoła i uświęcił ich, aby Mu przeto w ofierze swe ciała złożyli. Ciało swoje składamy Bogu w ofierze, gdy je jako Jego własność uważamy i ku czci Jego używamy. Ciało nasze przez Boga stworzone, uświęconem zostało przez sakrament chrztu, a szczególniej też przez przyjęcie Komunii świętej, a przeznaczonem jest do tego, aby po zmartwychwstaniu razem z duszą wiecznej szczęśliwości zażywało w niebie. Mamy więc ścisły obowiązek Bogu je poświęcić i używać go, jako narzędzia duszy, do czynienia dobrze. Ponieważ ciało to z natury jest gnuśnem, a do zmysłowości i złego skłonnem, to musimy je ciągle w surowej karności trzymać i nad nieumiarkowanemi żądzami jego panować. Dlatego apostoł mówi: «Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.» (Gal. 5, 24). Jeżeli przeto, Najmilsi! nie z imienia tylko chcecie być chrześcianami ale i w rzeczy samej, to musicie ciało swoje i jego zmysłowe, a grzeszne pożądliwości umartwiać. To umartwienie jest najpierwszą potrzebą chrześciańskiego życia; bo bez niego ani grzechu się ustrzedz, ani powinności, jakie na was ciążą z tytułu wyznania i powołania swego wypełnić, ani tem mniej jakowegoś postępu na drodze cnoty uczynić nie zdołacie.

Ale na zewnętrznem umartwieniu żadną miarą poprzestać nie możecie; musicie się wewnętrznie *przemienić* i *odnowić*. Tego domaga się apostoł, gdy nas upomina: «A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego.» Na ziemi jest pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota; świat tych ma za szczęśliwych, którzy opływają w bogactwach, którzy doznają radości, których ludzie szanują; jemu tylko zmysłowość i ziemskość smakuje; o Bogu, o cnocie, o zaparciu się samego siebie on wiedzieć nie chce. Taki sposób myślenia zupełnie jest sprzeczny z Duchem Jezusa

Chrystusa, który się domaga, byśmy swe serce od wszelkiej nieumiarkowanej miłości świata i samych siebie oderwali, byśmy Boga nadewszystko miłowali, a staranie o wiecznem zbawieniu swojem mieli sobie za najprzedniejsze, owszem, ściśle biorąc, za jedyne zadanie życia tu swego na ziemi. Więc nie możecie tu, Najmilsi! nawet części serca swego oddawać światu, ale musicie je odmienić wedle wymagań zakonu chrześciańskiego. Wszystko, co jest niesprawiedliwem i złem, musicie znienawidzieć i obrzydzić je sobie, musicie zwalczać i przytłumiać wszelkie grzeszne podniety i skłonności, i to tylko miłować i o to się ubiegać, co jest dobrem, czcigodnem, Bogu się podobającem. Co dotyczy dóbr ziemskich, to o tyle tylko możecie w nich mieć upodobanie, i o ich utrzymanie i pomnożenie się starać, o ile one dla waszej doczesnej pomyślności są potrzebne, a zbawieniu duszy nie przeszkadzają. To wewnętrzne odnowienie się i przemienienie się jest nam koniecznie potrzebnem; bo inaczej nie bylibyśmy uczniami Chrystusa, ale dziećmi świata, i o zbawieniu swojem w takim razie marzyć nie moglibyśmy.

W tej samej Epistole zaleca nam św. Paweł, *pokorę,* bo mówi, byśmy o sobie wyżej nie rozumieli, niż to przystoi; więc nam nisko o sobie myśleć potrzeba; bo sami z siebie nie mamy nic, jedno grzech i nędzę; to jest bez wątpienia dostateczna przyczyna, abyśmy mało o sobie trzymali. Jeżeli coś dobrego w sobie mamy, czyby to dobre naturalnem czy nadnaturalnem było, to jest to tylko dar ze strony Boga, na który nie zasłużyliśmy, a za który Bogu cześć się należy. Musimy więc być pokorni. Pokora do szczęśliwości jest niezbędnie potrzebną, bo bez niej ani grzechu uniknąć, ani dobrych uczynków, zasługujących na nagrodę, spełniać, ani w sprawiedliwości wytrwać nie zdołamy, a to z tej prostej przyczyny, że do tego wszystkiego potrzebna łaska Boska, a tej tylko On pokornym udziela. Z tego powodu św. Bernard powiada: «Niezbędną jest pokora, nietylko aby cnoty spełniać, lecz aby i świętym zostać. Bo Chrystus powiada: Ciasna jest furta do nieba, i tylko mali, to jest pokorni przez nią wejść zdołają.»

Te więc są trzy wymagalne warunki do chrześciańskiego życia: musimy ciało i złe pożądliwości umartwiać, wewnętrznie się odmienić i odnowić, i z całego serca pokornymi być.

Doświadczajcie się dziś, Najmilsi! i pytajcie się samych siebie: W jakim stanie ja jestem? Czy życie moje jest umartwione? Czy memu ciału i zmysłom jego odmawiam tego wszytkiego, co woli Bożej przeciwnem jest? Czy do niczego na świecie nie przywiązuję niepożądanej miłości? Czy mam szczere pragnienie pozyskania Boga i dobra wiecznego? Czy w swem sercu nie żywię jakiej grzesznej skłonności? Czy przedewszystkiem szukam Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości? Czy rozumiem o sobie mało? Czy się nie wyżej cenię od drugich? Czy we wszystkich moich czynnościach chwałę Bożą mam na względzie? Czy poniżenia i upokorzenia cierpliwie znoszę? Gdybyście na jedno lub drugie pytanie przeczącą musieli dać odpowiedź, to pracujcie nad sobą, abyście przynajmniej zwolna do tego przyszli, iżbyście na wszystko wyrazem «tak» odpowiedzieć zdołali; bo wtenczas dopiero staniecie na drodze, która do zbawienia prowadzi, gdy się będziecie umartwiać, gdy się wewnętrznie odmienicie i odnowicie, i gdy staniecie się pokornymi.

2) Przychodzimy teraz do Epistoł na drugą, trzecią, czwartą i piątą niedzielę po Trzech Królach. Wszystkie one mówią o *chrześciańskiej miłości bliźniego.* Przyczyna, dla której w czterech Epistołach jest mowa o miłości bliźniego, jest prosta; boć miłość bliźniego jest głównem przykazaniem Chrześcianizmu, gdyż Bóg Zbawiciel nasz mówi: «Przykazanie nowe daję wam: Abyście się spółecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy spólnie miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.» (Jan 13, 34—35). I znowu: «To jest przykazanie moje, abyście się spółecznie miłowali.» (Jan 15, 12).

Apostoł mówi naprzód (w Epistole na drugą niedzielę po Trzech Królach) o przymiotach miłości bliźniego; pisze on: «Miłość bez obłudy. Brzydząc się złem, przystawajcie ku dobremu: Miłością braterstwa jedni drugich miłując: Uczciwością jeden drugiego uprzedzając: Potrzebom świętych udzielający: W gościnności się kochający. Błogosławcie prześladującym was. Błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselejącymi: płaczcie z płaczącymi: Toż jeden o drugim rozumiejąc.» Więc miłość bliźniego musi być rzetelną, to jest musimy

miłować bliźniego nie tylko powierzchownie ale prawdziwie; musi być braterską, to jest, musimy się uważać wzajemnie jako bracia w Chrystusie i wzajemną serdeczną życzliwość, ku sobie nosić; musi być powszechną, to jest rozciągać się do wszystkich ludzi, tak wiernych jako i niewiernych, przyjaciół jako i nieprzyjaciół; wreszcie musi być czynną, to jest, wszystkim, potrzebującym naszej pomocy, takowej, wedle możności, udzielać winni jesteśmy. Te przepisy apostolskie pierwsi chrześcianie tak dokładnie spełniali, że miłość była cechą, którą się od pogan wyróżniali. Obyśmy ich naśladowali.

W Epistole na trzecią niedzielę po Trzech Królach naucza apostoł miłować nieprzyjacioły, bo pisze: «Nie mszcząc się sami, Najmilsi, ale dając miejsce gniewowi (Bożemu), albowiem napisano jest: Mnie pomstę: ja oddam, mówi Pan. Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go: jeżli pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe dobrem.» Jako chrześcianie, nieprzyjaciół swoich miłować musicie; nie możecie się przeto mścić nad swymi znieważycielami, ani się na nich gniewać, ani mieć wstrętu i nienawiści przeciwko nim; owszem dobrem za złe odpłacać jesteście obowiązani. Miłość nieprzyjaciół jest bardzo ważnem przykazaniem: kto go nie wypełnia, ten ani odpuszczenia swych grzechów, ani łaskawego dla siebie sądu, ani wiecznej szczęśliwości spodziewać się nie może.

W Epistole na czwartą i piątą niedzielę daje apostoł szczególne *pobudki do miłości bliźniego, gdy ją przedstawia, jako wypełnienie zakonu* i *jako związkę doskonałości*. «Kto miłuje bliźniego,» mówi on, «zakon wypełnił. Albowiem: Nie będziesz cudzołożył, Nie będziesz zabijał: Nie będziesz kradł: Nie będziesz mówił świadectwa fałszywego: Nie będziesz pożądał: i jeśli jest które insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.» Jeżeli kogo prawdziwie miłujemy, to pragniemy tego i życzymy mu, aby miał wszystko, co dla jego ciała i duszy dobrem jest, nie wyrządzamy mu żadnej nieprawości, nie czynimy mu nic takiego, coby jego doczesnemu i wiecznemu dobru szkodzić mogło. Owszem, życzliwość, jaką ku niemu żywimy, powstrzymuje nas

nietylko, abyśmy mu złego nie przyczyniali, ale skłania nas jeszcze, abyśmy mu dobrze czynili i o jego doczesne i wieczne dobro, wedle swej możności starali się. Tym sposobem, gdy bliźniego prawdziwie miłujemy, spełniamy odnośnie do niego wszystkie przepisy zakonu Bożego. A ponieważ chrześciańska miłość bliźniego z miłości Boga powstaje i z tą nierozerwalnie związana jest, to czynimy w ogólności wszystko, czego Bóg chce; tym sposobem miłość bliźniego jest wypełnieniem całego prawa Bożego. Dlatego św. Augustyn mówi: «Miłuj, i czyń, co chcesz.» Jeżeli ty, wielki Nauczyciel Kościoła chce powiedzieć, prawdziwie miłujesz Boga i bliźniego, to nic złego czynić nie będziesz; miłość to sprawi, że we wszystkiem wolę Boga spełniać będziesz. Tak to miłość jest wypełnieniem zakonu. Ale miłość jest i *związką doskonałości,* jak to apostoł mówi: «Nad to wszystko, miejcie miłość, która jest związką doskonałości.» (Kolos, 3, 14). Miłość związuje doskonałości, to jest łączy wszystkie chrześciańskie cnoty, z których doskonałość powstaje, daje im byt i wartość. Miłość nie jest cnotą odosobnioną; gdzie ona istnieje, tam jest pokora, łagodność, cierpliwość, czystość, umiarkowanie, zapał do czynienia dobrze, słowem, wszystkie chrześciańskie cnoty. Miłość wszystkie cnoty powołuje do bytu; bo gdy ona w nas istnieje, nie dozwoli byśmy w czynieniu dobrze opieszali byli. Miłość też wszystkim cnotom udziela nadprzyrodzonej wartości i wyjednywa im zasługę przed Bogiem. Jako wyrok sądowy niema wartości, gdy nie jest zaopatrzony podpisami i pieczęcią, tak też przed Bogiem żadne cnoty i dobre uczynki znaczenia niemają, jeżeli piętna miłości im braknie. Dlatego apostoł mówi: «Choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.» (1 Kor. 13, 3). Otóż widzicie, jak wielką cnotą jest miłość bliźniego: kto ją posiada, ten jest dobrym chrześcianinem, ten chodzi drogą cnoty i doskonałości; kto zaś jej niema, ten jest martwym członkiem ciała Chrystusowego, ten żadnej zasługi na żywot wieczny dokonać nie może. Obyście o żadną cnotę nie starali się z takim zapałem, jak o cnotę miłości bliźniego!

3) W Epistole na szóstą niedzielę po Trzech Królach jest wreszcie mowa o *nieustającym zapale w służbie Bożej.*

Tak między innemi pisze apostoł w liście do Tessaloniczan: «Dziękujemy Bogu za was wszystkich, zawsze pamiętając na dzieło wiary waszej i pracę i miłość i cierpliwość nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa przed Bogiem i Ojcem naszym. Wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyjąwszy słowo w wielkiem uciśnieniu z weselem Ducha Świętego: tak, iżeście się stali wzorem wszystkim wierzącym.»

Chrześcianie Tessaloniccy, którzy z wielką gotowością Ewangelię przyjęli i mimo wszelkich prześladowań z niezmienną wiernością przy niej obstali, dają wam przykład, jako i wy, gdyście z łaski Jezusa do Kościoła katolickiego powołani zostali, obowiązki swe chrześciańskie z gorliwością wypełniać macie. Obowiązek wdzięczności już was do tego skłaniać powinien. Cóż to za wielka łaska, żeście dziećmi Kościoła katolickiego! Macie tu w obfitości wszystko, co wam do zbawienia potrzebnem jest: macie tu naukę Bożą, która mówi, w co macie wierzyć i co macie czynić, aby świętymi zostać; macie tu świętą Ofiarę, przez którą zasługi Chrystusowe bezustannie na was spływają; macie sakramenta święte, które was usprawiedliwiają i uświęcają; macie odpusty, które zwalniają was od kary doczesnej za grzechy; słowem, macie łaski nad łaskami, które wam ułatwiają osiągnienie zbawienia wiecznego. O jakże bylibyście niewdzięczni, gdybyście, bez względu na tak niezliczone łaski i środki do zbawienia, nie służyli Bogu! I jakiejże odpowiedzialności za to oczekiwaćbyście musieli! Zaiste, do wasby się stosowało to «biada,» które Pan zapowiedział Korozaimowi i Betsajdzie w tych słowach: «Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsajdo. Bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli w włosienicy i w popiele pokutę czynili. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niż wam.» (Mat. 11, 21—22).

Nie zapominajcie, Najmilsi! że «od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą» i starajcie się być godnymi łaski, której wam Jezus Chrystus udzielił, przyjmując was do swego Kościoła świętego. Nie chodźcie wedle pożądliwości ciała, ale umartwiajcie się i odmawiajcie sobie wszystkiego, co z prawem Bożem jest sprzeczne. Umartwienie jest podstawą pobożnego

życia; bez niego nie zdołacie ani się grzechu ustrzedz, ani swych obowiązków wypełnić, ani przy cnocie obstać, ani postępu w niej czynić. Dlatego i Chrystus powiedział: «Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy je porywają.» (Mat. 11, 12). Codziennie zaglądajcie do swego serca, i jeżeli tam dojrzycie złych skłonności, to usuńcie je ztamtąd, a miłość Bożą zaszczepcie w ich miejscu. Jeżeli z Chrystusem kiedyś w niebie królować macie, to w myślach swoich i postępowaniu swojem tutaj podobni Mu stać się winniście; bo apostoł mówi: «Które (Bóg) przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego: żeby On był pierworodnym między wielą braciej.» (Rzym. 8, 29). Pozbądźcie się nieumiarkowanej miłości świata; szukajcie Tego, co w górze jest, uważajcie się za przechodniów na ziemi, którzy tu stałej siedziby nie mają. Przedewszystkiem miejcie miłość; bo ta jest najpierwszem naszem przykazaniem, najzacniejszą z pomiędzy cnot i cechą prawdziwych chrześcian. Miłujcie wszystkich ludzi nawet swych nieprzyjaciół i potwarców; dla każdego miejcie przyjazne, życzliwe usposobienie, życzcie mu wszelkiego dobra i, o ile zdołacie, przychodźcie mu z pomocą w każdej potrzebie. Niech od was dalekiemi będą nieporozumienia, nienawiść, nieprzyjaźń, zazdrość i zemsta; wszak jesteście dziećmi Boga, bracią i siostrami w Jezusie Chrystusie i przeznaczeni jesteście, abyście kiedyś byli umieszczeni w niebie, gdziebyście razem żyli w słodkim pokoju i w wiecznej miłości. Dziękujcie Bogu codziennie za to, iż jesteście katolikami, i pracujcie nad tem, byście wszystkie swe obowiązki wypełniali sumiennie. Z radością serca czyńcie to, co wam chrześciańskie prawo zaleca, a gdyby wam kiedy przy służbie Bożej siły ustawały, pocieszajcie się tą myślą, że za to, co dla Boga czynicie i cierpicie, On wam stokrotnie wynadgrodzi. Pracujcie z nieustającym zapałem nad swem udoskonaleniem i uświęceniem. Ponieważ codzień stajecie się starszymi, to i codzień usiłujcie być lepszymi i cnotliwszymi. Coraz więcej pozbywajcie się swoich grzechów, a w miłości Boga i w cnotach, stanowi swemu właściwych, ciągle starajcie się stanąć na wyższym stopniu doskonałości. Im goręcej Bogu służyć będziecie i im dalej przy Jego łasce w chrześciańskiej doskonałości postąpicie, tem

pewniejszem będzie wasze wieczne zbawienie, i tem większą nagrodę w dniu porachunku otrzymacie. Zakończam moją mowę dzisiejszą upomnieniem apostoła: «Bracia moi mili, bądźcie stateczni, a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze: wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu.» (1. Kor. 15, 58). Amen.

Na drugą niedzielę po Trzech Królach.

(Uroczystość Imienia Jezus).

O Najświętszem Imieniu Jezus.

«Nazwano Imię Jego Jezus, które było nazwane od anioła pierwej niżli się w żywocie poczęło.» Łuk. 2, 21.

Kościół w dniu dzisiejszym obchodzi święto *Imienia JEZUS*, a obchodzi je i w pacierzach kapłańskich i we Mszy świętej. Po części święto to miało już miejsce w Obrzezanie Pańskie, bo wówczas nadano Dzieciątku Imię JEZUS, jak to i Ewangelia wyraźnie mówi: «Gdy się spełniło osiem dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano Imię Jego JEZUS.» Ale wówczas tylko w części o Imieniu JEZUS była wzmianka, bo należało większą uwagę zwrócić na inną tajemnicę, na Obrzezanie Pańskie. Z tego powodu już w bardzo dawnych czasach niektóre zgromadzenia zakonne ku czci Najświętszego Imienia JEZUS poczęły obchodzić oddzielną uroczystość. To czynili przedewszystkiem Franciszkanie, a św. Bernardyn, który do tego zakonu należał, był największym czcicielem tego Imienia. Historya jego życia opowiada, że po zakończeniu kazania pokazywał on słuchaczom swoim tablicę, na której Imię JEZUS złotemi literami wypisane było, i wzywał ich, aby upadłszy na kolana uczcili to Imię, a zarazem i Zbawiciela świata.

Gdy uroczystość Imienia JEZUS w rozmaitych miejscach znacznie się rozszerzyła, na prośbę cesarza Karola VI, papież Innocenty XIII pod dniem 29 Listopada 1721 roku, święto to na całe chrześciaństwo rozciągnął i polecił, aby je corocznie obchodzono w drugą niedzielę po Trzech Królach. Ustanowił Kościół to święto, aby uszanowanie i nabożeństwo wiernych ku temu Najświętszemu Imieniowi ożywić, wlać ufność ku

niemu i do gorętszej czci ich tego Imienia pobudzić. Zamiar ten Kościoła daje się widzieć tak w układzie pacierzy kapłańskich jako i we Mszy świętej. Wstęp do Mszy świętej, że o nim tu tylko wspomnę, jest taki: «Na Imię Jezusowe wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemskich i podziemnych, i wszelki język wyznawa, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.» (Filip. 2, 10—11). W Epistole opowiada apostoł Piotr wysokiej Radzie Jerozolimskiej, że Imieniem JEZUS uleczył chromego od urodzenia, i że pod niebem niemasz żadnego innego Imienia, jedno to, które ludzi uszczęśliwić może. (Dziej. 4). Ewangelia jest taż sama, co i w Obrzezanie Pańskie, mówi ona o tem, że Bożemu Dzieciątku dano Imię JEZUS.

Aby o *Imieniu JEZUS* dać wam potrzebną naukę, mówić będę:

1) o świętości tego Imienia,
2) o jego mocy.

CZĘŚĆ I.

Aby wykazać wam świętość Imienia JEZUS, odpowiem na pytania: *Od kogo pochodzi to Imię? Kto jest Ten, kto je nosi? W jakim On celu to imię otrzymał?*

1) Imię JEZUS nie z ziemi, ale z nieba pochodzi; nie jest ono ludzkiego, ale *niebieskiego początku.* Imiona jakie my nosimy, są nam dane przez ludzi. Gdyśmy się urodzili, to zaraz rodzice nasi, albo rodzice chrzestni, lub inni ludzie wymienili to imię, które nam się dostało; i gdy przy chrzcie kapłan się pytał, «Jak się ma to dziecię nazywać?» rodzice chrzestni wymienili imię nasze. W taki sposób wszyscy ludzie otrzymują imiona swoje, nie wyłączając nawet królów i cesarzów. Inaczej było ze Zbawicielem naszym; otrzymał On swe Imię nie od Maryi, nie od Józefa, ani od kogo innego z ludzi, ani nawet od anioła, ale od samego Boga, swego Ojca w niebiesiech. Od wieków Bóg postanowił, że Syn Jego stanie się Człowiekiem, aby ludzi od grzechu i wiecznego zatracenia odkupić. Z tem postanowieniem Bożem, było złączone i Imię, które Syn Boży, jako Odkupiciel świata, przyjąć miał. Dlatego odnośnie

do tego, Ojciec niebieski mówi: «Imienia wiecznego Dziedzicem uczynię Go.» (Ekl. 15, 6). Gdy Bóg ludziom, po ich zgrzeszeniu, Odkupiciela obiecał, to nanowo postanowił, że Odkupicielem tym będzie Syn Jego i Imię Jego będzie JEZUS; bo Ten, kto ma zetrzeć głowę węża piekielnego, nie kto inny będzie, jedno JEZUS, jednorodzony Syn Boży. Jako całe życie Jezusa Chrystusa przedstawione jest pod rozmaitymi obrazami w Starym testamencie, tak też i Imię Jego. Mamy szczególniej dwa obrazy tego Imienia świętego w Jozuem czyli Jezusie, synie Nawe, który lud Izraelski śród wielu cudów wprowadził do ziemi Chanaan, i w Jezusie synie Josedeka, który łącznie z Zorobabelem wyprowadził lud żydowski z siedemdziesięcioletniej niewoli babilońskiej i do ojczyzny zaprowadził. Z większem prawem niż ci dwaj mężowie Starego testamentu, nosi Zbawiciel nasz to Imię JEZUS; bo On nie jeden lud, ale cały rodzaj ludzki odkupił, a wykupił nie z ziemskiej niewoli, ale z niewoli szatańskiej, wykupił od grzechu i wiecznego zatracenia. Tak to Bóg już w Starym testamencie wskazywał na Imię JEZUS, aby ludzi w nędzy grzechowej będących ożywić, tęsknotę ich za Tym, kto to Imię nosić miał, rozbudzić i do życia podnieść.

Zupełnie dokładnie objawił Bóg Imię JEZUS onego pełnego łaski dnia, gdy Marya, Najświętsza Panienka, Syna Bożego z Ducha Świętego poczęła. Aby nam wielkie znaczenie i świętość tego Imienia bliżej pokazać, polecił On, aby nie żaden człowiek, ani nawet zwykły anioł, ale anioł najwyższego rzędu, archanioł, Gabryel, tę wiadomość zwiastował. «Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna: a nazowiesz imię Jego Jezus.» (Łuk. 1, 31). I znów był to anioł, który się we śnie objawił Józefowi i mówił mu: «Nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej, albowiem co się w Niej narodziło, jest z Ducha Świętego. A porodzi Syna: i nazowiesz imię Jego Jezus.» (Mat. 1, 20—21). Jakże więc świętem jest to Imię JEZUS, gdy ono od samego Boga pochodzi, gdy je Bóg od wieków postanowił, w czasie je objawił i w obrazach przedstawił i przez duchów niebieskich ludziom je oznajmił!

2) O świętości tego Imienia większego jeszcze nabierzemy pojęcia, gdy rozważymy, *kto jest Ten, kto to Imię nosi.* Godnem czci jest już dla nas imię ludzi, którzy na świecie wyższe

stanowisko zajmują, albo którzy się jakim wielkim czynem odznaczyli, dziełami wsławili. Poddani czczą imię swego monarchy, dzieci imiona swoich rodziców, a świat imieniny sławnych ludzi z uszanowaniem i uroczystością obchodzi. W wyższem jeszcze znaczeniu są u nas imiona świętych. Jakże godnem czci jest dla nas imię Maryi, Najświętszej Panienki i Bogarodzicy! Kościół nawet sługom swoim poleca, aby, ile razy przyjdzie im wymówić imię Marya, tyleż razy głowę skłaniali, by tym sposobem dla tego imienia wyrażali swe uszanowanie. Jakże godne czci są dla nas imiona apostołów i męczenników, którzy, aby sobie one wielkie zasługi wywalczyć, z takim zapałem opowiadali Ewangelią, i za świętą wiarę życie swoje w ofierze złożyli! Ale czemże są imiona wielkich tego świata, czem imiona świętych wobec Imienia JEZUS? Wielka jest różnica między nasieniem gorczycy i najwyższą górą na ziemi, albo między kroplą wody i niezmierzonym oceanem: ale patrzcie, nieskończenie większą jest różnica między imionami aniołów i ludzi, a Imieniem JEZUS. Aniołowie i ludzie czemże są, jeżeli nie ograniczonemi stworzeniami, wyszłemi z ręki Boga, które wszystko, co mają i czem są, nie sobie, ale swemu Stworzycielowi i Panu zawdzięczają? A kto jest Ten, kogo my JEZUSEM nazywamy? On jest drugą Osobą Boską, jednorodzonym Synem Boga, co do istoty równym Ojcu i Duchowi Świętemu, Bogiem prawdziwym. O Nim zaraz na początku swej Ewangelii św. Jan mówi: «Na początku (to jest od wieków) było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało.» (Jan 1, 1—3). A św. Paweł apostoł nazywa Go Obrazem Boga Niewidzialnego (Kolos. 1, 15.), w którym cała pełność Bóstwa cieleśnie zamieszkuje (tamże 2, 9.), który jest nad wszystkiem, który jest Bogiem, któremu wieczna cześć się należy. (Rzym 9, 5). Gdy więc wymawiamy to Imię «Jezus,» to wymawiamy imię Tego, który jest Bogiem prawdziwym, i który zarazem jednoczy w sobie wszyskie Boskie doskonałości, jak wszechmocność, wieczność, wszechwiedzę, nieskończoną świętość i sprawiedliwość. Boć osądźcie sami, jestże na niebie albo na ziemi coś godniejszego czci, coś świętszego niż Imię JEZUS? Czyż na wspomnienie tego nie musimy

zawołać z Psalmistą: «Panie; Panie nasz, jakoż jest dziwne imię Twoje po wszystkiej ziemi; Albowiem wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosa.» (Ps. 8, 2).

3) Aby świętość Imienia JEZUS jeszcze jaśniejszą się nam okazała, zastanówmy się nad tem, dlaczego Pan Jezus to imię otrzymał? Imię *Jezus* pochodzi od hebrajskiego słowa *Jeszuah* i znaczy tyle, co *odkupiciel, zbawiciel, uświęciciel.* Jezus jest naszym Zbawicielem albo Odkupicielem; bo nas odkupił od grzechu, uwolnił z niewoli szatana i od wiecznego potępienia; jest On naszym Uświęcicielem; bo wysłużył nam wieczną szczęśliwość i ku temu potrzebne łaski. A więc już samo imię Jego mówi nam, kto On jest, mówi, że On jest naszym Odkupicielem, naszym Uświęcicielem. Dlatego i Anioł mówił do Józefa: «Nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.» (Mat. 1, 21). My chrześcianie mamy imiona chrzestne, z których bardzo wiele ma piękne znaczenie: imiona też te przypominają nam świętych którzy je nosili; a tymczasem wielu z nas imionom tym wcale zaszczytu nie przynosi; bo nie są oni tem, co te imiona oznaczają, i życie ich bynajmniej nie zgadza się z życiem świętych, którzy też imiona nosili. Tak np. *Piotr* znaczy opoka, skała; a tymczasem niejeden Piotr nie stoi tak silnie przy swej wierze jako Piotr apostoł, ale chwieje się w niej i do dawnych grzechów się wraca. Drugi nazywa się *Józefem,* co znaczy wzrost; a tymczasem on bynajmniej nie wzrasta w cnocie i świętości jako święty Józef, ale zostaje ciągle przy swych złych przyzwyczajeniach i grzechach. Inny ma imię *Michał,* to jest: Kto jest jako Bóg? ale on bynajmniej nie obstaje przy czci Bożej i prawie świętem, jak to czynił św. Michał, ale żyje w oziębłości i w zapomnieniu o zbawieniu swojem. Wiele niewiast nosi imię *Marya,* to jest Pani, Gospodyni domu; ale one nie panują tak nad światem, grzechem i szatanem, jak Najświętsza Panienka Marya, ale są igraszką złych nałogów i namiętności. Drugie nazywają się *Anna,* to jest przyjemna, umiłowana; ale nie tak one żyją jak św. Anna, w której Bóg i ludzie dobrzy upodobanie mieli. Inne znów nazywają się *Agnieszka,* to jest jagnię; nie są one przecież tak pobożne jak św. Agnieszka, tak niewinne jak jagniątka, ale są raczej wilkami w owczej

skórze, które siebie i drugich niewinności pozbawiają. Tak tedy wielu chrześcian niesprawiedliwie nosi swoje imiona, bo nie są oni tem, co imiona ich oznaczają, i życie ich z imionami świętych jest w jawnej sprzeczności.

Inaczej rzecz się ma ze Zbawicielem naszym; imię JEZUS On najprawniej nosi; bo On wszystkiego dokonał, co tylko potrzeba było, aby na to imię prawdziwie zasłużyć. Aby być Jezusem, to jest naszym Odkupicielem, musiał się On stać człowiekiem i trzydzieści trzy lata żyć na ziemi w ubóstwie, poniżeniu i udręczeniu rozmaitego rodzaju; musiał się stać dla ludzi wzorem wszelkich cnót i tak święte życie prowadzić, że najzaciętsi Jego nieprzyjaciele o żaden grzech posądzić Go nie mogli, przez trzy lata musiał opowiadać ludziom Ewangelią, a to śród największych trudów i prześladowań; musiał na górze Oliwnej niewypowiedzialnych doznawać udręczeń, że aż krwawy pot z Niego się toczył; musiał później znosić haniebne obchodzenie się z sobą, boleści biczowania i ukoronowania cierniem; wreszcie, po zniewagach bez liczby i wyszydzaniach, krzyż ciężki musiał wziąć na swe ramiona, zanieść go na Golgotę, dać przebić sobie ręce i nogi, przybić się do krzyża, trzy godziny na nim wisieć i umrzeć nakoniec, ostatnią kroplę krwi wysączywszy z siebie. Tak to wiele, Najmilsi! kosztowało naszego Zbawiciela nietylko nazywać się Jezusem, ale, i w rzeczywistości Nim być! Gdyby choć jednej z tych ofiar, które wedle wyroków Bożych dla naszego odkupienia wymagalne były, nie przyjął na siebie, to Ojciec niebieski nie dałby Mu imienia JEZUS i my tem Imieniem nazywaćbyśmy Go nie mogli. Na tę ważną prawdę wskazuje apostoł, gdy pisze: «Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię: Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych. A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.» (Filip. 2, 8—11). A więc dlatego tylko, że Jezus był posłuszny aż do śmierci i to śmierci na krzyżu, czyli innemi słowy: ponieważ najdokładniej dokonał wszystkiego, co do naszego odkupienia wymagalnem było, Bóg, Ojciec niebieski, dał Mu święte Imię JEZUS. Imię więc JEZUS jest

całą Ewangelią; bo ono uprzytomnia nam wszystko, co Bóg Zbawiciel nasz czynił, aby nas odkupić i świętymi uczynić. Dlatego i św. Bernard mówi: «Imię Jezus jest wskazówką, która nam przed oczy stawia to, co Bóg uczynił dla naszego zbawienia. O Jezu, jakże wiele Cię to kosztowało, abyś JEZUSEM był!» Tak to, Imię JEZUS jest streszczeniem całej historyi rodu ludzkiego od początku świata aż do jego skończenia się; bo ono jest podstawą wszelkich urządzeń, które już Bóg za Starego testamentu dla odkupienia ludzi postanowił; ono nam pokazuje, jak dzieło odkupienia dokonanem było, i mówi, co Bóg od dziewiętnastu wieków uczynił, co On teraz czyni i co po wszystkie czasy czynić będzie, aby dzieło odkupienia na korzyść ludzi obrócić. Na każdej stronicy dziejów Kościoła znajdujemy wypisaną tę prawdę: «I niemasz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.» (Dziej. 4, 12).

Jakże więc godnem czci, jak świętem jest Imię JEZUS, bo Imię to od samego Boga pochodzi; bo Ten, kto to Imię nosi, jest Synem Boga, bo Imię to jest streszczeniem i przedstawieniem całego dzieła odkupienia!—Niechaj to więc nas nie dziwi, że ku czci Imienia JEZUS Kościół corocznie uroczystość obchodzi, i że wiernym, a szczególniej kapłanom zaleca, aby, gdy spełniają służbę Bożą, z uszanowaniem skłaniali głowę, ilekroć przyjdzie im Imię JEZUS wymówić. Niech to nas nie dziwi, że święci i wszyscy pobożni chrześcianie do Imienia JEZUS mieli szczególne nabożeństwo, i Imieniowi temu przy każdej okoliczności największe uszanowanie okazywali. Św. Paweł apostoł takie miał poszanowanie dla Imienia JEZUS, że je w listach swoich dwieście dziewiętnaście razy wymienia. Jest też o nim podanie, że w tej chwili, gdy błysnął nad nim miecz, który mu głowę odrąbał, on jeszcze trzy razy Imię JEZUS powtórzył. Święty męczennik biskup, Ignacy, Imię JEZUS zawsze miał w sercu i w czasie życia swojego bardzo często powtarzał te słowa: «O JEZU, miłości moja!» Gdy prześladowca domagał się od niego, by się zaparł Jezusa, on odpowiedział: «Imię to z ust moich nigdy nie zejdzie.» Grożono mu, że mu głowę zetną, jeżeli tego imienia wymawiać nie

zaprzestanie. «Możecie mi z ust moich to imię odjąć, odpowiedział, ale w sercu mojem ono zawsze zostanie.» Św. Franciszek z Assyżu takie w swem sercu czuł uszanowanie dla Imienia JEZUS, że i w głosie jego, gdy to Imię wymawiał, i w ułożeniu ust nawet widać było pobożność, jaka go wówczas ożywiała. Tak daleko on zachodził, że upominał braci, aby leżące na ziemi papierki podejmowali i oglądali, czy na którym z nich Imię JEZUS wypisanem nie było.

I wy też, Najmilsi! ustami i sercem oddawajcie cześć Najświętszemu Imieniowi JEZUS, i starajcie się o to, abyście je zawsze z uszanowaniem i nabożeństwem wymawiali. I ludziom się to nie podoba, gdy ktoś imię ich z lekceważeniem wymawia lub na pośmiewisko je wystawia; jakążby to było zniewagą dla Boga Zbawiciela, gdybyście czcigodne Jego Imię bez potrzeby wymawiali! Jeżeliście dotąd Imię JEZUSA bez uwagi, nienabożnie i lekkomyślnie wymawiali, to pozbądźcie się tego występku, i uczyńcie sobie postanowienie, że ile razy byście Imię JEZUS na próżno wymówili, tyleż razy z sercem skruszonem i z całą pobożnością powiecie: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.» To zaś piękne pozdrowienie nie tylko sami wymawiajcie, ale przy spotkaniu się z drugimi, i wchodząc do domu ich, słowami temi pozdrawiajcie się wzajemnie. Papież Sixtus V w Bulli z d. 11 Lipca 1587 roku wszystkim, którzy się pozdrawiają temi słowy: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» jako i tym, którzy odpowiadają: «Na wieki wieków. Amen,» udzielił sto dni odpustu. To powinno być dla was pobudką, abyście tego starego katolickiego pozdrowienia nie zaniedbywali, ale owszem przy każdej sposobności nabożnie je wymawiali. Odmawiajcie też często Litanią do Najświętszego Imienia JEZUS; bo Litania ta jest jedną z tych, które mają kościelną powagę, i za odmówienie jej pobożne, wspomniany wyżej papież trzysta dni odpustu naznaczył. Abyście to Imię Najświętsze JEZUS nie tylko ze czcią mieli w sercu swem i na ustach, ale, abyście też i uczynkiem cześć mu składali, to starajcie się wszystko czynić w Imię JEZUSA. W Imię JEZUSA zaczynajcie i kończcie dzień, w Imię JEZUSA pracujcie przez cały dzień, w Imię JEZUSA wieczorem na spoczynek idźcie. Tego chce apostoł, gdy pisze: «Wszystko

cokolwiek czynicie, w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana JEZUSA Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.» (Kolos. 3, 17).

Zastanówmy się jeszcze nad mocą Imienia JEZUS.

CZĘŚĆ II.

Cudowną jest moc Imienia JEZUS; ono *broni nas od szatana, jego napaści i pokus; uwalnia nas od naturalnego zła, a daje nam wszelkie dobro i łaskę.*

1) Imię JEZUS jest postrachem piekła; kto Go z ufnością i pobożnie wzywa, ten trwogą napełnia potęgi ciemności i do ucieczki je zmusza. Ewangelia jest świadkiem, że Jezus był postrachem złych duchów; gdziekolwiek się On z nimi spotkał, przerażały się zaraz i wychodziły z opętanych przez siebie. Władzę wypędzania dyabłów w Imię swoje dał Zbawiciel i wiernym, gdy mówił do uczniów swoich: «A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać.» (Mark. 16, 17). Opowiada też Ewangelia, że uczniowie, których Pan przed sobą po dwóch wysłał, rzeczywiście wyganiali złe duchy, bo powróciwszy oni do Pana Jezusa opowiadali z radością, że im dla Imienia Jego i złe duchy posłuszne były. (Łuk. 10, 17). Historya też kościelna ma bez liczby dowody, że wierni w Imię JEZUSA czarty wypędzali i opętanych od ich udręczeń uwalniali. W pierwszych czasach chrześciaństwa, gdy wiara była żywszą, wszyscy chrześcianie mieli władzę nad czartami; owszem, takiego, kto w Imię JEZUSA złych duchów wypędzać nie mógł, za chrześcianina nawet nie miano. Stary Tertulian do pogan się odzywał: «Jeżeli znajdziecie jakiego chrześcianina, któryby przyprowadzonego do się opętanego, wezwawszy Imienia JEZUS, nie oswobodził i czarta do ucieczki nie zmusił, takiego na miejscu możecie zabić; zezwalamy na to.»

Uszkodzenia też i rozmaite zło, które od czarta pochodzi, przez wezwanie Imienia JEZUS daje się usunąć. O tem zapewnia sam Zbawiciel, gdy mówi: «Oto dałem wam moc deptać po wężach i niedźwiadkach, i po wszystkiej mocy nieprzyjacielowej: a nic was nie uszkodzi.» (Łuk. 10, 19). Św. Ambroży i inni ojcowie tak to miejsce tłumaczą, że Pan dał wier-

nym swoim władzę nad wszelką potęgą piekielną, że wszystko, co jest szkodliwem, a co od złego ducha pochodzi, w Imię Jego usuwać mogą. Dlatego to Arnobius mówił do pogan: «Jak tylko Imię JEZUS wymówionem zostanie, zaraz pierzchną złe duchy, wróżbiarze stają się niemi, przepowiadacze z lotu ptaków nie wiedzą, co mają radzić, sprawy czarodziejów zostają bez skutku, i to nie z powodu strasznego wyrazu, jak wy utrzymujecie, ale dla wielkiej mocy tego Imienia.» W żywotach świętych często czytamy, że oni wiele nieszczęść, sprowadzonych przez złego nieprzyjaciela, wezwaniem Imienia JEZUS usuwali. Tak np. św. Magnus wezwaniem Imienia JEZUS wypędził złe duchy, które w Algowii nieporządku się dopuszczały, i ludzi uwolnił od ciężkich udręczeń, które od nich ponosili. Dlatego to Kościół i dziś przy swych exorcyzmach wzywa głównie Imienia JEZUS, aby działalność nieprzyjazną i szkodliwą czarta oddalić, a historya i doświadczenie uczą, że to swój skutek ma.

Szczególniej pobożne i z ufnością uczynione wezwanie Imienia JEZUS jest najskuteczniejszym środkiem, aby *dyabelskie pokusy* oddalić i nieszkodliwemi je uczynić. «Moc Chrystusa,» mówi św. Atanazy, «tak jest wielką, że dyabeł przed nią w nicość się zamienia, i wobec wezwania Imienia Jego żadną miarą ostoić się nie może.» Św. Antoni pustelnik opowiadał raz św. Atanazemu, że go szatan okropnie prześladował. Wówczas, mówił on, tylko te słowa wypowiedziałem: «Zaiste, Jezus jeszcze zetrze twą moc i ty, który ze wszelkiej czci anioła odarty jesteś, musisz nadto w błocie się nurzać.» Zaledwie szatan usłyszał wymówione Imię JEZUS, natychmiast zniknął. Święty ten, będąc na śmiertelnej pościeli, dał swym uczniom następujące upomnienie: «Znacie rozmaite napaści duchów piekielnych; boście byli świadkami ich zuchwałych napaści. Westchnieniem tylko wymówcie Imię JEZUS! Imię to wypisujcie na swojem sercu; silną i dziecięcą wiarą w to Imię całe piekło rozpędzicie.»

Tę naukę doświadczonego ascety weźcie, Najmilsi! do serca, i we wszystkich pokusach, jakie wam wytrzymywać przyjdzie, uciekajcie się do Jezusa, i Jego Najświętsze Imię z ufnością wzywajcie. Jeżeli to uczynicie, możecie być pewni

że każdą pokusę przezwyciężycie i sumienie wasze żadnym się grzechem nie zmaże. «Nic,» mówi św. Bernard, «nic nie uśmierza gniewu, nic nie przytłumia pychy, nic nie goi rany, nic nie gasi ognia nieczystości, nic nie przygłusza chciwości tak bardzo, jak to święte Imię.» Jako Dawid, który w imię Pańskie przeciwko Goliatowi do walki wystąpił i trupem go położył, tak i wy szatana i wszystkie jego napaści przezwyciężycie, jeżeli w Imię JEZUSA przeciwko niemu będziecie walczyć.

2) Imię JEZUS daje pomoc we wszystkich *naturalnych złych przygodach,* jakiemi są: choroby, niebezpieczeństwa, nieszczęśliwe wypadki. O tem mówi Zbawiciel nasz w przytoczonem już miejscu: «W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić. Węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.» (Mark. 16, 17—18). Jasnego dowodu, jak cudowną jest moc Imienia JEZUS, dostarcza nam Epistoła dzisiejszego święta. Piotr i Jan jednego dnia wchodzili do Kościoła. Był tam chromy od urodzenia, którego przynoszono codziennie i sadzano przy drzwiach kościelnych, by wchodzących do świątyni o jałmużnę prosił. Ujrzał on Piotra i Jana, gdy do kościoła wchodzili i prosił ich o wsparcie. «Złota i srebra,» rzecze mu Piotr, «nie mam; ale daję ci co mam: w Imię JEZUSA Chrystusa wstań i idź!» Podał mu rękę i pomógł mu wstać; natychmiast nogi kaleki uzyskały władzę, począł wyskakiwać i chodzić, z apostołami wszedł do kościoła i głośno dziękował Bogu za otrzymaną łaskę. Wszyscy na to patrzyli, poznawali, że to ten sam chromy, który siadywał przed kościołem i żebrał, i ten cud podziwiali. Piotr objaśniał zebrany lud, że wiara w Imię JEZUSA tego kalekę od urodzenia postawiła na nogi. Gdy potem Piotr i Jan do więzienia byli wtrąceni i od Wysokiej Rady zapytywani, jaką mocą i w czyje imię kalekę tego zdrowym uczynili, Piotr natchniony przez Ducha Świętego rzekł: «Książęta ludu i starsi słuchajcie: Jeżeli my dziś sądzeni jesteśmy o dobrodziejstwo przeciw człowiekowi niemocnemu, przez coby ten był uzdrowiony, niechże wam wszystkim jawno będzie, i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez Imię Pana naszego JEZUSA Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowali, którego

Bóg wzbudził od umarłych, przez Tegoć ten zdrowy stoi przed wami. Ten jest Kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał na głowę węgła, i niemasz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem żadne inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.» (Dziej. 4).

Może sądzicie, Najmilsi! że to cudowne uzdrowienie onego chromego od urodzenia było pojedyńczym faktem? Otóż Dzieje Apostolskie i historya Kościoła opowiadają o wielkiej liczbie cudów, które w Imię JEZUSA się działy; mówią one o uleczeniach rozmaitych chorób, o oddaleniu różnorodnych nieszczęść, o przywróceniu umarłych do życia. Dlatego Orygenes pisze: «Możemy przytoczyć wielką liczbę greków i barbarzyńców, którzy w naszego Jezusa wierzą. Między nimi są niektórzy, co na dowód mocy, otrzymanej przez wiarę, uleczają cudownie chorych, wzywając nad nimi Imienia JEZUS. My sami widzieliśmy wielu, którzy w ten sposób uwolnieni zostali od mnóstwa udręczeń, od szaleństwa, różnej niemocy i rozlicznych nieszczęść.» Takim, Najmilsi! jest nasz JEZUS, nasz Zbawiciel w najobszerniejszem znaczeniu. Odkupił On nas nietylko od grzechu i potępienia, ale i od doczesnych udręczeń i nieszczęść.

3) W Imię JEZUSA wreszcie otrzymujemy *wszystkie dobra i łaski, jakich nam tu na ziemi i w wieczności potrzeba.* Sam to Pan Jezus temi słowy zapewnia: «Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.» (Jan 16, 23). Zbawiciel nie ogranicza tutaj przedmiotu prośby; o cokolwiekbyśmy prosili w Imię Jego, danem to nam będzie. Więc zanośmy prośby w Imię JEZUSA o rozmaite doczesne dobrodziejstwa, np. o zdrowie, o pogodę lub deszcz, o dobre urodzaje, o szczęście i pomyślność w naszych przedsięwzięciach, a z pewnością znajdziemy wysłuchanie, jeżeli to, o co prosimy, dobrem i zbawiennem jest dla nas. Również wszystkich duchownych dóbr i łask, które nam są do zbawienia duszy potrzebne, Bóg nam udzieli, jeżeli prośbę swą o to w Imię JEZUSA zaniesiemy. Z tego też powodu Kościół wszystkie swe modlitwy zamyka słowy: «Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.» On wie, że Jezus jest źródłem wszelkiego dobra, i że Bóg, Ojciec niebieski, modlitwy nasze wysłuchuje jedynie dla zasług Syna swojego.

Z życia św. Bernarda, tego wielkiego czciciela najświętszego Imienia JEZUS, taki wypadek opowiadają. W jednem miasteczku, przez które przechodził, napotkał on człowieka, który się zajmował przygotowywaniem kart do gry. Święty, który zewsząd starał się wyrugować tę złą, hazardowną zabawę, zapytał go: Czyby znał jakie inne rzemiosło? Fabrykant kart odpowiedział, że nie. «Jeżelibyś się zajął tem, co ci poradzę, to miałbyś dostateczne utrzymanie na całe życie.» I rzekłszy to, wziął cerkiel, na papierze nakreślił nim koło, w środku wypisał Imię JEZUS, otoczył je promieniami i powiedział: «Mój synu, rób takie obrazki, a będziesz miał sposób do życia.» Usłuchał rady on człowiek, i rachunki jego lepiej się pokazały, niż przy poprzedniem zajęciu. Tak to, nawet w doczesnych sprawach, błogosławi Pan Jezus tym, którzy są czcicielami Imienia Jego. A cóż dopiero mówić o dobrodziejstwach duchownych, o które, czcząc to Imię święte, prosimy. Często, i pobożnie wzywajmy tego Imienia, a wiele łask otrzymamy, pozbywać się będziemy grzechów, czynić postępy w cnotach, i w sprawiedliwości aż do śmierci wytrwamy. Św. Ligoury bardzo pięknie opisuje skuteczności wzywania Najświętszego Imienia JEZUS, gdy mówi: «Imię JEZUS daje nam pociechę; bo gdy Jezusa wzywamy, to we wszystkich utrapieniach pomoc i ulgę znajdujemy. Zwracajmy się więc do Jezusa; On nas pocieszy, bo nas miłuje, a może nas pocieszyć, bo jest On nietylko człowiekiem, ale i Bogiem wszechmocnym; bo inaczej wielkiego Imienia Zbawiciela nosićby nie mógł. Imię JEZUS Duch Święty nazywa Oliwą rozlaną. (Pieśń 1, 2). I to sprawiedliwie; bo jako oliwa daje światło, posiłek i lekarstwo, tak i Imię JEZUS daje światło tam, gdzie jest opowiadanem. W tem imieniu znaleźliśmy zbawienie, bośmy dziećmi prawdziwego światła, dziećmi Kościoła świętego. Imię JEZUS jest potrawą, która naszą duszę karmi. Bo Imię to daje wiernym moc, nawet śród cierpień i dolegliwości dozwala znaleść spokój i pociechę. Święci apostołowie radowali się, gdy ich prześladowano, bo Imię JEZUS dodawało im mocy. (Dziej. 5, 41). Imię JEZUS jest też i lekarstwem dla tego, kto go wzywa; jest maścią na rany i ich opaską. Gdy dusza ma niepokój i ucisk, niechaj wzywa Imienia JEZUS, a ustanie burza i spokój zaraz powróci.»

Więc z nowym zapałem, Najmilsi! oddawajcie cześć Imieniowi JEZUS i w każdej dolegliwości z zaufaniem się do niego uciekajcie; bo z powodu swej *świętości* i *mocy* zasługuje ono na to, aby szanowanem było i aby miano ufność ku niemu. Imię JEZUS jest nieskończenie świętem imieniem; bo jest Bożego pochodzenia, i Ten, kto je nosi, jest Synem Bożym, a naszym Panem i Odkupicielem. Czyż może być coś właściwszego nad to, abyśmy dla tego Imienia mieli najgłębsze uszanowanie, i nie inaczej je wymawiali, jedno ze czcią i pobożnością? Niechaj nikogo między wami nie będzie, któryby Imię JEZUS nadaremnie wymawiał; bo «nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął Imię Pana Boga twego nadaremno.» (2. Mojż. 20, 7). Imię JEZUS jest nieskończenie potężnem i zbawiennem; bo jest ono tem, przed czem drżą złe duchy i w wielkim przestrachu uciekają; jest ono tem, co z ufnością wezwane, daje zabezpieczenie i ratunek we wszystkich pokusach, udręczeniach i nieszczęściach; jest ono tem, przez co otrzymujemy wszelkie dobra i łaski tak w tem życiu jako i w wieczności niezbędne. W każdej przeto potrzebie z zaufaniem uciekajcie się do imienia JEZUS i z apostołem wołajcie: «Jezu ratuj nas, giniemy.» Powstają w sercu waszem złe myśli i żądze, przychodzi wam pokusa do gniewu, zemsty, nieczystości, bluźnierstwa, rozpaczy, lub do innego jakiego grzechu, to wezwijcie zaraz Imienia JEZUS, a pokusa zniknie. Macie ciężką dolegliwość, cierpicie wielką boleść lub doznajecie jakiego ucisku, to znów wzywajcie Imienia JEZUS, a zaraz znajdziecie odwagę i w swem cierpieniu pociechę, ulgę i pomoc. Potrzeba wam jakiegoś dobrodziejstwa lub łaski, wzywajcie Imienia JEZUS, a otrzymacie, o co prosić będziecie. Imię JEZUS niech zawsze będzie w sercu waszem i na ustach waszych. Przy pracy i spoczynku, w kościele i w domu, w samotności i w towarzystwie, w czasie zdrowia i podczas choroby myślcie o JEZUSIE i wzywajcie słodkiego Imienia Jego. Prośmy dziś Boga o tą łaskę, aby kiedyś, na łożu śmierci, ostatniem naszem westchnieniem było: JEZUS, JEZUS. Amen.

Na trzecią niedzielę po Trzech Królach.

O niedzieli i jej świętowaniu w pierwszych czasach chrześciaństwa.

«Powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem.» Mat. 8, 11.

Wszyscy do tego powołani jesteśmy, abyśmy byli świętymi, i to jest wola Boża, abyśmy należeli do liczby tych wielu, o których Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi, że ze wschodu i zachodu przyjdą i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem. Święta nasza matka, Kościół katolicki, czyni wszystko, co może, aby nas uświęcić i do wiecznego naszego przeznaczenia doprowadzić. Bezustannie zwraca On oczy nasze ku temu, co jest wiecznem i niebieskiem i upomina nas, abyśmy przedewszystkiem szukali królestwa niebieskiego i jego sprawiedliwości. Z tego powodu ma własny swój rok, niezależny od zajęć życia świeckiego, rok święty, w przeciągu którego ma swe czasy święta i uroczystości, by w nie obchodzić rocznice tajemnic odkupienia naszego, a tem samem przypominać je nam i skutki jego do nas stosować. Rok kościelny, jakeśmy to słyszeli w pierwszą niedzielę Adwentu, dzieli się na trzy wielkie okresy: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek. Okres Bożego Narodzenia jest obrazem Starego testamentu od upadku człowieka aż do przyjścia Boga Odkupiciela. Po tym następuje okres Wielkanocny, który nam przedstawia dzieło odkupienia, dokonane przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który się stał człowiekiem. W końcu idzie okres Zielonych Świątek, który nam uprzytomnia ciągłe stosowanie do nas owoców odkupienia naszego. Dzieło to jest sprawą Ducha Świętego, trzeciej Osoby Trójcy Najświętszej.

Każdy z tych okresów mieści w sobie wiele świąt, które nam coraz więcej odsłaniają tajemnice naszego odkupienia. Największem i najważniejszem świętem w całym roku jest Wielkanoc; bo ze zmartwychwstaniem Pana, dzieło odkupienia naszego dokonanem zostało. Z tego powodu Kościół nie zadawalnia się tem, aby Wielkanoc raz tylko na rok obchodzić ale obchodzi ją w każdą niedzielę w ciągu roku. W ten sposób największą tajemnicę Bożej miłości ciągle odświeża w naszej pamięci i bezustanku przypomina nam, abyśmy o obowiązku wdzięczności dla Boga za łaskę odkupienia nigdy nie zapominali. Obok niedziel święci Kościół wiele uroczystości, przypominających nam wypadki z życia Pana Jezusa, Najświętszej Matki Jego i świętych, abyśmy tajemnice odkupienia swego tem więcej do serca brali i tem żarliwiej Bogu służyli.

Ponieważ niedziele i święta są głównemi częściami roku kościelnego, należało przeto o nich mówić zaraz na początku, gdy się o Roku kościelnym konieczne wiadomości dawało. Ale wówczas to stanęło na przeszkodzie, że trzeba też było mówić o Adwencie i przypadających wtedy świętach. Ponieważ teraz mamy kilka niedziel wolnych, przeto podczas nich wypowiem w krótkości to, co należy wiedzieć o niedzielach i świętach, jako też i o będących z niemi w związku dniach tygodnia, i o suchych dniach kwartalnych. Dziś mówić będę o *Niedzieli,* i dam wam krótkie objaśnienie

1) o niedzieli wogólności,
2) o jej świętowaniu w pierwszych czasach chrześciaństwa.

CZĘŚĆ I.

Aby wam dać wiadomości o *Niedzieli,* winienem was objaśnić, *jakie ona nosi nazwiska, kiedy chrześcianie poczęli ją święcić* i *jakie jest jej znaczenie.*

1) W języku kościelnym niedziela nazywa się *Dniem Pańskim,* to jest dniem Bożym, dniem Pana Jezusa. Bardzo właściwie nazywa się niedziela Dniem Pańskim, bo tego dnia Chrystus, nasz Pan, zmartwychwstał i dzieła odkupienia naszego dokonał; uświęcił przeto Bóg dzień swego zmartwychwstania i chciał, abyśmy

go ku Jego czci obchodzili świątecznie. Św. Augustyn tak się o tem wyraża: «Dzień ten (niedziela) Pańskim dniem się nazywa, abyśmy się weń wstrzymali od pracy służebnej i światowych rozrywek i abyśmy się jedynie służbie Bożej oddali, i dzień ten czcili i święcili z powodu nadziei naszego zmartwychwstania, które nam zapewnione jest.» I w ciągu całego tygodnia Bogu służyć obowiązek mamy, ale w te dni wolno też nam i swemi doczesnemi sprawami się zajmować i czynić wszystko, czego interesa nasze światowe wymagają. Inaczej rzecz się ma z niedzielą; dnia tego musimy wszystkie swoje zajęcia i starania w spokoju zostawić, i tem się jedynie zająć, co służby Bożej dotyczy, i czego zbawienie duszy naszej wymaga.—Już od najpierwszych czasów Kościoła niedzielę nazywano «Dniem Pańskim.» Tak ją nazywa św. Ignacy, uczeń św. Jana Ewangelisty, bo w liście do Magnezyan pisze: «Skoroście do pozyskania nowej nadziei przyszli, to już nie święćcie szabasu ale *Dzień Pański.* Bo przezeń (to jest przez Chrystusa) i Jego śmierć otrzymaliśmy życie.»

Niedzielę nazywano też kiedyś, a i teraz jeszcze w niektórych krajach nazywa się ona *dniem słońca.* Nazwa ta sięga również najdawniejszych czasów; albowiem już Justyn męczennik powiada: «W *dniu słońca* zgromadzamy się razem wszyscy bo jest to dzień, w którym Bóg przy stworzeniu świata światłość od ciemności oddzielił, i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus tegoż dnia zmartwychwstał.» I poganie mieli w tygodniu jeden dzień, który bóstwu swemu, słońcu, poświęcali i dzień ten nazywali *dniem słońca.* Dzień ten był właśnie naszą niedzielą. Ojcowie Kościoła dniowi temu dawali nazwę *dnia słońca,* jużto, aby poganom zrozumiale powiedzieć, jaki dzień chrześcianie świętują, jużto, aby im wzniosłość chrześciańskiej niedzieli przedstawić. Zastrzegali się oni wyraźnie przeciwko mniemaniu, że chrześcianie świętują dzień słońca z tej samej pobudki, co poganie, którzy słońce za bóstwo uważali. Tak np. Tertulian mówi: «Jeżeli święcimy dzień słońca, to nie dlatego bynajmiej, jakobyśmy słońcu cześć składali.» Chrześcianie nie po pogańsku rozumieli nazwę: *dzień słońca,* ale dawali jej inne, chrześciańskie tłumaczenie, bo święcili ten dzień ku czci Jezusa Chrystusa, który jest Słońcem sprawiedliwości, który światłem

swej łaski oświeca świat, ożywia go i ogrzewa. Z tego powodu i św. Ambroży mówi: «Dzień Pański jest nam czcigodny i świąteczny, bo dnia tego Zbawiciel, na podobieństwo wschodzącego słońca, gdy rozproszył ciemności piekielne, w światłości zmartwychwstania jaśnieje; z tego powodu dzień ten dzieci świata *dniem słońca* zowią, bo go oświeca Chrystus, wschodzące Słońce sprawiedliwości. Te są dwie nazwy, które od najdawniejszych czasów używane były dla oznaczenia dnia niedzielnego. (Polacy dzień ten nazywają *niedzielą,* dlatego że się weń, bez koniecznej i wymienionej w prawie przyczyny, żadną ciężką, służebną, sprawą zajmować nie godzi).

2) Co się *świętowania* niedzieli dotyczy, to takowe sięga pierwszych czasów Kościoła. I tak, czytamy w Dziejach apostolskich (20, 7). «A w pierwszy dzień po szabasie, gdyśmy się zeszli na łamanie chleba, Paweł rozmawiał z niemi mając wyjechać nazajutrz: i przedłużył mowęaż do północy.» Tu powiedziano, że chrześcianie pierwszego dnia tygodnia zebrali się na łamanie chleba, a Paweł miał do nich kazanie. Pierwszy dzień tygodnia jest to nasza niedziela, a łamanie chleba — to Ofiara Mszy świętej. Widzimy ztąd, że chrześcianie już w czasach apostolskich zbierali się na nabożeństwo w niedzielę i że ten dzień święcili. Świadczą o tem i słowa św. Pawła apostoła, który do Koryntyan pisze: «Pierwszego dnia szabbatu każdy z was niech odkłada u siebie, chowając co mu się podoba: aby nie gdy przyjdę wtenczas składania były.» (1. Kor. 16. 2). To miejsce jest znów jawnym dowodem świętowania niedzieli; bo apostoł mógł pierwszy dzień tygodnia, to jest niedzielę, tylko w takim razie na zbieranie dobrowolnych ofiar przeznaczyć, że to był dzień świąteczny i chrześcianie tego dnia na nabożeństwo wszyscy się razem zbierali.

Wyraźne dowody na to, że niedzielę obchodzono jako dzień świąteczny, dają najdawniejsi ojcowie Kościoła. Tak św. Justyn męczennik, w drugiem stuleciu, że tylko jedno świadectwo przytoczę, o święceniu niedzieli mówi, jako o powszechnie znanym zwyczaju. Świadectwo jego o tyle jest ważniejsze, że z niego się zarazem pokazuje, jak ówcześni chrześcianie niedzielę święcili. Między innemi on pisze: «Dzień słońca (niedziela) zgromadza wszystkich, którzy w mieście lub na wsi mieszkają,

do jednego miejsca. Rozpoczyna się czytanie pism apostolskich lub prorockich, o ile czas na to pozwala. Po ukończeniu czytania, ten, kto przewodniczy, ma mowę do zgromadzonych, aby ich nauczyć i zachęcić, iżby wzniosłe zasady cnoty i religii, o których się właśnie dowiedzieli, w czynie wykazali. Następnie powstajemy wszyscy, aby swą modlitwę razem zanieść. Módlimy się za siebie samych, i za tych, którzy w krótce chrzest mają przyjąć, i za wszystkich ludzi i wszystkie narody, aby wszyscy przyszli do poznania prawdy, święte życie, pełne dobrych uczynków, prowadzili, przykazania Pańskie zachowywali i wreszcie wieczną szczęśliwość otrzymali. Po tej modlitwie pozdrawiamy się pocałunkiem pokoju. Wówczas temu, kto ma przewodnictwo, podają chleb i kielich z winem i wodą. Bierze On to, oddaje cześć Ojcu przez imię Syna i Ducha Świętego czyni Mu długie dziękowanie za te dary, których On nam z łaski udzielił. Po skończeniu modlitw i dziękczynienia, wszystek lud, stojąc, mówi głośno: Amen, słowo hebrajskie, które znaczy: Tak, pewno i prawdziwie, tak powinno się stać. Potem ci, których dyakonami nazywamy, rozdają każdemu z obecnych przez dziękczynienie poświęcony chleb, wino i wodę, a także i nieobecnym je zanoszą. Pokarm ten my nazywamy Eucharystyą; a niewolno jest nikomu brać w tem udziału, kto w prawdy naszej nauki nie wierzy, kto przez odpuszczenie grzechów i nowe życie omyty nie jest, i kto odpowiednio do przepisów Jezusa Chrystusa nie żyje. Bo my przyjmujemy je nie jak powszedni chleb i nie jak zwykły napój, ale jako Ciało i Krew Odkupiciela.»

Jak to z tych słów ojca Kościoła widzicie, pierwsi chrześcianie odprawiali swe nabożeństwo niedzielne w ten sam sposób, jak się to dziś odbywa: łączyli oni swe modlitwy z modłami składającego ofiarę kapłana, który brał chleb i wino w swe ręce, przeistaczał je w Ciało i Krew Chrystusa i wreszcie do spożycia obecnym dawał.

Tu winienem zwrócić uwagę, że w pierwszych czasach chrześciaństwa obok niedzieli świętowano i sobotę. Miało to mianowicie miejsce w kościele wschodnim, gdzie chrześcianie tak w sobotę jako i w niedzielę na nabożeństwo się zgromadzali. Jednak świętowanie soboty było niższego rzędu niż niedzieli, bo nie było

ono ani prawem kościelnem ani świeckiem postanowione; nie zabraniano też w soboty ani sądów odbywać, ani służebnych robót spełniać. W kościele zachodnim nigdy soboty nie świętowano: była ona zawsze uważana za dzień powszedni. Przyczyny, dla której na wschodzie sobotę miano za święto, należy szukać w chrześcianach z żydów nawróconych. Żydzi i po swem przejściu na chrześcianizm zachowali poszanowanie dla ustaw Mojżeszowych, a mianowicie dla soboty, i święcili ją na równi z niedzielą. Kościół cierpiał pomiędzy chrześcianami z żydów to święcenie soboty, bo ono prawu chrześciańskiemu bynajmniej się nie sprzeciwiało. Każdego bowiem dnia wolno jest i godzi się być w kościele, modlić się, Mszy świętej słuchać. Z postępem czasu świętowanie soboty i na wschodzie poczęło iść w zaniedbanie i w końcu ustało zupełnie. W dzisiejszych czasach chrześcianie nigdzie nie świętują w sobotę.

3) I to sprawiedliwie; bo jako cały Stary zakon, tak i świętowanie soboty, było tylko obrazem, który musiał zniknąć, gdy Nowe przymierze ze swem prawem łaski do życia przyszło. Sobotę czyli szabas postanowił Bóg na pamiątkę stworzenia świata. «Bóg,» mówi Pismo, «błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczynał od wszelkiego dzieła swego, które stworzył.» (1. Mojż. 2, 3). Przykazanie o święceniu soboty odnowił Bóg na górze Synai temi słowy: «Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła swoje, ale dnia siódmego szabbat Pana Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje, i gość, który jest między bronami twemi. Przez sześć dni bowiem uczynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko co w nich jest i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go.» (2. Mojż. 20, 8—11). Jako bowiem Bóg przez sześć dni pracował przy stworzeniu świata, a siódmego dnia nic już nie stwarzał, i niejako spoczywał, tak i ludzie przez sześć dni w tygodniu winni się zajmować swemi doczesnemi pracami, siódmego zaś dnia odpocząć mają, by bez przeszkody służbie Pana i Stworzyciela swego poświęcić go mogli. Gdyby ludzie zawsze w niewinności przetrwali, mogliby byli sabbaty swoje zawsze ze świętą radością

obchodzić; ale po upadku w grzech było to już rzeczą niemożebną, bo każdy sabbat przypominał im smutną rzeczywistość, że świętości i sprawiedliwości, w której byli stworzeni, nie dochowali, ale zgrzeszyli i tym sposobem gniew Boży i karę na siebie ściągnęli. Potrzeba więc było aby nowy sabbat stworzony był, jakoby podstawa tajemnicy, którąby ludzie znów naprawdę cieszyć się mogli: I to się stało w istocie. Skutkiem nieskończonego zmiłowania Bożego nastąpiło drugie stworzenie, przez które przekleństwo i zatracenie, które ludzie, grzesząc, na pierwsze sprowadzili, usuniętem i naprawionem zostało. Drugiem tem stworzeniem jest *odkupienie,* przez które nas Jezus Chrystus z grzeszników na sprawiedliwych, z niewolników szatana na dzieci Boże i dziedziców nieba przetworzył. W tem znaczeniu przedstawia apostoł odkupienie, gdy pisze: «Jeżeli tedy które w Chrystusie nowe stworzenie, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowe stały.» (2. Kor. 5, 17). I sam Chrystus upewnia Nikodema: «Zaprawdę, zaprawdę, mówię tobie: jeżli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego.» (Jan 3, 3). Dzieła odkupienia, tego drugiego, duchowego stworzenia, Zbawiciel Bóg dokonał zwycięztwem swojem nad śmiercią i grobem, zmartwychwstając chwalebnie, co się stało pierwszego dnia po szabasie, a więc w niedzielę. Do dzieła swego, tego drugiego stworzenia, przyłożył Pan Jezus niejako ostatnią rękę, gdy Ducha Świętego zesłał na ziemię, aby przezeń ludzi wszystkich czasów uświęcić i na nowo stworzyć. I wylanie to Ducha Świętego nastąpiło w niedzielę, która była Niedzielą świąteczną. Jako więc ludzie Starego przymierza na pamiątkę dokończenia pierwszego stworzenia szabas świętowali, tak chrześcianie za Nowego przymierza na pamiątkę dokonania drugiego naszego stworzenia, to jest naszego odkupienia, świętują niedzielę. Więc tym sposobem niedziela jest dla nas dniem wielkiej radości, bo ona nam uprzytomnia niewypowiedzianą łaskę naszego odkupienia i uświęcenia. W każdą niedzielę możemy zatem śpiewać z Kościołem: «Haec est dies... Tento jest dzień, który Pan uczynił; radujmy się weń i weseli bądźmy!»

Ponieważ niedziela jest pierwszym dniem tygodnia, a zarazem jest tym dniem, w którym Bóg dzieło stworzenia roz-

począł, to przypomina On nam pierwsze stworzenie, i uczy zarazem, że powinniśmy go przepędzać nie na leniwym spoczynku, jako żydzi swój szabas, ale na świętem zajęciu, boć i Bóg dnia tego nie spoczywał, ale dzieło stworzenia rozpoczął. Żydzi w swoje szabasy myśleli tylko o spoczynku Bożym, o jakim jest mowa, gdy dzieła stworzenia dokonał, i tak daleko zachodzili, iż byli tego przekonania, że w szabas są zabronione nietylko roboty służebne, ale i sprawy miłości i miłosierdzia. Dla nas chrześcian niedziela jest dniem, w którym Bóg zajmował się pracą, więc bynajmniej nie jest dniem gnuśności i miękkiego spoczynku; winniśmy się tego dnia powstrzymać od zajęć i robót światowych, abyśmy byli w możności tem gorliwiej spełniać swą służbę Bogu, oddawać się składaniu Mu czci i sprawom chrześciańskiej miłości.

Niedziela więc stawia nam przed oczy trzy wielkie dobrodziejstwa, które zawdzięczamy Trójcy Najświętszej: nasze stworzenie, odkupienie i uświęcenie. «Dzień Pański,» mówi z tego powodu św. Leon wielki papież, «z powodu pełnego tajemnicy szafunku darów łaski Bożej i z powodu dokonania osobliwszych przez Chrystusa ustanowionych środków zbawienia otrzymał wielkie uświęcenie. Tego dnia rozpoczęło się dzieło stworzenia świata; tego dnia przez zmartwychwstanie Chrystusa śmierć znalazła koniec, a życie początek. Tego dnia Duch Święty na apostołów zstąpił.»

Abyście, Najmilsi! dzień niedzielny godnie święcili, winniście trzy wielkie dobrodziejstwa Trójcy Najświętszej: stworzenie, odkupienie i uświęcenie żywo sobie uprzytomnić i przytem pobożne uczucia wdzięczności, upokorzenia się, czci i chwały, miłości i dobrych postanowień w sobie rozbudzić. Dobrze czynicie, gdy w dniu niedzielnym przechodząc śród pól, łąk i lasów podziwiacie Bożą wszechmocność, mądrość i dobroć, które tak wspaniale w tych wszystkich tworach widzieć się dają; podziwiajcie to wszystko, oddawajcie Bogu cześć, dzięki Mu składajcie i czyńcie sobie postanowienie, że wszystko, co z ojcowskiej Jego ręki otrzymujecie, służyć wam będzie ku Jego czci. Ale w niedzielę i drugie swoje stworzenie, to jest swoje odkupienie i uświęcenie pod uwagę brać musicie, a więc znajdujcie się w kościele na rannem i popołudniowem nabożeń-

stwie, w wolnym czasie czytajcie religijne książki, prowadźcie pobożne, budujące rozmowy, a gdy się sposobność nastręczy pełnijcie dzieła chrześciańskiej miłości. W taki sposób rozumiejcie znaczenie niedzieli i tak ją świętujcie, jak dobrzy chrześcianie świętować ją zwykli.

Jeszcze winienem zwrócić uwagę waszą na to, że niedziele z głównemi świętami roku kościelnego w ścisłym związku zostają, bo one ich czas przedświąteczny i poświąteczny stanowią. Ztąd wypływa, że niedziele, obok ogólnego znaczenia, mają jeszcze szczegółowe i przypominają nam tajemnice głównych świąt, które uprzedzają lub po których następują. Tak np. niedziele adwentowe wskazują nam na Boże Narodzenie i przypominają nam słowa Pana Jezusa, który mówił: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.» (Jan 3, 16). Niedziele znów po Trzech Królach coraz więcej odsłaniają nam tajemnicę stania się człowiekiem Chrystusa i tłumaczą nam, dlaczego stał się On człowiekiem, i co czynił, aby dzieła odkupienia naszego dokonać. Tak tedy niedziele przypominają nam nietylko trzy wielkie dobrodziejstwa naszego stworzenia, odkupienia i uświęcenia wogólności, ale i te szczególne prawdy i łaski, jakie główne święta, z któremi są one związane, zawierają w sobie. Więc i te szczególne myśli, jakie się z niedzielami wiążą, pod uwagę brać i pobożne postanowienia czynić winniście.

Wyjaśniłem wam, jakie nazwy niedziela miewała i ma jak dawnem jest jej świętowanie i jakie ma znaczenie. Zastanówmy się jeszcze nad tem, *jak pierwsi chrześcianie świętowali niedzielę.*

CZĘŚĆ II.

Chrześcianie pierwszych czasów najsumienniej zachowywali wszystko, co należało do godnego świętowania niedzieli: wyróżniali oni ten dzień tym sposobem, *że brali na siebie lepsze i zwykle białe ubranie, przy wspólnych nabożeństwach z wielkim zapałem udział przyjmowali; urządzali uczty miłosne* i *rozdawali jałmużnę.*

1) Jak to ma miejsce i dziś, tak też już pierwsi chrześcianie w niedzielę *ubierali się staranniej* niż w dni powszednie, aby i powierzchownością swoją oddać cześć Bogu. O tym zwyczaju, obok innych ojców Kościoła, Leon wielki daje świadectwo, gdy mówi: «Gdy to jest rozumnym i odpowiednim do dobrego sumienia obowiązkiem, aby w dni świąteczne brać na siebie porządniejsze ubranie, i szatami okrywającemi ciało pogodę ducha okazywać; gdy sam dom Boży z wielkiem staraniem i w bogatą ozdobę, na jaką tylko nas stać, upiększamy; to czyż nie wypada, aby chrześciańskie dusze, które są prawdziwym i żywym Kościołem Boga, pięknie były ozdobione, i, zamierzając świętować tajemnicę swego odkupienia, z całą starannością o tem myślały, aby nie mieć na sobie żadnej skazy niesprawiedliwości, ani żadnej zmarszczki dwuznacznego serca?»

Szczególniej zwykli byli chrześcianie w dni niedzielne *brać na się białe ubranie*. Kolor biały od dawnych czasów oznaczał radość. Ponieważ niedziela dla chrześcian była dniem najwyższej radości, bo przypominała im zmartwychwstanie Pana i dokonanie dzieła odkupienia, to radość tę wyrażali tem, że białą odzież nosili. Biały też kolor oznacza niewinność i czystość obyczajów, z tego powodu jeszcze i dziś małe dziewczątka, a i dorosłe panny przy rozmaitych uroczystościach w białych ubraniach się pokazują. Gdy więc pierwsi chrześcianie w niedzielę ubierali się biało i tak ubrani na nabożeństwie się znajdowali, to tym sposobem dawali znać, że dzień Pański należy świętować czystością obyczajów, i że my, nie grzechami i złemi żądzami splamieni, ale, mając czyste serce, modlić się winniśmy. Ponieważ wreszcie w Objawieniu św. Jana (4, 16. 6, 11. i nast.) o świętych w niebie powiedziano, że mają białą odzież, to pierwsi chrześcianie, ubierając się w dni niedzielne biało, obrazowo przedstawiali, że kto do wybranych w niebie zaliczony być pragnie, ten naśladować ich winien, i, albo szatę niewinności bez plamy zachować, albo, jeżeli ją grzechem jakim splamił, łzami pokuty winien ją oczyścić i nanowo białą ją uczynić. Dlatego i kapłan przy ubieraniu się do Mszy świętej, gdy kładzie na siebie albę, taką odmawia modlitwę: «Obiel mię Panie, i oczyść me serce, abym we krwi Baranka obielony cieszył się wieczną radością.»

2) Jak teraz, tak też już i pierwsi chrześcianie w każdą niedzielę *zbierali się razem na nabożeństwo,* które składało się z ofiary Mszy świętej, kazania i modlitwy. Z tego powodu Konstytucye apostolskie przepisują chrześcianom: «Aby w dniu zmartwychwstania Pańskiego, który my dniem Pańskim (niedzielą) nazywamy, zawsze się zbierali razem, aby Bogu dziękować za dobrodziejstwa, które przez Chrystusa otrzymaliśmy.» W wypełnianiu tego rozporządzenia chrześcianie byli tak żarliwi, że w czasie prześladowań, ponieważ swoich nabożeństw jawnie odbywać nie mogli, na odprawianie ich zgromadzali się w ustronnych miejscach, jako to: w domach prywatnych, w stodołach, w jaskiniach, a szczególniej w katakumbach. Dzieje Kościoła opowiadają o nich, że raczej wystawiali się na oczywiste niebezpieczeństwo utraty życia, i życie to często utracali, niż aby mieli nabożeństwo niedzielne opuszczać. Pogański cesarz Dyoklecyan, pod karą śmierci zabronił bywania na nabożeństwie w niedziele. Tymczasem św. Saturnin, św. Wiktorya i wiele innych świętych w Afryce nie dali się tem odstraszyć od bywania na nabożeństwie. Gdy z tego powodu zostali uwięzieni, na tortury wzięci i żelaznemi pazury z ciała obdzierani byli, jawnie oświadczali: «Święcenie niedzieli jest u nas niezbędnym obowiązkiem, i kto tego nie dopełnia, czyni się winnym przestępstwa. My go dopełniamy, o ile to możliwem jest dla nas. Nigdy nie stronimy od świętego zebrania. Zachowujemy Boże przykazanie, chociażby tę wierność życiem przypłacić nam przyszło.» Męczennicy ci za świętowanie niedzieli, skutkiem otrzymania ran, poumierali w więzieniu roku 304.

Jakże ten zapał pierwszych chrześcian zawstydza wielu z naszych braci, którzyby bez żadnego utrudnienia i niebezpieczeństwa mogli bywać na nabożeństwie niedzielnem, a tymczasem oni je tak często opuszczają! Miasto iść do kościoła i tam znajdować się na Mszy świętej i kazania słuchać, oni oddają się ciężkiej pracy, przechadzają się, albo, co gorsza, siedzą po gospodach i piją. Zaiste, przeciwko tym, o swem zbawieniu zapominającym chrześcianom, wystąpią na sądzie ostatecznym wierni pierwszych czasów chrześciaństwa, którzy narażali swe zdrowie i życie, by obowiązku dopełnić, jako oskarżyciele,

i wyrok odrzucenia, jaki Jezus Chrystus przeciwko nim wygłosi, oni wobec całego świata zatwierdzą.

Chrześcianie nietylko w niedziele bywali na nabożeństwie, ale czynili oni już toż samo w sobotę po południu. Świętowanie niedzieli rozpoczynali już po południu w sobotę, zbierali się na wspólną modlitwę, która często do późnej nocy się przeciągała, by się dobrze do niedzielnego nabożeństwa przygotować. Na pamiątkę tego dawnego zwyczaju i dziś dzwoni się na nieszpory i takowe się odprawiają. Gdzieindziej odbywa się Droga krzyżowa, śpiewa się Rożaniec lub Litania lauretańska. Komu na to zajęcia jego pozwalają, ten na podobne nabożeństwa uczęszczać winien. Mogą to czynić ludzie letni, bezobowiązkowi i wiele młodzieży.

W pierwszych czasach Kościoła było to w powszechnym zwyczaju, że nabożeństwa niedzielnego wszyscy *stojąc* słuchali. Wyjątek stanowili tylko jawni grzesznicy, którzy krzyżem leżeli. Odnośnie do tego Tertulian powiada: «Uważamy to za rzecz niewłaściwą, aby w niedzielę pościć lub klęczący się modlić.» Ta była przyczyna tego zwyczaju, że niedziela jest pamiątką zmartwychwstania Pańskiego, a chrześcianie byli tego przekonania, że wiarę swoją w tę tajemnicę wykazywali, gdy w niedzielę stojąc modlili się. Gdy kwartodecymanie, którzy zaprzeczali zmartwychwstania Chrystusa, zwyczaj modlenia się w niedzielę stojący znosili, Kościół na soborze w Nicei r. 325 silnie za tem obstawał, aby zwyczaj ten utrzymać i z całą ścisłością go zachowywać. I zachowywał się ten zwyczaj ale nie dłużej jak do dziewiątego i dziesiątego stulecia; później zwolna upadać począł. Dziś, o ile kto może, Mszy świętej słucha klęczący, a to aby wyrazić uszanowanie dla świętej ofiary, dać dowód upokorzenia przed Bogiem i pokuty za grzechy. Ktoby przez całą Mszę świętą klęczyć nie mógł, winienby to czynić przynajmniej od podniesienia do komunii. Siedzieć podczas Mszy świętej nie wypada, chyba gdy do tego słabość lub choroba zmusza. Kto dlatego tylko siedzi w kościele, że to jest dogodniej, ten pokazuje, że ma mało uszanowania dla Boga i niewiele dla modlitwy zapału; pochwalić go za to nie można.

3) Do obrzędów niedzielnych, jakie były w użyciu u pierwiastkowych chrześcian, należały *agapy* czyli *uczty miłości,*

które po skończeniu się nabożeństwa miewały miejsce. Słowo *Agape* jest pochodzenia greckiego i znaczy *miłość*. Więc one agapy niczem innem nie były, jedno obiadami, które urządzane były przez zamożniejszych dla wszystkich obecnych w kościele, aby tym sposobem wyrazić jedność i miłość, jakie wszystkich chrześcian między sobą łączyły. Agapy te są tak dawne jak Kościół, bo już św. Paweł apostoł o nich mówi (1. Kor. 11, 21—22). Stary pisarz kościelny Tertulian daje nam opis tych uczt miłości, gdy mówi: «Uczty nasze sama nazwa usprawiedliwia; bo nazwa ta (agape) u greków znaczy «miłość.» Chociaż one i wiele kosztują, to koszt ten wynagradza się pobożnością, bo tym sposobem ubóstwu z pomocą się przychodzi. Jeżeli gościnność uznajecie za rzecz uczciwą, to weźcie pod uwagę inne zarządzenia, płynące z obowiązków religijnych, a przyznacie że tu niema nic lekkomyślnego, nic rozwiązłego. Nie wprzódy zasiadamy do stołu, aż modlitwa do Boga odmówioną została. Głodni jedzą, o ile chcą, spragnieni piją, o ile to uczciwym i karnym ludziom przystoi. Wspomnienie, że w nocy wstać będą musieli, by Pana chwalić, miarkuje ich chęć jedzenia. Rozmowy ich są jako tych, którzy wiedzą, że Bóg ich słucha. Po skończeniu obiadu wszyscy obmywają sobie ręce, wnoszą światło i goście zabierają się do śpiewania świętych pieśni, które sami układają, albo też śpiewają jakiś ustęp z Pisma świętego, i to pokazuje, jakoby ktoś pijany był. Tak, modlitwa zakończa tę chrześciańską ucztę. Ztąd odchodzi każdy nie do jaskini rozbójników i morderców, nie do zgromadzenia złoczyńców, nie do kryjówek rozpusty, lecz aby toż samo staranie o karność i uczciwość dalej prowadzić, nie inaczej ale tak, jakoby się nigdy na uczcie nie znajdował, i był w szkole karności.»

Uczty miłosne miewały miejsce nietylko w niedziele ale i przy rozmaitych uroczystościach, jak np. przy obchodzeniu pamiątki męczenników, przy godach małżeńskich i pogrzebach. Urządzanie ich i nadzór nad niemi należały do praw biskupich. Widzimy to z listu św. Ignacego biskupa, jaki posyłał do kościoła w Smyrnie, w którym pisze: «Gdzie biskup się pokaże, tam powinno być i zebranie wiernych, jako gdzie Chrystus jest, tam jest i Kościół powszechny. Nie wypada bez biskupa chrzcić,

albo *uczty miłosne* sprawiać, co przystoi, to się tylko Bogu podoba.» Jako przy zwyczajnych obiadach, tak też i na ucztach miłosnych podawano potrawy mięsne i mączne; zwykłym napojem bywało wino z przymieszką nieco wody. Potrawy i napoje przygotowywano w domach ludzi zamożnych i po skończeniu się nabożeństwa przynoszono je do kościoła, gdzie pod okiem biskupa rozdzielano je między obecnych wiernych, którzy je zaraz spożywali. Ci tylko z chrześcian w ucztach udział przyjmowali, którzy byli w społeczności z Kościołem i którzy budujące życie prowadzili; kacerze, ludzie wyłączeni ze społeczności kościelnej, odbywający publiczną pokutę i jawnogrzesznicy od udziału w tych ucztach byli wyłączani. Obok ogólnych tego rodzaju uczt miewały miejsce uczty prywatne już nie w kościele, tylko w domach, zawsze przecież pod nadzorem kapłanów lub dyakonów.

Z upływem czasu do onych agap czyli uczt miłosnych poczęły się wkradać różne nieporządki i Kościół widział się zmuszony ograniczać je, a w końcu i zupełnie znieść. Jedną z pozostałości po tych ucztach są gdzieniegdzie utrzymujące się *stypy pogrzebowe* i *gody małżeńskie,* przeciwko którym możnaby nic nie powiedzieć, jeżeli tam nic się nie dzieje, coby umiarkowaniu i chrześciańskiej uczciwości przeciwnem było. Lepiejby przecież było, aby zamiast poczęstunków, które często są bardzo kosztowne, składano ofiarę na ubogich lub inny jaki cel dobry.

W pierwszych czasach Kościoła w niedzielę po skończonem nabożeństwie zbierano *jałmużnę,* którą składano przełożonym kościelnym dla rozdania między ubogich. Kwesty te miały miejsce już w czasach apostolskich, bo już św. Paweł o nich mówi, gdy pisze: «Pierwszego dnia szabbatu każdy z was niech odkłada u siebie, chowając, co mu się podoba: aby nie gdy przyjdę, wtenczas składane były.» (1. Kor. 16, 2). Św. Justyn męczennik, wspomina również o zbieraniu jałmużny, gdy mówi: «Wówczas, to jest po skończeniu się nabożeństwa, każdy daje, co może i co chce, dla ubogich, i zebrana suma składa się przełożonemu, aby z niej dawał wsparcie sierotom, wdowom, chorym i innym potrzebującym, a także więźniom i osobom obcym.» Widzicie przeto, Najmilsi! że kwesty, które się i dziś

w niedziele i święta po nabożeństwie na rozmaite cele odbywają, nie są żadną nowością, ale są tak dawne jak Kościół. Na wielość przeto tych kwest kościelnych nie powinniście szemrać i mówić: «Co niedziela prawie jest jakaś kwesta, i nie można prawie iść do kościoła, nie wziąwszy z sobą pieniędzy.» Gdy się potrzeby mnożą, co w naszych czasach miewa miejsce, to i kwesty muszą być częste, aby przynajmniej w części nędzy zapobiedz. Zresztą, kwesty te nikomu gwałtu nie czynią, każdemu zostawiona jest wolność dania, co chce, lub niedania nic. Ale przypomnijcie sobie pierwszych chrześcian, którzy zawsze chętnie dawali, chociaż kwesta co niedziela się powtarzała. Zwróćcie uwagę na słowo, jakie Rafael wyrzekł do Tobiasza: «Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną więcej niżli skarby złota chować: albowiem jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy, i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny.» (Tob. 12, 8—9).

Wiecie już, Najmilsi! z jakim zapałem pierwsi chrześcianie święcili niedziele. Przykład ich niech was zachęci, iżbyście dzień Pański tak przepędzali, aby on był dla was dniem łaski i błogosławieństwa. Nie potrzebuję wam mówić, abyście w niedzielę lepsze ubranie nosili; bo już to sami czynicie, o ile wam możność pozwala. Ale winienem was ostrzedz, byście w ubieraniu się unikali zbytku. Kto się ubiera z próżnością i ze zgorszeniem drugich, ten znieważa niedzielę i wielką odpowiedzialność zaciąga. Pobożny kanclerz angielski, Tomasz Morus, za stałość przy wierze katolickiej został wtrącony do więzienia i długo w niem zostawał. Gdy przyszła niedziela, i w więzieniu będąc, brał lepszą na się odzież, niż w inne dni. Gdy go pytano, dlaczego to czyni, gdyż go w więzieniu nikt prawie nie widuje, odpowiedział: «Od dawna przywykłem w niedziele i święta lepiej się ubierać i piękniej się przedstawiać,—nie dlatego, by się pysznić albo się ludziom podobać, ale jedynie dlatego, by mojemu Bogu cześć złożyć.» Gdy przeto w niedziele i święta piękniejsze ubranie bierzecie, to nie czyńcie tego z próżności ani z chęci przypodobania się ludziom, ale jedynie dla Boga, aby Mu i zewnętrznie, przez ubranie, cześć złożyć. Białego ubrania nie nosicie w niedzielę, jak pierwsi chrześcianie, więc starajcie się dusze swoje ozdobić szatą nie-

winności i świętości. Na nabożeństwo przybywajcie zawsze z czystem sercem, a przynajmniej z sercem pokutą przejętem, aby was Bóg przyjął do łaski i modlitwę waszą wysłuchał. W niedziele i święta, o ile zdołacie, bywajcie na nabożeństwie parafialnem i przez cały czas jego trwania zachowujcie się tak, jak tego się domaga świętość miejsca, i czynność, która się odbywa; trzymajcie na wodzy swe zmysły, a mianowicie oczy, o ile można, miejcie skupione swe myśli i ku Bogu zwrócone; módlcie się z całego serca. Ponieważ niedziela przypomina wam trzy wielkie dobrodziejstwa Boże: stworzenie, odkupienie i uświęcenie, to z wdzięcznością przejętem sercem świętujcie ją, i o ile możność wam dozwoli, dopełniajcie w niej uczynków chrześciańskiej miłości i miłosierdzia. Powstrzymujcie się w niedzielę od wszelkiej lekkomyślności i wykroczeń, i uświęcajcie je pobożnem odwiedzaniem kościoła, modlitwą i dobrymi uczynkami, aby na was spełniło się słowo Pana: «Każdego strzegącego szabatu aby go nie zmazał, i trzymającego przymierze moje, przywiodę je na górę świętą moją, i uweselę je w domu modlitwy mojej.» (Izaj. 56, 6—7). Amen.

Na czwartą niedzielę po Trzech Królach.

O święceniu niedzieli.

«Panie! zachowaj nas, giniemy.» Mat. 8, 25.

W wielkiem utrapieniu widzimy dziś uczniów Pana Jezusa. Gdy przepływali morze Galilejskie, powstała wielka burza, i to tak wielka, że jeszcze ich nigdy nic podobnego nie spotkało: rzucało ich statkiem jak łupiną orzecha; bałwany przez wiatr pędzone piętrzyły się jak góry i z całą siłą spadały na pokład; biedni żeglarze sądzili, że już dla nich ostatnia godzina wybiła. W tak wielkiej potrzebie uciekają się oni do Jezusa i wołają: «Panie! ratuj nas, giniemy.» I powstał Pan, dał rozkaz wiatrom i morzu, i patrzcie, burza uspokoiła się i wielka cisza nastała.

Mamy tu Najmilsi! obraz naszego życia na ziemi. «Życie tu nasze,» mówi św. Augustyn, «to niby statek na morzu. Na wiatrach i burzach, które na nas uderzają, nie zbywa nam; statek nasz prawie bezustannie pokrywany bywa bałwanami pokus ze strony świata.» Dopókąd pielgrzymujemy na ziemi, otaczają nas niebezpieczeństwa zbawienia: jużto szatan na podobieństwo ryczącego lwa usiłuje nas połknąć, jużto świat na nas sidła zastawia; jużto własne nasze złe pożądliwości, które nas do grzechu skłaniają. Ale śród wszystkich tych niebezpieczeństw zbawienia, możemy nie tracić odwagi; bo do przezwyciężenia ich mamy równie łatwy jak skuteczny środek. Środkiem tym jest wytrwała, z ufnością połączona modlitwa. Wołajmy tylko z apostołami: «Panie! ratuj nas, giniemy,» — a Pan Jezus z pomocą nam przyjdzie. A więc, Najmilsi! w każdej pokusie uciekajcie się do modlitwy, aby Bóg wam przybył z pomocą i nie dozwolił upaść. Niedziele szczególniej świętujcie, a to

mianowicie uczęszczając pilnie na nabożeństwa i Jezusowi w najświętszym sakramencie ołtarza oddając cześć najgłębszą; wtedy możecie mieć nadzieję, że nietylko w niedzielę, ale i przez cały tydzień Bóg mieć będzie was w swojej opiece i od grzechu bronić was nie przestanie.

W tej materyi dziś nauka będzie. Ostatni raz mówiłem o niedzieli wogólności i o tem jak ją pierwotni chrześcianie świętowali; dziś mówić będę o tem, jaki na nas pod tym względem obowiązek cięży i odpowiem na pytanie:

1) **Czego się w niedzielę czynić nie godzi?**
2) **Czem się w niedzielę zajmować trzeba?**

CZĘŚĆ I.

W niedzielę należy się *wstrzymać* od tego, co świętowaniu jej przeszkadza, a więcej jeszcze od tego, co niemożliwem je czyni, a takiemi są *roboty służebne* i *zajęcia grzeszne*.

1) Przez roboty służebne rozumieją się zajęcia cielesne, jakie zwykli spełniać parobcy, najemnicy i rzemieślnicy; wogólności wszystkie takie prace, które więcej siły ciała niż umysłu wymagają, i które mają na celu raczej ziemskie niż duchowe dobro człowieka. Roboty takie zowią się *służebnemi,* bo w większej części spełniane bywają przez służących i najemników.

Do robót służebnych zalicza się i *prowadzenie spraw sądowych,* jeżeli takowe odbywają się ze wszelkiemi formami urzędowemi. Do form takich należą: przedstawianie skargi, wręczanie stronom pozwów, przyjmowanie zeznań od świadków, wnoszenie obrony, ogłaszanie sądowego wyroku, wykonywanie takowego. Tylko konieczna potrzeba albo dawny zwyczaj, władzy duchownej znany i przez nią dozwolony, a przynajmniej cierpiany, może w niektórych razach podobne czynności od winy uwolnić.

Inna jest rzecz z tak zwanemi *sztukami wolnemi,* przy których więcej pracuje dusza niż ciało, i które mają za cel wykształcenie rozumu lub przyjemną rozrywkę. Sztuki takie zabronionemi nie są. Wolno więc w niedzielę dawać lekcye sztuki jakiej lub umiejętności, wolno czytać, pisać, rachować, rysować,

malować, grać, bo tu więcej jest czynnym umysł niż ciało. Trzeba tylko pamiętać, aby te wolne sztuki nie zbytnio utrudzały umysł i nie były przeszkodą w wypełnianiu obowiązków, jakich niedziela wymaga. Ktoby np. całe popołudnie w niedzielę czytał, pisał, rachował, muzyką się zajmował, a przytem opuszczał zupełnie modlitwę i inne pobożne ćwiczenia, ten z pewnością nie byłby bez grzechu. Co szczególniej dotyczy muzyki, to ta wprost jest niedozwolona i jest grzechem, jeżeli się przyczynia do niemoralnej rozrywki i rozmaitego bezprawia, jeżeli jest powodem wykroczeń. Muzykanci, którzy przy tańcu przygrywają gorszącym piosenkom i wogólności, którzy grając, grzechowi i nieprawości służą, ciężką kiedyś odpowiedzialność mieć będą przed Bogiem.

W niedzielę zabronionem też jest *kupno* i *sprzedaż* w sklepach i na rynku, szczególniej podczas nabożeństwa parafialnego. Już sobór w Rzymie r. 826 odbyty powiada: «Niechaj nikt nie pozwala sobie pracować w niedzielę albo kupiectwem się zajmować, z wyjątkiem środków życia dla podróżnych, tak przecież, aby to nikomu nie przeszkadzało być w kościele.» Takież samo zarządzenie wydanem było na soborze w Medyolanie r. 1565. «W święta niechaj nikt nie kupczy z wyjątkiem tego, co na ten dzień do życia potrzeba, albo lekarstw dla chorych.» W podobnym duchu postanowienia wydawali i świeccy prawodawcy. Skoro Konstantyn wielki został chrześcianinem, rozkazał poddanym swojego państwa dzień niedzielny przepędzać w świętym spokoju; poganom nawet surowo polecił, aby tego dnia sklepy zamykali, jak niemniej i to, aby swe prace, sztuki i rzemiosła i sprawy sądowe przerywali.

Na zajmowanie się handlem w niedziele i święta, z wyjątkiem jak wyżej powiedziano, Kościół nigdy nie pozwalał, ale owszem, zawsze co do tego swe prawa ponawiał. Kupczenia w niedziele z wielu względów pochwalić niemożna. Ono wielu osobom przeszkadza bywać na nabożeństwie. Jakże to często się zdarza, że kramarze i zajmujący się kupiectwem, jużto z powodu wyjazdu na jarmarki, jużto dla rozmaitych spraw zostając na rynku, nigdy na Mszy świętej się nie znajdują! Ci, co na jarmarkach bywają, zwykli opuszczać nabożeństwo niedzielne. Czy to zresztą, będąc na rynku, możliwem jest zajmować się tem, ku czemu

niedziela jest przeznaczona, jak np. czy można podtrzymywać pobożne myśli, czynić święte postanowienia, oddawać się ćwiczeniom religijnym? Śród rozproszenia i hałasu jarmarcznego zapomina człowiek o wieczności: kupujący i sprzedający tylko na ziemskie sprawy mają swą uwagę zwróconą, nie mówią oni o tem, ani nie czynią tego, coby choć zdaleka dotyczyło religii. Wreszcie kupczenie w niedziele do jakże wielu grzechów powód daje! Młodzież całej okolicy schodzi się tu razem, i przechodząc się z miejsca na miejsce, daje wolny bieg swoim namiętnościom, a i przebieranie miary w piciu, kłótnie, bijatyki, rozpusta wszelkiego rodzaju zwykle miewają miejsce w czasie jarmarku. Czy Kościół, któremu na tem zależy, aby niedziele święcone były, może zezwalać na jarmarki w te dni święte? A że nie w jego jest mocy zatamowanie tych źródeł niedzielnego zepsucia, przeto wam chrześciańscy rodzice i gospodarze zlecenie daje, byście swe dzieci i swoich podwładnych, o ile możności, od jarmarczenia w niedziele powstrzymywali, a przynajmniej o tem mieli staranie, aby, bywając oni na rynkach, szkody na zbawieniu swej duszy nie odnieśli.

Odnośnie do handlujących i gospodarzów jadłodajni jest prawo, aby pierwsi w czasie przedpołudniowego nabożeństwa mieli swe sklepy zamkięte, drudzy zaś, by tylko podróżnym pokarm i napoje sprzedawali. Grzeszą więc ci kupcy, którzy ciągle mają swe sklepy otwarte, a więcej jeszcze ci gospodarze jadłodajni, którzy podczas nabożeństwa niedzielnego pozwalają w swym domu ludziom lekkomyślnym i o swem zbawieniu zapominającym przesiadywać, pić, jeść, grać i inne niedorzeczności czynić. Powiadają, że ponieśliby wielką szkodę, gdyby podczas nabożeństwa zamykali swoje zakłady. Ale wielce się oni mylą; boć wiadomo to dobrze, że na błogosławieństwie Bożem wszystko zależy, a niemożliwą jest rzeczą, aby Bóg błogosławił tym, którzy powód dają do nieuszanowania dnia świętego. Ale dajmy na to, że i odejdzie im jakiś dochód, czyż raczej nie powinni jesteście pozbyć się tego zysku, niż dawać sposobność do ciężkiej obrazy Bożej? Więc chrześciańscy gospodarze zakładów spożywczych! miejcie sobie odtąd za ścisły obowiązek osób miejscowych, a szczególniej młodzieży, w czasie odbywanego w kościele nabożeństwa

w domach swoich nie przyjmować. Skoro da się słyszeć głos dzwonu, wystąpcie i mówcie: Teraz, kochani goście, pójdźmy do kościoła, by dopełnić obowiązku chrześciańskiego, jaki na nas ciąży, i oddajmy, co jest Bożego, Bogu! Mowa taka spodoba się każdemu uczciwemu chrześcianinowi, do domu waszego wniesie szczęście i błogosławieństwo, a co najwięcej, i o co przedewszystkiem starać się wam trzeba, w godzinę śmierci da wam słodką pociechę.

Te są więc służebne prace, które w niedzielę są zabronione; właściwe ciężkie roboty, prowadzenie spraw sądowych, sprzedawanie i kupowanie, przynajmniej w czasie nabożeństwa parafialnego.

Co dotyczy robót służebnych w szczególności, to w trzech wypadkach są one w niedziele dozwolone. Pierwszy wypadek jest, *gdy tego domaga się gwałtowna potrzeba.* To sam Jezus Chrystus objaśnił, bo gdy na pytanie, czy godzi się w szabat uzdrawiać, faryzeusze milczeli, On powiedział: «Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnią, a nie wnet go wyciągniecie w dzień sobotni?» Tłumaczy tu Pan, że nie jest żadnem złamaniem szabasu, a więc i żadnym grzechem, jeżeli w gwałtownej potrzebie odbywają się ciężkie roboty; bo «szabat,» jak mówił gdzieindziej, «uczynion jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu.» (Marek 2, 27). Więc wolno jest w razie pożaru, i wylewu rzeki przedsiebrać potrzebne roboty, by swoją lub sąsiedzką własność ocalić; gdy w czasie sianokosów i żniw panują deszcze, wolno w niedzielę, gdy błyśnie pogoda, zboże i siano sprzątać; naładowane wozy i statki wodne, jeżeliby się to bez znacznej szkody nie obeszło, wolno jest po wysłuchaniu Mszy świętej w drogę wyprawić. Również wolno jest gotować, chleb piec, mięso ważyć i wogólności to czynić, co jest do życia potrzebnem. Gospodyniom domu, które cały tydzień są zajęte pracą, wolno jest w niedzielę dla mężów i dzieci naprawiać ubranie, szyć i cerować; nie powinny one tylko domowego nabożeństwa zupełnie zaniedbywać. Dzieci i słudzy po przyjściu z kościoła albo po odprawieniu nabożeństwa w domu mogą po południu dla siebie lub domu coś małego robić: jest to zawsze lepiej, niż aby przepędzali czas na próżniactwie,

w pustem towarzystwie lub na swawoli, gdzie się rzadko bez grzechu obejdzie.

Nietylko gwałtowna potrzeba ale i *chwała Boża* może być słuszną przyczyną do pracy w niedzielę. Praca ta musi się odnosić do wkrótce mającego się odbywać nabożeństwa, jak np. ozdoba kościoła, ustawianie ołtarzy w Boże Ciało i tym podobne wypadki. Że takie roboty nie sprzeciwiają się trzeciemu przykazaniu Bożemu, to Pan Jezus naucza temi słowy: «Alboście nie czytali w zakonie, że w szabaty kapłani w kościele gwałcą szabat (zabijając zwierzęta na ofiarę, co jest robotą ciężką,) a bez winy są?» (Mat. 12, 5). Przeciwnie, takie roboty, które choć służbę Bożą mają na celu, ale dłuższego czasu wymagają, jak np. robienie aparatów do Mszy świętej, kielichów, świeczników, sprowadzanie materyałów do budowy kościoła, nie są dozwolone, chociażby ich i wielka była potrzeba.

Wreszcie w niedzielę dozwolone są takie roboty, *jakich miłość bliźniego wymaga.* «Który z was człowiek będzie,» mówił Zbawiciel, «któryby miał owcę jedną, a gdyby ona wpadła w dół w szabat, izali jej nie weźmie i podniesie? Jakoż daleko jest lepszy człowiek, niżli owca? Przetoż się godzi w szabasy dobrze czynić.» (Mat. 12, 11—12). Bliźniego winniśmy miłować jako samych siebie. Co więc wolno jest czynić w własnej potrzebie, to i w cudzej zabronionem być nie może. Dobrze więc ten czyni, kto jest przy chorym i posługuje mu, chociażby z tej przyczyny i nabożeństwo w kościele opuścił; bo kto choremu służy, ten Bogu służy. Gdyby na bliźniego przyszło jakie nieszczęście, któreby spiesznej pomocy wymagało, to należy mu z nią pokwapić się i to, co potrzeba, robić.

Te są trzy wypadki, w których roboty służebne w niedzielę są dozwolone. W braku tych gdyby ktoś w dniu niedzielnym ciężkie roboty spełniał, dopuszczałby się ciężkiego grzechu. Tem mniej o tem wątpić możemy, że za Starego testamentu roboty służebne pod karą śmierci były zabraniane. «Strzeżcie szabatu mego,» mówił Bóg do dzieci Izraela, «święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze, ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego.» (2 Mojż. 31, 14). Gdyby służebne roboty w szabat lub w niedzielę nie były zbyt grzesznemi, toby im Bóg pewno śmiercią

nie groził. Na pytanie, kiedy ktoś pracując w niedzielę popełnia grzech ciężki? uczeni kościelni odpowiadają, że dwugodzinna praca jest już ciężkim grzechem, bo dwie godziny już znaczną część dnia stanowią. Ale nietylko na czas tu uwagę zwracać potrzeba, lecz i na rodzaj roboty i okoliczności jej, czy np. odbywała się ona tajemnie czy jawnie, czy po cichu czy z szumem, czy dała komu zgorszenie czy się bez tego obeszło. Dalej, to uwzględnić potrzeba, czy powód, dla którego robota przedsiewziętą była, mocen jest ją usprawiedliwić, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej może w części, lub czy może przedsiewziętą była z lekceważenia i niejako naprzekor przykazaniu o świętowaniu niedzieli, jak to niekiedy śród ludzi dziać się zwykło, że rozmyślnie w niedzielę pracują. Taka pogarda Boskiego i kościelnego przykazania jest zawsze ciężkim grzechem, chociażby praca sama z siebie nieznaczną była.

2) *Uczynki grzeszne* w niedzielę są jeszcze surowiej zabronione niż roboty służebne. Roboty służebne same w sobie nie są ani naganne ani grzeszne; dlatego tylko w niedzielę macie obowiązek wstrzymywania się od pracy, że ta powstrzymuje was od służby Bożej i od starania się o zbawienie swej duszy. Inna jest rzecz z uczynkami grzesznymi; te ze swej natury są złe i żadną miarą cierpiane być nie powinny. Wszyscy uczeni w kościele zgadzają się na to, że grzechy popełniane w niedzielę są cięższe, niż te, które się w dniu powszednim popełniają. Ściśle biorąc, ten, kto się dopuszcza złego czynu w niedzielę, popełnia dwojaki grzech: grzech sam w sobie i grzech zniewagi niedzieli. Kto np. dopuszcza się w niedzielę grzechu nieczystego, ten dwa razy grzeszy, bo przestępuje przykazanie szóste, które mówi «Nie cudzołóż,» i przykazanie trzecie, które mówi: «Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.» Toż samo należy rozumieć i o innych grzechach. Dobrze więc czynicie, jeżeli przy spowiedzi wymieniacie te okoliczności, że grzech w niedzielę był popełniony; bo chociażby ten dodatek i niekoniecznie był potrzebny, to przecież radzić go należy, aby spowiednik ciężkość grzechu lepiej mógł poznać i był w stanie stosowną pokutę naznaczyć i odpowiednie środki ostrożności na przyszłość wskazać.

Bezbożny król Antyoch, wojewodę swego Apoloniusza z dwudziestu pięciu tysiącami wojska wysłał przeciwko Jerozolimie z rozkazem, aby miasto to zburzyć do szczętu. Apolonius podstąpiwszy pod Jerozolimę nie wyjawił swego zamiaru i okazywał, że jest przyjacielem żydów. Ale jak długo to trwało? Tylko do szabasu. Skoro ten się rozpoczął, dał swemu wojsku rozkaz, by się wzięło do broni i zabijało wszystkich. Taką wówczas urządzono kąpiel krwawą w Jerozolimie, że mało kto życie ocalił. Tak samo postępuje sobie dyabeł z lekkomyślnymi ludźmi. W dni powszednie, gdy są zajęci pracą, zostawia on ich w spokoju; ale skoro niedziela przyjdzie, bierze się on do nich i pędzi ich do rozmaitych wykroczeń i zbrodni. Bez przesady można powiedzieć, że często w sześciu dniach tygodnia razem wziętych nie popełnia się tylu grzechów, ile w jedną niedzielę. Że pominę inne grzechy, ileż to ludzi dopuszcza się *pychy* w niedzielę. Wiele kobiet udaje się do kościoła zupełnie ze złym zamiarem i w swojem ubraniu, spojrzeniu i ruchach, pokazują one, że nie Boga ale dyabła mają w sercu. Ubraniem swojem, z którego widna błyszcząca próżność, dają one wiele zgorszenia, i same idą w przepaść i drugich za sobą ciągną. Jakże wielu grzeszy *nieczystością!* Ten haniebny, godny przekleństwa występek można nazwać dziecięciem niedzieli. W niedzielę to po większej części zawiązują się nieczyste stosunki: ludzie bezbożni zmawiają się, by zadowolnić haniebne żądze, po nocach odbywają się rozmaite schadzki. Nie jeden, gdy się lepiej rachuje z sumieniem swojem, jest zniewolony powiedzieć sobie: «Tak, tak, nie inaczej; w niedzielę najwięcej się grzeszyło.» Jakże to wiele bywa *pijaństwa* w niedzielę! Szczególniej podczas lata niemasz prawie niedzieli, by się nie spotykało mnóstwa podochoconych, a wielu jest takich, którzyby i dziesięciu niedziel nie naliczyli w roku, w którychby w stanie trzeźwym do domu wrócili. Jakże to wielu grzeszy, oddając się *grze!* Wielu przy kartach siedzi w niedzielę do późnej nocy, a często i do rana; duże sumy tutaj się tracą, a często i całe majątki. Jakże wiele bywa grzechów *przeciwko miłości bliźniego!* Przy schadzkach w gospodach i domach prywatnych wyjawiają się bez skrupułu sąsiedzkie ułomności i tego za grzech nikt sobie niema; przy trunku, grze i tańcu powstają często sprzeczki

i nieporozumienia, które często wyradzają się w bijatyki, kaleczenia się i zabijania się na śmierć. Tak zaiste, sprawdza się to, że w niedzielę dyabeł najobfitsze ma żniwo, i myślę, że nie za wiele powiem, gdy jestem zdania, że najwięcej chrześcian pójdzie do piekła z powodu grzechów w niedzielę popełnianych.

Nie możecie się, Najmilsi! dziwić, że Kościół od najdawniejszych czasów wszystko przedsiebrał, by dzieci swe od podobnego znieważania niedzieli uchronić. Zabraniał on, jak się to samo przez się rozumie, w niedzielę nie tylko grzechów wszelakich, ale i rozrywek i zabaw, które się rzadko bez grzechu odbywały. Czwarty sobór Kartagiński exkomuniką grozi wszystkim, którzy w niedziele i święta bywają na widowiskach. I ojcowie święci bardzo powstają przeciwko gwałceniu dnia niedzielnego. Św. Augustyn ostrzega chrześcian, by się nie dopuszczali niemoralności żydowskiej, którzy wprawdzie w swoje szabaty i święta nie pracują, ale takowe przepędzają na tańcach, nocnem pijaństwie i grzesznych zadowoleniach. Oto jego słowa: «Powiedziano ci, abyś w duchowy sposób zachował szabas, nie zaś tylko przy cielesnym spoczynku, jak czynią żydzi; albowiem oddają się oni swawoli i zbytkowaniu. Lepiejby było, aby żyd pracował na polu i coś pożytecznego czynił, niż aby w teatrze sprawiał rozruch. I panie raczejby wełnę w szabas przędły, niż aby cały dzień w święto nowiu księżyca tańczyły.» Sami chrześciańscy cesarze i królowie surowe prawa wydawali przeciwko tym, którzy, oddając się wykroczeniom, znieważali niedzielę. I tak, cesarze: Teodozyusz starszy i młodszy nietylko chrześcianom, ale żydom i poganom zabronili widowisk gladyatorskich i teatralnych, jawnych przedstawień, polowania i zabijania zwierzyny; zabronili też podobnych zabaw i rozpusty w dni swoich urodzin, gdy takowe w niedzielę lub święto przypadały; «albowiem» dodawali oni, «trzeba wiedzieć, że cesarski majestat nie może odbierać od ludzi większej czci, jedno w tenczas, gdy ci należne majestatowi Bożemu uszanowanie i cześć przynoszą.» W wielu też krajach istniało prawo, wedle którego, chrześcianie, gdy brali udział w teatrach, w walkach gladyatorskich i zwierzęcych, albo zajmowali się niedozwolonemi sprawami, utracali swoje majątki.

Ani słowa, prawa te już dawno wyszły z użycia; ale prawo Boże zawsze jeszcze istnieje, a prawo to surowo zabrania znieważania dnia niedzielnego. Miejcie więc na to uwagę, Najmilsi! abyście nie przestępowali tego prawa, bo wedle niego kiedyś sądzeni będziecie. W niedzielę, gdy nagłej potrzeby niema, wstrzymujcie się od wszelkiej pracy służebnej. Sześć dni daje wam Bóg, byście się swemi sprawami doczesnemi zajmowali; czyż nie wypada, abyście jeden dzień w tygodniu Jemu poświęcili i wyłącznie na służbę Jego użyli? Pamiętajcie, że pracą niedzielną nikt się jeszcze nie zbogacił; to zaś, co niektórzy przez długie lata niedzielną pracą nagromadzili, często w jednej chwili np. przez pożar zamieniało się w nicość. Błogosławieństwa i pomyślności w swoich pracach i przedsięwzięciach tylko ci chrześcianie od Boga oczekiwać mogą, którzy w dni powszednie pilnie pracują, a w niedziele w świętym spokoju zostają. Więcej niż służebnych robót unikajcie w niedzielę grzesznych czynów i wykroczeń, bo te każdego dnia, a tem więcej w niedzielę, są zabronione. Niczego więcej nie strzeżcie się, jak, abyście Boga nie obrażali; nie przyjmujcie udziału w żadnej rozrywce, któraby nie była przystojną i wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa grzechowego. Święćcie niedzielę i *zajmujcie się w nią tem, co nakazanem macie.*

CZĘŚĆ II.

W niedzielę przedewszystkiem obowiązani jesteśmy *znajdować się pobożnie na Mszy świętej i, o ile można, na kazaniu, i na popołudniowem nabożeństwie; święte sakramenta przyjmować i po chrześciańsku uczynki miłosierne pełnić.*

1) Słuchanie Mszy świętej było zawsze ściśle zalecane przez Kościół. Sobór w Elwirze postanowił, aby wszyscy, którzyby przez trzy niedziele i święta z rzędu opuścili Mszę świętą, byli wyłączeni ze społeczności wiernych. We Francyi w siódmem stuleciu tak surowo to prawo zachowywano, że jeżeli kto w ciągu roku dwa razy w niedziele i święta bez należytego powodu nie był na Mszy świętej, po śmierci pozbawiony bywał kościelnego pogrzebu. W Węgrzech za króla

Stefana r. 1016 wyszło prawo, aby tym, którzy w niedziele i święta niebywali na Mszy świętej, golono głowy.

Przyczyna, dlaczego Kościół tak surowo nakazywał w niedziele słuchania Mszy świętej ta była i jest, że Msza święta jest najzacniejszą częścią nabożeństwa, owszem jest środkowym punktem całej religii chrześciańskiej. Codziennie wprawdzie obowiązani jesteśmy Bogu, najwyższemu Panu naszemu, winne uszanowanie okazywać, modlić się do Niego, za dobrodziejstwa Mu dziękować, o przebaczenie grzechów i o łaskę Go prosić, ale szczególniej czynić to winniśmy w niedzielę. A gdzież obowiązku tego moglibyśmy lepiej dopełnić, niż na Mszy świętej, która jest najwznioślejszą ofiarą, w której, Bogu składamy cześć, prosimy o łaski, dziękujemy za dobrodziejstwa, prosimy o przebaczenie grzechów? Wszystkie inne nabożeństwa tak publiczne jako i prywatne wobec Mszy świętej są niczem, bo one są tylko ludzką sprawą, gdy Msza święta jest dziełem Bożem, bo ten, kto jest tu kapłanem i ofiarą, jest to Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem. Chociażbyście w kościele lub w domu wiele godzin na modlitwie przepędzili, toby to żadną miarą Mszy świętej nie zastąpiło, bo to, co jest Boskiem przez ludzkie zastąpionem być nie może.

Aby przykazaniu kościelnemu zadosyć uczynić, trzeba całej Mszy świętej słuchać. Z tego powodu sobór w Agde r. 506 tak się wyraża: «Polecamy, aby w niedzielę ludzie świeccy na całej Mszy obecnymi byli, i aby przed przeżegnaniem kapłana nikt nie pozwalał sobie wychodzić. Gdyby kto to czynił, ten przez biskupa naznaczoną publiczną pokutę przyjąć winien.» Kto więc część Mszy świętej z własnej winy opuszcza, ten popełnia większy lub mniejszy grzech, odpowiednio do długości i ważności opuszczonej części. Teologowie jednozgodnie mówią, że to już jest grzech ciężki, gdy kto przyjdzie na Mszę świętą po Ewangelii albo zaraz po ofertoryum, bo opuszczona część jest już znaczną. Jeżeli się kto spóźni do kościoła tak, że już jest po Ewangelii, to, jeżeli można, niech drugiej Mszy słucha, inaczej, będzie winien ciężkiego grzechu. Toż samoby było, gdyby ktoś przed komunią wyszedł z kościoła.

Winniście, Najmilsi! dobrze to spamiętać, i o to się starać, by nigdy na Mszę świętą nie opóźniać się, i nigdy z niej przed skończeniem się jej nie wychodzić. Jeszcze zwracam uwagę, że kto słucha dwóch połów Mszy świętej przez dwóch kapłanów odprawianych, czyby one były spółcześnie odprawiane czy jedna po drugiej, ten przykazaniu kościelnemu nie czyni zadosyć, jak to Papież Innocenty XI wyraźnie orzekł.

A nietylko całej Mszy świętej ale i *z pobożnością* słuchać jej trzeba. Msza święta otwiera nam wszystkie skarby Bożej miłości i miłosierdzia. Wszystkie dobra, których tu i w wieczności potrzebujemy, stoją w niej dla nas otworem. Ale, aby je zdobyć, potrzeba mieć pobożne i pokutne usposobienie umysłu, i modlić się ze skupieniem i pobożnością, czyli trzeba mieć to, czego prawdziwa pobożność wymaga. Komu na tej pobożności zbywa, ten nic nie otrzymuje, owszem, on obraża Boga i ściąga gniew Jego na się. Niechaj to wezmą pod uwagę ci, którzy, zamiast się pobożnie modlić w kościele, zabawiają się ziemskiemi, a nawet grzesznemi myślami, lekkomyślnie zwracają swe oczy na wszystkie strony, gawędy prowadzą, śmieją się i rozmaite żarty stroją, lub się leniwemu spoczynkowi oddają i podczas całej Mszy świętej siedzą, chociaż są zdrowi i silni, a nawet z łatwością klęczyćby mogli. Z boleścią skarży się już św. Chryzostom na takie niegodne zachowanie się w czasie nabożeństwa, gdy woła: «Widzę jednych, jak stoją i rozmawiają wówczas, gdyby się modlić należało; rozmawiają oni nawet wówczas gdy kapłan żegna. O cóżto za zniewaga!... Czyż to nie cud, że piorun nie uderza, nietylko w nich, ale i w nas wszystkich?» Bierzcie, Najmilsi! do serca te ostre słowa świętego ojca Kościoła, i nigdy inaczej nie słuchajcie Mszy świętej, jedno tak, jak wierzącym chrześcianom słuchać jej należy. Zaraz przy wejściu do kościoła zbierzcie swe myśli, i będąc na Mszy świętej, wystawcie sobie, że z Maryą i Janem jesteście na Golgocie pod krzyżem swego Boga Zbawiciela, upokórzcie się najgłębiej, wzbudźcie w sobie akty wiary, nadziei, miłości i żalu za grzechy, zwracajcie uwagę na to, co się na ołtarzu dzieje, i módlcie się gorąco, abyście tym sposobem z godnością obecnymi byli świętej Ofierze i stali się uczestnikami owoców jej.

2) Do godnego świętowania niedzieli potrzeba też, abyście pilnie *słuchali słowa Bożego,* które wam pasterz dusz waszych ogłasza. Nie można zaprzeczyć, że słuchanie słowa Bożego należy do głównych części chrześciańskiego nabożeństwa w niedzielę. Niedziela winna być środkiem do uświęcenia całego życia naszego i do poświęcenia go służbie Bożej. Aby ten cel osiągnąć, musimy nietylko znajdować się na Mszy świętej, ale i słowa Bożego słuchać. Słowo Boże objaśnia nas o tem wszystkiem, w co mamy wierzyć i czego spodziewać się mamy; objaśnia nas o próżności rzeczy ziemskich i ważności sprawy zbawienia duszy naszej; dodaje bodźca, byśmy się starali o to jedno, co jest dla nas niezbędnem. Niechaj nikt nie mówi: Jestem w chrześciańskiej nauce dostatecznie usposobiony, nie potrzeba mi słuchać kazań i nauk. Taka mowa rzadko na prawdzie się wspiera. Chrześcianie po największej części o swej religii nie posiadają tak gruntownych wiadomości, iżby żadnej dalszej nauki nie potrzebowali. Nawet wielu z tych, którzy się do inteligencyi zaliczają, w rzeczach religii są bardzo słabi, i znaleźliby się w wielkim kłopocie, gdyby na proste pytania katechizmowe odpowiedzi dawać im przyszło. Niemało jest takich, którzy o wierze katolickiej mają błędne pojęcia, sprzeczne z jej zasadami; błędów tych nie pozbędą się nigdy, gdy słuchać kazań i nauk nie będą. Kazania te zresztą nie tylko mają za cel naukę słuchaczów, ale i ich poprawę i udoskonalenie. Z tego powodu winni są wszyscy, tak grzesznicy jako i sprawiedliwi, pilnie słowa Bożego słuchać: pierwsi, aby się poprawili, drudzy, aby do większej doskonałości przyszli. Wzgląd na dobry przykład wchodzi tu także w rachunek. Jest to rzeczą wiadomą, że chrześcianie, szczególniej zwierzchnicy, gdy są pilnymi słuchaczami słowa Bożego, są zbudowaniem dla bliźnich, gdy przeciwnie, są dla nich zgorszeniem, kiedy się rzadko albo nigdy nie znajdują w kościele podczas kazania. Głównie zgorszeniu to przypisać trzeba, że dziś tak wiele jest ludzi po miastach i po wioskach, którzy zupełnie na kazaniu nie bywają, ale zadawalniają się tem, że bywają na Mszy świętej czytanej. Nietylko przeto, Najmilsi! dla własnego pożytku, ale aby dobry przykład dać swoim bliźnim, winniście co niedziela być pilnymi słuchaczami słowa Bożego.

3) W niedziele i święta bywa też i *po południu* nabożeństwo w kościele, które składa się z nieszpór, rożańca, litanii, drogi krzyżowej i t. d. I na tych nabożeństwach, o ile możność dozwoli, bywać należy. Wielu jest tego przekonania, że gdy są na nabożeństwie przedpołudniowem, to już wszystkiego dopełniają, zdaje im się, że popołudnie już do nich należy i że go wedle upodobania użyć mają prawo. Jest to błędne przekonanie i z obowiązkiem świętowania niedzieli zgodzić się nie może. Gospodarz nie byłby bez wątpienia zadowolony ze swego sługi, gdyby ten tylko przed południem dla niego pracował, a czas popołudniowy chciał mieć sobie wolnym; domaga się on, aby sługa, z wyłączeniem krótkiego czasu na odpoczynek, cały dzień dla niego pracował. Sądzę, że i Bóg nie byłby z nas zadowolony, gdybyśmy Mu tylko jedną połowę niedzieli poświęcili, drugą zaś gdybyśmy obrócili na nasz wyłączny użytek; chce On, abyśmy całą niedzielę, z wyjątkiem czasu na odpoczynek przeznaczonego, na Jego służbę oddali. Dobry chrześcianin nie zadawalnia się przedpołudniowem nabożeństwem w niedzielę, ale i po południu odwiedza kościół, aby w nabożeństwie, jakie się odbywa, mieć udział. Ktoby nie mógł być w kościele wtenczas, gdy się nabożeństwo odprawia, taki niech w innej porze przyjdzie, aby się pomodlić. Niech np. odmówi rożaniec, drogę krzyżową, a szczególniej niechaj jakąś chwilę poświęci na oddanie czci Chrystusowi Panu w Najświętszym Sakramencie. Książeczka św. Ligourego «Odwiedziny Najświętszego Sakramentu,» bardzo tu pożyteczną być może. Jeżeli żadną miarą nie może ktoś być w kościele po południu, w domu niechaj się przynajmniej pomodli, niech czyta jakąś religijną książkę, np. wykład Ewangelii, historyą Świętych Pańskich i niech czyni pobożne postanowienia.

4) Do święcenia niedzieli należy także *godne przystępowanie do sakramentów świętych: Pokuty i Ołtarza.* W pierwszych czasach Kościoła chrześcianie codziennie przystępowali do stołu Pańskiego, jak to czytamy w Dziejach apostolskich: «Codziennie trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domiech pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej.» (Dzieje 2, 46). Przez to wyrażenie

«łamiąc chleb» wszyscy tłumacze Pisma świętego rozumieją komunię świętą, którą chrześcianie przy Mszy świętej łącznie z celebrującym kapłanem przyjmowali. Szczególniej było to w powszechnym zwyczaju, że w niedzielę podczas Mszy świętej wszyscy wierni komunikowali. Św. Justyn męczennik powiada, że chrześcianom, którzy dla choroby lub innej przyczyny nie mogli się znajdować na nabożeństwie niedzielnem, komunię świętą posyłano, aby ją w domu lub wogólności tam, gdzieby byli, przyjąć mogli. Nawet jeszcze i w późniejszych czasach był zwyczaj komunikowania w niedzielę, i z tego powodu św. Chryzostom niedzielę, «dniem chleba» nazywa. Ani słowa, z upływem stuleci wiele się zmieniło; gorącość chrześciańska ostygła, i do tego przyszło, że tylko niewielka liczba osób w czasie Mszy czytanej komunikuje. Co dotyczy naszych czasów, to są niektóre osoby, które w każdą niedzielę przystępują do stołu Pańskiego; ale liczba ta jest niewielką. Większa część całymi miesiącami trzyma się zdaleka od świętych sakramentów; owszem wielu jest takich, którzy raz na rok około Wielkanocy komunikują. Ale ci chrześcianie nie dobre o sobie dają świadectwo; dają oni to jawnie poznać, że mało myślą o tem, co w górze jest, co jest Bożego, i że serce ich raczej do świata niż do Boga należy. Nie nastaję ja na to, byście co niedziela i święto spowiadali się i komunikowali; ale tego od was słusznie domagać się mogę, abyście to przynajmniej dosyć często w ciągu roku czynili. Nie będzie to za wiele, gdy osoby wolnego stanu co miesiąc, a żonaci i zamężne co sześć tygodni lub co dwa miesiące znajdą się przy konfesyonale i u stołu Pańskiego. Chrześciańscy rodzice! swym dzieciom i domownikom dawajcie tu dobry przykład, i o ile możności wpływajcie na nich, aby się często spowiadali i komunikowali. Częste przyjmowanie sakramentów świętych, bardzo się przyczynia do święcenia niedzieli, a do położenia tamy wykroczeniom, które dnia tego bywają wielką obrazą Boga.

5) Wreszcie, w niedzielę winniście, Najmilsi! spełniać *obowiązki chrześciańskiej miłości.* Zbawiciel nasz Bóg, jak to Ewangelia mówi, pospolicie leczył chorych w szabas; tak np. człowieka mającego suchą rękę (Mat. 12, 9.), ślepego w Jeruzalem (Jan 9, 1.), mającego wodną puchlinę w domu przełożonego

faryzeuszów (Łuk. 14, 1.), osiemdziesiątrzyletniego chorego przy owczej sadzawce. (Jan 5). Jest to dla was wskazówką, jak i my powinniśmy w niedzielę, która na miejsce szabasu nastąpiła, spełniać obowiązki chrześciańskiej miłości i miłosierdzia. Niedziele bardzo się do takich zajęć nadają; bo wtenczas jesteście wolni od swoich czynności i macie możność poświęcenia się duchownym i cielesnym obowiązkom miłosierdzia. Niedziela przypomina też wam wielkie dobrodziejstwa, któreście od Boga otrzymali i upomina was, abyście i wy też z wdzięczności ku Bogu okazywali się miłosiernymi względem bliźnich. Bardzo pięknie mówi tu św. Chryzostom: «Niedziela bardzo jest właściwym dniem do dawania jałmużny. Tego dnia wszelka praca ustaje; spoczynek czyni umysł weselszym i jaśniejszym, a więc i do dawania skłonniejszym. Co zaś najwięcej, to to, że dniowi temu my sami zawdzięczamy niezliczone dobrodziejstwa. Tego dnia śmierć jest przezwyciężona, przekleństwo odjęte, grzech zniszczony, dyabeł w kajdany zakuty, długa wojna skończona, Bóg z człowiekiem znów pojednany i ludzie do pierwiastkowej, owszem do wyższej godności podniesieni; słońce dnia tego wielki cud ujrzało, bo człowieka nieśmiertelnego. To wszystko dzień ten przypomnić nam winien, a wówczas stanie się on orędownikiem ubogich, bo mówić nam będzie: «Pamiętaj człowiecze! jak wielu i jak wielkich łask dnia tego dostąpiłeś, i z jak wielu nieszczęść uwolniony zostałeś.» Więc dzień ten duchowo świętujmy nie cieleśnie; nie na jedzeniu, piciu; nie na zabawach i tańcach zasadzajmy świętowanie, ale na chętnem wspieraniu uboższych braci. Zawsze też pobożni chrześcianie używali niedzieli do pełnienia uczynków miłosiernych. Na ostatniej nauce słyszeliście, że pierwiastkowi chrześcianie w niedziele miewali swoje agapy czyli uczty miłosne i dla ubogich składali ofiary. Św. Odilia, ksieni w Hohenburg, kazała zbudować szpital dla chorych, i w niedziele i święta większej przyjemności nie znajdowała nad to, że mogła odwiedzać chorych, pocieszać ich, rozweselać i leczyć. Po wysłuchaniu nabożeństwa cały dzień prawie przepędzała w szpitalu i usługiwała chorym, w których widziała samego Chrystusa, swojego Pana i Odkupiciela. Ja sam (mówi autor) znałem niejaką pannę, która w niedziele i święta po nabożeństwie wieczornem i po skończeniu

zajęć domowych, wziąwszy kosz, w którym naskładała rozmaitych artykułów żywności, obchodziła z kolei wszystkich chorych w miasteczku, i każdemu, wedle jego potrzeb, coś ku posiłkowi zostawiła, a przytem miłem i przyjaznem słowem tyle każdemu dodała otuchy, że on i zdrowszym i silniejszym się czuł. Panna ta krótko żyjąc na niebo zasłużyła sobie: mając dwadzieścia jeden lat życia umarła, ale umarła z cudownymi znakami szczęśliwej śmierci. Na te przykłady się zapatrując i wy, Najmilsi! uczynki miłosierne miejcie sobie za jedną z ważniejszych spraw dnia niedzielnego. Ku temu macie rozliczną sposobność. Prawie zawsze są chorzy; odwiedzajcie ich i łagodźcie ich cierpienia czy to datkiem jakim, czy słowem przyjaznem. Są kaleki, starcy, sieroty, wdowy: dawajcie potrzebującym tytułem wsparcia, czy to grosz jaki, czy coś z artykułów żywności, czy z ubrania. Dzieci i domowników swoich nauczajcie zasad wiary i do pobożnego życia ich zachęcajcie. Bywajcie na cmentarzach grzebalnych, módlcie się za umarłych; słowem: wedle swej możności uczynki miłosierne spełniajcie. Tym sposobem najlepiej Bogu w niedzielę służyć zdołacie, bo i apostoł powiada: «Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata.» (Jak. 1, 27).

Wypowiedziałem wam, Najmilsi! *czego się w niedzielę wystrzegać, a co czynić macie,* abyście ją wedle przykazania Bożego i kościelnego święcili. Wystrzegajcie się tego, co święceniu niedzieli przeszkadza lub niemożliwem je czyni, *wystrzegajcie się grzechów i robót służebnych.* Przeciwnie zaś, w niedziele czyńcie to, czego jej świętowanie wymaga: *z pobożnością znajdujcie się na Mszy świętej, pilnie słuchajcie słowa Bożego, o ile możności bywajcie i na nabożeństwie popołudniowem, nie zaniedbujcie też domowej modlitwy, do sakramentów świętych często przystępujcie i miłosierne uczynki spełniajcie.* Starajcie się tak świętować niedziele, jak je zawsze świętowali pobożni i bogobojni chrześcianie. Pomyślcie, czyście dotąd nie czynili coś takiego, coby się ze świętowaniem niedzieli nie godziło, i jeżeli miało to miejsce, z całą gorącością starajcie się to naprawić. Wystrzegajcie się grzechów, które zwykle

w niedzielę popełniane bywają: wystrzegajcie się próżności i pychy w ubraniu, nie przebierajcie miary w pokarmach i napoju, po nocach się nie włóczcie i w złe zabawy się nie wdawajcie, gniewu, kłótni, bijatyki unikajcie, a jeżeli który z tych grzechów miał u was miejsce, szczerą za to czyńcie pokutę. Dziś uczyńcie sobie postanowienie, że dopókąd wam Bóg życia i zdrowia udzieli, zawsze kościół będziecie nawiedzać, nabożeństwa przed południowego i popołudniowego słuchać. Szczególniej nieopuszczajcie kazań i nauk, jakie w niedziele i święta są mawiane, bo «kto z Boga jest, ten słów Bożych słucha.» Za szczęśliwych się miejcie, gdy się wam nadarzy sposobność w niedzielę przystąpienia do sakramentu pokuty i stołu Pańskiego, i do tych sakramentów, tak wiele łask nam dających, często w ciągu roku przystępujcie. W każdą niedzielę jakiś czas poświęćcie na czytanie religijnych książek, na religijną rozmowę, i postanówcie sobie, że w ciągu całego tygodnia tej lub innej wady unikać, a taką lub inną cnotę spełniać będziecie. W niedzielę szczególniej pokazujcie, że jesteście chrześcianami, których największem przykazaniem jest miłość, i o ile zdołacie spełniajcie uczynki miłosierne, ściągające się tak co do ciała jako i co do duszy. Wogólności tak świętujcie niedziele, abyście kiedyś na łożu śmierci mogli z pociechą i radością spojrzeć na upłynione swe życie i mieć ztąd nadzieję, że Bóg udzieli wam w niebie spoczynku, którego niedziela jest słabym obrazem. Amen.

Na uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny.

O poświęceniu gromic.

«Gdy się wypełniły dni Oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawić Panu.» Łuk. 2. 22.

Dwa szczególniej wypadki stawia nam dzisiaj Kościół przed oczy: Oczyszczenie Maryi, Matki Bożej i Przedstawienie albo Ofiarowanie Jezusa w Kościele.

Za Starego testamentu istniało prawo, wedle którego każda matka z rodu Izraela obowiązaną była, po wydaniu na świat syna we dni czterdzieści, a po urodzeniu się córki we dni osiemdziesiąt, stawić się w przedsionku kościelnym, by tam przez modlitwę kapłana być oczyszczoną; musiała ona przytem złożyć na ofiarę baranka i gołąbka, a gdy była ubogą, parę gołąbków. Rozumie się samo przez się, że prawo to nie obowiązywało Najświętszej Maryi Panny. Przez wydanie na świat Bożego Dzieciątka, którego z Ducha Świętego poczęła, Ona bynajmniej nie uległa żadnemu skalaniu, ale większej świętości jeszcze nabyła. Poddała się przecież prawu oczyszczenia; bo skutkiem pokory głębokiej pragnęła zachować w tajemnicy godność Rodzicielki Bożej i zrzekła się przywileju, jaki Jej z tytułu tej godności przysługiwał. Do zadosyćuczynienia temu przepisowi skłaniała ją i gorliwość religijna; nie ograniczała się ona na tem jedynie, by swój obowiązek spełnić, ale czyniła dobrze tam, gdzie tylko mogła.

Obok przepisów dotyczących matek, były też przepisy mające na względzie nowonarodzonych pierworodnych synów: musieli być oni ofiarowani Panu, a jeżeli nie pochodzili z pokolenia Levi, kosztem pięciu syklów wykupowani bywali. Prawo to wydanem było ku wiecznej pamiątce onej łaski, jaką Bóg

Izraelitom wyświadczył w Egipcie, bo gdy tam wszyscy pierworodni synowie przez anioła jednej nocy pozabijani byli, pierworodni Izraelscy żadnej szkody nie ponieśli. Jako Marya nie była obowiązana poddawać się prawu oczyszczenia, tak i Chrystus nie ulegał przepisowi ofiarowania, bo był Synem Bożym i prawa ludzkie Go nie obowiązywały. Zachował On jednak to prawo, aby od samego początku wejścia swego na świat dać nam naukę, że nie przyszedł rozwiązywać zakonu, ale go dopełnić. (Mat. 5, 11).

Kościół grecki pamiątkę tę obchodzi jako uroczystość Pana Jezusa, Kościół zaś rzymski jako uroczystość Najświętszej Boga Rodzicy, a to dlatego, że obadwa wypadki, jakie dały powód do tej uroczystości, Jej się dotyczyły; Marya to bowiem była, która się prawu oczyszczenia poddała; i Ona też była, przez której ręce Jezus Chrystus Ojcu niebieskiemu był ofiarowany. We Mszy świętej przecież uroczystość dzisiejsza odznaczona jest więcej jako święto Pańskie niż jako święto Jego Matki Najświętszej, bo Introit, Kollekta, Epistoła, Sekreta i Prefacya odnoszą się do Chrystusa, a tylko Ewangelia i Postcommunio do Jego Matki Najświętszej. W pacierzach zaś kapłańskich święto to przedstawia się naprzemian jako święto Pańskie i jako święto Boga Rodzicy.

Święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, które zamyka okres świąt Bożego Narodzenia, a otwiera okres Wielkanocny, stawia nam przed oczy wielką prawdę, że Jezus Chrystus, zaraz przy swem wejściu na świat, ofiarował się za ludzi swemu Ojcu niebieskiemu i tej ofiary po trzydziestu trzech latach na Golgocie dokonał. Nam przypomina ono obowiązek złożenia się Bogu w ofierze, aby nam ofiara Jezusa łaskę i zbawienie przyniosła.

Co dotyczy dawności tego święta, to prawdopodobnie na wschodzie zaprowadzonem ono zostało w połowie piątego stulecia. Cesarz Justynian r. 541 z powodu grasującej choroby i innych nieszczęść polecił, aby to święto w całem jego państwie obchodzonem było, «iżby Zbawiciel, który Symeona w kościele spotkał, udręczonemu ludowi był łaskawym i z pomocą mu przybył.» W Kościele rzymskim święto to, jako obowiązkowe dla wszystkich, miał zaprowadzić Galazyusz papież r. 494.

Ponieważ wedle opowiadania dzisiejszej Ewangelii Symeon w kościele wygłosił o Dzieciątku Jezus, iż Ono jest *światłem na oświecenie narodów,* to Kościół już od najdawniejszych czasów z tego powodu odbywał procesyą z zapalonemi gromicami, aby tym sposobem uwidocznić swą wiarę w to, że Jezus Chrystus jest Światłem, które cały świat oświeca. Z tego też powodu uroczystość dzisiejsza zowie się u nas *Gromiczną.*

O *poświęceniu gromic i procesyi z niemi* mówić dziś będę i wykażę, że je Kościół zaprowadził:

1) **Ku czci Chrystusa**
2) **ku nauce naszej.**

CZĘŚĆ I.

Bezpośrednio przed procesyą odbywa się *poświęcenie gromic.* Poświęcają się one nietylko, aby były dziś niesione na procesyi, ale aby przez cały rok przy nabożeństwie służyły. Dlatego to się tak czyni, abyśmy, ilekroć przy Mszy świętej lub przy innem nabożeństwie, widzimy palące się gromice, tyleż razy przypominali sobie Chrystusa, który jest Światłem świata i ofiarą samego siebie, którą odkupił świat; i abyśmy też czynili sobie postanowienie, że, jako dzieci światła, uczciwie postępować będziemy, i samych siebie Bogu na ofiarę złożymy. Wierni też w dniu dzisiejszym dają świece do poświęcania i te z sobą do domów zabierają, by je w chwilach uroczystych zapalać. Czynią to oni w tej myśli, by przypominać sobie te prawdy wiary, jakie zapalona gromica obrazowo przedstawia, aby prawdy te lepiej sobie przyswoić, a zarazem, ponieważ poświęcone gromice są tem, co się nazywa Sakramentale, aby przez pobożne ich użycie łaskę i błogosławieństwo Boże dla całego domu uzyskać.

Obrzęd poświęcenia gromic składa się z pięciu modlitw. W pierwszej prosimy Boga, aby gromice błogosławił i tak wysłuchał modły tych, którzy je nosić będą, jako wysłuchał modły Symeona; w drugiej—aby ogniem miłości swej świętej zapalił umysły tych, którzy je nosić będą; w trzeciej—aby błogosławieństwo swe wylał na gromice, iżby wszyscy światłem

niebieskiem oświeceni, tego tylko pragnęli, coby Mu się podobało, a co dla nich samych zbawiennemby było, a iżby, przez ciemność świata przechodząc, nieskalani do żywota wiecznego dojść mogli. Podobnej treści są i dwie pozostałe modlitwy, z których ostatnia jest taką: «Panie Jezu Chryste, który dnia dzisiejszego w naszym ciele między ludźmi się ukazując, przez swych rodziców do kościoła wniesiony zostałeś, czcigodnego starca Symeona przez Ducha Świętego tak objaśniłeś, iż on Cię poznał, wziął na ręce i błogosławił; spraw to łaskawie, abyśmy łaską tegoż Ducha Świętego oświeceni i nauczeni, poznali Cię prawdziwie i umiłowali serdecznie.»

Po skończeniu modlitw kapłan skrapia wodą święconą gromice i okadza je; rozdaje je następnie obecnemu klerowi i wiernym, a to przy śpiewie hymnu Symeona: «Teraz, Panie! puszczasz sługę swego w pokoju.» Śpiewa potem modlitwę: «Wysłuchaj, o Panie! prośby ludu swego, i spraw, abyśmy to, co zewnętrznie dziś przy dorocznej uroczystości z pobożnością spełniamy, przez światło twej łaski wewnętrznie otrzymali.» Następuje teraz procesya, którą otwiera dyakon śpiewając głośno: «Idźmy w pokoju.»

Procesyę tę ustanowił Kościół *ku czci Chrystusa;* dowodzi tego *pochodzenie* jej jako i *zapalone gromice,* z któremi się ona odbywa.

1) W onych czasach, gdy w Rzymie jeszcze poganizm panował, w miesiącu lutym ku czci bogów wiele uroczystości święcono, i przytem dopuszczano się wielu zdrożności. Tak, w dniu piątym tego miesiąca ku czci bóstwa zwanego *Pan* miały miejsce tak zwane *Lupercalia.* Kapłani zrana tego dnia wodą oczyszczenia skrapiali miasto, zabijali później białą kozę i bogom ją swoim na ofiarę składali. Okrywali się potem skórą zabitej kozy i w tem ubraniu jakoby szaleni obiegali wokoło miasto i smagali biczami spotkane na drodze kobiety, a to aby je uczynić płodnemi, lub też by połogi lżejszymi im sprawić. W tymże miesiącu obchodzono uroczystość zwaną *Ambarvalia.* Była to wielka, uroczysta procesya, w czasie której rzymianie nieśli zapalone pochodnie i tym sposobem okazywali radość z powodu zwycięztw, jakie nad innymi narodami otrzymali i panowali nad nimi. Około tego czasu odda-

wano też podczas nocy cześć bogini *Ceres*. Bogini ta, wedle baśni pogańskich, niepocieszona z powodu porwania jej córki Prozerpiny, zapaliła górę Etnę, obiegała całą ziemię, wszędzie szukając porwanej sobie. Na pamiątkę tego wydarzenia poganie rzymscy corocznie w miesiącu lutym urządzali uroczystość, w czasie której, trzymając w ręku pochodnie, obchodzili miasto, szukając niby Prozerpiny. Uroczystości te pogańskie już z powodu zabobonu, jaki im za podścielisko służył, naganne były, a tem więcej cierpiane być nie mogły z powodu wykroczeń i nadużyć, jakie przy tem miewały miejsce. W przebraniu i z dzikim krzykiem, trzymając w ręku palącą się pochodnię, biegano po ulicach, zaczepiano każdego, kogo spotkano, obdzierano go często, a nawet i zabijano; upijano się aż do utraty zmysłów, i na podobieństwo nieczystych stworzeń w błocie się nurzano; śpiewano obrzydliwe piosenki i rozmaitych zbrodni się dopuszczano. Wszystkich tych obrzydliwości nie miano za złe ani za grzech; owszem, uważano je sobie za chlubę, i ten się uważał za więcej zasłużonego u bogów i przez nich więcej miłowanego, kto się więcej poniżył i więcej niedorzeczności popełnił. Smutną pozostałością tych uroczystości pogańskich są u nas rozpusty zapustne, a szczególniej maskarady i rozmaite przebierania się, a ztąd i rozmaite wykroczenia! Zabawy tego rodzaju każdy chrześcianin w obrzydzeniu mieć winien.

Gdy do Rzymu chrześcianizm wstęp znalazł, zależało Kościołowi na tem, aby one uroczystości pogańskie, które się jeszcze utrzymywały, zwolna usuwać. Św. *Gelazyusz*, który przy końcu piątego wieku na stolicy papieskiej zasiadał, ustanowił święto Najświętszej Maryi Panny Gromicznej i zarządził, aby w czasie tej uroczystości odbywała się procesya wspaniała z poświęconemi gromicami. Uroczystość ta miała na celu odciąganie chrześcian od zabobonów i wykroczeń pogańskich, a zwrócenie uwagi ich na Jezusa, który jest światłem świata, który ciemności pogańskie rozproszył, i pragnie tego, aby Mu w duchu i prawdzie cześć oddawano. Poznajcie ztąd, Najmilsi! że powstanie dzisiejszej procesyi cześć Jezusa ma na widoku. Kościół zarządzając ją, miał na celu umocnienie nas w tej prawdzie, że Jezus Chrystus jest naszym Panem

i Odkupicielem, któremu jedynie należy się cześć i chwała, dzięki i uwielbienie. Gdy przeto dziś bierzecie udział w procesyi, to oddajecie cześć Odkupicielowi, dziękujecie Mu za wielkie łaski, jakie wam wyświadczył, uwalniając was od ciemności i obrzydliwości bałwochwalstwa, a oświecając was światłem swojej nauki świętej; przeto z całego serca ślubujcie Mu, że Mu będziecie służyć, nieskalane i czyste życie prowadząc.

2) Aby postanowienie swoje mocniejszem uczynić, zastanówcie się bliżej nad znaczeniem *zapalonych gromic,* które w czasie procesyi w ręku trzymacie. Poganie w swych pochodach, które ku czci swych bogów urządzali, nie używali woskowych świec, ale pochodni, które zwykle ze smoły i innych nieczystych materyałów się składały. Miało to swoje głębokie znaczenie. Bóstwa pogańskie bynajmniej nie odznaczały się niewinnością i świętością; przyznawano im owszem wszelkie namiętności i występki, jakim tylko ludzie podlegać mogą. Jedne z nich były pyszne i żądne panowania, jako Jupiter; drugie oddane nieczystości i lubieżności, jaką była Wenus, znów inne odznaczały się podstępem i chytrością, jakim był Merkury; jeszcze inne oddawały się pijaństwu, krwiożerstwu i okrucieństwom, jakimi byli Bachus i Mars; słowem, poganie takich sobie bogów wymyślali, jakimi byli sami, a nawet gorszych niż sami. Pochodnie były dobrem wyrażeniem tych pojęć: oznaczały one, że ich bogi nieczyste były i występkom oddane, i że im żadne inne światło nie przystoi, jedno światło z brudnej i nieczystej smoły. O nieszczęśliwi poganie, jakże niemądrzy i zaślepieni oni byli! A znów jakże my, Najmilsi! szczęśliwi jesteśmy, którzy w świetle chrześciaństwa chodzimy! My, nauczeni Bożem objawieniem, wiemy, że Jezus Chrystus, nasz Pan i Odkupiciel, nietylko jako Bóg, ale jako i człowiek, jest czystym, od wszelkiej skazy grzechowej wolnym i najzupełniej świętym. Jest On, jak to codziennie w składzie apostolskim powtarzamy, poczętym z Ducha Świętego; i dlatego anioł do Maryi mówił: «Co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.» (Łuk. 1, 35). I przez całe swe życie na ziemi Pan Jezus dawał z siebie wzór najdoskonalszej świętości; mógł On z całą prawdą powiedzieć: «Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.»

(Jan 13, 15). Z tego powodu, apostoł narodów mówi o Jezusie, że jest wielkim kapłanem, kapłanem świętym, niewinnym, nieskalanym, z grzesznikami niemającym nic wspólnego, wyższym nad same niebiossa. (Hebr. 7, 26).

Tę najdoskonalszą świętość, która jest własnością Zbawiciela naszego, nawet po przyjęciu przezeń natury ludzkiej, wyobraża gromica woskowa. Wosk składa się z najczystszej materyi, żadnej nieczystości w sobie nie mieści, jeżeli jakowemi dodatkami zanieczyszczony nie został. I pszczoły, które wosk zbierają są zupełnie czyste stworzonka, które ani same w sobie, ani w swych ulach nic nieczystego nie znoszą. Wosk przeto z którego się gromice wyrabiają, wyobraża nam najczystszą niewinność i świętość Jezusa Chrystusa, a pszczoły które wosk przygotowują, są obrazem Maryi, najświętszej Panienki, Boga Rodzicy, w której najczystszem ciele Jezus Chrystus za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem. Gdy nam przeto Kościół w dniu dzisiejszym gromice do ręki daje, to pragnie zwrócić uwagę naszą na najdoskonalszą świętość Jezusa i domaga się od nas, abyśmy Mu, jako Najświętszemu, najgłębszą cześć składali.

Ale nietylko samo człowieczeństwo Chrystusa chce nam dziś Kościół obrazowo przed oczy stawić, ale i Bóstwo Jego; i dlatego na procesyę daje nam *zapalone* gromice. Jeżeli wosk, z którego gromica się składa, jest obrazem człowieczeństwa Chrystusowego, to jasne światło, które zapalona gromica daje, wyobraża Jego *Bóstwo*. Światło w Piśmie świętem jest zwykłem wyobrażeniem Bóstwa. Tak, święty Jan pisze «Bóg jest światłością a żadnej ciemności w nim niemasz.» (1. Jan 1, 5.) Jezus Chrystus sam nazywa się światłem, gdy mówi o sobie jako o Bogu, który jest dawcą światła i objawienia, nauczycielem i uświęcicielem. Oto Jego słowa: «Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności: ale będzie miał światłość żywota.» (Jan 8, 12). I jeszcze: «Ja, światłość, przyszedłem na świat: aby każdy, który wierzy we mnie, w ciemności nie mieszkał.» (Jan 12, 46). Gdy przeto dziś niesiemy na procesyi zapalone gromice, to jawnie to wyznajemy, że Jezus Chrystus nietylko jest człowiekiem prawdziwym ale i prawdziwym Bogiem i z Piotrem mówimy do Niego: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.» (Mat. 16, 16).

Wyznajemy zarazem z wdzięcznością przejętem sercem, że Jezus Chrystus swą Boską nauką rozproszył ciemności błędu i zabobonu, a wprowadził na ziemię światło prawdziwej wiary, przy pomocy której przychodzimy do poznania Boga i zbawienie otrzymujemy. «Daję wam do rąk,» zdaje się do nas Kościół mówić, «zapalone gromice, abyście pamiętali o Jezusie, swoim Zbawicielu i Bogu, który od wieków jest światłem, i który przyszedł na świat, aby oświecić tych, którzy mieszkali w ciemności i w cieniu śmierci. Ze świętym starcem Symeonem oddajcie Mu cześć i pokłon najgłębszy.»

Idźcie za tem upomnieniem świętej matki naszej, Kościoła, i zawsze się zachowujcie jako chrześcianie, którzy należycie przejęci są duchem żywej wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa. W świętym Jego kościele okazujcie zawsze najgłębsze uszanowanie i módlcie się z pobożnością przejętem sercem. Chętnie słuchajcie Jego nauki, którą On przez swych namiestników, kapłanów, ogłasza i za prawidło życia swojego ją miejcie. Czcigodnego imienia Jego nie wymawiajcie inaczej, jedno z wewnętrznem i zewnętrznem uszanowaniem, i nie dozwalajcie, aby podwładni wasi imienia tego nadużywali. Za czcią Jezusa ujmujcie się, gdyby bezbożni ludzie uwłaczać jej mieli i mówcie im, że ani na niebie, ani na ziemi niemasz żadnego imienia, któreby nas uszczęśliwić zdołało, jedno imię Jezus, i że tego, ktoby Zbawicielowi, naszemu Bogu, winnej Mu czci odmawiał, czeka potępienie i tu i w wieczności. Usiłujcie być podobni Chrystusowi i w myślach swoich i w czynach, a wszystko czyńcie ku chwale imienia Jego: jak to i apostoł upomina nas mówiąc: «Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa.» (Kolos. 3, 17).

Ta to jest, Najmilsi! cześć, jaką winni jesteście swemu Bogu Odkupicielowi, Jezusowi Chrystusowi, i jaką wam dzisiejsza procesya przypomina. Zastanówmy się jeszcze nad *nauką*, jaką nam dzisiejsza procesya daje.

CZĘŚĆ II.

Jaką więc naukę daje nam dzisiejsza procesya z zapalonemi gromicami? Uczy ona nas, *abyśmy miłość Bożą z wielką troskliwością w swem sercu chowali, abyśmy wzrok swój ku*

niebu kierowali, swym bliźnim dobrym przykładem świecili i *Bogu z nieustającym nigdy zapałem służyli.* Zaiste, wielkie to są nauki, które procesya ta do duszy nam wkłada.

1) Po poświęceniu gromic kapłan zapala je i rozdziela pomiędzy wiernych. Z tak zapalonemi gromicami odbywa się procesya; po jej skończeniu dopiero gromice się gaszą. Ma to wszystko swoje znaczenie. Palące się gromice wyobrażają miłość Bożą; procesya zaś pokazuje, że my tu na ziemi pielgrzymami jesteśmy, że nie mamy stałego mieszkania, ale przyszłego szukamy. Tak tedy procesya ta uczy nas przedewszystkiem, abyśmy miłość Bożą, która przy chrzcie i innych sakramentach wlaną została w serca nasze przez Ducha Świętego, ze wszelką troskliwością przez ciąg całego życia naszego zachowywali: Zaiste, byłoby to niedobrze, gdybyście w czasie procesyi gasili swoje gromice; ale byłoby jeszcze gorzej, gdybyście się do tego przyczynili, aby płomień miłości Bożej przygasł w sercach waszych wówczas, gdy swą pielgrzymkę po ziemi odbywacie. Dopókąd ogień miłości Bożej w sercach waszych się pali, Bóg was za swe dzieci uważa i ma w was prawdziwe upodobanie; otacza On was najczulszymi dowodami swojej miłości i zapewnia wam niewysłowione radości w niebiesiech. Ale jakże nieszczęśliwymi, ubogimi i nędznymi stajecie się, gdy miłość Boża przestaje gorzeć w sercach waszych! Podobni się wówczas stajecie do przyduszonej gromicy, z której tylko czarny kopeć wychodzi i powietrze złą wonią zakaża. Duch Święty usuwa się z waszego serca, a duch nieczysty w nie wchodzi; grzechy, których się dopuszczacie, tak są wstrętne Bogu, że On, jako Istota najświętsza, znieść ich nie może, odwraca się od was, cofa udzielone wam swe dary i łaski i imię wasze z księgi żywota wykreśla.

Wszystkich sił, jakiemi rozporządzacie, użyć winniście, abyście tak wielkiego nieszczęścia na się nie sprowadzili. Cóż więc macie czynić, by ten cel osiągnąć? Toż samo, co czynicie w czasie procesyi z zapalonemi gromicami. Na gromice często zwracacie swe oczy, patrząc, czy się dobrze palą, a gdy przechodzicie przez takie miejsce, gdzie silniejszy prąd wiatru przeciąga, osłaniacie je, by nie zgasły, by się równo paliły. Taż sama przezorność jest potrzebną, aby ogień miłości Bożej w sercu

zachować. Kto nie zawsze pilnuje samego siebie i nie chodzi ostrożnie, ten się naraża na niebezpieczeństwo utraty miłości Bożej. Pomyślcie tylko o królu Dawidzie. Ponieważ nie trzymał on na wodzy swych oczu, przeto kusiciel wszedł mu do serca i do upadku go przywiódł. Zwróćcie swój wzrok na Piotra. Ponieważ nieopatrznie wdał się on w niebezpieczeństwo, przeto zapomniał o wszystkich przyrzeczeniach, jakiemi nieskalaną wierność Mistrzowi swemu ślubował i aż trzy razy zaparł się Go. Bądźcież więc ostrożni, Najmilsi! i czuwajcie nad swymi zmysłami, szczególniej nad oczami i uszami i unikajcie, o ile można, złych okoliczności, zaraz z początku przytłumiajcie powstające złe myśli i żądze, słowem, chódźcie ostrożnie, byście skarbu łaski nie utracili. Z czuwaniem nad sobą łączcie modlitwę. Gdy wiatr silniejszy pociąga, ręką osłaniacie świecę lub ją do latarni wkładacie, by spokojne jej palenie się zabezpieczyć. Czyńcie toż samo w rozumieniu duchowem, gdy na was rozmaite pokusy nacierają; uciekajcie się wówczas do Boga i módlcie się: bo modlitwa jest mocną tarczą, której strzały pokus nie przebiją; otoczy ona nas niby silnym murem, przez który nieprzyjaciele naszej duszy przedrzeć się nie zdołają. Kto się modli, ale z wytrwałością i wiarą, ten słabym nie jest; Boga i to Boga wszechmogącego ma on obok siebie i z apostołem mówić może. «Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia.» (Filip. 4, 13.) O, gdybyśmy przy każdej pokusie zaraz się do modlitwy uciekali, to niemożebną byłoby rzeczą, abyśmy grzeszyli. Niechże przeto, Najmilsi! zapalona gromica na dzisiejszej procesyi będzie wam nauką, że czuwanie nad sobą i modlitwa są koniecznemi warunkami, by miłość Boża w waszem sercu nie zgasła.

2) Ale ta gromica jeszcze czegoś więcej nas uczy. *Promień jej zawsze do góry się zwraca.* Chociażbyście gromicę i na bok przekrzywili, chociażbyście ją zupełnie przewrócili to płomień jej mimoto zawsze się zwróci ku górze i nie da się gdzieindziej skierować. Jaką ztąd naukę brać macie? Tę naturalnie, że wasze myśli i wasze dążenia nie ku ziemi, ale ku niebu zwracać się winny, boć i apostoł tego naucza, gdy pisze: «Co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi.» (Kolos. 3, 2.) Wszak pielgrzymami tu tylko jesteśmy, dom wasz nie jest tu, ale

w niebie, «Nie mamy tu, pisze apostoł, stałego mieszkania, ale przyszłego szukamy.» (Żyd. 13, 14). Podróżny, który do domu idzie, nigdzie się długo nie zatrzymuje; zwraca się on tu lub tam tylko na jakiś czas, by w swej podróży odpocząć; myśli jego zawsze są ku domowi zwrócone, pragnie on jak najprędzej do niego się dostać. Takie też usposobienie tu na ziemi ożywiać nas winno; ziemia ze wszystkimi swymi skarbami nie powinna nas wiele zajmować; tylko o tyle ziemskiemi rzeczami posługiwać się winniśmy, o ile są one nam potrzebne do zdobycia wiecznego naszego przeznaczenia; główna nasza dążność ku niebu zwróconą być winna. Ale jakże inaczej o tem wiele ludzi sądzi i inaczej działa! Przechodzą tygodnie, miesiące i lata, a oni na chwilę nie zwrócą swego wzroku ku niebu. Jakby się tu na świecie pokierować, jakby swe położenie ulepszyć, jakby przyjść do zamożności i do znaczenia na świecie, jakby swe sprawy szczęśliwie zakończyć i tu sobie spokojne życie zapewnić: oto jest myśl, która ich ciągle zajmuje, oto jest cel, do którego zmierzają wszystkie ich zabiegi i prace. O tak, wielu jest tak zakopanych w ziemi, że oni chętnie zrzekliby się i Boga i nieba, aby tylko na ukochanej ziemi pozostać mogli. Wszak niedawno jedno niemądre dziecko tego świata, nie żartując powiedziało: «Chociażbym dokładnie wiedział, że z ziemi przejdę do nieba, to jednak nie radbym umierać, bo tu na ziemi wcale mi się podoba.» O dziwny nierozumie! Więcej cenisz sobie chwilkę czasu niż całą wieczność; życie pełne próżności droższem ci jest, niż radości niebieskie;—czyż nie podobny jesteś do dziecka, które kosztowną sztukę złota za błyszczące szkiełko oddaje? Jakże ludzie podobni wzdychać kiedyś będą, gdy łuska z ich oczu spadnie! Gdy im kiedyś na łożu śmierci światło gromicy przed oczami błyśnie; przepełnieni wówczas gorzkiem uczuciem z Salomonem wyrzekną: «Próżność nad próżnościami i wszystko próżność!» (Ekkl. 1, 2).

Bądźcież roztropni, Najmilsi! i podzielajcie usposobienie wiernych sług Bożych, których dążności ku niebu są skierowane i którzy z apostołem wszystko, co ziemskiem jest, mają za gnój i błoto uliczne. Starajcież się przecież o zapewnienie sobie dobrobytu na świecie, pracujcie i prowadzcie swoje przedsiębiorstwa i sprawy, bądźcie posiadaczami pieniędzy i majątków,

używajcie nawet niekiedy godziwych rozrywek; ale nie zapominajcie nigdy o swem wiecznem przeznaczeniu i o pracy nad zbawieniem swej duszy. Często podnoście swe serce ku Bogu; zapewniajcie Go, że nic miłować nie chcecie, jedno Jego samego, i proście Go, by wam swej łaski udzielił, iżbyście zdołali tak rzeczy doczesnych używać, abyście nie utracili wiecznych. Tego was uczy gromica, której płomień zawsze ku górze się zwraca.

3) Ale uczy ona was jeszcze, *abyście bliźnim swoim dobrym przykładem świecili.* Zapalona gromica rzuca na około siebie przyjemne światło; podczas ciemnej nocy tak ona nam przyświeca, że i drogę przed sobą widzimy i robotami swojemi zajmować się jesteśmy w możności. Tak i wy, Najmilsi! ponieważ jesteście dziećmi światła, przeto bliźnim swoim przyświecać i we wszystkich sprawach dobry im przykład z siebie dawać jesteście obowiązani. (Tit. 7, 2.) Nic tak dobrego wpływu nie wywiera, jako dobry przykład: on poprawia grzesznika, umacnia słabego, lekkomyślnemu poważne myśli nasuwa, a dobrego na drodze cnoty utrzymuje. Co wreszcie skłoniło świętego Augustyna, iż on się nawrócił tak, iż został świętym? Najwięcej zapewne dobry przykład. Łaska Boża kołatała do jego duszy, widział on potrzebę zmiany życia, pobudki te przecież długo bezskutecznemi były. Ale gdy przyjaciel jego Symplicyan opowiedział mu, z jakiem męstwem Wiktoryn orator, który również grzeszne życie prowadził, zerwał naraz wszystkie pęta namiętności i przeszedł do szeregu dzieci Bożych, to przykład ten tak na Augustyna podziałał, że natychmiast zrzekł on się świata i grzechu, i jako święty żyć począł.—Szczególniej dobry przykład zwierzchników ma wielki wpływ. Chrześciańscy rodzice, bądźcie prawdziwie pobożni i bogobojni, a nie będziecie potrzebowali dzieci swoich upominać i karać; gdy one w was tylko samo dobre widzieć będą, to i same dobremi się staną, w mowie i w czynach staną się wam podobni. Mili gospodarze i gospodynie domów! starajcie się żyć po chrześciańsku, a wówczas i wasi słudzy i wasi podwładni wolni będą od wykroczeń i grzechów, i jako dobrzy chrześcianie żyć będą. O tak, często się to zdarza, że nawet bardzo nisko upadli ludzie, gdy się znajdą w dobrem otoczeniu i gdy tylko samo dobre

przed oczyma mają, zmieniają zwolna swe usposobienie i wchodzą na lepszą drogę.

Więc, Najmilsi! świećcie dobrym przykładem: w mowie swojej i swojem postępowaniu takimi bądźcie, abyście dla bliźnich zbudowaniem byli, a strzeżcie się wszystkiego, coby dla nich kamieniem obrazy być mogło. Wasze szczególniej światło niechaj świeci, chrześciańscy rodzice i przełożeni! Żyjcie w bojaźni Bożej, aby wasze dzieci i podwładni wasi utrzymali się na drodze cnoty, lub gdy od niej zboczyli, by znów na nią weszli. Zaprawdę, gdy wy wszyscy dobry przykład dawać będziecie, wkrótce stanie się lepiej na świecie: zniknie lekkomyślność i niechrześciańskie życie, a wiara i cnota zakwitną nanowo, z czego i Bóg i dobrzy ludzie radować się będą.

4) Jeszcze jedną naukę dają nam zapalone gromice, z któremi procesyą dziś odbywamy. Gromice te są poświęcone i przeznaczone ku służbie Boga. Nie zapalacie tych gromic przy swych zwykłych zajęciach, ale tylko w kościele lub w domu, gdy tego obrzęd religijny wymaga, a więc tylko ku służbie Bożej. Poświęcone te przeto gromice wskazują wam przeznaczenie wasze na ziemi: *jako one, tak i wy Bogu poświęceni jesteście, i poto tylko żyjecie, aby Mu służyć.* Przypomnijcie sobie przypowieść o gospodarzu, który w rozmaitych porach dnia wychodził, aby robotników do winnicy swojej najmować. Czegoż innego uczy was ta przypowieść, jeżeli nie tego, że Bóg chce, aby ludzie zawsze i wszędzie Mu służyli, i że On grosz wiecznej szczęśliwości każdemu wypłaci, kto Mu wiernie służyć będzie. Bóg ma słuszne prawo domagania się, abyśmy Mu służyli, boć On jest naszym Panem, a my sługami Jego. Jako gospodarz ma prawo domagać się, aby słudzy jego pracowali na jego korzyść, tak też i Bóg może od nas żądać, abyśmy wszystkie władze duszy i ciała Jemu poświęcili i Jemu służyli.

Ale może ktoś się spytać: Jakże mamy Bogu służyć? My musimy pracować, sprawami się swemi zajmować, troszczyć się o zapewnienie sobie bytu; gdybyśmy tego nie czynili, żyćbyśmy nie mogli. Odpowiadam: Zajęcia ziemskie i prace służbie Bożej nie są przeciwne; owszem, są one główną częścią

tej służby. Wszak nietylko wtenczas Bogu służycie, gdy chodzicie do kościoła i modlicie się, gdy przyjmujecie sakramenta święte, gdy posty zachowujecie i jałmużnę dajecie; służycie też Bogu, gdy pilnie pracujecie i gdy obowiązki stanu swego spełniacie. Służba Bogu zależy na pełnieniu Jego woli: a Bóg chce, jak to apostoł wyraźnie mówi: «abyście sprawy wasze sprawowali, i rękami swojemi robili.» (1. Tess. 4, 11). O tem tylko pamiętajcie, aby wszystko, co czynicie, do Boga się odnosiło, abyście więc swoich spraw i robót nie dlatego tylko dokonywali, aby sobie na świecie pomyślność zapewnić, ale przedewszystkiem i głównie dlatego, że Bóg tego chce, a więc z posłuszeństwa i z miłości ku Niemu. Więc zaraz z rana, wprzódy nim się do spraw dziennych weźmiecie, czyńcie sobie to postanowienie i mówcie, modląc się: «Panie i Boże mój! wszystko, co dziś czynić będę, czynić będę dlatego, że Ty tego chcesz, wszystko czynić pragnę z miłości ku Tobie.» Postanowienie to często śród dnia odnawiać winniście, szczególniej gdy praca wasza jest cięższą, lub gdy wam grozi niebezpieczeństwo, niecierpliwość lub zniechęcenie śród pracy. Wieczorem, zanim się do spoczynku ułożycie, ofiarujcie Bogu wszystkie swe dzienne czynności i proście Go, aby je w zjednoczeniu z zasługami Chrystusa łaskawie przyjął. Gdy mały ten przepis zachowacie, to całe wasze życie, bylebyście tylko w stanie łaski byli, stanie się ciągłą służbą Bogu, na podobieństwo poświęconej gromicy, tylko dla Boga pracować i dla Boga tylko swe życie zużywać będziecie.

Idźcież więc, Najmilsi! za piękną nauką, jaką wam dają poświęcone gromice, które dziś w ręku swoim na procesyi nosicie. Pielęgnujcie w swem sercu miłość Boga, i często, a szczególniej w czasie pokusy, powtarzajcie sobie to postanowienie, że gotowi jesteście utracić wszystko mienie swoje raczej, a nawet wolność i życie, aniżeli miłość Boga. Obudzajcie w sobie często akt miłości ku Bogu, mówiąc: O Boże mój, miłuję Cię nadewszystko, i przez całą wieczność miłować Cię pragnę. Wzrok swój często podnoście ku niebu i przejmijcie się tą prawdą, że wszystko co jest na świecie, jest tylko próżnością i znikomością i że dobra i przyjemności, za któremi dzieci tego świata tak bardzo się ubiegają, w godzinę śmierci

nic wam nie pomogą. Szukajcie zawsze przedewszystkiem, jak to sam Zbawiciel upomina, naprzód królestwa niebieskiego i jego sprawiedliwości, a wszystko, co wam do ziemskiego żywota potrzebnem będzie, dodanem wam zostanie. Pobożność ku wszystkiemu jest pożyteczną, ma ona obietnicę nietylko życia wiecznego, ale i doczesnego błogosławieństwa. Niezadawalniajcie się tem, abyście sami byli pobożni i bogobojni, ale dobrym przykładem starajcie się i bliźnich budować i na drogę cnoty prowadzić. Wszystko czyńcie dla Boga i ku uwielbieniu czcigodnego imienia Jego, i z ochotnem sercem służcie Mu przez wszystkie dni życia swojego. Gdy za tą nauką iść będziecie, staniecie się prawdziwie dziećmi światła i możecie mieć pewną nadzieję, że kiedyś będziecie przyjęci do niebieskiej Jerozolimy, gdzie wam wiekuista światłość przyświecać będzie. Amen.

Na piątą niedzielę po Trzech Królach.

O dniach tygodnia.

«Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą.» Mat. 13, 25.

Co prawda, zły nieprzyjaciel zawsze jest czynny, by ludzi przywieść do zguby; ale szczególniej niedziel i świąt do tego używa, aby kąkol pomiędzy pszenicą zasiewać. Tem łatwiej tych dni może on zły swój posiew rzucać na rolę, że wielu zasypia, to jest zamiast nad sprawą swego zbawienia pracować, oni, wolni od wszelkiego zajęcia, oddają się rozrywkom i z całą swą lekkomyślnością wystawiają się na niebezpieczeństwo i okazye grzechowe. Boć powiedźcie mi: w jaki sposób wielu chrześcian przepędza dni niedzielne i świąteczne? Są oni wprawdzie przed południem w kościele, słuchają Mszy świętej, bywają i na innem nabożeństwie; ale to więcej ze zwyczaju niż z chrześciańskiej gorliwości, więc w czasie nabożeństwa są bez pobożności i oddają się zwykłym roztargnieniom. Popołudnie uważają sobie za czas, który wedle swego upodobania przepędzać mogą. Szukają więc rozrywek, piją i grają niekiedy do późnej nocy, lub wdają się w towarzystwa, w których, jeżeli czego, to najmniej jest uczciwości i bojaźni Bożej; albo też idą na tańce, gdzie wszystko, na co patrzą i czego słuchają, do grzechu ciągnie; lub też urządzają sobie schadzki z osobami, z któremi są w grzesznych stosunkach i najcięższymi grzechami obrażają Boga. Tym sposobem niedziele i święta są naprawdę dniami, w których zły nieprzyjaciel najwięcej posiewa kąkolu; dniami, w których wielu kładzie podstawę swego zatracenia na wieki. W ostatnią przeto niedzielę, mówiąc o święceniu niedzieli, surowo was upominałem, iżbyście dzień ten wedle

przepisów Kościoła święcili i zdaleka się trzymali od tego wszystkiego, coby dla zbawienia waszej duszy niebezpiecznem być mogło. Gdy swe niedzielne obowiązki pilnie spełniać będziecie, gdy z pobożnością będziecie w kościele na przed—i popołudniowem nabożeństwie, gdy będziecie czytać religijną książkę, spełniać uczynki chrześciańskiej miłości, do sakramentów świętych przystępować, to szatan nie znajdzie sposobności, by na roli serca waszego nasiał kąkolu i by do grzechu i występku was pociągnął.

W ścisłym stosunku do niedzieli stoją dnie tygodnia. Niedziela tak się prawie ma do dni tygodnia, jak słońce do ziemi i innych planet. Jako te ostatnie krążą około słońca, jako około swej osi i od niego mają światło i ciepło, tak i dnie tygodnia szeregują się obok niedzieli, i od niej mają swoje znaczenie i uświęcenie. Winny one myśli i postanowienia niedzielne dalej rozwijać i często je nam na pamięć przywodzić, byśmy je zawsze w swem sercu mieli.

O dniach tygodnia mówić dziś będę i opowiem

1) **jakie dni te nosiły nazwiska i jakie one mają znaczenie?**
2) **jak my chrześcianie dni te uświęcać mamy?**

CZĘŚĆ I.

Dnie tygodnia mają podwójną nazwę: jedną *kościelną,* drugą *świecką;* zastanówmy się nad jedną i drugą i nad znaczeniem ich.

1) Kościół wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem soboty, nazywa *Feryami.* Niedzielę uważa za pierwszą feryę; więc poniedziałek jest drugą, wtorek—trzecią, środa—czwartą, czwartek—piątą, piątek — szóstą feryą; idzie potem ostatni dzień tygodnia—sobota i ten nazywa się sabbatum. Imię «feria» toż samo znaczy, co «święto» albo «dzień świąteczny.» Więc wszystkie dni tygodnia są «dniami świątecznymi.» Nie dlatego oczywiście tak się one nazywają, abyśmy w nie świętować byli obowiązani, tak jak w niedzielę; bo Kościół nie obowiązuje nas w te dni ani Mszy świętej słuchać, ani wstrzymywać się od robót służebnych, owszem w te dni zaleca nam pracę. Nazwa

więc «ferya,» gdy ona oznacza dzień tygodnia, ma inne zupełnie znaczenie. W pierwiastkowych swych czasach Kościół rozpoczynał rok od święta Wielkanocy i uroczystość tę obchodził przez cały tydzień, więc codziennie wszyscy wierni musieli bywać na nabożeństwie i od robót służebnych się wstrzymywać. Tym sposobem wszystkie dni tygodnia Wielkanocnego były dniami świętymi, to jest, «feryami.» Ponieważ każda niedziela w ciągu roku jest poświęcona pamiątce zmartwychwstania Pańskiego, i z tego powodu nazywa się «Zmartwychwstaniem Pana» albo «dniem Pańskim,» przeto i następnym po niej dniom, chociaż w nie nie świętowano, tak jak w ferye wielkanocne, dawano nazwę «feryi.» Tym sposobem wszystkie dni tygodniowe w całym roku uprzytomniają nam zmartwychwstanie Pańskie i są niby radosnem echem tej tajemnicy. Z tego powodu już Orygines mówił: «Chrześcianie wszystkie dnie mają za dnie Pańskie i niejako za dnie wielkanocne, bo niebiański Baranek każdego dnia za nich się ofiaruje, i oni każdego dnia Go pożywają.» Ponieważ Chrystus w dzień Wielkanocny, jako w dzień chwalebnego swego zmartwychwstania, dopełnił dzieła odkupienia, a potem niejako spoczął, jako Bóg w szabat, gdy dokonał dzieła stworzenia; to każdy dzień tygodnia, o ile on przypomina nam dzieło dokonanego odkupienia Chrystusowego i Jego potem spoczynek, możemy słusznie nazywać feryą, to jest spoczynkiem, świętem, niedzielą. Dla nas zaś każdy dzień tygodnia jest feryą, albo raczej radością serdeczną, bo jeżeliśmy w duchowy sposób zmartwychwstali, to posiadamy ten spokój, jakiego zmartwychwstały Zbawiciel udzielił uczniom swoim i z powodu tego pokoju, jaki przepełnia całą naszą istotę, prawdziwie radować się możemy.

Dnie tygodnia nazywają się «feryami» i z innego jeszcze tytułu. Przedewszystkiem nazwę tę wprowadziło duchowieństwo. Miało ono obowiązek każdego dnia w ciągu roku jakiś czas przepędzać na modlitwie i na pełnieniu swej służby świętej, a z drugiej strony miało się wstrzymać od wszelkich zajęć światowych, by się całkowicie Panu poświęcić. Czytamy też w życiu św. Sylwestra papieża, że on, zostawiwszy w użyciu będące dawne nazwy soboty i niedzieli, wszystkie inne dnie tygodnia kazał nazywać «feryami» co już i poprzednio było

w użyciu, aby tym sposobem duchowieństwu przedewszystkiem dać znać, że ma się ono powstrzymać od zajęć światowych, aby sprawą Bożą wyłącznie zająć się mogło. Ale i dla ludzi świeckich każdy dzień tygodnia powinien być «feryą» to jest powstrzymaniem się od wszelkich spraw grzechowych a pełnieniem cnót chrześciańskich i dobrych uczynków. Służebne, to jest cielesne, roboty bynajmniej nie są tu zakazane; bo one owszem zgodne są z wolą Bożą, i gdy w dobrym zamiarze są spełniane, jednają zasługę na żywot wieczny. Więc nazwa ta «ferya» czyli dzień świąteczny, jaką się każdemu dniowi tygodnia nadaje, winnaby wam, Najmilsi! być wskazówką, jak każdy dzień przepędzać macie. W niedzielę macie się wstrzymać od wszelkich robót służebnych; a w dni powszednie od wszelkich grzechów, od wszelkich wykroczeń, bo one więcej nie godzą się z powołaniem waszem i są wam szkodliwsze, niż praca służebna w niedzielę, bo one czynią was niewolnikami szatana. W niedzielę macie obowiązek iść do kościoła, by się znajdować na Mszy świętej i słowa Bożego słuchać. Miasto tego w dni powszednie, każde miejsce, w którem się zatrzymujecie, w którem pracujecie, uważajcie sobie za świątynię Bożą, a głos sumienia swego za głos kaznodziei, czyńcie wszystko w imię Boże i dla chwały Boga, idźcie za głosem sumienia, a dzień ten będzie dla was feryą, to jest dniem świątecznym. W niedzielę przystępujecie do sakramentu pokuty i stołu Pańskiego; miasto tego w dni powszednie, szczególniej każdego wieczora, porachujcie się ze swojem sumieniem, wzbudźcie w sobie żal za dopuszczone wykroczenia, postanowienie wystrzegania się ich w przyszłości, a niemogąc przyjąć komunii świętej, miejcie przynajmniej żądzę dostąpienia tej łaski! W niedzielę macie obowiązek pełnienia uczynków miłości chrześciańskiej; i każdego dnia uczynki te pełnić możecie; a przytem przy swych zajęciach starajcie się o cierpliwość i Bogu ofiarujcie wszystko. Gdy dni tygodnia tak przepędzać będziecie, staną się one dla was «feryami,» to jest dniami świątecznymi, i przyniosą wam także pożytek, jako i dnie niedzielne, gdy je, jak należy, święcicie.

Co dotyczy ostatniego dnia tygodnia, soboty, to od najdawniejszych czasów nazywał się on Sabbatem to jest dniem spo-

czynku. Nazwę tę otrzymał on na pamiątkę onego spoczynku, w jakim Bóg pozostał po dokonaniu stworzenia świata, gdy już żadnych nowych stworzeń nie wyprowadzał; i dlatego wreszcie, że pierwsi chrześcianie, jak się to już mówiło, mianowicie ci, co z żydów pochodzili, święcili soboty i od robót służebnych dnia tego się powstrzymywali. Już więcej niż półtora tysiąca lat upłynęło, jak chrześcianie nie uważają soboty za dzień świąteczny; jednak jest to prawie wszędzie we zwyczaju, że roboty dnia tego wcześniej się nieco kończą, niż innych dni, aby można było wejść do kościoła na nabożeństwo wieczorne, lub w domu poczynić przygotowania do niedzieli. Ale gdy się to niekiedy zdarza, że w soboty odbywają się wesela i bale, które się często przez całą noc przeciągają, to one bynajmniej nie są przygotowaniem do chrześciańskiego święcenia niedzieli, lecz owszem dają powód do jej zniewagi. Czy ludzie, którzy całą noc tańczyli, jedli i pili, a może i czegoś gorszego się dopuścili, mogą się czuć usposobionymi do takich ćwiczeń, jakie w niedzielę są nam przepisane? Ci, co urządzają takie bale sobotnie, winni się uważać za znieważycieli dnia niedzielnego i za grzechy, jakie ztąd powstaną, przed trybunałem Boga oni kiedyś odpowiedzą.

2) W życiu światowem dnie tygodnia u rozmaitych narodów rozmaite noszą nazwiska. Dawni Rzymianie dawali każdemu dniowi tygodnia imię jednej z siedmiu gwiazd, które uważali za największe, czyli raczej, na sposób pogański, gwiazdy te uważając za bóstwa, każdej z nich jeden dzień poświęcali. Niedzielę nazywali dniem Słońca, poniedziałek—dniem Miesiąca, wtorek—dniem Marsa, środę—dniem Merkurego, czwartek—dniem Jowisza, piątek—dniem Wenery, sobotę—dniem Saturna. *) Niektóre ze współczesnych nam narodów, te mianowicie, które z Rzymianami w bliższych zostawały stosunkach, w zupełności lub przynajmniej w części zatrzymały nazwy rzymskie dla dni tygodnia.

Przodkowie nasi przy nadaniu imion dniom tygodnia brali wzór z Kościoła, ale uwzględniali też naturę swej mowy i tym sposobem wytworzyli nazwy krótkie, ale zupełnie zrozumiałe i do spamiętania łatwe. To, co Kościół nazywał *Dniem Pańskim,* oni nazwali *niedzielą,* niby dla oznaczenia, że spra-

wami służebnemi dnia tego zajmować się niegodzi, a i dlatego także, że zajęć swoich w dniu tym nie powinniśmy *dzielić* między służbę dla Boga i dla świata, ale że je tylko dla Boga *niepodzielnie* poświęcać obowiązani jesteśmy. Następujący po niedzieli dzień bardzo właściwie nazwali *poniedziałkiem*, to jest pierwszym dniem po niedzieli; po niem idący—drugim po niedzieli albo wtórym, a więc *wtorkiem*. Następującemu po wtorku dniowi, niejako dla urozmaicenia, nie nadali nazwy trzeciaka, chociaż był trzecim z porządku, ale nazwali go *środą*, dlatego że jest on środkowym dniem tygodnia. Następne dwa dni nazwali *czwartkiem* i *piątkiem*, bo po niedzieli są one czwartym i piątym dniem z kolei. Dla ostatniego dnia tygodnia została już nazwa kościelna sabbatum, *sobota*, do czego się zapewne przyczyniło i to, że od najdawniejszych czasów zamieszkali pomiędzy nami żydzi dzień ten nazywają szabasem. *)

Kościół i pobożni przodkowie nasi każdemu dniowi tygodnia jakąś z tajemnic religii za podstawę dali i cechą świętości go odznaczyli. I tak, poniedziałek, jako pierwszy dzień tygodnia, poświęcili *Duchowi Świętemu*, by od Niego, jako Źródła i Dawcy łask wszelkich wyjednać sobie opiekę i błogosławieństwo dla wszystkich przedsięwzięć i prac całego tygodnia. We wtorek wielu chrześcian oddaje cześć aniołom, a mianowicie aniołom stróżom, i proszą ich, by im w życiu i przy śmierci obrony swej nie odmawiali. Środa już od najpierwszych czasów była tak nazwanym *dniem stacyi*, to jest dniem, w którym się chrześcianie zbierali przy *grobach męczenników*. Rano się tam zgromadzali, i na modlitwie i rozmyślaniu, nic nie jedząc, zostawali do godziny trzeciej po południu. Dlatego to oni czynili we środę, że ten to właśnie był dzień tygodnia, w którym wielka Rada żydowska śmierć Jezusa postanowiła. Nie powinno to przeto was dziwić, że i w dzisiejszych czasach Kościół przepisuje post we środę suchych dni kwartalnych, bo pierwsi chrześcianie uważali już środę za dzień pokuty i postu. We *czwartek* ustanowił Pan Jezus Najświętszy Sakrament, pamiątka przeto tej wielkiej tajemnicy Bożej miłości tego dnia

*) Dodatek tłumacza. Autor daje tu wyjaśnienie niemieckich nazw dni tygodnia.

od najdawniejszych czasów się obchodzi; w wielu kościołach odprawia się wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą po jej skończeniu. Każdy więc czwartek jest w ciągu roku w miniaturze tem, czem raz na rok jest Boże Ciało. Ponieważ czwartek jest też dniem, w którym Zbawiciel nasz na górze Oliwnej swą mękę rozpoczął, to wieczorem dnia tego, gdy głos dzwonu da się słyszeć, zanosimy pobożną modlitwę, by szczęśliwą godzinę śmierci sobie wyprosić. — *Piątek* jest dniem śmierci Pańskiej: Aby wiernym gorzką mękę i śmierć Jezusa Chrystusa dokładnie zawsze przypominać, wiele soborów, jak np. Moguncki r. 1423 i Medyolański r. 1569, postanowiło, aby każdego piątku w południe lub przed południem o godzinie dziewiątej, albo po południu, o godzinie trzeciej, uderzano w dzwon. Głos ten dzwonu, przypominając nam śmierć Zbawiciela, uroczystym tonem do każdego z nas mówi: Tak umiłował cię Jezus, że na krzyżu za ciebie umarł. Benedykt XIV papież, tym wszystkim, którzyby na głos ten dzwonu poklękli i pobożnie odmówili pięć Ojcze nasz i pięć Zdrowaś, udzielił sto dni odpustu. Z powodu męki i śmierci Jezusa piątek już od czasów apostolskich był dniem pokuty i postu; jeszcze i dziś w ciągu roku jest on dniem wstrzemięźliwości i potraw mięsnych używać się weń nie godzi. Jest jeden tylko od tego wyjątek, gdy w dzień piątkowy przypada Boże Narodzenie; radosna ta tajemnica nie dopuszcza ani postu, ani wstrzemięźliwości.—*Sobota* we wszystkich czasach była w wielkiem poszanowaniu. Jak to już wspomniałem, chrześcianie z żydów pochodzący pierwiastkowo świętowali ją jako i niedzielę. Ponieważ przez sobotę ciało Chrystusowe spoczywało w grobie, przeto chrześcianie w pierwszych czasach dzień ten mieli za dzień pokuty i post nawet był weń przepisany. I dziś jest przykazanie kościelne, aby w sobotę wstrzymać się od potraw mięsnych. Wreszcie, już od najdawniejszych czasów sobotę poświęcano ku czci Najświętszej Maryi Panny. Właściwą jest rzeczą, aby Matkę zawsze obok Syna umieszczano. Ponieważ niedzielę poświęcamy czci Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, który dnia tego zmartwychwstał, to przystoi, aby sobota ku uczczeniu Jego Matki najświętszej poświęconą była. Z tego powodu szczególniej w sobotę ku czci

Bogarodzicy odmawia się Różaniec, Litania, Salve Regina i t. d.

Widzicie więc, Najmilsi! jak Kościół do każdego dnia tygodnia przywiązał zbawienne wspomnienia, abyśmy przy swych światowych zajęciach nie zapominali o sprawach i uczuciach religijnych, i abyśmy śród kłopotów życia zawsze pamiętali o swem przeznaczeniu wiecznem. Prócz tego każdy dzień tygodnia oznaczył on *imieniem jakiegoś świętego,* aby cnoty jego przed oczy nam stawić i do naśladowania go nas skłaniać. Bardzo się wam to przeto zaleca, abyście w niedzielę wzięli kalendarz do ręki i dowiedzieli się z niego, jakie uroczystości w tygodniu przypadają. Jeżeli żywoty tych świętych nie są wam zkądinąd wiadome, to starajcie się je odczytać lub przynajmniej niektóre z nich, i uczyńcie sobie postanowienie cnoty onych świętych i sposób ich życia, o ile możność dozwoli, w ciągu tygodnia za wzór sobie brać i takowy naśladować. Tym sposobem święci ci staną się wam najlepszymi przewodnikami do uświęcenia życia i jego doskonałości.

CZĘŚĆ II.

Gdy już wam znane są nazwiska i znaczenie dni tygodnia, to zastanówmy się jeszcze nad tem, *jak one dni uświęcać mamy.*

Dni tygodnia uświęcać winniśmy *pracą* i *modlitwą.*

1) Niektórzy ludzie o pracy mają zupełnie fałszywe pojęcie; sądzą oni, że dlatego tylko pracować trzeba, aby na utrzymanie życia sobie zarobić; i gdyby ktoś bez pracy mógł żyć, to nie potrzebowałby ani ręką ani nogą ruszyć. Przekonanie takie jest złem. Pracować każdy powinien, czy on jest bogaty, czy ubogi, czy jest panującym czy poddanym; bo praca jest z Bożego przykazania. Już w raju byli ludzie zobowiązani do pracy; bo Pismo święte wyraźnie mówi. «Wziął Pan Bóg człowieka i posadził go w raju roskoszy, aby sprawował i strzegł go.» (1. Mojż. 2, 15.) Ani słowa, gdy ludzie byli w stanie niewinności, praca ich była lekką, była raczej rozrywką niż wysiłkiem; ale po upadku w grzech, jak we wszystkiem tak i w pracy, nastąpiło wielkie pogorszenie: stała się ona twardą

i ciężką. Do grzesznego Adama Bóg rzekł: «W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której eś wzięty.» (1. Mojż. 3, 19). Wszczególności rozkazał Bóg człowiekowi, aby przez sześć dni pracował, gdy rzekł do niego. «Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje.» (2. Mojż. 20, 9). Kto więc w dni powszednie zamiast pracować próżniactwu się oddaje, ten wykracza przeciwko dokładnie wypowiedzianemu przykazaniu Boga. W pewnem mieście dawnymi czasy było prawo, że każdy, kto chciał być obywatelem, musiał się przedstawić w magistracie i pokazać swe ręce. Gdy miał ręce silne, stwardniałe od pracy, to, jako człowiekowi pracowitemu, udzielano mu prawa obywatelstwa; ale, jeżeli miał ręce delikatne, drobne, jak nic nierobiąca panienka, to jako próżniaka z niczem odprawiano. Myślę, że i Bóg tak samo z nami postąpi sobie, gdy kiedyś przed trybunałem Jego staniemy. Pokaż mi swe ręce, rzecze On. Jeżeli Mu zdołamy pokazać spracowane ręce, to pochwali nas jako dobre i wierne sługi i przyjmie nas do obywatelstwa niebieskiego; ale, jeżeli ręce nasze pokażą, że próżniakami byliśmy, to jako leniwców odrzuci precz. Więc przez cały tydzień pilnie pracować musimy, abyśmy przykazanie Boże wypełnili i na sądzie kiedyś sprawy nie przegrali. Do tego i apostoł nas upomina, gdy mówi: Starajcie się «abyście spokojnemi byli, ażebyście sprawy wasze sprawowali, i rękami swemi robili, jakośmy wam rozkazali.» (1. Tess. 4, 11).

Aby zaś prace nasze podobały się Bogu i jednały nam zasługę na niebo, to *w właściwy sposób* dokonywane one być muszą.

Ku temu przedewszystkiem potrzebna jest *cierpliwość*. Praca z rozmaitemi trudnościami łączyć się zwykła. Przy pracy potrzeba znosić gorąco i zimno, deszcz i wiatr, i śnieg, i rozmaite inne przykrości. Gdy się od wczesnego poranku do późnego wieczoru pracuje i to pracuje pilnie, to się tak czuje zmordowanym, że zaledwie rękami i nogami poruszać można, i bydlęta, przy pomocy których wielu prac dokonywać potrzeba, sprawiają nie jednemu wiele przykrości; często i praca ręką nie idzie i zupełnie się nie udaje. Otóż zdarza się, że niejednemu przy pracy zbraknie cierpliwości: skarży się

on i szemrze, albo nawet przeklinać i bluźnić poczyna. To, Najmilsi! nie nazywa się już dobrą ale złą pracą. Kto przy swej pracy oddaje się zniechęceniu, albo kto przeklina i bluźni, ten nietylko traci zasługę przed Bogiem, ale karę jeszcze ściąga na siebie. Bóg chce mieć cierpliwych pracowników. Starajcie się, Najmilsi! o cierpliwość przy pracy, a szczególniej wystrzegajcie się przekleństwa i bluźnierstwa. Już z samego rana postanówcie sobie wszelkie ciężary dnia cierpliwie dźwigać i wszystkie przykrości, jakieby wam się przy zajęciach waszych wydarzyły, Bogu ofiarujcie. Często w ciągu dnia postanowienie to odnawiajcie, i gdyby przy jakiej pracy waszej niecierpliwość was napastowała, wejrzyjcie na Jezusa, który z miłości ku wam nierównie cięższy krzyż, niż wasz, do niesienia miał, i który woła do was: «Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię.» (Mat. 16, 24).

Ale nietylko bądźcie cierpliwi przy pracy, lecz starajcie się i o to, abyście, pracując, byli *w stanie łaski.* Wiecie, że wszystko, co się w stanie grzechu czyni, niema zasługi przed Bogiem i w życiu przyszłem bez nagrody zostanie. Chociażbyście niewiem wiele dobrego czynili, wszystko to będzie bez zasługi na niebo, jeżeli łaski uświęcającej nie macie. «Chociażbym miał wszystkę wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościby nie miał, niczem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich,» mówi apostoł, «i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.» (1. Kor. 13. 2—3). Toż samo się rozumie o pracach waszych. Chociażbyście przez lata całe i wiele i ciężko pracowali, nie otrzymacie za to w wieczności najmniejszego wynagrodzenia, jeżeliście w stanie grzechu żyli. Pogani wymyślili bajkę o Syzyfie, który za zabójstwo był skazany do piekła. Kara jego zasadzała się na tem, że wielki kamień musiał on wtaczać na wysoką górę; i gdy przy największym wysiłku ku wierzchołkowi góry go przytoczył, kamień wyślizgał mu się z rąk i staczał się na dół, a on na nowo swą pracę rozpoczynać musiał. Taką pracę Syzyfa mają wszyscy grzesznicy. Chociażby się niewiem jak napracowali i namęczyli, to wszystko będzie napróżno; drudzy, co są w stanie

łaski, codziennie wysługują sobie zasługę na niebo, oni zaś z próżnemi rękami zostaną. Powiedzcie mi, Najmilsi! czy pracownicy tacy nie zasługują na litość? Tu, na ziemi, mają oni dni ciężkie, a i tam, po za grobem, odrzuceni zostaną. Czyż dla człowieka może być coś cięższego, niż taki los? Więc niczego tak się nie strzeżcie, jak tego, byście Boga ciężkim grzechem nie obrażali. Gdyby zdarzyło się wam nieszczęście, iżbyście w ciężki grzech upadli, to w tym nieszczęsnym stanie nie trwajcie długo; jak najprędzej starajcie się o sposobność wyspowiadania się z żalem, by utraconą łaskę napowrót odzyskać.

Pracujcie wreszcie *w dobrej myśli;* bo i to jest potrzebnem, jeżeli praca wasza ma być zasługującą na niebo. Dobra myśl jest to dobry zamiar albo dobra wola pracowania ku chwale Bożej. Jeżeli przeto pracujecie dla Boga, aby Mu tym sposobem dać dowód swego posłuszeństwa, swojej miłości i u Niego na nagrodę sobie zasłużyć, to pracujecie w dobrej myśli. Gdybyście zaś przy swej pracy o Bogu zapominali i pracowali jedynie z pobudek ziemskich, np. by zjednać chwałę u ludzi, to jużby wam zbywało na dobrej myśli. Dobra myśl sprawia to, że wszystkie zajęcia, nawet najmniejsze, Bogu się podobają i są zasługującemi na żywot wieczny; gdy zaś tej brak, to i najświętsze czyny są bezpożyteczne i po za grobem bez nagrody zostają. Gdy pracujecie w złej myśli, to można o was powiedzieć to, co powiedział prorok: «Sialiście wiele, a zwieźliście mało; jedliście, a nienajedliście się; piliście, a nie napiliście się; okryliście się, a nie zagrzaliście się; a kto zyski zbierał, kładł je w dziórawy mieszek.» (Agg. 1, 6). Jeżeli zaś przeciwnie, ciągle w dobrej myśli pracujecie, to nietylko karę doczesną za grzechy odpokutować zdołacie, ale i wiele zasług na niebo zebrać możecie. Pobożny jeden braciszek zakonny, który w klasztorze pełnił obowiązki krawca, będąc na śmiertelnej pościeli, prosił by mu dano igłę. Gdy mu tę do ręki włożono, spojrzał na nią, uśmiechnął się i rzekł; «Ta igła jest kluczem, który mi niebo otworzy.» «Jakże to?» pytają się go. «Tą igłą» odpowiada on, «ja wiele tysięcy obrotów zrobiłem, a czyniłem wszystkie dla miłości Boga; z tego powodu spodziewam się, że On mi tę pracę wynagrodzi i pozwoli na to, że igła ta stanie mi się kluczem do nieba.» I wy, Najmilsi

w godzinę śmierci wiele pociechy mieć będziecie, jeżeli zdołacie powiedzieć sobie: Wiele w mem życiu napracowałem się; a wszystko to dla chwały Bożej. Pamiętajcież więc o tem, aby wszystko, co czynicie, w dobrej myśli czynionem było. Codziennie z rana tę dobrą myśl w sobie odżywiajcie, a zanim się do dziennej pracy weźmiecie, powtórzcie sobie tę modlitewkę: «Panie, wszystko, co dziś czynić będę; czynić to będę ku chwale Twojej i z miłości ku Tobie!» Postanowienie to często śród dnia odnawiajcie, a szczególniej, gdy do waszego serca zakrada się zła myśl, np. próżność, chęć podobania się, zniechęcenie i złość, i mówcie sami do siebie: «Panie Boże mój, wszystko z miłości ku Tobie.» W ten sposób każdy dzień stanie się wam zasługą na żywot wieczny.

Tak, Najmilsi! dni tygodnia musicie uświęcać pracą i to pracą, którą powinniście spełniać cierpliwie, w stanie łaski i w dobrej myśli.

2) Ale to jeszcze nie dosyć; aby dnie tygodnia uświęcać, musicie się w nie *modlić*. Prace wasze wtenczas się udają, gdy je Bóg błogosławi i dobry skutek im daje, bo mówi apostoł, «ani który szczepił jest czem ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa.» (1. Kor. 3, 7). Głównym zaś środkiem dla otrzymania błogosławieństwa Bożego jest modlitwa. Powinniśmy przeto i w dnie powszednie gorąco się modlić, by Bóg pracom naszym błogosławił. Ale dni te bynajmiej nie dlatego tylko są nam dane, byśmy je doczesnym naszym sprawom i pracom poświęcali; owszem, i w nie nad zbawieniem swej duszy pracować winniśmy. To jest przeznaczenie nasze na ziemi, abyśmy służyli Bogu we wszystkie dni, tak w dni świąteczne jako w dni powszednie, iżbyśmy na zbawienie zasłużyli sobie. Służenie zaś Bogu zależy na tem, abyśmy to czynili, czego Bóg chce, a więc abyśmy unikali złego a czynili dobrze. Ku temu znowu potrzebną jest nam modlitwa; bo tylko gdy się gorąco modlimy, możemy mieć nadzieję, że zdołamy od Boga otrzymać łaskę ustrzeżenia się złego a czynienia tego, co dobrem jest. Wogólności, chrześcianom, którzy przyszli do użycia rozumu, nic nie jest tak potrzebnem do zbawienia po chrzcie, jako modlitwa. Ztąd oczywiście pokazuje się, że w dni

powszednie nietylko pracować ale i modlić się musicie, jeżeli chcecie się zbawić i kiedyś świętemi zostać.

Ale pytanie, kiedy się modlić macie? Przedewszystkiem, *z rana,* nim się jeszcze do pracy weźmiecie. Bóg podczas nocy opiekował się wami, nic się wam złego nie stało; dzięki za to zaraz z rana złożyć Mu należy. Każdy dzień ma swoje niebezpieczeństwa tak dla ciała jako i dla duszy, możecie każdego dnia mieć to nieszczęście, że zgrzeszycie i skarb łaski Boskiej utracicie, więc już z rana winniście modlić się do Boga, aby was strzegł i na ciele i na duszy i od wszelkich nieszczęść was zabezpieczył. Żadnego dnia przeto nie opuszczajcie swego rannego pacierza. Zaraz po powstaniu ze spoczynku nocnego przeżegnajcie się wodą święconą i swą modlitwę rozpocznijcie. Złóżcie podziękowanie Bogu za spoczynek nocny i proście Go, by miał was przez dzień cały w swojej opiece i strzegł was od wszelkich nieszczęść na ciele i na duszy. Polecajcie się też obronie Najśw. Maryi Panny, swego anioła stróża i świętych, o orędownictwo przed Bogiem ich proście. Uczyńcie wreszcie postanowienie, że będziecie pracować nad tem, by żadnym grzechem nie obrazić Boga, a szczególniej takim grzechem, w któryście dotąd wpadali, i że będziecie usiłowali spełniać te cnoty, w których dotąd byliście słabi. Wreszcie, z dobrą myślą do pracy się zabierzcie. Jako poranek, w którym słońce pięknie wschodzi, zapowiada dzień pogodny i piękny, tak i wy możecie mieć nadzieję, że cały dzień przepędzicie szczęśliwie i przy łasce Bożej, gdy go rozpoczniecie od rozmowy z Bogiem i świętymi Jego.

Modlić się też winniście *przed jedzeniem* i *po jedzeniu.* Potrawy i napoje od Boga pochodzą. Bez Niego nie mielibyśmy ani kropli wody, ani kawałka chleba. Czyż to nie jest właściwą rzeczą, abyśmy uznali to i pomodlili się, zanim usiądziemy do stołu, a posiliwszy się, podziękowali Bogu za to dobrodziejstwo? Wystawcie sobie, że zasiadacie do stołu, by zjeść swój objad, a wtem wchodzi nieznany wam gość, siada obok was, razem z wami bierze wszystkie potrawy, spożywa je, i nasyciwszy się, uciera usta i, jak nie pytany i nieproszony przyszedł, tak nikomu nic nie powiedziawszy, nie kiwnąwszy nawet wam głową, odchodzi, zkąd przyszedł. Cobyście

o takim gościu powiedzieli? Ależ to jakiś prostak, powiedzielibyście; to chyba człowiek nie spełna rozumu. Otóż teraz pytam się was, Najmilsi! co Bóg może myśleć o człowieku, który codziennie do Jego stołu zasiada, najkrótszej modlitwy nie odmówiwszy, i po nasyceniu się wstaje, najmniejszem słowem za przyjęte dary nie podziękowawszy? Czyż to nie będzie się nazywać niewdzięcznością, brakiem uszanowania, a nawet brakiem zwykłej przyzwoitości? Bądźcie więc dalecy od tego, abyście chcieli iść za przykładem tych tak zwanych postępowych ludzi, którzy ani przed stołem ani po stole żadnej modlitewki nie odmawiają. Tylko nierozum lub brak zupełny wiary mogą sobie szydzić z takiej modlitwy. Wy bądźcie chrześcianami, którzy wierzą i wiedzą, że Bóg jest dawcą wszelkiego dobra, o które Go prosić i za nie dziękować Mu należy. Ale modlitwy swej nie odmawiajcie, jak się to często dzieje, śród roztargnienia i lekkomyślności, ale z uszanowaniem i pobożnością, iżby modlitwa ta nie była zniewagą ale uczczeniem Boga. Rodzicom szczególniej przypominam, by na dzieci swoje dobrą uwagę zwracali i je do należytego odmawiania tych modlitw skłaniali.

Często podczas dnia się módlcie. Kościół sam daje wam tu wskazówkę; bo trzy razy dziennie dzwoni na Anioł Pański, i wzywa was, byście tę wielką tajemnicę stania się człowiekiem Syna Bożego stosowną modlitwą uczcili. We czwartek i piątek słyszycie też głos dzwonu, który wam przypomina modlitwę Zbawiciela w Ogrojcu i śmierć Jego na krzyżu. Podczas Mszy świętej na podniesienie zwykle się dzwoni, aby oddać cześć Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Ale nietylko wtenczas się módlcie, gdy głos dzwonu słyszycie: i pomimo dzwonu często się módlcie. Nie potrzeba, iżbyście w takich razach modlili się trzymając Różaniec w ręku lub książkę do nabożeństwa, ale zanoście krótkie westchnienia ku Bogu; usty odmawiajcie cicho lub tylko myślą zanoście przed Boga tak zwane modlitwy strzeliste; mówcie np. «Panie Jezu Chryste, wszystko to dla Twej miłości! Panie, daj raczej umrzeć niż Cię obrazić. Bóg jest mi wszystkiem. Maryo, uproś mi szczęśliwą godzinę śmierci.» Modlitwy te dla swej krótkości są łatwe do wypowiedzenia, a są bardzo zbawienne.

bo one odżywiają i podtrzymują pobożną myśl i bogobojność dziecięcą. Módlcie się szczególniej w czasie każdej pokusy do grzechu. Gdy dostrzeżecie, że złe myśli i żądze do serca się wam zakradają, to zaraz się do Boga zwracajcie i z całem zaufaniem proście Go o pomoc, byście pokusę przezwyciężyć mogli.

Gdyście już pracę dzienną skończyli, to bez modlitwy wieczornej nigdy się na spoczynek nie kładźcie. Wielkie są ku temu powody. Bóg przez cały dzień miał was w swojej opiece, zachował was od nieszczęśliwych wypadków, a wiele łask i dobrodziejstw wam świadczył; należy Mu się za to podziękowanie. Wieczorem gdyście swe sprawy dzienne pokończyli, jest właściwa pora do przyjrzenia się upłynionemu dniowi i osądzenia, jakeście go też przepędzili; uczyńcie porachunek z sumieniem, za popełniane uchybienia i grzechy serdecznie żałujcie i czyńcie postanowienie poprawy. Wprzódy nim się do snu ułożycie, raz jeszcze Bogu ofiarujcie wszystkie swoje sprawy i proście Go, by wasze trudy i prace przyjął łaskawie i ku zasłudze waszej na żywot wieczny policzył. Ponieważ noc może mieć wiele niebezpieczeństw dla ciała i duszy, to proście Boga, by was miał w świętej swojej opiece. W tym celu uciekajcie się też pod obronę Najświętszej Panny, anioła stróża i patrona swojego. Po odprawieniu tak swego pacierza wieczornego, przeżegnajcie się wodą święconą i tak z pobożnemi i świętemi myślami na spoczynek idźcie.

Wyjaśniłem wam, Najmilsi! nazwy i znaczenie dni tygodnia i zarazem pokazałem, jak te dni przepędzać macie. W gruncie rzeczy dni powszednie mają ten sam cel, co dni niedzielne i świąteczne; są one wam dane, byście w nie Bogu służyli, i na zbawienie sobie zarobili. Ta tylko jest różnica pomiędzy świątecznymi i powszednimi dniami, że pierwsze wyłącznie winny być poświęcone uczynkom pobożności i miłości chrześciańskiej, gdy w drugie możecie się nadto zajmować swojemi doczesnemi sprawami i robotami. Ale i doczesne prace i sprawy nie są w istocie niczem innem jedno służeniem Bogu, bo Bóg chce, abyśmy pracowali i nigdy nie próżnowali. Więc uświęcajcie nie tylko dni niedzielne i świąteczne, ale i dni powszednie tak, jak wam religia zaleca. Zajmujcie

się pilnie pracą, stanowi waszemu właściwą, a niczego tak się nie strzeżcie, jak próżnowania; bo próżnowanie jest początkiem wszelkiego grzechu. Pracujcie zaś cierpliwie, pracujcie w stanie łaski i w dobrej myśli, aby praca wasza Bogu się podobała i kiedyś w niebie nagrodę znalazła. Z pracą modlitwę łączcie. Jako dusza przenika całe ciało i ożywia je, tak modlitwa niech przenika i ożywia wasze zajęcia i prace, które w ciągu tygodnia spełniacie. Każdy dzień rozpoczynajcie modlitwą i dziś zaraz postanówcie sobie mocno, że żadnego dnia pacierza porannego nie opuścicie. Módlcie się przed jedzeniem i po jedzeniu, i pokazujcie, że jesteście chrześcianami, którzy wierzą i uznają, że wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały, z wysocza jest, od Ojca światłości. Często śród dnia podnoście myśl swoją do Boga i kierujcie tam krótkie, a gorące modlitwy, iżbyście odeń wyprosili sobie obronę, prosili o łaskę, polecili Mu swą pracę, wyprosili sobie przebaczenie grzechów, ślubowali Mu swe posłuszeństwo, miłość i wierność. Nigdy nie opuszczajcie wieczornego pacierza. Po skończeniu spraw dziennych, zbierzcie swoje myśli, poklęknijcie i pobożnie odmówcie modlitwę, by Bogu za otrzymane łaski i dobrodziejstwa podziękować, za swe grzechy pobudzić się do żalu, o przebaczenie ich prosić, trudy i prace całego dnia Mu ofiarować i świętej się Jego opiece polecić. Znane wam to przysłowie: Módl się i pracuj, a Bóg ci pomoże. Jeżeli jako dobrzy chrześcianie będziecie się modlić i pracować, to bez wątpienia Bóg wam pomoże: pomoże wam w życiu, iż przedsiebrać będziecie to, co wam dla ciała i duszy potrzeba; pomoże przy śmierci, że swego doczesnego życia szczęśliwie dokonacie i wieczny spoczynek w niebie znajdziecie. Amen.

Na szóstą niedzielę po Trzech Królach.

O świętach kościelnych i ich uroczystościach.

«Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu i kwasowi.» Mat. 13, 31—33.

Kościół jest przez Chrystusa zbudowaną arką, do której ci wszyscy wejść powinni, którzy w czasie potopu grzechowego od wiecznego zatracenia ocalić się pragną. Dlatego przeznaczeniem jest jego, aby się coraz więcej rozszerzał i narody całej ziemi na swe łono gromadził. To oznacza przypowieść o nasieniu gorczycznem w dzisiejszej Ewangelii przytoczona. Jako nasienie gorczyczne wschodzi, wzrasta i staje się wielkiem, jako drzewo, na którego gałęziach ptacy niebiescy spoczynek znajdują: tak i Kościół ciągle się rozszerza i z roku na rok coraz dalej granice swoje posuwa; w obecnych czasach zaledwie znajduje się gdzieś jakiś kącik ziemi, na którymby on nie miał swojej większej lub mniejszej posiadłości; liczba dzieci jego więcej niż dwieście milionów przechodzi. Nieprzyjaciele jego wszelkiej broni używają, by go zwalczać, ale wszystkie ich wysiłki są bezskuteczne; Kościół nigdy wzrastać nie zaprzestanie, aż przyjdzie czas, gdy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Ale przeznaczeniem Kościoła jest nietylko zgromadzenie wszystkich narodów na swoje łono, lecz i przemiana ich ducha i ich uszlachetnienie. To wskazuje podobieństwo o kwasie. Kwas, zmieszany z mąką, przenika ją i sprawia to, że robi się z niej chleb smakowity; toż samo śród narodów czyni Kościół przez Ducha Świętego, który w nim zamieszkuje i działa, uwalnia ludzi od grzechu i ich uświęca. Środkami, jakimi się w tej sprawie posługuje, jest słowo Boże, które on bezustannie ogłasza, święta ofiara, którą codziennie zanosi, i święte sakramenta,

których zawsze udziela. Aby myśl o niebie śród nas ciągle zachować i zawsze ją w stanie życia utrzymać, odprawia on corocznie wiele świąt, w czasie których uprzytomnia nam tajemnice naszego odkupienia, jak niemniej czyny i życia świętych. O *świętach* tych dziś i w następną niedzielę mówić będę. Dziś odpowiem na dwa pytania:

1) **Jakie święta Kościół obchodzi?**
2) **W jaki sposób Kościół te święta obchodzi?**

CZĘŚĆ I.

Święta, które Kościół w ciągu roku obchodzi, dzielą się na święta *Pana Jezusa,* święta *Najświętszej Maryi Panny,* święta *Aniołów* i *Świętych Pańskich.* Prócz tego każda oddzielnie parafia obchodzi jeszcze święto *Poświęcenia kościoła* swojego i *świętego Patrona tegoż kościoła.*

Święta dzielą się na *ruchome* i *nieruchome.* Nieruchomemi są te, które zawsze przypadają na tenże dzień miesiąca. Tak np. Boże Narodzenie zawsze przypada dwudziestego piątego grudnia, uroczystość św. Stefana dwudziestego szóstego grudnia, narodzenie św. Jana Chrzciciela dwudziestego czwartego czerwca, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny piętnastego sierpnia. Takie święta zowią się nieruchomemi. Ruchomemi zaś nazywają się te, których miejsce zależnem jest od Wielkanocy, i dlatego corocznie wcześniej lub później obchodzić się mogą, odpowiednio do tego, czy Wielkanoc wcześniej lub później przypada. Takiemi świętami są: Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone Świątki, Boże Ciało. Gdy święto nieruchome schodzi się ze świętem ruchomem wyższego rzędu, albo gdy przypada w czasie, który go nie dopuszcza, to się na inny dzień przenosi, ale to przeniesienie dotyczy tylko Mszy świętej i pacierzy kapłańskich, z wyjątkiem jedynie święta Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, które, gdy przypada w Wielkim tygodniu przenosi się całkowicie na poniedziałek po niedzieli przewodniej.

Są też święta *uroczyste, nieuroczyste* i *zniesione.* Uroczystemi nazywają się te, w które wierni, tak jak w niedziele, obowiązani są wstrzymać się od robót służebnych i być na

nabożeństwie w kościele; nieuroczyste — obowiązku tego na wiernych nie nakładają, i tylko we Mszy świętej i pacierzach kapłańskich jest o nich wspomnienie. Zniesionemi świętami nazywają się te, które pierwiastkowo były uroczystemi, ale obecnie już niemi nie są. Ponieważ Jezus Chrystus zostawił swemu Kościołowi pełnomocnictwo i władzę stanowienia praw i rozmaitych urządzeń, jakieby dla dobra wiernych za pożyteczne uznał, to rozumie się samo przez się, że może on stanowić święta i znosić je, gdyby okoliczności tego się domagały. W dawnych czasach świąt uroczystych było znacznie więcej, niż dzisiaj; Kościół wiele z tych świąt zniósł jużto z powodu oziębłości chrześcian, którzy mało z nich odnosili pożytku, jużto z powodu trudniejszych dla wyżywienia się czasów, by ludowi pracowitemu dać możność większej osiągania korzyści ze swojej pracy. Ostatnie takie zniesienie świąt u nas miało miejsce w drugiej połowie osiemnastego wieku. Klemens XIV papież przez Breve z dnia 16 maja 1772 roku, zniósł święta apostołów z wyjątkiem tylko uroczystości śś. Ap. Piotra i Pawła, i inne jeszcze niektóre uroczystości. Wierni w takie święta są zwolnieni od obowiązku słuchania Mszy świętej i mogą się zajmować wszelkiego rodzaju pracą; na proboszczach przecież ciąży obowiązek aplikowania w te dni Mszy świętej za parafian.

Po tych ogólnych uwagach o świętach przechodzę do szczegółów i rozpoczynam od świąt Pana Jezusa.

1) Świętami Pana Jezusa nazywają się te, których przedmiotem jest jakieś wydarzenie, będące w związku z tajemnicą naszego odkupienia. Pierwszej Osobie Trójcy Najświętszej, Bogu Ojcu, nie wyznaczył Kościół żadnej oddzielnej uroczystości na tej zasadzie, że Osoba ta nigdy się ludziom tak widocznie nie objawiła, jako dwie inne. Z tego też powodu chrześcianie pierwszych czasów żadnego obrazu Boga Ojca nie mieli. Adwent przecież jest w szczególny sposób poświęcony ku czci Boga Ojca, bo główną myślą tego czasu jest: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.» (Jan 3, 16). Największa liczba świąt Pańskich czyli Bożych ma za przedmiot cześć Syna Bożego, bo On to jest Tym,

który przyjął naturę ludzką, na ziemi żył, i męką swoją i śmiercią dzieła odkupienia naszego dokonał.

Pomiędzy świętami Bożemi są trzy główne, które są środkowymi punktami okresów świątecznych. Takiemi są: *Boże Narodzenie*, *Wielkanoc* i *Zielone Świątki*. Inne święta Boże szeregują się wokoło tych głównych, i mają za cel tajemnice ich rozjaśniać i znajomość ich w nas udoskonalać. Święta uroczyste, które przypadają w okresie Bożego Narodzenia są: Obrzezanie Pana Jezusa i Objawienie się Jego, czyli święto Trzech Króli. Pierwsze z nich obchodzi się dnia pierwszego, drugie—szóstego stycznia. Obadwa one są rozwinięciem i dalszem objawieniem się tajemnicy, którą w Boże Narodzenie święcimy; bo one odsłaniają nam tę prawdę, że Jezus Chrystus nowonarodzony Zbawiciel, przez wylanie krwi, ma dokonać dzieła odkupienia ludzi, i to wszystkich ludzi, tak żydów jako i pogan. W okresie Wielkanocnym przypada święto *Wniebowstąpienia Chrystusa*. Święto to jest dopełnieniem uwielbienia w jakie Zbawiciel wstąpił, powstając z martwych, a zarazem daje nam zapewnienie, że i my też do nieba powołani jesteśmy. W okresie Zielonych Świątek przypada święto *Trójcy Najświętszej* i *Bożego Ciała*. Święto Trójcy Najświętszej jest zamknięciem trzech głównych świąt roku kościelnego i przed oczy stawia nam tę prawdę, że w dziele odkupienia naszego miały udział wszystkie trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, iż dla zbawienia człowieka Syna swojego na ziemię zesłał; Bóg Syn, iż się stał człowiekiem i swoją męką i śmiercią odkupił nas; Bóg Duch Święty, iż owoce odkupienia ciągle do nas stosuje. Święto to bardzo sprawiedliwie ma swe miejsce po Zielonych Świątkach; bo gdyśmy działalność każdej z trzech Osób Boskich w sprawie odkupienia naszego poszczególnie rozważali, to jesteśmy w porządku, gdy to, co One dla naszego odkupienia uczyniły, zbieramy razem i w jednej całości przed oczy sobie stawimy. Święto Bożego Ciała winnoby się właściwie obchodzić w Wielki Czwartek; że jednak radość, jaka się z tem świętem łączy, z Wielkim Czwartkiem godzić się nie daje, przeto uroczystość ta przeniesioną została na czwartek po Trójcy Najświętszej. Ale i tu jest ona bardzo na swojem miejscu; bo okres po-świąteczny uprzytomnia nam czas Kościoła Chrystuso-

wego od jego początku aż do końca świata. Otóż święto Bożego Ciała, w tym czasie odprawiane, stawia nam przed oczy tę prawdę, że Ciało Pana naszego, jako Ofiara i Sakrament, jest największą świętością w Kościele i że jest Źródłem, z którego bezustannie łaska i zbawienie wypływa.

2) Ze świętami Bożemi w ścisłym związku zostają *święta ustanowione ku czci Najświętszej Panny.* Marya nie jest zwyczajną świętą; jest Ona czemś więcej: jest Ona *Matką Bożą;* jest Ona przeto względem Jezusa i dzieła odkupienia w bliższym stosunku, aniżeli inni święci. Święci są tylko sługami Jezusa, Marya zaś Matką Jego; Święci tylko owoce odkupienia sobie przyswoili i innym toż samo czynić pomagają, Marya zaś w sprawie odkupienia sama udział przyjęła, gdy się zgodziła na to, by zostać Matką Odkupiciela, i gdy Syna swego Ojcu niebieskiemu, jako okup świata, złożyła w ofierze. Gdy z jednej strony zastanawiamy się nad godnością i świętością Maryi, któremi Ona nad aniołami i świętymi góruje, a z drugiej, gdy mamy przed oczami czynny jej udział, jaki w sprawie zbawienia naszego przyjęła, to nie będzieto nas razić, że Kościół ku Jej czci więcej świąt ustanowił, niż ku czci innych świętych.

Jest w ciągu roku dwadzieścia jeden świąt ku czci Matki Najświętszej. Ukazuje się Ona w nich w podwójnym charakterze, *jako Matka Boża* i *jako Matka ludzi.* Wymienię tutaj tylko uroczyste święta, których jest pięć, a mianowicie: *Niepokalane Poczęcie, Narodzenie, Zwiastowanie, Oczyszczenie* albo *Najświętszej Maryi Panny Gromicznej* i *Wniebowzięcie.* Dwa z tych świąt, mianowicie: *Zwiastowanie* i *Oczyszczenie* wskazują nam na Maryą, jako Matkę Bożą, dlatego też w roku kościelnym tak są położone, jak tego święta Panu Jezusowi poświęcone wymagały. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny przywodzi nam na pamięć ten pełen łaski dzień, w którym Marya, Najświętsza Panienka, Syna Bożego z Ducha Świętego poczęła; jest to przeto dzień stania się człowiekiem Chrystusa w najświętszem dziewiczem ciele Maryi. Ponieważ święto Narodzenia się Chrystusa obchodzi się dwudziestego piątego grudnia, więc święto stania się Jego człowiekiem, czyli święto Zwiastowania Maryi Panny na dziewięć miesięcy wcześniej, a więc na dwudziesty

piąty marca przypada. Również święto Oczyszczenia Maryi Panny albo Gromicznej drugiego lutego się obchodzi, bo od dwudziestego piątego grudnia, jako dnia urodzenia się Chrystusa do drugiego lutego jest czterdzieści dni, po upływie których Marya, wedle prawa Mojżeszowego, obrzędowi oczyszczenia się poddała. W trzech innych świętach ukazuje się Marya jako Matka ludzi, i z tego powodu dni Jej świąt nie są już ułożone z uwzględnieniem świąt Pana Jezusa. Święto Niepokalanego Poczęcia i Narodzenia się Maryi Panny są z sobą w stosunku czasu właściwego, to jest, że między jednem i drugiem jest dziewięć miesięcy; pierwsze bowiem przypada ósmego grudnia, drugie zaś ósmego września. Obadwa te święta wskazują nam na Maryą, jako na Matkę ludzi, w tej myśli, że jej poczęcie i urodzenie się zapowiadało już łaskę i zbawienie dla świata, dlatego też i Kościół w obadwa te święta z radością woła: «Niepokalane poczęcie jest dzisiaj świętej Maryi Panny, która głowę węża nogą panieńską starła,» i znowu: «Narodzenie Twoje, Boża Rodzicielko, Dziewico, radość zwiastowało całemu światu.» Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny kieruje nasz wzrok ku Najświętszej Panience, która, jako Królowa niebieska, nie przestaje swojego wzroku ku nam obracać i u Syna swojego być nam Orędowniczką i Pośredniczką.

3) Kościół obchodzi też święta *Aniołów,* nietylko dlatego, że oni są naszymi przyjaciołmi i obrońcami, i świadczą nam wiele dobrodziejstw tak odnośnie do ciała jako i do duszy, ale szczególniej dlatego, że ze sprawą naszego zbawienia oni są w blizkim bardzo stosunku. Wszak to był archanioł Gabryel, który prorokowi Danielowi tak dokładnie wskazał czas, kiedy Odkupiciel miał przyjść i dzieła odkupienia dokonać; on to ukazał się Najświętszej Panience i poselstwo Jej zwiastował, że Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, z Ducha Świętego pocznie. Anioł to był, który Józefowi we śnie wolę Bożą objawił, aby Najświętszą Panienkę, Maryę, przyjął, z Nią i Bożem Dzieciątkiem do Egiptu się udał, a po śmierci Heroda aby znów do swej ojczyzny się wrócił. I znów byli to aniołowie, którzy przy narodzeniu się Bożego Dzieciątka chwałę Bogu śpiewali, którzy Panu służyli, gdy On kusicielowi precz od siebie odejść polecił, którzy Mu na górze Oliwnej w walce ze śmiercią pomoc nieśli, którzy

o Jego zmartwychwstaniu niewiastom wiadomość dali, i przy wstąpieniu Pana do nieba do uczniów Jego mówili: «Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba.» (Dziej. 1, 11). Kościół obchodzi corocznie pięć świąt ku czci aniołów: Święto Aniołów Stróżów, dwa święta Archanioła Michała, obrońcy całego chrześciaństwa, wreszcie święto Archaniołów: Gabryela i Rafała.

4) Poszanowanie, jakie mamy względem *Świętych*, to powoduje, że i ich święta obchodzimy. Już o tem nadmieniłem, że każdy dzień w roku poświęcony jest wspomnieniu jednego lub wielu świętych. Wierni codziennie swój wzrok ku świętym zwracają, oddają im cześć i o przyczynę ich proszą, i ich cnoty naśladować usiłują, aby tym sposobom każdy dzień uświęcali i śród kłopotów życia sprawy zbawienia swego z uwagi nie wypuszczali.

Dzień, który Kościół ku czci jakiegoś świętego przeznacza, jest zwykle *dniem jego śmierci;* boć ten odpowiedniejszym jest do świętowania niż dzień urodzin. Przy swem urodzeniu i święci byli skażeni grzechem pierworodnym, a więc bynajmniej świętymi nie byli; nie dali też oni wówczas żadnych dowodów swych cnót i swojej świętości; nie wiadomo jeszcze było wtedy, jaką drogą pójdą, drogą cnoty czy też występku; kto się urodził, musi wprzód walczyć, zanim koronę sprawiedliwości otrzyma. Inna jest sprawa z dniem śmierci; tu święty dał już dowody, że był walecznym żołnierzem Chrystusa; tu już przeszedł dla niego czas niebezpieczeństwa zbawienia; tu już się on narodził do prawdziwego, wiecznego żywota. Dlatego też Kościół dzień śmierci świętego *dniem narodzenia się* jego nazywa. «Najmilsi,» mówi święty Piotr Chryzolog, «gdy słyszycie o dniu urodzin świętego, to nie myślcie, aby to był dzień, w którym się on w ciele dla ziemi urodził, ale że to jest dzień jego przejścia z ziemi do nieba, z pracy do spoczynku, z walki do zwycięztwa, z cierpień do nigdy niekończącej się, wiecznej radości, z próżności świata do korony chwały.» A tymczasem Kościół świętem obchodzi nietylko dzień śmierci Najśw. M. P. i świętego Jana Chrzciciela, ale i dzień ich urodzin, ale to na tej zasadzie, że Marya, najświętsza Panienka, poczęła się i urodziła się bez zmazy grzechu pierworodnego, a święty Jan już

w żywocie matki został uświęcony, a więc bez grzechu pierworodnego na ten świat przyszedł. Gdy jednak dzień śmierci świętego przypada w jakieś wyższe święto, lub też dla jakiej innej przyczyny dnia tego święto jego obchodzonem być nie może, to w takim razie naznacza mu się inny dzień np. dzień święcenia, kanonizacyi lub przeniesienia ciała jego. Tak np. św. Ambroży, biskup Medyolański umarł czwartego kwietnia; tego więc dnia święto jego obchodzić się było powinno; tymczasem, ponieważ z powodu wielkanocy częstoby się ono obchodzić nie mogło, to ku czci tego świętego przeznaczono dzień siódmy grudnia, w którym on święcenie kapłańskie przyjął.

Święci męczennicy byli pierwszymi, których święta w Kościele obchodzone były. Dzień ich śmierci corocznie święcono z wielką uroczystością. Ku ich pamiątce składano świętą ofiarę, imiona ich wygłaszano i dzieje ich męki i śmierci odczytywano. Pierwszem tego rodzaju świętem, o jakiem mamy wiadomość, było święto ku czci świętego Ignacego, biskupa Antiocheńskiego, który roku 107 został skazany w Rzymie na pożarcie dzikim zwierzętom. Kości tego Męczennika zostały przeniesione do Antiochii, a mieszkańcy tego miasta dzień jego śmierci corocznie święcili. Dopiero w czwartym wieku poczęto obchodzić uroczystości świętych, którzy nie byli męczennikami. Historyk kościelny Sozomenus opowiada, że Hesyches ciało mistrza swojego Hilarego do Palestyny sprowadził, i że odtąd chrześcianie ku czci tego świętego corocznie dzień jeden świętowali. Na zachodzie był pierwszym święty Marcin biskup Turoneński, lub, jak drudzy twierdzą, św. Hilary biskup z Poitiers, ku czci których święta obchodzono.

Uroczystości świętych nie są przypadkowemi w roku kościelnym ale istotną jego część stanowią. Gdy w uroczystości Pana Jezusa stawia nam przed oczy Kościół czyny, jakie Chrystus spełnił, by dzieła odkupienia dokonać, to w uroczystości świętych pokazuje na przykładach, jak ta łaska odkupienia przez gorące współdziałanie z Chrystusem przyswajaną była, i skłania nas, byśmy szli za przykładem świętych, iżbyśmy i my przez Chrystusa do zbawienia przyszli. Upomina nas zarazem, abyśmy dla świętych mieli poszanowanie i o przyczynę ich za sobą prosili, iżbyśmy przez ich zasługi i orędownictwo

większe łaski od Boga otrzymali, do zbawienia i świętości przyszli.

Uroczystości świętych, które nie tylko w kościele się obchodzą, ale i przez wiernych jako święta uroczyste się zachowują, w rozmaitych krajach są rozmaite; w całym jednak kościele jako dni święte obchodzą się: uroczystość *św. Stefana, ś.ś. Ap. Piotra* i *Pawła* i *Wszystkich Świętych.*

5) Chcę jeszcze zwrócić waszą uwagę na to, że każda parafia może mieć dwa oddzielne święta, to jest *poświęcenie kościoła* i *tytuł jego* albo *patrona kościoła.* Poświęcenie kościoła obchodzi się corocznie w dniu przez biskupa przy konsekracyi naznaczonym. W czasie tej uroczystości wierni winni sobie przywodzić na pamięć łaski, jakie w swym kościele otrzymywali, dziękować za nie Bogu i starać się o to, by one ku zbawieniu im wyszły. Uroczystość tytułu kościoła albo jego patrona obchodzi się corocznie ku czci świętego lub tajemnicy, której kościół tytuł nosi. Święty, którego imieniem kościół się nazywa, zowie się patronem albo opiekunem kościoła, bo przy konsekracyi za takiego nadanym mu został, tak jak każdemu człowiekowi przy chrzcie. Wierni nietylko w samą uroczystość swego patrona winni mu cześć oddawać ale i codziennie toż samo czynić, naśladować jego cnoty, obronie się jego polecać i o przyczynę prosić.

Wyjaśniłem więc wam to, jakie święta kościół obchodzi; odpowiem jeszcze na pytanie: *jak je obchodzi.*

CZĘŚĆ II.

Uroczystości Pana Jezusa i świętych obchodzi Kościół tak we Mszy świętej jako i w pacierzach kapłańskich, a obchodzi je więcej lub mniej uroczyście; dla niektórych z nich przeznaczył nawet czas przedświąteczny i poświąteczny.

1) Główną uroczystością każdego święta jest to, że o niem jest *Msza święta* i *pacierze kapłańskie.* W uroczystości Pana Jezusa są uwzględniane tajemnice, które się wówczas obchodzą; czyni się o nich wzmianka we wstępie Mszy świętej, w modlitwach, w epistole, ewangelii i t. d., a niekiedy nawet w prefacyi. By to lepiej wyrozumieć, przypatrzmy się naprzykład Mszy

świętej przeznaczonej na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, Introit czyli wstęp do Mszy św. jest taki: «Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc z podziwieniem w niebo? Alleluja! Ten Jezus, jakoście widzieli Go wstępującego na niebo, tak przyjdzie! Alleluja, Alleluja, Alleluja! Wszystkie narody, klaskajcie rękoma, wykrzykujcie Bogu głosem wesela!» W kolekcie kapłan się modli: «Spraw to, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy, którzy wierzymy, iż jednorodzony Syn Twój a nasz Zbawiciel wstąpił dziś do nieba, o niebie myśleli i już duchem zamieszkali w niebie.» Epistoła opowiada, jak Jezus po swem zmartwychwstaniu przez dni czterydzieści ukazywał się swoim apostołom, i tak się kończy: «A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął Go z oczu ich. A gdy pilnie patrzali za Nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stali przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: «Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba.» (Dziej. 1, 9—11). Ewangelia tak się zakończa: «A Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.» W prefacyi jest taki ustęp: «Który (Jezus Chrystus) po swem zmartwychwstaniu wszystkim uczniom swoim jawnie się ukazywał i w ich oczach wzniósł się do nieba, aby Bóstwa swego uczestnikami nas uczynić.» Widzicie przeto, jako Msza święta mieści w sobie tajemnicę uroczystości i wszechstronnie nam ją przedstawia.

W podobny sposób Kościół we Mszy świętej czyni wspomnienie świętych. Dla przykładu weźmy Mszę na święty Szczepan. Już Introit mówi o prześladowaniach, które ten święty od zwierzchności żydowskiej ponosił; oto są słowa jego: «Książęta siadały i przeciwko mnie mówiły: a złośnicy prześladowali mię; ratuj mię, Panie! Boże mój! gdyż sługa Twój ćwiczył się w sprawiedliwościach Twoich.—Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą, w zakonie Pańskim.» Epistoła opowiada, jak pismacy przeciwko Stefanowi walczyli, ale mądrości i duchowi, który zeń przemawiał, oprzeć się nie mogli; jak w końcu przepełnieni wściekłością rzucili się nań, za miasto go wywlekli i ukamienowali; jak wreszcie święty, już bliski śmierci, jeszcze za swych morderców się modlił. I Ewangelia

odnosi się do św. Stefana; bo widzimy w niej spełnione słowo Pana Jezusa: «Oto ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta.» W kolekcie wreszcie, że o niej już tylko wspomnę, podniesiona jest główna cnota świętego, jego godna podziwu miłość nieprzyjaciół. Oto ta kolekta: «Daj nam to, prosimy Cię Panie, abyśmy naśladowali to, co czcimy; abyśmy się nauczyli i swoich nieprzyjaciół miłować, bo tego urodziny święcimy, który i za swych prześladowców umiał modlić się do Pana Jezusa Chrystusa.»

Wspomniałem już, że i w pacierzach kapłańskich święci Kościół uroczystości Pana Jezusa i świętych. Antyfony i psalmy są zawsze dobrane z uwzględnieniem tajemnic i świętych, których uroczystości się obchodzą; toż samo jest z lekcyami, to jest z ustępami do czytania z Pisma świętego. Szczególniej też czytania drugiego nokturnu, w których się mieszczą chociaż treściwe ale możliwie dokładne opisy żywotów świętych. Modlitwa bywa zawsze taż sama, co kolekta we Mszy świętej.

Obrzędami tymi przy odprawianiu Mszy świętej i pacierzy kapłańskich wprowadza nas Kościół do tego, iżbyśmy głębiej weszli w uroczystość dnia, iżbyśmy tajemnicę uroczystości albo życie świętego więcej pod uwagę wzięli, i ztąd zbawienne, odpowiednie, do uroczystości myśli i postanowienia w sobie budzili. A ponieważ Msza święta jest szczególnie świętą i zbawienną ofiarą, to Kościół, który każdą Mszę świętą z uroczystością przypadającą łączy, stawia nas w tem położeniu, że uroczystości te godnie możemy obchodzić i odpowiednie łaski sobie wypraszać. Gdy *np.* w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego prosicie Boga, aby wam dał tę łaskę, iżbyście o niebie myśleli, albo w dzień świętego Stefana, aby wam dał chrześciańską cnotę miłowania nieprzyjaciół, to łask tych z pewnością możecie oczekiwać, bo Msza święta jest najskuteczniejszą ofiarą błagalną, i przez nią wszystko wyprosić zdołamy, co jest tylko dla nas zbawiennem i dobrem.

2) Nie wszystkie święta Kościół w jednaki sposób obchodzi, ale jedne z większą, drugie z mniejszą uroczystością. Najpierwsze miejsce między świętami zajmują te, które się odpra-

wiają ku czci Pana Jezusa, za niemi idą święta Matki Boskiej, która co do godności i świętości nad aniołami i świętymi wielce góruje, a która przy Zbawicielu, jako Jego Matka, najbliżej stoi; idą potem święta aniołów, których Bóg wyższymi darami niż ludzi wyposażył; następują dalej uroczystości świętych, a przedewszystkiem apostołów, za którymi idą męczennicy, później biskupi, kapłani i inni wyznawcy, wreszcie panny i wdowy. Ten porządek godności zachowuje kościół zwykle przy urządzaniu uroczystości. Dni poświęcane Panu Jezusowi obchodzi uroczyściej niż dni świętym przeznaczone. Ta przecież zasada nie jest bez wyjątków. Zdarza się nieraz, że święto niższego rzędu uroczyściej się odprawia, niż inne rzędu wyższego. Dzieje się to z rozmaitych powodów, które przy każdem święcie wyszczególnione być mogą. Święta, które się obchodzą dla upamiętnienia szczególnie wielkich łask, uroczyściej się świętują niż inne. Tak np. Boże Ciało Kościół najuroczyściej obchodzi, i to nietylko dla wysokiego znaczenia, jakie ma Ono samo z siebie, ale szczególnie dla wielkich łask, jakich nam Jezus Chrystus udziela we Mszy świętej, komunii i wogólności w najświętszym Sakramencie. Niekiedy też i szczególne zaufanie, które wierni mają w jakiejś tajemnicy albo w jakim świętym, albo ich bliski do niego stosunek, stanowią powód, dlaczego święto jakieś ze szczególną uroczystością się odprawia. Tak np. święto patrona kościoła uroczyściej bywa obchodzonem niż inne wyższego nawet rzędu, bo parafianie z patronem swego kościoła są w bliższym stosunku niż z innym świętym i w nim większą pokładają ufność.

3) Dla niektórych świąt, z powodu ich wielkich uroczystości, urządził Kościół *czas przedświąteczny* i *poświąteczny*. Tutaj należą przedewszystkiem trzy główne święta roczne: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki. Czasem przedświątecznym Bożego Narodzenia jest Adwent, czas zaś poświąteczny tej uroczystości ciągnie się aż do niedzieli starozapustnej. Wielkanoc ma za czas przedświąteczny post czterydziestodniowy, czas zaś poświąteczny ciągnie się aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. Czasem przedświątecznym Zielonych Świątek są dziesięć dni uprzedzających to święto, czas zaś poświąteczny jego rozciąga się aż do Adwentu.

Inne uroczystości Pana Jezusa i świętych mogą mieć jeden dzień przedświąteczny i siedem poświątecznych, i w takim razie czas przedświąteczny zowie się *Wigilią*, czas zaś poświąteczny—*Oktawą*.

Wigilie (popolsku czuwania nocne) były to pierwiastkowo wspólne nocne zebrania chrześcian, aby w czasie prześladowania nabożeństwo odprawiać. Te nocne zebrania miewały miejsce w niedziele i święta, bo przyjmowanie udziału w wspólnem nabożeństwie zaleconem było. Chrześcianie pierwszych wieków nie zadawalniali się świętowaniem tylko niedziel i świąt; oni świętowali jeszcze dni bezpośrednio uprzedzające niedziele i święta, i to w taki sposób, że te dni pościli i brali udział przy nabożeństwie, które się podczas nocy odprawiało. Nabożeństwo to nocne trwało zwykle przez kilka godzin, a często przez całą noc i kończyło się rano w sam dzień świąteczny. Nabożeństwo to składało się z modlitw, czytania, śpiewania psalmów i różnych pieśni religijnych. Wigilie te czyli one zebrania na odprawianie nocnego nabożeństwa sięgają czasów apostolskich i są naśladowaniem Pana Jezusa, który, jak to wiadomo, wiele nocy na modlitwie przepędzał. Św. Ambroży tak o tem mówi: «Pan Jezus całe noce przepędzał na modlitwie, nie dlatego, aby potrzebował pomocy modlitwy, lecz aby ci dać przykład do naśladowania. On dla ciebie czuwał na modlitwie, byś się uczył, jak się masz modlić za siebie. Czyń więc to, co On ci zalecił.» W jaki sposób obchodzono wigilie, opisuje to między innymi św. Bazyli temi słowy: «Na zarzut, który nam względem śpiewania psalmów czynią, mam to do powiedzenia: Śpiewanie to jest zwyczajem zaprowadzone, i w tem wszystkie kościoły Boże są z sobą zgodne. Podczas nocy ludzie wstają i udają się do domu modlitwy. Gdy każdy ze swemi utrapieniami i kłopotami wywnętrzy się przed Bogiem i wypłacze, rozpoczyna się dopiero śpiewanie psalmów. Wierni dzielą się na dwa chóry, i naprzemian śpiewają; zarazem umacniają się czytaniem i rozbiorem słowa Bożego, ku czemu mają przygotowane serce, ducha skupionego i wolnego od wszelkich myśli próżnych. Między zebranymi są tacy, którzy rozpoczynają śpiew, drudzy go za nimi prowadzą, i tak przepędzają noc, w rozmaity sposób śpiewając psalmy i przeplatając je modli-

twami. Gdy dzień nastaje, ofiarują oni wszyscy jakoby jednem sercem i jednemi ustami psalm wyznania, z czem każdy własnemi słowy łączy przyrzeczenie pokuty.» Z czasem do tych nocnych zebrań poczęły się zakradać nadużycia; wielu z chrześcian przestało na nie uczęszczać; i to spowodowało, że Kościół je zniósł i przeniósł na czas przedpołudniowy. Post jednak został utrzymany. Więc Wigilia jest dziś przygotowaniem do święta. Wierni winni jej użyć w tym celu, by modląc się, poszcząc, za grzechy czyniąc pokutę, przygotować się do godniejszego obchodzenia święta i więcej łaski u Boga sobie zaskarbić. Tylko najdawniejsze święta mają wigilie; świętom nowszym, jakiemi np. są: Boże Ciało, św. Józef już ich nie dodano, bo wówczas, gdy święta te zaprowadzano, wigilie ze swemi pierwiastkowemi obrzędami zniesione były. Obecnie mamy tylko jedną wigilię z nocnem czuwaniem połączoną; jest nią Wigilia Bożego Narodzenia. Dnia tego późnym wieczorem wierni gromadzą się do kościoła, by być na jutrzni, jaka się odprawia, a następnie na uroczystej Mszy świętej, która się rozpoczyna o dwunastej godzinie w nocy.

Wigilie są dwojakie; to jest z postem połączone i wigilie bez postu. Wedle kościelnego przepisu albo zwyczaju powszechnego wszystkie wigilie są połączone z postem z wyjątkiem wigilii przed Trzema Królami i Wniebowstąpieniem Pańskiem, a to z powodu radości z tytułu narodzenia się Pana Jezusa, Jego zmartwychwstania i wstąpienia do nieba. W wigilie przed zniesionemi dziś świętami apostołów post już nie obowiązuje. Gdy wigilia przypada w niedzielę, to post przenosi się na uprzednią sobotę, bo niedziela, jako dzień radosny, nie godzi się z postem.

Niektóre święta nietylko mają czas przedświąteczny ale i poświąteczny, który się nie ogranicza do jednego dnia, ale z doliczeniem święta ciągnie się do dnia ósmego, i z tego powodu zowie się *Oktawą*. Już żydzi mieli święta, które przez osiem dni obchodzili. Takiem świętem była pascha, czyli wielkanoc, dzień ubłagania, święto kuczek, poświęcenie kościoła i zielone świątki. Ze Starego testamentu oktawy przeszły do Nowego, więc są tak dawne jak Kościół. Pierwszemi chrześciańskiemi świętami, które z oktawą się obchodziły są: Boże Narodzenie,

Objawienie się Pańskie czyli Trzech Króli, Wielkanoc i Zielone Świątki. W późniejszym czasie i inne święta obchodzono z oktawą. Pierwiastkowo nie wszystkie dni święcono, ale tylko ostatni, czyli właściwą oktawę, to jest dzień ósmy. Świętowanie przez całą oktawę zaprowadzono dopiero później, w szóstem lub siódmym wieku. Kościelne świętowanie oktawy zależy na tem, że codziennie, mianowicie zaś ostatniego dnia, Msza święta i pacierze kapłańskie biorą się ze święta. Kościół nietylko dlatego zaprowadził oktawy, by świętom dodać uroczystości ale i dlatego, aby wierni tajemnice wiary, dla upamiętnienia których święta się obchodzą, tem więcej do serca brali i większe ztąd pożytki ciągnąć mogli.

Odpowiedziałem wam, Najmilsi! na dwa pytania: *Jakie święta Kościół obchodzi* i *jak je obchodzi.* Obchodzi on święta Pana Jezusa, Najświętszej Panny, aniołów i świętych, a nadto poświęcenie kościoła i święto patrona albo tytułu kościoła parafialnego. Święta te przywodzą wam na pamięć tajemnice, przez jakie Jezus Chrystus dzieła odkupienia dokonał, jako i życia i cnoty świętych, i domagają się od was, byście Odkupicielowi wdzięczni byli za łaskę odkupienia i za przykładem świętych korzystać z niej nie omieszkali. Ponieważ Kościół wszystkie uroczystości obchodzi odprawianiem Mszy świętej i pacierzami kapłańskimi, a niektóre ze świąt mają swe wigilie i oktawy, to i tych zarządzeń lekceważyć nie powinniście. Więc we wszystkie dni, które świętować jesteśmy obowiązani, bywajcie na nabożeństwie, przypominajcie sobie tajemnice, na pamiątkę których święta te są ustanowione, jak niemniej życia i cnoty świętych, które wam one przed oczy stawią. Dni te są i święte i łaskę dające; więc, o ile można, najlepiej przygotujcie się do ich godnego obchodzenia: gdy macie ku temu sposobność, zaraz w wigilie świąt bywajcie w kościele na nabożeństwie, lub przynajmniej w domu będąc, pomyślcie nad tem wieczorem, co to za święto jutro przypada i przygotujcie się tak, abyście godnie z niego korzystać mogli. Prawie we wszystkich kościołach parafialnych już od południa w wigilie świąt konfesyonał jest zajęty; korzystajcież z tej sposobności, odbądźcie dobrą spowiedź, byście w samo święto do komunii świętej przystąpić mogli. Godne

przyjęcie świętych sakramentów jest tem właśnie, co was usposabia do godnego i zbawiennego obchodzenia świąt. Pracujcie nad tem, by dobre postanowienia, któreście w czasie święta uczynili, wiernie w wykonanie wprowadzili i Bogu z niestygnącą żarliwością służyli, iżbyście tym sposobem stali się godnymi z Bogiem i wybranymi Jego wieczne święto w niebie świętować. Amen.

Na niedzielę Siedemdziesiątnicę.

W jakim celu obchodzi Kościół święta Pana Jezusa i Świętych.

«Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwem dam wam.» Mat. 20, 4.

Z szóstą niedzielą po Trzech Królach i tygodniem za nią idącym kończy się okres Bożego Narodzenia; więc już dziś rozpoczyna się okres Wielkanocny. Przed czterydziestodniowym postem, który jest właściwym czasem przedświątecznym Wielkanocy, są trzy tygodnie, które się nazywają Starozapustnymi, a w języku kościelnym siedemdziesiątnicą, sześdziesiątnicą i pięddziesiątnicą. Dlaczego one takie nazwiska noszą? W pierwszych czasach Kościoła post wielkanocny nie rozpoczynał się wszędzie od środy popielcowej, ale rozmaicie w rozmaitych miejscach. W niektórych krajach podczas postu w każdym tygodniu robiono przerwę w poście i z tego powodu wcześniej go rozpoczynano, aby policzywszy wszystkie dni postu, liczba ich czterydzieści wyniosła. Rozpoczynali więc jedni post w siódmym dziesiątku dni przed Wielkanocą, drudzy w szóstym, a inni jeszcze w piątym dziesiątku. Otóż widzicie, Najmilsi! od tego zwyczaju pierwszych chrześcian rozpoczynania postu wielkanocnego w rozmaitych czasach trzy niedziele uprzedzające dzisiejszy nasz post wielki biorą swoje nazwiska. W szóstym wieku Kościół zniósł ten zwyczaj rozpoczynania postu w rozmaitych czasach i postanowił, aby wszyscy wierni rozpoczynali go we środę popielcową i zachowywali go każdego dnia z wyjątkiem jedynie niedzieli, w którą wstrzemięźliwość tylko od potraw mięsnych zachować należy.

Chociaż przeto trzy tygodnie uprzedzające post wielki do postu właściwie nie należą, winni jesteśmy je przecież jako przygotowanie do postu uważać. Tego życzy sobie Kościół, bo przez trzy te niedziele tak się zachowuje, jak w Wielkim poście. Kapłan w niedziele i dni powszednie, gdy w nie jakie święto nie przypada, odprawia Mszę świętą w ornacie koloru fioletowego, nie odmawia i nie śpiewa *Gloria,* ani *Ite missa est,* ani *Alleluja;* w pacierzach też kapłańskich *Alleluja* zupełnie się opuszcza, albo też w miejsce jego mówi się: «Chwała Tobie Panie, Królu wiecznej chwały.» W kościele ustają wszystkie pieśni radosne, muzyka kościelna może być tylko w tonie poważnym, najprostszym; z ołtarzy bywa uprzątnioną wszelka ozdoba, w wielu miejscach okrywają je suknem fioletowem, i jedynie wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa na widok wystawiają. Tylko na Jezusa, ukrzyżowanego, Zbawiciela naszego, teraz patrzyć winniśmy, a dla świata i grzechu obumrzeć, abyśmy z radością na Wielkanoc zmartwychwstali z Chrystusem i cieszyć się z Nim mogli.

Tych więc trzech tygodni nie powinniśmy, jak to czynią dzieci tego świata, przepędzać na lekkomyślności, na grzesznych rozrywkach i swawoli, ale używać ich ku służbie Bożej i ku zbawieniu swej duszy, by się do świętego czasu postu wielkiego przygotować. Skłania nas do tego Ewangelia dzisiejsza, która mówi o robotnikach w winnicy. Bóg pragnie tego, abyśmy wszyscy w Jego winnicy pracowali, to jest, abyśmy Mu służyli i o swe zbawienie gorąco się starali; tylko gdy to czynić będziemy, możemy mieć nadzieję, że gdy przyjdzie wieczór życia naszego, niebo stanie się naszą zapłatą. Niech więc to będzie dalekiem od was, Najmilsi! abyście ten czas, przygotowania się do czterydziestodniowego postu grzechom i występkom poświęcali; starajcie się go owszem pobożnem i pokutnem życiem uświęcać, jak to dobrym chrześcianom przystoi. Aby was do tego zachęcić, mówić dziś będę o *Świętach ku czci Pana Jezusa i Jego świętych obchodzonych;* bo święta te pokazują, jaką to ofiarę Pan Jezus złożył dla odkupienia waszego, i co wy, idąc za przykładem świętych,

czynić winniście, by owoce odkupienia sobie przyswoić. Odpowiem wam na pytanie: *Dlaczego Kościół obchodzi święta*

1) Pana Jezusa,
2) Świętych Jego.

CZĘŚĆ I.

Obchodzi Kościół święta Pana Jezusa, *abyśmy tajemnice swego odkupienia dobrze do serca brali, Bogu za Jego łaski i dobrodziejstwa dziękowali, i gorliwość swą w służbie Jego odnawiali.*

1) Ważne wydarzenia starają się ludzie nietylko pomnikami uwieczniać, ale, aby one w zapomnienie nie poszły, po upływie jakiegoś oznaczonego czasu, np. roku, ćwierci, połowy lub całego stulecia, ku pamiątce ich uroczystości urządzają. Tak, kapłani święcą jubileusze przyjęcia święceń kapłańskich, by sobie uprzytomnić łaski od Boga otrzymane i dzięki Mu za nie złożyć; toż samo czynią ludzie żonaci, którzy oznaczony jakiś czas w małżeństwie przeżyli. Każdy naród ma swe uroczystości, któremi pamiątkę wielkich dla siebie wypadków obchodzi. Żydzi corocznie obchodzili kilka świąt na pamiątkę otrzymanych od Boga łask. Obchodzili Wielkanoc na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, Zielone Świątki na pamiątkę otrzymania prawa przy górze Synai, święto kuczek na pamiątkę pobytu na pustyni, gdzie pod namiotami mieszkali.

Ten sam też cel ma Kościół przy obchodzeniu świąt swoich; pragnie On, byśmy to dobrze do serca brali, co On dla naszego zbawienia uczynił. «Kościół,» mówi z tego powodu św. Augustyn, «obchodzi corocznie w oznaczone dni dokonane szczególnie ważne tajemnice, aby wracające się uroczystości przechowały potrzebną i zbawienną ich pamiątkę.» Uroczystości, śród jakich Kościół swe święta obchodzi, są bardzo właściwie ku temu zastosowane, aby tajemnicę odkupienia uprzytomnić nam i pamięć ich głęboko w sercu naszem umieścić. Obchodzi on np. Boże Narodzenie. Jest spokojna noc; około północy daje się słyszeć uroczysty głos dzwonów, który wszystkich do kościoła wzywa. Wstają ludzie i dążą do kościoła,

który od blasku światła jaśnieje. Rozpoczyna się jutrznia, daje się słyszeć śpiew: «Chrystus się nam narodził; pójdźcie, oddajmy Mu pokłon.» Wszystkich oczy zwrócone są na Dzieciątko Jezus, które pełne niebiańskiego wdzięku w żłobku spoczywa; kapłan trzy razy do ołtarza idzie: o północy, rano i około południa, by odprawiać Mszę świętą, zwaną aniołów, pasterzy i sumę. Gdy chór podczas «Credo» śpiewa: «Et incarnatus est»—to jest, «I przez Ducha Świętego w żywocie Najświętszej Maryi Panny ciało przyjął i stał się człowiekiem,» kapłan schodzi na najniższy stopień ołtarza, klęka, schyla głowę, i oddaje cześć Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, który się stał człowiekiem. Gdzie jest chrześcianin, który widząc to i słysząc, nie wspomni sobie na nieskończoną miłość Jezusową, który raczył się stać drobną dzieciną, aby nas dziećmi Boga uczynić?

Toż samo można powiedzieć o wszystkich świętach, które ku czci Pana naszego Kościół w ciągu roku obchodzi; są one kaznodziejami, którzy wymownemi i dobitnemi słowy opowiadają nam tajemnice świętej naszej religii i silnym głosem do nas wołają: «Patrzcie, to uczynił Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem, aby was odkupić i świętymi uczynić!» Gdybyśmy tych świąt nie mieli, to prawdy chrześciańskie corazby więcej zapomnieniu ulegały, a wreszcie dla wieluby zupełnie zapomniane zostały. Wiedzą o tem nieprzyjaciele chrześcianizmu i dlatego też na święta kościelne gniewają się, i pod rozmaitymi pozorami znosićby je radzi. Nie dajcie się, Najmilsi w błąd wprowadzić, miejcie owszem w wysokiej czci te dni Bogu poświęcone, i za przykładem pobożnych przodków swoich w sposób je godny obchódźcie; rozmyślajcie nad tajemnicami odkupienia, które one wam uprzytomniają, i czyńcie sobie postanowienie z nowym zapałem nad zbawieniem swej duszy pracować.

2) Kościół obchodzi święta Pana Jezusa i w tym celu, *abyśmy Bogu za Jego łaski i dobrodziejstwa dziękowali.* «Trzeba wiedzieć,» mówi św. Wincenty Fereryusz, «że wszystkie święta w ciągu roku ustanowione zostały na pamiątkę dobrodziejstw, które Bóg swemu Kościołowi świadczył, by Mu za nie złożyć ofiarę chwały i dziękczynienia.» I już św. Chryzo-

stom odnośnie do święta Bożego Narodzenia mówił: «Chcemy się radować z powodu szczęścia, jakie nam daje Boże Narodzenie i dziękować Bogu za to, iż się raczył stać człowiekiem, czem nam wielką łaskę wyświadczył, i wedle naszej możności złożyć Mu chwałę i dziękczynienie. Względem swego Dobroczyńcy niebądźmy niewdzięczni.» Ten sam cel miały i święta u żydów. W czasie ich mieli oni zwyczaj przypominać sobie dobrodziejstwa, któremi Bóg ich tak hojnie darzył i dziękować Mu za nie. Gdy np. obchodzili Wielkanoc, to dziękowali Bogu za łaskę, iż się ulitował nad ich uciskiem w Egipcie i mocną ręką ich z tej niewoli wyprowadził. Dlatego przez Mojżesza zalecił im: «Siedem dni jeść będziesz przaśniki: a w dzień siódmy będzie święto Pana. Przaśniki jeść będziecie przez siedem dni: nie ukaże się u ciebie nic kwaszonego, ani we wszystkich granicach twoich. I będziesz powiadał synowi twemu dnia onego, mówiąc, to jest, co mi uczynił Pan, kiedym wyszedł z Egiptu.» (2. Mojż. 13, 6—8). Przykazanie to Pańskie wszyscy pobożni Izraelici sumiennie spełniali. W czasie świąt swoich unikali wszelkich spraw i roztargnień, rozmyślali nad dobrodziejstwami, jakie Bóg im świadczył, z wdzięcznością przejętem sercem dziękowali Mu za łaskawą opiekę i ofiarę składali.

My, Najmilsi! nierównie większy mamy obowiązek dziękowania Bogu, bo dobrodziejstwa, które Odeń otrzymujemy, są nierównie od żydowskich większe. Świadczone im łaski odnosiły się głównie do rzeczy ziemskich, i o tych oni w czasie świąt swoich pamiętali; nasze zaś święta uprzytomniają nam tajemnice naszego odkupienia, to jest: to wszystko, co Bóg w swej nieskończonej miłości i miłosierdziu uczynił, aby nas od wiekuistego zatracenia ocalić i szczęśliwymi uczynić. One to, chrześciańskie święta, kierują nasz wzrok ku Bogu Ojcu, który nie odrzucił ludzi, chociaż Go oni tak ciężko obrazili i na wieczne potępienie zasłużyli, ale ulitował się nad nimi i Odkupiciela im zesłał. One wskazują nam na Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, który po spełnieniu się czasów stał się człowiekiem, trzydzieści trzy lata przebywał na ziemi, nauczając i dobrodziejstwa czyniąc; umarł wreszcie na krzyżu, chwalebnie zmartwychwstał i do nieba wstąpił, i tak dzieła odkupienia dokonał; ale i po odejściu swem do Ojca pozostał

między nami w Najświętszym Sakramencie i nawet stał się naszym pokarmem, by nam nietylko łaski świadczyć, ale Samego Siebie nam oddać; one przypominają nam Boga Ducha Świętego, który, poczynając od onych Zielonych Świątek, rozwija całą działalność swojej miłości, usprawiedliwia nas i uświęca, objaśnia, pociesza i wzmacnia, i najbogatszemi łaskami nas darzy, a to jedynie by nas zbawić i szczęśliwymi uczynić. To wszystko święta Pana Jezusa przed oczy nam stawią. I my, Najmilsi! na te wielkie dowody łaski Boga w Trójcy Świętej jedynego mamyż pozostać obojętnymi? Żyd, rozważając doczesne dobrodziejstwa, jakie miał od Boga, upadał na kolana i w uczuciu wdzięczności z ukoronowanym prorokiem wołał: «Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił,» (Ps. 115, 12.); a my, co jesteśmy «rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia,» (1. Piotr. 2, 9.) mamyż na to pozwolić, aby nasze święta przechodziły nam tak, iżbyśmy za tak wielkie dobrodziejstwa Bożej miłości, a szczególniej za swe odkupienie nie złożyli Mu podziękowania z całego serca? Czyżby to nie była niewdzięczność nad niewdzięczności, którąby koniecznie gniew Boży na nas ściągnęła? Nie bądźcież przeto, Najmilsi! takimi, jak jest wielu chrześcian, którzy dni święte przepędzają na leniwym spoczynku, na światowych rozrywkach i przyjemnościach, bez zwrócenia najmniejszej uwagi na cel swojego tu życia, bez wejrzenia na niebo; bierzcie raczej do serca tajemnice odkupienia i «dziękujcie Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości.» (Kolos. 1, 12).

3) *Odnówcież swój zapał w służeniu Bogu,* bo to jest ostateczny i najważniejszy cel, dlaczego Kościół katolicki święta Pana Jezusa obchodzi. Możecie wprawdzie w te dni dać odpoczynek ciału swojemu i dozwolić sobie jakiejś rozrywki, by się nazajutrz z odnowioną ochotą i siłą zabrać do obowiązków powołania swojego. Ale to już jest rzecz drugorzędna; główną tu rolę winna odgrywać sprawa naszego zbawienia. Człowiek zajęty jedynie pracą i staraniami ziemskiemi omija to, co cielesnych jego oczu nie razi; oddany sprawom widzialnym, ziemskim, doczesnym, zapomina zwolna o niewidzialnych, niebieskich i wiecznych; bryłą ziemi niejako przywalony buduje

on swą przyszłość na znikomych dobrach światowych, zawiesza swe serce na błyszczącej nicości, całą swą nadzieję i wszystkie dążenia swoje kieruje ku temu, co ziemskie. Otóż Kościół ustanowił święta, by myśli człowieka oderwać od ziemi, a ku wieczności je zwrócić, aby jak on gospodarz ewangeliczny z rynku, na którym ludzie stoją próżnujący, powołać ich do winnicy Pańskiej i by przygasły w nich zapał do cnoty nanowo rozpalić, by on jasnym płomieniem zaświecił. Ku temu też zmierzają i wszystkie przepisy, jakie on celem godnego obchodzenia świąt wydał. Zaleca on, aby tak w święta jako i w niedziele wstrzymać się od prac służebnych, abyśmy mieli czas swobodny i możność oddania się służbie Bożej i sprawie zbawienia swojego. Kapłanom swoim i proboszczom przepisuje, aby w te dni opowiadali słowo Boże, iżbyśmy wzrok swój kierowali ku rzeczom wiecznym i życie swe Bogu poświęcili. Obowiązuje on nas do słuchania Mszy świętej, byśmy się stali uczestnikami owoców odkupienia i wszelkich łask, których nam do zbawienia potrzeba. Daje nam sposobność do przyjęcia sakramentów świętych pokuty i Ciała Pańskiego, iżbyśmy się pozbywali grzechów i wszelkich niedoskonałości, a iżbyśmy dostępowali łaski, mocą której moglibyśmy przezwyciężać wszelkie pokusy i ścieżką cnoty wytrwale postępować. Kościół upomina nas, byśmy i na popołudniowem nabożeństwie bywali, byśmy oddawali cześć Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, byśmy czytali religijne książki, byśmy spełniali uczynki miłosierne, byśmy się we wszelkiem dobrem umacniali, nowe łaski Boże sobie pozyskiwali i zasługi na niebo dla siebie gromadzili.

Jako podróżny, który zbłądził, cieszy się, gdy go ktoś na dobrą drogę wprowadza; jak cieszy się on, gdy będąc głodny, spragniony, zmęczony, gospodę dla odpoczynku i posilenia się znajduje: tak i my winniśmy się cieszyć, gdy nam święto nastaje; bo ono kroki nasze kieruje na ścieżkę zbawienia, i daje nam sposobność nabrania odwagi i mocy, by ścieżką tą postępować, by dojść szczęśliwie do celu swojej pielgrzymki. Jeżeli Kościół nie osiąga często tego, co w ustanowieniu świąt sobie zamierzył, to wina tego leży w tem, że wielu chrześcian nie obchodzi świąt tak, jak one obchodzone być winny. Boć powiedźcie mi tylko, jakto wielu z chrześcian zachowuje się w dni

Bogu poświęcone? Udają się oni zrana do kościoła, ale nie z poczucia religijnego, tylko ze zwyczaju, a niekiedy, jako dzieci i służący, tylko z przymusu; śród nabożeństwa bywają bez pobożności i uwagi; zamiast się modlić, zajmują się myślami ziemskiemi, a nawet grzesznemi pożądliwościami. Czas popołudniowy przepędzają na pijaństwie i grach, śród złych towarzystw i rozmów gorszących, a często oddają się i więcej jeszcze hańbiącym występkom lub ospałemu lenistwu; modlitwa ich ogranicza się na odmówieniu «Ojcze nasz» ale i to czynią oni bezmyślnie, z roztargnieniem, ustami tylko; nie wezmą oni żadnej religijnej książki do ręki, żadna wyższa myśl ich nie zajmuje; jeść dobrze i pić, odpoczywać we święto i spać, to ich największe zajęcie. Są wreszcie tacy, którzy w dni Panu poświęcone nie przerywają swych codziennych zajęć; zysk stanowi ich główne zadanie: oni handlują, furmanią, słowem: zajmują się wszystkiem, tylko nie tem, co dotyczy zbawienia duszy. Jakże więc ci chrześcianie zapoznają przeznaczenie świąt! Jakże ciężko obrażają oni obowiązki, które na nich dni święte wkładają.

Nie naśladujcie, Najmilsi! tych chrześcian z imienia i świąt Pana Jezusa nie znieważajcie; owszem, tak je obchódźcie, jak to je Kościół obchodzić zaleca. Zbierajcie w nie swe myśli i zastanawiajcie się nad tajemnicami odkupienia, które one wam przypominają; z rozczuleniem serca dziękujcie Bogu za wszystkie łaski, jakie macie odeń ku swemu zbawieniu; odnawiajcie swój zapał w służeniu Mu i czyńcie mocne postanowienie o sprawie swojego zbawienia nigdy nie zapominać. Czyńcie toż samo i w dni *świętym poświęcone,* które Kościół na równi z dniami Panu Jezusowi poświęconymi obchodzi.

CZĘŚĆ II.

Kościół obchodzi uroczystości świętych *byśmy w nie dziękowali Bogu za udzielane im łaski, byśmy rozmyślali nad chwałą, którą się oni w niebie cieszą, byśmy czynili postanowienie naśladowania ich, i wreszcie, byśmy ich o przyczynę za sobą prosili.*

1) Ściśle rzecz biorąc, i uroczystości świętych są uroczystościami Bożemi, bo że święci zostali świętymi, to tylko z łaski

Boga. Gdyby Jezus Chrystus nie stał się człowiekiem i dzieła odkupienia nie dokonał, to żaden człowiek nie mógłby być świętym. Gdy święty niewinność na chrzcie otrzymaną zachował, lub gdy, utraciwszy ją przez grzech, czynił pokutę, odznaczał się wszelkiemi cnotami i stanął na wysokim stopniu doskonałości: to nie było to jego dziełem jedynie, ale głównie działaniem łaski, którą mu Pan w obfitej mierze udzielał. On to był Tym, Który sprawił, że mu światło prawdy świeciło, Który serce jego ku niebu pociągnął, Który mu dał to usposobienie, iż on wszystko, co jest doczesnem i przemijającem, nie wiele sobie ważył, Który mu udzielił mocy do przezwyciężenia wszystkich pokus i do tego, iż dla świata i dla siebie stał się umarłym, słowem, Który wszystkiemu dobremu, które w niem było, dał początek, Który je w dalszym ciągu prowadził i Który go wreszcie dokonał. Więc i w dni uroczyste świętych najpierwszym i najważniejszym przedmiotem naszej czci musi być nie kto inny tylko sam Bóg; Jego przedewszystkiem winniśmy chwalić i czcić, Jemu winniśmy dziękować za łaski, których świętym udzielał. Ani słowa, możemy i świętych szanować, chwalić ich i czcić, winszować im chwały, jaką w niebie posiedli; ale ta chwała, ta cześć, to uszanowanie, to winszowanie im chwały zwracają się w końcu do Boga, bo tylko skutkiem Jego łaski święci stali się godni poszanowania, stali się wielkimi w Kościele i świętymi w niebie.

Gdy przeto Kościół obchodzi uroczystości świętych, a mianowicie uroczystości Najświętszej Maryi Panny, i gdy dni jej poświęcone najokazalej wyróżnia, to najmniejszej ujmy tym sposobem Bogu nie czyni; całą cześć bowiem odnosi on do Boga, Jego tylko w świętych uwielbia i chwali. Czyż jest ojciec, któryby się czuł obrażonym, gdy synowi jego pochwały dają? Czyż sztukmistrz nie cieszy się z tego, gdy dzieło jego pochwałę odbiera? Gdy my wreszcie oddajemy cześć Panu za łaski, których świętym udzielał, to czynimy też to i w własnym interesie. Łaski, jakie święci od Boga otrzymywali i nam też na pożytek wychodzą, bo i my do ich społeczeństwa należymy. Skutkiem tej łączności, jaka między nimi i nami istnieje, mamy udział w zasługach, jakie oni przy łasce Bożej pozyskali, i możemy ufać, że wsparci ich orędownictwem znajdziemy się

też kiedyś w niebie. Macie przeto, Najmilsi wszelki powód w dni uroczyste świętych dziękowania Bogu za łaski, jakie im świadczył.

2) W dni uroczyste świętych *winniśmy też zastanawiać się nad chwałą jakiej oni w niebie zażywają.* Jako wszyscy ludzie tak i święci za swego życia na ziemi mieli wiele do zniesienia przykrości i cierpień. Jedni byli w takim ubóstwie, że cierpieli głód i zimno; drudzy, by utrzymać się przy życiu, musieli zbyt ciężko pracować, inni przez długie lata złożeni byli ciężką chorobą, dni mieli pełne przykrości i nocy bezsenne; wielu było niewinnie dręczonych, hańbionych, prześladowanych w rozmaity sposób; wiele nawet było takich, którzy męczeńską śmiercią z tego świata zeszli. Ale jakże inny jest ich los obecny! Skończyły się ich wszystkie boleści i cierpienia; bo do nieba, gdzie oni są w chwale, żaden smutek niema przystępu. Dlatego św. Jan pisze: «I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.» (Obj. 21, 4). O jakże za szczęśliwych uważają się święci w niebie z tego powodu, że przez całą wieczność już ich nie spotka najmniejsze cierpienie! Zaiste, gdyby niebo było tylko miejscem spoczynku i zabezpieczeniem od jakiejkolwiek złej przygody, już z tego powodu byłoby bardzo pożądanem. Czyż nie mają się za szczęśliwych ci, którzy prawdziwie mówić mogą: Nic nam nie brak, najmniejszy krzyżyk nie ciąży na barkach naszych?

Ale niebo jest czemś więcej niż miejscem spoczynku, ono jest miejscem niewysłowionej radości. Pismo święte mówiąc o szczęśliwości, jakiej święci w niebie zażywają, posługuje się najwznioślejszymi obrazami, oto jak się wyraża Dawid o świętych w niebie: «Będą (oni) upojeni hojnością domu twego: i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je.» (Ps. 35, 9). Izaijasz znów mówi: «Nie będzie tam lwa, i zły zwierz nie będzie chodził po niej (ścieżce i drodze), ani się tam znajdzie... a wykupieni od Pana... przyjdą na Syon z wychwalaniem: a wesele wieczne na głowie ich: radość i wesele otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie.» (Izai. 35, 10—11). Sam Chrystus powiada, że sprawiedliwi jaśnieć będą jako słońce w królestwie Ojca swojego. (Mat. 13, 43), i do uczniów swoich powiada:

«Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.» (Mat. 5, 12). Św. Paweł apostoł, mówiąc o szczęśliwości świętych w niebiesiech, nazywa ją wprost niedającą się opisać. Oto jego słowa: «Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.» (1. Kor. 2, 9). Zachodzi wielka różnica między kroplą wody i oceanem, między grudką piasku i naszą kulą ziemską; ale ta różnica nie jest tak wielką jak ta, która zachodzi między szczęśliwością ziemską i szczęśliwością niebieską. Wszystkie radości światowe w porównaniu z radościami niebieskiemi są samą nicością. Z tego powodu i św. Teresa, która jednego razu miała widzenie szczęśliwości niebieskiej, pisze: «Rzeczy którem widziała, były tak cudowne, że żaden rozum ludzki wyobrazić ich sobie nie może. Wrażenie zaś, jakie to widzenie na mej duszy uczyniło, było tego rodzaju, że wszystko, co jest na ziemi lekceważyć poczęłam; wszystkie dobra i przyjemności światowe przedstawiły mi się niczem więcej, jedno dymem i kłamstwem.»

I ta szczęśliwość, której święci w niebie zażywają, trwać będzie wiecznie. Tysiące i miliony lat upłyną do morza wieczności, a czas ten radości wybranych bynajmniej nie dotknie; trwać one będą tak długo, jako sam Bóg, trwać będą zawsze, na wieki. Dla tego apostoł powiada: «Wiemy, że jeźliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty, w niebiesiech.» (2. Kor. 5, 1). I sam Chrystus mówi, że sprawiedliwi wejdą do żywota wiecznego. (Mat. 25, 46). I ta wieczna trwałość radości niebieskich jest właśnie tem, co z nieba niebo czyni; bo święci, znajdując się w największem ubłogosławieniu, w każdej chwili mówić mogą sobie: szczęśliwość, której zażywam, nie skończy się nigdy.

Taka to, Najmilsi! jest szczęśliwość, którą święci posiadają w niebie: są oni wolni od wszelkiego ucisku, zażywają radości, która pojęcie nasze przewyższa, i posiadać ją będą zawsze, na wieki. Często zastanawiajcie się nad tą niewypowiedzianą szczęśliwością, którą wasi ubłogosławieni bracia i siostry już się w niebie cieszą, a szczególniej czyńcie to w uroczystości, które Kościół ku ich czci obchodzi, obudzajcie w sobie żądzę

dostania się do nieba i czyńcie postanowienie odrywania swojego serca od próżności światowych a zamiłowania tego jedynie i dążenia do tego, co wiecznem jest i co prawdziwie szczęśliwem czyni.

3) Wreszcie czyńcie szczególniej postanowienie *naśladowania świętych.* Święci mało w tem upodobania znajdą, gdy wy, obchodząc uroczystości ku ich czci poświęcone, nie będziecie pracować nad tem, by w ich ślady wstępować i służyć Bogu z takim zapałem, jak to oni czynili. «Tylko ten, mówi św. Augustyn, w właściwy sposób i godnie obchodzi święta męczenników, kto ich przykład naśladuje; bo właściwie święta te na to są ustanowione, by nas pobudzić do stałości męczenników.» To, co ten doktór Kościoła mówi o świętach męczenników, samo się przez się rozumie, że się stosuje do uroczystości innych świętych, które w ciągu roku obchodzimy. Głównem naszem zadaniem jest zawsze to, abyśmy w czasie tych uroczystości nad żywotami świętych uważnie się zastanawiali i naseryo sobie postanawiali cnoty ich i dobre uczynki, o ile to jest w naszej mocy, w życiu też swojem wyrażać. Piękny przykład, jak uroczystości świętych obchodzone być winny, daje nam jeden pobożny pustelnik. Św. Augustyn powiada, iż miał on wiele obrazów, które przedstawiały wydarzenia z życia Pana Jezusa, Najświętszej Panny i świętych. Gdy przeto jakakolwiek uroczystość przypadała, to modląc się on i poszcząc, przygotowywał się do niej i odpowiedni obraz umieszczał w swojej celi, by przez cały dzień mieć przed oczyma znaczenie uroczystości i rozmyślać nad nieskończonem miłosierdziem Bożem i nad cnotami świętych i takowe w swem życiu spełniać. Widywano obfite łzy na jego policzkach, łzy żalu jako i pokornej żądzy, by z Bogiem i świętymi dzień święty uroczyście w niebie obchodzić. W uroczystość Wszystkich Świętych był on więcej niż kiedykolwiek w swem rozmyślaniu zagłębiony i ze świętem pożądaniem nieba obfitsze niż zwykle łzy mu płynęły;—patrzył on w duchu na to, co mu obraz wskazywał, widział Boga na tronie w otoczeniu milionów świętych chórów. O, jakże to dogadzało sercu jego! Uległ on świętej żądzy swej duszy, znalazł się w zachwyceniu w królestwie świętych i pragnął wiecznie mieć udział w tej

wielkiej uroczystości, którą tu na ziemi na swym obrazie naszkicowaną widział.

Naśladujcie, Najmilsi! tego pobożnego pustelnika. Patrzcie na obraz świętego, którego się uroczystość obchodzi, lub, jeżeli obrazu nie macie, wyobraźcie go sobie przed oczami swej duszy; zastanawiajcie się nad jego życiem i jego sprawami, nad jego walkami i cierpieniami; przypatrujcie się i samym sobie, porównywajcie swe życie z życiem świętego i postanówcie sobie, o ile to stan wasz i sposób życia na to pozwalają, iść za jego przykładem. Obchodzimy np. uroczystość Najświętszej Maryi Panny, która się tak bardzo odznaczała pokorą i czystością jako i troskliwością o Boże Dzieciątko. Otóż wy, chrześciańscy synowie i córki! czyńcie sobie postanowienie, że ku czci tej Najświętszej Panienki, pokorę i czystość zachowywać będziecie; wy zaś, Najmilsi rodzice! przyrzeczcie Bożej Rodzicielce, że z takiemże staraniem jak Ona czuwać będziecie nad doczesnemi i wiecznemi potrzebami swych dzieci. Obchodzimy np. uroczystość św. Józefa, którego największą usilnością było spełnianie woli Bożej we wszystkiem i służenie Mu w cichej świętości życia. Patrząc na tego świętego, czyńcie sobie postanowienie poddawania się we wszystkiem woli Bożej i w możliwej powściągliwości służenia Mu. Obchodzimy np. uroczystość św. Jana Chrzciciela, który, chociaż był bez grzechu, od lat dziecięcych przecież bardzo surowe i pokutne życie prowadził. Mówcie wówczas do siebie: Jan był niewinny jak anioł, a tak surową czynił pokutę, a ja, com jest grzesznik od dziecka, mamże gardzić pokutą? O, nie, codziennie z całego serca nad grzechami moimi ubolewać i pokutować za nie będę, i, o ile mi się sposobność nadarzy, chociaż małych uczynków pokutnych nie zaniedbam. Gdy tak, Najmilsi, w uroczystości świętych się zachowacie, bez wielkiego pożytku one dla was nie pozostaną.

4) *Wreszcie w uroczystości świętych o przyczynę za sobą ich proście.* Jest to zawsze dobrą i zbawienną rzeczą polecać się orędownictwu świętych; ale szczególniej dziać się to powinno w ich dni święte, bo Kościół je właśnie w tym celu ustanowił. Chwała też świętych, ich znaczenie w niebie i ich ku nam miłość, co wszystko w uroczystości im poświęcone jest przedmiotem naszych rozmyślań, skłaniają nas do tego, byśmy się

ich opiece polecali. Oni są teraz u Boga; są Jego przyjaciołmi i domownikami; On jest dla nich miłościw i gotów jest życzeniom ich i prośbom zadosyć uczynić, oni z rozczuleniem i miłością spoglądają na nas, jako na braci swoich, i niczego więcej nie pragną, jedno abyśmy kiedyś znaleźli się śród nich i z nimi razem wiecznej radości zażywali.

Czyż myśli podobne nie powinnyby was pobudzić i skłonić do tego, iżbyście z całem zaufaniem zwrócili się ku świętym i ich o opiekę nad sobą prosili? Idźcież więc tu za przykładem wszystkich pobożnych chrześcian i nie zaniedbujcie się nigdy polecać orędownictwu świętych, a szczególniej czyńcie to w dni im poświęcone. W swem życiu ziemskiem macie rozmaite potrzeby; dolegliwości swoje przedstawiajcie świętym, oni wyjednają wam wysłuchanie u Boga, byleby tylko to, o co Go prosicie, było dla was dobrem i zbawiennem. Potrzebujecie światła, odwagi i mocy by spełniać chrześciańskie cnoty, jakiemi są: pokora, czystość, posłuszeństwo, łagodność, cierpliwość, miłość nieprzyjaciół; zwróćcie się do świętych i proście ich z całem zaufaniem, aby wam te cnoty u Boga wyjednali. Aby kiedyś zostać świętymi, musicie w dobrem aż do śmierci wytrwać; ale jesteście słabi, a potężni nieprzyjaciele walczą ciągle przeciwko wam, i nie co innego mają na celu, jedno zagubę waszą. Więc uciekajcie się pod obronę świętych, byście przy ich pomocy potykaniem dobrem potykali się i Bogu aż do ostatniego tchu z całą wiernością służyli.

Oto, Najmilsi! w uroczystości Panu Jezusowi i świętym Jego poświęcone tak się zachowywać macie, jeżeli wedle zamiaru Kościoła godnie i z pożytkiem dla siebie obchodzić je pragniecie. Święta te uważajcie jako posłańców z drugiego świata, którzy was upominają, iżbyście się tu przygotowali do wielkiej uroczystości, którą kiedyś z Bogiem i świętymi w niebie obchodzić macie. Niech to od was dalekiem będzie, abyście te święte dni wykroczeniami i grzechami znieważali, lub abyście je bezpożytecznie marnowali. Przyjmujcie do serca piękną naukę, którą wam daje czcigodny Tomasz a Kempis, gdy pisze: «Przed większemi uroczystościami zwykliśmy ponawiać swe pobożne ćwiczenia i z wielkim zapałem świętych o przyczynę prosić. Między jednem i drugiem świętem czynimy takie po-

stanowienia, jakobyśmy już z tym światem rozstać się i ono przyszłe święto już w niebie obchodzić mieli. Dlatego to na czas modlitwy tem staranniej się przygotowywamy, tem pobożniej żyjemy i każdy obowiązek tem dokładniej spełniamy, jakobyśmy już po upływie krótkiego czasu zapłatę za swą pracę od Boga otrzymać mieli. Gdy się zaś przedłuża nasz czas, to mamy przekonanie, że jeszcze nie jesteśmy należycie przygotowani i jeszcze niegodni tej wielkiej chwały, która w właściwym czasie ma się nam objawić; usilniej też i lepiej pracujemy, aby tem lepiej na ten koniec się przygotować.» (1 ks. 19 r.). Jeżeli pójdziecie za tą nauką wielkiego mistrza, to święta kościelne obchodzić będziecie tak, jak dobrzy chrześcianie obchodzić je zwykli; przy łasce Bożej biegu swego szczęśliwie dokonacie i wreszcie z Chrystusem i świętymi w niebie królować będziecie. Amen.

Na niedzielę Sześdziesiątnicę.

O suchych dniach kwartalnych.

«Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje.» Łuk. 8, 5.

On siewca, w dzisiejszej Ewangelii wzmiankowany, który wyszedł siać nasienie swoje, jest obrazem nas kapłanów i proboszczów; i my w każdą niedzielę i święto rozsiewać mamy nasienie słowa Bożego i niczego nie pragniemy więcej, jedno, aby to nasienie w sercach wiernych przyjęło się, wzrastało i owoc chrześciańskiej sprawiedliwości przyniosło. Ale siewca ze swej pracy pożytku nie miał; bo trzy części jego nasienia padło albo na drogę, albo na grunt kamienisty, albo między ciernie, i zmarnowało się; tylko jedna część padła na dobrą rolę i setny owoc wydała. Toż samo przydarza się nam kapłanom przy rozsiewaniu słowa Bożego. W ciągu roku bardzo wiele wypowiadamy chrześciańskich nauk; ale z jakże małym skutkiem. Wielu albo nie bywa na kazaniach, albo bardzo rzadko; bo słowo Boże nie smakuje im, jak manna żydom; jest ono dla nich zupełnie bezpożyteczne. Wielu słucha słowa Bożego tylko ze zwyczaju, ani dobrego usposobienia, ani dobrego zamiaru oni nie mają; i kazanie dla nich jest bez pożytku. Są wprawdzie tacy, o których nie można powiedzieć, aby, słuchając słowa Bożego, dobrej woli nie mieli; oni czynią postanowienie poprawy życia; ale ich lekkomyślność, światowe kłopoty, i zajęcia, i złe przykłady bardzo prędko zacierają dobre wrażenie, jakie słowo Boże na nich wywarło, i nie dopuszczają, aby jakakolwiek odmiana na coś lepszego nastąpiła. Tylko niewielu jest takich, którzy słuchają słowa Bożego ze zbawiennie przygotowanem sercem i ci na seryo nad tem pracują, aby swe życie do niego zastosować.

Oby Bóg dał, Najmilsi! byście wy do tej małej liczby należeli! W każdą przeto niedzielę i święto nietylko z żarliwością słuchajcie słowa Bożego, ale czyńcie je też prawidłem swojego życia, abyście do tych zaliczeni być mogli, o których Chrystus mówi: «Błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.» (Łuk. 16, 28). Szczególniej życzę ja sobie, abyście kazań o czasach świętych i uroczystościach uważnie słuchali, iżbyście tym sposobem lepiej wniknęli w ducha roku kościelnego, i abyście we wszystkich swoich czynnościach tym duchem się powodowali. Dotąd mówiłem o niedzielach i dniach tygodnia jako i o uroczystościach Pana Jezusa i Świętych Jego; dziś mówić będę o *Suchych dniach kwartalnych* i kazaniem tem zakończę nauki moje o czasach świętych i świętach wogólności. Już żydzi mieli w ciągu roku cztery czasy, w które mieli sobie przepisany post. Prorok mówi o tem w te słowa: «Post czwartego, i post piątego, i post siódmego, i post dziesiątego będzie domowi Juda weselem i radością, i znamienitemi uroczystościami święty.» (Zachar. 8, 19). Kościół chrześciański już w pierwszych wiekach miał zwyczaj zachowywania postu w czterech porach roku. Św. Leon Wielki, papież, mówi, że post ten zaprowadzili apostołowie i że wcześniej już u żydów był w użyciu. Gelazyusz I, papież, zauważa, że chrześcianie zwykli byli pościć czwartego, siódmego i dziesiątego miesiąca i na początku czterydziestodniowego postu. Już w piątym wieku Kościół post w suche dni kwartalne tak bardzo sobie ważył, że wiernym przy nabożeństwie zapowiadać go polecił. Na soborze w Moguncyi r. 813 postanowiono, aby suche dni kwartalne w taki sposób zachowywano, iżby post marcowy był w pierwszym tygodniu, czerwcowy w drugim, wrześniowy w trzecim i grudniowy w czwartym. W podobny sposób i dzisiejsze suche dni kwartalne są rozłożone w czterech porach roku. Suche dni kwartalne zimowe przypadają po drugiej niedzieli adwentu, wiosenne—po pierwszej niedzieli czterydziestodniowego postu, letnie—w tygodniu po Zielonych Świątkach i jesienne—w tygodniu po podwyższeniu Świętego Krzyża. Tygodnie te z tego powodu zowią się suchedniowymi. Po łacinie suche dni kwartalne zowią się *quatuor tempora,* co znaczy: cztery czasy, rozumie się, postu. Pomiędzy ludem w niektórych okolicach dni

te nazywają się Kantoporami. W każdym z tych tygodni są trzy dni postu: środa, piątek i sobota, w które należy raz tylko na dzień przyjąć posiłek do sytości i wstrzymać się od potraw mięsnych.

Po tej pobieżnej uwadze o *suchych dniach kwartalnych* odpowiem wam na dwa następujące pytania:

1) **W jakim celu ustanowił Kościół suche dni kwartalne?**
2) **Jak on te dni obchodzi?**

CZĘŚĆ I.

Kościół ustanowił suche dni kwartalne, 1) *abyśmy pokutowali za grzechy, które w upłynionym kwartale popełniliśmy;* 2) *abyśmy podziękowali Bogu za dobrodziejstwa w upłynionym kwartale otrzymane;* 3) *abyśmy na nowy kwartał tak się przygotowali, iżbyśmy go bogobojnie przepędzili;* 4) *wreszcie abyśmy prosili Boga o dobrych kapłanów i proboszczów.*

1) Każda pora roku dostarcza ludziom właściwych sobie darów, a temsamem daje im powód do nadużyć, a więc i do grzechów. Wiosna wyprowadza nas na swobodę, rzuca niejako przed nami świat w całej jego piękności, dostarcza rozrywek, których niejedni ku złemu używają. Ten piękny, wspaniały miesiąc maj, jakże dla wielu jest powodem licznych wykroczeń A cóż mam powiedzieć o porze, która się latem zowie? - Ono jeszcze więcej rozpala płomień namiętności i jest świadkiem wielu grzechów, które w niedziele i święta miejsce miewają. Jesień do swych grzechów zalicza niewdzięczność człowieka, który, miasto oddawać cześć Bogu za zbiory żniwne, używa ich często dla zadosyćuczynienia swym namiętnościom. Zima wreszcie przypatruje się nieraz lekkomyślnym schadzkom, zebraniom towarzyskim, gościnowaniom, balom, zabawom i innym rozrywkom, które się rzadko bez grzechu obywają; ale ona też widzi nędzę i łzy ubóstwa, które z głodu umiera, które od zimna kostnieje, niemogąc zamożnych i bogatych do litości pobudzić.

Nie ulega to więc wątpliwości, że niemasz żadnej pory roku, w którejby ludzie nie dopuszczali się grzechów. Wie o tem

Kościół i dlatego w każdym kwartale *wyznaczył dni na czynienie pokuty, by wiernym dać sposobność do przebłagania Boga za dopuszczone wykroczenia.* Uwolnienie się od grzechów przez pokutę uznaje już św. Leon Wielki, papież, i to właśnie uważa on za główny cel ustanowienia suchych dni kwartalnych. Zaprowadzone one zostały, mówi on, «abyśmy wiedzieli, że bezprzestannie potrzebujemy oczyszczenia, i jak długo w tem życiu uległem rozmaitym przemianom zostajemy, musimy się starać przez post i jałmużnę o umorzenie swych grzechów, których się dopuściliśmy skutkiem słabości ciała i nieczystych pożądliwości.»

W każde przeto suche dni kwartalne czyńcie, Najmilsi, ścisły rachunek sumienia i pytajcie się samych siebie: Jak też przepędziłem ostatni kwartał? Jakie to są grzechy, których się dopuściłem myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem dobrego czynu? Gdyście należycie przypomnieli sobie grzechy, to pobudźcie się za nie do serdecznego żalu i czyńcie mocne postanowienie strzedz się ich w przyszłości. Aby Bogu za grzechy choć jakietakie dać zadosyćuczynienie, ofiarujcie Mu post, jaki w suche dni kwartalne zachowujecie, jako i inne ćwiczenia pobożne i dobre uczynki, które starajcie się pełnić. Jest zwyczaj, że w suche dni kwartalne nietylko dzieci chodzące do szkoły ale i ludzie dorośli przystępują do sakramentu pokuty i Stołu Pańskiego. Lepiej też i pożyteczniej tych dni użyć nie można, jak z należycie przygotowanem sercem odbyć w nie spowiedź i komunikować, bo przez godne przyjęcie tych sakramentów nietylko oczyszczamy się z popełnianych grzechów, ale otrzymujemy i szczególną łaskę do prowadzenia pokutnego życia. Miejcież więc to sobie za stałą regułę, byście w każde suche dni, lub, gdyby to niemożliwem się okazało, w innym bliskim czasie przystępowali do tych sakramentów, byście tym sposobem każdy kwartał dobrze rozpoczęli i kończyli dobrze.

2) W suche dni kwartalne macie też obowiązek *podziękowania Bogu za wszelkie łaski i dobrodziejstwa, któreście od Niego otrzymywali.* Śmierć w każdej porze roku jest zawsze gotowa i zawsze swe ofiary zabiera. Zwróćcie swój wzrok po za siebie i przypatrzcie się upłynionemu kwartałowi, a i w tej parafii znajdziecie takich, których śmierć zabrała. Los ten

i was mógł spotkać; bo wobec śmierci nikt ani na chwilę bezpiecznym nie jest. Gdy Bóg was przy życiu utrzymał, to czyż nie wypada Mu za to dziękować? I śród nas i dalej po za nami jest niemało takich, którzy w upłynionym kwartale mieli do zniesienia wiele udręczeń i przeciwności, nie byli np. oni szczęśliwi w swych przedsiewzięciach i sprawach, długi czas byli złożeni chorobą, cierpieli wielkie boleści. Gdy Bóg was od podobnych wypadków ustrzegł, to czyż nie należy Mu za to podziękowanie? Bóg błogosławi waszym trudom i pracy, wszystko, co przedsiebierzecie idzie wam ręką, udaje się; czyż to nie powinno was skłonić do wdzięczności ku Bogu, jako Dawcy wszelkiego dobra? Każda pora roku ma prócz tego właściwe sobie przyjemności i dobrodziejstwa, któremi nas darzy. Zima rolnikowi daje więcej spoczynku, stawia go w tym stanie, że on ma sposobność zażyć go nieco w swym wysiłku i pracy; wiosna rozwesela was swą pięknością odmłodzonej natury; lato pozwala wam cieszyć się owocami swej pracy i daje wam sposobność zebrania sobie zasobów dla utrzymania życia; jesień ze swemi darami jest nagrodą za pracę waszą. Więc, pominąwszy już inne dobrodziejstwa Boże, każda jeszcze pora roku daje wam powód do wdzięczności ku Niemu.

Ale oprócz tych doczesnych dobrodziejstw każda pora roku daje nam dobrodziejstwa wyższej, bo duchowej natury, za które Bogu w suche dni kwartalne dzięki składać winniśmy, W każdej porze roku przypadają święta, które nam przypominają tajemnice naszego odkupienia. Zima wzkazuje na Jezusa, Syna Bożego, który tak nas umiłował, że ludzką postać przyjął, i jako mała dziecina, śród największego ubóstwa i poniżenia na ziemi się ukazał. W czasie wiosny widzimy, jak nasz Zbawiciel cierpi i umiera, aby nas od śmierci i wiecznego potępienia odkupić; jak później chwalebnie powstaje z martwych i do nieba wstępuje, aby i dla nas szczęśliwe zmartwychwstanie i miejsce w niebie przygotować. Podczas lata przypadają Zielone Świątki, gdy Chrystus Ducha Świętego zesłał, aby On ciągle w Kościele był, i aby wiernych po wszystkie czasy od grzechów uwalniał i uświęcał. Na jesieni obchodzi Kościół uroczystość Wszystkich Świętych i wskazuje nam na niezliczone zastępy wybranych, którzy już są w niebie i tam na wieki

zostawać będą, i woła na nas: Dzieci moje, tylko jeszcze krótką chwilę pracujcie, walczcie i cierpcie, a, jako wasi święci bracia i siostry, znajdziecie się w niebie, gdzie obfitą zapłatę za swe trudy otrzymacie.

Powiedźcież mi, Najmilsi! Czyż te tajemnice Bożej miłości i wielkie łaski, które każda pora roku wam przypomina, nie skłaniają was ku temu, byście w każdą z nich dzięki składali Bogu, i dobroć Jego i miłosierdzie wysławiali? Więc w tygodniach suchych dni kwartalnych rozmyślajcie nad łaskami i dobrodziejstwami, jakie wam Bóg w upłynionej porze roku zsyłał, i dziękujcie Mu za nie z całego serca. By wdzięczność swoją ku Bogu w czynie wykazać, oddawajcie się z gorącością tym pobożnym ćwiczeniom, które Kościół na suche dni przepisał. Podwójcie swój zapał w modlitwie i starajcie się o to, abyście tak w domu jako i w kościele wspólnie ze wszystkimi pobożnie się modlili. Zachowujcie sumiennie przepisane posty, w te dni oddawajcie się i innym wewnętrznym i zewnętrznym umartwieniom, aby post wasz wobec Boga miał większą zasługę. Szczególniej w suche dni kwartalne spełniajcie uczynki miłosierne, tak ściągające się do ciała, jako i do duszy; bo uczynki te bardzo są Bogu miłe i obfite nam łaski u Niego jednają; jak to sam Pan Jezus zapewnia, gdy mówi: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.» (Mat. 5, 7).

3) Suche dni kwartalne i w tym celu Kościół ustanowił, *abyśmy na następującą porę roku dobrze się przygotowali i bogobojnie ją przepędzili.* Życie tu nasze na ziemi winno być nieustającą nigdy służbą Bożą; bo służenie Bogu jest naszem przeznaczeniem na ziemi. Ale jeżeli chcemy Bogu służyć, jak to jesteśmy powinni, to musimy we wszystkiem spełniać Jego wolę świętą, musimy się starannie wystrzegać wszelkiego złego, obowiązki swe religijne i obowiązki z powołania płynące sumiennie wypełniać, i cnoty chrześciańskie pilnie wykonywać. Ale to wszystko bywa w połączeniu z wielu przeszkodami i utrudzeniami. Z natury jesteśmy skłonni do złego, podobni jesteśmy do łódki, która tylko z wielką trudnością płynie pod wodę, gdy prąd ją gdzieindziej odnosi. Każda cnota, każdy dobry uczynek kosztuje nas więcej lub mniej pracy, więcej lub mniej przezwyciężenia samych siebie. I dyabeł utrudnia nam

służbę Bożą, bo jak z jednej strony ciągle nas do grzechu skłania i wabi, tak znów z drugiej, przy spełnianiu dobrego uczynku, stawia nam na drodze rozliczne przeszkody. Dodajcie do tego świat, który nas spotyka nietylko ze swemi zgorszeniami i złymi przykładami, ale i z pośmiewiskiem, pogardą i prześladowaniem; wszelkich sposobów on używa, by wierność naszą ku Bogu zachwiać. Wielką to jest prawdą, co Chrystus powiada: «Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy je porywają.» (Mat. 11, 12).

Jeżeli mamy dotrzymać placu nieprzyjaciołom swojego zbawienia i przezwyciężyć przeszkody i trudności do cnoty, to jest niezbędną rzeczą, byśmy swój zapał w służbie Bożej od czasu do czasu odnawiali. Dobrzy, o swe zbawienie troskliwi chrześcianie każdego poranku zbierają swe myśli i przez modlitwę i dobre postanowienia przygotowują się na rozpoczynający się dla nich dzień, by go przy pomocy Bożej zbawiennie dla się przepędzić. Toż samo czynią oni w każdą niedzielę. Używają wolnego od pracy czasu, który im dzień ten daje, do ćwiczenia się w pobożności, rozmyślają nad tem, jak rozpoczynającego się tygodnia użyć ku zbawieniu swej duszy, przed jakimi przedewszystkiem grzechami mają się zabezpieczyć, jakie cnoty pełnić, i jak prosić Boga, by ich dobrym postanowieniem błogosławił. Otóż Najmilsi! jako każdego poranku i każdej niedzieli czynicie to, co czynią bogobojni chrześcianie, tak też tem mniej w suche dni kwartalne tych ćwiczeń opuszczać nie możecie. Każdy tydzień suchych dni kwartalnych niech będzie dla was czasem wewnętrznego zebrania się, czasem pobożnych ćwiczeń i świętych postanowień lepszego i doskonalszego życia. Pomyślcie nad tem, że każdy kwartał, to ważny rozdział życia waszego, i sami z sobą wejdźcie w naradę, jakbyście to życie przepędzili, gdyby je wam dano na nowo rozpocząć. Odnawiajcie swój zapał w staraniu o zbawienie duszy, i czyńcie sobie postanowienie unikania troskliwie tych szczególniej grzechów, które dotąd częściej się wam przydarzały; złe zwyczaje porzućcie, nieumiarkowanych skłonności pozbądźcie się, uczynki cnotliwe spełniajcie. Prośce wreszcie Boga, by wam łaski udzielił, iżbyście uczynione postanowienia w wykonanie wprowadzić mogli.

4) Używajcie wreszcie tych dni postu *na modlitwę o dobrych kapłanów i proboszczów.* Papieże w pierwszych wiekach zwykli byli udzielać święceń w miesiącu grudniu. Z tego powodu w żywotach ich prawie zawsze jest wzmianka, że w miesiącu grudniu wyświęcili taką lub taką liczbę na biskupów, kapłanów i dyakonów. Tak, w żywocie *św. Sotera* papieża czytamy: «Zasiadał on na stolicy papieskiej lat trzy, miesięcy jedenaście i dni osiemnaście; koronę męczeńską otrzymał za Marka Aureliusza cesarza, i został pochowany na cmentarzu, który później nazwano cmentarzem Kaliksta. Wedle zwyczaju swych poprzedników w miesiącu grudniu wyświęcił osiemnastu kapłanów, dziewięciu dyakonów i jedenastu biskupów.» O *św. Kajusie* papieżu, którego pamiątka tegoż dnia się obchodzi, powiedziano, że wyświęcił on w miesiącu grudniu dwudziestu pięciu kapłanów, ośmiu dyakonów i pięciu biskupów. Powodem, dla którego święceń udzielano w miesiącu grudniu, była uroczystość Bożego Narodzenia, która w tym miesiącu dwudziestego piątego dnia przypada. Miesiąc, w którym się Jezus Chrystus, Najwyższy Pasterz narodził, uważano za najwłaściwszy do tego, aby się w nim biskupi, kapłani i dyakoni w duchowny sposób rodzili. Przy końcu piątego stulecia wielu biskupów otrzymało poświęcenie zwykłe w miesiącu marcu i wrześniu. W miesiącach tych odbywano posiewy i zbiory, więc też w tych miesiącach przygotowywano i robotników duchownych do winnicy Pańskiej. Zwykle jednak udzielano święceń w suche dni kwartalne, a mianowicie w soboty. Czyniono to dlatego, że były to dni modlitwy i pokuty, a takie dni właśnie bardzo się nadawały do udzielania święceń. Już w Dziejach apostolskich (13, 3.) czytamy, że mieszkańcy Antiochii pościli i modlili się, gdy Paweł i Barnaba na biskupów poświęcani byli. Dziś udzielają się wprawdzie święcenia w rozmaitych czasach, jednak suche dni kwartalne mają zawsze to przeznaczenie, aby wierni zanosili w nie gorącą modlitwę o dobrych pasterzy dusz. Pragnie Kościół, by oni swe posty, swe modły i inne pobożne uczynki w tej myśli Bogu ofiarowali, aby uprosić sobie łaskę, iżby tacy tylko na kapłanów wyświęcani byli, którzyby swój urząd duchowny ze wszelkiem oddaniem się jemu i wiernością spełniali. W naszych czasach, Najmilsi! jest

tego wielka potrzeba, abyście w suche dni kwartalne bardzo żarliwie Boga o dobrych kapłanów prosili. Liczba duchowieństwa się zmniejsza, prawdziwych powołań do kapłaństwa coraz mniej się okazuje, w wielu miejscach już jest dotkliwy brak kapłanów, można się obawiać, by gorzej nie było. Jest więc wielka potrzeba, byście nietylko w suche dni kwartalne, ale i w inne dni prosili Pana żniwa, iżby posyłał robotników do winnicy swojej, i to robotników dobrych, którymby nic na sercu nie leżało, jedno to, by was na drodze zbawienia prowadzić i dusze wasze dla nieba pozyskać.

Takim to jest poczwórny cel, dla którego suche dni kwartalne są ustanowione: winiśmy te dni święte zużytkować na czynienie zbawiennej pokuty za dopuszczone w upłynionym czasie grzechy i pracować nad tem, by ich więcej nie było; winniśmy dalej dziękować Bogu za otrzymane łaski i dobrodziejstwa, które w upłynionym kwartale otrzymaliśmy; winniśmy też nanowo polecić się opiece Bożej i przyrzec Mu, że rozpoczynający się czas ku Jego chwale i ku zbawieniu swej duszy przepędzić pragniemy; winniśmy wreszcie prosić Zbawiciela swego, by raczył to sprawić, iżby Kościołowi Jego nigdy na potrzebnej liczbie dobrych i gorliwych kapłanów nie zbywało.

Pokrótce jeszcze zastanowimy się nad tem, *jak to Kościół suche dni obchodzi.*

CZĘŚĆ II.

Kościół suche dni obchodzi we Mszy świętej. Mszał dla każdego dnia w Kantopory ma Mszę sobie właściwą. Zastanówmy się *nad układem tych Mszy* i *zastosowaniem ich do czasu kościelnego.*

1) We środę i sobotę w Kantopory kapłan po odmówieniu «Kyrie eleison» na środku ołtarza, jak to zwykle we Mszy czytanej ma miejsce, udaje się zaraz na stronę Epistoły do Mszału i mówi «Oremus, Módlmy się!» Wezwanie to uprzedza wszystkie modlitwy kościelne. Zaraz potem przyklęka i mówi: Flectamus genua, Poklęknijmy!» Służący do Mszy odpowiada: «Levate, Podnieście się!» Co to znaczy? W dawnych czasach gdy kapłan odprawiający ofiarę powiedział: «Oremus,» to w dni

modlitwy i pokuty odzywał się głośno do ludu: «Flectamus genua!» wówczas wszyscy obecni w kościele padali na kolana i cicho się modląc tak zostawali, dopókąd dyakon znów głośno nie powiedział: «Levate.» Teraz dopiero powstawali, a kapłan odmawiał kolektę, to jest modlitwę kościelną. Starożytność tego zwyczaju pokazuje to, że Cezaryusz, biskup arelateński tak się już o nim wyraża: «Proszę i upominam was, najmilsi Bracia, abyście, gdy kapłan przy ołtarzu zaleci modlitwę, lub przez pośrednictwo dyakona toż samo uczyni, nietylko sercem ale i ciałem z uszanowaniem się pochylili. Bo dostrzegam zwykle, że gdy dyakon zawoła: Padnijmy na kolana! to największa część ludu stoi jak słupy.» Gdy więc i teraz jeszcze kapłan podczas Mszy w suche dni kwartalne wymówi to słowo: «Padnijmy na kolana,» to znaczy, że ma odmawiać modlitwę pokutną na suche dni kwartalne przeznaczoną, że więc należy się dłużej i żarliwiej modlić, niż w innych porach roku. Klęcząca postawa, w której modlitwa jest przepisaną, w szczególniejszy sposób wyraża pokorne i pokutne usposobienie, którem musimy być przejęci, jeżeli chcemy, aby Bóg modlitwę naszą i nasze uczynki pokutne łaskawie przyjął, a to wedle słów Dawida: «Ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.» (Ps. 50, 19). To «Flectamus genua, Padnijmy na kolana» w Kantopory Zielonych Świątek opuszcza się, i to dlatego, że tydzień ten należy jeszcze do czasu wielkanocnego, w którym chrześcianie na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego z dawiendawna nie klęcząc lecz stojąc modlić się zwykli byli. Po tem haśle: «Padnijmy na kolana,» następują kolekty czyli modlitwy kościelne i lekcye czyli Epistoły, które, jak to zaraz usłyszymy, do czasu kościelnego się odnoszą. Msze we środy suchych dni kwartalnych mają tylko po jednej kolekcie i jednej lekcyi, gdy w soboty mają ich po pięć. Jest to dlatego, że one soboty suchych dni łączono niegdyś z wigiliami i z tego powodu modlitwy i czytania wigilijne włączano do Mszy w suche dni kwartalne, gdy przeciwnie środy suchych dni kwartalnych były tylko dniami modlitwy i dniami pokuty, a bynajmniej nie wigiliami, i dlatego we Mszy miały tylko jedną kolektę i jedną lekcyę. Piątek suchych dni kwartalnych niema dodanej sobie ani kolekty ani Epistoły,

dlatego prawdopodobnie, że piątek, jako dzień przypominający gorzką mękę i śmierć Pana Jezusa, już i bez tego z dawiendawna był dniem modlitwy i dniem pokuty; i wierni już przeto osobnej modlitwy i pobudki do niej nie potrzebowali.

Ponieważ we środę suchych dni kwartalnych jest jedna Epistoła, a sobota ma ich pięć, więc razem w każdym tygodniu kantoporowym jest Epistoł sześć. Liczba ta ma swe głębokie znaczenie. Sześć dni Bóg się zajmował pracą, gdy dzieła stworzenia dokonywał; siódmego dnia wszedł niby do spoczynku, bo już żadnego nowego stworzenia nie wyprowadzał. Tak też i my przez sześć dni w tygodniu winniśmy być zajęci pracą i sumiennie spełniać obowiązki swego powołania, ale z drugiej strony nie zaniedbywać i uczynków pokuty, aby uświęcony przez Boga dzień spoczynku godnie świętować i wejść kiedyś do wiecznego spoczynku w niebiesiech.

Po każdej lekcyi następuje *Graduale* z wierszami psalmu; wyjątek stanowi tylko piąta lekcya w sobotę kantoporową, która w miejsce Graduału ma *Hymn.* Lekcya ta we wszystkie soboty suche jest o trzech młodzieńcach w piecu ognistym. Opowiada ona, że anioł Pański zstąpił do rozpalonego pieca, ogień jego przygasił i środek pieca chłodnym uczynił tak, że młodzieńców ogień nie dotknął, i oni zupełnie bez szwanku zostali. Hymn, który po tem czytaniu następuje, jest tym właśnie, który trzej oni młodzieńcy, będąc w piecu, śpiewali, a który zaczyna się od słów: «Błogosławionyś jest panie Boże ojców naszych, i chwalebne i sławne imię Twoje na wieki.» (Dan. 3, 26). Jest to pełne znaczenia, że historya o trzech młodzieńcach w piecu ognistym zawsze się na końcu w suchą sobotę kładzie i po niej następuje hymn. Suche dni są czasem pokuty. Ogień jest to tem, co rdzę i wszelką nieczystość pożera; taką też jest i pokuta prawdziwa, która nas od wszelkich brudów grzechowych oczyszcza. Gdy podczas suchych dni kwartalnych godne owoce pokuty czynimy, to ze swych grzechów oczyszczamy się, i po skończeniu się każdych dni suchych, uradowani z odzyskanej niewinności, hymn Panu zaśpiewać możemy. Czytanie to i ten hymn są zresztą upomnieniem dla nas, byśmy całe swe życie pokutnie przepędzali, byśmy

kiedyś, pojednani z Bogiem, dostali się do nieba i z aniołami i świętymi hymn chwały i radości na wieki śpiewać mogli.

Winienem jeszcze zwrócić uwagę, że kolekty, lekcye i graduały w ścisłym są z sobą związku. W kolektach prosimy Boga o rozmaite łaski; lekcye mówią nam, co mamy czynić, aby od Boga żądaną łaskę otrzymać; w graduałach wypowiadamy postanowienie wprowadzenia w wykonanie nauk i przepisów, które w lekcyach są zamieszczone. — Po za kolektami, lekcyami i graduałami Msze w suche dni kwartalne nie mają nic więcej właściwego sobie i we wszystkiem są zgodne z innemi Mszami.

2) Gdy już znamy urządzenie Mszy w suche dni kwartalne, to jeszcze zastanówmy się *nad zastosowaniem ich do czasu kościelnego.* Każdy z tygodni suchych dni kwartalnych jest w związku z porą roku, w którą przypada i odnosi się do tajemnicy religijnej, która się wówczas obchodzi. Tak, adwent, jak to wiadomo, jest czasem oczekiwania Zbawiciela. Uprzytomnia on nam tęsknotę Starego testamentu za obiecanym Odkupicielem, i upomina nas, abyśmy prawdziwie pokutując, przygotowali się do uroczystości Bożego Narodzenia, aby Jezus Chrystus urodziny swoje w nas świętować mógł. Otóż też same myśli stawiają nam przed oczy kantopory w adwencie przypadające. Dwie lekcye na środę przeznaczone mieszczą w sobie przepowiednie Izaijasza proroka o przyjściu Odkupiciela. W pierwszej przedstawia Go prorok jako wielkiego Księcia pokoju, pod berłem którego narody ziemi zupełnie szczęśliwie żyć będą; w drugiej przepowiada, że Panna porodzi Syna, któremu dadzą imię Emmanuel, to jest Bóg z nami. Ewangelia mówi o spełnieniu się tego proroctwa; bo opowiada o staniu się człowiekiem Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, w Maryi, Najświętszej Panience. Kolekta wyraża też tęsknotę za Odkupicielem; bo taką jest ona: «Prosimy Cię, o Panie, pośpiesz się, nie omieszkiwaj; i swą najwyższą potęgą udziel nam pomocy, aby ci, którzy w Twej dobroci ufają, pociechą z Twojego przyjścia podniesieni zostali.» Ta tęsknota za obiecanym Odkupicielem w suchy piątek adwentowy z nową siłą występuje, gdy z lekcyi dowiadujemy się o wielkiem uszczęśliwieniu, które Odkupiciel ma nam sprowadzić, a z Ewangelii zbliżający

się już dzień narodzenia Jego widzimy. Z tego powodu taką zanosimy modlitwę: «Prosimy Cię, Panie, wzbudź Twoją potęgę i przybądź, aby ci, którzy w Twej dobroci ufają, od wszelkich przeciwności czemprędzej uwolnieni byli.» Sucha sobota adwentowa przypomina nam grzeszny nasz stan i karę, jaka nas czeka, i domaga się od nas godnych owoców pokuty, iżbyśmy skutków odkupienia uczestnikami się stali. W Ewangelii woła na nas Kościół: «Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi i wszelkie ciało ogląda zbawienie Boże.» (Łuk. 3, 4—5). Widzicie więc, że kantopory adwentowe zupełnie zajęte są tajemnicą pory roku, bo przypominają nam mającego przyjść Odkupiciela, obudzają w nas za Nim tęsknotę i do pokuty nas skłaniają, aby przyjście Jego dla nas zbawiennem być mogło.

W podobnyż sposób i inne kantopory wyrażają cechę czasu, w którym przypadają. Tylko w krótkości wam to pokażę. W świętym poście są dwa szczególniej ćwiczenia, które nam Kościół przepisuje: za swe grzechy mamy czynić pokutę i z pobożnością rozpamiętywać gorzką mękę Pana Jezusa. Otóż i tych właśnie dwóch ćwiczeń domagają się od nas kantopory, które w wielkim poście przypadają. Oto są słowa Zbawiciela zamieszczone w Ewangelii przeznaczonej na oną środę kantoporową, a które mówią o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jego: «Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasa proroka; albowiem jako był Jonas w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemie trzy dni i trzy nocy.» W tejże Ewangelii upomina dalej Pan, aby czyniono pokutę i mówi: «Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem i potępią je, iż pokutę czynili na kazanie Jonasowe.» (Mat. 12, 39—41). Lekcya mówi w jaki sposób pokuta ma być czyniona; zaleca ona, byśmy oczyścili swe serca ze wszelkich grzesznych pożądliwości, a w życiu nie mieli żadnych grzesznych uczynków, byśmy swoje niesprawiedliwości wynagrodzili, a to prowadząc życie pobożne, umartwione i miłosierne. W kolektach

wreszcie prosimy Boga, aby, gdy czynić będziemy pokutę, swą łaską nas wspierał.

Trzecie kantopory przypadają podczas oktawy Zielonych Świątek gdy Kościół święci tajemnicę zstąpienia Ducha Świętego, Dawcy łask i uświęcenia. Nad tą tajemnicą rozwodzą się i Msze święte przez trzy dni kantoporowe, bo wszystkie lekcye i Ewangelie mówią o Duchu Świętym i o łaskach, których On udziela.

Czwarte kantopory przypadają w trzecim tygodniu września. Czas ten aż do końca roku kościelnego uobecnia nam działanie Ducha Świętego w Kościele, i pokazuje, w jaki sposób coraz więcej rozwija się Jego pełna łaski działalność, by ludzi ocalić, i jak wszyscy, którzy się Jego łasce nie opierają, do zbawienia przychodzą. Taż sama myśl towarzyszy też Mszom świętym na te kantopory przeznaczonym. W lekcyach jest mowa o wielkim święcie żniwa u żydów, przez co rozumieć należy święto żniwa duchowego, które Kościół obchodzi i obchodzić je będzie aż do końca świata, bo granice swoje coraz więcej rozszerza i liczbę swych dzieci bezustannie pomnaża. Ewangelie opowiadają o dwóch cudownych uleczeniach i o nawróceniu się grzesznej Magdaleny; dają tym sposobom znać, że Kościół, w którym Duch Święty ciągle przebywa i działa, bezustannie ludzi usprawiedliwia i uświęca.

Otóż, widzicie, Najmilsi! Kantopory, obok ogólnego znaczenia, mają jeszcze właściwe sobie, gdy nam stawią przed oczy tajemnice, które się w danej porze roku obchodzą. Starajcież się więc w duchu Kościoła one kantopory obchodzić. Każdy kwartał roczny jest ważnym rozdziałem naszego życia i bardzo znaczącym krokiem w naszej tu pielgrzymce do bramy wieczności; w każdym kwartale rocznym możemy położyć fundament pod budynek naszego zbawienia wiecznego, lub też wiecznego potępienia; w każdym kwartale rocznym możemy umrzeć, i prędzej lub później nadejdzie ten kwartał, który będzie już ostatnim naszego życia. Pomyślcie nad tem, i każdy kwartał rozpoczynajcie od pobożnych ćwiczeń. Przez z żalem połączoną spowiedź, o ile to możebnem jest, oczyszczajcie sumienie swoje z grzechów upłynionego już życia, a szczególniej z grzechów, których dopuściliście się w upłynionym kwartale,

i, aby zmazać karę doczesną, jaka wam do odpokutowania za grzechy zostaje, ofiarujcie swoje modlitwy, posty, uczynki chrześciańskiej miłości, których pełnienie Kościół wam w kantopory zaleca. W każde suche dni kwartalne czyńcie sobie mocne postanowienie nowy kwartał tak przepędzić, jakobyście już przy końcu jego umrzeć musieli, i proście Boga, by do wypełnienia uczynionego postanowienia łaski wam swojej udzielił. W kantopory nie zaniedbajcie ani przy Mszy świętej, ani podczas domowego swego nabożeństwa prosić Pana Jezusa, iżby wam przysyłał i potrzebną liczbę, i gorliwych pasterzy, którzyby uznawali to, że cześć Boża i zbawienie dusz waszych jest ich głównem zadaniem. W kantopory bierzcie też do serca i tajemnice, które Kościół święci. W adwencie rozważajcie tęskne oczekiwanie starego zakonu na przyjście obiecanego Odkupiciela, a następnie jego rzeczywiste przyjście na ziemię dla zbawienia grzesznego świata. W poście rozmyślajcie, co Jezus Chrystus uczynił i co wycierpiał, aby światu zbawienie przynieść. W kantopory Zielonych Świątek bierzcie na uwagę pełne łaski znaczenie Ducha Świętego, który przez Pana Jezusa zesłany, zstąpił z nieba, by skutki odkupienia zastosować dla ludzi i odnowić oblicze ziemi. W kantopory wrześniowe rozważajcie błogosławieństwa, które przez Kościół, rządzony, przez Ducha Świętego, spływają ciągle na ludzi, dziękujcie Bogu za to, iż jesteście dziećmi tego Kościoła, i czyńcie sobie postanowienie, że przy nauce Jego stać, przykazania Jego wypełniać i środków Jego do usprawiedliwienia się i do uświęcenia zawsze z gorącością używać będziecie. Gdy w taki sposób suche dni kwartalne obchodzić będziecie, sprowadzą one na was wielkie błogosławieństwo; każdą porę roku Bogu poświęcicie i stanie się ona zbawienną dla duszy waszej. Gdy Bóg wreszcie zarządzi, że w jakiejkolwiek porze roku, na wiosnę, latem, w jesieni lub śród zimy umrzeć wam przyjdzie, śmierć ta straszną dla was nie będzie, bo stanie się ona dla was zwiastunem pokoju, który was zaprowadzi do radości żywota wiecznego. Amen.

Na niedzielę Pięćdziesiątnicę.

Jak należy obchodzić zapusty.

«Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroka o Synu człowieczym.» Łuk. 18, 31.

Mamy dziś niedzielę zwaną pięćdziesiątnicą, a z nią i najbliższe przygotowanie się do czterydziestodniowego postu, który z nastaniem środy popielcowej ma się rozpocząć. Wiadomo, że te trzy dni, poczynając od dziś aż do środy popielcowej, nazywają się *ostatkami* albo *zapustami.* Nazwa ta ztąd pochodzi, że dawniej tylko w ostatni wtorek wieczorem miewała miejsce rozmaitego rodzaju rozpusta, która teraz panowanie swoje rozciąga do trzech dni i nocy, a nawet do całego czasu, poczynając od Trzech Króli aż do wielkiego postu. Czas ten zowie się też *Karnawałem* od dwóch łacińskich wyrazów: *caro,* ciało i *valere,* mieć się dobrze. Więc nazwa ta znaczy, że w zapusty ciału dobrze się wiedzie, że obfituje ono we wszelkie przyjemności. Ani słowa, dzieci świata tego zapusty tak przepędzają, że one z całą sprawiedliwością karnawałem nazywać się mogą. One pragną nie tem być, czem są; one się przebierają i maskują, chcą uchodzić za wielkich panów i za wielkie panie, to znów za kuglarzy i komedyantów, a nawet za dzikie zwierzęta; przekraczają nawet wszelką przyzwoitość i obyczajność, gdy kobiety przebierają się za mężczyzn, a mężczyźni za kobiety. Bywają na balach i tańcach, i weselą się grając i tańcząc. Są tacy, którzy oddają się pijatyce i w towarzystwie podobnych sobie po całych nocach marudzą lub po domach i ulicach rozmaitych zdrożności się dopuszczają. Utrata grosza, często niezbędnego do utrzymania życia, uszkodzenie lub i zupełna utrata zdrowia i wykroczenia rozmaitego

rodzaju,—są zwykłemi następstwami tej bezrozumnej rozpusty zapustnej.

Rozpusta ta karnawałowa bierze początek z pogaństwa i jest smutną pozostałością, po dawnych świętach Bachusa, które Bachanaliami się zwały. Przy takich Bachanaliach wyprawiano uczty, oddawano się pijaństwu i rozmaitym zbytkom; bawiono się obrzydłemi dowcipami, lekkomyślnemi grami i bezwstydnymi żartami; można było widzieć całe zastępy mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy krążąc po ulicach, ku czci Bachusa i Wenery śpiewali gorszące piosnki, nurzali się w błocie i na wszelkie zdrożności sobie pozwalali. Jak więc niegodnem jest chrześcian, aby naśladowali ślepych pogan w ich Bachanaliach, aby ich naśladowali wtedy właśnie, gdy czas postu rozpoczynać mają!

Nie należy się przeto dziwić, że Kościół od dawna przeciwko tej zapustnej rozpuście powstawał i pracował nad tem, by wiernych od niej powstrzymać. «Zapusty,» mówi św. Chryzostom, «nie przez tych są wynalezione, którzy są powołani do nieba i już w niebieskiej ojczyźnie są zapisani, nie ludzie duchem chrześciańskim przejęci je zaprowadzili, ale dyabeł, który dlatego to uczynił, aby przez nie żołnierzy Jezusa Chrystusa do siebie przyciągnął i ich cnotę osłabił.» Tak samo wyraża się o tem św. Augustyn, który przyjemności karnawałowe nazywa sakramentem dyabelskim. Bo jako sakramenta święte przez Jezusa Chrystusa ustanowione są dla uświęcenia duszy, tak ten sakrament dyabelski ma wręcz przeciwne skutki: on gubi dusze i zakaża je wielu grzechami. Wielki papież, Benedykt XIV, powiada: «Gdy zniesione zostały pogańskie wykroczenia, których się w dniu pierwszym stycznia dopuszczano, wypłynął inny bezbożny zwyczaj. Mówię tu o rozpuście, która mianowicie ma miejsce w tygodniach siedemdziesiątnicą, sześdziesiątnicą i pięddziesiątnicą zwanych, gdy Kościół w tym czasie wielkie tajemnice naszego odkupienia do rozmyślania daje, aby nas do surowego obchodzenia postu przygotować. W tym zwyczaju jest tyle hańby i zguby, że raz posłaniec turecki, który w chrześciańskim kraju znajdował się na podobnych Bachanaliach, po powrocie do Konstantynopola powiedział, że chrześcianie w jednej porze roku tracą zupełnie rozum, ale

odzyskują go wtenczas, gdy im głowy posypią jakiegoś rodzaju proszkiem.»

Niech od was, Najmilsi! dalekiem to będzie, abyście zapusty wedle zwyczaju światowego obchodzić mieli, obchodźcie je tak, jak je wam Kościół obchodzić zaleca. W tej materyi dłużej dziś mówić zamierzam. *Jak należy obchodzić zapusty*, mówi o tem

1) dzisiejsza Msza święta niedzielna,
2) niektóre szczegółowe zarządzenia kościelne.

CZĘŚĆ I.

Już *Msza święta na dzisiejszą niedzielę przepisana* uczy nas, jak zapusty obchodzić należy. Zastanówmy się bliżej nad wstępem do niej, nad epistołą i Ewangelią tej Mszy świętej.

1) Wstęp jest taki: «*Bądź mi Bogiem i obrońcą, i miejscem ucieczki abyś mię zbawił; albowiem moc moja i ucieczka moja jesteś Ty, a dla imienia Twego wodzem mi będziesz, i wychowasz mię. W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki: w sprawiedliwości Twojej wybaw mię i wyrwij mię,*» (Ps. 30).

Wstęp ten wzięty jest z psalmu trzydziestego, który Dawid, wedle wielu tłumaczów Pisma świętego, wyśpiewał wtenczas, gdy będąc ścigany przez Saula, błąkał się na pustyni Maon i był w wielkiem niebezpieczeństwie życia. Gdy więc Kościół słowa tego psalmu, jako wstępu do dzisiejszej Mszy świętej używa, to przypomina nam, że obecny czas jest dla duszy naszej udręczeniem i niebezpieczeństwem, a zarazem domaga się od nas, byśmy, jako Dawid, uciekali się do Boga, aby nas bronił i wszelkie nieszczęście od nas odwrócił. Świat wprawdzie jest zawsze nic dobrego, on na korzyść nieprzyjaciela naszego pracuje; ale w zapusty rozwija całą swą czynność, by zgubić człowieka. Boć powiedzcie mi, czy te zabawy zapustne, jakiemi są bale, tańce, teatra, maskarady dla młodzieży i dla nudzących się, a szukających rozrywki starszych ludzi nie są wielce przyciągającym magnesem? Czyż rodzice są w stanie utrzymać swych synów i swe córki od zaba-

wy zapustnej, gdy w niej biorą udział młodzi i starzy, żonaci i wolni? Czyż dla obawy, aby go świat nie wyśmiał, nie okrzyczał jako odludka, aby mu nie szkodził w rzemiośle, w handlu, nie jeden, mówię, coby z przekonania i stronił od bezrozumnych zabaw karnawałowych, nie bierze w nich udziału? Zapust jest to więc niebezpieczny czas i dlatego św. Karol Boromeusz powiada: «Oto nieunikniona sieć, którą dyabeł, nasz nieprzyjaciel, w tych dniach rozstawia; oto dół grzechowy, w który wielu ludzi ciemnych się stacza, oto zguba wielu dusz, która w tych dniach ma miejsce! I cóż jeszcze więcej? Oto, jak szatan w tych dniach tryumfuje; jakże silnie trzyma on lud Boży w poddaństwie i jak go tyranizuje; i to nietylko dzieje się ze zwykłymi ludźmi, ale i ci upadają, którzy przez cały rok poważni i stateczni byli.» Podwójcie przeto, Najmilsi! w te zapusty swą czujność i modlitwę, abyście na duszy swej szkody nie ponieśli. Módlcie się za młodzież, aby w tym czasie lekkomyślności i rozwiązłości o Bogu nie zapominała i na złą drogę nie weszła. Osobliwie upominam was chrześciańscy ojcowie i matki! czyńcie, co można, by swe dzieci i domowników od dzikiej zapustnej rozpusty, jakiej się dzieci tego świata oddają, powstrzymać, by cnoty i niewinności nie utracili.

Wstęp do Mszy świętej dzisiejszej mieści w sobie zarazem bardzo ważny powód, dla którego winnibyśmy się powstrzymać od wszelkiej rozpusty zapustnej. W trzydziestym psalmie, z którego, jak to powiedziałem już, wstęp ten jest wzięty, Dawid, śród swych cierpień i udręczeń, jest obrazem cierpiącego i umierającego Zbawiciela. Tem więcej winniśmy być tego przekonania, że w szóstym wierszu tego psalmu są te słowa: «W ręce Twoje polecam ducha mego,» –słowa, które, jak wiadomo, Zbawiciel nasz na krzyżu przed swą śmiercią wypowiedział. Kościół więc już podczas zapustów przedstawia nam obraz cierpiącego i umierającego Zbawiciela i przypomina nam Jego uwięzienie, szyderstwa, jakie znosił, biczowanie, jakie wycierpiał, cierniem ukoronowanie, niesienie krzyża, ukrzyżowanie i wreszcie samą śmierć. Gdyby kto z was, Najmilsi! miał ojca i to dobrego ojca, i gdyby ten ojciec złożony był

w tym czasie ciężką chorobą, gdyby cierpiał wielkie boleści i każdej chwili można się było obawiać o życie jego, czyby, pytam się, dobry syn takiego ojca miał serce oddawać się rozpuście karnawałowej? Cóżby to był za syn, któryby wtenczas balował i szalał, gdy ojciec jego jęczy od boleści i ze śmiercią się pasuje! Pytam się teraz, czy Jezusowi Chrystusowi nie zawdzięczacie więcej nierównie, niż swemu ojcu na ziemi? Czyż nie jest On tym, który z miłości dla was stał się człowiekiem i umarł na krzyżu. Czyż nie jest On tym, który was odkupił od grzechu i wiecznego potępienia, który pojednał was z Bogiem i niebo wam otworzył? I w tych dniach, gdy Kościół przedstawia wam Jego cierpienia i śmierć, wy z dziećmi tego świata mieliżbyście się oddawać żartom i śmiechom; ale co ja mówię? żartom i śmiechom! czyż w tym czasie, oddając się różnego rodzaju wykroczeniom i grzechom, mieliżbyście najlepszego Zbawiciela nanowo do krzyża przybijać? O, musielibyście chyba zaprzestać być ludźmi i chrześcianami, abyście tak postępować mogli!

Dosyćby wam było, Najmilsi! byście się tylko dobrze zastanowili nad wstępem Mszy dzisiejszej, iżbyście Boga w te dni ostatnie nie obrażali; bo wstęp ten przypomina wam nietylko o niebezpieczeństwach, które zapusty za sobą prowadzą, ale i uprzytomnia gorzkie cierpienia i śmierć Jezusa Chrystusa i domaga się od was, abyście, mając przed oczyma wielką tajemnicę Bożej miłości, powstrzymali się od rozpusty zapustnej.

2) Przystępujemy do *Epistoły* Mszy na niedzielę dzisiejszą. Św. Paweł mówi w niej o *miłości,* i to przedewszystkiem o wielkiem znaczeniu i potrzebie tej cnoty, i uczy nas, że bez niej wszystkie dary duszy i wszystkie uczynki dobre niczem są. «Gdybym,» powiada on, «mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszelkie tajemnice, i wszelką naukę; i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym niemiał: niczem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.» Tak opisuje apostoł przymioty miłości, i powiada, że ona jest cierpliwa, łaskawa,

wolna od zazdrości, od pychy, od samolubstwa, że niema upodobania w złem ale w dobrem, że wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpliwie zniesie. Wreszcie wynosi miłość nad wszystkie dary duchowe i wszystkie cnoty, i swą mowę zamyka temi słowy: «Teraz trwają: wiara, nadzieja, miłość: te troje, a z tych większa jest miłość.» (1. Kor. 13).

Kościół tę epistołę o miłości na dzisiejszą niedzielę przeznaczył widocznie z tego powodu, byśmy wzrok swój zwrócili na Boga Zbawiciela naszego, który w całej sprawie odkupienia przedstawia się jako najdoskonalszy wzór miłości. Miłość to sprawiła, iż On z nieba zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem; miłość—że trzydzieści trzy lata na ziemi przebywał i rozmaitego rodzaju dobrodziejstwa ludziom świadczył; miłość szczególniej—że się na krzyżu za nas ofiarował. Dlatego i apostoł mówi: «Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu.» (Efez. 5, 2). Tę miłość Jezusa, naszego Boga Odkupiciela, w te dni zapustne winniśmy wziąć za przedmiot rozmyślania naszego, aby zimne serce nasze znowu się rozgrzało i z miłością wyszło na spotkanie Tego, który zupełnie z miłości ku nam w ofierze się złożył. Gdy tak miłość ku Jezusowi rozpali się w sercach naszych, to w zabawach karnawałowych upodobania nie znajdziemy; będą one owszem nas nudzić, bo miłość nauczy nas, abyśmy je jako próżne i godne pogardy uważali. I znów miłość ku Jezusowi będzie nas skłaniać do modlitwy za swych bliźnich, aby i oni w zapusty Boga nie obrażali i o zbawieniu swej duszy myśleli. Tak, czytamy o świętej Magdalenie z Pazis, że ona w czasie zapust prawie bezustannie klęczała przed Panem Jezusem w tabernakulum, i tam opłakiwała zniewagi Boga i zagubę wielu dusz i modliła się o nawrócenie grzeszników. Toż samo czyniła święta Katarzyna z Sieny, ktora w zapusty większą część nocy na modlitwie przepędzała, aby się tak wiele złego nie działo. Godnem zastanowienia jest też to, co opowiadają z życia świętej Gertrudy. Święta ta miała zwyczaj przez trzy dni zapustne modlić się, zachowywać milczenie i inne pobożne uczynki spełniać w tym celu, by uprosić u Boga poprawę ludzi. Raz, będąc w zachwyceniu, widziała Boga Zbawiciela w otoczeniu wielkiej chwały siedzącego na tronie; przed Nim stał św. Jan Ewangelista,

który w wielkiej księdze pisał. Pytała się ona, co Jan zapisuje, a sam Pan odpowiedział, że uczeń jego zapisuje wszystkie dobre uczynki i umartwienia, które chrześcianie w zapusty spełniają, aby po śmierci za nie obfitą nagrodę wzięli. Poznajecie więc, Najmilsi! że za miłość, którą Jezus w sprawie odkupienia wykazał, nie możecie się lepiej odwzajemnić, jak sami się powstrzymując od próżnych i grzesznych swawoli zapustnych i modlitwy swe i pokutne uczynki ofiarując Bogu w tym celu, by i wasi bliźni tych dni ku zagubie swych dusz nie używali.

3) Mam jeszcze mówić o Ewangelii dzisiejszej Mszy świętej. Ewangelia ta jest w ścisłym związku ze wstępem i epistołą; bo ona również mówi o męce Chrystusowej. Zbawiciel nasz jasnemi słowy mówi o swej męce, śmierci i zmartwychwstaniu, gdy tak przemawia do apostołów: «Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroka o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i oplwan. A ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.» (Łuk. 18, 31—33). Jak widzicie, mówi tu Jezus o swej męce nie ogólnikowo, ale dokładnie wskazuje jej okoliczności. Mówi, że idzie do Jerozolimy, miasto to wzkazuje jako miejsce swych cierpień i swojej śmierci; zwraca uwagę, że będzie oddany poganom, to jest Piłatowi, który był poganinem; opisuje dalej pośmiewiska i zniewagi, jakie Jego śmierci towarzyszyły, ale dodaje w końcu pełne pociechy zapewnienie, że na trzeci dzień z martwych powstanie.

Co za powód, Najmilsi! miał Kościół, że na dzisiejszą niedzielę przeznaczył Ewangelią o męce Chrystusowej? Nie potrzebujemy długo się tego dobadywać; uczynił on to dlatego, abyśmy już w zapusty rozmyślali gorzką mękę i śmierć Jezusa, która jest głównym przedmiotem naszego rozpamiętywania w świętym czasie postu. Kościół wie o tem, że w tych dniach lekkomyślności i grzechu nic niemasz zbawienniejszego jak rozpamiętywanie męki Chrystusa. Gdyby dzieci tego świata wzięły to do serca, co Jezus dla nas ucierpiał, toby się zapewne przed swymi grzechami cofnęły i weszłyby na drogę pokuty. Jeden pobożny kapłan we Florencyi miał obraz, który przedstawiał głowę Chrystusa cierniem ukoronowaną. Przed tym obrazem

codziennie on stawał przez parę godzin i rozmyślał nad nieskończoną miłością względem nas Jezusa. Naprzeciwko mieszkała światowa kobieta, która w przekonaniu, że kapłan tak w lustrze się przegląda, gorszyła się tem, i bezwstydnie prosiła go, by i jej pozwolił w to lustro się popatrzyć. Kapłan zgodził się na to chętnie, wziął swój obraz i zaniósł go do domu onej kobiety. Gdy ta ujrzała obraz naszego Zbawiciela z koroną cierniową na głowie, gdy wejrzała na te myślące oczy, na blade usta, na opuchłą, oplwaną i skrwawioną twarz, nad którą tylko litować się należało, bo twarz ta zaledwie postać człowieka przedstawiała;—przestraszyła się i rozczuliła wielce. A kapłan rzekł: «Oto masz żądane zwierciadło, codziennie wpatruj się w nie. Jeżeli to zwierciadło wrażenia na tobie nie czyni i serca twego do nawrócenia nie skłania, to w tobie jest wszystko straconem.» Surowe te słowa tak głęboko utkwiły w jej duszy, że nad swymi grzechami gorzko rozmyślać poczęła, i pełna skruchy, jako Magdalena, padła przed nogami kapłana i o przebaczenie prosiła. Wkrótce potem poszła do klasztoru, zamknęła się przed światem i na osobności pokutne życie prowadziła.

Ale męka Chrystusa nie jest tylko zwierciadłem do nawrócenia grzesznika lecz i do udoskonalenia i uświęcenia sprawiedliwego. W zwierciadle tym widzimy wszystkie cnoty, które powinniśmy spełniać, jako to: pokorę, cierpliwość, łagodność, posłuszeństwo, miłość bliźniego, zdanie się na wolę Bożą; dlatego też święty Augustyn krzyż nazywa mównicą, z której Chrystus cnót wszystkich naukę wygłasza. Gdy więc rozmyślamy, kto jest Ten, kto cierpiał, co cierpiał, dlaczego cierpiał i w czyjej sprawie cierpiał, to niepodobieństwem jest, iżby rozmyślanie to nie wywołało w nas mocnego wrażenia, iżbyśmy się nie upokorzyli przed Jezusem, iżbyśmy Mu nie dziękowali, nie miłowali Go, iżbyśmy Mu wierności nie ślubowali, iżbyśmy za Nim nie poszli. Upominam was przeto, Najmilsi! teraz i w wielkim poście rozmyślajcie pilnie gorzką mękę i śmierć Jezusa, abyście swój zapał do pokuty i cnoty odżywili i wzmocnili. Szczególniej w te zapusty bierzcie do serca słowa, któremi Bóg Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii swą mękę i śmierć zapowiada, i sami do siebie mówcie: Jezus idzie do Jerozolimy, aby cierpieć i umrzeć; a ja, mamże się udać na zabawę karna-

wałową, aby tam tańczyć, pić i grać? Jezus ma się oddać poganom, ma być ubiczowany, oplwany, okryty szyderstwy, a ja z dziećmi świata mamże się oddawać zabawie? Jezus gorzką śmiercią umiera dla mnie na krzyżu; a ja za tę miłość nie mamże ponieść najmniejszej ofiary, nie mamże się powstrzymać od tej rozpusty zapustnej? Gdy tę gorzką mękę i śmierć Jezusa, o której dziś Kościół mówi we wstępie Mszy świętej, w epistole i Ewangelii, pod uwagę weźmiecie, i w taki i podobny sposób nad niemi rozmyślać będziecie, to z pewnością bogobojnie czas zapustny przepędzicie i od wykroczeń, którym się oddają ludzie światowi, zabezpieczyć się zdołacie.

Zastanówmy się jeszcze nad tem, *jakie to na czas zapustu Kościół szczególne zarządzenia poczynił.*

CZĘŚĆ II.

Z pomiędzy szczególnych zarządzeń, które Kościół na czas zapustu poczynił, wymienię tu tylko dwa: *wystawienie Najświętszego Sakramentu i szafunek sakramentu pokuty i komunii świętej.*

1) W czasie trzech dni zapustnych prawie we wszystkich kościołach parafialnych jest *wystawienie Najświętszego Sakramentu* albo *czterydziestogodzinne nabożeństwo.* Nazwa ta: «czterydziestogodzinne nabożeństwo» pochodzi ztąd, że w wielu miejscach podczas zapust wystawiony bywa na ołtarzu Najświętszy Sakrament przez czterydzieści godzin, by Mu wierni cześć oddawali. W wielu jednak kościołach wystawienie to nie trwa przez całe czterydzieści godzin, rozpoczyna się bowiem codziennie około siódmej a nawet około ósmej godziny z rana a kończy się po południu około godziny drugiej. Pobożny ten zwyczaj wystawiania Najświętszego Sakramentu ku czci publicznej podczas zapustów już liczy kilka wieków. Rozpoczął się on w końcu szesnastego wieku we Włoszech. Zaprowadził go pierwszy święty Karol Boromeusz, czynił toż samo później święty Filip Nereusz, kardynał Poleotti i inni pobożni mężowie, a szczególniej ojcowie towarzystwa Jezusowego, którzy w wielu krajach to nabożeństwo upowszechnili, by lud chrześciański od grzesznej rozpusty karnawałowej odciągnąć. Oni ozdabiali

kościoły i ołtarze, wystawiali Najświętszy Sakrament, miewali kazania, odbywali nabożeństwa i procesye. Środek ten bezowocnym nie został. Wielu, zamiast na zabawę zapustną, udawało się do kościoła, gdzie się modlono, żałowano za grzechy, czyniono postanowienie poprawy życia. Tak więc, zamiast oddawać się lekkomyślności i nowym grzechom, wielu oddawało się nabożeństwu w kościele, i to sprawiało im słodszą radość niż lekkomyślne rozrywki światowe. Piękne to nabożeństwo, by wiernych do niego zachęcić, papieże: Benedykt XIV i Klemens XIII ubogacili odpustami. Ostatni szczególniej papież tym wszystkim, którzyby w te dni Najświętszy Sakrament z pobożnością nawiedzili, do sakramentu pokuty i komunii przystąpili, udzielił zupełnego odpustu. Winno to być dla was, Najmilsi! zachętą, abyście w te dni zapustne odwiedzali Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i cześć Mu oddawali. W zapusty Jezus Chrystus i dyabeł stawią swoje chorągwie, i Jeden i drugi do swej służby woła. Pan Jezus tak mówi: «Pódźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.» (Mat. 11, 28). Dyabeł znów pokazuje świat, jego zabawy i uciechy i mówi do was: «To wszystko dam tobie, jeźli upadłszy, uczynisz mi pokłon.» (Mat. 4, 9). Za kimże pójdziecie? Za swym Bogiem Zbawicielem, czy też za dyabłem? Ależ nie za dyabłem idźcie; boć on od początku jest kłamcą i mordercą, i czycha na waszą doczesną i wieczną zgubę. Pytam się was, gdy wcześniej lub później znajdziecie się na łożu śmiertelnem, czy to wam sprawi pociechę i radość, żeście dni zapustne po światowemu obchodzili, żeście je przepędzali śród zabaw i rozwiązłości? Chyba, że nie; te owszem rozpusty karnawałowe ciężkim kamieniem przygniatać będą wasze sumienia, godzinę śmierci goryczą wam zaprawią; pełni smutku wzdychać będziecie: Ach, jakże to się źle stało, żem z tymi pustakami karnawałowymi udział przyjmował! O ileż spokojniej mógłbym umierać; gdybym w zapusty, zamiast uczęszczać do gospód i brać udział w rozpustnych kompaniach, odwiedzał raczej swój kościół parafialny i oddał cześć memu Bogu i Zbawicielowi w Najświętszym Sakramencie! To czyńcie, Najmilsi! cobyście pragnęli, aby czynionem było, gdy się na łożu śmierci znajdziecie: bądźcie dalecy od niebezpiecznych

wesołości zapustnych, i karnawał tak przepędzajcie, jak to bogobojnym chrześcianom przystoi. Odwiedzajcie wystawiany Najświętszy Sakrament i oddawajcie Mu cześć. Zapewniam was, że jedna lub druga godzina, przed Bogiem Zbawicielem w Najświętszym Sakramencie śród prawdziwego i serdecznego nabożeństwa przepędzona, nie równie większą wam radość i ubłogosławienie sprowadzi, niż całe dni i noce, którebyście zmysłowym zadowolnieniom światowym poświęcili. Modląc się pobożnie przed tabernakulum doświadczycie, jak wielką prawdę wypowiedział Dawid, gdy rzekł: «Jako miłe przybytki Twoje Panie Zastępów! Albowiem lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich, niż tysiąc (dni w zabawach i przyjemnościach światowych).» (Ps. 83, 2, 11).

2) W ostatki macie też sposobność *przystąpienia do świętego sakramentu pokuty i stołu Pańskiego;* bo prawie we wszystkich kościołach parafialnych, nietylko dziś ale i przez dwa dni następne spowiednicy w konfesyonałach zasiadają, by słuchać spowiedzi. Kościół bardzo sobie tego życzy, abyście tych dni byli u spowiedzi i komunii; i z tego powodu wszystkim, którzy te sakramenta święte przyjmują godnie, jak to mówiłem, i modlą się przed Najświętszym Sakramentem, odpustu zupełnego udziela. I któż więc nie miałby być u spowiedzi i komunii, by tak wielkiej łaski dostąpić? I to jeszcze winnoby wielu skłonić do spowiadania się w te dni, że kapłani w wielu dyecezyach miewają powiększoną władzę, to jest że podczas czterydziestogodzinnego nabożeństwa mogą rozgrzeszać spowiadających się w takich wypadkach, w jakich w innych razach musieliby ich odsyłać po rozgrzeszenie do biskupa.

Podwójny jest powód, dla którego Kościół życzy sobie tego bardzo, abyście w ostatki przystępowali do sakramentów świętych: raz, aby was powstrzymać od niebezpiecznych, a często i bardzo grzesznych zabaw karnawałowych, a powtóre, aby was godnie przysposobić do wielkiego postu. Chrześcianie, którzy w ostatki spowiadają się i komunikują, w rozpuście i zbytkach karnawałowych udziału nie przyjmują; myśl ta: przystępowałem do sakramentów świętych, świeżo przyjąłem do serca mego Zbawiciela i Boga, jest dla nich silną pobudką do powściągliwości się w te dni i do zostawania w bojaźni Bo-

żej. I Jezus Chrystus natchnie ich myślą niebieską, iż w uciechach i używaniu światowem smakować nie będą, a chęci i żądania swoje skierują do wieczności. O gdyby młodzież nasza w te dni z dobrem przygotowaniem odbyła spowiedź i do Stołu Pańskiego przystąpiła, tobym się bynajmniej nie lękał, że ona na duszy swojej szkodę odniesie; bo w pustej rozpuście karnawałowej nie znalazłaby ona żadnego upodobania i niemiałaby nawet pokusy do przyjmowania w niej udziału. Czyńcie, chrześciańscy rodzice, co jest w waszej mocy, by swych synów i córki skłonić do tego, aby w ostatki przystąpili oni do sakramentów świętych, iżby dni te bez szkody dla nich upłynąć mogły.

Gdy w ostatki spowiadacie się i komunikujecie, to czynicie najlepsze przygotowanie do świętego postu; bo im więcej oczyszczacie sumienie swoje ze wszelkich plam grzechowych, tem pokuta wasza, którą poszcząc czynicie, jest przyjemniejszą Bogu i tem więcej wam łask sprowadzi. I można się spodziewać, że czasu postnego korzystniej użyjecie ku swemu zbawieniu, gdy bezpośrednio uprzedzające go dni przepędzicie na przyjmowaniu świętych sakramentów i pełnieniu innych pobożnych uczynków, niż gdybyście je przepędzili na rozmaitego rodzaju wykroczeniach i lekkomyślnościach. Chrześcianie, którzy karnawał źle przepędzają, i w poście wieść będą światowe i grzeszne życie, i o niczem mniej nie pomyślą, niż o pokucie i poprawie życia.

Objaśniłem was, Najmilsi! jak wedle przepisów Kościoła, zapusty obchodzić macie. Oby wam Bóg swej łaski udzielił, iżbyście dni te nie jak dzieci tego świata na lekkomyślności i rozpuście, ale jak pobożni i bogobojni chrześcianie na powściągliwości i świętych ćwiczeniach przepędzali. Pomyślcie, że należycie do Jezusa Chrystusa i z tego powodu bezrozumnych i grzesznych uczynków pogańskich odnawiać nie powinniście. Ostatki uważajcie jako najbliższe przygotowanie do świętego postu i poświęćcie je Panu, gorzką Jego mękę i śmierć pobożnie rozmyślajcie, utajonemu w Najświętszym Sakramencie Panu cześć oddawajcie, święte sakramenta pokuty i komunii przyjmujcie i Panu swemu przyjemne u siebie mieszkanie przygotujcie.

Zakończę dzisiejszą naukę przytoczeniem jednej historyi, która nie tak dawno miała miejsce we Francyi. W klasztorze Oratoryanów w Awinionie był przełożonym niejaki Allard, człowiek bardzo świątobliwy. Miał on przyjaciela nazwiskiem Saze, którego często zwykł był nawiedzać. Raz napisał on do niego list, w którym go zawiadamia, że ostatnie trzy dni zapustne chce u niego przepędzić. Po zapieczętowaniu listu i położeniu na nim adresu oddał go słudze klasztornemu, by podług adresu go przesłał. Sługa on zamiast Saze, przeczytał Suze i posłał list panu, który tak się nazywał, a który rozwiązłe życie prowadził. Ten pan Suze mieszkał w zamku wiejskim i miał u siebie z miasta wesołą kompanię, która z nim zapusty przepędzić zamierzała. Posłaniec oddał mu list, on go otworzył, nie zauważywszy, że do kogo innego był pisany. Gdy przeczytał, zastanowił się, nie mógł pojąć, aby zakonnik w jego pałacu chciał ostatki przepędzać. Przyjaciele śmieli się z jego kłopotu; ale on stał się poważnym i smutnym, i tego usposobienia nie zmienił, mimo usiłowań z ich strony. Co widząc oni przyjaciele, opuścili go w tej nadziei, że już nazajutrz tego grymasu nie będzie. Suze poszedł do łóżka, ale przez całą noc oka nie zmrużył. Sumienie coraz głośniej doń przemawiało; uznał on wreszcie tu palec Boży; wstał, padł na kolana i gorzko opłakiwał swe grzechy, a z nastaniem poranku był zupełnie odmieniony. Odesłał więc zaraz swoich przyjaciół, i sądząc, że ojciec Allard, rzeczywiście pragnąc ratować duszę jego, pisał do niego list, podziękował mu za to, prosił, by się do niego nie fatygował, bo nieuważał się być tego godnym, ale mu przyrzekł, że przy końcu postu sam go odwiedzi, aby odbyć spowiedź z całego życia.

Przez cały wielki post Suze odbywał surową pokutę, po nocach i we dnie opłakiwał swe grzechy i miał szczere postanowienie przy końcu postu spowiadania się z całego życia. Pobożny jeden zakonnik dowiedział się o tej zmianie w usposobieniu pana tego i odwiedził go. Suze wybiegł na jego spotkanie, opowiedział mu o zaszłej odmianie i cudownem swojem nawróceniu. Natchnął Bóg wówczas onego zakonnika, iż radził mu, by spowiedzi nie odkładał. Suze tłumaczył się, że obiecał się spowiadać przed ojcem Allard; gdy jednak zakon-

nik przy swojem obstawał, postanowił zaraz się spowiadać. Przez dzień i noc trwało przygotowanie, potem z największą skruchą odbyła się spowiedź, która przez lat trzydzieści nie miała u niego miejsca. Zakonnik oddalił się wówczas; ale zaledwie za bramę wyszedł, gdy go śpiesznie wrócono, bo Suze umierał. Rzeczywiście paraliż go trącił; chory mowę utracił, był jednak przy zdrowych zmysłach. Spokój, jaki się na jego twarzy malował, więcej mówił, niżby to słowami wypowiedzieć można. Zakonnik udzielił mu ostatnich pociech religijnych, a pokutnik umarł śmiercią sprawiedliwych, zostawiwszy cudowny przykład Bożego miłosierdzia.—Dla tego pana zapusty stały się dniami zbawienia. Oby i dla nas takimi one były! Amen.

Na pierwszą niedzielę postu.

O posypywaniu popiołem jako o przygotowaniu się do wielkiego postu.

«Gdy pościł czterydzieści dni i czterydzieści nocy, potem łaknął.» Mat. 4, 2.

Nadszedł surowy, święty czas—czas czterydziestodniowego postu. Już na samym jego początku wskazuje nam Kościół na Zbawiciela naszego, jak On czterydzieści dni i nocy pości i modli się, i poddaje się wszelkiej surowości pokutnej, aby za grzechy pierwszych naszych rodziców i wszystkich ludzi zadosyć uczynić. Przykład ten Jezusa jest pobudką dla nas, abyśmy i my w tym świętym czasie wyrzekli się wszelkiej próżności światowej, jego lekkomyślności, jego rozrywek i zabaw, a iżbyśmy oddali się, o ile możność pozwoli, powściągliwości i surowym ćwiczeniom pokutnym. W dawnych czasach po wielu miejscach był zwyczaj, że ci, co wczasie zapust oddawali się rozmaitym występkom, w niedzielę dzisiejszą, trzymając zapalone świece, klęczeli w kościele i tym sposobem za dane zgorszenie wiernym publicznie ich przepraszali. Kapłan później nakładał im pokutę, którą oni aż do wielkiego czwartku wypełniali. Gdyby ten zwyczaj trwał do naszych czasów, myślę, że więcejby się pokazało w ręku zapalonych świec niż różańców i książek do nabożeństwa; wielu z nas w czasie karnawału oddaje się bezrozumnym zabawom światowym i wielu ciężkimi grzechami kala sumienie swoje. Ale chociaż on zwyczaj poszedł w zapomnienie, to jednak pozostała konieczność czynienia pokuty, gdy my nietylko w zapusty ale i w ciągu całego życia myślą, słowem, uczynkiem i opuszczeniem dobrego czynu często grzeszyliśmy. Jezus Chrystus odpokutował wprawdzie na krzyżu za nasze grzechy i pojednał nas z Bogiem;

jeżeli my przecież chcemy stać się uczestnikami odkupienia, to musimy swe złe drogi opuścić i ścieżką cnoty postępować. Ten powrót do Boga albo pokuta jest jedynym środkiem ocalenia naszego; gdy zaniedbamy tegośrodka, to, jako niepokutujący żydzi, na wieczne się potępienie wskażemy. «Jeźli pokutować nie będziecie,» mówi Bóg Zbawiciel, «wszyscy także zginiecie.« (Łuk. 13, 3).

Kościół, ta troskliwa o nasze zbawienie matka, w tym świętym czasie wielkiego postu z całą czułością upomina nas, abyśmy się lekkomyślności światowej wyrzekli i godne owoce pokuty czynili. Ku temu zmierzają nietylko liczne nauki, których nam przez swych kapłanów udziela, ale i cały obrzęd nabożeństwa, który na czas wielkiego postu przepisanym został. Nad znaczeniem tego obrzędu kościelnego w czasie postu w tych sześciu niedzielach zastanówmy się, a to niech nam posłuży jako przewodnik i jako zachęta, iżbyśmy czterydziestodniowy post ku swemu usprawiedliwieniu się i uświęceniu odbyli.

Jak to wiadomo, Kościół czas wielkiego postu rozpoczyna od poświęcenia popiołu, którym głowy wiernych posypuje. Z tego powodu środa, w którą się ten obrzęd odbywa, zowie się wstępną albo popielcową. Obrzęd poświęcenia popiołu rozpoczyna się od antyfony i wiersza psalmu, w których mieści się prośba do Boga o łaskę i miłosierdzie. Idą później modlitwy, które wyrażają znaczenie poświęcenia popiołu. Popiół winien być środkiem uświęcenia dla tych, którzy się ze skruchą od swych grzechów odwracają i przed Bogiem je opłakują; winien on wyjednać odpuszczenie grzechów i nagrodę, obiecaną pokutującym, dla tych, którzy nim posypani zostali; winien on dalej napełnić ich duchem skruchy; winien on wreszcie udzielić im mocy, iżby, jako Niniwici, ze wszelką gorliwością pokutę czynili. Skrapia się później popiół wodą święconą i okadza się go. Tak poświęconym popiołem kapłan naprzód sobie posypuje głowę, a następnie wysypuje go na głowy wiernych. Po skończeniu tej czynności odmawia modlitwę, w której prosi Boga o pomoc w rozpoczętej walce z nieprzyjaciołmi zbawienia.

O tem posypywaniu popiołem, od którego Kościół rozpoczyna czterydziestodniowy post, dziś mówić będę i wyjaśnię, że jest ono:

1) **Wyobrażeniem pokuty,**
2) **Upomnieniem do pokuty.**

CZĘŚĆ I.

Posypywanie popiołem jest *znakiem pokuty.* Gdy kapłan we wstępną środę wziął poświęcony popiół i nim wasze głowy posypał, to tym sposobem dał znać, że się rozpoczął czas pokuty, w którym za swe grzechy żałować i przez zupełną poprawę życia do jedności z Bogiem przyjść powinniście. Pokutę przypomina wam i fioletowy kolor popiołu, bo popielaty i wogólności ciemny kolor jest oznaką pokuty. Popiół następnie ma gryzącą moc i z tego powodu, jak wiadomo, używa się przy praniu bielizny. W podobny sposób pokuta oczyszcza serca nasze, wygryza z niego grzechy, którymi zanieczyszczonem zostało. Popiół wreszcie na ziemi rozsypany, jest dobrą mierzwą, użyźnia on pole i łąki i pomaga do dobrego urodzaju zasiewów. I pokuta ma też samą działalność, sprawia ona, że wzrastamy w dobrem i owoce sprawiedliwości przynosimy. Posypywanie popiołem od dawiendawna było symbolem pokuty, jak to *na wielu przykładach tak w Starym jako i w Nowym testamencie widzieć można.*

1) Co czynili *Niniwici,* gdy im prorok *Jonasz* karę Bożą w te słowa zapowiedział: «Jeszcze czterydzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone.» Oni «zapowiedzieli post,» jak to nam Pismo święte mówi, «a oblekli się w wory, od większego aż do mniejszego, i usiedli w popiele.» (Jon. 3, 4—6). Widzimy przeto, że i u Niniwitów już popiół był wyobrażeniem pokuty i że oni tak wiele na tem wyobrażeniu polegali, że nie zadawalniali się samem tylko posypaniem popiołu, ale siedzieli nawet w popiele. Że się Panu ten znak pokuty podobał, to już ztąd się pokazuje, że się nad nimi ulitował, i tak ich samych jako i ich miasto zachował od zguby.

Ale nie jedni tylko Niniwici pokutne swe usposobienie użyciem popiołu wykazali; toż samo czytamy i o wszystkich pokutnikach Starego przymierza. *Dawid,* który nieostrożnie spojrzawszy stał się winnym ciężkiego grzechu, za który surową pokutę odbywał, z popiołu rozmaity użytek czynił, gdyż sam o sobie mówi: «Bom popiół jako chleb jadał, a picie moje mieszałem z płaczem.» (Ps. 101, 10). Święty ten pokutnik, aby się zbawiennie za swe grzechy karać i wszystkie złe żądze w sobie umarzać, chleb, który pożywał, posypywał popiołem, a ile razy przyjmował pokarm, w popiele siadał, aby przy każdym obiedzie przypominał sobie swe wykroczenia i potrzebę za nie pokuty. I *Tamar,* córka jego, gdy zniesławioną została, popiołem posypała swą głowę i w ciężkiej żałobie chodziła. (2. Król. 13, 19). Toż samo opowiada nam historya święta o *Jobie* (42, 6), o wdowie *Judycie* (9, 9), o *Mardocheuszu* (Est. 4, 9), jako i o innych, że się popiołem posypywali i jako wielcy pokutnicy dali się poznać. Gdy prorok *Jeremiasz* w imieniu Boga zapowiedział żydom, że ciężkie kary na nich spadną, to również domagał się od nich, aby swe głowy popiołem posypywali. «Wyjcie pasterze,» woła on na nich, «i wołajcie a posypcie się popiołem przedniejszy między trzodą: bo się wypełniły dni wasze, aby was pobito: i rozproszenia wasze i upadniecie jako naczynie drogie.» (Jerem. 25, 34).

Te surowe słowa proroka mimowoli, Najmilsi! przypominają mi obecne położenie świata, który, jak to wszyscy widzą, nieszczęście i zagubę na swem łonie nosi. Wielka część ludzi odrzuciła objawioną religię i prawdziwie bezbożną się stała; wszelkiej broni piekielnej używa ona przeciwko Chrystusowi i Jego Kościołowi, przekręca wszelkie pojęcie o obyczajowości, cnotę nazywa występkiem a występek cnotą, i bez zmęczenia pracuje nad tem, by istniejący dziś porządek przewrócić i nową wieżę Babel, wieżę niewiary i bezbożności zbudować. Dobrzy jako i źli są niezadowoleni i zagniewani: pierwsi bo widzą, że czasy coraz mętniejszymi się stają, a wzbierająca powódź złego zatamować się nie daje; drudzy, bo nie mają jeszcze tyle wolności, by swym namiętnościom cugli popuścić mogli i co tylko zachcą, czynić zdołali. Pracowitość i oszczędność, odmówienie sobie czegoskolwiek i życie wedle porządku stały się w dzisiejszych

czasach rzadkiemi cnotami; wszyscy chcą posiadać i używać bez pracy; radziby oni przelatywać z jednej przyjemności do drugiej i zadowolenie swych haniebnych pożądań mają sobie za główne zadanie życia. Do tego przychodzi, że już od wielu lat w żadnym kraju pokój ustalić się nie może; wszyscy stoją pod bronią, i można się obawiać, że przyjdzie kiedyś do wszechświatowej wojny, której ofiarą padną ludzie bez liczby, która dorobek wielu pokoleń pochłonie i wiele żałości na kraje i ludy sprowadzi. Przy takich stosunkach posypywanie głowy popiołem winno być rzetelnym znakiem pokuty i wielkiem upomnieniem, byśmy porzucili swój sposób życia światowy i grzeszny, i abyśmy ze skruszonem sercem zwrócili się do Boga, u którego tylko ratunek i zbawienie znaleść można.

2) Ale zwróćmy się od Starego do *Nowego przymierza;* bo i tu znajdziemy również, że posypywanie popiołem jest zwykłym obrazem pokuty. Sam Jezus Chrystus o tem wspomina, gdy mówi, że mieszkańcy Tyru i Sydonu w worze i popiele czyniliby pokutę, gdyby się patrzyli na te cuda, które w Korozaim i Betsajdzie miały miejsce. (Mat. 11, 21). Odpowiednio do tej mowy Pańskiej i zapatrując się na pokutników Starego testamentu posypywanie popiołem Kościół od dawna uznał za znak pokuty i takowy w użycie wprowadził. Historya Kościoła jest świadkiem, że już od pierwszych wieków chrześciaństwa na jawnych pokutników głowy popiół sypano. We wstępną środę ci wszyscy, którzy mieli nieszczęście upaść w grzech ciężki, a którzy pragnęli otrzymać łaskę przebaczenia, rozpoczynali jawną pokutę. W tym celu bez obuwia i w żałobnem ubraniu przychodzili do kościoła; biskup, którego ze łzami prosili o przebaczenie, wkładał na nich pokutną szatę, posypywał im głowy popiołem, skrapiał wodą święconą, ze swem duchowieństwem odmawiał psalmy pokutne i litanię do wszystkich świętych. Przemawiał później do nich, czułemi słowy skłaniał ich do żarliwej pokuty, i wreszcie procesyonalnie wyprowadzał ich z kościoła i ze łzami mówił: «Oto, odednia dzisiejszego będziecie usunięci po za próg matki świętej, Kościoła, a to z powodu grzechów i występków, jako Adam pierwszy człowiek, który za swe wykroczenie z raju wypędzony został.» Na progu kościoła stojąc, upominał ich wreszcie, aby

o miłosierdziu Bożem nie rozpaczali, ale, aby poszcząc, modląc się, odbywając pielgrzymki do innych kościołów, jałmużnę dając i inne pobożne uczynki spełniając, zasłużyli sobie na to, iżby w wielki czwartek znów do kościoła wprowadzeni być mogli. I tak poddawali się oni najsurowszej pokucie, aby w końcu łaskę przebaczenia uzyskać.

Jawna taka pokuta w późniejszych czasach wyszła wprawdzie z użycia, ale obrzęd posypywania popiołem zawsze się utrzymywał. Już wówczas, gdy jawnych grzeszników posypywano popiołem, bywali chrześcianie, którzy z pokory i pobożności prosili, aby i na nich popiół wysypywano. Roku 1091 na soborze w Benewencie polecono, aby wszystkim wiernym posypywano głowy popiołem, aby tym sposobem wszyscy dotykalniej poznali potrzebę pokuty. Od tego czasu w całem chrześciaństwie istnieje zwyczaj posypywania popiołem; i niemasz ani jednego kościoła parafialnego, w którymby we wstępną środę nie poświęcano popiołu i nie posypywano nim wiernych. Z powodu tego obrzędu i wstępna środa, rozpoczynająca wielki post, nazywa się popielcem albo środą popielcową.

Jest to, Najmilsi! zupełnie w porządku, abyśmy się i my staremu urządzeniu Kościoła poddawali i posypywanie popiołem przyjmowali. Wszak wszyscy jesteśmy grzesznikami i musimy to przyznać, że poczynając od lat dziecięcych aż dotąd wieleśmy grzeszyli myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem wielu dobrych uczynków; jako więc tacy, to i tajemnie i jawnie, świadomie i nieświadomie dopuszczaliśmy się wykroczeń przeciwko przykazaniom Bożym i kościelnym, grzechy te mogły być grzechami głównymi, grzechami pięciu zmysłów naszego ciała, grzechami przeciw Bogu, przeciw bliźniemu i przeciw zbawieniu własnej duszy naszej. Takie i tym podobne grzechy winny być dla nas udręczeniem i do pokuty nas skłaniać, bo gdyśmy Boga tak często i ciężko obrażali, a gdybyśmy potem do szczerej pokuty się nie brali, to los nasz musielibyśmy dzielić z niepokutującymi grzesznikami i jako oni, pójść na potępienie wieczne. Ale, jeżeli mamy szczerą wolę czynienia pokuty, to i oznaką pokuty, której używało tak wielu pokutników za Starego i Nowego przymierza i która w Kościele od tak wielu wieków jest w użyciu, nie wzgardzimy; — uznamy się

owszem jako biedni, godni kary grzesznicy, i pełni pokory i skruchy poddamy swe głowy, by na nie popiół sypano. Tem chętniej pobożnemu temu zwyczajowi poddamy się, gdy posypywanie popiołem nie jest prostym znakiem pokuty, ale jak to zaraz usłyszymy i *upomnieniem* do pokuty.

CZĘŚĆ II.

Gdy, Najmilsi! zastanowimy się nad tem, *zkąd popiół pochodzi, czem on jest, na co i jak się posypuje, jakie słowa wymawia kapłan przy posypywaniu,* to łatwo sobie wytłumaczymy, że posypywanie popiołem we wstępną środę bynajmniej nie jest gołym znakiem pokuty, ale prawdziwem upomnieniem do niej.

1) Popiół, którym kapłan we wstępną środę głowy wasze posypuje, nie jest zwykłym popiołem, nie jest zwykłą pozostałością po spalonem drzewie; jest on popiołem ze spalonych gałązek palm poświęconych w niedzielę palmową roku ubiegłego, z któremi odbywaliśmy uroczystą procesyą. I dlaczego to tak? Ma to piękne swoje znaczenie. Gałązki palmowe są znakiem pokoju, którego po wojnie i zwycięztwie zażywać się zwykło. Mieszkańcy Jerozolimy wyszli z palmami za miasto przeciwko Bogu Zbawicielowi, gdy On wchodził do tego miasta, by Go jako Króla pokoju powitać. Świętych też, gdy do nieba wstępują, przedstawiają nam malarze z palmami w ręku dla pokazania, że oni dobrą odbyli walkę i że teraz wiecznego pokoju zażywać będą. W kościelnem rozumieniu palmy są znakiem niebieskiego pokoju i wiecznego odpoczynku wybranych. Więc popiół z palm oznacza, że dla nas pokój niebieski, wieczny spoczynek, które nam pierwiastkowo przeznaczone były, zostały stracone, i że uronionego tego dobra odzyskać o własnych siłach tak nie jesteśmy zdolni, jak jest rzeczą niemożliwą, aby w naturalny sposób z tego popiołu powstały gałązki, któreby rosły, okryły się liściem zielonym i barwnym kwiatem. I to tak jest w istocie; przez grzech utraciliśmy niebo, i to tak utraciliśmy, że gdybyśmy samym sobie byli zostawieni, nie moglibyśmy mieć żadnej nadziei wnijścia kiedyśkolwiek do niego.

Gdy ci więc, mój Chrześcianinie! kapłan popiół na głowę we wstępną środę posypuje, to wygłasza ci smutną prawdę: «Patrz, oto popiół, i popiół z gałązki palmowej, którą miałeś nosić w miejscu, gdzie wieczny pokój panuje, w niebie; ale, ponieważ zgrzeszyłeś, to ta gałązka palmowa w popiół ci się zmieniła i już przed tronem Boga nosić jej nie możesz.» Ale lubo słowa te bardzo są przygnębiające i zabójcze dla nas, tracić przecież wszelkiej nadziei nie mamy; bo lubo gałązka palmowa spaloną została, ale zupełnemu zniszczeniu nie uległa; popiół po niej pozostał. Chociaż przez grzech utraciliśmy niebo, Bóg jednak nie odrzucił nas tak zupełnie, jako zbuntowanych aniołów; zostawił On nam promyk nadziei, gdy pierwszym naszym, rodzicom, zaraz po upadku ich w grzech, Odkupiciela obiecał. Gdy więc przyjmujemy popiół z ręki kapłana, to mamy wszelaki powód do smutku z powodu swej nędzy grzechowej; ale też i z całą ufnością wzrok swój ku Bogu skierować winniśmy, boć On nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Ufność ta tem żywszą w nas być powinna, że popiół nie jest ze zwyczajnej ale z poświęconej palmy, z którąśmy wychodzili w uroczystej procesyi na spotkanie Boga Zbawiciela w niedzielę palmową. Wspomnieć winniśmy wówczas na Jezusa, na którego nie z oddalenia już patrzymy, jako ludzie za Starego testamentu, ale który już dzieła odkupienia dokonawszy, między nami pozostaje i łaski nam świadczy. Więc też popiół z poświęconej palmy do nas przemawia: «Oto, Jezus, wasz Odkupiciciel, już przyszedł i wasz grzech odkupił; niebo stoi dla was otworem; skutkiem wszechmocnej Bożej miłości, moc i życie wejdzie w ten popiół, gałązka palmowa pocznie być znów zieloną i kwitnącą, i gałązka ta w rękach waszych wiecznie zieloną i kwitnącą zostanie, bylebyście tylko dla grzechu umarli, a żyli dla sprawiedliwości.» Powiedźcie sami, Najmilsi! czy w tem znaczeniu popiół z poświęconej gałązki palmowej nie jest głosem, który budzi was do powstania ze snu grzechowego i do udania się z zapałem do pracy dziennej nad zbawieniem własnem?

2) Ale zastanówcie się jeszcze nad tem, *co to jest popiół?* Ze swej natury jest on tem, co po pozostało po spaleniu się jakiej rzeczy. Spalcie najkosztowniejsze drzewo, które się na

wagę srebra i złota kupuje; co z niego zostanie? Nic więcej, tylko lichy popiół; a nawet kosztowne i drogie kamienie, jak dyament, nie pozostawiają po sobie nic więcej, gdy są spalone, jedno zwykły popiół. Tak tedy popiół jest obrazem nicości ziemskich dóbr i uciech; wszystko, co świat ma i co dać może, jest w końcu niczem więcej, jedno lichym popiołem. Salomon, to dziecko szczęścia na ziemi, doświadczył tego na sobie. Miał on obfitość wszystkiego, czego tylko serce ludzkie pożądać może; w pałacu jego nagromadzone były najkosztowniejsze skarby; narody okoliczne podziwiały jego mądrość, ozdobę, majestat; królowa Saby za szczęśliwe poczytała sługi, którym dano było otaczać osobę jego; miał obfitość i zabaw i przyjemności w życiu; słowem, wszystko posiadał, czego zażądało serce jego. Ale patrzcie, to wszystko w końcu okazało się mu tylko lichym popiołem. Sam to Salomon zeznaje, bo w końcu życia swojego, wzdychając, często powtarzał te słowa: «Próżność nad próżnościami i wszystko próżność.» (Ekl. 1, 2). Salomon mówi nauczony doświadczeniem; słowa jego są najczystszą prawdą. Dobra, które nam świat daje, na wejrzenie są niby coś warte, one świecą; ale serca zadowolnić zupełnie nie mogą; głodnego mogą one wabić, ale nasycić go nie zdołają;—są one lichym popiołem. Na pierwsze wejrzenie oczarują one człowieka, owszem upoją go niby, ale gdy pierwsze otumanienie przejdzie, nie pozostawiają po sobie nic, jedno niesmak, zniechęcenie, wyrzut sumienia—lichy popiół. Ale przypuściwszy, że mogłyby one nas szczęśliwymi zupełnie uczynić, to jednak i tak nie zasługiwałyby u nas jedno na pogardę, bo są zawodne, tyłem się do nas obracają, opuszczają nas zupełnie, gdy umierać nam przyjdzie—są one wówczas dla nas tylko lichym popiołem. «Ryba,» mówi św. Augustyn, «którą na wędce żer wabi ku sobie, porywa go i w nim smakuje, dopókąd nie poczuje haczyka; ale gdy rybak wędkę pociągnie, wtedy widzi się być złapaną, i rzucaniem się swojem pokazuje, że już niema tej przyjemności, której poprzednio doświadczała. Toż samo ma się z ludźmi odnośnie do tego świata; używają oni dóbr, których on im dostarcza i zdaje im się, że są szczęśliwi; ale nie długo to trwa, czują wreszcie boleść i udręczenie z powodu rzeczy, których używali, i z któremi związani byli!»

Te to są ważne prawdy, Najmilsi! które nam kapłan do rozmyślania daje, gdy we wstępną środę popiół nam na głowę sypie. «Wszystko,» mówi on do nas, «wszystko, co ziemia daje, za czem się tak bardzo ubiegacie, z powodu czego nieraz Boga ciężko obrażacie, jest nicością i próżnością, jako popiół, którym was posypuję; wszystko, co posiadacie i czego używacie, stanie się w końcu takim samym popiołem, który niegdyś był czemściś, ale teraz jest niczem; przyjdzie śmierć, która wam nic nie zostawi, jedno grób tylko. Bądźcież przeto roztropni; zrzućcie lichy proch z nóg swoich, służcie Bogu i troszczcie się o nieśmiertelną swą duszę!» Gdy słowa te, Najmilsi! choć trochę do serca weźmiecie, nie wątpię, iż dobre postanowienia uczynicie i posypanie to popiołem stanie się wam silną pobudką do czynienia pokuty.

3) Posypuje wam kapłan popiołem nie ręce, ani nogi, ani inną jaką część ciała, ale głowę. Głowa zajmuje najpierwsze miejsce u człowieka i miejsce to zawsze utrzyma; w głowie ma też siedlisko swe pycha; dlatego też o pyšnym człowieku mówią, że głowę wysoko nosi. Ale wiecie, Najmilsi! że prawdziwej, z Bogiem nas jednającej pokucie nic tak na drodze nie stoi, jako pycha. Dopókąd duch pychy w nas panuje, nie możemy się spodziewać żadnego przebaczenia grzechów, żadnego usprawiedliwienia; bo apostoł mówi, iż «Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.» (Jak. 4, 6). Niechaj się grzesznik modli, pości, jałmużnę daje i inne dobre uczynki spełnia: nic mu to nie pomoże do pojednania się z Bogiem, gdy mu na pokorze zbywać będzie. Pyszny faryzeusz modlił się w kościele i z niczem wyszedł; gdy pokorny celnik łaskę otrzymał. Więc Kościół posypuje popiół na naszą głowę i tym sposobem daje znać, że do pysznienia się żadnego powodu nie mamy, boć niczem nie jesteśmy, jedno popiołem i prochem. «Nędzny człowiecze,» woła on do nas, «nie podnoś dumnie swej głowy; pamiętaj o swym początku, wspomnij na swój koniec, i poznaj, że tylko lichym popiołem jesteś; poznaj swą nicość i upokórz się przed Bogiem, aby z miłosierdziem zwrócił się ku tobie i w dniu sądu był dla cię łaskawym.»

Kapłan posypuje popiół na głowę w formie krzyża. Ma to swoje znaczenie. Krzyż przypomina nam Jezusa ukrzyżowanego. Gdy przeto kapłan w formie krzyża posypuje nam popiół, to wskazuje na Jezusa, naszego Zbawiciela ukrzyżowanego, i stawia nam przed oczy wielką prawdę, że tylko w Nim prawdziwą pokutę czynić i śmierci wiecznej uniknąć zdołamy. Posypywanie popiołem w postaci krzyża jest szczególnem wezwaniem do pokuty; bo gdy Jezus Chrystus dla zadosyćuczynienia za nasze grzechy tak gorzką śmiercią na krzyżu umarł, to czyż dla nas miałoby być za ciężko poddać się surowości pokuty i wszelką ponieść ofiarę, jakiej pojednanie się nasze z Bogiem wymaga?

4) Kapłan, posypując popiołem głowę, te wymawia słowa: «Memento, homo, quia pulvis es, et in pulverem reverteris. Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz!» Dla kogoż te słowa nie będą wezwaniem do pokuty? Grzeszniku, ty umrzesz; ty to wiesz; ale czy też wiesz, kiedy ty umrzesz? Nie, tego ja nie wiem, odpowiadasz. Lecz ja cię pytam: jeżeli umrzesz w grzechu, co już tak wielu grzeszników spotkało, to co będzie z tobą? O zadrżyj na to wspomnienie,—bo na wieki jesteś zgubiony! Umrzesz; ty o tem wiesz; ale czy też ty wiesz, jak ty umrzesz? Nie, ty i tego też nie wiesz. A jeżeli ty umrzesz—nagle, bez kapłana, bez sakramentów, niemogąc nawet wezwać najświętszego imienia Jezus, jak to już wielu umarło,—co z tobą się stanie? Jeżeli wówczas będziesz w stanie grzechu, na wieczne potępienie pójdziesz. Bratobójca Kain, ludzie w dniach potopu, nieporządni synowie Helego, Ofni i Finees, król Saul, zdrajca Judasz, niepokutujący żydzi w Jerozolimie w grzechu poumierali i na wieki się zgubili. O, gdy grzesznik o śmierci pomyśli i o strasznym losie, który go czeka po śmierci, to niepodobna, aby dłużej w bezpokucie zostawał; sumienie przeciwko niemu powstawać będzie i najmniejszego spoczynku mu nie da, dopókąd on z więzów grzechowych się nie uwolni i nie nawróci. «Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje,» mówi Duch Święty, «a na wieki nie zgrzeszysz.» (Ekkl. 7, 40). Dlatego i św. Ambroży upomina nas, abyśmy często myśleli o śmierci, gdy mówi: «Często w duchu zstępuj do swego grobu, abyś swe oczy od próżności odwrócił i strzegł się Boga obrażać. Tym pro-

stym i lekkim środkiem każdego dnia nieśmiertelną koronę w niebie możesz sobie zyskiwać. Wie o tem Kościół; z tego też powodu przez posypywanie popiołem i przez słowa, które przy tej czynności wymawia, przypomina nam o śmierci, abyśmy się ze swej lekkomyślności wycofali, a wczesną, gorącą i wytrwałą pokutą swe dusze ratowali.»

Takie to ma znaczenie posypywanie popiołem, którem rozpoczynamy święty czas postu. Jest ono bardzo stosownem i zbawiennem zarządzeniem świętego naszego Kościoła; bo jest nietylko znakiem pokuty, ale nadto prawdziwem do niej upomnieniem. Kończąc tę naukę, wyrażam życzenie, iżbyście się na seryo brali do rzeczy: iżbyście spełniali to, co posypywanie to oznacza i do czego was skłania, to jest, iżbyście w ciągu czterydziestodniowego postu godne owoce pokuty czynili: Idźcież za przykładem dawnych pokutników, którzy na znak pokuty posypywali się popiołem, grzechy swe opłakiwali i bezustannie Boga o miłosierdzie prosili; wyrzeczcie się grzechu, wejdźcie na ścieżkę pokuty i prowadźcie bogobojne życie, byście z Bogiem pojednani łaskę Jego pozyskali, a to wedle słów proroka, który mówi: «Jeżeli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze.» (Ezech. 18, 21). Amen.

Na drugą niedzielę postu.

O ustanowieniu czterydziestodniowego postu.

«Panie, dobrze nam tu być.» Mat. 17, 4.

Jakże pięknem, jak wspaniałem musi być to niebo, gdzie nasi ubłogosławieni bracia i siostry zawsze w blizkości Boga przebywają i na święte Jego oblicze patrzeć się mogą! Piotr ujrzał dziś tylko słaby promień Bożego majestatu, a tak nim zaraz zachwycony został, że w uniesieniu nic innego wypowiedzieć nie mógł, jedno te słowa: «Panie, dobrze nam tu być!» Zapomina on o swem wysokiem powołaniu, zapomina o tem, że wszystkim narodom ziemi ma opowiadać Ewangelią i rządzić Kościołem; nie pragnie on żadnych przyjemności i dóbr światowych; jedynie na tej górze chce on być zawsze, by się napawać widokiem ubłogosławionego oblicza Mistrza swojego. «Jeżli chcesz,» rzecze on do Pana, «uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.» Św. Augustyn na prośbę przyjaciela swego Seweriusa pragnął napisać niewielką rozprawę o szczęśliwości niebieskiej. Zamknął się przeto w swej celi i wziął się do pióra, by przed rozpoczęciem tej pracy napisać list do św. Hieronima i prosić go, jak to zwykł był czynić zawsze, o radę, co do niektórych punktów. Ale znagła, jak to on sam opowiada, ujrzał nigdy dotąd niewidziane światło, jakiego żadna mowa wypowiedzieć nie może; izba, w której się znajdował, wypełniła się tak przyjemną wonią, że jej opisać nie w stanie. W osłupieniu, prawie od zmysłów odchodząc, Augustyn usłyszał czysty głos do siebie mówiący: «Co czynisz, Augustynie? Czyż sądzisz, że całe morze do małego naczynia przelać zdołasz, albo że ziemię piędzią przemierzysz? Czy chcesz to ujrzeć, czego żadne oko ziemskie

widzieć nie może, czy chcesz to objąć, czego żadne serce ludzkie zrozumieć nie w stanie? Czy chcesz to pojąć, co jest nieskończonem, co jest niepojętem? Jaką miarą chcesz mierzyć to, co zmierzonem być nie może?»—Był to głos św. Hieronima, który, o czem Augustyn wiadomości nie miał, tegoż samego dnia w Betleem umarł, i tem pokazaniem się dał wskazówkę, że szczęśliwość niebieska, do której on wszedł, nad wszelkie opisy jest wyższą.

Sądzę, Najmilsi! że wszyscy pragniecie serdecznie i Boga oglądać i cieszyć się tą niewypowiedzianą radością, jaka z tem błogosławionem widzeniem się łączy. I pragnienie to ziścić się może; wszak Jezus Chrystus, jak to On sam zapewnia, wszedł do nieba, aby tam dla nas mieszkanie przygotować iżbyśmy tam mogli być, gdzie On jest. (Jan. 14, 3). Wszyscy jesteśmy do tego powołani, abyśmy do Niego przyszli i abyśmy mieli udział w tej chwale, jakiej On zażywa w niebie, zasiadając po prawicy Ojca. Abyśmy zaś ten cel, godny pożądania, osiągnęli, musimy, tu żyjąc na ziemi, być godnymi naśladowcami Jego. «Jeżeli kto chce za mną iść,» mówi On, «niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną.» (Łuk. 9, 23). Życie nasze musi być podobnem do życia Jego; «albowiem,» pisze apostoł, «które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego, żeby on był pierworodnym między wielą braciej.» (Rzym. 8, 29). A ponieważ całe życie Pana Jezusa tu na ziemi było jednem umartwieniem, ciągłem niesieniem krzyża, to i dla nas nie pozostaje nic, jedno umartwianie się, krzyżowanie ciała i jego upodobań, i ciężka droga zaparcia się samego siebie. Szczególniej święte te ćwiczenia winniśmy wziąć na siebie w czasie czterydziestodniowego postu, bo to właśnie jest czas pokuty. Z tego też powodu zaraz na początku posypuje nas Kościół popiołem i upomina, byśmy pamiętając o tem, że śmiertelnemi istotami jesteśmy, pokutę czynili.

Przed ośmiu dniami mówiłem o tem posypywaniu głowy popiołem, i wyjaśniłem to, że jest ono oznaką pokuty i upomnieniem do jej czynienia. Dziś mówić będę o *ustanowieniu*

czterydziestodniowego postu i odpowiem na następujące dwa pytania:

1) Dlaczego Kościół ustanowił czterydziestodniowy post?
2) Dlaczego ten post naznaczył bezpośrednio przed Wielkanocą?

CZĘŚĆ I.

Czterydziestodniowy post istnieje nie od dziś ani od wczoraj; co do wieku, on jest równy z Kościołem. Jak daleko zajdziemy w stulecia chrześciańskie, zawsze i wszędzie go znajdujemy; ślad jego ginie aż w czasach apostolskich. Z tego powodu św. Hieronim mówi, że czterydziestodniowy post mamy z zarządzenia apostolskiego. I św. Leon, papież, zaznacza, że go apostołowie, nauczeni przez Ducha Świętego, zaprowadzili. Jakże więc czcigodnym winien być dla nas ten czterydziestodniowy post, kiedy on tyle wieków sobie liczy i od samych apostołów początek bierze!

Ale święty ten czas jeszcze czcigodniejszym nam się okaże, gdy odpowiemy na pytanie: *dlaczego go Kościół postanowił?* Uczynił to Kościół dla dwóch głównie powodów: 1) że najsławniejsi święci Starego testamentu i sam Jezus Chrystus, Założyciel Nowego przymierza, po czterydzieści dni pościli; 2) aby nam przypominać ten obowiązek, iżbyśmy Boga, jako najwyższego Pana naszego i Dobroczyńcę, uznawali i Jemu należną daninę płacili. Bliższe objaśnienie wyświetli to lepiej.

1) Gdy zwrócimy swój wzrok na Stary testament, to dostrzeżemy zaraz dwóch wielkich, bardzo sławnych świętych, którzy po czterydzieści dni pościli; dostrzeżemy *Mojżesza* i *Eliasza*. *Mojżesz,* jak to nam historya święta (2. Mojż. 24, 48.) mówi, udał się na górę Sinai i bawił tam czterydzieści dni i czterydzieści nocy «chleba nie jedząc i wody nie pijąc» (5. Mojż. 9, 9), a więc zachował najściślejszy post. Że Bóg w tym czterydziestodniowym poście Mojżesza miał upodobanie, nie możemy o tem ani na chwilę wątpić; bo zaszczycał go poufną rozmową i dał mu dwie kamienne tablice, na których własnoręcznie wypisał swe święte przykazania. Post ten zupełnie jasnym Mojżesza uczynił; gdy on z góry zeszedł i poka-

zał się ludowi, z głowy jego wychodziły błyszczące promiona, a twarz jego jako słońce jaśniała, tak, iż patrzący nań musieli się zakrywać, ilekroć do dzieci Izraela przemawiał, bo blasku jego znosić nie mogli.

Eliasz, największy z proroków, również czterydzieści dni pościł na górze Horeb. I Jego post był Panu przyjemny; bo darzyć go raczył i swoją obecnością i swoją rozmową. Owszem, większej mu łaski udzielił, bo nie dał mu umrzeć, jako innym ludziom, ale na ognistym wozie wziął go do nieba. Czytamy też o obudwóch tych świętych, o Mojżeszu i Eliaszu, w dzisiejszej Ewangelii, że się znajdywali na górze podczas przemienienia Pańskiego i z Nim mieli rozmowę, coby miejsca nie miało, gdyby czterydziestodniowy post nie podobał się Bogu. Z pewnością więc, Najmilsi! nie czynimy źle, gdy idziemy za przykładem tych wielkich świętych i wedle przepisu Kościoła czterydziestodniowy post pilnie zachowujemy. Gdyby nam ktoś przyganiać chciał, że czterydzieści dni pościmy, to moglibyśmy sprawiedliwie taką dać mu odprawę: «Mojżesz i Eliasz, ci święci mężowie, którym ja i ty rzemyka u obuwia rozwiązać nie jesteśmy godni, po czterydzieści dni pościli; czy może być rzeczą złą i godną nagany, gdy i ja czterydzieści dni poszczę?» Na tych dwóch wielkich mężów Starego zakonu, na Mojżesza i Eliasza wskazuje i św. Chryzostom chrześcianom swojego czasu, gdy ich upomina, by post czterydziestodniowy sumiennie zachowywali. «Gdy wielki Mojżesz,» mówi on, «czterydzieści dni pościł, mógł otrzymać tablice prawa; i gdy po zejściu z góry ujrzawszy bezbożność ludu, rozbił je, musiał powtórnie czterydzieści dni pościć, aby nanowo tablice z nieba otrzymać. Również tak długi post zachowywał Eliasz, który na ognistym wozie wzięty do nieba, śmierci dotąd nie widział.»

Ale co do czterydziestodniowego postu możemy się powoływać nietylko na przykład wielkich świętych Starego testamentu, lecz i na przykład samego Jezusa, naszego Pana i Odkupiciela. Jaktośmy przed ośmiu dniami w Ewangelii czytali, Zbawiciel nasz przed swojem jawnem wystąpieniem udał się na pustynię i tam pościł czterydzieści dni i czterydzieści nocy. Jeżeli Jezus, nasz Bóg Odkupiciel, czterydzieści dni pościł, to któż może się opierać, by tegoż samego nie czy-

nić? Czyż nie jest On dla nas wzorem i przykładem, wedle którego urabiać się musimy, jeżeli dobrymi chrześcianami być chcemy? Czyż książe apostołów nie powiedział: «Chrystus zostawił nam przykład, abyśmy naśladowali tropów jego?» (1. Piotr 2, 21). W istocie, każdy chrześcianin winien się cieszyć, że Kościół czterydziestodniowy post ustanowił, i post ten chętnie zachowywać, aby swemu Zbawicielowi podobnym się stać. Dlatego i św. Chryzostom mówi: «Sam Jezus Chrystus, nasz Pan, naprzód pościł czterydzieści dni, a potem rozpoczął wojnę przeciwko dyabłu, i tym sposobem dał nam przykład, że i my przez post mamy się uzbroić i przez post nabyć mocy do walki przeciwko nieprzyjacielowi.»

Zastanówmy się nad tem, Najmilsi! *jak to Jezus Chrystus pościł.* Przez ciąg czterydziestu dni i czterydziestu nocy wstrzymał się On od wszelkiego pokarmu; nie zjadł ani kromki chleba, ani odrobiny wody nie wypił. Czyż to przeto dla nas za wiele jest, gdy w świętym czasie postu czynimy sobie jakąś ujmę w pokarmie i napoju, gdy zmysłową żądzę jedzenia hamujemy i przyjęciem raz na dzień pokarmu zadawalniamy się? Rozważmy zresztą, *dlaczego* to Jezus Chrystus pościł. Pościł On nie dla swej korzyści, nie dlatego, aby za swe grzechy pokutę czynić, albo aby przeciwko napaściom szatana się bronić, aby się zabezpieczyć w oręż przeciwko jego pokusom. Był On świętym nad świętymi i dalszym od grzechu, niż niebo od ziemi; szatan nad Nim nie miał najmniejszej władzy; bo On przyszedł zepsuć jego dzieła. Więc On tylko w naszym interesie pościł; pościł dla zadosyć uczynienia za nasze grzechy. Pierwsi rodzice nasi przestąpili przykazanie o poście, które im Bóg dał w raju: zjedli zakazany owoc, i siebie i swe potomstwo do największej nędzy przywiedli. Więc Zbawiciel nasz Bóg pościł dlatego, aby grzech pierwszych naszych rodziców, który skutkiem naszego od nich pochodzenia stał się i naszym grzechem, naprawić i ich i nas wszystkich od następstw tego grzechu wykupić. Więc też i nam przystoi, byśmy swą żądzę jedzenia i picia umartwiali i czterydziestodniowy post wedle przykazania kościelnego dokładnie zachowywali. Dlatego i św. Ambroży mówi: «Jeżeli chcesz być chrześcianinem, to musisz to czynić, co czynił Chrystus. On, który żadnego grzechu nie-

miał, pościł czterdzieści dni, a ty, który grzeszyłeś, czterdziestu dni pościć nie chcesz? On, mówię ci to, nie miał żadnego grzechu, i za nasze grzechy pościł. Jakiż z ciebie będzie chrześcianin, niech ci to powie własne twoje sumienie, gdy ty wówczas, gdy Chrystus dla ciebie głód znosił, więcej niż raz na dzień objadasz się do sytości?»

2) Ale mamy i inny powód do należytego zachowania czterdziestodniowego postu, który wskazuje św. Grzegorz wielki, gdy się tak wyraża: «Czterdziestodniowy post trzeba ściśle zachować, i, z wyjątkiem niedzieli, bynajmniej przerywać go nie należy; *bo dni te postu są dziesiątą częścią roku.* Od pierwszej niedzieli postu do Wielkanocy jest sześć tygodni, co stanowi czterdzieści dwa dni. Gdy od liczby tej odejmie się sześć dni niedzielnych, które się do postu nie liczą, to pozostanie trzydzieści sześć dni postnych. Ponieważ w roku liczy się trzysta sześdziesiąt pięć dni, a my pościmy trzydzieści sześć dni, więc oddajemy niejako Bogu dziesięcinę roczną. Aby jednak wypełnić świętą liczbę czterydziestu dni, którą Odkupiciel nasz swym postem uświęcił, to wzięte zostały cztery dni z poprzedniego tygodnia, wstępna środa, czwartek, piątek i sobota.»

Więc drugim powodem, dlaczego czterydziestodniowy post zachować mamy, jest ten, *abyśmy Bogu winną od nas dziesięcinę złożyli,* to jest, abyśmy dziesiątą część roku na szczególną Jemu służbę poświęcili. Bóg ma prawo tej dziesięciny od nas się domagać; bo «wszelki datek dobry, wszelki dar doskonały,» jak to apostoł mówi, «z wysocza jest,... od Ojca światłości.» (Jak. 1, 17). Bogu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czem jesteśmy. Ale te dary, które Jego dobroć nam na łono składa, nie są naszą własnością, którą wedle swego upodobania rozrządzaćbyśmy mogli; są to dobra do zarządu nam oddane, któremi wedle Jego woli zarządzać tylko możemy. Gdy tedy sprawiedliwą jest rzeczą, aby dzierżawca i poddany właścicielowi gruntu dawał dziesięcinę, albo, jakto teraz prawo przepisuje, zamiast dziesięciny jakieś wynagrodzenie w pieniądzach wypłacał; to o ileż więcej my jesteśmy obowiązani wypłacać corocznie dziesięcinę Bogu, Panu całego świata? Ale jakaż to jest dziesięcina, której On od nas wymaga? Czy może dziesiątej części zebranego zboża? lub może dziesiątej części na-

szych dochodów? Bynajmniej; Bóg nie żąda od nas ani pieniędzy, ani majątku; tymi możemy wspierać ubogich i potrzebujących;—ofiarą, którą Mu złożyć możemy, jest serce pokutne. «Ofiara Bogu, duch strapiony,» mówi psalmista, «serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.» (Ps. 50, 19). Taką jest dziesięcina, którą Bogu winniśmy, a którą On od nas łaskawie przyjmuje: musimy czterydziestodniowy post należycie zachować, i wewnętrznie i zewnętrznie umartwiać się, grzechy swoje opłakiwać, i godne owoce pokuty czynić.

Takie to są, Najmilsi! dwie przyczyny, dlaczego Kościół czterydziestodniowy post zaprowadził: miał on przytem na oku wielkich mężów Starego testamentu, Mojżesza i Eliasza, Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, którzy po czterydzieści dni pościli, a przykład ich my naśladować winniśmy. Chciał on też nam i to przypomnić, abyśmy Bogu, jako naszemu Panu i Stworzycielowi od którego wszystkie dobra pochodzą, winny hołd składali i dziesięcinę płacili, a to tym sposobem, że dziesiątą część roku poświęcimy umartwieniu, nabożeństwu i uczynkom miłosiernym względem bliźnich. Któż tu nie będzie podziwiał mądrości Kościoła przy ustanowieniu czterydziestodniowego postu? Miał też Kościół swe ważne powody, iż czterydziestodniowy post *ustanowił bezpośrednio przed Wielkanocą*. O czem zaraz.

CZĘŚĆ II.

Znajduję szczególniej trzy powody, które skłoniły Kościół, iż czterydziestodniowy post naznaczył bezpośrednio przed Wielkanocą; chciał tu on 1) *zabezpieczyć nas przeciwko niebezpieczeństwom, jakie w czasie wiosennym mogą zagrażać zbawieniu naszej duszy;* 2) *przypomnić tajemnicę gorzkiej męki i śmierci Pana Jezusa,* 3) wreszcie, *przygotować nas do godnego przyjęcia świętych sakramentów pokuty i ołtarza.*

1) Wielkanoc, jak to wiadomo, przypada zawsze na wiosnę; mianowicie niedziela, następująca po pełni wiosennej, jest zawsze niedzielą wielkanocną. Jakkolwiek powabnym i miłym jest czas wiosenny, ma on przecież dla nas wiele niebezpieczeństw i wogólności więcej niż inna pora roku. Jako cała

natura powstaje ze snu zimowego, pędzi soki, okrywa się zielonością i kwiatem, tak też i w człowieku, który jest małym światem, wszystko się odżywia, budzą się rozmaite popędy zmysłowości, które nierzadko są źródłem wielu i bardzo silnych pokus. Prócz tego człowiek, wychodzi ze swej długiej samotności, w której go zima trzymała, rozwesela się śród swobodnej natury, przyjmuje udział w rozrywkach, których wiosna obficie dostarcza. Dla cnoty jego i to bez niebezpieczeństwa nie jest; bo w wirze światowym i w zetknięciu z ludźmi znika nierzadko religijne poczucie i zostawia miejsce dla lekkomyślności; wychodzą na wierzch złe pożądania, które go zaślepiają, dobre zasady się chwieją i do upadku go prowadzą. Wielu chrześcian, którzy w przykrym zimowym czasie w niewinności i czystości obyczajów chodzili, w wesołych wiosennych dniach utraciło cnotę. Szczególniej to dotyczy grzechu nieczystości, którym piękna pora wiosenna często hańbioną bywa. Cóż tedy czyni Kościół, ta troskliwa o zbawienie nasze matka, by nas, o ile można, zabezpieczyć przeciwko niebezpieczeństwom i pokusom zbliżającej się wiosny? Poleca on ten czas uprzedzić czterydziestodniowym postem, i daje nam tym sposobem wyborny środek utrzymania się w dobrym stanie. Jeżeli wygodne życie jest oliwą na ogień złych pożądliwości, to umartwienie jest wodą, która powstały płomień złych namiętności natychmiast przydusza, tak iż one nie wybuchają i drzewa łaski, zaszczepionego w sercu naszem przez Ducha Swiętego, nie obalają. Umartwienie się nietylko osłabia i trzyma w karbach zmysłowe upodobania i pożądliwości; ale i duchowi dodaje życia i mocy, tak iż on utrzymuje przynależne mu panowanie nad zmysłowością i ciałem, i sprawę zbawienia wytrwale popierać może. «W poście (który jednak tylko małą cząstkę umartwienia w sobie obejmuje),» mówi św. Cypryan, wysycha brud grzechowy, zasypia lubieżność, złe żądze bledną, rozkosze uciekają, i gaśnie zarzewie palącej się Etny.» Tak tedy wewnętrzne i zewnętrzne umartwienia, jakie nam w świętym czasie postu Kościół przepisuje, są niby duchownemi ćwiczeniami, które nas zaopatrują w moc, iż śród powabów i pokus życia wiosennego zostajemy w wierności Bogu i łaski Jego nie tracimy. Zachowujmy sumiennie wszystko, co nam w świętym

czasie postu przepisanem jest, a z pewnością niebezpieczeństwa wiosny ominą nas szczęśliwie.

2) Drugim powodem, dla którego Kościół przepisał post przed Wielkanocą, jest *rozmyślanie gorzkiej męki i śmierci Jezusa Chrystusa.* Przed samą Wielkanocą, bo w wielki piątek, Bóg Zbawiciel nasz dał nam dowód największy swej ku nam miłości; umarł za nas na krzyżu. Tej wielkiej tajemnicy Bożej miłości cały czas czterydziestodniowego postu jest poświęcony; z tego powodu w tym czasie mają miejsce rozmaite nabożeństwa, jak np. Droga Krzyżowa, Gorzkie żale, w których gorzka męka i śmierć Pana Jezusa rozpamiętywaną była.

Powiedzcie sami, Najmilsi! czy to nie jest rzeczą właściwą, abyśmy wtenczas pościli i modlili się, abyśmy się wyrzekli przyjemności i rozrywek światowych i pogrążeni w świętym smutku byli, gdy rozpamiętywamy gorzką mękę i śmierć Zbawiciela naszego? Słowem, czy czas postu ze swemi pobożnemi ćwiczeniami nie jest w miejscu dla się właściwem? Gdy ojciec jest na śmiertelnem łożu, i śród wielkiej boleści ma swą duszę wyzionąć: jak się wówczas zachowuje jego rodzina? Czy będzie jeść i pić, żartować i śmiać się, jak w innym czasie? Czy pozwoli sobie na uciechę, na pustą zabawę wtenczas, gdy ojciec jęczy z boleści i ze śmiercią idzie w zapasy? O, cóżby to była za rodzina, któraby się tak zachowała! Zaiste, ostatnia iskierka miłości dziecięcej i wdzięczności musiałyby zagasnąć w jej sercu!—Nie, gdy ojciec na śmiertelnem łożu, to nawet lekkomyślne dzieci są smutne, szlochają one i płaczą; ani jadło, ani picie im nie smakuje, trzeba je prawie przymuszać, aby coś spożyły; o wesołości ani mowy być nie może.—Ale pytam się was, Najmilsi! Kto jest wam bliższy, ojciec wasz czy Pan Jezus? Kto nas więcej miłuje, nasi rodzice czy Jezus Chrystus? Kto nam świadczy większe dobrodziejstwa, nasi rodzice, czy Pan Jezus? Albo, pytam się dalej, czyby nasz ojciec z miłości ku nam opuścił tron królewski i poszedł w służbę jako niewolnik? Czyby nasz ojciec, z miłości ku nam, chciał przez wiele lat znosić dobrowolne największe ubóstwo i niedostatek, i czyby się chciał na to zgodzić, aby go prześladowano i dręczono bez liczby i miary? Czyby ojciec nasz, z miłości ku nam, pocił się krwawym potem, czy w nieludzki sposób pozwoliłby szarpać

swe ciało biczami, koronę z ciernia kłaść sobie na głowę, brać krzyż na swe ramiona i umierać na nim najhaniebniejszą i najboleśniejszą śmiercią? Oj chyba nie; takich rzeczy żaden ojciec nie czynił dla swych dzieci. I najlepszy ojciec takiej ofiary nie poniesie dla swoich dzieci. A tymczasem widzimy, że to wszystko Jezus Chrystus uczynił dla nas, On złożył dla nas, taką ofiarę, On opuścił swój odwieczny tron królewski i przyjął postać sługi, wśród największej nędzy i niedostatku przebywa On na ziemi trzydzieści trzy lata; w ogrodzie Oliwnym poci się krwawym potem, i wreszcie, na krzyżu, po niezliczonych cierpieniach, swego ducha oddaje. Cóżto za miłość! Cóżto za ofiara. I czyż możemy być obojętni na tę miłość, która wszystko dla nas poświęca? Czy możemy lekkomyślnie przepędzać ten święty czas postu; czy możemy oddawać się wykroczeniom i zabawom światowym w tym czasie, gdy Jezus dla nas cierpi i umiera? Chybabyśmy serca nie mieli, chybaby w nas wszelkie uczucie religijne wygasło, chybabyśmy chrześcianami być zaprzestali.

Widzicie więc, Najmilsi! jak to jest rzeczą naturalną, jak zupełnie odpowiednią duchowi chrześciańskiemu, że święty czas postu naznaczył Kościół bezpośrednio przed Wielkanocą. W tym czasie Jezus Chrystus, Który dla nas jest czemś więcej niż ojcem i matką, Któremu zawdzięczamy wszystko, życie Swe za nas na krzyżu zaofiarował: w tym czasie przystoi nam tylko pościć, czas przepędzać w cichej żałobie, uczynki pokutne spełniać; i gdyby czterydziestodniowy post miał miejsce nie zaraz przed Wielkanocą, musielibyśmy powiedzieć, że czas ten nie byłby zgodny, ani z uczuciem ludzkiem, ani z duchem chrześcianizmu.

3) Przystępuję do ostatniego powodu, dla którego Kościół święty czas postu przed Wielkanocą naznaczył; *chce on nas przygotować do godnego przyjęcia świętych sakramentów pokuty i Stołu Pańskiego.* Około Wielkanocy każdy katolik winien być u spowiedzi i komunii świętej. Ktoby tego obowiązku zaniedbywał, nietylkoby popełniał ciężki grzech, ale nadto, gdyby w nieposłuszeństwie upornie zostawał, ściągałby na siebie karę exkomuniki, to jest: byłby wyłączony ze społeczności wiernych i wrazie śmierci bezpokutnej byłby pozbawiony chrześciańskiego pogrzebu. Wiedzą o tem wszyscy; dlatego też

i zupełnie oziębli chrześcianie, którzy w ciągu roku mało się troszczą o wypełnienie obowiązków religijnych, czasu wielkanocnego starają się o przyjęcie sakramentów. Ale w tem jest rzecz, by sakramenta święte godnie przyjmować. Chociażby się ktoś spowiadał i komunikował, ale czynił to niegodnie, tenby bynajmniej nie dopełniał przykazania kościelnego, a tem samem i łaskiby sakramentalnej nie przyjął; dopuściłby się on ciężkiego bardzo grzechu, bo podwójnego świętokradztwa, i znalazłby się w gorszem położeniu, niż był poprzednio. Powstaje więc ważne pytanie: Jacy to są chrześcianie, o których można mieć nadzieję, że się dobrze spowiadają i komunikują? Czy może ci, którzy do dnia spowiedzi żyją w lekkomyślności i w zapomnieniu o Bogu i najmniejszego znaku pokuty nie pokazują? O, bynajmniej; co do tych, z pewnością można się lękać, aby oni, dla braku żalu i mocnego postanowienia niegrzeszenia więcej, niegodnie świętych sakramentów nieprzyjmowali i Bogu wielkiej zniewagi niewyrządzali. Chrześcianie, którzy chcą mieć pewność, że sakramenta święte godnie i z pożytkiem dla siebie przyjmują, winni już przedtem dawać znaki pokuty. Znaki takie okazują wszyscy grzesznicy, którzy się z Bogiem prawdziwie pojednać pragną. Niniwici, jakieśmy to słyszeli na ostatniem kazaniu, postanowili wielki post, posypali się popiołem, płakali i bezustannie prosili Pana o miłosierdzie. Św. Paweł po swem nawróceniu się zamknął się w Damaszku i przez trzy dni nic nie jadł ani nie pił, a dzień i noc się modlił. W podobny sposób zachowali się wszyscy prawdziwi pokutnicy; ich już przed przyjęciem świętych sakramentów ożywiały uczucia pokutne, oni się w rozmaity sposób umartwiali: modlili się, spełniali uczynki miłosierne, aby zasłużyć sobie na łaskę odpuszczenia grzechów. Ponieważ Kościół niczego więcej nie pragnie, jak abyśmy godnie około Wielkanocy sakramenta święte przyjmowali, więc przed Wielkanocą naznaczył i czterydziestodniowy post i rozmaite ćwiczenia pokutne, iżbyśmy się usposobili do tego, aby i z należytem przygotowaniem spowiedź odbyć, i do Stołu Pańskiego godnie przystąpić. Gdy ten przepis Kościoła dobrze spełniamy i czas postu modlitwą, postem i innymi pobożnymi uczynkami uświęcamy, możemy się cieszyć nadzieją, że obowiązki religijne, jakie

na nas około Wielkanocy ciążą, dobrze wypełniamy i łaski Boskiej uczestnikami się stajemy.

A więc, Najmilsi! miejmy szczere postanowienie, za przykładem pierwszych chrześcian, czas czterydziestodniowego postu w duchu pokuty przepędzać, abyśmy osiągnęli ten cel, jaki Kościół w ustanowieniu tego świętego czasu zamierzył sobie. Liczymy sobie po trzydzieści, czterydzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat; ale większa część tych lat upłynęła nam w lekkomyślności; w rozmaity sposób wbrew woli Bożej postępowaliśmy, liczba naszych grzechów zwiększyła się. Skorzystajmyż z obecnego postu, o ile można najlepiej, by spłacić długi grzechowe, by się z Bogiem pojednać. Zamknijmy się, o ile możność komu dozwoli, przed światem, jego lekkomyślnością i jego zabawami, okiełznajmy swe złe skłonności i pożądania, oddając się zewnętrznym i wewnętrznym umartwieniom, umacniajmy się rozmyślaniem i modlitwą i z zapałem oddajmy się służbie Pańskiej. Dzisiejszą naukę zakończam słowy Ambrozyastra: «Oto Bracia najmilsi! są dni święte i czas łaski obfitej, o których napisano: Oto teraz są dni zbawienia. Z tego powodu potrzeba, abyście byli pilni w czuwaniu, postach, w jałmużnie i modlitwie... Dni te na to są postanowione, aby grzechy całego roku czterydziestodniową pokutą zmazać. Wierzajcie mi i wierzajcie mocno, że jeżeli w ciągu tych uczynków dobre wyznanie swych grzechów i pokutę czynić będziecie, to jako Niniwici darowanie wszystkich swoich grzechów otrzymacie; i jeżeli, za przykładem tamtych, z całego serca do Pana wołać będziecie, to sprowadzicie na siebie Boże zmiłowanie; dzień zmartwychwstania Pańskiego z weselem obchodzić będziecie, a po tem życiu szczęśliwie do niebieskiej ojczyzny wejdziecie.» Amen.

Na trzecią niedzielę postu.

O uświęceniu czterydziestodniowego postu.

«Wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy.» Łuk. 11, 14.

Taki to jest smutny los człowieka, który się od Boga odwraca, a grzechowi hołduje: staje się on niewolnikiem szatana i wtrąca się w przepaść nędzy największej, jaką była ta, w której widzimy człowieka przez dyabła nawiedzonego, jak to dzisiejsza Ewangelia mówi. Człowiek ten miał sobie odjętą mowę i słuch, zły duch mu to uczynił z dopuszczenia Bożego. W moralny sposób czyni toż samo dyabeł z ludźmi, którzy skutkiem swych grzechów i wykroczeń pod jego władzę się dostają; paraliżuje on im język, że nic mówić nie mogą, i zatyka im uszy, że są głuchymi. Boć powiedzcie mi, czy grzesznicy nie są głuchymi, gdy ani głosu sumienia swojego, ani upomnień swego kapłana, ani przestróg dobrze myślących chrześcian usłuchać nie chcą? Czyż nie są oni niemymi, gdy w modlitwie nie mają zamiłowania, gdy w niej żadnej nie znajdują przyjemności, i gdy ćwiczenia pobożności opuszczają zupełnie? Wszak oni ust nie otwierają, aby o Bogu i rzeczach Bożych słowo wymówić; wszak oni się nie spowiadają, albo chociaż i chodzą do spowiedzi, to o najcięższych grzechach zamilczają zupełnie. Nieszczęśliwi ci ludzie! są oni godniejsi politowania, niż cieleśnie nawiedzeni; bo ci tylko ciało swoje mieli w posiadaniu dyabła, gdy oni ciało i duszę mają w nawiedzeniu, które ich na wieki zagubi.

Na to wielkie nieszczęście, w jakie człowiek przez grzech popada, wskazuje dziś Kościół i upomina nas, abyśmy za przykładem głuchoniemego w Ewangelii w pokorze i skruszeniu uciekali się do Jezusa, aby nas z pod władzy szatana uwolnił

i chorą naszą duszę uzdrowił. Bądźmy powolni, Najmilsi! na to upomnienie umiłowanej naszej matki i obecnego postu, który jest czasem pokuty, użyjmy ku swemu pojednaniu się z Bogiem. Z tego właśnie powodu Kościół zaraz na początku postu głowy nasze posypał popiołem i z całą stanowczością domaga się, byśmy więzy grzechowe zrzucili i czynili godne pokuty owoce.

Gdy więc czterydziestodniowy post jest czasem pokuty, to pytanie: *jakimi pobożnymi uczynkami uświęcać go należy.* Na to pytanie dziś wam odpowiem i zaraz to mówię, *że czterydziestodniowy post winniśmy uświęcać przez zachowanie*

1) **cielesnego postu**
2) **i postu duchowego.**

CZĘŚĆ I.

Cielesny post, jaki nam Kościół w tym świętym czasie przepisuje, jest dwojaki: *musimy się powstrzymać od używania potraw mięsnych i codziennie, z wyjątkiem niedzieli, raz tylko na dzień do sytości pokarm przyjmować.*

1) W dawnych czasach chrześcianie przez cały czas czterydziestodniowego postu wstrzymywali się od używania potraw mięsnych, a nawet i od tego wszystkiego, co od zwierząt pochodzi, jakiem jest mleko, masło, ser, jaja. Roku 895 na soborze w Tribur zabroniono podczas postu mięsa, tłuszczu, mleka i tego, co się z mleka przygotowywa, a nawet ryb, jaj, wina i piwa. Surowy ten sposób poszczenia zachowywał się aż do połowy czternastego stólecia; dopiero papież Klemens VI roku 1344 dozwolił niejakiego zwolnienia z tej surowości, bo dozwolił używania na pokarm mleka, masła i jaj. Chrześcianie jednak tylko w ostateczności korzystali z tego złagodzenia, i gdy w całej ścisłości postu zachować nie mogli, zastępowali go innymi uczynkami dobrymi. Dawali jałmużny, budowali kościoły i kaplice, czynili pobożne fundacye i poddawali się rozmaitym ćwiczeniom umartwienia i miłosierdzia. Jedna z wież przy kościele w Rouen do tego czasu nosi nazwę wieży maślanej, bo obywatele tego miasta wybudowali ją za to, że pod-

czas postu dozwolono im użycia masła. W Bourges, jako i w wielu innych miastach są również wspaniałe wieże, które podobny mają początek.

Dzisiaj ta surowość postu nie wszędzie jest zachowywaną; Kościół, ta dobra matka, liczy się z okolicznościami czasu, i już to pojedyńczym osobom i rodzinom, już to całym krajom udziela dyspens, to jest: dozwala użycia potraw mięsnych w ciągu postu; tylko niektóre dni są tu wyjęte, a takimi są: w suche dni kwartalne środa i piątek, wstępna środa, piątki i ostatnie trzy dni wielkiego tygodnia; w te dni potrawy mięsne są zabronione. Jednak mleka, masła, sera i jaj używać wolno, a przynajmniej w niektórych krajach. Kto ma pozwolenie na używanie potraw mięsnych, ten współcześnie od używania ryb wstrzymać się winien, i to, wedle wyjaśnienia papieża Benedykta XIV, pod ciężkim grzechem, co się też rozciąga i do niedziel postnych. Powód tego jest ten, że mieszanie to potraw dowodzi już zbytku; a z drugiej strony, ryby są posilnym pokarmem, kto więc je mieć i znosić może, ten się bez mięsa lub też bez ryb obchodzić winien, gdyż jakąś ujmę w czasie postu czynić sobie należy. W niektórych dyecezyach zobowiązują tych, którym się udziela dyspensa od postu, do odmawiania codziennie klęcząc pięć «Ojcze nasz i pięć zdrowaś Marya i jedno wierzę w Boga,» gdzieindziej część różańca o męce Pańskiej. Zobowiązania te nie są pod grzechem; dobrzy przecież chrześcianie chętnie je spełniają, by choć w części obowiązkowi postu zadosyćuczynić.

Niestety, znajduje się niemało chrześcian, którzy nawet tak w obecnych czasach złagodzonego przykazania o poście nie zachowują i mają to za złe kościołowi, że w niektórych czasach potraw mięsnych używać zabrania. «Wszak to wszystko jedno,» pozwalają oni sobie mówić, «czy się je mięso, czy jarzyny, bo Bóg tak dobrze zwierzęta jako i jarzyny stworzył na pokarm człowieka; nie może więc być nic złego, gdy się w każdym czasie potraw mięsnych używa.» Ci chrześcianie nie wiedzą, co mówią. Dajmy na to, że to wszystko wraz, czy się ktoś mięsem, czy jarzynami żywi, to przecież każdy, kto w czasie postu używa mięsa, nie mając ku temu upoważnienia, dopuszcza się grzechu, i to grzechu ciężkiego, bo nie zachowuje

przykazania, do którego Kościół pod ciężkim grzechem zobowiązuje. «Kto Kościoła nie słucha,» mówi sam Zbawiciel, «niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik.» (Mat. 18, 17). Z używaniem mięsa w czasie postu jest takaż sama sprawa jak w Raju z jedzeniem owocu zakazanego. On owoc, który nasi pierwsi rodzice zjedli, jak to ludzie uczeni w kościele twierdzą, nie miał nic sam w sobie zgubnego i złego; gdyby używanie jego zabronionem nie było, to bez szkody i grzechu możnaby go było jeść; jedynie przykazanie Boże: «Z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz.» (1. Moj. 2, 17.) spowodowało grzech. Toż samo ma się z jedzeniem mięsa: wolno byłoby jeść je bez grzechu równie w wielki piątek jako i na Wielkanoc, gdyby przykazania nie było; ale kto obecnie w czasie postu używa na pokarm mięsa, nie mając do tego upoważnienia, ten grzeszy, bo przestępuje przykazanie Kościoła, któremu posłuszeństwo jest winien.

Nie myślcie przecież, Najmilsi! aby Kościół, polecając wstrzymywanie się od potraw mięsnych w niektóre dni, rządził się jakąś samowolą lub złym humorem; jako przy wydawaniu innych przepisów tak i tu miał ważne powody. Mięso bez zaprzeczenia jest bardzo surowym i zmysłowym pokarmem; z tego powodu znajdujemy, że lud jakiś o tyle jest dzikszy, o ile więcej mięsa na pokarm używa. Te ludy, które ciałem ludzkiem się żywią, należą do najdzikszych i stoją najniżej pod względem oświaty. Zwierzęta, które się mięsem żywią, należą do drapieżnych i są zwykle dziksze niż te, których pokarmem są rośliny. Dopókąd człowiek był w stanie niewinności, póty używał na pokarm potraw postnych; bo Bóg mówił do niego: «Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm.» (1. Mojż. 1, 29). Dopiero po grzechu, a właściwie po potopie, gdy śród ludzi wielkie pogorszenie nastąpiło, dozwolił im Bóg jeść mięso, gdy do nich mówił: «A strach wasz i drżenie niechaj będzie nad wszelkiem zwierzęciem ziemnem, a nadewszem ptactwem powietrznem, ze wszystkiemi które się ruszają na ziemi: wszystkie ryby morskie ręce waszej poddane są. A wszystko, co się rusza i żywie, będzie wam na pokarm: jako jarzyny zielone dałem wam

wszystko.» (1. Mojż. 9, 2—3). Pokarm jarzynny jest więcej pokarmem niewinności, mięso zaś pokarmem zdziczenia i zmysłowości. Z tego też powodu widzimy, że ci chrześcianie, którzy do wyższej doskonałości dążą, mniej lub więcej wstrzymują się od potraw mięsnych, i są zakony duchowne, jak Kartuzi i Karmelici bosi, które nigdy mięsa nie jedzą. Nawet między poganami bywali mędrcy, którzy uznawali, że mięso za wiele podsyca zmysłowość, i że postne potrawy właściwsze są dla tych, którzy chcą zmysłowość umartwiać i wedle ducha życie prowadzić. Dlatego też niektórzy z nich, jak Pitagoras, zalecali swym uczniom, by się tylko postnemi potrawami i jarzynami żywili.

Gdy więc nam Kościół daje przykazanie, abyśmy w niektóre dni wstrzymali się od potraw mięsnych, to pragnie tego, abyśmy wspomnieli sobie na on szczęśliwy stan niewinności, w jakim człowiek w Raju zostawał, gdzie, ponieważ był jeszcze niewinnym, niewinnemi potrawami z królestwa roślinnego się żywił. Chce nas zarazem upomnieć, abyśmy się starali powrócić znowu do tego szczęśliwego stanu, w którym duch nad ciałem panował. Takie to rozumienie służyło Kościołowi za podstawę do przykazania o poście. Przykazanie to zobowiązuje nas zarazem, abyśmy w świętym czasie postu tem więcej od grzechu się wstrzymywali i abyśmy życie ducha w sobie odnawiali. Chrześcianie przeto, którzy nie zachowują przykazania kościelnego o poście, dają o sobie znać, że o swem przeznaczeniu i o duchu chrześcianizmu, który jest duchem umartwienia, żadnego pojęcia nie mają.

2) Post cielesny jest nietylko wstrzymaniem się od potraw mięsnych, ale wogólności jest też hamowaniem zmysłowej żądzy jedzenia. Kościół też zaleca, *aby w czasie świętego postu raz tylko na dzień pokarm do sytości przyjmować.* Wyjątek stanowią *niedziele.* Dni te przypominają nam chwalebne zmartwychwstanie Pańskie i wieczną szczęśliwość wybranych w niebie: nie przystoi przeto, abyśmy je jako dni pokuty pościli. Z tego powodu już Tertulian mówi: «Nie wypada to, abyśmy w niedziele pościli.» Chrześcianie pierwszych czasów bardzo surowo posty zachowywali. Przez cały dzień nie przyjmowali oni żadnego pokarmu, dopiero wieczorem, po zachodzie

słońca, zasiadali do stołu. Gdyby ktoś, niewielką potrzebą przynaglony, w ciągu dnia przyjął mały posiłek, to już mu to za wykroczenie uważano; nawet od picia wody się powstrzymywano, a cóż dopiero mówić o piciu trunków. Sobór w Akwisgranie postanowił «że tylko w razie konieczności, gdy ciężka praca lub choroba tego się domaga, napicie się jest dozwolone.» Niektórzy chrześcianie zachodzili dalej i więcej czynili, niż Kościół się od nich domagał: wstrzymywali się oni po dwa i trzy dni od wszelkiego pokarmu, a przez trzy ostatnie dni wielkiego tygodnia zupełnie bywali naczczo. Epifanius opowiada, że niektórzy mnisi na pustyni całe tygodnie w wielkim poście przepędzali naczczo i tylko w niedzielę nieco pokarmu przyjmowali. I na takich nie zbywało, którzy za przykładem Pana Jezusa cały post nic prawie nie jedli; jak św. Makary, który tylko w niedzielę spożywał kilka listków kapusty.

Sposób ten zachowywania postu, to jest pozostawania naczczo aż do zachodu słońca, zachowywał się w kościele przez tysiąc dwieście lat. Dopiero w trzynastym wieku zwolniono z tej surowości i poczęto jadać objad o godzinie trzeciej po południu, a w sto lat później przeniesiono go na samo południe. Zwyczaj ten dotąd się utrzymuje, więc w dzisiejszych czasach w czterydziestodniowy post raz na dzień około południa można przyjąć dostateczny posiłek postny. Kościół nadto, gdy objad postny przeniósł na południe, dozwolił na przyjęcie wieczorem małego posiłku. Posiłku tego nie można uważać za żadną zwykłą wieczerzę, bo takowy w mniejszej ilości przyjęty być powinien. Tylko osoby ciężko pracujące, odbywające długie podróże pieszo, ludzie młodzi, którzy jeszcze dwadzieścia jeden lat nie mają, jako i starcy, którzy postu nie znoszą, mogą częściej w czasie dnia pokarm przyjmować i więcej niż raz do sytości.

Na tem, Najmilsi! zależy post cielesny, do którego przykazanie kościelne surowo nas zobowiązuje, to jest pod grzechem ciężkim: musimy się w dni postne powstrzymać od potraw mięsnych, i, z wyjątkiem niedziel, raz tylko na dzień pokarm przyjmować. Kościół, naznaczając taki post, tylko nasze dobro miał na widoku; bo post jest uczynkiem dobrym i Bogu się podobającym. Bo i któżby o tem mógł wątpić, gdy już

święci ludzie Starego przymierza, jako Dawid, Eliasz, Judita, Ester, Machabeusze pościli i wielkie łaski za to otrzymywali? Sam Jezus Chrystus, który tylko to wszystko czynił, co się Ojcu Jego podobało, (Jan 8, 29.) jak to wiadomo, czterydzieści dni pościł; za Jego przykładem toż samo czynili apostołowie i chrześcianie po wszystkie czasy. W żywotach świętych znajdujemy zawsze i wszędzie przykłady bardzo surowo zachowywanych tak nakazanych jako i dobrowolnych postów, i to w żywotach nietylko takich świętych, którzy gdzieś na osobności żyli, ale i takich, którzy na świecie różne urzęda i godności piastowali. O cesarzu Justynianie, który żył w połowie szóstego wieku, jeden ze współczesnych mu pisze, że w ciągu dwóch dni podczas postu raz tylko posiłek przyjmował, że się powstrzymywał, nawet od chleba i wina i że tylko jarzyny i woda stanowiły jego posiłek. Św. Kanut, król Duński, w czterydziestodniowy post, jako i w inne dni postne, zadawalniał się tylko chlebem i wodą. Nawet wówczas, gdy z dygnitarzami swego królestwa do stołu zasiadał, umiał niepostrzeżenie surowość postu zachować, polecając zaufanym sługom, by kosztowniejsze potrawy dla ubóstwa wynosili. Św. Elżbieta, królowa Portugalska, oprócz postu wielkiego i adwentu, zachowywała czterydziestodniowy post ku czci świętych aniołów i do kościelnych postów dodawała jeszcze inne wedle własnego wyboru. Mianowicie, miała ona zwyczaj obchodzenia z postem wigilii do tych świętych, do których miała szczególne nabożeństwo. Zwykłym jej pokarmem postnym był chleb i woda. Od potraw mięsnych wstrzymywała się w ciągu roku przez trzy kwartały, i surowość tę dalejby posunęła, gdyby jej król małżonek tego nie wzbraniał. Te kilka przykładów, Najmilsi! niech nam za dowód służą, że post, jak to wspomniałem, podoba się Bogu, że jest zbawienną sprawą, że więc Kościół dobrze czyni, gdy go nam zaleca. Ale na cielesnym poście poprzestać nie powinniśmy; aby post wedle myśli Kościoła zachować, należy zachować i post duchowy.

CZĘŚĆ II.

Na czem zależy *duchowy post,* którym czterydziestodniowy post uświęcić mamy? Odpowiedź jest prosta: Na tem, *abyśmy*

się wyrzekli grzechu, pozbyli się złych skłonności i z zapałem dobre uczynki spełniali.

1) Lubo cielesny post jest dobry, lubo się on Bogu po doba, to przecież niema on żadnej wartości, jeżeli go nie łączymy z pobożnem i pokutnem życiem. «Bezpożytecznie odejmujecie ciału pokarmu,» mówi św. Leon Wielki, «jeżeli zarazem złości z serca nie odejmiecie.» I św. Bazyli powiedział: «Strzeż się tego, abyś pożytku z postu nie upatrywał jedynie w powstrzymaniu się od potraw; bo prawdziwy post zależy na rozstaniu się z grzechem. Rozerwij tę opaskę, która cię z grzechem łączy, przebacz bliźniemu, daruj mu, co ci jest winien. Wstrzymujesz się od potrawy mięsnej; ale może swego brata pożerasz. Wstrzymujesz się od wina; ale od niegodziwości się nie powstrzymujesz. Czekasz wieczoru, by pokarm przyjąć; ale całe dni na sądach przepędzasz.» U Izaijasza proroka czytamy (58, 3.) że żydzi odbywali wielki post, ale Bóg nie wejrzał nań. Z tego powodu skarżyli się oni, wołając: «Przecześmy pościli, a nie wejrzałeś.» I Pan odpowiedział im, że w poście ich żadnego upodobania niema, bo w swarach i zwadach między sobą żyją, a niegodziwości swoich nie pozbywają się. Bezpożytecznie też pościli piśmienni żydowscy i faryzeusze; z powodu ich samolubstwa i złośliwości potępił Zbawiciel ich post i powiedział im, że już swą nagrodę otrzymali. Toż samo z nami się stanie, gdy tylko cieleśnie post nakazany przez Kościół zachowywać będziemy, gdy tylko w pokarmie i napoju ujmę czynić sobie będziemy, a grzechu przytem nie porzucimy; post nasz daremnym będzie. Chrystus powiada, «gdy pościsz umyj twarz twoję.» Przez twarz, którą umyć mamy, nie tyle się rozumie twarz ciała, ile twarz duszy. «Przez twarz,» mówi jeden mistrz życia duchownego, «którą w czasie postu masz umyć, należy rozumieć sumienie twoje, które z grzechów oczyścić winieneś.» «Więc obmyj twoję twarz,» mówi on dalej, «wyrzucając z duszy swojej haniebną plamę chciwości, brud kłamstwa, niegodziwość gniewu i nieprzyjaźni.» Zatem każdy z nas z całych sił nad tem pracować winien, by się z grzechem rozstać i wejść na ścieżkę cnoty. Pyszny, który w swe prawdziwe lub mniemane zalety dufa, winien się upokorzyć i Bogu winną cześć oddać; chciwy winien swe serce

oderwać od ziemskich majętności, które tak nadmiernie umiłował, i chętnie jałmużnę dawać; nieczysty winien się wyrzec złych schadzek, pozbyć się hańbiących go zwyczajów, stać się czystym na duszy i na ciele; złośliwy niech oddali od siebie zawziętość i z bliźnim swoim niech się należycie pojedna; hulaka niech unika nieumiarkowania w pokarmie i napoju, niech się być trzeźwym nauczy; leniwy religijnych swych obowiązków i obowiązków swego powołania niech nie lekceważy, ale niech je gorliwie wypełnia. Tylko wtenczas, Najmilsi! gdy wszystko złe od siebie usuniecie, Bóg z upodobaniem spojrzy na wasz post i ku zasłudze go wam policzy. «To jest,» mówi św. Augustyn, «wielki i powszechny post: powstrzymanie się od niesprawiedliwości i światowości, i wyrzeczenie się stanowcze tego wszystkiego, co się woli Bożej sprzeciwia.» Takiego postu duchowego oczekuje od nas Kościół i modlić się nam każe: «Spraw, o Panie, aby Twój lud, wstrzymując się od potraw, głodem biczował swe ciało, i pragnąc być sprawiedliwym, uczył się wstrzemięźliwości od wszystkich grzechów.»

2) Ale, jeżeli chcemy grzechu uniknąć, to jest rzeczą niezbędną, *abyśmy grzechowe skłonności w sobie zabijali.* Hamowanie i zupełne usuwanie złych skłonności i pożądań jest więc drugiem zadaniem, które w świętym czasie postu spełniać winni jesteśmy. Skutkiem grzechu pierworodnego każdy człowiek do złego jest skłonny. Dopóki tej złej skłonności nie ulegamy, dopóty grzechem ona nie jest; gdy zaś pozwolimy, że zapanuje nad nami, to zaprowadzi nas na złą drogę i stanie się źródłem, z którego wiele grzechów wypłynie. Do jakże strasznych wykroczeń piśmiennych żydowskich i faryzeuszów nie zaprowadziła pycha! Z taką zaciętością prześladowali oni Jezusa, że nie wprzódy spoczęli, aż Go do krzyża przybili. Jakże nisko upadł Judasz dlatego, że swej chciwości nie hamował! On zaprzedał swego Pana i Mistrza i wydał Go w ręce najzaciętszych Jego nieprzyjaciół, przyjaciela udając. Jakże ciężkiego grzechu dopuścił się Dawid, gdy powstającej w sobie nieczystej żądzy natychmiast nie przydusił! Zranił wierność małżeńską i ręce swoje zmazał we krwi niewinnej. Sprawiedliwie mówi apostoł: «Każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony.» Pożądliwość gdy pocznie, rodzi grzech: a grzech

gdy wykonany będzie, rodzi śmierć.» (Jak. 1, 14—15). Otóż tedy tutaj przedewszystkiem post nasz ujawnić się winien: musimy «złożyć starego człowieka, który się psuje wedle żądz błędu... a oblec się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy.» (Efez. 4, 22—24). Gdy zaniedbamy tego zabicia złej żądzy, to wszelki cielesny nasz post wartości mieć nie będzie. «Co za pożytek,» mówi św. Chryzostom, «jest z postu, jeżeli on złośnika nie ułagodzi i zagniewanego przyjacielem nie zrobi? Jeżeli chciwy przezeń nie pozbędzie się swej namiętności i ubogich wspierać nie będzie? Jeżeli rozpustnego nie uczyni czystym, a pysznego nie skłoni, iżby próżną chwałą gardził?»

Zbadajcie dziś, Najmilsi! złe skłonności, z któremi dotąd związani byliście, i jeżeli je dostrzeżecie w sobie, użyjcie wszelkiej pracy w czasie postu świętego, by się ich pozbyć. Byliście np. dotąd bardzo pyszni i zarozumiali;—jeżeli wam się zdało, że was upokarzają, to gniewało was to i martwiło;—więc naseryo zwalczajcie w sobie pychę i stawajcie się ludźmi pokornego serca; bo tylko w pokornej duszy Bóg ma upodobanie. Zawiele może przywiązujecie się do majętności ziemskich i zbytnią twardością względem ubóstwa grzeszycie; — to przytłumiajcie w sobie tę żądzę posiadania coraz więcej, zobojętniejcie względem rzeczy, które przy śmierci opuścić musicie, a ubiegajcie się o skarby, które i w wieczności wartość mieć będą. Podtrzymywaliście myśli i żądze, które świętej czystości przeciwne były, albo żywiliście grzeszną pożądliwość względem osoby innej płci; oddalcie precz te nieczyste przedstawienia i żądze, zabijcie te grzeszne skłonności, starajcie się o czystą myśl i czyste życie. Słowem, zwalczajcie wszystkie grzeszne skłonności i namiętności, które w swem sercu dostrzeżecie, i nie przestawajcie póty przeciwko nim walczyć, póki ich niewykorzenicie. Będzie to dla was postem, ale postem, który przed Bogiem większe zasługi wam zjedna, niż gdybyście cały czas postu o chlebie i wodzie przepędzili i aż do krwi samych siebie biczowali. Że jest to prawdą, niech przykład wam to wyjaśni. Pustelnik jeden, zamieszkały w Tebajdzie, miał przy sobie młodzieńca, którego codziennie nauczał, jak ma prowadzić życie duchowne. Co wieczór zwykł on był udzielać mu przestróg,

a dopiero potem uwalniał go na spoczynek. Jednego dnia przybyli do niego ludzie świeccy i na uczonych rozmowach zabawili aż do wieczora. Gdy ci odeszli, pustelnik z uczniem swoim rozpoczął zwykłe ćwiczenia, ale, skutkiem strudzenia, został zmorzony sennością i w końcu zasnął zupełnie. Uczeń postanowił czekać, aż ojciec jego duchowny przebudzi się, dokończy rozpoczętej modlitwy i pozwoli mu odejść. Gdy starzec spał mocno i już późno w nocy nie budził się, młodzieńcowi przychodziła myśl jużto przebudzić śpiącego, jużto odejść pocichu i iść na spoczynek. Taką pokusę miał siedem razy; ale za każdym razem oddalał ją. Wreszcie o północy starzec się przebudził, i gdy ucznia swego obok siebie ujrzał, zadziwił się mocno, i po zwykłej modlitwie kazał mu iść na spoczynek, sam zaś począł się jeszcze modlić, i w czasie modlitwy zachwycony został. Widział on okazały tron, a na nim siedem koron wspaniałych. Starzec pytał się anioła, dla kogo korony te przeznaczone były, i otrzymał odpowiedź, że jego uczeń wysłużył je sobie siedmiorakiem zaparciem się samego siebie. Rano pytał się starzec ucznia, co mu się tej nocy przytrafiło. Młodzieniec odpowiedział, że nic innego, jedno chyba tylko to, że siedem razy oparł się pokusie, która go skłaniała do przebudzenia swego ojca duchownego z jego snu, albo do odejścia od niego. Poznał z tego starzec, że uczeń jego wysłużył sobie siedem koron siedmiorakiem zaparciem się samego siebie. Widzicie przeto, Najmilsi! że w czasie świętego postu nic dla się lepszego i więcej zasługi sobie przynoszącego uczynić nie zdołacie, jak skazując się na rozmaitego rodzaju umartwienia. Ilekroć razy przezwyciężycie w sobie złą skłonność, albo grzechową pożądliwość, tyleż razy zasługujecie na nową koronę, którą w dniu wypłaty odda wam Pan. Jakaż to wielka dla was pobudka, iżbyście świętego czasu postnego z całym zapałem użyli do ćwiczenia się w umartwieniu i zaparciu się samych siebie.

3) Ostatniem ćwiczeniem postu duchowego jest *czynienie dobrego, o ile tylko się da.* Wiara nas uczy, że chrześciańska sprawiedliwość domaga się, abyśmy nietylko unikali złego, ale abyśmy dobrze czynili. Niebo jest nagrodą, która tym tylko przyznaną będzie, którzy w winnicy Pańskiej pilnie pracowali.

«Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.» (Mat. 3, 10). Sługa, który powierzony sobie talent zakopał i nie powiększył go, musiał od swego pana wysłuchać strasznego dla się wyroku: «Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.» (Mat. 25, 30). Z tego powodu św. Chryzostom mówi: «Gdybyś miał sługę, któryby cię nie okradał wprawdzie, nie zabierał ci nic gwałtownie, ale opuszczał się w pracy, dla której go do służby przyjąłeś: czybyś go nie usunął ze swego domu? Czyż to nie dosyć złego, gdy się tego nie czyni, czego się obowiązek domaga? W takiem położeniu jest chrześcianin, który nic wprawdzie złego, ale i nic dobrego nie czyni; utraci on niebo, bo to jest nagrodą za spełnioną robotę.»

Gdy więc, Najmilsi! obejrzycie się na swoje życie ubiegłe, to zapewne poznacie, że wiele, bardzo wiele dobrego, któreście byli powinni czynić, i które mogliście czynić, opuściliście zupełnie, alboście źle czynili. Jakże często swe codzienne modlitwy opuszczaliście, alboście je odbywali śród roztargnienia, bez pobożności! Jakże często albo nie słuchaliście słowa Bożego, alboście go słuchali bez zwrócenia na nie uwagi należytej! Ile to razy nie przystąpiliście do sakramentów świętych, chociaż ku temu i sposobność się wam nastręczała! Ile to razy nie spełnialiście uczynków miłosiernych względem bliźnich, chociaż mogliście je spełniać! Słowem, w służbie Bożej i pracy nad zbawieniem swej duszy byliście oziębli, i małoście się o to troszczyli, aby wybranie swoje przez dobre uczynki pewniejszem uczynić! Ciąży przeto na was obowiązek, abyście teraz podwoili swą pracę nad swem zbawieniem, iżbyście przynajmniej w jakiejś mierze dopełniali tego, co dotąd opuszczonem było. Bądźcież powolni naszej umiłowanej matce, Kościołowi, który w tym świętym czasie postu tak usilnie nakłania do służby Bożej, i każdej okoliczności używajcie do czynienia dobrego. Módlcie się z gorącością ducha, w wolnym czasie czytajcie duchowne książki, chętnie słuchajcie słowa Bożego, przystępujcie do świętych sakramentów, nie zaniedbujcie uczynków miłosiernych względem bliźnich, codzienne swe prace Panu ofiarujcie, cierpliwie znoście wszelkie ciężary i przeciwności,

jakie śród życia napotykacie. Ten zapał do dobrego stanowić będzie koronę waszego postu i godnymi was uczyni otrzymania miłości i łaski Bożej,

Otóż, wiecie już, Najmilsi! jak ten czterydziestodniowy post uświęcić macie. Nie poprzestańcie na tem, abyście tylko literę prawa kościelnego zachowali, to jest, abyście się jedynie od potraw mięsnych powstrzymali i raz na dzień pokarm do sytości przyjmowali. Cielesny ten post pod każdym względem jest dobrym, Bogu się on podoba i Kościół go pod grzechem nakazuje; ale post ten jeszcze nie wystarcza; musicie go połączyć z postem duszy, to jest, musicie wyrzec się grzechu, złe skłonności hamować i pozbywać się ich, a uczynki dobre z zapałem spełniać. A więc na zakończenie dzisiejszej nauki przemawiam do was słowy św. Leona papieża: «Z pobożnością rozpoczynajcie święte dni postu, a przez uczynki miłosierne zasłużcie sobie na to, aby Bóg dla was był miłosiernym. Zagaście w sobie ogień gniewu, niech zamilknie w was nienawiść, zamiłujcie zgodę, i wzajemnie względem siebie pokornymi bądźcie. Dla sług i podwładnych bądźcie sprawiedliwi i wyrozumiali. Niech się zakończy między wami zemsta, zniewagi niech pójdą w zapomnienie; surowość niech się zamieni w łagodność, niechęć w życzliwość, niezgoda w spokój. Niechaj wszyscy w nas widzą roztropność, łagodność, dobroć; a wtenczas post nasz stanie się przyjemnym Bogu, któremu ofiarę prawdziwej wstrzemięźliwości i prawdziwej pobożności wówczas składamy, gdy się od wszelkiej bezbożności powstrzymujemy.» Gdy w taki sposób czas postu i cielesnym i duchowym postem uświęcicie, to przykazaniu kościelnemu uczynicie zadosyć, i możecie mieć nadzieję, że stanie się on dla was czasem zbawienia i łaski. Amen.

Na czwartą niedzielę postu.

O Mszach świętych w dni postne.

«Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym.» Jan 6, 11.

Czwarta niedziela postu, którą dziś mamy, nazywa się «Laetare»—«Wesel się!» Nazwa ta pochodzi od słowa Laetare, którem Msza święta dziś się rozpoczyna. Msza ta ma taki wstęp: «Wesel się Jeruzalem, i zgromadzajcie się wszyscy, którzy miłujecie go: radujcie się z weselem, którzyście w smutku zostawali; abyście się rozradowali, i nasycili się piersiami pociechy waszej!» (Izai. 66). Gdy połowa czterydziestodniowego postu już upłynęła, pragnie Kościół, abyśmy śród tego udręczenia postnego odetchnęli nieco, owszem, abyśmy się nawet radowali na wspomnienie tych łask, na jakie, zachowując post, zasłużyliśmy. Dowodem tego jest i dzisiejsza Ewangelia, w której jest mowa o cudownem rozmnożeniu chleba. Pobożna rzesza ludu, która w ciągu całych trzech dni zapomniała o ziemskich kłopotach i swych gospodarskich spraw wyrzekła się, a wyłącznie zajęła się sprawą zbawienia swej duszy, zasłużyła na to, by za swą gorliwość obfitą otrzymała nagrodę. Pan Jezus karmił ją nietylko duchowym chlebem, gdy jej opowiadał swą boską naukę, ale dał jej i cielesny pokarm, gdy skutkiem wielkiego cudu pięcioro chleba i kilka rybek tak rozmnożył, że się wszyscy do sytości najedli. To cudowne nakarmienie ludu winno do tego nas skłonić, abyśmy przykrości, jakie przykazanie o poście na nas nakłada, chętnie na się przyjęli. Bóg nie chce tego, byśmy Mu bez zapłaty służyli; każde umartwienie, każdy uczynek pokutny, który z miłości ku Niemu podejmujemy, i tu na ziemi, i tam w niebie znajduje obfitą zapłatę.

Ponieważ dziś Kościół Ewangelią o cudownem rozmnożeniu chleba czytać poleca, to uwagę naszą zwraca na cudowny chleb niebieski, który około wielkanocy w świętej komunii udzielony nam zostanie. By nas przygotować do godnego pożywania tego chleba, stawia nam przed oczy oną rzeszę ludu na puszczy, byśmy z niej brali wzór, i niejako w te słowa przemawia do nas: «Patrzcie, moje dziatki! jak ten lud poszcząc, modląc się, odrywając swe serce od rzeczy ziemskich, przygotował się do przyjęcia pokarmu cudownego, tak i wy, oddając się podobnym ćwiczeniom, przygotujcie się do przyjęcia najświętszego Sakramentu ołtarza, abyście łaski jego uczestnikami się stali.»

Więc i dziś kościół nakłada na nas obowiązek, abyśmy święty czas postu Panu ofiarowali, i staraniem około zbawienia swej duszy z całego się serca zajęli. O tem obowiązku przypominają nam szczególniej Msze święte, które Kościół na czas postu przeznaczył. Nad nimi dzisiaj zastanówmy się bliżej i w tym celu odpowiedzmy na dwa pytania:

1) Dlaczego Kościół na każdy dzień postu właściwą Mszę naznaczył?
2) Czem się różnią te Msze postne od innych Mszy?

CZĘŚĆ I.

We Mszale, to jest, w księdze, której kapłani używają przy składaniu najświętszej Ofiary, na każdy dzień wielkiego postu jest oddzielny formularz Mszy, gdy w innym czasie takie formularze są tylko dla niedziel i świąt, dla wigilii i suchych dni kwartalnych, jako i na szczególne wypadki. Z tego powodu powstaje pytanie, dlaczego to Kościół na każdy dzień wielkiego postu oddzielny formularz mszalny przepisał, albo co na toż samo wychodzi, dlaczego na każdy dzień oddzielną Mszę przeznaczył? Przyczyna tego jest prosta; chce on dać nam do zrozumienia, abyśmy dni wielkiego postu uważali za pewnego rodzaju niedziele i święta, i obchodzili je podobnie, jak obchodzimy niedziele i święta. W niedziele i święta mamy dwa główne obowiązki: *modlitwę* i *słuchanie słowa Bożego z rozmyślaniem nad takowem.* Otóż, też same obowiązki ciążą na nas i w dniach wielkiego postu.

1) Wyznaczeniem oddzielnej Mszy na każdy dzień postu dał nam Kościół do zrozumienia, *że w czasie wielkiego postu winniśmy się pilnie modlitwie oddawać, i, o ile komu możność pozwoli, na Mszy świętej bywać.* Piękny przykład dają nam tu chrześcianie pierwszych wieków. Wiarogodni dziejopisarze zaświadczają, że już od samego rana zgromadzali się oni do kościoła, i nietylko na Mszy świętej się znajdowali, ale dłużej lub krócej, jak komu zajęcia jego pozwalały, bywali i na innych nabożeństwach. I wieczorami, gdy pokończyli swe roboty dzienne, udawali się jeszcze do kościoła i tak długo tam na modlitwie zostawali, aż ich kapłan pobłogosławił i odejść im w pokoju polecił. Z równąż pilnością odbywali i domowé nabożeństwa. Gdy znaleźli wolną chwilę od pracy, modlitwie ją poświęcali; a nawet i podczas zajęć wznosili swą myśl do Boga i modlili się. W taki sposób każdy dzień wielkiego postu był im niejako świętem, które przepędzali ku chwale Bożej i ku zbawieniu swej duszy.

I my taksamo w wielkim poście zachować się winniśmy, jeżeli ma być on dla nas czasem łaski i zbawienia. Do pokutnego i cnotliwego życia niczego nam tak nie potrzeba, jako pobożności i modlitwy. W Piśmie świętem czytamy o wielu grzesznikach, którzy się nawrócili i pokutę czynili; ale nie czytamy o żadnym z nich, aby tej ważnej sprawy bez modlitwy dokonał. Najpierwszy głos, jaki z ust pokutującego Dawida wyszedł, było to z żalem połączone wyznanie swoich grzechów: «Zgrzeszyłem Panu,» (2. Król. 12, 13.) wyrzekł on ze skruchą. I później, gdy mu Bóg przebaczył i do łaski go przyjął, nie zaniedbywał modlić się z największą gorącością, bo, jak sam zeznaje, siedemkroć razy na dzień się modlił, a i nocny spoczynek przerywał, by mieć czas na modlitwę. Łotr na krzyżu nawrócenie swoje od modlitwy rozpoczął. «Panie, mówił on z płaczem, «pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.» (Łuk. 23, 42). Toż samo czynił i Paweł; na trzy dni zamknął się on w Damaszku i bezustannie na osobności się modlił. Boć i sami powiedzcie mi, czyście widzieli kiedy grzesznika, któryby się bez modlitwy nawrócił? Zapewne, że nie; wszyscy dzieło pojednania się z Bogiem od modlitwy rozpoczynali, a i po nawróceniu się gorliwie się modlili. Jeżeli po-

przednio rzadko ich było widać w kościele, to po nawróceniu się korzystali z każdej sposobności, by się tam znaleść i modlić się pobożnie, że aż się drudzy budowali z tego; jeżeli poprzednio prawie zawsze opuszczali domową modlitwę, to później odbywali ją z największą gorliwością, a nawet i nocny spoczynek przerywali, by mieć czas na modlitwę i rozmyślanie.

Widzicie, Najmilsi! jak dobrze Kościół czyni, gdy w tym świętym czasie postu, w tym czasie pokuty tak bardzo do modlitwy skłania; on wie o tem, że bez modlitwy żadna gruntowna poprawa życia, żadne wytrwanie i postęp w dobrem są niemożliwemi; dlatego też nie przestaje nas upominać, byśmy podwajali swą gorącość w modlitwie i przynajmniej ten czas, który nam od pracy zostaje, na modlitwę i pobożne ćwiczenia poświęcali. Idźcież za tem upomnieniem swej matki i przez czas świętego postu z gorliwością się módlcie. Gdy można, słuchajcie codziennie Mszy świętej; w święta i niedziele dłużej zostawajcie w kościele, by się pomodlić przed najświętszym Sakramentem, albo inne jakie nabożeństwo odprawić. Codziennie módlcie się rano, módlcie się przed stołem i po stole, módlcie się, gdy dzwon kościelny słyszycie, módlcie się i wieczorem, bo to są najwłaściwsze do modlitwy czasy, i tych żaden dobry chrześcianin zaniedbywać nie powinien. Odmawiajcie Różaniec z rozmyślaniem bolesnych tajemnic, odprawiajcie drogę krzyżową, bo nabożeństwo to, na święty czas postu, w którym szczególną cześć winniśmy oddawać gorzkiej męce i śmierci Pańskiej, jest bardzo właściwem. Gorliwa modlitwa wielkie łaski wam przed Bogiem z pewnością wyjedna i sprawi to, że święty czas postu dla swego dobra i zbawiennego pożytku przepędzicie.

2) Z modlitwą trzeba łączyć *słuchanie słowa Bożego i rozmyślanie tegoż.* Gdy otworzycie księgę Ewangelii na niedziele i święta, to znajdziecie też i na każdy dzień wielkiego postu właściwą Epistołę czyli tak zwaną Lekcyę i Ewangelię. Też same Epistoły i Ewangelie znajdują się i we Mszale, i kapłan codziennie odczytuje te Ewangelie albo w czasie Mszy świętej, albo przy jej skończeniu, gdy Msza święta o przypadającem święcie się odprawia. Dlaczego Kościół na każdy dzień postu wielkiego właściwą Epistołę i Ewangelię przeznaczył? Z pe-

wnością nie dla żadnej innej przyczyny, jedno abyśmy w tem świętym czasie słowa Bożego pilnie słuchali i nad niem się zastanawiali: Słowo Boże jest też silną pobudką do pokuty, do pobożności i cnoty, czemu w czasie wielkiego postu szczególniej oddawać się winniśmy. Św. Paweł przyrównywa słowo Boże do obosiecznego miecza, który przenika duszę i ducha, stawy i kości. (Żyd. 4, 12). «Opowiadanie słowa Bożego,» mówi św. Hieronim, «jest pługiem, który rolę duszy spulchnia, wykorzenia ciernie grzechu i twardość serca rozmiękcza,» A św. Laurenty Justynian przyrównywa słowo Boże do sieci, w którą i mniejsze i większe ryby się łapią. O mocy słowa Bożego jasne świadectwo daje historya. Mieszkańcy Niniwy tak bardzo upadli w występki i grzechy, że Bóg postanowił zniszczyć i ich, i miasto ich. Ale skoro im Jonasz zapowiedział tę karę, zaraz się wzięli do pokuty, przykryli się worami, posypali się popiołem i z całego serca nawrócili się do Pana. Św. Jan Chrzciciel w okolicach Jordanu opowiadał słowo Boże, a na głos jego najbardziej zdziczałe serca kruszyły się i przyjmowały chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. W Zielone Świątki Piotr poraz pierwszy wystąpił z kazaniem, by głosić słowo Boże i zaraz do kościoła Chrystusowego przyłączyło się trzy tysiące żydów, którzy przyjęli chrzest. Ale nietylko opowiadane ale i odczytywane i rozmyślane słowo Boże wywiera na ludzkie serce cudowną siłę. Wspomnę tu tylko na św. Augustyna, św. Franciszka z Assyżu, na św. Ignacego Lojolę, na św. Teresę, którzy czytając słowo, słuchając go, lub nad niem rozmyślając, tak przez nie zawładnięci zostali, że wyrzekli się świata i całe swe życie poświęcili Panu. Wistocie, słowo Boże jest dobrem nasieniem, które, gdy padnie na urodzajną ziemię, wzejdzie bezzawodnie i stokrotny owoc przyniesie. Kościół z dziewietnastowiekowego doświadczenia zna zbawienne skutki słowa Bożego, i to nim właśnie powoduje, że tak bardzo nas skłania do tego, iżbyśmy w świętym czasie wielkiego postu słowa Bożego pilnie słuchali, odczytywali je i nad niem rozmyślali.

Spełniajcie, Najmilsi! to zbawienne życzenie Kościoła: uczęszczajcie pilnie na chrześciańskie nauki, jakie w świętym czasie postu miewane bywają, słuchajcie ich pilnie i miejcie je za

prawidło swego życia. Szczególniej zalecam wam, abyście każdego dnia przypadającą Ewangelię odczytali. Niemasz piękniejszych i bogatszych w naukę Ewangelii nad te, jakie są na wielki post przeznaczone; mieszczą one w sobie wyborne przepisy, nauki, przypowieści i historye, które na każdym umyśle, jeżeli on ma ducha religijnego i cnotliwego, wielkie wrażenie czynią. Gdy wieczorem ukończycie swą pracę, zbierzcie się razem, a jeden z was niech odczyta Epistołę i Ewangelią, drudzy niech go słuchają uważnie. Po skończeniu czytania, pomówcie o tem, coście słyszeli, podnoście powziętą z czytania naukę i prawdę religijną, i czyńcie dobre postanowienia życie swe wedle tego urządzać. W niedziele i święta moglibyście odczytywać z uwagą historyę męki Pańskiej, która mieści się w Ewangeliczce, a jeszcze dokładniej w innych książkach, i rozmyślać o tem, co Zbawiciel nasz cierpiał dla nas, aby nas odkupić i świętymi uczynić. Zaprawdę, gdy będziecie w taki sposób słowa Bożego słuchać, odczytywać je i nad niem rozmyślać, to owoc jego w was nigdy nie zaginie; święty czas postu upłynie wam dobrze i ku waszemu udoskonaleniu i uświęceniu wiele wam łask Bożych przyniesie. Tym sposobem Kościół, który na każdy dzień czterydziestodniowego postu oddzielną Mszę naznaczył, aby was do słuchania słowa Bożego i do rozmyślania nad niem skłonić, cel zamierzony przez siebie osiągnie: wy dni postne w podobny sposób obchodzić będziecie, jak obchodzicie niedziele i święta w ciągu roku, a obchodzić je będziecie ku chwale Bożej i ku zbawieniu swej duszy.

Obaczmy jeszcze, jak Msze w czasie wielkiego postu różnią się od innych Mszy.

CZĘŚĆ II.

Msze postne mają niektóre właściwości; co do istoty nie różnią się one ode Mszów w innym czasie odprawianych, ale różnią się co do niektórych obrzędów.

1) Jak to wiadomo, Msze postne odprawiają się w kolorze *fioletowym*. To nie jest bez powodu, ma ono owszem dobrą przyczynę. Czterydziestodniowy post jest czasem pokuty; o tem przypomina nam kolor fioletowy, którego kapłan przy

Mszy świętej używa; bo każdy ciemny kolor, tak fioletowy jako i czarny, oznacza żal za grzechy i pokutę, na jaką zasłużyliśmy. Z tego to powodu czytamy w historyi kościelnej, że w pierwszych wiekach jawni pokutnicy czarne albo też ciemne ubranie nosili, aby dać poznać swój smutek i boleść z powodu dopuszczonych grzechów. Kolor ten fioletowy przy Mszy świętej winien być dla was upomnieniem, abyście przypominali sobie swe grzechy i z żalem je opłakiwali. I wistocie: jak moglibyście i nie smucić się i nie płakać, gdy pomyślicie nad tem, jak wielkie nieszczęście i zagubę grzechami swemi na się sprowadziliście? Człowiek narzeka i skarży się, gdy utraci ziemski majątek; a wy utratę Boga i nadnaturalnego i wiecznego dobra mieliżbyście obojętnie znosić? Dopuszczając się grzechu, utraciliście łaskę uświęcającą i niebo; dopókąd jesteście w grzechu, jęczycie w niewoli szatana i piekło otwiera swą czeluść, by was połknąć na wieki; a wy macież się śmiać i być dobrej myśli? Dopuszczając się grzechu, nanowo ukrzyżowaliście Jezusa i najświętszą Krew Jego wyleliście; i z powodu tego, na podobieństwo Judasza, mieliżbyście trwać w zatwardziałości i nie odczuwać żadnej boleści? Zaiste, jeżeli tego do serca nie bierzecie, to musicie być twardsi nad skały, które przy śmierci Jezusa pękały. Gdy więc, Najmilsi! ujrzycie przy ołtarzu kapłana w fioletowym ornacie, to pomyślcie o swoich grzechach i o całej swej nędzy, w którą was grzechy strąciły, żałujcie za nie z całego serca i czyńcie postanowienie, że wolicie raczej umrzeć, niż Boga obrazić.

Aby wasz żal za grzechy i postanowienie nie grzeszenia żywszemi się stały, wejrzyjcie na ołtarz, na którym kapłan ofiarę składa. Ołtarz ten ujrzycie zakryty zasłoną fioletową. Zasłona ta uprzytomnia wam smutną prawdę, że grzech pomiędzy nami i Bogiem, którego ołtarz obrazem jest, stał się ścianą, i że o widzeniu nieba dopóty myśleć nawet nie możemy, dopokąd grzechu przez prawdziwą pokutę nie pozbędziemy się. Kościół na Wielkanoc odejmie z ołtarza zasłonę, bo Jezus tego dnia odkupienia naszego dokonał, grzech zmazał a nam znów drzwi do nieba otworzył: ale domaga się tego, abyśmy przez szczerą pokutę, której w świętym poście dokonać winniśmy, stali się godni łaski odkupienia. Fioletowa za-

słona niech wam służy za upomnienie do pokuty; bo dopiero wówczas Boga oglądać zdołacie, gdy przez prawdziwą pokutę sumienie swoje ze wszystkich skaz grzechowych oczyścicie.

2) Msze postne nie mają «Gloria;» Gloria jest hymnem radości, który byłby nie na miejscu w czasie pokuty i smutku. Z tego powodu Kościół w czasie postu zabronił wszelkich publicznych zabaw i godów małżeńskich. Gdy żydzi w niewoli babilońskiej jęczeli, i gdy ich nieprzyjaciele domagali się od nich, by im pieśni syońskie śpiewali, oni odpowiadali: «Jakoż możemy śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzej?» Na wierzbach zawiesili oni swe harfy i nad rzekami babilońskiemi w smutku siedzieli. (Ps. 136, 1—4). Najmilsi! my jęczymy w cięższej niewoli, niż żydzi w Babilonie, bo w niewoli grzechu i szatana, i nie ziemską ale niebieską ojczyznę utraciliśmy. Jak przeto możemy w świętym poście, który nam przypomina i naszą niewolę i naszą zgubę, oddawać się weselu i radości? Zaprawdę, chrześcianie, którzy w tym poważnym czasie wykrzykują i śpiewają, śmieją się i żartują, i o puste rozrywki światowe się starają, dają wyraźnie do poznania, że chrześciańskiego ducha utracili, i nieszczęścia i nędzy, w które przez grzech upadli, nawet zdaleka nie przeczuwają. Do nich można zastosować to słowo Pana Jezusa: «Biada wam, którzy się teraz śmiejecie: bo będziecie narzekać i płakać.» (Łuk. 6, 25). Ponieważ pędzą oni swe życie śród jawnych rozkoszy i zbytków, tak że nawet w dniach pokuty i smutku oddają się zmysłowym rozrywkom, to sprawiedliwie obawiać się mogą, aby z radości niebieskich, które tylko przez umartwienie i krzyżowanie ciała pozyskać można, wyłączeni nie byli. Nie dozwólcie przeto, Najmilsi! aby zły przykład ludzi światowych, którzy swym zachceniom i namiętnościom cugli popuszczają, i o niczem mniej nie myślą, niż o zaparciu samego siebie i czynieniu pokuty, was za sobą pociągał. W świętym czasie postu powstrzymujcie się od wszelkich rozrywek i zabaw, na odosobnieniu opłakujcie swe grzechy i życie pokutne prowadźcie, iżby się na was słowo Jezusa spełniło: «Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.» (Mat. 5, 5).

3) Postne Msze mają właściwą sobie *Prefacyę,* w której wielkie pożytki i łaski, które przez post otrzymujemy, są wy-

rażone. Prefacya ta ma taki ustęp: «Boże, który przez post ciała występki ujarzmiasz, ducha wywyższasz, cnotę dajesz i nagrodę.» Te wielkie dobrodziejstwa są wistocie skutkami postu. Post hamuje *grzechowe pożądliwości,* bo z jednej strony osłabia grzeszne popędy i pożądliwość cielesną, a z drugiej wzmacnia ducha, iż on panowanie swoje nad ciałem i jego zachceniami tem łatwiej utrzymać zdoła. Dlatego to św. Cypryan mówi: «Post uśmierza wszelki bunt ciała, łamie tyrańskwo podniebienia i zdobi człowieka; on zamyka nieumiarkowane popędy w grobie, rozbija i wiąże zewsząd nalatujące pożądliwości, i, gdy mu towarzyszy pokora, uczy sługi Boże, jak mają gardzić rzeczami ziemskiemi.» Post *ducha podnosi;* bo uwalnia duszę od ociężałości i więzów cielesnych, tak iż ona, nie będąc niczem hamowaną, do Boga wznosić się może. Z tego powodu widzimy, że wszyscy, którzy się modlitwie i życiu bogomyślnemu poświęcili, i głównie do zjednoczenia się z Bogiem dążyli, do postu się uciekali i w przyjmowaniu pokarmów i napoju na wszelki sposób ujmę sobie czynili. Tak czynił Mojżesz, Daniel, Jan Chrzciciel i wielka liczba świętych.—Post *daje cnotę,* to jest, trzymając zmysłowość w właściwych granicach, a ducha wzmacniając, czyni nas usposobionymi i zdolnymi do spełniania chrześciańskich cnót i do pobożnego życia. Dlatego i apostoł pisze: ci, «którzy są Chrystusowi» to jest, którzy Chrystusa we wszystkich cnotach z żarliwością naśladują i w całej zupełności Mu się oddają, «ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.» (Gal. 5, 24). Post nakoniec *daje nagrodę;* bo jest on jednym z trzech uczynków, które nam Bóg w Piśmie świętem szczególniej zaleca, i tu na ziemi za nie rozmaitemi łaskami, a w niebie wieczną radością nagrodzić przyrzeka.

Wielkie dobrodziejstwa, jakie post nam przynosi, a jakie prefacya postna przed oczy nam stawia, do sumiennego zachowania postu skłonić nas winny.

4) We Mszach postnych kapłan przed ostatnią modlitwą, którą po komunii odmawia, odzywa się do ludu: «Humiliate capita vestra Deo» — «Pokłońcie głowy swoje przed Bogiem!» Słowy temi upomina nas, abyśmy się przed Bogiem najgłębiej upokorzyli. Dopuszczając się grzechu, wypowiedzieliśmy Bogu

posłuszeństwo, powstaliśmy pysznie przeciwko Niemu, i jeżeli nie słowem to czynem powiedzieliśmy: «Nie chcę ci już, o Panie, podlegać; ja już nie zważam na wolę Twoję; czynię, co mi się podoba.» Grzech przeto jest to obrzydła pycha, jest to lekceważenie Bożego majestatu. Dlatego też mądry Syrach mówi: «Pycha jest początkiem grzechu każdego.» (Eklestyl. 10, 15). Jeżeli przeto chcemy być w zjednoczeniu z Bogiem, to, na podobieństwo syna marnotrawnego, musimy się z całego serca upokorzyć przed Nim, oddać Mu w całej zupełności i z najgłębszem uszanowaniem cześć Mu należną. Tylko gdy serce nasze przejęte jest prawdziwą pokorą, pokuta nasza podobać się będzie Panu, wyjedna nam Jego miłość i łaskę. Ilekroć razy przeto usłyszycie we Mszy świętej te słowa: «Humiliate capita vestra Deo!» to skłońcie swe głowy, z pokornym celnikiem bijcie się w piersi, i ze skruszonem sercem mówcie: «Panie bądź miłościw dla mnie nędznego grzesznika.»

5) Wreszcie przy zakończeniu Mszy kapłan mówi: «Benedicamus Domino» — «Błogosławmy Panu!» Jak to już poprzednio zauważyłem, wierni w świętym czasie postu wielkiego i w innych dniach postu nie wychodzili z kościoła zaraz po skończeniu się Mszy świętej, ale zostawali tam jeszcze czas jakiś, aby brać udział w modłach, które zanoszone były. Kapłan przeto, kończąc Mszę świętą, nie mówił, jak innych dni: «Ite missa est»—«Odejdźcie, ofiara już spełniona!» ale «Benedicamus Domino» — «Błogosławmy Panu!» to jest, ofiara już spełniona, ale zostańmy jeszcze w kościele, aby ku czci i chwale Bożej ćwiczeniom pobożności się oddawać. Gdy więc przy zakończeniu Mszy świętej słyszycie te słowa: «Benedicamus Domino,» to wspomnijcie sobie na zapał w modlitwie pierwszych chrześcian, i, jeżeli wam obowiązki pozwalają, zostańcie jeszcze czas jakiś w kościele na modlitwie, a i w domu dłużej tych dni się módlcie, byście od Boga tem większe łaski otrzymali.

Jestem przy zakończeniu mej dzisiejszej nauki. Oby Bóg dał, aby wszystko, com tu o Mszach postnych wypowiedział, do waszego serca trafiło i dobry owoc wydało. Ponieważ Kościół na każdy dzień świętego postu oddzielną Mszę świętą przepisał, to dał wam do zrozumienia, że czterydziestodniowy post w taki sposób obchodzić macie, jako niedziele i święta

w ciągu roku, które również własną Mszę mają. Lubo w czasie postu nie macie żadnego obowiązku powstrzymywania się od robót służebnych, jak w niedziele i święta, to przecież winniście się strzedz wszelkich wykroczeń i grzechów, bo te szkodliwsze są niż roboty służebne we święta; a modlitwie szczególniej pilnie się oddawajcie. Ponieważ Kościół w czasie postu przepisał Msze święte, które nieco się różnią ode Mszy rocznych, to domaga się od was, abyście się żarliwej pokucie oddali, bo te wszystkie różnice są znakiem, że czterydziestodniowy post jest czasem pokuty. Uświęćcież ten czas modlitwą, słuchaniem i rozmyślaniem słowa Bożego, umrzejcie dla grzechu, pozbądźcie się złych nałogów i zwyczajów, idźcie odważnie ścieżką cnoty i przynoście godne owoce pokuty, abyście z Bogiem pojednani, otrzymali szczęśliwość wieczną. Amen.

Na uroczystość Świętego Józefa.

Obraz Świętego Józefa.

«Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym, i niechcąc jej osławić, chciał ją potajemnie opuścić.» Mat. 1, 19.

Uroczystość św. Józefa, którą dziś święcimy, nie jest tak dawną, jak wiele innych uroczystości świętych, bo liczy ona tylko niecałe lat trzysta. W pierwszych czasach chrześciaństwa głównym przedmiotem troskliwości kościelnej było to, aby ustalić najważniejsze artykuły świętej wiary naszej, a mianowicie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Bogiem prawdziwym, i aby te prawdy w duszach swych wiernych zaszczepić. Gdyby Kościół zaraz w pierwszych wiekach uroczystość św. Józefa obchodził, to poganie bardzo łatwo mogliby byli przyjść do mniemania, że Józef nie jest opiekunem, ale prawdziwym ojcem Jezusa, że więc Jezus nie jest synem Bożym, ale zwyczajnym synem człowieka. Aby mniemania tego nie podsycać, Kościół powstrzymał się od oddawania publicznej czci św. Józefowi, i święta jego nie obchodził. Ale, gdy chrześcianizm po całym świecie rozszerzył się i wiara w Jezusa Chrystusa, jako prawdziwego Syna Bożego, ustaliła się, nie uważał już za rzecz potrzebną, by z oddawaniem czci publicznej św. Józefowi powstrzymywać się dalej; bo już teraz nie było obawy, aby św. Józefa, dlatego że on publiczną cześć odbiera, za coś innego miano, niż za tego, kim był wistocie, to jest za opiekuna Chrystusowego. Więc już w dziewiątym wieku w spisie świętych znajdujemy zamieszczone imię św. Józefa; uroczystość jednak jego poczęto obchodzić w niektórych klasztorach dopiero w czterynastym i piętnastym wieku. Papież Grzegorz XV roku 1621 i Urban VIII roku 1642 zarządzili, aby uroczystość

św. Józefa w całym Kościele i corocznie obchodzoną była w dniu dziewietnastym marca.

Św. Józef ma w Brewiarzu własne oficium i we Mszale właściwą sobie Mszę. W Brewiarzu Józef patryarcha przedstawia się jako obraz naszego św. Józefa, i św. Bernard na podobieństwo między nimi zachodzące zwraca uwagę, gdy w lekcyach drugiego nokturnu między innemi mówi: «Tamten Józef, skutkiem zazdrości swych braci sprzedany i zaprowadzony do Egiptu, był wyobrażeniem zaprzedania Chrystusa; ten Józef, uciekając przed zazdrością Heroda, Chrystusa do Egiptu zaprowadził. Tamten swemu panu wierności dochował i z żoną jego uczestnictwa grzechu mieć nie chciał; ten swojej małżonki, Matki swojego Pana, którą jako dziewicę znał i w dziewictwie zachował, wiernym był opiekunem i obrońcą. Tamtemu danem było poznanie tajemnicy widzenia sennego; ten otrzymał poznanie tajemnicy niebieskiej i udział w niej przyjął. Tamten nagromadził zboża, nie dla siebie ale dla całego narodu; ten otrzymał w opiekę żyjący chleb z nieba, tak dla siebie jako i dla całego świata.» W Epistole Mszy pochwały Mojżesza Kościół przyznaje św. Józefowi i mówi, że go Bóg nad królów wyniósł, i dla wierności i pokory jego uświęcił go i z pomiędzy wszystkich ludzi wybrał. W Ewangelii podnosi dwie głównie rzeczy, z powodu których Józef szczególniej godnym czci się okazuje—jego sprawiedliwość i godność.

Św. Józefa malują zwykle z Bożem dzieciątkiem na ręku i z lilią w ręce. Ponieważ tego rodzaju obraz daje nam poznać godność i świętość św. Józefa, jak niemniej i ufność, jaką w nim położyć możemy, to temu bliżej się dziś nieco przypatrzmy. Odpowiadam przeto na dwa następujące pytania:

1) **Co znaczy Dzieciątko Jezus na ręku św. Józefa?**
2) **Co znaczy w jego ręce lilia?**

CZĘŚĆ I.

Obraz, który przedstawia św. Józefa z Bożem Dzieciątkiem na ręku uprzytomnia nam dostojeństwo świętego, które jako opiekun Jezusa posiada, a zarazem jego miłość, którą swego Wychowanka otaczał.

1) Wielką była godność patryarchów i proroków Starego zakonu; bo Bóg do nich się zniżał, mawiał z nimi i wolę im swoją objawiał; zapoznawał On ich z tajemnicą odkupienia i objawiał im, kto ma być tym przyszłym Odkupicielem, kiedy On przyjdzie i w jaki sposób dzieła odkupienia dokona. Ale wyższym nad nich jest św. Józef, bo jemu danem było nie zdaleka patrzeć na Boga Zbawiciela, ale twarzą w twarz, nie mówić tylko o Nim, ale i z Nim rozmawiać, z Nim i Jego Matką wiele lat pod jednym dachem mieszkać, karmić Go i odziewać, słowem: być dla Niego wszystkiem, być dla Niego tem, czem jest ojciec dla swego dziecka. Józef uchodził powszechnie za rzeczywistego ojca Jezusa, dlatego też i Jezusa nazywano synem cieśli Józefa. Sam Jezus tak się zachowywał względem Józefa, jakoby był wistocie synem jego; bo okazywał mu we wszystkiem chętne posłuszeństwo. «Jozue,» mówi św. Liguory, «cały świat zadziwił, gdy, aby zwycięztwa nad nieprzyjacielem dokonać, słońcu rozkazał, by się zatrzymało, i to rzeczywiście zatrzymało się. (Jozue 10, 14). Ale jakież to podobieństwo pomiędzy Jozuem, którego słońce usłuchało, które jest tylko nieżyjącem stworzeniem i św. Józefem, któremu Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży, podległym był! Póki żył św. Józef, Jezus Chrystus szanował go jako ojca swojego, i przez lat trzydzieści, to jest, do śmierci swego opiekuna, był mu posłuszny. Był im *podległy*.» Wistocie, gdy weźmiemy pod uwagę stanowisko, jakie Józef, jako opiekun, względem Jezusa zajął, to musimy powiedzieć, że on w godności nad świętymi Starego i Nowego przymierza góruje, i że tylko jedna się istota znajduje, która wyżej od niego stoi, a tą jest Najświętsza Marya Panna, która była nietylko opiekunką ale i rzeczywistą matką Jezusa Chrystusa. «Któryż z aniołów, któryż ze świętych,» zapytuje św. Bazyli, «zasłużył sobie na tyle łaski, aby ojcem Syna Bożego mógł się nazywać? Bóg, dozwalając, aby św. Józef nazywał się ojcem Syna Bożego, podniósł go do wyższej godności, niż ją mieli wszyscy patryarchowie, prorocy i apostołowie; bo ci nazywani są tylko sługami Chrystusa, gdy św. Józefowi przyznają imię *ojca* Jego.» Równie uczony jak pobożny Gerson, rozmyślając nad godnością św. Józefa, pełen zadziwienia powiedział: «Czy może być coś wyższego

niż rozkazywanie Temu, o którym gwiazdy świadczą, że jest Królem królów i Panem panujących.»

Podziwiajmy, Najmilsi! godność, w której widzimy św. Józefa, jako opiekuna Jezusowego, i radujmy się, iż i nas w łaskę zaopatrzył, i że nas wyniósł do równie wysokiej, owszem, mogę powiedzieć, do nierównie wyższej godności, niż opiekuna Syna swojego. «Boście nie wzięli ducha niewolstwa,» pisze apostoł, «znowu do bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy Abba (ojcze)!» (Rzym 8, 15). My więc jesteśmy dziećmi Boga. Cóżto za godność! Czy ubogi, słaby, ułomny człowiek może marzyć o wyższej godności, niż jest godność dziecięcia Bożego? Czy św. Jan nie miał racyi, gdy pełen podziwu zawołał: «Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy!» (1. Jan 3, 1). Poznajcież, Najmilsi! godność, którą macie jako dzieci Boże i postępujcie zawsze odpowiednio do tej godności. Św. Józef godności swojej, opiekuna Jezusowego, cześć zjednał, bo żył w doskonałej świętości. Dlatego i Ewangelia nazywa go *sprawiedliwym*, to jest takim mężem, który zawsze drogą prawa Bożego chodził i wolę Bożą we wszystkiem sumiennie spełniał. Wy jesteście dziećmi Boga; żyjcież tak, jak dzieciom Boga przystoi. Bądźcie dumni ze swej godności i nieprzynieście jej hańby, ulegając nizkim namiętnościom i zwierzęcej pożądliwości. Mówcie często do samych siebie: Dziecięciem Boga jestem; więc Boga, Ojca mojego, zawsze przed oczyma mieć pragnę, i pragnę o to się starać, by Mu się stać podobnym w Jego niezmierzonej świętości, a to wedle słowa Pana Jezusa, który mówił: «Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.» (Mat. 5, 48).

2) Św. Józef ma Boże Dzieciątko na swojem ręku; on je nosi, całuje, do piersi przyciska. Co znaczy ten obraz? On wam mówi, że św. Józef jest dla Dzieciątka Jezus dobrym opiekunem, który Je serdecznie miłuje i o wszystkie Jego potrzeby najpilniej się troszczy. O tem i Ewangelia świadczy. Zaledwie Boże Dzieciątko narodziło się, a zaraz Herod czyhał na Jego życie; bo chciwy panowania tyran o swój tron się lękał. Więc ukazał się anioł we śnie Józefowi, objaśnił go o niebezpieczeństwie i zażądał odeń, by z Dzieciątkiem i Ma-

tką do Egiptu uciekał. Był to twardy rozkaz. Polecono mu opuścić swoją ojczyznę, bez przygotowania na drogę puścić się w daleką i niebezpieczną podróż, udać się do dalekiego, zupełnie nieznanego sobie kraju, zamieszkać w onym Egipcie, gdzie ojcowie jego tak bardzo byli prześladowani i uciskani, i gdzie go czekał niedostatek i różne może udręczenia. Ale patrzcie, na to wszystko święty nie zważa; zajmuje go tylko jedna myśl—ocalenie Bożego Dzieciątka. Tej samej nocy puszcza się w podróż, i z Maryą i Dzieciątkiem Jezus zmierza do Egiptu. Nie jest że to wymowny dowód ojcowskiej troskliwości, z jaką Józef czuwał nad życiem swego Pupila? I jak był zawsze troskliwy o tę Bożą Dziecinę, pokazuje to powrót jego z Egiptu. Gdy się dowiedział, że po śmierci Heroda panuje w Judei syn jego Archelaus, wahał się, czy tam iść; bo lękał się o Boże Dzieciątko. Po otrzymaniu dopiero nowej od Boga wskazówki, udał się do Galilei i zamieszkał w Nazaret, pełen wdzięczności dla Boga, iż mu wskazał miejsce, gdzie Wychowanek jego bezpiecznym będzie. Zastanówmy się nad św. Józefem, gdy był on w Jerozolimie i dwunastoletniego Jezusa utracił. Cały dzień on strawił razem z Maryą by powrócić do Jerozolimy i przez trzy dni bez spoczynku i wytchnienia szukał Chłopięcia, aż Go szczęśliwie znalazł w kościele, jak śród mężów uczonych siedział On, zapytywał ich i dawał odpowiedzi, którym się wszyscy dziwowali. Jakiego frasunku i jakiej tęsknoty doznał on św. Józef przez te trzy dni, to wypowiedziała Marya, gdy do Jezusa rzekła: «Synu, czemuś nam to uczynił, oto ojciec i ja z boleścią szukaliśmy cię.» (Łuk. 2, 48). Patrzcie, Najmilsi! jak to dobrym, czułym i miłującym ojcem był Józef dla Bożego Wychowanka swojego. Oko jego z najserdeczniejszą życzliwością spoczywało na Nim; ku niemu też kierował on wszystkie swe myśli i starania; dla Jego miłości pracował on od rana do wieczora w swoim warsztacie i chętnie znosił wszystkie przykrości życia.

Cóżto za piękny, godny naśladowania przykład, Chrześciańscy Rodzice! daje wam św. Józef wypełniający swoje obowiązki! Jesteście ojcami i matkami, z tego powodu ścisły na was leży obowiązek staranie mieć o doczesnem i wiecznem dobru swych dzieci. Za przykładem przeto św. Józefa winniście

pilnie pracować i oszczędnie żyć, by im potrzebne utrzymanie zapewnić; winniście je wcześnie do pracy zaprawiać i o to się starać, aby się czegoś pożytecznego nauczyły, iżby kiedyś uczciwie na świecie utrzymać się mogły. Przedewszystkiem na to winniście zważać, aby były dobrymi chrześcianami i wieczny swój cel osiągnęły. «Jesteście,» jak św. Chryzostom mówi, «apostołami swych dzieci; dom wasz jest waszym kościołem, i gdy my, księża, nad duszami ich czuwać i rachunek za nich zdać musimy, to o ileż więcej wy, rodzice, którym wychowanie ich szczególniej powierzonem zostało, i którym je Bóg od najpierwszej młodości do domu oddał, abyście tem łatwiej niemi pokierować mogli?» Bardzo wielkiego znaczenia jest słowo, którem apostoł do was przemawia, gdy się wyraża: «Jeźli kto o swych, a najwięcej o domownikach pieczy niema; zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny.» (1. Tym. 5, 8). Ten, co się zaparł wiary i niewierny, zbawieni być nie mogą; również zbawieni być nie mogą ojciec i matka, którzy się nie troszczą o swe dzieci i wychowanie ich zaniedbują. Pomyślcie nad tem, chrześciańscy rodzice! i postanówcie sobie dziś, że obowiązki, jakie macie względem swych dzieci, sumiennie wypełniać będziecie.

Ale nietylko rodzice, lecz i wszyscy chrześcianie winni dziś spojrzeć na św. Józefa i przykład jego naśladować. Każdy człowiek, czy jest on młody czy stary, wolny czy w małżeństwie żyjący, ma dziecię, o które troszczyć się winnien tak, jak św. Józef troszczył się o ukochane przez się Dzieciątko Jezus. Dziecięciem tem jest dusza nasza. Dziecię to Bóg przez chrzest święty uświęcił i na obraz je swój uczynił; chce On, byśmy to dziecię zachowali w niewinności i czystości przez całe życie nasze, iżbyśmy je w końcu ozdobione łaską uświęcającą w ręce Boga złożyli. Staranie o zbawienie duszy jest najważniejszą naszą sprawą; bo ona jest jedynem naszem dziecięciem, które, gdyby zginęło, to już zginionem będzie na wieki. Dlatego i Bóg Zbawiciel mówi do nas: «Bo cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?» (Mat. 16, 26). Miejcież więc staranie, Najmilsi! o swem jedynem dziecięciu, o swej nieśmiertelnej duszy i jako źrenicy

oka strzeżcie jej. Pamiętajcie, byście jej nigdy grzechem nie splamili, a gdyby się to stało, to łzami pokuty omyjcie ją bezzwłocznie. Ubierzcie ją w chrześciańskie cnoty, a szczególniej w cnotę pokory, łagodności, czystości i świętej miłości, aby Bóg miał w niej upodobanie i za godną ją uznał, by oglądała oblicze Jego.

Wiemy więc już, Najmilsi! co znaczy Dzieciątko Jezus na ręku św. Józefa. Obraz taki przedstawia nam wysoką godność Świętego, którą on, jako opiekun Pana Jezusa, posiada: przedstawia też i staranie, jakiem on otoczył Wychowanka, Boga swojego. Dla nas obraz ten jest prawdziwem upomnieniem, abyśmy swą godność, którą jako dzieci Boże posiadamy, wysoko sobie cenili, i abyśmy się nigdy do tego stopnia nie poniżyli, iżbyśmy skutkiem grzechów i występków stali się sługami szatana; uczy też on rodziców, aby o doczesne i wieczne dobro swych dzieci troskliwymi byli, jako i wszystkich nas, byśmy o swej duszy pamiętali i wieczne, a szczęśliwe życie jej zapewnili.

Obaczmy jeszcze, *co znaczy lilia w ręce św. Józefa.*

CZĘŚĆ II.

W lilii trzy rzeczy rozróżnić możemy: *kolor, zapach* i *własności lecznicze.* Tym sposobem lilia w ręce św. Józefa ma potrójne znaczenie, nad czem nieco bliżej zastanówmy się.

1) Lilia ma kolor śnieżnej białości i z tego powodu jest wyobrażeniem *czystości dziewiczej.* Więc lilia w ręce św. Józefa oznacza jego nieskalaną czystość, jego życie panieńskie. I św. Józef bardzo sprawiedliwie trzyma lilię, ten obraz dziewiczej czystości, w swej ręce, bo on nadewszystko cenił tę cnotę i zachował ją bez skazy aż do ostatniego tchnienia życia swojego. Podziwiamy egipskiego Józefa, który czystość tak cenił i miłował, że napaściom bezbożnej niewiasty odważnie się sprzeciwił, i wolał raczej iść do więzienia i na śmierć, niż swej dziewiczej czystości się pozbyć. Ale na większy podziw zasługuje nasz św. Józef, bo ten zachował panieńską czystość nietylko w młodości i gdy był w wolnym stanie, ale i w małżeństwie, i aż do końca życia. On wiedział, że Marya, Najświętsza Panienka, ślub czystości wykonała, stale postanowił więc

sobie ten ślub przez całe swe życie szanować; jeżeli przeto wszedł z nią w związek małżeński, to uczynił to jedynie, by wolę Bożą wypełnić; bo Bóg chciał tego małżeństwa, by Marya i Jej Boże Dzieciątko miało w Józefie żywiciela i obrońcę. Że św. Józef z Najświętszą Panną w najzupełnejszej żyli wstrzemięźliwości, to o tem jednozgodnie mówią ojcowie święci. Tak np. pisze św. Augustyn, że tylko jego tutaj przytoczę: «Józef z Maryą swoją oblubienicą ma wspólne dziewictwo.» Takie było przekonanie w Kościele po wszystkie czasy, dlatego też od samego początku nie mało było chrześciańskich małżonków, którzy za przykładem Maryi i Józefa żyli w małżeństwie zupełnie jako brat i siostra. Między takimi byli małżonkowie, którzy do najwyższych stanów należeli, jak św. Henryk II cesarz i jego święta małżonka Kunegunda.

Szczęśliwe dusze, które, nie chcę mówić, w małżeństwie, ale w wolnem będąc stanie, idą za przykładem św. Józefa i jako on lilię nieskalanego dziewictwa przez całe życie zachowują. Niemasz żadnej cnoty, którąby była znamienitszą i godniejszą zamiłowania, niż dziewicza czystość. Czem jest złoto między metalami, a dyament między kamieniami, tem jest dziewictwo między cnotami obyczajowemi: jest ono ze wszystkich najkosztowniejszą i najzacniejszą cnotą. Stawia ono człowieka wyżej nad słabość i skłonność natury i całą jego istotę uzacnia. «Dziewicze dusze,» mówi Grzegorz wielki, «w ziemskiem życiu prowadzą życie anielskie. Prawdziwa dziewica jest aniołem w ciele. Tego rodzaju dusza ciągle chodzi z pamięcią na obecność Bożą; w myślach swoich jest ona zawsze przed tronem Boga; ona swe serce składa Bogu w ofierze; wszystkie jej skłonności są skierowane ku Niemu, i ogień Bożej miłości, którym jest przejętą, osłabia wszelki nacisk, który pokusy na nią wywierać mogą. Czysta więc dusza żyje prawdziwie jako anioł, w którym Bóg ma upodobanie. Ale co ja mówię? Czysta dusza nietylko że żyje jako anioł, ale go przewyższa. Aniołom łatwo jest utrzymać się w czystości, bo są natury duchowej i nie mają najmniejszych pokus, gdy my, ludzie, by dochować nieskalanej czystości, musimy wyrobić w sobie cnotę, a to umartwiając i krzyżując ciało, bezustannie czuwając i z całą stanowczością walcząc przeciwko napaściom nieprzyjaciela na-

szej duszy. Czystość nasza jest owocem najświętszej i najsilniejszej miłości ku Bogu, gdy przeciwnie u błogosławionych duchów jest ona naturalnym ich przymiotem. Ztąd jasnem się pokazuje, że czystość ludzi ma nierównie wyższą wartość niż czystość anielska.»

Dziewicze też dusze Pan Jezus najczulszą miłością otacza, najściślej się z niemi łączy, i do godności swych oblubienic podnosi. «Radujcie się,» woła z tego powodu św. Augustyn do Bogu poślubionych dziewic, «radujcie się; bo jakaż to chwała wasza; Ten, którego matka, by tę godność otrzymać, stała się najczystszą królową wszystkich dziewic, jest Oblubieńcem waszym!» Dziewicze dusze są wreszcie temi, które z pomiędzy wszystkich innych świętych wyróżnionemi będą; bo św. Jan powiada o nich, że śpiewają nową pieśń, a więc pieśń, której inne chóry błogosławionych śpiewać nie mogą, i że za Barankiem, gdzie On się tylko zwróci, wszędzie chodzić będą.

Któż przeto tej wielkiej, przez Boga i ludzi umiłowanej cnoty, nieskalanej czystości, wysoko cenić nie będzie? Kto, gdy ma jeszcze szczęście posiadać tę cnotę, nie będzie jej strzegł najstaranniej? O chrześciańscy młodzieńcy i dziewice, którzy jeszcze i na duszy i na ciele nieskażeni jesteście, dziś w uroczystość św. Józefa, dziewiczego oblubieńca dziewicy Matki Bożej, uczyńcie szczere postanowienie unikania wszystkiego, coby świętą czystość w czemkolwiek skazić mogło. Gdybyście czuli powołanie do pozostania na zawsze w panieństwie, to miejcie to sobie za największą łaskę nieba; bo gdy kiedyś z lilią dziewiczej czystości przed Jezusem staniecie, na wieki w niebie będzie On waszym Oblubieńcem. Jeżeli zaś powołania tego nie czujecie w sobie, to dziewiczą czystość zachowajcie tak długo, jak w wolnym stanie będziecie, i nic takiego nie myślcie, nie mówcie i nie czyńcie, coby tę cnotę raniło. Wy zaś coście tę dziewiczą czystość utracili, opłakujcie dziś swą stratę, proście Boga o przebaczenie i ślubujcie Mu odtąd, jako pokutnicy, czyste życie prowadzić. Wy wreszcie, chrześciańscy małżonkowie! zachowujcie taką czystość, jaka w stanie małżeńskim przystoi, i niczego sobie takiego nie dozwalajcie, coby na waszem sumieniu ciążyło i przy śmierci było wam ciężarem. Wy wszyscy, Najmilsi! czy jesteście wolni czy w po-

łączeniu małżeńskiem, czuwajcie i módlcie się, byście odpowiednią do stanu swego czystość zachowali.

2) Lilia nietylko się odznacza śnieżnej białości kolorem ale też i *mocnym zapachem*. Chociaż się jej jeszcze nie widzi, to przecież już w blizkości czuje się jej zapach. Zapach ten jest obrazem *dobrego przykładu*, który swym bliźnim dawać winniśmy. Lilia więc w ręku, św. Józefa oznacza nietylko jego dziewiczą czystość, ale w ogólności jego życie święte, z którego drudzy przykład brać mogli. Bo i wistocie, niemasz żadnej cnoty, którejby św. Józef nie mógł być przykładem. Przypatrzcie się jego pokorze. Chociaż pochodził z królewskiego rodu Dawida i przez Boga na wysoką godność opiekuna Jezusowego obrany, to przecież nigdy nie powstała w nim najmniejsza myśl zarozumiałości i wynoszenia się nad drugich; nie uważa się on za nic więcej, jedno za biednego cieślę i bez szemrania znosi wszelkie upokorzenia, jakie go spotykają. Przypatrzcie się jego posłuszeństwu, z jakiem jest względem Boga i ludzi. Anioł Pański poleca mu, by Maryą przyjął do siebie, by do Egiptu uciekał, do ojczyzny swojej powracał, w Nazaret zamieszkał, i on to wszystko bez szemrania spełnia. Wychodzi rozkaz cesarza Augusta, aby każdy się zapisał tam, zkąd przodkowie jego pochodzili; i Józef spełnia bezwłocznie ten rozkaz; udaje się do Betleem i tam się zapisać daje. Zastanówcie się nad jego pokorą i cierpliwością. Mieszkańcy Betleemu odtrącają go, gdy dla siebie i Maryi o gospodę prosił, w stajence schronienia szukać on musi; a przecież nie gniewa się i nie markoci, i słowo skargi z ust jego nie wychodzi. Pomyślcie nad jego zapałem, z jakim spełnia wszystkie religijne przepisy. Corocznie odbywa długą i uciążliwą drogę do Jerozolimy na święta wielkanocne; Dzieciątko Jezus daje obrzezać, z Nim i Maryą idzie do kościoła, aby prawu oczyszczenia i ofiarowania pierworodnego syna zadosyć uczynić. Rozważcie jego miłość dla Jezusa. Pracuje on w pocie czoła, poddaje się wszelkim niebezpieczeństwom i ciężarom życia, aby Boże Dzieciątko wychować i przed napaściami je nieprzyjaciół obronić.

Tak, Najmilsi! św. Józef z powodu swych cnót jest dobrą wonią dla Boga i ludzi. O, naśladujcie go w tem, i cnotliwem

życiem bądźcie zbudowaniem dla bliźnich! Chrześciańska miłość obowiązuje was wszystkich, w jakimkolwiek bylibyście stanie, iżbyście się o zbawienie swych bliźnich troszczyli i nad niem wedle możności swojej pracowali. Tego chrześciańskiego obowiązku miłości inaczej lepiej i skuteczniej dopełnić nie zdołacie, jedno dobry przykład dając. «Dobry przykład,» mówi św. Chryzostom, «więcej dusz nawróci, aniżeli cud; prawie wszyscy grzesznicy, nie mając dobrego przykładu, na zgubę idą.» Święty pustelnik Abraham przez długi czas oddawał się nadzwyczajnej pracy, by niewiernych nawracać; ale wszystko to było bez skutku. Gdy zaś zniewagi i plagi, które od niewiernych ponosić musiał, z cierpliwością przyjmował, ci poczuli, że jakaś niepokonana siła ku niemu ich ciągnie. «Patrzcie,» mówili oni, «na cierpliwość tego człowieka; patrzcie na jego ku nam miłość; chociaż znosi tyle zniewag i cierpień, nie przestaje przecież opowiadać nauki swojej. Gdyby słowa jego nie były z Boga, to z pewnością nie chciałby on tyle za nie znosić przykrości. Więc uwierzmy w Boga, którego nam przepowiada!» Tak to wiele dobry przykład znaczy.

Przeto słowy samego Jezusa upominam was: «Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.» (Mat. 5, 16). Wszędzie się pokazujcie, jako dobrzy, bogobojni chrześcianie, sumiennie wypełniajcie swe obowiązki religijne i obowiązki powołania swojego, aby bliźni wasi, a szczególniej aby wasi domownicy i podwładni wasi budowali się z tego i ku pobożnemu życiu się nakłaniali.

3) Raz jeszcze spojrzyjmy na lilię w ręce św. Józefa. Lilia używa się też jako środek leczniczy; przygotowują z niej olejek, który niektóre choroby leczy i uśmierza boleści. Cóż więc innego znaczy lilia w ręce św. Józefa, jeżeli nie ufność którą śród dolegliwości w nim pokładać możemy? Jeżeli, wedle wyrażenia apostolskiego, modlitwa sprawiedliwego ma wielkie znaczenie u Boga, toż z tem większą pewnością o modlitwie św. Józefa to trzymać potrzeba, gdy Ewangelia wyraźnie go «sprawiedliwym» nazywa. Od modlitwy św. Józefa więcej oczekiwać możemy, niż od innych świętych, bo on, jako opiekun Pana Jezusa, w bliższym jest z Nim stosunku, niż tamci.

Któżby mógł przypuścić, aby Jezus swemu opiekunowi, od którego w swem życiu ziemskiem tak wiele dowodów miłości i tak wiele dobrodziejstw otrzymał, na prośbę jego czegoś odmówił? To być nie może, mówi św. Bernard; jeżeli jakiemu świętemu udzielona jest możność pomagania nam w jakich okolicznościach, to św. Józef może nam pomagać we wszystkich potrzebach. Godnem uwagi jest to, co św. Teresa, ta szczególniejsza czcicielka św. Józefa, pod tym względem mówi. Oto jej słowa: «Nie przypominam sobie, abym św. Józefa o cośkolwiek prosiła, i abym tego nie otrzymała. Wielkie łaski, które mi Bóg przezeń udzielał, i wiele niebezpieczeństw cielesnych i duszny, z których mię uwolnił, zasługują prawdziwie na podziwienie. Zdaje się, że innym świętym Bóg udziela łaski, aby tym, którzy ich o przyczynę proszą, w szczególnej potrzebie z pomocą przychodzili; ale z doświadczenia to mam, że czcigodny ten święty we wszystkich potrzebach z pomocą przybywa. Zdaje się, że Pan tym sposobem chce dać do poznania, że jako On, zostając na ziemi, był mu poddanym, tak teraz, będąc w niebie, wszystko czyni, czego św. Józef odeń zażąda.» Szczególniej św. Józef odbiera cześć jako opiekun umierających, i to właśnie, jak święty Liguory zauważa, z trzech powodów: Naprzód, że Pan Jezus miał go nietylko za przyjaciela, ale miłował go jako swojego ojca, z tego powodu prośba jego ma większą siłę, niż każdego innego świętego. Powtóre, że św. Józef otrzymał szczególną moc przeciwko złym duchom, którzy w godzinę śmierci napaść przeciwko nam wywierają. Ponieważ św. Józef uchronił naszego Zbawiciela od napaści Heroda, to za to udzielił mu Bóg mocy stawania w obronie umierających od napaści dyabelskiej. Po trzecie, Jezus i Marya obecnymi byli przy śmierci św. Józefa i osładzali mu ostatnie chwile życia na ziemi; to dało mu prawo czynienia takiejże przysługi umierającym swym przyjaciołom i sługom, którzy go o to proszą. Nietylko on do nich przybywa w godzinę śmierci, ale u Jezusa i Maryi pomoc im wyjednywa.—Jak dobrym jest św. Józef przy śmierci, niech wam to następny przykład pokaże. Jeden pan miał zwyczaj pobożny, że codziennie odwiedzał obraz św. Józefa i tam się nieco pomodlił. Lecz obok tej czci, jaką miał dla

świętego opiekuna Jezusowego, w sprawie swojego zbawienia był w zupełnem prawie zaniedbaniu, tak że nawet będąc już na łożu śmierci, czem innem się zajmował, nie zaś pojednaniem się z Bogiem i sprawą swojego zbawienia. Ale św. Józef myślał o nim i wyjednał mu łaskę pokuty. Jakieś światło wewnętrzne ukazało się w jego duszy, poznał zrujnowany stan swojego sumienia i niebezpieczeństwo, w jakiem się pod względem zbawienia znajdował. Zawładnął nim święty przestrach, co pobudziło go do serdecznego żalu za grzechy i spowiedzi z całego życia. W chwili gdy kapłan kończył obrzęd rozgrzeszenia, on zakończył swe życie, zostawiwszy otaczających go w błogiej nadziei, że dobrą i szczęśliwą śmiercią zszedł z tego świata. Gdy więc św. Józefowi codziennie cześć oddajemy i prosimy go, by w godzinę śmierci pomocy nam swej nie odmawiał, to bylebyśmy tylko bogobojnie żyli, możemy mieć nadzieję, że w ostatniej potrzebie nie opuści nas, i największą ze wszystkich łask, łaskę szczęśliwej śmierci, nam wyjedna.

Dzisiejszą naukę zamykam słowy, któremi Faraon przemawiał do tych, którzy, mając potrzebę jaką, przed nim stawali. «Idźcie do Józefa.» (1. Mojż. 41, 55). Tak, idźcie do Józefa. Uwielbiajcie jego wysoką godność, jako opiekuna Jezusowego, i miłość z jaką on otaczał swego Wychowanka i wszystkie Jego potrzeby zaspokajał, a uczcie się ztąd, jak świętem życiem macie i wy uzacnić wysoką godność dzieci Bożych, którą ozdobieni jesteście; uczcie się, jak macie być troskliwi o pomyślność i zbawienie swych dzieci i podwładnych, a szczególniej o zbawienie nieśmiertelnej swej duszy. Idźcie do Józefa, podziwiajcie panieńską czystość, którą on nawet w małżeńskim stanie bez skazy zachował, podziwiajcie i wielki przykład cnót wszystkich, jakiemi jaśniał, i czyńcie postanowienie naśladowania go. Żyjcie obyczajnie i czysto, jak to przystoi chrześcianom, którzy przez chrzest, a więcej jeszcze przez przystępowanie do Stołu Pańskiego uświęceni zostali, i których ciała są członkami Chrystusowemi i Kościołem Ducha Świętego. «Duchem chodźcie,» jak mówi apostoł, «a pożądliwości ciała nie wypełnicie.» (Gal. 5, 16). Domownikom swoim i wszystkim bliźnim dawajcie dobry przykład, i pobożnem chrześciańskiem życiem dla nich zbudowaniem bądźcie. Idźcie do Józefa: Codziennie oddawajcie

mu cześć, polecajcie się jego ojcowskiej opiece i proście go, aby szczególniej w godzinę śmierci był przy waszym boku, iżbyście ostatnią swą walkę dobrze spełnili i koronę żywota otrzymali. W końcu upominam was, abyście codziennie tę kościelną modlitwę odmawiali: «Prosimy Cię, Panie, abyś nas przez zasługi oblubieńca Twej najświętszej Rodzicielki wspierać raczył, iżby to, czego sami otrzymać nie możemy, przez jego przyczynę danem nam było. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.» Amen.

Na niedzielę męki Pańskiej.

O obrzędach na tę niedzielę.

«Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła.» Jan 8, 59.

I dzisiejsza niedziela ma swą własną nazwę, nazwę *męki Pańskiej*. Z tego powodu tak się ona nazywa, że Kościół ode dnia dzisiejszego aż do Wielkanocy wyłącznie zajmuje się rozmyślaniem męki Pana Jezusa. Gdy wzrok swój skierujecie na ołtarz, ujrzycie krzyż okryty fioletową zasłoną, i pytacie się, co to ma znaczyć? Otóż wiedzcie, że Kościół obrazowo przedstawia to, co nam dzisiejsza Ewangelia o Zbawicielu opowiada. Ewangelia ta mówi, że żydzi pałali wielką złością ku Jezusowi i ukamienować Go chcieli, ale On ukrył się i wyszedł z Kościoła.» Na to ukrycie się Odkupiciela naszego zwraca dziś uwagę Kościół; dlatego to ukrywa przed naszym wzrokiem Jego obraz i fioletową zasłoną okrywa go. Zasłona jest fioletowa, a kolor ten oznacza pokutę; oznacza więc to, że Jezus Chrystus wziął na się odzież pokutną, aby pokutować za nasze grzechy i nas z Bogiem pojednać. Okrywanie krzyżów fioletowemi zasłonami ma prócz tego inne jeszcze znaczenie. Sławny jeden malarz zamierzył zrobić obraz Matki Boskiej Bolesnej. Pracował on nad tem bardzo, by wielkość boleści, jakich doznawała Bogarodzica, na jej obliczu wyrazić, ale to mu się nie udawało; ręka i pędzel wypowiadały mu swą służbę. Cóż on przecież czyni, by boleści Matki Bożej wyrazić? Na twarzy Jej maluje czarną zasłonę, dając niby do poznania, że nad boleściami, jakie wstrząsały sercem Maryi, można wprawdzie rozmyślać, ale wypowiedzieć ich, albo na obrazie je przedstawić, niemasz sposobu. Otóż, Najmilsi! w tem to znaczeniu

i Kościół dnia dzisiejszego fioletową zasłoną okrywa wyobrażenia Chrystusa na krzyżu. «Dzieci moje,» mówi on do nas, «można rozmyślać nad tem, co cierpiał umiłowany nasz Zbawiciel, ale ani słowem, ani malowidłem wyrazić tego nie można. Abyście przeto wiedzieli, że cierpienia Jego są większe niż wszelkie opisy, okrywam Jego obraz fioletową zasłoną.»

Zwróćmy dziś, Najmilsi wzrok swój na gorzką mękę Jezusa i w tym celu obrzędom dzisiejszej niedzieli bliżej się przypatrzmy; bo dziś pokazuje nam Kościół

1) **Wielkość męki Jezusowej;**
2) **Korzyści tej męki.**

CZĘŚĆ I.

Zbawiciel nasz, poczynając od góry Oliwnej, gdzie się rozpoczęła Jego męka, aż do góry Kalwaryjskiej, gdzie się zakończyła, na ciele i duszy tak wiele zniósł boleści i to boleści tak wielkich, że niebyło człowieka, któryby zdołał w umyśle je sobie wyobrazić, a tem więcej słowami je wypowiedzieć lub pismem wyrazić. Dopiero na sądzie ostatecznym, gdy wszystko jasnem się przedstawi, pokaże nam Pan Jezus, co On dla nas cierpiał i jak drogo odkupienie Go nasze kosztowało. Te to są *wewnętrzne* i *zewnętrzne* cierpienia Jego, które Kościół dziś w niedzielę Męki przed oczy nam stawia.

1) Wiecie, że kapłan przy każdej Mszy świętej, z wyjątkiem tylko Mszy żałobnej, przed stopniami ołtarza odmawia *psalm Judica.* Psalm ten jest modlitwą prześladowanego i cierpiącego. Król Dawid, który ten psalm ułożył, wypowiada w nim swoje udręczenia, jakie znosił wówczas, gdy go nieprzyjaciel prześladował, i prosi Pana o pomoc i obronę. Kapłan, który ten psalm w swojem imieniu i w imieniu ludu odmawia, skarży się przed Panem na swój smutek, jakiego doświadcza z powodu wielkiego udręczenia, jakie ponosi od wewnętrznych i zewnętrznych swoich nieprzyjaciół, i prosi Go, by raczył wesprzeć uciśnioną jego duszę i z łaski swej pociechę mu zesłać. Wreszcie ożywiony pewną nadzieją, że modlitwa jego wysłuchaną będzie, sam sobie dodaje odwagi i pociechy, gdy

mówi: «Czemuś smutna, duszo moja, a czemu mię trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, albowiem mu jeszcze wyznawać będę; zbawienie oblicza mego i Bóg mój.» (Ps. 42).

Psalm ten, w dzisiejszą niedzielę i aż do Wielkanocy, gdy Msza jest o dniu, opuszcza się; kapłan zaraz po wezwaniu pomocy Pańskiej, odmawia «*Confiteor*» i następujące po niem modlitwy. Pytanie, dlaczego to tak jest? To dzieje się dlatego, że cały obrzęd dzisiejszej niedzieli jest niczem innem, jedno wypełnieniem tego, co psalm «Judica» w sobie mieści, z tego powodu psalm ten stanowi wstęp do Mszy dzisiejszej. Czas męki uobecnia nam gorzką mękę i śmierć Jezusa, a szczególniej udręczenia i prześladowania, które Zbawiciel nasz od swych nieprzyjaciół wycierpieć musiał. Ponieważ treścią psalmu «Judica» są cierpienia i udręczenia króla Dawida, tego obrazu Chrystusowego, to Kościół opuszcza go, a wzrok nasz kieruje wprost na Boskiego naszego Zbawiciela i upomina nas, byśmy z całego serca zastanowili się nad smutkiem, tęsknotą i śmiertelnem udręczeniem, jakie On w czasie swej męki i śmierci dobrowolnie na siebie przyjął. Rozważmy pokrótce te wewnętrzne cierpienia Jezusowe.

Gdy Boski nasz Zbawca w wielki czwartek nocą z zaufanymi uczniami swoimi, Piotrem, Jakóbem i Janem, wszedł na górę Oliwną, począł się strachać i lękać, jak mówi Ewangelista, i rzekł: «Smętna jest dusza moja aż do śmierci.» (Mar. 14, 34). Potem zaraz padł na ziemię i po trzykroć prosił swego Ojca niebieskiego, aby ten kielich cierpienia oddalił od Niego. Wreszcie na całem ciele Jego wystąpił pot, lecz nie pot wody, ale pot krwi. «I stał się pot Jego,» mówi Ewangelista, «jako krople krwi zbiegającej na ziemię.» (Łuk. 22, 44). Cóż to musiała być za tęsknota i trwoga, które tak duszę uciskały, o taką ją boleść przyprawiały, iż z ukochanego Zbawcy naszego takie westchnienia, takie jęki, taką modlitwę wywołały i taki pot wycisnęły! O nikim historya nie wzmiankuje, aby w czasie wielkiej tęsknoty krwawym potem się pocił. Ale dziwić się temu nie będziemy, gdy wspomnimy na to, że Jezus, jako wszystko wiedzący, miał przed oczyma wszystkie niedające się wypowiedzieć cierpienia, jakie za chwilę na Niego

spaść miały. Na wspomnienie tych cierpień i tej równie haniebnej jako i bolesnej śmierci, którą na krzyżu miał ponieść, ludzka Jego natura musiała się koniecznie wzdrygać, musiała doznawać nieopisanej tęsknoty i udręczenia. Ale to dopiero początek dusznych Jego cierpień; nie opuściły Go one już ani na chwilę, dopókąd ducha swego nie oddał na krzyżu. Czego doświadczyło Jego święte serce, gdy na czele uzbrojonego tłumu ujrzał Judasza, swego apostoła, gdy ten ku Niemu zmierza, aby pocałunkiem Go zdradzić! Jakaż boleść musiała Nim zawładnąć, gdy widział, że wszyscy uczniowie opuścili Go i z bojaźni odeń pouciekali; że nawet on Piotr, który zaręczał, że umrzeć z Nim razem gotów, aż trzykrotnie Go się zaparł, a nawet zaprzysiągł się, że Go nie zna! I jakaż to boleść musiała nań przypaść, gdy lud żydowski, któremu On tak wiele dobrodziejstw świadczył, nadeń przełożył Barabbasza, a gwałtownie się Jego śmierci domagał! Któż opisze wreszcie boleść, jaką dusza Jego na krzyżu przejętą była, gdy Go w ostatniej tej chwili życia tak hańbiono, tak wyśmiewano; gdy przy nogach swoich ujrzał swą Matkę pogrążoną w największej boleści, gdy Go nawet Ojciec niebieski zdawał się opuszczać, iż do Niego zwrócił się ze skargą mówiąc: «Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?» (Mat. 27, 46). O, Najmilsi! Co Jezus wewnętrznie cierpiał na swej duszy i wogólności tego wszystkiego co cierpiał, tego ani pojąć ani opisać nie zdołamy. Możemy tylko powiedzieć, że duszne cierpienia naszego Zbawiciela boleśniejszemi były aniżeli wszystko, co na swem ciele wycierpiał. A przecież jest wielu chrześcian, którzy tej gorzkiej męki Chrystusowej do serca nigdy nie biorą; którzy nawet pobieżnie nie zastanawiają się nad tem, jaki smutek, jakie udręczenie, jaką tęsknotę z miłości ku nam Zbawiciel nasz znosił. Więc chce Kościół, byśmy swe myśli zwrócili ku boleściom dusznym Jezusa i z tego powodu swym kapłanom poleca, aby, przy odprawieniu Mszy świętej, w czasie na rozmyślanie męki Pańskiej przeznaczonym, psalm «Judica» opuszczali. Zarazem woła na nas: «Dzieci moje, nie patrzcie już na udręczenia, które niegdyś Dawid od swych nieprzyjaciół ponosił; kłopoty też swoje, starania i udręczenia, jakie wam się przydarzają, za nic sobie ważcie; teraz zwróćcie swe oczy tylko na Jezusa, który z miłości ku wam wyzuł się

ze wszystkich pociech i w niewymownem udręczeniu śmiertelnem krwawym potem się poci.»

Więc, Najmilsi! niechaj te cierpienia duszne Jezusa będą często, a szczególniej w tym czasie męki, przedmiotem pobożnego rozmyślania, a przytem żałujcie za swe grzechy, mianowicie za te, do których powracaliście, a którymi tak wielkie rany najświętszemu sercu Jezusa zadawaliście, i czyńcie mocne postanowienie unikania ich w przyszłości. Gdy was uciska krzyż jaki i gdy serce wasze z tego powodu w miłości ku Bogu opieszałem się czyni, to wejrzyjcie na Jezusa, który w swem udręczeniu śmiertelnem krwawym potem się poci i mówcie: «Jezu, dla miłości Twojej krzyż mój nosić będę, a nosić go będę, dopókąd się to Tobie podoba!» Proście Go wreszcie, aby, z powodu tego udręczenia w czasie męki i śmierci swojej, raczył być przy was w godzinę śmierci, by was pocieszać i wzmacniać, iżbyście nieprzyjaciół swej duszy pokonali, w wierze do końca wytrwali i w dobrej nadziei i dobrą śmiercią z tego świata zeszli.

2) Po rozmyślaniu nad dusznemi cierpieniami Jezusa i po uczynieniu dobrego postanowienia, zwróćcie swą myśl ku temu, co nasz Zbawiciel na swem ciele ucierpiał; bo i te *zewnętrzne* czyli *cielesne* boleści chce mieć Kościół w tym czasie przedmiotem naszej uwagi. Tak we Mszy świętej jako i w pacierzach kapłańskich bardzo często powtarza się ten okrzyk. «Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.» Okrzyk ten we Mszy świętej, gdy ta jest o dniu, poczynając od dziś aż do Wielkanocy, zupełnie się opuszcza; opuszcza się on w wielu razach w tym czasie i w ich pacierzach kapłańskich, a przez trzy dni ostatnie wielkiego tygodnia, zupełnie się go pomija. Dlaczego to tak? Z powodu zniewag i hańby, które Bóg Zbawiciel od żydów i pogan znosić musiał. Skoro się dostał w ręce swych nieprzyjaciół, gorzej był poniewierany niż największy złoczyńca. Związano Go powrozem, bito Go po twarzy, plwano Mu w oczy, włóczono od sądu do sądu, przez całą noc od wielkiego czwartku do piątku ani na chwilę nie zostawiano Go w spokoju. Ale te zniewagi i cierpienia były dopiero wstępem do tego, co nastąpiło potem. Trzeba było ubiczować Jezusa. Słudzy sądowi i żołdactwo rzuciło się na Niego, śród szyder-

stwa zdjęto z Niego odzież i przywiązano do słupa. Teraz pochwycili oprawcy straszne bicze i uderzali nimi z taką gwałtownością w Jego święte ciało, że rany przy ranach były, a krew strugami płynęła. Prorok, który miał widzenie tej nieludzkiej katuszy, tak się o tem wyraża: «Poczytaliśmy Go jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego.» (Izai. 53, 4). Tego nie dosyć było, upletli żołnierze koronę z gałęzi cierniowych, włożyli ją na głowę Jezusowi i uderzali kijem, tak, że kolce ciernia w głowę powchodziły i wielkiego bólu stały się powodem. Nawet Piłat, chociaż poganin, wejrzawszy na tak nieludzko ubiczowanego Zbawiciela, uczuł dla Niego politowanie i wyrzekł te słowa: «Ecce Homo!» «Oto Człowiek!» Ale cierpienia Jezusa jeszcze się nie kończą; trwać one będą jeszcze znaczny czas i z każdą chwilą wzmagać się będą. Bierze On krzyż na swe zranione ramiona i chwiejąc się pod nim, śród przekleństw i zniewag zaślepionego pospólstwa, idzie z nim przez miasto, popychany i bity, i ku Golgocie zmierza. Często utyka pod wielkim ciężarem krzyża, wyczerpany z sił często upada na ziemię; ale zawsze na nowo pędzony, wlecze się dalej, aż wreszcie po niezliczonych zniewagach na Golgocie staje. Tu dopiero rozpoczyna się morze boleści. Kto wyobrazi sobie cierpienia, gdy Mu w ręce i nogi wbijano gwoździe, by je przybić do krzyża! Kto opisze boleści, gdy krzyż, na którym Go przybito, z całą siłą w otwór wstawiono i prostowano! Kto wreszcie wypowiedzieć zdoła co ucierpiał Zbawiciel, gdy trzy godziny bez podpory, bez posiłku, bez pociechy wisiał na krzyżu! O gdyby Boskość nie wspierała ludzkiej Jego natury, żadną miarą nie byłby w możności znieść tego nadmiaru boleści.

Otóż, Najmilsi! te niewypowiedziane cierpienia i boleści Jezusowe wspomina sobie Kościół w tym czasie męki; widzi swego Założyciela i Oblubieńca w stanie największego zeszpecenia i zniewagi; widzi Go w poniżeniu i niby na proch startego; widzi Go, jako Męża boleści, i na widok ten niemym się staje: niemoże on Mu zaśpiewać «Gloria;» nie może uwielbiać Jego wielkości, mocy i panowania; może tylko upaść pod krzyżem, wydawać jęki boleści i płakać.

Słuchacze moi! zwróćcie swój wzrok na ukrzyżowanego Odkupiciela i zastanówcie się z pobożnością nad Jego gorzką

męką i śmiercią. Zastanowienie się to wasze wielki wam pożytek przyniesie. Gdy jednego dnia św. Teresa weszła do swej sypialni, w której był obraz Jezusa ranami i krwią okrytego i na krzyżu umierającego, taką uczuła boleść za popełnione przez siebie grzechy, że zdawało się, iż umrzeć jej przyjdzie. Rzuciła się ona na kolana i, płacząc bardzo, prosiła Zbawiciela, aby nigdy nie dozwolił, iżby nanowo jaki grzech popełniła, lecz aby jej udzielił łaski, iżby przy jej pomocy mogła wszystkie złe skłonności i zwyczaje przezwyciężać i pozbywać się ich. «Modliwa moja,» mówi ona, «miała dobry skutek; bo odtąd byłam lepszą, otrzymałam wiele łask do walczenia przeciwko swoim złym skłonnościom i do ich przezwyciężania.» Podobne skutki i w was sprawi rozmyślanie gorzkiej męki i śmierci Jezusa, byleby rozmyślanie to zimnem i oschłem nie było. Gdy rozważycie to, jak wiele, jak nieskończenie wiele Jezus z miłości ku wam cierpiał, i jak ostatnią kroplę krwi wylał, aby was zbawić, to i wasze zimne serce rozgrzeje się, postanowicie miłować Go i nigdy Go już żadnym grzechem nie obrażać. Stanie się to tem więcej, gdy się zastanowicie nad *owocami męki Chrystusowej,* jak to je nam Kościół w niedzielę męki przed oczy stawi.

CZĘŚĆ II.

Jezus Chrystus, nasz najwyższy Kapłan na wieki, przez swoją mękę i śmierć wykupił nas od grzechu, niewoli szatańskiej i wiecznego potępienia; zarazem pojednał nas z Bogiem, niebo, które dla ludzi przez cztery tysiące lat było zamkniętem, otworzył nam i bogate łaski nam wysłużył tak, iż świętymi i szczęśliwymi mamy możność zostać. Te są cudowne owoce gorzkiej męki i śmierci Jezusa, które nam Kościół pokazuje *w Epistole* i *Prefacyi* ze Mszy świętej dzisiejszej, jako i *w pacierzach kapłańskich,* gdy w nich każe opuszczać *wspomnienia świętych.*

1) W Epistole dzisiejszej Mszy świętej, która wziętą jest z listu św. Pawła do żydów (9, 11 — 16.) ukazuje się Jezus Chrystus jako najwyższy Kapłan, który nietylko swoją osobą ale i swoją ofiarą nieskończenie góruje nad najwyższym kapłanem Starego zakonu i jego ofiarą. Najwyżsi kapłani Starego

zakonu byli tylko ludźmi, a nadto ludźmi nieczystymi i grzesznymi przed Bogiem; gdy tymczasem Jezus Chrystus, najwyższy Kapłan Nowego przymierza, jest Bogiem i człowiekiem zarazem, a kapłaństwo Jego jako i On sam trwać będą na wieki; jest On nieskalanym i świętym, i nie potrzebuje, jako kapłan najwyższy Starego przymierza, składać naprzód ofiary za swoje grzechy, a dopiero potem za grzechy ludu. I ofiara, którą On za nas złożył, ma nieskończenie wyższą wartość, aniżeli wszystkie ofiary Starego zakonu; bo te składały się z rzeczy stworzonych, po większej części ze zwierząt, które zabijano i których krew wylewano. One udzielały ludziom tylko zewnętrznej, prawnej czystości, a bynajmniej nie miały mocy oczyszczania wewnętrznie grzesznika, odejmowania od niego grzechu, usprawiedliwiania go przed Bogiem i uświęcania. Ofiarą, którą nasz najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus, za nas złożył, jest On sam; bo się za nas na krzyżu ofiarował i drogą krew swoją wylał. Ofiara ta ma w sobie pojednawczą prawdziwie siłę: ona oczyszcza nas ze wszystkich brudów grzechowych i przed Bogiem czyni nas prawdziwie sprawiedliwymi i świętymi. Dlatego to apostoł przy końcu dzisiejszej Epistoły mówi: «Jeżeli krew kozłów i wołów, i popiół jałowicy pokropiony, splugawione poświęca na oczyszczenie ciała: jako daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żyjącemu.» (Żyd. 9, 13—14).

Więc w Epistole Mszy świętej dzisiejszej wskazuje nam Kościół na łaskę odkupienia naszego i woła na nas: «Patrzcie, Dzieci moje! Cóż to za kosztowne owoce sprowadziła nam gorzka męka i śmierć Jezusa: wielka nędza, w którą grzech was wtrącił, jest od was odjętą, już dyabeł niema mocy nad wami; znów zażywacie wolności dzieci Bożych, a imiona wasze zaciągnięto do księgi żywota. Trzymajcież się przeto swego Odkupiciela, miłujcie Go nadewszystko i naśladujcie Go, a nieocenionego skarbu odkupienia tu i w wieczności uczestnikami się staniecie.»

2) Jak w Epistole, tak podobnie i w Prefacyi Mszy dzisiejszej wskazuje Kościół na owoce męki Jezusowej, gdy w usta

kapłana te wkłada słowa: «*Zaprawdę, godną i sprawiedliwą iest rzeczą.... abyśmy Cię, zawsze i wszędzie wielbili... wieczny Boże, Któryś zbawienie rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża postanowił, aby zkąd śmierć początek wzięła, ztamtąd i życie zmartwychwstało, i aby ten, który przez drzewo zwyciężył, przez drzewo też był zwyciężony, przez Chrystusa Pana naszego.*»

Temi wzniosłemi, prawdziwie Boskiemi słowami określa Kościół pełną tajemnicy działalność Bożej mądrości i miłości w dziele naszego odkupienia. Drzewo to było, które na nas wszystkich śmierć sprowadziło, i to nietylko śmierć ciała ale i śmierć duszy,—było to drzewo wiadomości dobrego i złego w raju. Z tego drzewa, wbrew przykazaniu Bożemu, jedli pierwsi nasi rodzice, Adam i Ewa, i tem swojem nieposłuszeństwem i siebie i całe swoje potomstwo bardzo nieszczęśliwymi uczynili. Ale znów jest drzewo, które nowe życie i łaskę nam przynosi, i drzewo to jest zasadzonem na Golgocie, — jest to drzewo Krzyża Świętego. Pierwszy nasz rodzic Adam przez swe nieposłuszeństwo, zjadłszy owoc zakazany, siebie i nas wszystkich w największą nędzę pogrążył; drugi nasz Rodzic, lepszy niż pierwszy, Chrystus, przez swe posłuszeństwo Ojcu niebieskiemu, nietylko Siebie ale i nas wszystkich wywyższył, i nanowo postawił nas w szczęśliwym stanie dzieci Bożych i dziedziców nieba, którego przez grzech byliśmy pozbawieni. Dlatego św. Paweł pisze: «Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wiele ich stało się grzesznemi: tak i przez posłuszeństwo jednego, wielu ich stało się sprawiedliwemi.» (Rzym. 5, 19). Przy pomocy drzewa rajskiego zły duch uwiódł naszych pierwszych rodziców i im i nam wszystkim swoje jarzmo nałożył i w niewolę nas zabrał; przy pośrednictwie drzewa na Golgocie, którem jest Krzyż, Jezus Chrystus porwał więzy szatana, jego panowanie nad rodzajem ludzkiem zniósł i nas wolnymi uczynił. Patrząc na drzewo Krzyża Świętego z ukoronowanym prorokiem radośnie zawołać możemy: «Dusza nasza jako wróbel wyrwana jest z sidła łowiących. Sidło się potargało, a myśmy wybawieni.» (Ps. 123, 7).

Gdy więc dziś, Najmilsi! usłyszycie kapłana śpiewającego Prefacyą, to, z sercem przejętem wdzięcznością, uwielbiajcie nieskończoną mądrość i dobroć Bożą w dziele odkupienia

i z apostołem mówcie: «O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi jego.» (Rzym. 11, 33). Ale ślubujcie też naszemu Bogu Odkupicielowi, że już nigdy śmiercią grzechu nie umrzecie, ale zawsze w życiu łaski będziecie chodzić, iżbyście w owocach Jego męki udział mieć mogli.

3) Na one owoce męki Jezusowej wskazuje dziś Kościół i tym sposobem, że w pacierzach kapłańskich tak zwane *Wspomnienia świętych* (suffragia) opuszcza. Święci ze wszech miar zasługują na naszą cześć, jużto dla swoich cnót, które na ziemi spełniali, jużto z powodu swego znaczenia i wywyższenia, któremi obecnie w niebie się cieszą. Bardzo też dobrze to, gdy ich o przyczynę prosimy; bo oni są przyjaciołmi Boga, i modlitwa ich ma większe znaczenie niż nasza, którzyśmy nieraz grzeszyli. Oni też są naszymi przyjaciołmi i niczego więcej sobie nie życzą, niż tego, abyśmy kiedyś osiągnęli to, na co jesteśmy stworzeni, i z nimi razem radości niebieskich zażywać mogli. Z tego powodu oni się bardzo nami interesują i bezustannie modlą się za nami przed tronem Boga. To wszystko jest Kościołowi wiadomem; i dlatego ku czci świętych obchodzi on w ciągu roku wiele świąt i nam poleca, abyśmy im codziennie cześć oddawali i ich o przyczynę za sobą prosili. Ale, poczynając od niedzieli dzisiejszej, we wszystkie dni, w których Msza święta odprawia się o dniu, cześć świętych i wspomnienie o nich tak we Mszy świętej jako i w pacierzach kapłańskich opuszczają się. Czyni Kościół to nie dlatego, jakoby mniemał, że teraz już jest nie dobrze i nie zbawiennie czcić świętych i o orędownictwo ich prosić; ale dlatego że więcej pragnie, abyśmy wzrok swój wyłącznie zwrócili na Jezusa, który jest jedynym naszym Pośrednikiem i Odkupicielem. Gdyby Jezusa nie było, gdyby dzieła odkupienia On nie dokonał, to nie byłoby żadnych świętych, którymby można było cześć oddawać. Świętość i ubłogosławienie wybranych, jako i moc ich orędownictwa, są owocem męki Chrystusowej; zasługom Jego zawdzięczają oni wszystko, co mają, czem są i co mogą. Gdy słońce wschodzi, znikają gwiazdy. Tak i my teraz nie wspominamy o świętych, bo przed oczyma mamy Jezusa Chrystusa, Słońce sprawiedliwości, Początek wszelkiej świętości,

najwyższego naszego Pośrednika przed Ojcem niebieskim i Orędownika. «Dzieci moje,» woła na nas Kościół, «teraz nie zwracajcie się już do świętych, ale do Jezusa samego, który jest Źródłem Świętości: Jego chwalcie i uwielbiajcie, do Niego z upokorzeniem zanoście swoje modlitwy, a sercem i ustami to wyznanie czyńcie: «O Jezu, ukrzyżowany Odkupicielu, Tobie, tak Tobie tylko mamy wszystko do zawdzięczenia. Tobie tylko należy się niepodzielnie cała miłość nasza.»

Miłość, jakąśmy winni Zbawicielowi naszemu, św. Bonawentura stawia nam przed oczy w pięknem podobieństwie. *Tigranes,* król Armenii, razem ze swoją żoną *Bereniką,* znalazł się, jako niewolnik, na dworze Cyrusa, króla perskiego. Jednego razu Cyrus, który wiedział, jak bardzo Tigranes miłował swoją małżonkę, rzekł do uwięzionego króla: «Cobyś mi dał Tigranesie za uwolnienie Bereniki?» «Panie,» odpowiedział król, «moje królestwo, moją krew i moje życie.» «To się nazywa dobrze miłować,» rzekł Cyrus, «i ja pochwalam twoją wspaniałomyślność.» — Wkrótce potem nastał pokój i król Tigranes powrócił do swego państwa. Otóż jednego dnia zapytał się swej żony Bereniki, coby myślała o królestwie Perskiem, o majestacie króla Cyrusa, o świetności jego dworu, o liczbie jego dworaków. «Wybacz mi, mój Panie,» odpowiedziała, «jam nic nie widziała; jam tylko na ciebie miała zwrócone moje oczy, boś ty dla oswobodzenia mego gotów był oddać krew swoją i swoje życie.» Najmilsi! Tigranes zasługiwał na to, by go żona tak serdecznie miłowała, bo on za tę miłość tak wielką chciał złożyć ofiarę. Ale co ja powiem? Boski nasz Zbawiciel nie poprzestał na tem, aby chciał umrzeć dla naszego okupu; On w samej rzeczy krew i życie w ofierze złożył. Czyż więc nasza miłość nie powinna być również wielką, owszem jeszcze większą, niż była miłość Bereniki dla swego króla małżonka. Ona uważała się za szczęśliwą, iż swemu mężowi mogła powiedzieć, że w Persyi nic nie widziała, jedno tylko swego króla małżonka, o niczem nie myślała, jedno o nim tylko. Jakże szczęśliwą będzie ta dusza, która, przy swem wejściu do wieczności, do Boga Zbawiciela powiedzieć zdoła: «Panie, na świecie, zkąd przychodzę, jam nic nie widziała, moje oczy tylko na Ciebie zwrócone były, boś Ty dla mego

odkupienia życie swoje oddał; jam tylko dla Ciebie żyła, jam tylko Ciebie miłowała.

Jeżeli dotąd, Najmilsi! byliście oziębli względem Boga Zbawiciela i obojętni, to przynajmniej odtąd starajcie się Go miłować z całego serca. Poświęćcie w tym celu obecny czas Męki na szczególne rozmyślanie gorzkiej męki i śmierci Jego, bo zimnego serca naszego nic tak rozgrzać nie zdoła, jak ta cudowna tajemnica miłości Bożej. Z Ewangelii lub z innej książki czytajcie codziennie jakąś część opisu męki Jezusowej romyślajcie nad nią, albo odbywajcie drogę krzyżową, która w skróceniu obejmuje wszystko, co Zbawiciel nasz cierpiał. Podczas dnia myślcie często o tem, coście czytali, lub nad czem rozmyślaliście, w wolnych godzinach mówcie o tem z drugimi, i dobrze to sobie wyryjcie na sercu, jak wiele Jezus dla was cierpiał i jak wiele łask wam wysłużył, umierając na krzyżu. Zaprawdę, rozmyślanie to bardzo zbawiennie na was oddziała: grzech, jako jedyną przyczynę gorzkiej męki i śmierci Jezusa, znienawidzicie, będziecie się nim brzydzić, i do pokutnego życia się zabierzecie; bezgraniczna miłość waszego Boga Zbawiciela zapali w waszem sercu wzajemną miłość świętą, i tak przy Bożej pomocy nad zbawieniem swojem będziecie pracować i zostaniecie świętymi. Amen.

Na Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.

O znaczeniu tej uroczystości.

«Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.» Łuk. 1, 35.

Uroczystość Zwiastowania Maryi, którą dziś obchodzimy, ma ztąd swą nazwę, że archanioł Gabryel oznajmił Najświętszej Pannie, iż ją Bóg wybrał za matkę dla swego Syna, Odkupiciela naszego. Wielka ta uroczystość rzuca swe jasne promienie w daleką przeszłość, bo do pierwszych dni świata. Bezpośrednio po upadku w grzech obiecał Bóg ludziom Odkupiciela, gdy do węża przeklętego powiedział: «Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jej.» (1. Mojż. 3, 15). Niewiastą, o której tu Bóg mówi, jest to Marya, Najświętsza Panna, a nasieniem przez które ona zetrze moc szatana i zwolenników jego, jest jej Syn, Bóg Zbawiciel, Jezus Chrystus. Obietnicę tę w upływie wieków Bóg wielokrotnie powtarzał. Podobna obietnica znajduje się w Epistole na dzisiejszą uroczystość, która jest wziętą z proroctwa Izaijasza. Mówi tu prorok o pannie, która miała począć i porodzić syna, a który miał się nazywać Emmanuelem, to jest Bóg z nami. (Izai. 4, 14). Panną tą jest Marya, a Synem jej, to Jezus Chrystus, który się nazywa Emmanuelem, bo przez Niego Bóg jest z nami, i przez Niego łaska i zbawienie na nas spłynęły. Gdy wreszcie spełnienie czasów nadeszło, zesłał Bóg archanioła Gabryela do Maryi, który jej przyniósł poselstwo, że pocznie z Ducha Świętego. I w chwili, gdy Marya rzekła: «Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego!» spełniła się jedna z największych i najcudowniejszych

tajemnic Bożej miłości i miłosierdzia: Syn Boży za sprawą Ducha Świętego przyjął w niej ciało, a ona Matką Bożą się stała. Tajemnicę tę, idąc za przykładem św. Jana, wyrażamy, gdy mówimy: «A słowo ciałem się stało.»

Uroczystość Zwiastowania Maryi już w najdawniejszych czasach była obchodzoną w Kościele. Św. Chryzostom w jednem z kazań swoich wzmiankuje, że święto to przez cały jego wiek, a więc przy końcu czwartego i początku piątego stulecia obchodzonem było. Dzień tej uroczystości wyznaczył Kościół z uwzględnieniem dnia Bożego Narodzenia na dwudziestego piątego marca, bo od tego dnia, jako dnia stania się człowiekiem Chrystusa, do dwudziestego piątego grudnia, jako dnia Narodzenia Chrystusowego, upływa dziewięć miesięcy. Wedle podania kościelnego dzień dwudziesty piąty marca jest też wistocie dniem stania się człowiekiem Chrystusa. Wedle wyrażania się ojców, tegoż dnia pierwszy Adam został stworzony i również tegoż dnia Adam drugi, Chrystus do krzyża przybity umarł. Tym sposobem wielkie wydarzenia: stworzenie pierwszego człowieka, stanie się człowiekiem Syna Bożego, czyli początek odkupienia i śmierć Chrystusa, czyli dokonanie odkupienia, schodzą się w jednym dniu, w dniu dwudziestym piątym marca.

Zwiastowanie Maryi jest podwójnem świętem: świętem Pana Jezusa i świętem Najświętszej Panny. Nad tem podwójnem znaczeniem tego święta zastanówmy się dzisiaj. Więc odpowiem wam dziś na pytanie: *Co to jest Zwiastowanie Maryi,*

1) jako święto Pana Jezusa?
2) jako święto Najświętszej Panny?

CZĘŚĆ I.

Święto dzisiejsze jest świętem Pana Jezusa; bo dziś obchodzimy *Stanie się Człowiekiem Chrystusa.* Ta czcinajgodniejsza tajemnica wypowiedziana jest w dzisiejszej Ewangelii; bo ona oznajmia nam, *Kto jest Ten, który się stał człowiekiem, jak i dlaczego stał się On człowiekiem.*

1) Znajdujemy dziś archanioła Gabryela przed Maryą, Najświętszą Panną, który Jej zwiastuje, że pocznie i porodzi

Syna, któremu da imię Jezus. I zaraz dodaje anioł: «Ten będzie wielki i Synem Najwyższego nazwan będzie.» I również zaraz dokładniej to objaśnia: «Święte, które się z Ciebie narodzi, będzie nazwano Synem Bożym.» Zwracam tu uwagę, że w Piśmie świętem słowo to: «nazywać się» pospolicie znaczy toż samo co «być;» tak, iż całe to wyrażenie: «On Synem Najwyższego» i «Synem Bożym nazwan będzie» znaczy toż samo, «On będzie Synem Najwyższego. On będzie Synem Bożym.» Wedle więc tego, co nam jasnemi słowy Ewangelia mówi, Ten, który dziś stał się człowiekiem, jest Synem Najwyższego, jest Synem Bożym. A ponieważ święta wiara nas uczy, że w Bóstwie są trzy Osoby, Ojciec, Syn i Duch Święty, i że każdą z tych Osób jest Bogiem prawdziwym, to i Syn Boży, który dziś przyjął naturę ludzką, jest Bogiem prawdziwym.

A więc nie jakaś stworzona istota, nie jakiś anioł, ale sam Bóg stał się człowiekiem. Ale co znaczy to wyrażenie: Bóg stał się człowiekiem? Znaczy ono, że Bóg przyjął to, co jest właściwością naszej natury, że przyjął ludzkie ciało i ludzką duszę. Każdy człowiek składa się z duszy i ciała; samo ciało nie jest człowiekiem; i sama też dusza człowiekiem nie jest; dopiero ciało w połączeniu z duszą stanowią człowieka. Jeżeli przeto Syn Boży stał się człowiekiem, to koniecznie przyjął ciało i duszę. Ta też prawda w dzisiejszej Ewangelii jest wyrażoną; bo anioł rzekł do Maryi, że ona w swem ciele pocznie i porodzi Syna. Dzieci, które matki poczynają i rodzą, składają się z ciała i duszy, gdy więc Marya poczęła i porodziła Syna, to ten jest również prawdziwym człowiekiem, złożonym z ciała i duszy. Gdy przeto Chrystus, jako Syn Boży, jest Bogiem prawdziwym, to, jako Syn Maryi, jest prawdziwym człowiekiem, dlatego też nazywa się On nietylko Synem Bożym, ale i Synem człowieczym.

Tu winniście na to zwrócić uwagę, Najmilsi! że Jezus Chrystus, Syn Boży, przez to, iż się stał człowiekiem, nie zaprzestał być Bogiem. Wyrażenie to: Syn Boży stał się człowiekiem, nie znaczy tego, aby Syn Boży przemienił się w człowieka, jako woda w Kanie Galilejskiej przemieniła się w wino; Bóg nie ulega żadnej przemianie, On jest wieczny, On nie

może zaprzestać być Bogiem, On się zmieniać nie może. Dajmy na to, że jakiś monarcha opuścił swój pałac, przebrał się w odzież wieśniaka i w biednej chacie zamieszkał; to czyżby tym sposobem zaprzestał być monarchą? Bynajmniej; bo ani mieszkanie, ani odzież nie należy do istoty monarszej. Tak samo i Syn Boży przez to, iż zstąpił na ziemię, iż postać sługi przyjął i między nami zostawał, swej Bożej godności nie stracił; pozostał On tem, czem był od wieków, a stał się nadto tem, czem nie był, stał się człowiekiem. Więc Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem, jest Bogiem i człowiekiem zarazem, i z tego powodu sprawiedliwie się «Bogiemczłowiekiem» nazywa. Ale, mówi wyznanie wiary św. Atanazego: «Chociaż Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, to nie są dwaj, ale jeden tylko Chrystus. Bo jako rozumna dusza i ciało są jednym człowiekiem, tak Bóg i człowiek są jednym Chrystusem.»

Na tem, Najmilsi! zależy cudowna tajemnica stania się człowiekiem Chrystusa, którą dzisiaj święcimy; Syn Boży stał się człowiekiem, nie zaprzestawszy być Bogiem; on naturę ludzką ze swem Bóstwem w jednej osobie nierozdzielnie połączył. Tę wielką tajemnicę wiary, że samym Bogiem jest Ten, który stał się człowiekiem, chce nam dziś Kościół jasno przed oczy wystawić; z tego też powodu przy dzisiejszej Mszy świętej przepisał szczególną ceremonię. Gdy chór podczas «Credo» śpiewa te słowa: «Et incarnatus est de Spiritu sancto ex Maria Virgine et homo factus est»—«I przez Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Panny i stał się człowiekiem.» Kapłan celebrujący odchodzi od ołtarza, klęka na najniższym jego gradusie i głowę swoją skłania. Czyni on to dlatego, aby jawnie uczynić wyznanie wiary w to, że Jezus Chrystus, który się stał człowiekiem, jest prawdziwym jednorodzonym Synem Bożym, któremu, jako Bogu, należy się cześć i uszanowanie. I wy, Najmilsi! czyńcie toż samo, co kapłan czyni; Bogu Zbawicielowi, któryż z miłości ku nam stał się człowiekiem, złóżcie swe hołdy, padnijcie przed Nim na kolana i z największą pokorą módlcie się do Niego.

2) Dzisiejsza Ewangelia objaśnia też nas, *jak Jezus Chrystus, Syn Boży stał się człowiekiem.* Anioł rzekł do Maryi: «Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. Prze-

toż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwano Synem Bożym.» Jak się z tych słów jasno okazuje, Marya, Najświętsza Panna, nie w naturalny sposób poczęła Syna Bożego, ale zupełnie w sposób nadprzyrodzony i cudowny; stanie się człowiekiem Chrystusa w Maryi, Najświętszej Pannie, jest dziełem Ducha Świętego. Duch Święty był tym, który z najczystszego ciała Najświętszej Panny utworzył ludzkie ciało i z niem rozumną duszę połączył. Tę ludzką naturę, z ciała i duszy złożoną, Syn Boży w tej samej chwili połączył ze swą naturą Boską, tak iż był zaraz w jednej osobie Bóg i człowiek zarazem. Tę cudowną tajemnicę wyznanie wiary konstantynopolitańskie temi słowy wyraża: «Wierzę w Jezusa Chrystusa... który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, i przez Ducha Świętego z Maryi Panny ciało przyjął i stał się człowiekim.»

Ponieważ Jezus Chrystus, Syn Boży, naturę ludzką przyjął nie drogą naturalnego zaszczepienia, ale w sposób nadprzyrodzony przez działalność Ducha Świętego, to i jako człowiek od skazy grzechowej był najzupełniej wolny; był On samą świętością. Dlatego i anioł rzekł do Maryi: «*Święte,* co się z Ciebie narodzi, będzie nazwano Synem Bożym.» Ztąd wypływa, że Jezus i jako człowiek od złej pożądliwości, z którą my jesteśmy połączeni, był wolny zupełnie; bo pożądliwość jest następstwem grzechu pierworodnego. Gdy my daleko więcej jesteśmy skłonni do złego niż do dobrego, i gdy uczuwamy skłonności do pychy, do gniewu, do nieczystości i innych rozmaitych złości, i gdy ciało nasze powstaje przeciwko duchowi i na rozliczne pokusy nas naraża: to Jezus Chrystusa od tych wszystkich nieporządków był wolny zupełnie, w swojem wnętrzu nie miał On żadnej nieprawidłowości, żadnego śladu złej żądzy albo przewrotnej pożądliwości; zmysłowe Jego popędy i skonności były posłuszne rozumowi, a wola Jego była zawsze uległą woli Jego niebieskiego Ojca. Jezus Chrystus przeto nie doświadczał nigdy wewnętrznej, od nieporządnej pożądliwości pochodzącej pokusy; mógł On być kuszony i do złego skłaniany jedynie od zewnątrz, przez złego ducha jak Ewa, albo przez ludzi bezbożnych. W ten sposób Jezus Chrystus przyjął człowieczeństwo, które zupełnie czystem i świętem było, a ża-

dnego cienia grzechu w sobie nie miało. Wypadało też, aby takie człowieczeństwo miał, bo On przyszedł jako drugi, lepszy Adam, by zniszczyć grzech pierwszego Adama i rodzaj ludzki uwolnić od grzechu i świętym go uczynić. Prócz tego, Bóg Zbawiciel wysłużył nam tę łaskę, że nad podnietami złej pożądliwości możemy panować i przezwyciężać wszystkie pokusy, bylebyśmy tylko swego współdziałania nie odmawiali. Złe też skłonności i pożądania, gdy je ustawicznie i na seryo zwalczać i na wodzy trzymać będziemy, zwolna stawać się będą słabszemi tak, że w końcu bez szczególnej pracy przezwyciężyć je zdołamy. Gdy potykaniem dobrem potykać się będziemy, to po swem zmartwychwstaniu otrzymamy ciało zupełnie podobne do ciała Jezusowego, które prawu złej pożądliwości już zupełnie uległem nie będzie; cała nasza natura przybierze na się postać świetną, bezgrzeszną i w świętości na wieki umocowaną. Niech to, Najmilsi! będzie dla nas zachętą do ustawicznego teraz umartwienia ciała i jego pożądliwości, do panowania nad nieporządnymi popędami i namiętnościami, do przezwyciężania każdej pokusy, abyśmy kiedyś z Jezusem w wiecznym spokoju i bezpieczeństwie radości niebieskich zażywać mogli.

3) Ewangelia dzisiejsza wskazuje nam wreszcie powód, *dlaczego Jezus Chrystus stał się człowiekiem.* «Oto poczniesz i porodzisz Syna,» mówił anioł do Maryi, «i nazwiesz imię Jego Jezus.» Ponieważ imię «Jezus» toż samo znaczy, co Odkupiciel, to daje nam anioł do zrozumienia, że Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas odkupił i świętymi uczynił. Ludzie przez grzech w największą nędzę upadli: utracili oni łaskę uświęcającą, dziedzictwo Boże i prawo do nieba; dostali się w niewolę szatana i wiecznego potępienia winnymi sie stali. Aby się od tej zaguby ocalić, przedewszystkiem potrzeba było, aby Bogu za uczynioną Mu zniewagę zadosyćuczynili. To zaś dla nich było zupełnie niemożliwą rzeczą. A dlaczego? Już dlatego samego, że wszyscy grzesznikami byli. Bo, aby Bogu zadosyćuczynić, musieliby być bez grzechu, bo tylko niewinny może coś godnego zasługi czynić. Zadosyćuczynienie i z tego jeszcze powodu dla ludzi niemożliwem było, że grzech, jako zniewaga Bogu wyrządzona, nieskończoną winę w sobie mieści, i aby mógł być zmazany, domaga się zadosyćuczynienia

nieskończonej wartości. Takiego zadosyćuczynienia nawet aniołowie złożyć nie wstanie, a cóż dopiero mówić o ludziach; aniołowie i ludzie są stworzeniami i tylko rzeczy skończone czynić mogą. Chociażby wszyscy ludzie dali się umęczyć i ukrzyżować, to i tem przecież długu grzechowego spłacićby bynajmniej nie mogli. Zadosyćuczynienie za nasze grzechy mógł złożyć tylko Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem. Odkupicielem musiał być Bóg, bo Bóg tylko spraw nieskończonej wartości dokonywać może, a więc i za nasze grzechy wystarczające zadosyćuczynienie złożyć jest w stanie. Ale On i człowiekiem być musiał, bo zadosyćuczynienie za grzeszny rodzaj ludzki złożone być miało. Prócz tego było to w wyrokach Bożych, że dług grzechowy człowieka nie inaczej, jedno śmiercią spłacony być może. Do tego koniecznie człowiek musiał być użyty, bo ani Bóg, ani anioł umierać nie mogą. Ponieważ był On Bogiem, mógł przeto za nas złożyć zadosyćuczynienie nieskończonej wartości; ponieważ był człowiekiem, mógł cierpieć i umrzeć, i tak dopełnić warunku, do którego Bóg nasz okup przywiązał. Z tego powodu św. Chryzostom mówi: «Jezus połączył ludzi z Bogiem. Pośrednik między Bogiem i ludźmi z jedną i drugą stroną musiał być spokrewniony, aby przyjaźń między niemi przywrócić. Ponieważ Jezus był człowiekiem, więc ulegał pokusie i dla naszego dobra mógł cierpieć, ale był On Synem Bożym, aby nam mógł być pomocą i chwałę dla siebie zjednał.»

Otóż widzicie, Najmilsi! jak wielkiej wagi tajemnicą jest stanie się człowiekiem Chrystusa; jest ona najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem naszego odkupienia. Gdyby Jezus Chrystus nie stał się człowiekiem, to jeszcze dziś leżelibyśmy w więzach grzechu i szatana, nie mielibyśmy żadnego środka do pojednania się z Bogiem, a niebo na wieki byłoby dla nas zamknięte. Cóżto przeto za łaskę wyświadczył nam Bóg, Zbawiciel nasz, gdy raczył zstąpić na ziemię i stać się człowiekiem! Więc ze skruszonem sercem składajmy Mu dziś dzięki za tę cudowną ofiarę miłości, i odnówmy Mu przyrzeczenie, że Go nadewszystko miłować będziemy i całe Mu swe życie poświęcimy.

Aby to święte postanowienie tem więcej w sobie wzmocnić zastanówmy się jeszcze nad dzisiejszą uroczystością, jako nad *uroczystością Najświętszej Panny.*

CZĘŚĆ II.

Kościół obchodzi dzisiejszą uroczystość przeważnie jako święto Maryi, Najświętszej Bogarodzicy, i z tego powodu nie nazywa jej *Wcieleniem Chrystusa,* ale *Zwiastowaniem Maryi.* I we Mszy dzisiejszej przedstawia się ona przeważnie jako święto Najświętszej Panny. Już sam Introit odnosi się do Maryi, oto jego słowa: «Obliczu Twemu będą się modlić wszyscy bogaci z ludzi: przywiodą Królowie panny za Nią; przywiodą do Ciebie blizkie jej z weselem i z radością.» Jak to już nadmieniłem, o Maryi, Najświętszej Pannie, i w Epistole i Ewangelii jest mowa, jest też o Niej wspomnienie w trzech modlitwach tej Mszy świętej. W końcu i Prefacya nie jest o narodzeniu Chrystusa, ale o Najświętszej Pannie.

I bardzo sprawiedliwie Kościół czyni, gdy dzisiejszą uroczystość przeważnie jako święto Maryi zaznacza: *Ona to jest bowiem Tą, w Której Syn Boży stał się człowiekiem, i to wtenczas stał się On człowiekiem, gdy Marya, Najświętsza Panna, na to się zgodziła.*

1) W tym czasie, gdy Syn Boży raczył stać się człowiekiem, było wiele pań i panien, które szlachetnością rodu, bogactwem, godnością, wdziękiem, a nawet cnotą i pobożnością się wyróżniały. Ale patrzcie, żadna z nich nie była wybraną na Matkę Bożą; łaska ta jedynie tylko Najświętszą Maryę Pannę spotkała. Bóg Ją już przy samem Jej poczęciu do tej najwyższej godności, jaką miała piastować, przygotował; nie dozwolił On, aby Ją skaza grzechu pierworodnego dotknęła; już zaraz od czasu swego poczęcia była Ona czystą i świętą. Oko Boże czuwało nad tem z całą troskliwością, aby Ona i w swem dziecięctwie i w dojrzalszem wieku była niewinną i nieskalaną, jako anioł niebieski; w Jej serce wlał On świętą miłość, iż Mu ślubowała dozgonne dziewictwo i całą Mu się złożyła w ofierze. Tak tedy Marya świętością swoją przewyższyła wszystkie

córki Ewine, i czem jest słońce między gwiazdami na niebie, tem, i jeszcze więcej, była Marya między niewiastami i pannami na ziemi.

Niechaj to więc nas nie dziwi, gdy dziś archanioła Gabryela przed Najświętszą Maryą Panną spotykamy i słyszymy, jak Ją w imieniu Bożem pozdrawia. Pozdrowienie to, jak ojcowie święci mówią, było nowem i przez Trójcę Najświętszą w tym celu przygotowanem, by Jej złożyć cześć, wykazać Jej świętość i godność; jako i tajemnica, którą Jej zwiastowano, nową i dotąd niesłychaną była. Bo jako Chrystus był nowym człowiekiem w przeciwstawieniu ze starym Adamem, tak Marya, Matka Jego, była nową Niewiastą w przeciwstawieniu ze starą Ewą. «Bądź pozdrowiona,» rzekł anioł do Maryi. Co znaczy: Wesel się Maryo, bo Ci poselstwo pokoju przynoszę i poselstwo łaski; przez Ciebie rozpocznie się zbawienie rodzaju ludzkiego, boś Ty wybrana na Matkę Zbawiciela. «Łaskiś pełna,» powiedział anioł. Marya jest pełną łaski; dusza Jej na podobieństwo naczynia przepełnioną jest do samego wierzchu kosztownym płynem: łaskę uświęcającą posiada Ona w takiej mierze, jakiej żaden anioł ani święty nie posiadał nigdy; jest Ona pełną wiary, nadziei i miłości, pokory, posłuszeństwa, czystości i innych cnót wszystkich; Jej myśli i zamiary są święte, Jej rozum pełen wysokiego światła, Jej wola pełna najczystszej miłości i najświętszego zapału. «Pan jest z Tobą,» mówi znów anioł. Pan jest z Maryą, bo wszystkie siły Jej duszy prowadzi i w cudowny sposób z Sobą je jednoczy; Pan jest z Nią, bo oko Jego nad Nią czuwa i do wysokiej godności Ją przygotowywa; Pan jest z Nią, jako w swem niebie, a za chwilę w postaci dziecięcia zamieszka w Jej panieńskiem łonie. «Błogosławionaś Ty między niewiastami,» kończy anioł swe pozdrowienie. Marya jest najświętszą, najbłogosławieńszą z niewiast; bo z Niej, jako Matki Bożej, spłynie błogosławieństwo na ludzi, jako z Ewy spłynęło na nich przekleństwo.

Marya przestraszyła się słysząc to pozdrowienie; w swej pokorze znaczenia jego pojąć Ona nie mogła; więc anioł objaśniając Ją dodał: «Oto poczniesz w żywocie swoim i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie

zwan Synem Najwyższego.» Teraz zrozumiała Marya, co ma się stać; ma ona zostać Matką Bożą, ma począć i porodzić obiecanego Odkupiciela świata. Ale nie rozumie tego, jak ta cudowna tajemnica spełnić się ma. Ona uczyniła dziewiczy ślub czystości i stale pragnie tego ślubu aż do końca swego życia dotrzymać, więc pyta anioła: «Jak się to stanie, gdyż męża nie znam.» I Gabryel objaśnia Ją, że o swą dziewiczą czystość lękać się nie potrzebuje: bo błogosławiony owoc żywota swego z Ducha Świętego pocznie; stanie się Matką, nie zaprzestawszy być najczystszą dziewicą. Teraz Marya uspokoiła się i, pełna pokory, posłuszeństwa, skromności, pełna najczulszej ku Bogu miłości, wyrzekła: «Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego!» I w chwili, gdy Marya tych słów domawiała, spełniła się największa i najcudowniejsza tajemnica.—Syn Boży stał się człowiekiem.

Więc Najświętsza *Marya Panna* staje się dziś *Boga Rodzicą*. Cóżto za godność! Oprócz Boga wszystko, co jest największego i najgodniejszego na niebie i na ziemi, wszystko to, nicością się prawie staje, gdy się z tą godnością porówna. Marya jest Matką Boga, a więc nierównie wyższą godność posiada, niż królowe ziemskie, bo te tylko ziemskich królów są matkami, gdy Marya jest Matką Tego, Który jest Królem nieba i ziemi. Marya jest Matką Boga, a więc co do godności jest wyższą niż święci; bo ci, chociaż czcią i chwałą ukoronowani, są tylko sługami Boga, gdy Marya jest Matką Boga. O tak, Marya, co do godności, przewyższa wszystkie zastępy aniołów, cherubinów i serafinów; bo chociaż one są najbliżej tronu Bożego, to przecież żaden z nich do Chrystusa powiedzieć nie może: «Ty Synem moim jesteś!» «Marya,» mówi św. Tomasz z Aquinu, «dlatego, że jest Matką Bożą, dla tego najściślejszego zjednoczenia się z nieskończonem dobrem, zdobyła sobie prawie nieskończoną godność.» Wielką jest godność matki, której syn jest książęciem, królem, cesarzem!— ale kto zmierzy godność Maryi, gdy na imię Jej Syna klęka wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne; gdy Ona jest Matką Tego, który w niebie zasiada po prawicy swojego Ojca wszechmogącego; Tego, Który z wielką mocą i majestatem przyjdzie sądzić żywych i umarłych; słowem, Tego, który jest

Bogiem na wieki! Ma racyę św. Bonawentura, gdy mówi: «Marya jest Bogarodzicą i tym sposobem niewysłowioną godność posiada. Bóg mógł wprawdzie większy świat stworzyć, niż jest obecny; mógł stworzyć i większe niebo, niż jest obecne nad nami; ale większej Matki, niż jest Matka Boża, stworzyć nie mógł.» Godność tę swoją podziwia sama Marya i w świętem zachwyceniu woła: «Oto odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody; albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.» (Łuk. 1, 48—49).

Weselmy się, Najmilsi! z powodu tej wielkiej godności Najświętszej Panny; jest Ona Matką Bożą, więc z całą ufnością możemy się modlić: «Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami!» Czyż może kto myśleć, że Jezus odtrąci tę prośbę, którą Matka do Niego zaniesie? On gotów jest wysłuchiwać modlitwy świętych, którzy są tylko Jego sługami; a czyżby Matkę swoją bez wysłuchania zostawić mógł? Macierzyński Jej stosunek do Boga i w niebie istnieć nie przestał; bo Jezus Chrystus, wstępując do nieba, nie złożył swej ludzkiej natury; jako Bóg człowiek panuje On w niebie na wieki; Marya przeto zawsze Jego Matką zostaje. Gdy zatem Marya o cośkolwiek prosi w niebie Jezusa, to nie czyni tego, jako Jego sługa, ale jako Jego Matka, i, jako taka, zawsze wysłuchanie znajduje. Zaiste, nie jest to żadną przesadą, gdy ojcowie święci pewnego rodzaju wszechmocność Matce Bożej przyznają. Nie jest ona zaiste z natury swej wszechmocną; bo przy całej swej godności, jest Ona tylko stworzeniem Bożem; ale jest Ona wszechmocną w tem znaczeniu, że modlitwa Jej u Boga wszystko wyjednać może. «Syn,» mówi św. Liguori, «jest z natury wszechmocny. Matka jest nią przez łaskę, to jest, prośba Jej otrzymuje wszystko, czego tylko zażąda.» Przeto, Najmilsi! miejcie ufność w Maryi, i we wszystkich potrzebach do Niej się uciekajcie; bo jeżeli bez skutku do aniołów i świętych się zwracacie, to jeszcze pomocy od Maryi możecie się spodziewać, bo Ona jest Matką Bożą.

2) Co zaś większą jeszcze ufność ku Maryi ożywiać w was powinno, to ta okoliczność, że Ona jest też Matką waszą i to Matką, która najczulszą ma dla was miłość. *Z miłości*

to ku nam ludziom Matką Bożą Ona została. Rzućmy okiem na Ewę, naszą pierwszą matkę. Gdy była ona jeszcze niewinną, jako anioł niebieski, i mieszkała w raju, zbliża się ku niej pod postacią węża anioł ciemności i kusi ją, by jadła owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. Od niej to zależało, czy tej pokusie dać posłuch, czy ją odtrącić. Mogła ją ona łatwo odtrącić; bo jeszcze nie miała żadnej pożądliwości do złego, a prócz tego łaska Boża była z nią. Ale Ewa nadużyła swej naturalnej wolności i łaski Bożej, uczyniła to, do czego ją skłaniał duch zły i zgrzeszyła. Tym sposobem Ewa, przy zwalając na pokusę dyabelską, dla całego rodu ludzkiego stała się matką zatracenia. Wejrzyjmy teraz na Maryę, naszą powtórną, lepszą Matkę. I przed Nią spostrzegamy dziś anioła, ale anioła jasności; on Ją pozdrawia i przynosi Jej poselstwo, że Bóg Ją wybrał na Matkę dla Syna Swego. Od Niej to teraz zależy, jako i od pierwszej naszej matki Ewy, czy zgodzić się ma na to czy nie. Gdy się nie zgodzi, Bóg Jej przymuszać nie będzie; bo jako każdemu człowiekowi, tak i Jej wolną wolę zostawia. Gdy się nie zgodzi, to Matką Bożą nie będzie i my bez Odkupiciela zostaniemy. Ale pomyślcie sobie Marya ze swojem zgodzeniem się długo namyślać się nie będzie; wszak to łaska, jakiej tylko życzyć sobie można, wszak to najwyższa godność, jaką Jej Bóg ofiaruje; Ona chętnie Matką Bożą zostanie. To wszystko prawda; ale ta łaska, ale ta godność, z jakże ciężkiemi ofiarami jest połączoną! Gdy Marya zostanie Matką Bożą, to i Matką boleści zostać też musi; musi się Ona wyrzec spokoju i wszelkiej przyjemności życia; musi oczekiwać dni, które w morze boleści Ją wtrącą; musi Ona stanąć pod krzyżem, krwią Syna swojego zlanym, i słuchać tej skargi: «Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?» Nie możemy wątpić, aby Najświętsza Panna jużto z częstego rozmyślania Pisma świętego, jużto skutkiem szczególnego Bożego objawienia, o wszystkich cierpieniach i prześladowaniach, jakie Ją, jako Matkę Bożą, oczekiwały, powiadomioną należycie nie była. Miała przeto Ona dostateczny powód do odmówienia swego zezwolenia i do powiedzenia aniołowi: «Uwolnij mię od tej godności, bo ze zbyt wielkim ciężarem jest ona połączona.» Cóż teraz Marya uczyni? «Cały świat,» mówi św. Bernard, «rzuci-

wszy się na kolana przed Tobą, Maryo! na zezwolenie Twe czeka. I bardzo sprawiedliwie, bo od Twego słowa zawisłą jest pociecha nieszczęśliwych, odkupienie więźniów, wyswobodzenie niewolników, zbawienie wszystkich dzieci Adama, ocalenie całego rodu ludzkiego.» «Nie zwlekaj,» mówi dalej święty, «nie zwlekaj, o Dziewico, z swą odpowiedzią, wyrzeknij, o Pani, słowo, którego oczekuje ziemia, podziemie i aniołowie. A nawet oczekuje Twego słowa Pan panujących i Król królów, bo jako przyozdobił Cię On pełnością łask wszystkich, tak też przez Ciebie świat odkupić postanowił.»

I patrzcie, Najmilsi! Marya radością napełnia Boga, aniołów i ludzi; nie lęka się ofiary, którą ma spełnić; daje swe zezwolenie i mówi: «Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego!» Tak to Marya staje się Matką Bożą; tak to Matką Życia Ona zostaje, że przyjęła poselstwo dobrego anioła, jako Ewa stała się matką śmierci, że usłuchała anioła złego. Ale pokazała też tu Marya, że jest Matką naszą, bo z miłości ku nam wzięła na się wielki ciężar Macierzyństwa Bożego. Bardzo pięknie mówi tu św. Bernard: «Ewa była nam straszną macochą, bo przez nią piekielny wąż pierwszemu człowiekowi zaszczepił truciznę śmiertelną; Marya zaś jest nam dobrą Matką, bo przygotowała nam na oną truciznę lekarstwo zbawienne. Tamta była narzędziem do uwiedzenia, ta narzędziem do pojednania. Czemu ułomny człowiek ma się obawiać zbliżenia do Maryi? Ona niema w sobie nic wstrętnego, nic odstraszającego; Ona jest pełną łagodności i miłosierdzia. Przejrzyj całe dzieje Ewangeliczne, a jeżeli dostrzeżesz w Niej najmniejszą tylko oznakę braku życzliwości, tylko najmniejszy znak niechęci, albo cierpliwości, to wolno ci będzie podejrzliwym być i obecnością Jej zatrważać się. Ale przeciwnie, jeżeli znajdziesz w Niej serce macierzyńskie, pełne współczucia, dobroci i miłosierdzia, co bezzawodnie tam znajdziesz, to dziękuj Temu, który ci z wielkiej dobroci dał taką Pośredniczkę, w której niemasz ani cienia nieżyczliwości, niemasz nic odstręczającego.» Ponieważ Marya, jako Matka nasza, jest względem nas pełną łaskawości i miłosierdzia, i władzy, jaką z tytułu Matki Bożej posiada, jedynie ku naszemu dobru używa, możemy mieć przeto ku Niej bezwzględną ufność i od

Niej wszelkiego się dobra spodziewać. Jeżeli Jej codziennie, jako dobre dzieci, cześć oddawać i pod Jej macierzyńską obronę uciekać się będziemy, to ku najsłodszej swej pociesze przekonamy się, że jest ona Matką miłosierdzia, która ma ciągle owartą rękę, aby wszelkiego rodzaju łaski nam świadczyć.

Zastanawialiśmy się, Najmilsi! nad dzisiejszą uroczystością z dwojakiego względu: widzimy tu uroczystość Pana Jezusa, bo dziś Pan nasz i Zbawiciel, Jezus Chrystus, z nieskończonej swej miłości i miłosierdzia raczył się stać człowiekiem; ale jest to i uroczystość Najświętszej Panny, bo w dniu dzisiejszym Marya podniesioną została do najwyższej godności, do godności macierzyństwa Bożego, bo Syn Boży w Jej dziewiczem ciele za sprawą Ducha Świętego przyjął naturę ludzką. Ale, czy dzisiejsze święto będziemy uważać jako uroczystość Pana Jezusa, czy też jako uroczystość Najświętszej Panny, zawsze święto to będzie dla nas pełnem łaski świętem. Stanie się człowiekiem Chrystusa jest podstawą i początkiem naszego zbawienia; bo Jezus Chrystus musiał się stać człowiekiem, aby za nas cierpiał i umarł, i tak, wedle postanowienia Bożego, dzieła odkupienia naszego dokonać mógł. A ponieważ Bóg nasz Zbawiciel swą naturę ludzką wziął z Maryi, Najświętszej Panny, to Ona jest Matką Bożą; a ponieważ z dobrej woli i jedynie z miłości ku nam stała się Ona Matką Bożą, to jest też i Matką naszą. Aże jest i Matką Bożą i naszą Matką, to możemy w Niej całe zaufanie położyć, bo Ona i może nam wszelkie łaski niebieskie wyjednać i wyjednywać je nam pragnie. Kościół nie zadowalnia się tem, że dziś obchodzi święto Zwiastowania Maryi; on codziennie trzykrotnie przypomina nam tę tajemnicę, gdy rano, w południe i wieczór każe dzwonić na «Anioł Pański.» Odmawiajcież, Najmilsi! pobożnie on «Anioł Pański, usłyszawszy kościelny dzwon, do tego wzywający, i z przejętem wdzięcznością sercem dziękujcie Bogu Zbawicielowi za niewypowiedzianą łaskę, iż się raczył stać człowiekiem, cierpieć i umrzeć, aby nas odkupić i świętymi nas uczynić. Z dziecięcą miłością pozdrawiajcie też Maryę, Najświętszą Pannę, wielbijcie Ją, jako Matkę Bożą i swoją Matkę i z całem zaufaniem o przyczynę Ją proście. Ale, ilekroć razy odmawiacie «Anioł Pański,» ty-

leż razy czyńcie sobie postanowienie, że będziecie wiernymi sługami Jezusa Chrystusa i dobremi dziećmi Maryi, iżbyście owoców odkupienia uczestnikami się stali. Kończę tę naukę modlitwą kościelną: «Prosimy Cię o Panie, wlej do serca naszego swą łaskę, abyśmy, którzy przez zwiastowanie anielskie wcielenie Chrystusa, Syna Twego, poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni.» Amen.

Na niedzielę Palmową.

O obrzędach w tę niedzielę odbywanych.

«Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w imię Pańskie.» Mat. 21, 9.

Z niedzielą dzisiejszą rozpoczyna się ostatni tydzień wielkiego postu. Nazywa się on *tygodniem żałoby,* bo przypomina nam gorzką mękę i śmierć Jezusa, w czasie której martwa nawet natura pogrążyła się w żałobie i smutku, a tem więcej każde wierzące serce na jej wspomnienie tenże smutek i żałobę odczuć musi. W języku kościelnym tydzień ten zowie się *Wielkim tygodniem;* «nie dlatego,» jak mówi św. Chryzostom, «aby tu godziny były dłuższemi, albo iżby tydzień ten więcej dni liczył, ale dlatego, że w tym tygodniu dostały się nam wielkie i niewypowiedziane dobrodziejstwa. W tym tygodniu zakończyła się długo trwająca wojna, została pokonaną śmierć, zmazane przekleństwo, zniszczone panowanie szatana; w tym tygodniu Bóg dla ludzi przejednany, niebo otwarte, aniołowie z ludźmi zjednoczeni; złączonem to zostało, co rozdzielonem było; oddzielająca nas ściana zburzona i pokój między niebem i ziemią zawarty.» Tydzień ten zowie się też *cichym i świętym tygodniem;* bo kościół swe uroczystości odbywa w nim w świętej cichości, bez głośnej okazałości na zewnątrz, a w ostatnich trzech dniach dzwonom nawet swoim milczenie nakazuje; świętym się ten tydzień nazywa, bo Jezus Chrystus w szczególny sposób go uświęcił, bo weń dzieła naszego odkupienia dokonał.

Domyśleć się łatwo można, że tydzień ten już od najpierwszych czasów chrześciaństwa uroczyście był obchodzony; każdy dzień jego był świętem; zawieszone były wszystkie

urzędowe czynności i publiczne roboty; więźniom dawano wolność, ubogim rozdawano obfitszą jałmużnę, darowywano długi; a czyniono to wszystko przez wdzięczność ku Zbawicielowi naszemu, Który w tym tygodniu wykupił, nas z niewoli szatana wyjednał nam odpuszczenie grzechów, łaskę i prawo nazywania się dziećmi Boga,i wieczną szczęśliwość niebieską. Oby i dla nas, Najmilsi! ten tydzień żałoby był wielkim i świętym tygodniem; tygodniem, w którym winniśmy się powstrzymać, o ile możności, od wszelkiego rozproszenia światowego, ducha swojego zebrać, tajemnice wiary do serca przyjmować, za grzechy pokutować, o łaskę i zmiłowanie się modlić.

Tydzień ten rozpoczyna się od *niedzieli Palmowej,* tak nazywanej dlatego, że podczas niej odbywa się procesya z poświęconemi tego dnia palmami lub innego rodzaju gałązkami. Procesya ta przypomina nam uroczysty wjazd, jaki dzisiaj Pan Jezus do Jerozolimy odbywał. Na spotkanie naszego Zbawiciela wyszła wtedy z Jerozolimy wielka rzesza ludu, która gałązkami i odzieżą swą uścielając Mu drogę, śpiewała głośno wesoły hymn: «Hozanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.» Dzisiaj też w czasie Mszy świętej po raz pierwszy czyta się opis męki Pana Jezusa, by wszystkim wiernym przypomnieć, że to jest tydzień żałoby, że jeżeli kiedy, to w tym tygodniu szczególniej należy mękę Pańską rozmyślać.

Aby wam uroczystość dzisiejszej niedzieli wyjaśnić, mówić będę:

1) o Procesyi z poświęconemi palmami,
2) o Pasyi czyli opisie męki Pańskiej.

CZĘŚĆ I.

Wiadomo wam, że dziś odbywa się przed sumą uroczyste poświęcenie palm i gałązek oliwnych, a poświęceniu temu towarzyszą modlitwy, kadzidło i kropienie wodą święconą. Obrzęd ten oznacza: 1) że ci wszyscy, co te gałązki palmowe w ręku mają, z dobrymi uczynkami przeciwko Chrystusowi wyjść powinni, by razem z Nim do wiecznej szczęśli-

wości weszli; 2) że uznajemy, iż gałązki palmowe są oznaką tryumfu nad książęciem ciemności, oliwne zaś są dowodem duchowego namaszczenia, które na nas zstąpiło: jedne i drugie oznaczają razem, że mamy obowiązek modlenia się o to, iżbyśmy przez Chrystusa i w Chrystusie odnieśli zwycięztwo nad potęgą śmierci, i abyśmy tym sposobem chwalebnego zmartwychwstania Jego uczestnikami się stali; 3) że mieszkańcy miejsca, z którego gałązki palmowe są brane, Bożego błogosławieństwa i obronę dla ciała i dla duszy otrzymują.

Bezpośrednio po poświęceniu palm odbywa się z niemi *uroczysta procesya.* Zastanówmy się nad tem, *jak ta procesya wychodzi z kościoła, jak się zachowuje będąc zewnątrz kościoła,* i *jak do kościoła powraca;* bo każda z tych części ma właściwe sobie i wysokie znaczenie, a dla nas naukę bogatą.

1) Procesyą rozpoczyna kapłan i ciągle jej przewodniczy; lud wierny łączy się z nim i za nim idzie; wszyscy niosą poświęcone palmy i wychodzą z kościoła Nie dzieje się to, Najmilsi! bez myśli, ale ma swoje znaczenie, które zaraz objaśnię. Kapłan, na czele procesyi idący, oznacza Jezusa Chrystusa, Głowę Kościoła, który tak w własnej osobie, jako i przez swoich namiestników: papieża, biskupów i kapłanów, jest przewodnikiem wiernych i wprowadza ich tam, gdzie wedle odwiecznego przeznaczenia wejść powinni. Wierni, w czasie procesyi, idą za kapłanem; bo Jezus jest «drogą, prawdą i życiem,» (Jan 14, 6) za Nim iść powinniśmy, jeżeli do zbawienia wejść mamy. Nie byłoby więc dobrze, gdybyście w czasie procesyi nie postępowali za kapłanem, gdybyście inną drogą lub innemi drzwiami wychodzili z kościoła. Ale wiedzcie też, że jeszcze byłoby gorzej, gdybyście nie szli zą nauką Boga, naszego Zbawiciela i na przykład, przez Niego nam dany, nie zwracali uwagi. Gdybyście tak czynili, nie należelibyście do owczarni Jezusowej, o czem On sam mówi: «Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam i idą za mną,» (Jan 10, 27); należelibyście raczej do onych owiec, które zbłądziły od trzody i są w tem niebezpieczeństwie, że przez wilka porwane będą. Niechajże więc każdy z nas uczyni sobie postanowienie, że Zbawiciela, swojego Boga, z całą wiernością naśladować bę-

dzie i niech sam do siebie mówi: O, tak, mój Zbawicielu i Boże! chcę Cię naśladować w pobożnem i pokutnem życiu, chcę tu chodzić za Tobą, bym kiedyś i w niebie mógł za Tobą chodzić.

Kapłan *wychodzi z kościoła,* czem przypomina nam wielką tajemnicę Bożej miłości, tajemnicę stania się człowiekiem Syna Bożego. Jako kapłan opuścił kościół, tak jednorodzony Syn Boży opuścił niebo, gdy zstąpił na ziemię, stał się człowiekiem i w postaci sługi zostawał na ziemi. Jego tutaj trzydziestotrzyletnie życie jest nieprzerwanym łańcuchem udręczeń, prześladowań i cierpień; wreszcie bierze On ciężki krzyż na swe ramiona i śmiercią najhaniebniejszą i najboleśniejszą umiera na nim. Ale cierpi On i umiera z radością; bo tu idzie o odkupienie ludzi, których On wielce miłuje i których zbawienia z wielkim upragnieniem pożąda. O tej cudownej ofierze Bożej miłości winniście myśleć, gdy widzicie, jak kapłan wychodzi z kościoła, i z wdzięcznością przejętem sercem zawołać: «O Jezu, jakżeś nas umiłował! Opuściłeś niebo, by zamieszkać na naszym padole płaczu, by krew swoją za nas wylać, by nas odkupić i szczęśliwymi uczynić;—i czemże zasłużyliśmy na tę tak wielką miłość!» Ale na tem pobożnem wylaniu serca poprzestać nie powinniście; miłość swą i wdzięczność ku Jezusowi w czynie wykazać musicie. Więc, z tego powodu idąc za przykładem kapłana, wychodzicie z kościoła, i dajecie tem do zrozumienia, że, jako grzesznicy, nie macie żadnego prawa do pozostawania w Raju, że, aby za swe grzechy odpokutować i wogólności pokutnem życiem zasłużyć sobie na wieczną szczęśliwość, chcecie iść za Jezusem po drodze krzyżowej i krzyż swój dźwigać.

Kapłan i wierni *niosą gałązki palmowe w swem ręku.* Gałązki palmowe są znakiem zwycięztwa, które się po zaciętej walce z nieprzyjacielem otrzymuje. Ten znak zwycięztwa należy się przedewszystkiem Bogu Zbawicielowi, którego wyobraża kapłan palmę niosący; bo On po trzydziestu trzech latach wojowania zwyciężył świat i szatana, i teraz tryumfuje na wieki, zasiadając po prawicy Ojca niebieskiego. Naszą też jest powinnością, abyśmy również mężnie walczyli przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom naszego zbawienia; gałązki palmowe

niesiemy w ręku, dla pokazania, że pod chorągwią Jezusa mężnie walczyć i każdy nieprzyjacielski pocisk odważnie odbijać pragniemy, abyśmy z każdej potyczki zwycięzcami wyszli. I zwycięztwo będzie po naszej stronie, gdy czynić będziemy to, co jest w naszej możności, i gdy całą swą ufność w Bogu położymy; bo «On jest wierny, i nie dopuści, byśmy nad siły byli kuszeni, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyśmy znosić mogli.» (1. Kor. 10, 13).

Tak to, Najmilsi! dzisiejsza procesya, gdy zastanawiamy się nad wychodzeniem jej z kościoła, nastręcza nam wiele zbawiennych myśli: kapłan idący na czele, przedstawiając Chrystusa, przypomina nam o obowiązku naśladowania Go w Jego pokutnem a cnotliwem życiu; kapłan i lud, gdy razem opuszczają kościół, z jednej strony wskazują nam na niewymowną miłość Jezusa Chrystusa, który dla naszego okupu stał się człowiekiem i zstąpił na ziemię, z drugiej strony obrzęd ten domaga się od nas, abyśmy udręczenia tego życia chętnie znosili, a przez pokutę odzyskali ten Raj, któryśmy przez grzech utracili; palmy wreszcie, które kapłan i lud w ręku trzymają, stawią nam przed oczy konieczną potrzebę walczenia przeciwko nieprzyjaciołom duszy, jak to czynił Pan Jezus, abyśmy ich przemogli i koronę wiecznej chwały otrzymali. Obyśmy te prawdy do serca przyjęli i wedle nich urządzali swe życie.

2) Gdy procesya swą drogę w kościele odbyła i *znalazła się po za kościołem,* wówczas chór śpiewaków wchodzi do kościoła, kapłan zaś z ludem zostaje za jego drzwiami, które się zamykają. Następuje śpiew, przy zakończeniu którego kapłan bierze krzyż i trzy razy uderza nim lekko we drzwi, które się też otwierają. Cały ten obrzęd ma swoje znaczenie. Drzwi kościelne oznaczają bramę niebieską, która skutkiem grzechu pierwszych naszych rodziców zamkniętą została. Nikt, nawet żaden sprawiedliwy, wejść do nieba nie mógł, bo wszyscy plamę grzechu pierworodnego mieli na sobie. Przez cały czas trwania Starego zakonu w niebie znajdujemy tylko aniołów, którzy Boga wielbią i chwalą. Aniołów tych właśnie przedstawia chór śpiewaków, który jest w kościele i śpiewa. Powinno to nas skłonić do pożytecznego rozmyślania nad nie-

szczęśliwym stanem ludzi przed przyjściem Odkupiciela. Chociażby oni wówczas pobożnie i bogobojnie żyli, to przecież pociechy im to dać nie mogło, bo wiedzieli, że po śmierci w otchłani tak długo pozostawać muszą, aż przyjdzie Odkupiciel i ich z tego więzienia uwolni. Więc też i myśl o śmierci była dla nich smutną i przygnębiającą, a i w życiu swojem wesela mieć nie mogli; bo myśl o zamkniętem niebie i nieokreślonem czasie pozostawania w otchłani dręczyła ich. Jakże my w porównaniu z nimi szczęśliwi jesteśmy! My gdy gorąco Bogu służymy, możemy z wielką pociechą oczekiwać ostatniej swojej godziny, bo mamy nieomylną nadzieję, że po swej śmierci, albo zaraz, albo, jeżeli jakie plamy mamy na duszy, po przebyciu czyśca wejdziemy do radości niebieskich. Dlatego widzimy, że sprawiedliwi z utęsknieniem oczekują śmierci i w tę podróż do wieczności z taką radością się wybierają, jakoby udawać się mieli na najweselszą ucztę. Pełni oni dobrej nadziei mówią z apostołem: Życiem moim jest Chrystus, a śmierć zyskiem. (Filip 1, 21).

Ale wielkie to szczęście, Najmilsi! nie komu innemu zawdzięczać mamy, jedno naszemu Bogu Zbawicielowi; bo On to tylko swoją śmiercią na krzyżu niebo nam otworzył. I oto, tę pełną pociechy prawdę przedstawia nam dziś Kościół obrazowo, bo kapłan, uderzając krzyżem we drzwi, otwiera zamknięty kościół, wchodzi tam sam i lud wierny za sobą wprowadza. Krzyż, na którym Chrystus umarł, jest niejako kluczem do otworzenia nieba; bo swoją śmiercią na krzyżu Bóg Zbawiciel spłacił nasz dług, z Bogiem nas pojednał, prawa dzieci Bożych nam przywrócił i nanowo dziedzicami nieba nas uczynił. Kapłan nie raz ale trzykroć uderza we drzwi kościelne dla pokazania, że Pan Jezus przez trzy lata zajmował się ciężką pracą nauczania ludu, że trzy godziny wisiał na krzyżu i cierpiał boleści, jakich wyobrazić sobie nie można, słowem, że to zmazanie naszych grzechów i otworzenie nam nieba nie było łatwą sprawą, ale wiele pracy, wiele potu i krwi kosztowało. Pierwszym naszym rodzicom z łatwością przyszło zamknąć niebo i dla siebie i dla nas wszystkich; ale nasz najmiłościwszy Zbawiciel całe życie musiał cierpieć, pracować, znosić prześladowania, ostatnią kroplę krwi wylać, aby to niebo zamknięte

dla nas otworzyć. Gdy przeto widzicie, jak kapłan trzykrotnie krzyżem we drzwi uderza i je wreszcie otwiera, to złóżcie dzięki Bogu Zbawicielowi za to, iż dla odkupienia was tak wielką i tak trudną podjął ofiarę; ale i o tem też nie zapominajcie, że jeżeli chcecie wejść do nieba, to również pracy ku temu użyć musicie. Ktoby ręce za pas założył i pieszczone życie prowadził, tenby na próżno miał nadzieję, że brama niebieska kiedyś otworzy się przed nim. Chrystus to sam powiedział: «Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownicy porywają je.» (Mat. 11, 12). Jeżeliście przeto dotąd na niebo mało pracowali, to teraz podwójcie swą żarliwość o zbawienie duszy; żaden mozoł trudnym niech dla was nie będzie, bo niebo warte jest tego. Każde umartwienie, jakie na się bierzecie, każdy dobry uczynek, jaki spełniacie, każda pokusa, jaką przezwyciężacie, waszą chwałę w niebie podniesie. Nie myślcie, aby droga do nieba była dla was zatrudną; łaska Boża, która jest umocnieniem słabych, doda wam sił, że drogą tą iść zdołacie i szczęśliwie do celu traficie.

3) Gdy drzwi kościelne otworzone zostały, *procesya do kościoła wraca;* kapłan jest na czele, za nim cały lud idzie. Powrót ten procesyi do kościoła wyobraża tryumfalne Wniebowstąpienie Pana Jezusa, które miało miejsce czterydziestego dnia po Zmartwychwstaniu. Otoczony majestatem chwały, z góry Oliwnej, w oczach uczniów swoich, mocą swą Boską wzniósł się On coraz wyżej i wyżej, i wreszcie zniknął z przed oczu ich, by zasiąść na odwiecznym tronie panowania swego w niebiesiech. Ale nie On sam jeden odprawił to uroczyste wejście do nieba; towarzyszyli Mu tu wszyscy sprawiedliwi Starego zakonu, którzy dotąd zostawali w otchłani, i jako w dzisiejszej procesyi lud wierny za kapłananem do kościoła, tak oni towarzyszyli Odkupicielowi i za nim weszli do nieba. Z tego powodu Dawid powiada: «Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane (będących w otchłani); nabrałeś darów w ludziach.» (Ps. 67, 19).

Procesya ta, do kościoła powrócona, każe nam wspomnieć na one majestatyczne Wniebowstąpienie, jakie w otoczeniu wybranych po sądzie ostatecznym Pan Jezus uczyni. Będzie to na ziemi ostatnia, ale też napiękniejsza i najwspa-

nialsza procesya; Bóg Zbawiciel w otoczeniu świetnych zastępów anielskich, jako Zwycięzca śmierci, grzechu i piekła, błyszczący krzyż trzymając w prawicy, wejdzie do nieba; iść tam za Nim będą patryarchowie i prorocy, apostołowie i męczennicy, biskupi i wyznawcy, święte dziewice i wdowy, słowem: wszyscy święci; wszyscy będą w białej odzieży, a korony błyszczące na głowach ich; w ręku nieść będą palmy zwycięztwa, pieśń chwały i dziękczynienia śpiewać będą i tak wejdą do najwyższej radości, do mieszkania pokoju wiecznego.

I któżby z nas, Najmilsi! z największem utęsknieniem nie pragnął przyjąć udziału w tej najpiękniejszej ze wszystkich procesyi? Ale, aby niewypowiedziane to szczęście nas spotkało, to za dni tu naszego pielgrzymstwa na ziemi musimy się trzymać Jezusa i za Nim po ścieżce cnoty z gorącą wytrwałością podążać. Niechaj przeto dzisiejsza procesya będzie dla nas silną pobudką do naśladowania Jezusa; jako dziś za kapłanem wchodziliśmy do kościoła, tak przez ciąg całego życia naszego chódźmy za umiłowanym Zbawicielem naszym; Jego nauka i Jego przykład niechaj nam będą drogowskazem w naszej tu pielgrzymce ziemskiej; Jego bądźmy własnością, dla Niego żyjmy i dla Niego umierajmy!

Zastanówmy się jeszcze pokrótce nad Pasyą czyli historyą męki Pańskiej, która się dzisiaj w czasie Mszy świętej czyta.

CZĘŚĆ II.

Msza święta trwa dzisiaj znacznie dłużej, niż innych dni, i wielu zapewne, którym nie w guście powietrze kościelne, już może z dziesięć razy spoglądało na ołtarz i niecierpliwi się tem, że to tam wszystko tak długo w miejscu stoi. Ale, Najmilsi! pamiętajcie o tem, żeście tu przybyli nie dla niecierpliwienia się, ale dla modlitwy i rozmyślania. Kapłan czyta dzisiaj Pasyą, to jest historyą męki Pańskiej, tak jak ją nam św. Mateusz opisał. Gdyby ten Ewangelista więcej szczegółowo przedstawił to, co Pan Jezus cierpiał, poczynając od wielkiego czwartku aż do piątku, to na odczytanie tego pół dnia zużyć trzeba by było. Nie lękałbym się o to, że podczas czytania

Pasyi nudzić się będziecie, gdybyście wzięli do serca to, *dlaczegoto już dziś czyta się Pasya czyli opis męki Chrystusowej* i *jakie znaczenie mają obrzędy, które się przytem odbywają.* O jednem i o drugiem pomówmy nieco.

1) Mógłby ktoś mniemać, że czytanie dziś opisu męki Pańskiej jest nie na czasie; bo Zbawiciel nasz nie dziś ale w wielki czwartek rozpoczął swą mękę. Dziś owszem jest dla Pana Jezusa dzień radości; bo On dziś odbył do Jerozolimy on wjazd uroczysty, w którym całe to miasto tak świąteczny udział przyjęło. *Cóż to więc znaczy, że już dziś czyta się Pasya?* Kościół, Najmilsi! ma ku temu ważne powody; chce on tu pokazać chwiejność ludu żydowskiego. Mieszkańcy Jerozolimy składają dziś hołdy Zbawicielowi, jako swemu Królowi i Panu; ale to trwa tak długo jak meteor, który pięknym blaskiem zaświeci i znika za chwilę. Zaledwie parę dni upłynęło, a narodowi żydowskiemu co innego do głowy przyszło: nie z hołdami dla Jezusa on występuje, ale śmierci się dla Niego domaga i to gwałtownie. Kościołowi znaną jest ta chwiejność i dlatego zaraz po procesyi czyta Pasyą, to jest historyą męki Pańskiej i tym sposobem zdaje się mówić: «Patrzcie, moje Dzieci! jak niestałymi i chwiejnymi są żydzi. Dziś wychodzą z radością przeciwko Zbawicielowi i z okrzykami radości wprowadzają Go do swego miasta, po pięciu zaś dniach złoczyńcę Barabasza nadeń przekładają, a Jego do krzyża przybijają. Nie bądźcież do tych chwiejnych żydów podobni i przez całe życie swoje bądźcie Chrystusowi wierni.

Taką to myśl, Najmilsi! Kościół nam do serca kładzie i już dziś Pasyą w czasie Mszy świętej czyta. Szczególniej w tym czasie za rzecz potrzebną uważa on zabezpieczenie nas przeciwko chwiejności i niestałości, gdy teraz dopełniamy obowiązku wielkanocnej spowiedzi i komunii świętej. Jest bowiem wistocie wiele chrześcian, którzy są podobni do chwiejnych żydów: przyrzekają oni Bogu wierność; a niech tylko kilka dni przejdzie, a tyłem sie doń odwracają i krzyżują Go, powracając się do dawnych grzechów. Biada tym niestałym chrześcianom; spotka ich toż samo, co spotkało mieszkańców Jerozolimy; Krew Jezusa Chrystusa spadnie na nich — lecz nie ku ich zbawieniu, ale ku ich potępieniu. «Bo jeżliby odbieża-

wszy plugactwa świata przez poznanie Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa,» mówi apostoł, «a teraz się zaś uwikławszy zwyciężeni byli: stały się im ostateczne gorsze niż pierwsze. Boby im lepiej było nie uznać drogi sprawiedliwości niżli poznawszy, wrócić się nazad do podanego im rozkazania świętego.» (2. Piotr, 2, 20—21). Kto zbawionym być pragnie, ten koniecznie o wytrwałość starać się winien; bo i sam Chrystus powiada, że «kto wytrwa do końca ten zbawion będzie.» (Mat. 10, 22). I w innem miejscu: «Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.» (Łuk. 9, 62). Otóż, Najmilsi! w tym czasie wielkanocnym weźcie to sobie do serca, abyście przez przyjęcie świętych sakramentów pojednali się z Bogiem i Jego łaskę pozyskali, ale abyście też w sprawiedliwości wytrwali i już do dawnych grzechów nie powracali się. Więc zaraz dziś, w czasie czytania Pasyi, uczyńcie sobie postanowienie, że postaracie się o godne przyjęcie świętych sakramentów i że później drogą pokuty z nieustającym zapałem postępować będziecie.

2) Aby to dobre postanowienie mocniejszem się stało, to zwróćcie swą uwagę *na obrzędy, jakie towarzyszą czytaniu Pasyi;* bo i one winnyby obudzić w waś dobre myśli i pobudzić was do zbawiennych postanowień.

Zanim kapłan rozpocznie czytanie Pasyi, *gaszą się wszystkie świece na ołtarzu.* Nie czyni się tego dla oszczędzenia wosku, ale dla pokazania, że zamarł Chrystus, który jest Światłem świata. Historya męki opowiada, jak Jezus Chrystus po trzygodzinnem zawieszeniu na krzyżu, do którego Go przybito i na którym cierpiał niewypowiedziane boleści, swego ducha oddał. Gdy więc widzicie zagaszone na ołtarzu świece, to myślcie o śmierci Jezusowej i proście Go gorąco, aby wówczas, gdy dla was zbliży się noc śmierci, był dla was łaskawym i śmierć szczęśliwą wam dał.

Kapłan, gdy ma rozpoczynać czytanie Pasyi, nie idzie na środek ołtarza, *by prosić Boga o błogosławieństwo i łaskę, aby słowo Boże mógł godnie i pożytecznie opowiadać,* ale zaraz rozpoczyna czytanie. Czyni on to dlatego, aby pokazać, że

ze śmiercią Jezusa na krzyżu wszelkie błogosławieństwo i zbawienie jest nam odjęte. Boć to Jezus jest źródłem wszelkiej łaski; w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy; gdy Go nam zabrakło, to jesteśmy podobni do gałązek od drzewa odciętych, które żadnego owocu wydać nie mogą. Martwe są wszystkie nasze sprawy, próżną jest nasza nadzieja, końcem naszym jest wieczna śmierć. Na tę to ważną sprawę chce kapłan zwrócić naszą uwagę, i dlatego przed czytaniem Pasyi o błogosławieństwo nie prosi. Możecie też tu rozmyślać nad nędzą grzesznika, który, dopuściwszy się grzechu, utracił Jezusa. Czyż on nie jest najnieszczęśliwszym z ludzi na świecie? Albo czyż to nie jest największem nieszczęściem, o jakiem tylko pomyśleć można, gdy ktoś musi sobie powiedzieć: utraciłem łaskę uświęcającą, utraciłem prawo nazywania się dziecięciem Boga, utraciłem prawo do nieba, wszedłem w największe nieszczęście, bo tylko potępienie bez końca mnie czeka!? Gdy tę prawdę dobrze do serca weźmiecie, to grzech, jako największe nieszczęście, obrzydzicie sobie i przed nim z całą starannością będziecie się chronić.

Kapłan przed czytaniem Pasyi nie mówi: «Dominus vobiscum,» «Pan z wami.» Opuszcza on to pozdrowienie, bo przypomina sobie Judasza, który, jako haniebny obłudnik, pozdrowieniem i pocałunkiem zdradził swego Mistrza i nieprzyjaciołom Go wydał. Zarazem, śród głębokiej boleści wspomina sobie na onych chrześcian, którzy w stanie grzechu przystępują do stołu Pańskiego i względem Boga Zbawiciela dopuszczają się nierównie haniebniejszej zdrady niż Judasz, gdy Go nietylko całują, ale nadto zmuszają, by wszedł do ich nieczystego i grzechami skalanego serca. Oby pomiędzy wami niebyło ani jednego, któryby w tym świętym czasie wielkanocnym ten straszny grzech na swą duszę chciał brać! Oby nikt niegodnie i świętokradzko nie komunikował! Doświadczajcież się wprzódy, nim macie do stołu Pańskiego przystąpić jak to apostoł upomina, i badajcie swoje sumienia, byście, przynajmniej ciężkiego grzechu nie mieli; oczyszczajcie swoje sumienie, przez z żalem połączoną spowiedź i tak jedzcie z tego chleba i pijcie z tego kielicha, bo kto je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije. (1 Kor. 11, 27—30).

Gdy kapłan w czytaniu dojdzie do miejsca, w którem jest mowa o śmierci Jezusa, wówczas zatrzymuje się, *klęka,* zniża swą głowę, i z pokorą, ze skruszeniem się i wdzięczną miłością ku Temu, Kto z miłości i miłosierdzia ku nam raczył tak umierać, zanosi modlitwę. Wszak nie potrzebuję wam przypominać, abyście swe myśli i uczucia łączyli z myślami i uczuciami kapłana, i abyście brali to do serca, jak to wiele was Jezus umiłował, gdy tak okrutną śmiercią na krzyżu chciał za was umierać. Musielibyście wistocie mieć jakieś pogańskie serca, gdybyście w takiej chwili byli nieporuszeni i zimni. Radzę wam, abyście wówczas, gdy kapłan czyta Pasyą ze Mszału, czytali ją ze swych książek do nabożeństwa, byście w rozmyślanie męki Pańskiej głębiej wejść mogli i cierpieniami i śmiercią Jezusa lepiej się przejąć zdołali i tym sposobem większy pożytek odnieśli,

Gdy kapłan skończy czytania Pasyi, ministrant nie odpowiada: «Laus tibi Christe—Chwała Ci Chrystusie,» jak to zwykł mówić po Ewangelii. Naigrawania się i bluźnierstwa, jakiemi poganie i żydzi cierpiącego i umierającego Zbawiciela znieważali, zamykają mu usta. Pozwalali oni sobie, jak to nam opis męki Pańskiej objaśnia, na wielką rozpustę i wtenczas nawet nie zostawili Go w spokoju, gdy wisiał na krzyżu i umierał na nim. To haniebne zachowanie się ich jakże okropnie musiało ranić serce Jezusa! Wspomnijcie na tę hańbę, jaką Zbawiciel nas ponosił i zdaleka trzymajcie się od tych, którzy wyśmiewają i wyszydzają naszą świętą religię; bo ci, co tak czynią, wyśmiewają i wyszydzają też Jezusa. Przy każdej, sposobności stawajcie w obronie czci Zbawiciela naszego i Jego świętej religii, pokazujcie się takiemi chrześcianami, którzy to sobie mają za zaszczyt, iż są uczniami Jezusa i członkami świętego Kościoła katolickiego. Niechaj was to nie gniewa i do niecierpliwości nie przyprowadza, gdy widzicie, że ktoś wyśmiewa waszą wiarę, że ktoś czyni sobie drwinki z was, gdy spełniacie jej obowiązki: z apostołem owszem cieszcie się z tego i miejcie się za szczęśliwych, żeście godni dla imienia Jezusowego zniewagi cierpieć.

Zakończam, Najmilsi moją naukę: wiecie już, co znaczy dzisiejsza Procesya i Pasya, czyli opis męki Pańskiej, którą

kapłan w czasie Mszy świętej czyta. Przyjmijcie do serca te objaśnienia i starajcie się korzyść z nich odnieść! Przedewszystkiem upominam was jeszcze, abyście w tym tygodniu szczególniej z pobożnością rozpamiętywali gorzką mękę i śmierć Jezusa i to do serca brali, jak bardzo nas Zbawiciel umiłował i za jak wielką cenę naszą duszę odkupił. Zaiste, rozmyślania te będą wam silnym bodźcem do wdzięczności ku Bogu Zbawicielowi, do Jego miłości, a może i do poświęcenia się na służbę Jego. I jakże bylibyście szczęśliwi, gdybyście się Jezusowi, swemu Zbawicielowi i Bogu oddali na zawsze i bez zastrzeżenia żadnego! Już tu na ziemi zażywalibyście słodkiego pokoju i cieszylibyście się nadzieją, że po tem życiu, które tak prędko ubiega, cieszyć się będziecie z Jezusem w Jego królestwie na wieki. Amen.

Na Wielki Czwartek.

O obrzędach tego dnia.

«Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać.»
1. Kor. 11, 26.

Dzisiejszy czwartek jest onym wielce świętym dniem, w którym Bóg nasz Zbawiciel ustanowił Najświętszy Sakrament i z tego to powodu w języku kościelnym dzień ten zowie się Wieczerzą Pańską—Coena Domini.

Wielki czwartek, jako i następne dwa dni: Wielki piątek i Wielka sobota, ma swój czas przedświąteczny, czyli tak zwaną wigilią, która zależy na śpiewaniu jutrzni ciemnej—Matutinum tenebrarum cum laudibus. Jutrznia ta ma miejsce po południu we środę; odprawia się ona nieco inaczej, niż w ciągu roku: niema hymnów, kapitułum, benedykcyi, po psalmach nie dodaje się Chwała Ojcu i t. d., a to dlatego, mówi Benedykt XIV papież, że Kościół w tym czasie zajmuje się przeważnie opłakiwaniem grzechów ludzkich i gorzkiej męki Pana Jezusa. Przedniejszą część jutrzni stanowią Lamentacye czyli Treny Jeremiasza, w których prorok ten opłakuje grzechy ludzkie i cierpienia Chrystusowe. Każda z tych Lamentacyi kończy się słowy: «Jerozolimo, Jerozolimo, nawróć się do Pana, Boga twojego.» W czasie śpiewania jutrzni stoi przed ołtarzem tryanguł z piętnastu palącemi się świecami, które się gaszą w miarę odśpiewywania psalmów. W końcu zostaje tylko jedna, najwyżej postawiona, która po skończeniu śpiewania «Benedictus» zdejmuje się i umieszcza się pod ołtarzem, a po odmówieniu psalmu «Miserere» śród łoskotu, sprawionego uderzaniem o pulpity i ławki chórowe, ustawia się na powrót na swoje miejsce. Teraz powstają wszyscy i wychodzą i ona

świeca naturalnie się gasi. Tenże papież, Benedykt XIV, objaśnia ten obrzęd w ten sposób: Wszystkie świece z wyjątkiem jednej gaszą się, bo w czasie męki i śmierci Jezusa wszyscy apostołowie, powodowani bojaźnią, opuścili Go. Gdy przeto pogaszone świece oznaczają apostołów, to najwyżej stojąca, niezgaszona, która zdejmuje się tylko ze swego miejsca i stawia się pod ołtarzem, wyobraża Boga Zbawiciela, który był wprawdzie trzy dni w grobie ukryty, ale zmartwychwstał i ukazał się swym uczniom. Łoskot, jaki po skończeniu jutrzni czyni się w kościele, oznacza to zamieszanie w naturze, jakie miało miejsce w czasie śmierci Pana Jezusa, gdy, jak to mówi Ewangelia, słońce się wówczas zaćmiło, ziemia się zatrzęsła, skały się padały, zasłona kościelna rozdarła się, groby się otwierały i umarli powstawali.

Taką to, Najmilsi! jest wigilia przed Wielkim czwartkiem. Przystępujemy teraz *do obrzędów samego tego dnia,* które pokrótce objaśnię. Obrzędami temi są:

1) **Odprawienie ofiary Mszy świętej,**
2) **poświęcenie olejów świętych,**
3) **obnażenie ołtarzy,**
4) **umywanie nóg.**

I.

W dawnych czasach odprawiano w Wielki czwartek trzy Msze święte; pierwszą przy przyjęciu tych, którzy odbyli publiczną pokutę, co jak to już nadmieniałem, miało dziś miejsce drugą przy poświęceniu olejów świętych; trzecią na pamiątkę ustanowienia tego dnia Najświętszego Sakramentu. Ta ostatnia Msza była najuroczystszą i odprawiała się nad wieczorem, czyli mniej więcej około naszej trzeciej godziny po południu, bo Zbawiciel nasz nad wieczorem ten Sakrament Najświętszy ustanowił. Z powodu to tego odprawiania Mszy świętej nad wieczorem Sobór Laodycejski wiernych, którzy dnia tego przystępowali do komunii świętej, zwolnił od obowiązku zostawania naczczo.

Teraz, w Wielki czwartek odprawia się tylko jedna Msza święta, której treścią jest męka Chrystusa, obmywanie nóg,

a szczególniej ustanowienie Najświętszego Sakramentu. Introit mówi o męce Chrystusowej, oto jego słowa: «Nam zaś chlubić się potrzeba w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze: przez którego zbawieni i oswobodzeni jesteśmy. Niech się nad nami Bóg zmiłuje i błogosławi nam; niechaj rozświeci oblicze swe nad nami, a zlituje się nad nami.» Kolekta też, Graduał i Prefacya odnoszą się do męki Chrystusowej. Ewangelia mówi o umywaniu nóg, czego Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy dopełnił na osobach uczniów swoich. Epistoła zaś, Sekreta i Postkomunio odnoszą się do Najświętszego Sakramentu ołtarza. Mógłby się kto zapytać, dlaczego Kościół w Wielki czwartek nie obchodzi wyłącznie pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, gdy Zbawiciel tego dnia go ustanowił. Dlatego to tak jest, można odpowiedzieć, że w Wielki czwartek rozpoczyna się męka Chrystusowa. Dziś to nasz Zbawiciel w ogrodzie oliwnym swą mękę rozpoczął, bo tam krwawy pot się z Niego wylewał, i Judasz Go zdradził, i uwięziono Go. Więc jest bardzo naturalną rzeczą, aby i o męce Chrystusowej Kościół dzisiaj pamiętał i wzmiankę o niej w czasie Mszy świętej czynił. Wszakże przeważnie dziś odprawia się Msza święta ku pamiątce ustanowienia Najświętszego Sakramentu; dlatego odprawia się ona w kolorze białym, gdy do innych obrzędów kościelnych używa się kolor fioletowy, oznaczający żałobę i pokutę.

Msza w Wielki czwartek ma niektóre właściwości, o których tu w krótkości nadmienić pragnę.

Gloria śpiewa się tonem uroczystym i hymnowi temu, gdy go chór śpiewa, towarzyszy organ i bicie w dzwony, które odtąd aż do «Gloria» w Wielką sobotę będą milczeć, a miejsce ich zastąpią drewniane klekotki. We dzwony się bije dla wyrażenia świątecznej radości, gdy więc teraz dzwony milczą, to to oznacza, że Kościół z powodu męki i śmierci Oblubieńca swego pogrążony jest w głębokiej żałobie. Czyż może się znaleść chrześcianin, któryby w tych dniach, gdy Jezus Chrystus po nieopisanych mękach umiera na krzyżu, nieczułym pozostał i oddawał się radości? Dzwony dalej przedstawiają Apostołów, których opowiadanie o Ukrzyżowanym

rozbrzmiewa po całym świecie, z tego też powodu i Kościół stosuje do nich słowa psalmu: «Na wszystką ziemię wyszedł głos ich: i na kończyny okręgu ziemie słowa ich.» (Ps. 18, 5). Ponieważ Apostołowie w czasie męki Chrystusowej z bojaźni przed żydami się skryli i zamilkli, przeto i Kościół dzwonom swoim milczenie nakazuje. Ale w Wielką sobotę uroczysty głos dzwonów znów daje się słyszeć, bo po zmartwychwstaniu Chrystusowem, które już tego dnia obchodzimy, apostołowie znów się gromadzą, o zmartwychwstaniu Mistrza swego wzajemnie podają sobie wiadomości i takowe się roznoszą śród ludu. Drewniane klekotki, które odtąd aż do soboty Wielkiej dają się słyszeć, przypominają też nam pierwsze czasy chrześciaństwa, gdy niebyło dzwonów i gdy wierni za pomocą drewnianych grzechotek czyli klekotek na nabożeństwa się zwoływali. Przypominają one nam również drzewo Krzyża, na którym Bóg Zbawiciel dzieła odkupienia dokonał.

Inną właściwością dzisiejszej Mszy świętej jest to, *że cały kler, będący w kościele, z ręki celebrującego biskupa albo kapłana przyjmuje komunię świętą.* Kongregacya Obrzędów świętych w roku 1716 na nowo przepis ten wydała i wyjaśniła, że dawny zwyczaj komunikowania kleru w czasie Mszy świętej nie powinien iść w zaniedbanie. Powód, dla którego cały kler dnia tego przystępuje razem do komunii świętej, jest w tem, że dziś Apostołowie z rąk Pana swojego komunię świętą przyjęli. Zarazem ogólna ta komunia przypomina nam dawne czasy Kościoła, gdy w niedziele i święta zwykle jeden tylko kapłan odprawiał Mszę świętą, drudzy zaś byli przy niej obecni i komunikowali. Dlatego to i dziś, obok Mszy świętej uroczystej, inne Msze dozwolone nie są. I lud świecki był dawniej obowiązany dnia tego przystąpić do komunii świętej; obowiązek ten dziś już nie istnieje; osoby jednak świeckie, któreby były przygotowane do przystąpienia do Stołu Pańskiego, mogą to uczynić zaraz po komunii duchowieństwa.

Ponieważ w Wielki piątek Msza święta nie odprawia się, przeto *kapłan dziś konsekruje trzy hostye,* z których jedna ma służyć do Mszy dzisiejszej, druga do jutrzejszej Liturgii i trzecia do monstrancyi przy grobie i na rezurekcyą. Hostye te nie przechowują się w zwykłem tabernakulum, ale w innem, ku

temu przygotowanem, miejscu. Kapłan Hostye te składa w kielichu, który przykrywa pateną, palką i welum i, po skończeniu Mszy, procesyonalnie przenosi do przygotowanego miejsca. Procesya ta przypomina Jezusa Chrystusa, Który w Wielki czwartek po Wieczerzy z uczniami swoimi udał się na górę Oliwną i tam rozpoczął swą mękę. Chyba nie potrzebuję wam przypominać, że przez trzy dni te, w miejscu, gdzie złożony jest Najświętszy Sakrament, odwiedzać Go będziecie z całą pilnością i oddawać czci swemu Panu i Zbawicielowi nie zaniedbacie.

W kościołach katedralnych dnia dzisiejszego w czasie Mszy świętej biskupi *poświęcają Oleja święte,* o czem potrzebniejsze wiadomości wam podam.

II.

Są trzy Oleja święte, które przy udzielaniu świętych Sakramentów i Sakramentaliów zastosowanie mają: *Olej katechumenów, Olej chorych* i *Chryzmo.* Oleju katechumenów używa Kościół przy udzielaniu sakramentu Chrztu, gdy mianowicie kapłan, przed udzieleniem tego sakramentu, namaszcza piersi i kark mającego przyjąć chrzest. Olej chorych przedstawia istotną część znaku widzialnego ostatniego namaszczenia; bo kapłan śród modlitwy namaszcza nim pięć zmysłów chorego. Chryzmo, które powstaje ze zmieszanej oliwy i balsamu, używa się przy udzielaniu sakramentu Chrztu, bierzmowania i kapłaństwa. Oleja te święte, a mianowicie Olej chorych i Chryzmo, używają się też przy dokonywaniu wielu Sakramentaliów, jak np. przy konsekracyi kościołów, ołtarzy, kielichów, dzwonów, przy poświęceniu wody chrzestnej i t. d. Tak oliwa jako i balsam, który się z oliwą miesza, by utworzyć Chryzmo, mają swoje symboliczne znaczenie. Oliwa oznacza umocnienie do walki duchownej przeciwko nieprzyjaciołom naszego zbawienia i do wzrostu w dobrem. Balsam swym przyjemnym zapachem przypomina nam obowiązki prowadzenia życia cnotliwego, iżbyśmy się stali dobrą wonią Chrystusa. Ponieważ balsam ma też moc zachowawczą, niedopuszczającą zepsucia i zgnilizny, i z tego powodu używa się przy balsamowaniu umarłych, wi-

nien przeto nam służyć jako upomnienie, iżbyśmy się strzegli zepsucia grzechowego. Własności te oliwy i balsamu są obrazem tych skutków, jakie sakramenta i sakramentalia godnie przyjęte wywołać w nas winny.

Tylko biskup ma prawo poświęcania Olejów świętych i gdy on tej czynności dopełnia, byleby okoliczności na to pozwalały, winno przytem brać udział dwunastu kapłanów, siedmiu dyakonów i siedmiu subdyakonów. Dwunastu kapłanów przypomina dwunastu Apostołów, których Zbawiciel miał z sobą w Wielki czwartek na ostatniej wieczerzy; siedmiu dyakonów i siedmiu subdyakonów są pamiątką dawnego zwyczaju, gdy przy każdym znaczniejszym kościele bywało po siedmiu dyakonów i siedmiu subdyakonów. Powód, dla którego poświęcenie Olejów świętych miewa miejsce w Wielki czwartek, św. Tomasz z Aquinu w taki sposób objaśnia: «Dzień, w którym Jezus Chrystus ustanowił Najświętszy Sakrament, jest najwłaściwszym do poświęcenia tych przedmiotów, które się przy udzielaniu innych sakramentów używają, boć one wszystkie z tajemnicą ołtarza mają ścisły związek.» Poświęcenie Olejów świętych odbywa się w pośrodku Mszy świętej, po przeistoczeniu, gdy Chrystus już jako ofiara jest na ołtarzu obecny. Dlatego to tak jest, że Msza święta jest ciągłem odnawianiem Ofiary krzyżowej, która jest źródłem wszelkich łask skutecznych, jakie sakramenta z niej czerpią.

Olej chorych poświęca się naprzód. Składa się ten obrzęd z exorcyzmu, w którym biskup poleca dyabłu, by ztąd ustąpił i zrobił miejsce dla Ducha Świętego; prosi następnie Boga, by na ten płyn zesłał swego Ducha Świętego, by namaszczenie tym Olejem było obroną dla duszy i ciała, by oddalało wszelkie boleści, słabości i choroby.

Przystępuje potem do poświęcenia *Chryzmu*. Nad balsamem przedewszystkiem odmawia dwie modlitwy, w których prosi Boga, aby z łaski swojej pełność poświęcenia raczył wylać na ten balsam; miesza go później z częścią oliwy i prosi Boga, by namaszczenie ciała tym olejem tak ściśle łączyło się z namaszczeniem duszy przez Ducha Świętego, jako w Chrystusie Bóstwo z człowieczeństwem ściśle połączonem zostało; biskup następnie i obecni kapłani chuchają w formie krzyża

na Chryzmo i zanoszą prośbę do Boga, by namaszczenie tem Chryzmem sprowadzało łaskę Ducha Świętego; odmawia później biskup exorcyzm i modlitwę, poczem wlewa balsam do oliwy, na Chryzmo przeznaczonej, wymawiając słowa: «To połączenie płynów, dla wszystkich, którzy nim namaszczeni będą, niech się stanie środkiem dla sprowadzenia łaski Boskiej i zbawienną obroną na całą wieczność.»

W końcu poświęca biskup *Olej katechumenów,* nad którym również odmawia exorcyzm i modlitwę błagalną, by Bóg mu swego błogosławieństwa nie odmawiał.

Przy zakończeniu całego obrzędu, biskup pozdrawia święte olea głośno śpiewając «Ave sanctum Oleum, Ave sanctum Chrisma—Bądź pozdrowiony święty Oleju, Bądź pozdrowione święte Chryzmo» — co powtarzają obecni kapłani, wyrażając tem swą radość, że Jezus Chrystus ustanowił święte sakramenta, przy udzielaniu których te Olea święte mają być używane, a które mają nam służyć do uwolnienia się od grzechów, do życia pobożnego i do dobrej i szczęśliwej śmierci. Po poświęceniu oddaje biskup Olea święte, by je rozesłano do wszystkich kościołów dyecezyi i przy udzielaniu sakramentów świętych ich używano. W Wielką sobotę zeszłoroczne Olea święte wlewają się do lamp kościelnych i spalają się; w oczyszczone zaś naczynia wlewają się nowe i te przez cały rok są w użyciu.

Przystępujemy teraz do *Obnażania ołtarzy.*

III.

Słyszeliśmy już, że kapłan dwóch Hostyi konsekrowanych podczas Mszy dzisiejszej nie składa do tabernakulum ale do kielicha, który nakrywa pateną, palką i welum i procesyonalnie odprowadza je do przygotowanego ku temu miejsca. Toż samo czyni z Hostyami znajdującemi się w tabernakulum, które zostawia otworem stojące. W całym kościele gasi się światło; tam tylko, gdzie złożono Najświętszy Sakrament, pali się lampa. To opróżnienie tabernakulum z Najświętszego Sakramentu przypomina nam śmierć Chrystusa, która odjęła nam pełną błogosławieństwa Jego między nami obecność; toż samo przedstawia zgaszenie światła w kościele, bo Jezus Chrystus

jest światłem świata, które zagasło, gdy On na krzyżu skłonił swą głowę i ducha swojego oddał. Przez zgaszenie to światła w kościele, można też rozumieć oną ciemność, która napełnia grzesznika, z której Chrystus ze swą łaską ustępuje.

Teraz następuje *Obnażenie ołtarzy*. Obrzęd ten zależy na usunięciu z ołtarzy tego, co się na nich znajduje; pozostaje tylko krzyż między świecznikami. Kapłan, gdy tej rozrzewniającej czynności dopełnia, odmawia dwudziesty pierwszy psalm, który mówi o męce Chrystusowej. Antyfona, od której ten psalm się rozpoczyna jest w tych słowach: «Podzielili się odzieżą moją, a o suknię moją rzucili los.» Co znaczy to obnażenie ołtarzy? Ołtarz jest obrazem Jezusa Chrystusa; gdy więc ołtarz jest pozbawiony ozdoby swojej, to znaczy, że Bóg Zbawiciel nasz w czasie swej męki i śmierci został obdarty ze wszelkiej godności swojej, nawet ze wszelkiej ludzkiej przyzwoitości. Przepowiedział to prorok, gdy, patrząc w duchu na Zbawiciela, mówił: «Niema krasy ani piękności: i widzieliśmy go, a niebyło nacz pojrzeć, i pożądaliśmy Go: wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc: a jakoby zasłoniona twarz Jego i wzgardzona: zkąd aniśmy Go mieli zacz.» (Izai. 53, 1—2). Nawet Piłat, który żydom w tak godnej politowania postaci Zbawiciela przedstawiał, sam do głębi serca wzruszony powiedział: «Ecce homo — Oto człowiek—przypatrzcie Mu się.» Obnażanie też ołtarzy przypomina nam spełnienie się proroctwa króla Dawida, wyrażonego w wyżej przytoczonych słowach antyfony; bo rzeczywiście żołnierze po ukrzyżowaniu Pana Jezusa podzielili się Jego odzieżą, a o jedną suknię, która bez szwu była, losy rzucili.

Obnażanie ołtarzy winno nam też przypomnieć myśl o skutkach, jakie grzech w nas sprawia. On to pozbawia nas łaski uświęcającej, która jest nieskończenie wyższej wartości, niż wszystkie dobra ziemskie; bo ją nam Jezus Chrystus swoją krwią uzyskał. Grzech to pozbawia nas praw dzieci Bożych; bo gdy ciężki grzech popełnimy, przestajemy być dziećmi Jego, On przestaje być Ojcem naszym, usuwa od nas swą opiekę i miłość. Grzech to jest tem, co pozbawia nas naszych zasług, które cnotliwem życiem i dobrymi uczynkami zdobyliśmy sobie, jak to sam Pan przez proroka zapowiada: «Jeżli się odwróci

sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość... izali żyć będzie? wszystkie sprawiedliwości Jego, które czynił, nie będą wspomniane.» (Ezech. 18, 24). Grzech to wreszcie jest tem, co nas pozbawia prawa do nieba; bo w chwili, gdy na naszem sumieniu grzech zacięży, brama niebieska zamyka się przed nami, a otwiera się czeluść piekielna, która na nas czeka, i do której się dostaniemy, jeżeli wczesną pokutą i poprawą życia nie zdołamy przebłagać sprawiedliwości Bożej. Gdy dziś, Najmilsi! widzicie obnażone ołtarze ze swej ozdoby, to wspomnijcie sobie na nieszczęśliwy stan, w jaki popadł człowiek, dopuściwszy się grzechu, i czyńcie sobie postanowienie raczej wszystko utracić, nawet życie samo, niż Boga ciężkim grzechem obrazić. A gdyby się wam zdarzyło nieszczęście upaść kiedy w grzech ciężki, to w nieszczęśliwym tym stanie nie trwajcie długo; starajcie się jak najprędzej odbyć z żalem połączoną spowiedź, by utraconą łaskę odzyskać. Szczególniej starajcie się w tym czasie pokuty i łaski, byście godnie przystąpili do sakramentów świętych i odzyskali te ozdoby, jakieście przez grzech utracili.

Teraz jeszcze nieco o *Umywaniu nóg.*

IV.

Umywanie nóg w języku kościelnym zowie się «Mandatum, Polecenie, Rozkaz,» może dlatego, że Pan Jezus dał polecenie Apostołom, aby, idąc za Jego przykładem, umywali nogi, albo, co jest prawdopodobniejszem, dlatego, że Antyfona, którą się śpiewa przy tym obrzędzie rozpoczyna się od słowa: «Mandatum.» Antyfona ta jest w tych słowach: «Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jako ja was umiłowałem; mówi Pan.»

Umywanie nóg było oddawna w kościele w użyciu, a nawet sobór w Toledo r. 694, zarządził, aby kapłan, któryby w Wielki czwartek nóg nie umywał, przez dwa miesiące nie przystępował do komunii świętej. Dziś zwyczaj umywania nóg zachowuje się tylko po kościołach katedralnych; dopełniają go też niektórzy książęta świeccy i monarchowie, lecz nie jako obrzędu religijnego, ale w rodzaju pobożnej praktyki.

Obrzęd umywania nóg przepisany jest we Mszale. Dyakon naprzód śpiewa Ewangelią, w której jest mowa o tem, jak Pan Jezus umywał nogi; celebrans następnie bierze ku temu właściwy ubiór, to jest zdejmuje kapę i przy pomocy dyakona i subdyakona przepasuje się ręcznikiem, i zaraz rozpoczyna swą czynność. Przy każdym z kolei, komu ma myć nogi, klęka, przy pomocy kleryków nogi polewa wodą, ociera je i całuje. W czasie tej czynności śpiewają się odpowiednie antyfony i wiersze, wyrażające wzniosłość tego obrzędu. Po jego skończeniu umywa ręce, wyciera je, odejmuje ręcznik, a bierze kapę, odmawia «Ojcze nasz» i niektóre wiersze i taką modlitwę: «Prosimy Cię, Panie, bądź obecny, gdy dopełniamy czynności urzędu naszego; a ponieważ Ty sam raczyłeś umywać nogi uczniom swoim, to nie pogardzaj dziełem rąk swoich, któreś nam naśladować zalecił, ale tak oczyść dusze nasze z grzechów, jak my tu z brudów oczyszczamy ciała swoje. Racz to sprawić Boże, który żyjesz i królujesz na wieki. Amen.»

Co dotyczy znaczenia umywania nóg, to przedewszystkiem jest ono dowodem pokory i miłości. Jako Jezus Chrystus upokorzył się, iż się zniżył do umywania nóg uczniom swoim, tak też duchowni i świeccy książęta dziś tę posługę spełniają swoim podwładnym i ubogim. A jako Zbawiciel, umywając uczniom nogi, dał im poznać swą miłość, taką też miłość, zwierzchnicy swym podwładnym okazywać winni. Umywanie nóg przeto dwojga cnót wielkich naucza: pokory i miłości. Dwie te cnoty tak są każdemu konieczne, że bez nich nie można być uczniem Chrystusa, nie można być chrześcianinem. Więc, Najmilsi! bądźmy pokorni z całego serca: przytłumiajmy w sobie wszelkie próżne, samolubne myśli, mało o sobie trzymajmy, bo sami z siebie nie jesteśmy niczem, jedno nędzą i grzechem, a ta odrobina dobrego, jaką w sobie mamy, tylko z łaski Bożej jest w nas. Nad nikogo się nie wynośmy, nawet nad największych grzeszników; bo ten, kto dziś jest grzesznikiem, jutro może czynić pokutę i być sprawiedliwym, gdy my o sobie nie wiemy, czy w dobrem do końca wytrwamy. Względem wszystkich ludzi, a nawet względem nieprzyjaciół i znieważycieli bądźmy z należytą miłością,

a szczególniejszą życzliwość okazujmy ubogim i potrzebującym pomocy.

Ponieważ Pan Jezus umywał uczniom nogi zaraz przed ustanowieniem Najświętszego Sakramentu, a i Kościół dziś obrzędu umywania nóg dopełnia, a zarazem obchodzi pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, to tem samem upomina nas, byśmy nie inaczej, jedno z czystem sercem przy Stole Pańskim się znajdowali. Wodą pokuty omywajmy dusze nasze, iżby się one stały godnem mieszkaniem dla Pana.

Gdym wam, Najmilsi!, objaśnił obrzędy Wiekoczwartkowe, a mianowicie, gdym wam mówił o złożeniu Najświętszej Ofiary, o poświęceniu Olejów świętych, o obnażeniu ołtarzy i o umywaniu nóg, to na zakończenie upominam was, byście się myślą swoją zatrzymali w tych dwóch miejscach, w których Bóg Zbawiciel tak cudowne zostawił dowody swojej względem nas miłości—byście się zatrzymali w wieczerniku i na górze Oliwnej. Wejdźcie do onej izby jadalnej i przypatrzcie się Jezusowi, jak ustanawia On Najświętszy Sakrament, w którym On przebywa jako Bóg i człowiek i przebywać będzie aż do skończenia się świata, a nietylko przebywa śród nas, ale i codziennie ofiaruje się za nas, i najściślej się łączy z nami. Dziękujcie Mu za tę niewypowiedzianą miłość, z pokorą proście Go o przebaczenie zniewag, jakie Mu w tym Najświętszym Sakramencie wyrządzacie i czyńcie sobie postanowienie, że odtąd obowiązki swe względem tej cudownej Tajemnicy Bożej miłości sumiennie spełniać będziecie. Nawiedzajcie Pana Jezusa w tabernakulum obecnego, o ile czas wam na to pozwoli, a szczególniej w niedziele i święta po południu, i z głębokiem upokorzeniem pokłon Mu oddajcie. Za szczęśliwych się miejcie, gdy się wam zdarzy sposobność nietylko w niedziele i święta ale i w dni powszednie być na Mszy świętej, z upokorzonem sercem zawsze starajcie się korzystać z tej sposobności, by wszelkich łask z tej ofiary płynących stać się uczestnikami. Często, a zawsze z możliwie dobrem przygotowaniem przystępujcie do Stołu Pańskiego, by się spełniło na was to słowo Jezusa: «Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.» (Jan. 6, 59).

Z wieczernika idźcie na górę Oliwną, przypatrujcie się, jak On tam pada na ziemię i modli się, i jak skutkiem niewypowiedzianego

udręczenia się krwawym potem się poci, i jak trzykrotnie prosi Boga, by od Niego ten kielich odjął; przypatrujcie Mu się wreszcie, jak wsparty przez anioła, zakończa swą modlitwę, podnosi się, i z całym spokojem niebieskim idzie na spotkanie swych nieprzyjaciół, aby za nas cierpieć i umrzeć. Dziękujcie Mu zawsze za tę wielką miłość, z jaką On swą gorzką mękę rozpoczął, żałujcie za swe grzechy, które były powodem tego udręczenia śmiertelnego i tego krwawego potu, czyńcie święte postanowienia, iż Mu poświęcicie życie swoje i proście Go, aby, przez swe udręczenia i mękę, nie opuszczał was w ostatniej szczególniej potrzebie, ale przysłał wam swego anioła świętego, któryby was bronił od napaści złego nieprzyjaciela i dusze wasze zaprowadził do radości żywota wiekuistego. Amen.

Na Wielki Piątek.

O obrzędach Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty.

«Stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.», Filip. 2, 8.

Dzisiaj jest dzień śmierci Pańskiej. Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel i Bóg, po niezliczonych zniewagach i boleściach bierze krzyż na swe ramiona, niesie go na Golgotę, znosi urągania, zniewagi, i śród niewypowiedzianej męki umiera na krzyżu, by dzieła odkupienia naszego dopełnić. «Stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.» Śmierci tej z podziwem przygląda się cała natura, ziemia się zatrzęsła, skały się padają, groby się otwierają i umarli z nich powstają, zasłona kościelna rozdarła się na poły.

I święta Matka nasza, Kościół, jest dziś w grubej żałobie, a wszystko co mówi i co czyni, pokazuje smutek i boleść. Bo czyż może być inaczej, czyż niema smucić się i płakać, gdy Ten, Którego dusza jej miłuje, jej Oblubieniec, jest jej odjęty? Prawda, że dzień dzisiejszy łaskę, i zbawienie jej przyniósł, ale ją to pocieszyć nie może, bo ona dziś nie patrzy na owoc, który na drzewie krzyżowem do dojrzałości przyszedł, ale na Tego, który na niem w niewypowiedzianych boleściach życie swoje zakończył. Czy w dniu śmierci ojca swojego raduje się dziecko z tego, że mu ojciec bogate dziedzictwo zostawił? Wielki piątek od najdawniejszych czasów był w Kościele dniem smutku i żałoby; z tego powodu już Konstytucye apostolskie mówią: «Dzień ten jest dniem żałoby, a byłajmniej dniem świątecznym nie jest; przeto powstrzymajcie się od wszelkiego jedzenia aż do nocnego kuropiania; bo Pan o sobie i uczniach swoich powiedział: «Gdy Oblubieniec od nich)od uczniów) wzięty będzie, wtenczas oni pościć będą.» Ko-

ściół dziś spełnia swą służbę w cichości, prawie w milczeniu, wszędzie daje znaki żałoby, przeto i wszyscy wierni, o ile możność im pozwoli, w swem życiu światowem w cichości i żałobie ten dzień przepędzać powinni. W języku kościelnym Wielki piątek zowie się «Parasceve, Przygotowanie,» bo żydzi dnia tego przygotowywali się do obchodu Wielkanocy.

Dnia jutrzejszego, kazania nie będzie, przeto już dnia dzisiejszego dam wam objaśnienie *o obrzędach kościelnych*

1) **w Wielki Piątek,**
2) **w Wielką Sobotę.**

CZĘŚĆ I.

Obrzędami w Wielki piątek są: *Pasya* czyli historya męki Pana Jezusa, *Modły* publiczne za wszystkie stany, *Oddanie czci Krzyżowi* i *Liturgia*. Zastanówmy się nieco nad temi częściami dzisiejszego nabożeństwa.

1) Nabożeństwo to rozpoczyna się przy zagaszonych świecach; bo Chrystus, który jest Światłem świata, zagasł na krzyżu. Ołtarz, pozbawiony wszelkich ozdób, pokrywa prosta opona, oznaczająca ono prześcieradło, w które Ciało Chrystusa owiniętem było. Kapłan wychodzi przed ołtarz w czarnem ubraniu i razem z ministrantami rzuca się krzyżem na posadzkę kościelną, jużto, aby się upokorzyć przed Bogiem, tak jako i Chrystus upokorzył się, umierając na krzyżu, jużto, aby z większem nabożeństwem uczcić wielką tajemnicę Bożej miłości, gorzką mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Po małej chwili powstaje, wchodzi do ołtarza, całuje go i czyta proroctwo Ozeasza, w którem jest mowa o męce i zmartwychwstaniu Chrystusa, wreszcie po tak zwanem «Tractus» i modlitwie, które się również do męki Pańskiej odnoszą, odczytuje rozdział z drugiej księgi Mojżesza, w którym jest mowa o przygotowaniu Baranka wielkanocnego, który wyobrażał Chrystusa. Bardzo sprawiedliwie te dwa czytania wzięte są z ksiąg Mojżesza i proroków; bo one jasno pokazują, że tak prawo jako i prorocy o Jezusie Chrystusie, Bogu Odkupicielu prorokowali.

Następuje teraz *Pasya* czyli historya męki Pańskiej, jak ją św. Jan w swej Ewangelii zamieścił. Historya ta, jak to już słyszeliście, wedle opisu św. Mateusza była czytaną w niedzielę Palmową; a była też czytaną w upłyniony wtorek i środę wedle Ewangelii św. Marka i św. Łukasza; dziś przeto czyta się ona po raz czwarty. Tak to więc często powtarza się czytanie męki Pańskiej, bo też ten tydzień przeznaczony jest na rozmyślanie męki i śmierci Pana Jezusa. Cztery razy powtarza się to czytanie, bo czterej Ewangeliści opis nam tej męki zostawili. Dziś czytanie Pasyi czyli historyi męki Pańskiej jest bardzo na miejscu, boć to dziś jest on dzień męki i śmierci Jego. A tem więcej czytanie to męki Pańskiej jest na miejscu, że się ono odbywa wedle opisu św. Jana, który był naocznym świadkiem tego, co opisuje, bo przez cały czas męki z Maryą pod krzyżem zostawał.

W czasie, gdy kapłan czyta Pasyą, wy, Najmilsi! winniście z pobożnością rozmyślać gorzką mękę i śmierć Jezusa, więc dobrzeby było, abyście opis tej męki i śmierci czytali z książek do nabożeństwa lub też odmówili w tym czasie tę część Różańca, która się bolesną nazywa, a która właśnie ma za przedmiot rozmyślanie męki i śmierci Pańskiej.

2) Gdy Kościół w czasie czytania opisu męki i śmierci Pańskiej rozmyśla nad tą miłością, która się aż do krzyża przybić dozwoliła, to rozszerza się serce jego i skłania go do tego, iż prosi Boga o łaskę, aby z gorzkiej męki i śmierci Chrystusowej wszyscy ludzie korzystać mogli. Więc zanosi do Boga aż dziewięć modlitw, w których prosi o łaski dla wszystkich stanów. A więc kapłan w imieniu Kościoła modli się dziś za papieża, za biskupów i kapłanów, za dyakonów, subdyakonów i sługi kościelne, za wyznawców, panny i wdowy, za monarchów i wszystkie zwierzchności światowe, za katechumenów czyli gotujących się do chrztu, za tych, których dręczą duchowe i cielesne choroby, wreszcie modli się za heretyków, za żydów i pogan, by ich wszystkich oświecił łaską swoją, iżby uznali prawdę nauki chrześciańskiej i razem z nami chwalili Pana. Kościół jest dobrą, dla wszystkich życzliwą matką, i niczego więcej nie pragnie, jedno, aby wszyscy ludzie zbawieni byli. Więc codziennie modli się za wszystkich, a też

dzisiaj szczególniej. Łączcie, Najmilsi! modlitwy swoje z modłami Kościoła i proście Boga, Ojca wszelkiego miłosierdzia, aby przez nieskończone zasługi Syna swego, który się za nas na krzyżu ofiarował, Kościół swój raczył mieć w obronie i aby wszyscy, co jeszcze w ciemnościach i cieniu śmierci chodzą, na ścieżkę prawdy i zbawienia wejść zdołali.

3) Po tych modlitwach następuje *Adoracya Krzyża,* to jest oddanie czci krzyżowi. Kapłan zdejmuje ornat, odchodzi od ołtarza, staje po za jego schodami ze strony Epistoły, bierze z rąk dyakona krzyż będący na ołtarzu, z górnej jego części zdejmuje zasłonę, podnosi w górę, pokazuje go ludowi i śpiewa: «Ecce lignum crucis — Oto drzewo krzyża,» na co śpiewacy i chóry odpowiadają: «Na którem zawisło zbawienie świata; pójdźmy, oddajmy Mu cześć.» Śpiewając drugą część odpowiedzi, wszyscy, z wyjątkiem celebransa, klękają i skłaniają przed krzyżem swe głowy. Wstępuje potem kapłan na najwyższy stopień ołtarza od strony Epistoły, odsłania prawe ramie krzyża i z temiż samymi obrzędami jak poprzednio, tylko wyższym tonem, śpiewa powtórnie: «Oto drzewo krzyża,» chór i śpiewacy powtarzają poprzednią odpowiedź i wszyscy, jak poprzednio, oddają cześć. Staje wreszcie kapłan na środku ołtarza, zupełnie zdejmuje zasłonę z krzyża i po raz trzeci, w wyższym tylko niż poprzednio tonie, powtarza toż samo śpiewanie, na co chór i wszyscy powtarzają odpowiedź poprzednią.

Stopniowe to odsłanianie krzyża wyobraża stopniowe objawienie Chrystusa, ukrzyżowanego Odkupiciela. Za Starego testamentu mieli o niem ludzie tylko ciemne pojęcia; bo dla wielu z nich proroctwa o mającym przyjść Odkupicielu były zupełnie nieznane, drudzy znaczenia tych przepowiedni pojąć nie mogli. Tę szczupłą wiadomość o Odkupicielu i o dziele odkupienia wyobraża odsłonienie wierzchniej części krzyża. Gdy Jezus Chrystus na Golgocie umierał, znalazło się już nieco ludzi, którzy uznali w Nim Odkupiciela świata i uwierzyli weń. Ich to oznacza drugie odsłonięcie prawej części krzyża i głowy Zbawiciela. Gdy wreszcie Apostołowie i ich następcy rozeszli się po świecie, by żydom i poganom ogłaszać Ewangelią i gdy ta po całej ziemi zapuściła swoje korzenie,

stało się całemu światu jawnem, że w żadnym innym niemasz zbawienia, jedno w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym.

To powszechne, po całej ziemi rozszerzone uznanie Bóstwa Zbawiciela, wyobrażone jest przez trzecie, zupełne już odsłonięcie całego krzyża i wizerunku Ukrzyżowanego. Dziękujmy, Najmilsi! Bogu, Ojcu naszemu w niebiesiech, iż nam dał poznać swojego Syna, który zstąpił, aby nas zbawić, ale pracujmy nad tem, by ta wiadomość pożyteczną nam była.

Kapłan teraz odsłoniony zupełnie krzyż zanosi jawnie na przygotowanie ku temu miejsce, składa go tam z uszanowaniem, za przykładem Mojżesza, gdy ten znalazł się w blizkości gorejącego krzaka, odstępuje na bok, zdejmuje obuwie z nóg swoich, oddaje trzykrotny pokłon krzyżowi i wreszcie całuje nogi Ukrzyżowanego. Ten potrójny pokłon jest niejako zadosyćuczynieniem za tę potrójną zniewagę, jakiej doznał Zbawiciel nasz u Kaifasza, Heroda i na Golgocie. Po celebransie oddają cześć krzyżowi inni kapłani, za nimi ministranci i wreszcie lud cały. Podczas tego kantorowie śpiewają tak zwane *Improperia*, to jest rozdzierające serce nad ludem żydowskim, ubolewania że za dobrodziejstwa i łaski, jakiemi Bóg tak ich szczodrze obsypywał, oni zawsze niewdzięcznością odpłacali. Trzy pierwsze skargi w tych słowach się wyrażają: «Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo czemże cię zasmuciłem? Powiedz mi! Wyprowadziłem cię z ziemi egipskiej, a ty przygotowałeś krzyż Zbawicielowi swojemu!» «Jam cię prowadził przez pustynię lat czterydzieści, i manną cię karmiłem, i zaprowadziłem cię do dobrej ziemi,—a ty przygotowałeś krzyż Zbawicielowi swojemu!» «Cóż miałem jeszcze więcej uczynić, czegom nie uczynił? Troszczyłem się o ciebie jako o swą najpiękniejszą winnicę, a ty stałeś mi się goryczą nie do zniesienia; boś mię octem napawał w mojem pragnieniu, a bok Zbawiciela swojego włócznią przebiłeś.» Te skargi Zbawiciela naszego i my do siebie stosować możemy; bo i my otrzymujemy łaski bez liczby, a bardzo często niewdzięcznością się za nie odpłacamy. Gdy przeto dziś, Najmilsi! oddajecie cześć krzyżowi i gdy go całujecie, to upokorzcie się przed Jezusem, żałujcie za swe grzechy, którymi Go tak często obrażaliście, proście Go o przebaczeni

za to, żeście za Jego miłość tak się źle odpłacili i ślubujcie Mu, że łask, które On swą męką i śmiercią wam wysłużył, ku swemu zbawieniu używać będziecie.

Chór, śpiewając te Improperia, przeplata je modlitwą w języku greckim i łacińskim zanoszoną. Po polsku modlitwa ta znaczy: «Święty Boże! Święty, mocny Boże! Święty, nieśmiertelny Boże! Zmiłuj się nad nami!» Powód, dlaczego modlitwa ta powtarza się w dwóch tych starożytnych językach jest ten, że w pierwszych wiekach Kościoła te dwa jedynie języki były w najpowszechniejszem użyciu i modlitwa, w tych dwóch językach zaniesiona, oznaczała modlitwę całego Kościoła. Ku pamiątce to dawnych czasów zachowuje się zwyczaj, że tak tu, jako i w niektórych innych razach, obok łacińskich wyrazów zamieszczają się wyrazy greckie. Modlitwy te strzeliste są tu bardzo na miejscu pomiędzy Improperyami czyli użaleniami się, bo gdy Zbawiciel skarży się na niewdzięczność, to słuszną jest rzeczą, abyśmy się upokarzali, uznawali się za winnych i o łaskę Go prosili.

4) Po adoracyi krzyża na wielkim ołtarzu zapalają się świece; procesyonalnie i przy śpiewie hymnu o Krzyżu świętym, przeprowadza się Najświętszy Sakrament, dnia wczorajszego złożony w kielichu, na wielki ołtarz, i rozpoczyna się tak zwana Missa praesanctificatorum, to jest Msza z poprzednio konsekrowaną Hostyą. Nie jest to właściwie Msza; bo ta, jak wiadomo, zależy na konsekracyi czyli przeistoczeniu chleba i wina. Dziś konsekracya ta miejsca niema, ale wczoraj konsekrowana hostya spożywa się, więc czynność ta cała nie jest ofiarą Mszy świętej, ale tylko obrzędem, który do Mszy świętej ma podobieństwo. I sprawiedliwą jest rzeczą, aby dziś żadna Msza święta się nie odprawiała, bo dziś Jezus Chrystus sam na krzyżu złożył ofiarę, i na tę wzrok nasz dzisiaj kierować winniśmy. Szczególniejsze obrzędy dzisiejszej Mszy są następujące: Kapłan konsekrowaną Hostyę składa na korporale, do kielicha nalewa wino i wodę, przyczem zwykłych modlitw nie odmawia, okadza Najświętszy Sakrament i ołtarz, na środku ołtarza odmawia modlitwę sam i lud do modlitwy wzywa, mówiąc: «Orate fratres.» Poczem odmawia «Pater noster,» bierze w prawą rękę Najświętszy Sakrament i podnosi Go tak

wysoko, by lud widzieć Go mógł, rozłamuje Go wreszcie nad kielichem, odmawia modlitwę przed komunią i spożywa. Po komunii, nie czytając żadnej modlitwy, odchodzi od ołtarza, odmawia Nieszpory i ołtarz ponownie obnaża.

Tak wedle najdawniejszego przepisu kościelnego odbywają się obrzędy wielkopiątkowe. Wszystko, co w tym dniu pamiętnym się czyni, przypomina Golgotę, gdzie Bóg, nasz Zbawiciel, samego siebie ofiarował na krzyżu, i jak to mówi Apostoł «poniżył samego siebie i stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.» Wedle zwyczaju, od szesnastego wieku istniejącego, we wszystkich prawie kościołach dzisiaj urządza się *Grób Pana Jezusa.* Zależy on na tem, że w odpowiedniem ku temu miejscu, zwykle w której z kaplic kościelnych w monstrancyi, okrytej zasłoną, wystawia się ku czci Najświętszy Sakrament. Miejsce to winno być ubrane ozdobnie, lecz bynajmniej nie w ciemne kolory i dwanaście świec woskowych palić się tam powinno. W niższej części ołtarza, na którym przygotowany jest namiot dla Najświętszego Sakramentu, urządza się zwykle grota, w której umieszcza się obraz Ciała Chrystusowego, jak je złożono do grobu po zdjęciu z krzyża. Gdzie istnieje zwyczaj urządzania grobów, tam we czwartek konsekruje się oddzielna Hostya, która dziś po komunii wkłada się do monstrancyi i po nieszporach z odpowiednim śpiewem procesyonalnie odprowadza się do grobu, o którym wyżej. Wierni odtąd przybywać tu powinni dla oddania czci Najświętszemu Sakramentowi, i dla podziękowania Bogu Zbawicielowi, który z nieskończonej swej ku nam miłości i miłosierdzia dziś za nas umrzeć na krzyżu raczył.

Zastanówmy się jeszcze wkrótkości *nad obrzędami Wielkiej soboty.*

CZĘŚĆ II.

Wielka sobota w języku kościelnym zowie się *Świętą Sobotą.* Jest to dzień, w którym Ciało Chrystusowe spoczywało w grobie, a zarazem jest Wigilią Wielkanocy. Ma to swoje znaczenie, że Chrystus umarł w piątek, a w sobotę Ciało Jego spoczywało w grobie; bo wedle starego podania grzech pier-

wszych rodziców miał miejsce w piątek; tegoż więc dnia piekło zapieczętowanem zostało, którego otworzonem było. Sobotę Bóg po stworzeniu świata na spoczynek przeznaczył, bo zaprzestał tego dnia nowych stworzeń wyprowadzać. I przy powtórnem stworzeniu, którem jest odkupienie nasze, spoczął Jezus w sobotę, gdy zamordowane Święte swe Ciało do grobu złożył. Niegdyś nabożeństwo dzisiejsze miało miejsce w nocy i stanowiło wigilię Wielkanocy. Obecnie odbywa się ono zrana i składa się: *z poświęcenia ognia* i *paschału* czyli *świecy wielkanocnej, z poświęcenia wody do chrztu* i *z ofiary Mszy świętej.*

1) W Wielką sobotę zrana przy rozpoczęciu się nabożeństwa niemasz żadnego światła w kościele, bo Chrystus, Światłość świata, wzięty nam jest, w ciemnym grobie spoczywa. Z kamienia wykrzesza się ogień i odeń rozżarzają się węgle. *Nowy ten ogień kapłan poświęca;* bo, jak to wiadomo, Kościół poświęca wszystko, czego do służby Bożej używa. Poświęcenie ognia dlatego się odbywa w Wielką sobotę, bo z kamienia wykrzeszany ogień wyobraża nam powstałego z martwych Odkupiciela, który jest Kamieniem węgielnym Kościoła. Trzy modlitwy, które przy poświęceniu kapłan odmawia, uczą nas, że ogień winien być dla nas wyobrażeniem radości wielkanocnej i światła z niebiesiech, a zarazem przypominać nam, że przeciwko strzałom ognistym złego nieprzyjaciela tylko pomoc Boża ocalić nas może. Poświęcenie też to ognia jest naśladowaniem zwyczaju żydowskiego, którzy wszystkie stare potrawy usuwali z domu, gdy się Wielkanoc zbliżała. Za zbliżeniem się więc i naszej Wielkanocy, to jest Zmartwychwstania Pańskiego odnawiamy wszystko w kościele i poświęcamy. Odnowienie to kościoła i poświęcenie winno nam przypominać, abyśmy wedle słów Apostoła i z serca swojego, tego duchowego kościoła, usunęli stary kwas grzechu i abyśmy jako nowi ludzie chodzili przed Bogiem w świętości i aby ogień Bożej miłości w nas gorzał.

Po poświęceniu ognia poświęca kapłan pięć gran kadzidła dla umieszczenia ich w Paschale czyli świecy Wielkanocnej; wnosi się potem do kościoła potrójna świeca z których jedna zapala się zaraz przy drzwiach kościelnych, druga na środku kościoła, i trzecia przy ołtarzu. Potrójna ta świeca

jest obrazem Trójcy Najświętszej, która jest jednym Bogiem lubo z trzech osób się składa. Drugą z tych Osób jest Jezus Chrystus, prawdziwa Światłość, Która z nieba zstąpiła, by cały świat oświecić. O czem św. Jan pisze: «Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.» (Jan 1, 9). Dlatego i kapłan przy zapalaniu onej świecy trzykrotnie śpiewa «Lumen Christi — Światłość Chrystusa,» na co chór odpowiada «Deo gratias — Dzięki Bogu!» to jest: Niech będą dzięki Bogu Zbawicielowi, iż raczył zstąpić na ziemię, by nas światłem swej łaski oświecić i uświęcić raczył.

Następuje teraz poświęcenie *Paschału* czyli świecy Wielkanocnej. Pierwiastkowo Paschał był to słup, na którym patryarcha alexandryjski oznaczał czas Wielkanocy i innych świąt ruchomych. W Aleksandryi odbywało się wyrachowanie czasu Wielkanocnego i innych świąt, bo tam najuczeńsi byli astronomowie. Patryarcha alexandryjski woskowy słup, na którym oznaczona była niedziela Wielkanocna i święta od niej zależne, przesyłał Papieżowi, który go poświęcał i wiadomości na nim sobie przesłane komunikował wszystkim biskupom, by w całym Kościele o jednym czasie obchodzono święta. Obecnie Paschał wyobraża nam zmartwychwstałego Zbawiciela, jest bowiem z czystego wosku, co oznacza, że Chrystus Ciało swoje wziął z łona najczystszej Dziewicy Maryi. Pięć otworów, które są w paschale, wyobrażają pięć ran Chrystusa; grana z kadzidłem znów, które w one otwory się wkładają, przypominają one zioła pachnące i drogie olejki, któremi Nikodem i Józef z Arymatei namaścili i okryli Ciało Jezusa przy włożeniu Go do grobu. Paschał zapala się od świecy potrójnej, co pokazuje, że Syn Boży, od Ojca zrodzony przed wieki, stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego, aby nas odkupić. Z tego powodu Symbol wiary, Niceno konstantynopolitański wyraża się o Nim, że jest «Bogiem z Boga, Światłem z Światłości.» Później i lampy i wszystkie świece kościelne zapalają się od świecy potrójnej dla pokazania, że światło pochodzi od Boga, «Ojca Światłości,» (Jak. 1, 17.) przez Chrystusa Pana, który jest Światłością świata, a przez Ducha Świętego rozlewanem jest na wszystkich ludzi,

Po poświęceniu wody chrzestnej, Paschał zanosi się do ołtarza wielkiego i umieszcza się na stronie Ewangelii. Zostaje on tam aż do Wniebowstąpienia Pańskiego i zapala się przy każdem uroczystem nabożeństwie. Oznacza to, że Pan Jezus przez czterydzieści dni zostawał na ziemi po swem zmartwychwstaniu i w tym czasie często się swoim uczniom pokazywał. Paschał oznacza on słup ognisty, który Izraelitom, gdy wyszli z Egiptu i do swej ziemi pielgrzymowali, drogę wskazywał; dla nas zaś jest obrazem Chrystusa, Który słowem swem i przykładem oświeca nam drogę i wskazuje, gdzie i jak mamy iść, by do nieba trafić. Miejmy więc zawsze przed oczyma Jezusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem i stale za Nim idźmy, byśmy cel nasz szczęśliwie osiągnąć zdołali.

2) Teraz idzie *Poświęcenie wody chrzestnej*. Niegdyś sobota wielkanocna i sobota przed zielonemi świątkami były jedynymi dniami przeznaczonymi na udzielanie chrztu katechumenom, i ztąd to poszło, że w tych dwóch dniach poświęcano wodę chrzestną. Ku zachowaniu to pamiątki dawnego zwyczaju Kościół postanowił, aby i teraz, chociaż chrzest się udziela we wszystkie dni roku, woda chrzestna poświęcała się w dwie wyżej rzeczone soboty. Celebrans, odczytuje przy ołtarzu dwanaście Proroctw, to jest ustępów ze Starego testamentu, w których zawierają się obietnice i obrazy sakramentu chrztu, i są zarazem przypomnieniem nauk, jakie katechumenom przed chrztem udzielano. Udaje się potem do chrzcielnicy, dokąd przynoszą mu świecę Wielkanocną czyli Paschał, i po modlitwie, w zwykłym tonie odśpiewanej, tonem prefacyi odśpiewuje wzniosłą modlitwę, w której prosi Boga, aby tę, do chrztu przeznaczoną wodę, uczynił świętą, niewinną, wolną od wszelkiego wpływu nieprzyjaznego, iżby się ona stała źródłem odżywiającem, wodą odradzającą, oczyszczającą dla tych wszystkich, którzy w tej świętej kąpieli obmywani będą, a iżby oni przez Ducha Świętego łaskę oczyszczenia uzyskali. Teraz następuje już właściwe poświęcenie, przez które woda ta otrzymuje moc zjednywania ludzi dla Boga i ich uświęcania.

Poświęceniu samemu towarzyszy długi obrzęd, który ma piękne i nauczające znaczenie. W drodze do chrzcielnicy śpiewają się słowa Psalmisty: «Jako pragnie jeleń do źródeł

wodnych: tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego, kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?» (Ps. 41, 1—2). Wypowiedziane jest tu pragnienie, z jakiem katechumeni oczekiwali chrztu świętego, aby wielkiej łaski tego sakramentu stać się uczestnikami. Kapłan zakreśla na wodzie znak krzyża świętego; bo z krzyża płynie wszelkie błogosławieństwo, wszelka łaska, wszelka świętość; dotyka on dłonią wody, dla pokazania, że jak niegdyś przy stworzeniu świata Duch Święty unosił się nad wodami, tak aby tenże Duch Święty zstąpił na tych, którzy tą wodą obmywani będą, iżby i oczyścił ich i uświęcił; rozdziela ręką i wylewa wodę na cztery strony, aby pokazać, że jako z Raju ziemskiego wychodziły cztery rzeki, które skrapiały ziemię, tak aby i ludzie, we wszystkich częściach świata zamieszkali, stali się uczestnikami łaski chrztu świętego, jak to i Chrystus polecił Apostołom, aby szli na cały świat, nauczali wszystkich i chrzcili. Kapłan dalej trzykrotnie chucha na wodę, co znaczy, że pragnie ją ożywić, tak jak Bóg ożywił pierwszego człowieka, gdy tchnął na niego; że pragnie mianowicie udzielić jej Ducha Świętego, tak jak to uczynił Pan Jezus, gdy tchnął na Apostołów, aby wszyscy, którzy tą wodą obmyci będą, Ducha Świętego przyjęli. Kapłan zanurza Paschał w wodę chrzestną i trzy razy to czyni, a za każdym razem głębiej, dla pokazania, że ochrzczony człowiek i w nauce chrześciańskiej i w doskonałości życia coraz więcej postępować winien. Miesza wreszcie kapłan Olej święty i chryzmo z wodą chrzestną, czem udziela jej duchowego namaszczenia, to jest: udziela jej Ducha Świętego i daje znać zarazem, że łaska Ducha Świętego łącznie z cnotami: wiarą nadzieją i miłością, wejdzie do duszy tą wodą obmytego. Kropi też kapłan poświęconą wodą obecnych w kościele, aby im przypomnić, że taką wodą byli ochrzczeni, że o obietnicach przy chrzcie Bogu uczynionych pamiętać powinni.

Po poświęceniu wody chrzestnej śpiewa się Litania do wszystkich świętych. Wojujący Kościół na ziemi zanosi prośbę do tryumfującego w niebie, aby za przyczyną świętych Bóg mu udzielił tej łaski, iżby wszyscy ochrzczeni z Chrystusem w wierze i miłości zjednoczeni byli i stali się godni tego,

aby towarzystwa ze świętymi w niebie zażywać mogli. Podczas śpiewania Litanii kapłan krzyżem leży, co znaczy, że z pokorą i z całego serca o powyższe łaski modlitwę zanosi; zarazem leżeniem tem na ziemi i po niejakim czasie powstaniem pokazuje kapłan, że wszyscy, którzy w grzech upadli czyli, wedle wyrażenia biblijnego, którzy w grzechu pogrzebani zostali, przez chrzest z Chrystusem do nowego życia zmartwychwstać powinni.

3) Po poświęceniu wody chrzestnej rozpoczyna się Msza święta. Tchnie ona już radością, a on ołtarz, na którym się, składa, swą ozdobę odzyskał. W dawnych czasach ta Msza święta odprawiała się w nocy, z soboty na niedzielę, więc była wigilią czyli czuwaniem przed uroczystością zmartwychwstania Chrystusa. Jest ona i dzisiaj tem samem, lubo nie odprawia się w nocy ale zrana w Wielką sobotę. Pokazuje to cała jej osnowa. Kolekta jest taką: «Boże, który tę noc najświętszą chwałą zmartwychwstania Pańskiego uświetniasz: racz zachowywać w nowych dziedzinach Kościoła Twego Ducha przysposobienia, któregoś im dał; iżby odrodzeni ciałem i duszą, czystą posługę Ci oddawali.» Prefacya tak brzmi: «Prawdziwie, godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, byśmy Cię, Panie, każdego czasu wysławiali, ale szczególniej czynić to powinniśmy tej nocy, gdy Chrystus, Pascha nasza, ofiarował się za nas. On albowiem prawdziwym jest Barankiem, który zgładził grzechy świata, który, umierając, śmierć naszą zniszczył, a zmartwychwstając, życie nam naprawił.» W Epistole też i Ewangelii jest mowa o zmartwychwstaniu Pańskiem. Tak tedy cała Msza oddycha już radością, z powodu zmartwychwstania Pańskiego. Więc na Gloria biją dzwony, by z powodu zmartwychwstania naszą radość wyrazić i zarazem pokazać, że Apostołowie, którzy przy śmierci Jezusowej ukryli się dla bojaźni żydów i o Mistrzu swoim nie odważali się wspominać, nabrali odwagi, gdy Chrystus zmartwychwstał i mówić o Nim poczęli.

Zwykłego Introitu Msza ta niema, czego taka jest przyczyna. Dzisiejszy Introit, składający się z paru wierszy psalmu, składał się dawniej z całego psalmu, który odmawiał kapłan przed zebraniem się ludu. W Wielką sobotę lud już był ze-

brany w czasie święcenia wody chrzestnej, przeto Mszę świętą można było rozpocząć, nieczytając psalmu. Dla zachowania więc jedynie pamiątki dawnego zwyczaju Introit dziś we Mszy świętej opuszcza się. Po Kyrye śpiewa się *Gloria;* bo zmartwychwstanie jest niejako nowem narodzeniem. Jako więc przy narodzeniu się Pana Jezusa w Betleem aniołowie ogłaszali chwałę Bogu i pokój ludziom, tak słuszną jest rzeczą, aby tenże hymn anielski rozbrzmiewał przy zmartwychwstaniu Pańskiem i głosił chwałę Bogu i pokój ludziom, tym mianowicie, którzy odrodzeni przez chrzest, z Bogiem i niebem pojednani zostali. Po Epistole śpiewa się uroczyście «Alleluja,» którego przez kilka tygodni słychać nie było, ale odmawia się jeszcze modlitwa postna, zwana *Tractus,* będąca znakiem pokuty i żałoby. Ta mieszanina smutku i radości dlatego ma miejsce, że radość Kościoła jeszcze zupełną nie jest; stanie się ona dopiero wtenczas, gdy zmartwychwstały Chrystus jawnie się swoim uczniom pokaże. Z tego też powodu przy śpiewaniu Ewangelii akolici nie trzymają świec, nie śpiewa się *Credo,* bo Apostołowie jeszcze nieuwierzyli w Zmartwychwstałego Pana. Msza niema *Offertorium,* ani *Agnus Dei,* ani *Communio,* ani *Postcommunio.* Części te dlatego prawdopodobnie są opuszczone, że w dawnych czasach, jak się to mówiło, ta Msza święta odprawianą była w nocy i komunii świętej podczas niej nie udzielano. Opuszczano więc te części, które stanowiły przygotowanie do komunii, a które uroczyście w takim razie odśpiewywano. *Agnus Dei* opuszczane jest dlatego tylko, aby dawną formę odprawiania Mszy świętej zachować, gdyż dopiero Sergiusz papież (687—701.) część tę dodawać kazał.

Gdy kapłan święte postaci spożył, zaraz rozpoczyna *Nieszpory,* śpiewając «Alleluja, Alleluja, Alleluja,» poczem idzie psalm «Chwalcie Pana wszystkie narody.» Po powtórzeniu Antifony śpiewa antifonę do Magnificat: «Wieczorem zaś w sobotę, jak tylko rozpoczął się pierwszy dzień po sobocie, przyszła Marya Magdalena i inna Marya zobaczyć grób.» Po Magnificat zakończa kapłan Mszę, śpiewając modlitwę: «Wlej w nas Panie Ducha miłości Twojej, aby ci, których sakramentami paschalnymi nakarmiłeś, Twej miłości uczestnikami się stali.» Śpiewa później, «Ite Missa est Alleluja, Alleluja,»

odmawia zwykłe ofiarowanie i kończy Mszę błogosławiąc ludowi.

Takie to są obrzędy Wielkosobotnie. Wieczorem, lub nazajutrz bardzo rano, w wielu miejscach ma miejsce Rezurekcya, która przecież do powszechnych urządzeń Kościoła nie zalicza się. Obrzęd rezurekcyjny jest bardzo wzniosły i rozczulający, trzeba jednak tak go odbywać, by z przepisami kościelnymi w zatarg nie wchodzić. Może być śpiewany hymn stosowny do zmartwychwstania Pańskiego i w końcu ludowi udziela się benedykcya.

Obchódźcież, Najmilsi! obadwa te ostatnie dni wielkiego tygodnia tak, jak się tego domagają wielkie tajemnice, których są pamiątką. Dziś w Wielki piątek rozmyślajcie nad wielką miłością Zbawiciela, naszego Boga, który po niewypowiedzianych mękach umiera na krzyżu i ostatnią kroplę swej krwi wylewa, by grzechy nasze zniszczyć i z Bogiem nas pojednać, odwiedzajcie grób święty i oddawajcie najgłębszą cześć Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, bo jest On tu ten sam obecny Bóg i Zbawiciel, który dziś za nas na krzyżu umarł. Z rozczulonem sercem dziękujcie Mu za Jego miłość, z której się za was wszystkich ofiarował, żałujcie za swe grzechy i opłakujcie je, bo one to są, które Go do krzyża przybiły, a ślubujcie Mu miłość, wierność i naśladowanie Jego. Jutro, w Wielką sobotę, oddawajcie się tymże samym pobożnym ćwiczeniom. Pomyślcie, jak Zbawiciel nasz po trzydziestu trzech latach rozlicznych udręczeń i prac, po tak okrutnej męce i śmierci na krzyżu spoczął w grobie, i czyńcie sobie postanowienie, że wszelkie ciężary życia w duchu pokuty znosić cierpliwie i mężnie będziecie, i że gotowi jesteście cierpieć i walczyć, by zbawić swą duszę, by śmiercią sprawiedliwych zejść z tego świata i pożądany wieczny spoczynek znaleść. Ponieważ w Wielką sobotę poświęca się ogień i woda chrzestna, to z tego powodu czyńcie postanowienie wystrzegania się uczynków ciemności, chodzenia w świetle wiary i wiernego zachowania tych przyrzeczeń, jakieście Chrystusowi w czasie chrztu swego uczynili. Gdy się wam da słyszeć głos dzwonu zwiastujący Zmartwychwstanie Pańskie, to radujcie się ze swą matką, Kościołem, i oddajcie cześć Zbawicielowi, iż nad piekłem i śmiercią odniósł

zwycięstwo, a proście Go, iżby łaski nie odsuwał od was, iżbyście i wy kiedyś z weselem i radością zmartwychwstać mogli. Kończę tę naukę modlitwą, którą Kościół tych dni do Boga zanosi: «Wejrzyj, Panie, na te sługi swoje, za które Pan nasz Jezus Chrystus raczył się oddać w ręce grzeszników i śmierć ponieść na krzyżu.» Amen.

Na niedzielę Wielkanocną.

O obrzędach Wielkanocnych.

»Jezusa szukacie Nazareńskiego, Ukrzyżowanego, wstał, niemasz Go tu.» Mark. 16.

Jezus Chrystus, nasz Pan i Odkupiciel, powstał z martwych. Jest to wielka, pełna chwały tajemnica dzisiejszej uroczystości, która serce każdego wiernego świętą radością przepełnia. Już sama nazwa tego święta, tłumaczy nam tajemnicę jego. W języku kościelnym zowie się ono Niedzielą Zmartwychwstania; my w swoim języku nazywamy je Wielką Niedzielą, Wielkanocą, i słusznie, bo wielkie dzieło tej nocy dokonanem było, bo ta niedziela jest pamiątką wielkiego wypadku, bo pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego.

Już żydzi obchodzili Wielkanoc, którą oni Paschą, to jest Przejściem nazywali, a obchodzili ją na pamiątkę cudownego uwolnienia się z niewoli egipskiej, a szczególniej też na pamiątkę cudownego ocalenia od śmierci swych pierworodnych synów. Gdy bowiem tej nocy anioł śmierci pozabijał wszystkich pierworodnych synów u Egipcyan, to domy Izraelitów, których drzwi, z polecenia Mojżesza, krwią baranka pomazane były, pomijał tak, iż one nic nieucierpiały. Więc ta Wielkanoc żydowska była obrazem naszej chrześciańskiej Wielkanocy. Wszyscy ludzie jęczeli w niewoli szatańskiej; z pod tego jarzma o własnych siłach żadną miarą wyswobodzić się nie mogli, a niewola ta była straszniejsza niż dla żydów niewola egipska. Ale Bóg ulitował się nad nami, zesłał nam drugiego Mojżesza, swego jednorodzonego Syna, który pęta nasze rozerwał i nas wolnymi uczynił. «Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego... aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił.» (Gal. 4, 4—5). Jezus Chrystus jest tym Barankiem Bożym,

który zabity został dla naszego okupu; krwią tego nieskalanego bez grzechu Baranka jesteśmy odkupieni. (1. Piotr. 1, 2). Dziś to Bóg Zbawiciel chwalebnie powstał z grobu, pokonał szatana, zburzył jego panowanie, a wywalczył nam łaskę, wolność i życie. Któż dziś przeto weselić się nie będzie? Któż wielkim głosem wysławiać nie będzie Jezusa Chrystusa, jako zwycięzcę śmierci, kto z apostołem nie zawoła: «Gdzie jest zwycięztwo twe, śmierci? Gdzież jest śmierci, oścień twój? Dzięki Bogu, który dał nam zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.» (1. Kor. 15, 45—57).

Abyśmy lepiej pojęli znaczenie Wielkanocy, zastanówmy się dziś bliżej *nad obrzędami tego święta*, a mianowicie:

1) **nad czasem, w którym się ono obchodzi**
2) **nad jego właściwościami.**

CZĘŚĆ I.

Odnośnie do czasu, w którym się Wielkanoc obchodzi, są do odpowiedzi dwa pytania, mianowicie: *kiedy się ona corocznie obchodzi* i *jak długo trwa.*

1) W pierwszych wiekach Kościoła, odnośnie co do czasu obchodzenia Wielkanocy, istniał między chrześcianami zacięty spór, który trwał więcej niż lat sto i wielu zatargów bywał powodem. Wreszcie sobór Nicejski zagładził tę sprawę; postanowiwszy, że Wielkanoc ma się corocznie obchodzić w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni, a gdyby pełnia przypadła w niedzielę, to w takim razie Wielkanoc będzie obchodzoną za tydzień czyli w następną niedzielę. Ponieważ pełnia corocznie innego dnia przypada, więc i wielkanoc bywa wcześniej lub później; nigdy przecież wcześniej być nie może, niż dwudziestego drugiego marca, ani później, niż dwudziestego piątego kwietnia. Czy jednak Wielkanoc wcześniej przypadnie czy później, to zawsze, przynajmniej na naszej półkuli, to jest na tej części ziemi, którą my zamieszkujemy, przypadnie w czasie wiosennym. Czas ten obchodu Wielkanocy jest wielkiego znaczenia i bardzo dobrze wyobraża tajemnicę, która w uroczystości wielkanocnej się mieści.

Podczas zimy smutny widok przedstawia ziemia: dni są krótkie, słońce rzadko się pokazuje, na górach i dolinach panują przykre wiatry; wszystko jest puste i jakoby obumarłe. Smutny ten czas zimowy jest wymownym obrazem tego nieszczęśliwego stanu, w jakim ludzie przed swojem odkupieniem jęczeli. Na ziemi zaledwie że istniało poznanie Boga; z wyjątkiem żydów wszystkie narody upadły w haniebne bałwochwalstwo; nawet i śród ludu wybranego, śród żydów, panowało wiele błędów; ich religijne ćwiczenia zasadzały się głównie na samej powierzchowności, była to plewa bez jądra, nie oddawali oni czci Bogu w duchu i prawdzie. Skutkiem zapomnienia o Bogu, popadli ludzie w niewolę szatana; trzymał on ich w silnej dłoni i prowadził na zgubę i zatracenie. Występki i wszelkiego rodzaju obrzydliwości prawie zalały ziemię, a wszelki zarodek życia duchowego zdawał się być zamarłym. Teraz ukazał się Syn Boży na ziemi, przyszedł On do swej własności, ale swoi Go nie przyjęli; chodzi On wszędzie, naucza, czyni cuda i kroki swoje znaczy niezliczonemi dobrodziejstwy; mało przecież znajduje wiary; nienawidzą Go, bluźnią Mu, prześladują Go, do krzyża przybijają. Więcej niż kiedy tryumfuje niewiara i zbrodnie, gdy On spoczywa w grobie; mała liczba przyjaciół Jezusa jest onieśmieloną, lękliwą, uległą nieledwie ogólnemu zwątpieniu. Oto macie, Najmilsi! smutną, twardą, wszelkiego życia pozbawioną zimę, w jakiej rodzaj ludzki się znalazł. Ale Bogu niech będą dzięki! zbliża się wreszcie wszystkiemu życie dająca wiosna. Na trzeci dzień wychodzi z grobu Jezus otoczony chwałą i nieśmiertelnością; i zaraz postać ziemi się zmienia. Dni stają się jaśniejsze: nietylko apostołowie, ale i wiele innych osób wierzy już w Boga Zbawiciela; bo zmartwychwstanie Jego jawnym jest dowodem i Bóstwa Jego i prawdziwości ogłaszanej przezeń nauki. Teraz, jak śród dnia jasnego, widzą oni i poznają, jak daleko odeszli od drogi prawdy i cnoty i za łaską odkupienia tęsknić poczynają. Potrzeba tylko, aby Duch Święty zstąpił na nich i ożywił ten posiew dobrego w ich sercu, a bez wątpienia owoc wiary dojrzeje. Oto macie, Najmilsi! wiosnę łaski, która ze Zmartwychwstaniem Pańskiem zajaśniała ludziom. Zaiste, dla uroczystości wielkanocnych więcej odpowiedniego czasu

wynaleść nie można; bo czem jest wiosna dla ziemi, tem Wielkanoc dla rodu ludzkiego. W tym więc czasie świętej Wielkanocy, pamiętajcie o wielkich łaskach, jakie nam Zmartwychwstanie naszego Boga Zbawiciela przyniosło i za nie składajcie Mu dzięki i hołdy.

Kościół ma jeszcze i inny powód, dlaczego Wielkanoc na wiosnę obchodzi; zmartwychwstanie Chrystusa jest zadatkiem naszego przyszłego zmartwychwstania. «Przez człowieka śmierć,» mówi apostoł, «i przez człowieka powstanie umarłych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.» (1. Kor. 15, 21—22). Zmartwychwstanie przeto Chrystusa jest podstawą naszego zmartwychwstania. Chrystus jest naszą Głową, my Jego członkami; gdy głowa więzy śmierci porwała, to i członki nie na zawsze butwieć w ziemi będą. A więc w tych dniach świętej Wielkanocy, gdy Jezusa nad śmiercią i grobem tryumfującego widzimy, zwróćmy radosny nasz wzrok na koniec czasów, i cieszmy się na wspomnienie, że i my zmartwychwstaniemy i łącznie z ciałem i duszą z Chrystusem królować będziemy. Wiosna to tę pełną pociechy prawdę tak nam pięknie przedstawia. Wiosna całą naturę budzi z uśpienia; wszystko się odżywia, wszystko wzrasta, zieleni się, zakwita. Pełni przyjemnej nadziei spoglądamy okiem duszy naszej na podobne temu odżywanie i odnowienie swoje. Chociaż ciało nasze, do grobu złożone, w proch się zamienia, nie na zawsze przecież prochem ono zostanie; jako po zimie nastaje wiosna, tak po grobie i zgniliźnie przyjdzie zmartwychwstanie. Połączą się prochy, utworzą się z nich członki, dusza je ożywi i człowiek żywy powstanie; wyjdziemy z grobu odmłodzeni, oczyszczeni, uduchownieni i nieśmiertelni. Wiosna to jest obrazem tego zmartwychwstania, i Kościół ma wielką racyę, gdy święta Wielkanocne na wiosnę obchodzi.

Ale, Najmilsi! abyśmy przy końcu dni chwalebnie zmartwychwstać mogli, musimy teraz obchodzić swe *duchowe zmartwychwstanie*. Ten powinien być owoc naszych uroczystości wielkanocnych: musimy duchownie zmartwychwstać z Chrystusem, jak to apostoł nas upomina: «Jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości

żywota chodzili.» (Rzym. 6, 4). A więc, wedle przykazania kościelnego, w świętym czasie wielkanocnym bądźmy u spowiedzi i komunii świętej, abyśmy przez godne przyjęcie tych świętych sakramentów powstali ze śmierci grzechu do życia łaski. Duchowego tego zmartwychwstania żadna pora roku tak nie przedstawia jak wiosna. Dopókąd człowiek w grzechu zostaje, jest on umarłym, podobny jest on do mroźnej lodowatej zimy, która żadnego owocu wydać nie może. Gdy go zaś promień łaski Bożej ogrzeje i ożywi, i gdy się nawróci, to podobny jest do wiosny, która wszystko budzi z uśpienia i nowe życie we wszystko wlewa. Nowonawrócony chrześcianin znajduje w swej duszy wesele i radość; czuje znów zadowolenie ze swego życia i zażywa niebiańskiego pokoju. I pod tym względem wiosna jest mu wybornym obrazem; bo ona rozpędza tę zasłonę smutku, którą zima nad całą naturą rozpostarła, a wszystko do rozkoszy i przyjemności przywoływa. Rozkosznie kwiatek podnosi swą główkę, skowronki wyśpiewują Stwórcy swoje piosenki, a i człowiek z większą siłą i weselszą myślą idzie do dziennej swej pracy. Ale chrześcianin na początku swego nawrócenia doskonałym nie jest; młode życie łaski musi się w nim wzmocnić, musi on zwolna przychodzić do tego stopnia cnoty, która jest mu potrzebną, by mógł wieczny swój cel osiągnąć. I tu jest on podobny do wiosny, która stwardniałą naturę pobudza do ruchu, i sprawia to, że wszystko zazielenia się i zakwita, ale dojrzewanie owoców zostawia dla pory letniej i jesiennej.

Widzicie ztąd, Najmilsi! że wiosna bardzo pięknie przedstawia nam w obrazie wszystkie tajemnice, które święty czas Wielkanocny w sobie zawiera. Uprzytomnia ona nam wielkie łaski, które zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa na świat przyniosło; wskazuje na wielką prawdę, że i my, bylebyśmy się tylko stali uczestnikami owoców odkupienia swego, chwalebnie zmartwychwstaniemy; jest ona wreszcie upomnieniem dla nas, abyśmy duchem zmartwychwstali i w życiu łaski chodzili. Uznajcie więc i tu mądrość Kościoła, który się zawsze posługuje naturalnemi i widocznemi rzeczami, aby nam dać poznać tajemnice naszej świętej religii i wychować nas na pobożnych i cnotliwych chrześcian.

2) Zamiar Kościoła jeszcze jaśniej przedstawi się oczom naszym, gdy się przyjrzymy przeciągowi czasu, w jakim uroczystości Wielkanocne się odbywają. W dawnych czasach Kościoła wszystkie dni tygodnia były świątecznymi. Wierni przez cały tydzień wstrzymywali się od robót służebnych i codziennie rano, w południe i wieczorem bywali na nabożeństwach. Wszystkie też zabawy, gry i bale przez cały tydzień dozwolone nie były. Zwyczaj taki trwał aż do ósmego wieku, w którym święta Wielkanocne do trzech dni ograniczono. Obecnie mamy, jak to wiadomo, na Wielkanoc tylko dwa dni świąteczne: niedzielę i poniedziałek; kościelne jednak uroczystości Wielkanocne nie kończą się na dwóch dniach świątecznych ani nawet na całym tygodniu Wielkanocnym, ale mieszczą w sobie całe sześć tygodni i ciągną się aż do Zielonych Świątek.

Ta długa uroczystość Wielkanocna leży już w naturze rzeczy. Ważny wypadek zajmuje nas nie dzień ani dwa, ale nawet całe tygodnie, miesiące i lata. Taż sama sprawa jest z Wielkanocą. Święto to dla każdego z chrześcian jest wielkiej wagi; bo ono nam przypomina tajemnicę, która jest podstawą naszej wiary i naszej nadziei, tajemnicę Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Gdyby Zbawiciel nasz nie zmartwychwstał, to wierze naszej zbywałoby na najważniejszym dowodzie, nasze widoki na wieczność byłyby ciemne, i odkupienie nasze, że się tak wyrażę, niedokonane. «Jeżli Chrystus nie powstał,» pisze apostoł, «próżna jest wiara nasza, bo jeszcze jesteście w grzechach waszych.» (1. Kor. 15, 17). Sam Jezus Chrystus tak swoim uczniom jako i nieprzyjaciołom po wielekroć razy najwyraźniej powiedział, że zmartwychwstanie, i tym sposobem dał najważniejszy dowód swego posłannictwa Boskiego i swej Messyańskiej godności; gdyby przeto teraz dowodu tego nie dał, to świat miałby racyę nie dać Mu wiary. Prócz tego, śmierć Pana nie była jeszcze dokonaniem dzieła odkupienia; bo dopókąd Bóg Zbawiciel w ciemnym grobie więzami śmierci związany zostawał, to nie stało się widocznem, aby potęga grzechu pokonaną i złamaną była. Dopiero gdy Ukrzyżowany chwalebnie powstał z grobu i w uwielbionej postaci znów się między ludźmi pokazał, wykazało się zupełne i jawne zwycię-

ztwo nad grzechem i śmiercią. Dlatego i apostoł mówi: «Chrystus jest wydan dla występków naszych, a stał z martwych dla usprawiedliwienia naszego.» (Rzym. 4, 25). Wedle tych słów apostoła śmierć Chrystusa miała za cel wzbudzenie nas ze śmierci grzechu, zaś zmartwychwstania celem było przywrócenie nam życia łaski. A więc do zupełnego odkupienia naszego, to jest do uwolnienia nas od grzechu i do uświęcenia naszego, potrzeba było, aby Chrystus nietylko umarł, ale aby i zmartwychwstał chwalebnie. Dopiero dziś dzieło odkupienia dokonanem zostało i my pełni radości z królem prorokiem zawołać możemy: «Dusza nasza, jako wróbel wyrwana jest z sidła łowiących. Sidło się potargało, a myśmy wybawieni.» (Ps. 123, 7). Bardzo więc jest to rzeczą naturalną, abyśmy uroczystości Wielkanocne przez dłuższy czas obchodzili, iżbyśmy odświeżali sobie łaski tej uroczystości, i aby nasze wesele i radość końca nie miały.

Kościół też pragnie tego, aby radość nasza wielkanocna ciągle się odżywiała i podsycała, i z tego powodu w każdą z sześciu niedziel po Wielkanocy czyta nam Ewangelie w których jest mowa o błogich owocach zmartwychwstania Pańskiego. W Ewangelii pierwszej niedzieli po Wielkanocy widzimy Jezusa, zmartwychwstałego Odkupiciela, jak On swoim Apostołom i ich następcom w urzędzie kapłańskim udziela władzy odpuszczania grzechów. Więc święty sakrament pokuty ukazuje się jako pierwszy owoc zmartwychwstania Pańskiego. W Ewangelii na drugą niedzielę przedstawia się Jezus jako dobry Pasterz, który miłuje swe owce i ciągle się o to troszczy, aby szukać zbłąkanych i do swej owczarni sprowadzać. Troska Jezusa o swych wiernych, stopniowe rozszerzanie się swego Kościoła po całej ziemi i błogosławieństwa, które Kościół ten wszystkim ludom przynosi, pokazują się znów, jako owoc zmartwychwstania. W Ewangelii na trzecią niedzielę cechuje Bóg Zbawiciel życie swych wiernych, jako pełne prześladowania i cierpień, które przecież długo trwać nie będą i zamienione zostaną na niekończące się radości niebieskie. Królestwo wiecznej szczęśliwości, do którego po krótkich cierpieniach wejdziemy, ukazuje się więc jako dalszy owoc zmartwychwstania Jezusowego. W Ewangelii na czwartą niedzielę

obiecuje nam Zbawiciel Bóg, że po swem odejściu do Ojca zeszle nam Ducha Świętego, który będzie Nauczycielem, Pocieszycielem i Uświęcicielem naszym, że więc wiele łaski Ducha świętego tak dla całego Kościoła, jako i dla poszczególnych wiernych, są dalszym owocem zmartwychwstania Pańskiego. W Ewangelii na piątą niedzielę zapewnia Zbawiciel, że każda modlitwa, którą w imię Jego zanosimy, znajdzie wysłuchanie; że więc z powodu Jego odejścia smucić się nie powinniśmy, bo mamy w niebie łaskawego Przyjaciela, Obrońcę i Odkupiciela. Wysłuchanie przeto naszych modlitw przedstawia się znów jako owoc Zmartwychwstania Pana Jezusa.—Wreszcie w Ewangelii na szóstą niedzielę po Wielkanocy powtórną daje Zbawiciel obietnicę, że Ducha Świętego zeszle, by był Obrońcą Kościoła, by przeciwko nieprzyjaciołom jego walczył i aż do końca czasów go utrzymał. Ciągła trwałość Kościoła, co się dzieje za sprawą Ducha Świętego, jest więc skutkiem Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Oto, Najmilsi! tak Kościół w Ewangeliach na niedziele po Wielkanocy wyraża błogie skutki, jakie nam zmartwychwstanie Jezusa sprowadziło, i jakie są powodem naszej radości. Długie więc trwanie uroczystości Wielkanocnych innej podstawy niema, jedno to, abyśmy pamięć o łaskach, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa nam sprowadzonych, głęboko w swem sercu złożyli, i abyśmy łask tych ku swemu zbawieniu używali. Dziś przeto i przez cały czas wielkanocny radujcie się z całego serca, chwalcie i wysławiajcie Boga Zbawiciela i dzięki Mu składajcie, iż chwalebnie zmartwychwstał, aby wszystkie skarby swej miłości na łonie waszym złożył: Ale obchódźcie też święto i swego duchowego zmartwychwstania: porzućcie grób grzechu, a chódźcie w życiu łaski, iżby Wielkanocna radość prawdziwie was uszczęśliwić mogła. Aby się to stało, zastanówmy się jeszcze pokrótce nad *właściwościami uroczystości Wielkanocnych.*

CZĘŚĆ II.

Uroczystości Wielkanocne mają wiele rzeczy właściwych sobie, z których tylko najważniejsze pragnę tutaj przytoczyć i wyjaśnić.

1) Gdy skierujecie wzrok swój na ołtarz widzicie tam *wyobrażenie zmartwychwstałego Zbawiciela, trzymającego chorągiew w swojej prawicy.* Co oznacza ten obraz? Nie co innego, jedno to, że Jezus Chrystus jest zwycięzcą śmierci i piekła; bo chorągiew jest znakiem zwycięztwa, które On po ciężkiej wojnie otrzymał. Chrystus przez cały czas swego życia na ziemi walczył z potęgami ciemności; zdawał się być pokonanym, gdy umarł na krzyżu; radowało się już piekło i sprzymierzeńcy jego. Ale patrzcie! na trzeci dzień wychodzi Pan z grobu chwalebnie i święci tryumf nad śmiercią i piekłem; głowa węża startą została, ród ludzki odkupiony i wolny. To świetne zwycięztwo, które Jezus przez swe zmartwychwstanie nad swymi i naszymi nieprzyjaciołmi wywalczył, przypomina nam ten posąg na ołtarzu stojący. Ile razy oko wasze Go ujrzy, radujcie się na wspomnienie zwycięztwa Jezusowego, ale zarazem czyńcie postanowienie, że i wy walczyć będziecie przeciwko nieprzyjaciołom swojego zbawienia, iżbyście ich przezwyciężyć zdołali. Chociażby ci nieprzyjaciele byli potężni i liczni, wy przecież odwagi nie traćcie; Jezus Chrystus ze swą mocą stoi po waszej stronie. On was prowadzi do walki i za was walczy; gdy pod Jego chorągwią i z ufnością ku Niemu będziecie walczyć, to zwycięztwo po waszej stronie jest pewne. I jakież to szczęście dla was, gdy jako zwycięzcy z walki wyjdziecie: nie ziemską i uległą zmianie otrzymacie koronę, ale niebieską i wieczną; bo gdy będziecie doświadczeni, weźmiecie koronę chwały. (Jak. 1, 12).

2) W czasie wielkanocnym we wszystkie niedziele podczas pokropienia wodą święconą przed sumą nie śpiewa się «Asperges me,» ale «Vidi aquam.» Asperges jest wierszem z pokutnego psalmu «Miserere» i po polsku znaczy: «Pokrop mię hyssopem, a będę oczyszczony; obmyj mię, a będę biały jako śnieg.» Potem idzie pierwszy wiersz tego psalmu: «Zmiłuj się nademną Boże, wedle wielkiego miłosierdzia twego.» Słowy temi uznajemy się za grzeszników przed Bogiem, i prosimy Go z pokorą, by nas z grzechów naszych oczyścił, i był dla nas łaskawym i miłosiernym. Zaś w czasie wielkanocnym przy rozdzielaniu wody święconej śpiewają się słowa z Ezechiela proroka (roz. 47.) i ze 117 psalmu, które po polsku znaczą: «Widziałem wodę wypływającą z prawej strony Kościoła

Alleluja! i wszyscy, do których ta woda doszła, zostali ocaleni i mówić będą: Alleluja, Alleluja! Chwalcie Pana, bo jest On dobry, a miłosierdzie Jego trwa na wieki.» Tajemnicza woda, o której tu mowa, wogólności oznacza łaski, które w naszym świętym katolickim Kościele płyną ku naszemu zbawieniu. O łaskach tych z radością serca przypominamy sobie w tym czasie wielkanocnym, bo Jezus Chrystus w tym czasie przez swe chwalebne zmartwychwstanie dzieła odkupienia naszego dokonał. Woda też ta przypomina nam świętą wodę chrzestną, która nas ze wszystkich skaz grzechowych oczyszcza, zamienia nas na dzieci Boże i dziedziców nieba. Że w czasie wielkanocnym wspominamy sobie na wodę chrzestną, to ztąd pochodzi, że w pierwszych czasach Kościoła, jak to słyszeliście, na Wielkanoc udzielany był uroczyście sakrament chrztu i z tego powodu jeszcze dotąd w Wielką sobotę poświęca się woda chrzestna. Wogólności żaden czas nie jest tak odpowiedni do przypomnienia sobie wielkich łask, jakie w sakramencie chrztu otrzymujemy, jako czas wielkanocny, bo Jezus Chrystus łaskę odrodzenia duchowego w tym właśnie czasie nam wysłużył. To «Vidi aquam,» przypomina nam nietylko chrzest, ale i spowiedź wielkanocną i wielkanocną komunię, które nas nanowo oczyściły i uświęciły. Za te łaski składamy dzięki Zbawicielowi naszemu Bogu, chwalimy Go i wysławiamy i śpiewamy Mu wesołe Alleluja. Może tu są pomiędzy nami tacy, którzy zamiast wesołego «Vidi aquam,» smutne «Asperges» śpiewać muszą; bo dla nich jeszcze Wielkanoc nie przyszła, oni jeszcze w grobie grzechu leżą. O niechże i oni tego czasu łaski ku swemu zbawieniu użyją. Przez godne przyjęcie świętych sakramentów pokuty i ołtarza niech się ze swych grzechów oczyszczą, aby i oni też w tym świętym czasie wielkanocnym z pociechą i radością zaśpiewać mogli: «Vidi aquam.»

3) Kościół w czasie wielkanocnym tak we Mszy świętej, jako i w pacierzach kapłańskich i innych nabożeństwach bardzo często powtarza to słowo: «Alleluja.» Słowo to jest pochodzenia hebrajskiego i po polsku znaczy: «Chwalcie Pana!» Jest to więc okrzyk radosny, wzywający do wdzięczności Bogu za otrzymane odeń dobrodziejstwa i łaski. Już żydzi w swe większe święta śpiewali sześcioro «Alleluja,» to jest sześć pochwal-

nych i dziękczynnych psalmów Dawida ku czci i chwale Pana. Od nich «Alleluja» przeszło do Kościoła chrześciańskiego i od czasów Damaza papieża 366 r. jest w powszechnem użyciu. My większy mamy powód do śpiewania wesołego «Alleluja» niż żydzi; bo Bóg większe nam niż im wyświadczył łaski. Żydów wyprowadził Bóg z doczesnej niewoli, nas uwolnił z niewoli grzechu i piekła; im za wodza i obrońcę dał tylko człowieka, Mojżesza, nam zaś jednorodzonego Syna swojego, Jezusa Chrystusa; ich wprowadził tylko do ziemi Chanaan, nam zaś otworzył drogę do nieba, gdzie wiecznie królować mamy. Sprawiedliwą jest przeto rzeczą, abyśmy śpiewali «Alleluja,» a szczególniej abyśmy ten okrzyk radosny często powtarzali w czasie wielkanocnym, w którym Chrystus, zmartwychwstając chwalebnie, dzieła odkupienia dokonał.

Św. Augustyn jeszcze inną przyczynę daje, dlaczego w czasie wielkanocnym tak często śpiewamy «Alleluja.» Czas wielkanocny, mówi on, jest obrazem wiecznie szczęśliwego życia w niebiesiech, gdzie w zjednoczeniu z aniołami i świętymi bezustannie Boga chwalić i uwielbiać Go będziemy, jak to św. Jan pisze: «Potemem słyszał jakoby głos rzeszy wielkich na niebie mówiących Alleluja. Zbawienie i moc i chwała Bogu naszemu jest.» (Obj. 19. 1). Czas zaś przedwielkanocny, czas żałobnego postu wyobraża nasze obecne, kłopotliwe i śmiertelne życie, gdy jeszcze w nędzy jęczymy, grzechy nasze opłakujemy i za ojczyzną niebieską wzdychamy. Z tego powodu, mówi on święty, wesołe «Alleluja» nie jest stosowne w poście, ale bardzo przypada do czasu wielkanocnego. Prócz tego śpiewamy «Alleluja» ku czci Zbawiciela naszego Boga; radujemy się z Jego chwalebnego zmartwychwstania, winszujemy Mu szczęśliwości i tryumfu, i uwielbiamy Go jako Tego, którego Bóg, Ojciec niebieski, wywyższył, i któremu dał Imię, które jest nad wszystkie imiona, tak iż na imię Jego ugina się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią, i każdy język zeznaje, że jest On w chwale Ojca swojego. (Filip. 2, 9—11). Ale przypominam tu sobie słowo, które Pan wyrzekł do żydów: «Lud ten czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie.» (Izai. 29, 13). Jeżeli Zbawicielowi naszemu ma się podobać śpiewanie naszego «Alleluja» w tym czasie wielkano-

cnym, to starajmy się o to, aby ono śpiewanie nie tylko z ust naszych pochodziło, ale aby z serca płynęło. Odwróćcie więc swoje serca od świata i grzechu, oddajcie je bez podziału swemu Bogu Odkupicielowi, miejcie ku Niemu miłość, a wtenczas śpiewanie waszego «Alleluja» będzie dlań chwałą prawdziwą.

4) W czasie wielkanocnym niektóre modlitwy odmawiają się *w postawie stojącej,* gdy takowe w innym czasie odmawiamy klęcząc. Tak np. kto chce pozyskać odpust przywiązany do modlitwy «Anioł Pański,» ten ją w czasie wielkanocnym stojąc odmawiać winien. Ten przepis Kościoła, jak to wiadomo, przypomina nam Zmartwychwstanie Pańskie, czego pamiątkę przez cały czas wielkanocny obchodzimy. Przypomina też on nam o naszem duchowem powstaniu z grobu grzechowego i przestrzega nas, iżbyśmy pracowali nad tem, abyśmy się utrzymali przy stanie łaski, wedle tego, co apostoł mówi: «Kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł.» (1. Kor. 10, 12). Gdy przeto w czasie wielkanocnym modlimy się stojąc, to myślmy o tem, abyśmy i przy sprawiedliwości stali i abyśmy w niczem do upadku nie przyszli. W końcu, przy modlitwie postawa stojąca przypomina nam słowo apostoła: «Jeżliście spół powstali z Chrystusem, co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest. Co wzgóre jest miłujcie, nie co na ziemi.» (Kolos. 3, 1—2). Pan śród znaków i cudów wyprowadził żydów z Egiptu i przyrzekł im dać w dziedzictwo ziemię wspaniałą, mlekiem i miodem płynącą; ale niemądrzy wzgardzili pożądaną ziemią i będąc na pustyni tęsknili często do dawnej niewoli. Nie bądźcie, Najmilsi! podobni do onych niewdzięcznych i zaślepionych Izraelitów! Jezus Chrystus wykupił nas z niewoli grzechu, powołał nas do swej służby, a, jako zapłatę wieczną, szczęśliwość w niebie nam zapewnił. Nie przylegajmy więc sercem do świata i jego upodobań, ale podążajmy do tego, co jest wyższem i lepszem, iżbyśmy wieczny nasz cel zdobyli.

Oto, Najmilsi! są najpotrzebniejsze rzeczy, które w czasie wielkanocnym na pamięci mieć winniście, abyście ich myśl i znaczenie poznali i pożytek z tego odnieśli. *Czas wielkanocny* i *jego właściwości* przypominają nam tajemnicę chwalebnego Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Kościół wszelkich sposobów używa, aby tę wielką, pełną łaski tajemnicę żywo przed

oczy nam stawić, iżbyśmy ją głęboko w sercu umieścili i zawsze na pamięci mieli. Niechaj przeto czas wielkanocny będzie wam ciągłem, wymownem kazaniem; niechaj was uczy, jak macie odżywiać i utrzymywać w sobie chrześciańską myśl i chrześciańskie życie. Chrystus, Głowa wasza, powstał z umarłych; wy członkami Jego jesteście, więc z grzechu powstańcie. Chrystus dokonał dzieła odkupienia naszego; korzystajcież z tej łaski i pokażcie się godnymi Jego uczniami w całem życiu swojem; nie światu, ale Jemu jedynie służcie. Chrystus nie umiera nigdy; On wiecznie żyje, więc i wy śmiercią grzechu nie umierajcie, ale aż do ostatniego tchnienia z wielkiem staraniem pielęgnujcie w sobie życie łaski! Chrystus jest chwałą ukoronowany w królestwie swojem; trzymajcie się przy Nim, z Nim współpracujcie, cierpienia i męki z Nim znoście; walka prędko się skończy, dni smutku przeminą, a zbliży się wieczna zapłata zwycięztwa. Walczcie więc tutaj i w walce bądźcie wytrwali, aby wam zaświtała niebieska Wielkanoc, gdziebyście z Chrystusem, zmartwychwstałym chwalebnie Zbawicielem, i wybranymi Jego wieczny tryumf święcili i pełni radości śpiewali: «Alleluja, Alleluja.» Amen.

Na poniedziałek Wielkanocny.

O święceniu Wielkanocnem.

«Wstał Pan prawdziwie.» Łuk. 24, 34.

Wielkanoc dla wszystkich chrześcian jest świętem radości i wesela. Historya, którą opowiada nam dzisiejsza Ewangelia, jest nowym tego, a wymownym dowodem. Przygnębieni i pełni smutku idą dwaj uczniowie Jezusa do Emmaus; nic ich pokrzepić, nic rozweselić nie zdoła; bo stracili Pana i Mistrza, którego miłowali jak ojca, a nikt nie może im dać zadawalniającej odpowiedzi, co się z Nim stało. Wprawdzie mówiły im niewiasty, że grób Jezusa znalazły pustym i anioł miał im powiedzieć, że Zbawiciel zmartwychwstał; ale niewiasty mogły się mylić, i z tego powodu trudno wiarę przywiązywać do tego, co one mówią.—Wtem łączy się z nimi zmartwychwstały Zbawiciel i razem z nimi idzie, ale Go oni nie poznają; pogrążeni w smutku opowiadają Mu, jak Jezusa ukrzyżowano, jak oni wprawdzie spodziewali się, że On zmartwychwstanie, ale że już trzeci dzień upłynął, a oni o tem zmartwychwstaniu nic zadawalniającego dowiedzieć się jeszcze nie mogli. Tak rozmawiając, pełni smutku zbliżyli się do Emmaus i namową silną skłonili Zbawiciela, którego mieli za obcego zupełnie człowieka, że przyjął u nich gościnność i miał z nimi nocować. Ale patrzcie, co za zmiana naraz zachodzi, gdy w podróżnym swym gościu przy łamaniu chleba poznają Zbawiciela! Jakby pod laską czarodziejską znika ich smutek, i tak wielka radość przepełnia ich serca, że nie zważają na noc, wyrywają się z gospody, opuszczają ono miasteczko i bezwłocznie wracają śpiesznie do Jerozolimy, aby tam zgromadzonym uczniom zwiastować wesołą wiadomość o zmartwychwstaniu Pana. Ale tymczasem

i im się już zmartwychwstały Zbawiciel ukazał; i gdy oni uczniowie dwaj wchodzili, wszyscy do nich pełni radości wołali: «Wstał Pan prawdziwie.»

Tak tedy zmartwychwstanie Zbawiciela naszego jest tajemnicą, która dla każdego chrześcianina jest wielką radością i nowe niejako życie w jego duszę wlewa. Bo czyż może serce nasze nie być przepełnione radością, gdy Jezusa, swego Pana i Boga, którego miłujemy całą swoją istotą, po tylu zniewagach i męczarniach tak strasznych, po tak okrutnej śmierci, znów oglądamy żywego? Jak się nie mamy radować, gdy pomyślimy, że już grzech zmazany, że Bóg przebłagany i dzieło odkupienia naszego dokonanem zostało? I święta matka nasza, Kościół, podziela naszą radość i codziennie przez całą oktawę Wielkanocy powtarza słowa Psalmisty, «Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń.» (Ps. 117, 24).

Jak to wiecie, dnia wczorajszego przed sumą *) były poświęcane rozmaite potrawy, co się nazywa *Święceniem Wielkanocnem.* Ponieważ to święcenie z uroczystością Wielkanocną jest w ścisłym związku, przeto bliżej je objaśnię, i w tym celu odpowiem na dwa następujące pytania:

1) **Dlaczego na Wielkanoc święcą się potrawy?**
2) **Jakie mianowicie potrawy święcić się powinny?**

CZĘŚĆ I.

Święcenie Wielkanocne sięga bardzo dalekiej starożytności, bo wzmiankę o niem napotykamy już w pierwszym wieku chrześciaństwa. Św. Hieronim opowiada nam, że jedna zakonnica, w święto Wielkanocy rano, wyszła do ogrodu i tam zjadła nieco sałaty niepoświęconej. Łakomstwo to bardzo ją drogo kosztowało; bo zawładnął nią szatan i strasznie ją dręczył. Chrześcianie przeto święceniu Wielkanocnemu przypisywali wielkie znaczenie i usilnie starali się o to, aby to tylko

*) Jest tu mowa o zwyczaju w Bawaryi. U nas święcenie chleba odbywa się w Wielką sobotę. Przyp. tłum.

jeść, co poświęconem było. Dlatego to i dziś w wielu chrześciańskich rodzinach istnieje zwyczaj, aby przed obiadem wielkanocnym jeść coś poświęconego.

Pytanie więc, *dlaczego to na Wielkanoc poświęcają się potrawy?* Kościół ma wiele do tego powodów. Poświęca on potrawy, *aby dać znać, że teraz, gdy już święty czas postu przeminął, możemy znów wszystkich rzeczy używać i więcej niż raz na dzień pokarm przyjmować; aby nam lepiej wykazać potrzebę oczyszczenia i uświęcenia swej duszy;* dalej, *aby nam przypomnieć, że Zbawicielowi naszemu, Bogu, zawdzięczamy wszystko, a więc i doczesną pomyślność;* wreszcie, *aby dać nam naukę, iżbyśmy z pokarmu dobry użytek czynili.*

1) Chrześcianie pierwszych wieków, jakeśmy to słyszeli, przykazanie o poście zachowywali z całą surowością: przez cały czas czterydziestodniowego postu nie używali żadnych potraw mięsnych, ani mleka, ani sera, ani masła i tylko raz na dzień przyjmowali pokarm. W dzisiejszych czasach Kościół dla ważnych powodów udziela dyspens od postu, więcej lub mniej obszernych; trzeba to przecież zauważyć, że przykazanie dawne zawsze istnieje, że w dni postne raz tylko na dzień godzi się do sytości pokarm przyjmować, że każdy chrześcianin, który już dwudziesty pierwszy rok życia ukończył, a ani ciężką zbyt pracą, ani chorobą, ani innemi ważnemi przyczynami nie jest przeszkodzony w zachowaniu postu, takowy z całą ścisłością zachować winien.

Teraz, gdy czas postu już przeminął, możemy już wszystkich potraw używać i częściej niż raz na dzień pokarm przyjmować. To nas napełnia radością i skłania nas, iż w świętym dniu Wielkanocy przynosimy do poświęcenia rozmaite potrawy, by Bogu podziękować za Jego dary, i za to też, iż nie przez całe życie każe nam się wstrzymywać od niektórych potraw, ale tylko w krótkie dni postu. Nie mielibyśmy powodu do skarżenia się, chociażby nam Bóg i przez całe życie surowy post naznaczył; owszem, sami winnibyśmy naznaczać sobie długie i surowe posty, bośmy często nadużywali darów Bożych, bośmy ciężko grzeszyli i na wieczny post i pragnienie w piekle zasługiwali. Ale Bóg jest łaskawy; On małem się zadawalnia i krótkie nam naznacza posty, a z resztą w ciągu roku

wszystkiego bez różnicy używać nam dozwala. Sprawiedliwą jest więc rzeczą, byśmy Mu za tę łaskawość Jego wdzięczne serce okazywali i prosili o to, by i nas i te potrawy błogosławił, iżby one ku zdrowiu naszego ciała i duszy służyły. Kto sprawiedliwie post zachowywał, ten na Wielkanoc podwójnie cieszyć się może; bo jako po pracy miły jest spoczynek, tak i po poście milszą jest potrawa mięsna. Kto zaś postu nie zachowywał, dla tego potrawy święcone oskarżycielami się staną, będą one niejako mówić: Przynosisz nas do poświęcenia, gdy w czasie postu nie szczędziłeś nas; wdzięczność twoja ku Bogu nie jest chyba szczerą. Ale ja dziś z powodu święconego na Wielkanoc strofowaćbym was nierad; gdy jednak w przyszłości dozwoli wam Bóg, że doczekacie czasu postu świętego i Wielkanocy, to radzę, byście gorliwie w czasie postu wstrzymali się od potraw zakazanych, aby takowe na Wielkanoc smaczniejszemi się wam stały i aby po poście Wielkanoc weselszą wam była.

2) To tem pewniej się stanie, gdy święcone to wielkanocne będzie *wyrażeniem wewnętrznego waszego oczyszczenia* i *uświęcenia*. Poświęcenie kapłańskie to sprawia, że od potraw usunięty zostaje wpływ złego ducha, że one stają się wolne od wszystkiego, coby szkodzić mogło i powracają się do tego stanu wolności od wszelkiego skażenia, w jakim przez Boga stworzone były. Podobna zmiana i podobne odnowienie w świętym czasie wielkanocnym i co do naszych osób nastąpić powinno. Chrystus, zmartwychwstały Zbawiciel, zepsował panowanie szatana, a królestwo Boże, królestwo prawdy i cnoty znów na ziemi założył. Nie powinniśmy więc być sługami szatana, ale stać pod chorągwią Chrystusa i z całego serca Mu służbę swoją pełnić. O obowiązku tym wyraźnie przypomina nam św. Paweł, gdy mówi: «Używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.» (1. Kor. 5, 8). Z tego to powodu w świętym czasie wielkanocnym, wedle przepisów Kościoła, przystępujemy do sakramentów pokuty i Stołu Pańskiego. Przez godne przyjęcie tych sakramentów oczyszczamy się ze skaz grzechowych, odmieniamy się na duchu i odnawiamy, abyśmy z owoców odkupienia korzystać mogli. Gdybyśmy tej

sprawy oczyszczenia się i odnowienia zaniedbali, to Jezus Chrystus napróżnoby za nas umarł i nie dla nasby zmartwychwstał. Więc powiedzcie, Najmilsi! w jakim stanie jesteście? Czyście złożyli starego człowieka, który się psował wedle żądz błędu, a czyście się oblekli w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i prawdziwej świętości? (Efez. 4, 22—24). Czy serce wasze lgnie jeszcze do świata i grzechu? Czy pragniecie naprawdę służyć Bogu i pracować na niebo? Czy pozbywacie się starannie wszystkiego złego, czy panujecie nad swemi nieumiarkowanemi skłonnościami i namiętnościami, czy usiłujecie życie prawdziwie chrześciańskie prowadzić? Błogo wam, gdy ta szczęśliwa zmiana w was zaszła; staliście się podobni w takim razie do poświęconego chleba, w którym nic nieczystego niemasz; jesteście usprawiedliwieni, jesteście dziećmi Boga i imiona wasze są zapisane do ksiąg żywota! Ale co o was powiedzieć, jeźli serce wasze trąci jeszcze kwasem grzechu? jeźliście i byli u spowiedzi i u komunii świętej, ale jeżeli wasz sposób myślenia i życia nie uległ zmianie? W takim razie podobni jesteście do niepoświęconych potraw, w których jest jeszcze przekleństwo grzechu, a źródło zbawienia, które Jezus Chrystus, dokonawszy dzieła odkupienia, otworzył, jest dla was zamkięte. Obyście przynajmniej w tym czasie wielkanocnym, w tym czasie łaski, uczynili sobie szczere postanowienie bezwłocznego dokonania duchowej swojej odmiany, sprawy niecierpiącej zwłoki! Niechaj przeto ten poświęcony chleb będzie wam silnym bodźcem do oczyszczenia się przez pokutę z grzechów swoich, do służenia Bogu i do miłowania Go nadewszystko. Dopiero, gdy to uczynicie, odpowiecie zamiarowi Kościoła, który poświęcając wam chleb wielkanocny, pragnie tego, abyście na duszy swojej byli odnowieni i uświęceni.

3) Kościół też i z tego powodu zarządził poświęcanie chleba na Wielkanoc, aby nam uprzytomnić tę prawdę, *że Zbawicielowi, naszemu Bogu, zawdzięczamy nietylko wieczną szczęśliwość ale i doczesne dobro.* Izraelici pierwociny swoich owoców musieli przynosić do kościoła, aby je Panu ofiarować, jak to wyraźnie prawo Mojżeszowe przepisuje temi słowy: «Pierwiastki zboża ziemi twej ofiarujesz w domu Pana Boga

twego.» (2. Mojż. 34, 26). Prawo to zawsze przypominało Izraelitom, że owoce ziemi są darem Bożym, i że oni tego daru z wdzięcznem sercem używać winni. Podobny cel ma poświęcenie chleba na Wielkanoc. Czy Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa będziemy uważać jako Syna Bożego, czy jako swego Odkupiciela, zawsze w Nim musimy uznać początek naszego dobrobytu ziemskiego. Jako Syn Boży współistotny Ojcu, jest On, równie jak Ojciec i Duch Święty, Stworzycielem świata, jak to św. Jan wyraźnie mówi: «Wszystko się przezeń (przez Słowo, przez Syna Bożego) stało; a bez Niego nic się nie stało co się stało.» (Jan 1, 3). Jezus Chrystus, Syn Boży, jest też równie tym, który z Ojcem i Duchem Świętym stworzone rzeczy utrzymuje i niemi zarządza, który sprawia to, że ziemia corocznie rodzi i w obfitości dostarcza nam wszystkiego. Dlatego też powiedziano: «Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam.» (Jan 5, 17). Ale Syn Boży i jako Człowiek, i jako Odkupiciel jest dawcą naszej pomyślności ziemskiej. Boć powiedzcie mi, czembyście byli, gdyby Jezus Chrystus nie przyszedł na ziemię i nie założył Kościoła? Albobyśmy zupełnie nie byli na świecie, albo, chociażbyśmy i żyli, to bylibyśmy nie czem innem, jedno surowemi, nieumoralnionemi istotami; nie wielebyśmy się może różnili od zwierząt, i już tu na ziemi los nasz byłby bardzo smutny. Czemże był kraj nasz przedtem, nim tu wiara chrześciańska zaprowadzoną została? Wielkie przestrzenie, które dziś są urodzajnemi polami, były pokryte lasem, w którym tylko dziki zwierz gospodarował. Zaledwie gdzieniegdzie było kawałek skopanego pola i biedne schronienie ludzkie, z gałęzi sklecone, gdzie zamieszkało kilkoro ludzi, którzy żyli zwierzyną i rybami, a skóry z zabitych zwierząt stanowiły ich odzież. Ale jakże się wszystko zmieniło, gdy tu wiara Chrystusa weszła? Dzicy mieszkańcy zamienili się na rozumnych, pracowitych, uduchownionych ludzi; lasy poczęły się zwolna przerzedzać, ziemia oczyszczać i uprawiać, chaty zamieniały się na domy, wioski, miasteczka i miasta; rolnictwo, chów inwentarza, fabryki i handel poczęły kwitnąć, i błogosławieństwo Boże wszędzie widocznem było. Jest to prawdą, której zaprzeczyć nie można, że i doczesny dobrobyt Zbawicielowi naszemu zawdzięczamy.—Otóż prawdę tę czynem stwierdzacie w czasie

tych świąt Wielkanocnych. W to święto, gdy Jezus Chrystus dzieła odkupienia dokonał, dajecie do poświęcenia rozmaite potrawy, tak z królestwa roślinnego jako i zwierzęcego, a dajecie je nie w stanie pierwotnym, surowym, naturalnym, ale w postaci smacznych i zdrowych pokarmów, które drażnią i zmysł powonienia, i wzroku, i zdają się nas ludzi wabić ku sobie. Znać tu i waszą zamożność i waszą pracę; jedno i drugie dajecie do poświęcnia, czem wyrażacie, że te wszystkie dary macie od Jezusa Chrystusa. A więc zawsze, a szczególniej w tym czasie wielkanocnym, wdzięczne serca podnieście ku zmartwychwstałemu Odkupicielowi, chwalcie Go i wysławiajcie i całym głosem mówcie: Jezu, Ty jesteś niewyczerpanem źródłem wszelkiego dobra, Tobie zawdzięczamy wszystko, co mamy i czego się spodziewamy i tu i w wieczności.

4) Ale jest jeszcze i inna prawda, na którą święcenie wielkanocne wskazuje, a tą jest, *abyście z potraw i napojów zawsze dobry użytek czynili.* Było to również w czasie Wielkanocy, gdy uczniowie Pana Jezusa przyniesione z miasta potrawy położyli przed Nim i prosili Go, by je jadł. Co na to powiedział Zbawiciel? «Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego.» (Jan 4, 34). Nie o picie więc i jedzenie chodziło Odkupicielowi naszemu, ale ważniejszą miał On sprawę na głowie — wypełnienie woli Ojca swojego, sprawę zbawienia naszego. Myśl o ocaleniu ludzi i wprowadzeniu ich na drogę zbawienia kazała Mu zapominać o jedzeniu i piciu. Ojcowie też Kościoła, przewodnicy życia duchowego, są tego przekonania, że gdy Jezus wyrzekł na krzyżu to słowo: «pragnę,» to nie cielesnego napoju żądał, ale chciał wyrazić to, że pragnie, aby wszyscy skorzystali z Jego męki i zbawieni byli. O tem pragnieniu Pana Jezusa winniście pamiętać, gdy na Wielkanoc swe potrawy do poświęcenia dajecie, gdy do stołu zasiadacie, by je pożywać. Wszak nie na to tu jesteśmy, byśmy jedli i pili, ale na to jemy i pijemy, abyśmy utrzymywali życie, abyśmy zdolni byli pełnić swe obowiązki, a przedewszystkiem, abyśmy żywot wieczny, a żywot wieczny szczęśliwy otrzymali. Kto zadanie swoje i szczęśliwość swoją zakłada na tem jedynie, aby jadł i pił, i dobrze mieszkał i strojnie ubrany chodził, ten się zupełnie

myli co do przeznaczenia swego, i powinien się obawiać, aby nie spotkał go taki los, jak onego bogacza, który jęczy w piekle, a niema i kropli wody dla odwilżenia spalonego języka. A więc, Najmilsi! z potraw i ze wszystkiego, co macie na świecie, czyńcie dobry użytek; zadawalniajcie się tem, co macie, co jest waszemu stanowi odpowiednie; zachowajcie miarę w jedzeniu i piciu; tyle tylko jedzcie i pijcie, ile potrzeba dla utrzymania życia i pełnienia swych obowiązków. Główną sprawą waszą jest zbawienie duszy, więc tego pożądajcie, tego pragnijcie, byście kiedyś zasiedli do Stołu Ojca, który jest w niebiesiech.

Te są, Najmilsi! prawdy, które z powodu święcenia wielkanocnego do serca przyjmijcie. Dziękujcie Bogu, iż wam pozwolił przeżyć post i doczekać się tego, że możecie znów wszystkich potraw używać, i nie raz na dzień, ale i częściej do stołu zasiadać. Łaski tej Bożej starajcie się być godni; pozbądźcie się kwasu grzechowego, a bądźcie sprawiedliwi i święci. Często, a szczególniej w czasie świąt wielkanocnych, rozmyślajcie nad nieskończoną dobrocią Bożą, iż was powołał do swego Kościoła, który nietylko jest źródłem zbawienia wiecznego ale i pomyślności doczesnej. Dziękujcie Panu za te łaski, serca zaś swego nie przywiązujcie do rzeczy ziemskich, ale z wytrwałością gorącą starajcie się zdobyć wieczną szczęśliwość w niebie.

Przystępujemy teraz do odpowiedzi na drugie pytanie: *Jakie potrawy na Wielkanoc się poświęcają.*

CZĘŚĆ II.

Artykuły spożywcze, które na Wielkanoc się poświęcają są: *Mięso, chrzan, sól, chleb* i *jaja.* Ale poświęcają też i wszystkie potrawy, jakie ludziom ku pokarmowi służą; dlatego jedna z modlitw, która się tu używa, w takich słowach się mieści: «Błogosław Panie te dary, któreś stworzył, aby one były zdrowym pokarmem dla ludzi, i spraw to, aby przez wezwanie imienia Twojego wszyscy, którzy ich używać będą, zdrowie ciała i duszy otrzymali.»

1) Przedewszystkiem jest pytanie, dlaczego się na Wielkanoc poświęca *mięso* i to przeważnie *mięso wieprzowe,* a szczególniej szynki i słonina wędzona? Otóż, przedewszystkiem dlatego, że już post się skończył, i że do potraw mięsnych wrócić możemy. Powodowani przeto radością i wdzięcznością ku Bogu, dajemy mięso do poświęcenia. Ale inna jest przyczyna i to przyczyna głębiej sięgająca, dlaczego przeważnie wieprzowe mięso daje się do poświęcenia. Św. Piotr apostoł, będąc w mieście, które się Joppe nazywało, po skończeniu modliwy uczuł wielki głód i miał dziwne objawienie. Widział niebo otwarte i spuszczone z niego na ziemię naczynie na podobieństwo prześcieradła, którego cztery końce ku górze zwrócone były; w naczyniu tem były i wszystkie czworonożne zwierzęta, i płazy czołgające się po ziemi, i ptaki powietrzne. I słyszał taki głos: «Wstań Piotrze, zabijaj i jedz.» «Nie daj tego Panie,» rzekł Piotr, «gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego i nieczystego» «Co Bóg oczyścił,» odpowiedziano mu, «ty nie zów pospolitem (nieczystem).» (Dziej. 10; 10—15). Apostoł dotąd trzymał się zawsze zakonu Mojżeszowego, wedle którego wiele zwierząt, mianowicie tych, które racic nie dzielą i które nie przeżuwają, uważały się za nieczyste i na mięso do jedzenia zabijane być nie mogły. Otóż przez powyższe widzenie, objaśnił go Bóg, że w Nowym zakonie przepis ten już nieobowiązuje, że chrześcianie mogą używać mięsa i takich zwierząt, które u żydów za nieczyste uchodziły. Za Starego testamentu na całej naturze ciążyło przekleństwo grzechu, bo Chrystus dzieła odkupienia jeszcze nie dokonał. Przekleństwu temu niektóre zwierzęta ulegały więcej, inne zaś mniej. Do pierwszych mianowicie należały takie, które nie miały podzielonych kopyt, które nie przeżuwały, jak np. świnie, zające, zwierzęta drapieżne. Ponieważ w zwierzętach tych zepsucie natury bardzo się widocznie okazywało, przeto Bóg kazał je mieć za nieczyste i użycia ich na pokarm żydom zabronił. Za Nowego przymierza, zakaz ten przestał obowiązywać, bo skutkiem ofiary Chrystusowej nastąpiło ogólne oczyszczenie całego stworzenia. Przez to, że Chrystus zmazał grzechy ludzkie, które były powodem zanieczyszczenia i zepsucia całej natury, to i ta została oczyszczona, uświęcona i niejako po-

wrócona do tego stanu dobroci, w jakim Bóg ją stworzył. Więc dla nas chrześcian oprócz grzechu nic niemasz nieczystego; każde zwierzę jest czystem i na pokarm użyte być może. Z tego to powodu on głos do Piotra mówił, by niczego za nieczyste nie uważał, co Bóg oczyścił, i aby wszystko na pokarm obracał, bez względu, czy ono dotąd za czyste, czy za nieczyste uważanem było. Poświęcanie przeto mięsa świńskiego, przypomina nam łaskę odkupienia, którego działalność rozciąga się nietylko na ludzi, ale i na rośliny i na zwierzęta, bo ono całe stworzenie oczyściło i odnowiło. Dziękujcie Bogu Zbawicielowi za tę wielką łaskę; ślubujcie Mu, że w czystości i świętości chodzić będziecie, aby zepsucie grzechu ani na was ani na otaczającej was naturze znów się nie okazało.

2) Obok mięsa daje się do poświęcenia na Wielkanoc *chrzan* i *sól*. Bóg polecił Izraelitom, aby baranka wielkanocnego jedli z gorzką sałatą. Gorzką tę sałatę przypomina chrzan, który również ma w sobie ostrość i gorycz. W duchowem znaczeniu chrzan jest obrazem umartwienia i pokuty. Chociaż Jezus Chrystus za nasze grzechy zadosyćuczynił i z Bogiem nas pojednał, to my przecież z tego powodu pokuty bynajmniej wyrzekać się nie powinniśmy. Już sama wdzięczność za łaskę odkupienia, a więcej jeszcze żądza pozyskania sobie tej łaski, winna nas skłaniać do tego, abyśmy się surowości pokuty dobrowolnie oddawali. Z tego to powodu widzimy, że Piotr, Paweł, Marya Magdalena i wszystkich czasów pokutnicy, chociaż już oddawna odpuszczenia grzechów dostąpili, zawsze przecież bardzo surowe i pokutnicze życie prowadzili, i to aż do śmierci. Kto więc za swe grzechy żadnej pokuty nie czyni, ten daje do zrozumienia, że nędzy i karygodności grzechu nie uznaje; że owszem jawnie to pokazuje, iż się naprawdę z Bogiem nie pojednał i że tylko udaje pokutnika. Powtarzanie prócz tego uczynków pokutnych jest niezbędnie potrzebnem do wytrwałości w stanie łaski. Zła pożądliwość, która nas ciągle do grzechu pobudza, nigdy w nas nie zamiera; świat też i szatan zewsząd na nas sidła zastawiają. Jeżeli tych nieprzyjaciół duszy pokonywać chcemy, to broni umartwiania się i pokuty nigdy z rąk wypuszczać nie powinniśmy. Św. Paweł apostoł, lubo przyszedł do wysokiego stopnia doskonałości

chrześciańskiej i przez Boga szczególnemi łaskami obficie udarowany został, mimo to przecież nie przestawał oddawać się surowej pokucie, jak to sam wyraźnie mówi: «Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.» (1. Kor. 9, 27). Niech przeto chrzan i sól, które wgryzają się niejako w potrawy i od zepsucia je strzegą, będą wam upomnieniem, abyście, po świętym czasie postu i po godnem przystąpieniu do Sakramentów świętych, nie zapominali o uczynkach pokutnych. Niech będą one dla was chrzanem i solą, niech gryzą ciało wasze, zmazują ciążący na was dług pokuty doczesnej, niech was strzegą od nowych upadków w grzech, byście w sprawiedliwości do końca wytrwali.

3) Do poświęcenia wielkanocnego przynosicie też *chleb*. Chleb ten przypomina wam przedewszystkiem on Chleb niebieski, któryście w Komunii świętej przyjęli i o którym Chrystus mówi: «Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeżliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata.» (Jan 6, 51). Kościół pragnie tego bardzo, abyście byli wdzięczni Panu Jezusowi za niewypowiedziane łaski, jakie wam świadczy w Komunii świętej; dlatego też poświęca wam chleb na Wielkanoc, abyście w tym czasie łaski pamiętali o Komunii świętej i łaskę tego Sakramentu starannie w sobie pielęgnowali.

Święcenie chleba ma prócz tego inne jeszcze znaczenie. Opowiada nam Święta historya, że Apostołowie po Zmartwychwstaniu Pańskiem trwali na modlitwie, i oczekiwali zstąpienia Ducha Świętego. Zdarzało się często, że gdy oni zasiadali, by przyjąć posiłek, okazywał się pomiędzy nimi zmartwychwstały Zbawiciel i jadł razem z nimi. Wielu ojców opowiada, że Apostołowie zawsze się Go spodziewali i zawsze mieli dla Niego przygotowane miejsce i chleb. Zwyczaj ten zachowywali oni i później, gdy Chrystus już do nieba wstąpił. Ale po obiedzie, brali przygotowany dla Zbawiciela chleb, podnosili go do góry i mówili: «Wielkie jest Imię Pańskie; Jezus Chrystus zmartwychwstan jest.» Podobny zwyczaj zachowuje się dotąd w niektórych krajach. Kapłan, gdy podczas tygodnia wielkanocnego jest gdzie obecny przy stole, bierze chleb, po-

dnosi go w górę i mówi: «Chrystus zmartwychwstał.» Obecni przy tem, znaczą się krzyżem świętym i odpowiadają: «Zmartwychwstał prawdziwie.» I to powtarza się trzykrotnie. U nas w miejsce tego zaprowadzone jest święcenie chleba, co znaczy także zmartwychwstanie Pańskie.

Wreszcie poświęcony chleb, oznacza wielką łaskę, która skutkiem odkupienia nam się dostała. W stanie niewinności Adam i Ewa nie używali mięsa na pokarm, ale żywili się tem, co ziemia wydaje, a do takich rzeczy należy właśnie i chleb. Dopiero po upadku w grzech poczęto na pokarm używać i mięsa zwierząt. Gdy przeto na Wielkanoc chleb poświęcamy, to chcemy niejako wyrazić, że przez śmierć Jezusa Chrystusa i zmartwychwstanie Jego powróceni zostaliśmy do tego stanu niewinności, w którym pierwsi nasi rodzice stworzeni zostali. Widzicie przeto, Najmilsi! że i z poświęceniem chleba na Wielkanoc, łączą się wzniosłe nauki i prawdy, które zasługują na to, byście je do serca przyjęli.

4) Poświęcają się wreszcie *jajka*. Poświęcenie to ma rozliczne znaczenie. Jajko przedewszystkiem jest obrazem zmartwychwstania Pańskiego. Jako mała istotka, znajdująca się w jajku, przebija skorupkę i wychodzi z niej żywa, tak nasz Pan odwalił kamień grobowy i zmartwychwstał chwalebnie. Abyśmy więc zachowali żywszą pamięć zmartwychwstania Pańskiego, które jest podstawą świętej wiary naszej, to na Wielkanoc poświęcamy jajka. Jajka te zwykły się farbować na rozmaite kolory, a przedewszystkiem na kolor *czerwony*. To też ma swoje znaczenie. Aelius Lampridius *) opowiada, że w dzień urodzenia się Alexandra Sewera, kura zniosła czerwone jaje. Rodzice dziecka wzięli to sobie za dobrą wróżbę i poczęli mieć to przekonanie, że syn ich zostanie kiedyś cesarzem. Ponieważ tak z czasem rzeczywiście się stało, przeto odtąd czerwone jajko poczęło uchodzić za obraz szczęścia; z tego powodu w wielu miejscach jest zwyczaj, że przyjaciele, na Wielkanoc życząc sobie szczęścia, obdarzają się wzajemnie czerwonemi jajkami. Jajka te czerwone ozdabiają jeszcze rozmaitymi rysunkami i tak ozdobione, pisankami się zowią

*) Historyk z IV wieku. Przyp. tłum.

Nam czerwone jajko winno przypominać drogą Krew, którą Jezus Chrystus z miłości ku nam wylał do ostatniej kropli, a zarazem winno być dla nas upomnieniem, abyśmy Odkupiciela naszego za tę Jego ofiarę z całego serca miłowali i za przykładem męczenników świętych i wszystkich wybranych Bożych, raczej krew swoją przelali, niż abyśmy Go grzechem jakim obrazić mieli.

Zakończam naukę o święceniu wielkanocnem. Jak to już nadmieniłem, poświęcanie to jest w ścisłym stosunku z tajemnicą świąt Wielkanocnych: przedewszystkiem przypomina ono nam prawdę, na której wspiera się wiara nasza, że Jezus Chrystus zmartwychwstał; dalej przypomina ono nam łaski, które się ze zmartwychwstaniem Chrystusa łączą, a wreszcie obowiązki, które ztąd na nas spadają. Radujcie się, Najmilsi! ze swą matką, świętym Kościołem, z powodu zwycięztwa, jakie Zbawiciel nasz zmartwychwstając otrzymał nad śmiercią i piekłem. Chrystus jest zmartwychwstan! Więc grzech już odpuszczony, sprawiedliwości Boskiej stało się zadosyć, dzieło odkupienia naszego dokonane! Więc dzięki składadajcie Bogu Odkupicielowi za tę łaskę i pracujcie nad tem, byście skutków jej uczestnikami się stali! W czasie tej Wielkanocy święćcie też duchowe swe zmartwychwstanie. Opuśćcie grób grzechu, starajcie się być w łasce u Boga; bądźcie stali i wytrwali, i nie wchódźcie na nowo do grobu grzechu, jako Chrystus, który wiecznie żyje. Wejrzyjcie na obraz swego Boga Zbawiciela; On stoi przed wami otoczony blaskiem jasności, chorągiew zwycięztwa jest w ręce Jego, i woła na was: «Byłem umarły, a oto jestem żywiący na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła.» (Obj. 1, 18). Trzymajcie się mnie i idźcie za mną, a i wy kiedyś będziecie wesołe żmartwychwstanie obchodzić i ze mną na wieki w niebie królować! Amen.

Na pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

O odnowieniu ślubów przy chrzcie uczynionych.

«Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat.» 1. Jan 5, 4.

Słyszeliście już to, że niegdyś sobota przed Zielonemi Świątkami i Wielka sobota, były to dni przeznaczone na uroczyste udzielanie chrztu. Nowoochrzczeni na znak niewinności, na chrzcie otrzymanej, brali na siebie białą odzież i w takiej ukazywali się przez cały tydzień, gdy przychodzili do kościoła, by się znajdować na nabożeństwie i komunię świętą przyjmować.

W sobotę po Wielkanocy, albo też w następującą po niej niedzielę, białe te szaty zdejmowano z siebie i ubierano się w zwykłą odzież, i ztąd sobotę tę i niedzielę nazywano *białemi*. Św. Augustyn przemawiając w niedzielę dzisiejszą do nowoochrzczonych tak się wyraził: «Dziś zamykają się uroczystości Wielkanocne, i dlatego dziś nowoochrzczeni zmieniają odzież, tak przecież, aby tę białość, którą z siebie zdejmują, w sercu zawsze zachowali.»

Niedziela biała dla nowoochrzczonych była dniem bardzo uroczystym. Biskupi i kapłani tym nowym odroślom Kościoła winszowali szczęśliwości i łaski, jakiej dostąpili i w czułych wyrazach zachęcali ich, by te dary Boże do końca życia starannie w sobie przechowywali. Św. Augustyn np. tak do nich mówił: «O wy, coście przyjęli chrzest, słuchajcie mię. Przez Krew Jezusa Chrystusa zostaliście odrodzeni: Otóż przez Imię, które nad wami wzywanem było, przez ołtarz, do któregoście przystąpili, przez Sakrament, któryście przyjęli, przez Sąd, który ma być nad żywymi i umarłymi, zaklinam was, a zaklinam was w Imię Jezusa Chrystusa, abyście nie szli za tymi,

którzy po pogańsku żyją, ale sakrament Tego niech w was zostaje, który nie zszedł z krzyża, ale z grobu powstał.»

Dzisiejszej niedzieli, lub innego dnia w czasie świąt Wielkanocnych, był niegdyś powszechny zwyczaj, że ci, co przed rokiem przyjęli chrzest święty, zbierali się w kościele i uroczyście obchodzili rocznicę swego duchowego odrodzenia. Kapłan w obecności ich rodziców chrzestnych przyjmował od nich potwierdzenie ślubów, które przy chrzcie czynili i uroczystemi, a zarazem pełnemi miłości słowy upominał ich, aby uczynionych Bogu obietnic wiernie dotrzymywali. Biała ta niedziela dzisiejsza jest bardzo odpowiednią do tego, abyście i wy, Najmilsi! przypomnieli sobie obietnice przy chrzcie swoim Bogu uczynione; boście byli u spowiedzi i u stołu Pańskiego, i otrzymaną łaskę na chrzcie świętym, gdy ta była przez was utraconą, nanowo odzyskaliście. Cóż wam więcej przystoi, jak to, abyście dziś nanowo też przyrzekli Bogu, że obowiązki, jakieście przy chrzcie przyjęli, sumiennie wypełniać będziecie, a to aż do zgonu swego. Mówić przeto dziś będę o odnowieniu obietnic na chrzcie uczynionych, które zależą na tem, abyśmy się nanowo

1) odrzekli złego ducha, a
2) do Boga przystali.

CZĘŚĆ I.

«Obietnice, które na chrzcie świętym czynimy,» mówi św. Chryzostom, «są umową z Bogiem. Jezus Chrystus poczyna sobie z nami na podobieństwo tego, kto chce kogoś na służbę przyjąć; zapytuje się On go przedewszystkiem, czy chce być sługą. Jezus Chrystus, który nas swą krwią drogą odkupił, zapytuje nas naprzód, czy odrzekamy się złego ducha, tego największego i najsroższego nieprzyjaciela, a czy Jemu tylko służyć pragniemy; dopiero po tej odpowiedzi zawiera z nami umowę.» Umowa ta przeto zależy przedewszystkiem na tem, *abyśmy się złego ducha odrzekli.* Dlatego też kapłan, zanim na nas wodę chrzestną wylał, zapytywał nas: «*Odrzekasz się ducha złego? I wszystkich spraw jego? I wszelkiej pychy*

jego?» A my na każde z tych pytań odpowiadaliśmy: «*Odrzekam się.*» Zastanówmy się bliżej nad znaczeniem tego potrójnego odrzeczenia.

1) «*Odrzekam się ducha złego;*» takieśmy powiedzieli; więc ze złym duchem żadnej już wspólności mieć nie możemy; nie możemy się ani z nim łączyć, ani mu służyć; bo wyrzec się złego ducha, nie co innego znaczy, jedno nienawidzieć go, brzydzić się nim, unikać go, o nim nic wiedzieć nie chcieć. Zły duch jest największym nieprzyjacielem Jezusa Chrystusa i usiłuje zepsuć królestwo Jego; czy więc coś wspólnego z nim mieć możemy? Zły duch jest strasznym naszym nieprzyjacielem; «on krąży jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł.» (1. Piotr. 5, 8); czy więc możemy stawać pod jego chorągwią i jemu służyć? Bóg wyprowadził Izraelitów z niewoli Egipskiej, gdzie ich okrutnie uciskano i dręczono, a dał im w dziedzictwo piękną i urodzajną ziemię, mlekiem i miodem płynącą. Ale oni w drodze przez pustynię szemrali przeciwko Bogu i słudze Jego, Mojżeszowi, i chcieli powrócić do Egiptu, do dawnej niewoli. Jakaż to niewdzięczność względem Boga, jakie zaślepienie! Otóż, zapytuję was, Najmilsi! czyście wy nie więcej niewdzięczni i nie więcej zaślepieni, niż dzieci Izraela, jeżeli idziecie na służbę szatana, z którego niewoli Jezus Chrystus przez chrzest święty miłościwie was uwolnił? Czy zły duch, który waszą duszę dręczy i na wieczne zatracenie spycha, nie jest bez porównania większym wrogiem, niż Faraon Egipski, który Izraelitów cieleśnie uciskał i zabijał? I czy niebo, którego dziedzicami chrzest was uczynił, nie jest bez porównania większem dobrem, niż ziemia chananejska, którą Bóg żydom na mieszkanie przeznaczył? Prawda, wiem ja to, że z dyabłem nie chcecie mieć nic wspólnego; wiem, że go nienawidzicie i brzydzicie się nim. Sprawiedliwie to z waszej strony i dobrze; ale dyabeł ma swoich *stronników*, więc i z tymi żadnego uczestnictwa mieć się wam nie godzi. Takim stronnikiem dyabła jest *świat*, o czem ostrzega nas św. Jan, gdy mówi: «Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości.» (1. Jan 2, 15). Świat jest nieprzyjacielem Chrystusa i na pożytek dyabła pracuje. Chce on, byście złym pożądliwościom hołdowali i pożądliwościom ciała popuszczali

cugli; staje w obronie najhaniebniejszych wykroczeń i zbrodni, a przynajmniej wytłumaczyć je usiłuje; ciągle jest w walce z chrześciaństwem, rozszerzaniu się jego usiłuje przeszkodzić albo przynajmniej naukę jego wedle swych zasad przerobić; on tylko do spraw ziemskich myśl waszą kieruje, i chce, abyście o wieczności zapomnieli zupełnie; niezmordowanie pracuje nad tem, aby was powstrzymać od wypełnienia religijnych obowiązków i pełnienia cnót chrześciańskich, iżbyście nie dla nieba, ale tylko dla ziemi żyli. Jasną to jest rzeczą, że świat jest w spółce z dyabłem, i że zarówno jeden jak drugi działa na szkodę waszą. Drugim sprzymierzeńcem dyabła jest *miłość własna*. Kto się pozwoli jej zawojować, ten Boga na boku zostawia, a myśli o tem, by swą miłość własną zadowolnić. Zamiast pełnić wolę Bożą we wszystkiem, on bezwstydnie staje jej w poprzek, ilekroć razy namiętność się jego tego domaga; zamiast w swem postępowaniu cześć Bożą mieć na względzie, on tylko o tem myśli, aby sobie u ludzi wywalczyć uznanie i pochwały, aby się ludziom podobać. Kto pójdzie w niewolę miłości własnej, ten tylko o doczesność się stara, rzeczy wieczne na boku zostawia. Jak ma sobie urządzić na świecie życie spokojne, dostatnie, wygodne? — to tylko zajmuje jego myśl, to tylko jest przedmiotem jego starań i jego nieustannej pracy. O Bogu on nie pomyśli; o zbawienie swej duszy on się nie troszczy. Więc lekceważy sobie obowiązki religijne, przestępuje przykazania Boże, wielu grzechami obciąża sumienie swoje; słowem, tak on żyje, jakby żadnej wieczności nie było. Tak to miłość własna jest sprzymierzeńcem dyabła, zmierza ona do tego celu, co on, to jest do zguby człowieka.

Odrzec się ducha złego, znaczy odrzec się nietylko jego samego, ale i jego stronników, a więc świata i miłości własnej. Nietylko się przeto pytajcie: Czym poduszczenia złego ducha zawsze od siebie usuwał i czym nie dawał mu posłuchu, gdy mię skłaniał do pychy, nieczystości, do zazdrości i innych grzechów? ale pytajcie się też, czyście wedle zasad świata nie postępowali, czyście jego zabaw i rozrywek nie naśladowali, a przy tem, czyście o Bogu i sumieniu swojem nie zapominali: pytajcie się, czyście swej czci i woli swojej nie przekładali nad cześć i wolę Bożą, czyście w staraniu się o rzeczy ziemskie

nie zapominali o zbawieniu swej duszy, czyście w sprzedaży i kupnie nie okazywali się zbyt twardymi dla bliźnich, albo czyście się tu jakiej niesprawiedliwości nie dopuścili? Jeżeli przy takich i tym podobnych pytaniach zauważycie, że nie jesteście zupełnie czyści, toście obietnic na chrzcie uczynionych nie dotrzymali; boście nie odrzekli się ducha złego. W takim razie winniście wzbudzić w sobie żal za złamanie wierności Bogu uczynionej i poprawę życia postanowić.

2) Przy chrzcie odrzekliście się nietylko złego ducha, ale i *wszystkich spraw jego.* Bo na pytanie kapłana, który was chrzcił: «Czy odrzekacie się wszystkich spraw złego ducha?» odpowiedzieliście: «Odrzekam się.» Chyba nie potrzebuję tutaj wzmiankować, że przez sprawy złego ducha rozumieją się grzechy. Grzech jest prawdziwie sprawą złego ducha; boć to przezeń grzech wszedł na świat, i on bezustannie koło tego chodzi, aby ludzi do grzechu i występku przywieść i do zguby ich popchnąć. Apostoł dokładnie określa to działanie złego ducha, gdy pisze: «Jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźń, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki; kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne.» (Gal. 5, 19 — 21). Tych spraw złego ducha przy chrzcie uroczyście się odrzekli i daliśmy obietnicę, że grzech, nie będzie panował w naszem ciele śmiertelnem. (Rzym. 6, 12). Wszyscy bogobojni chrześcianie zawsze się o to troszczyli, aby tych obietnic chrzestnych dotrzymywać i żadnym grzechem Boga nie obrażać. Dziki jeden człowiek w Ameryce przyszedł raz do misyonarza, od którego przed rokiem przyjął chrzest, a ponieważ i wielką gorliwość pokazywał, więc i do komunii świętej przypuszczony został; padł on mu teraz do nóg i z radości płakał; bo swoich uczuć inaczej wyrazić nie umiał, iż ujrzał tego, kto mu chrztu świętego udzielił. Prosił on kapłana, iżby mógł dostąpić tego szczęścia, aby komunię świętą przyjął. «Bardzo chętnie, mój synu,» odpowiedział kapłan, «ale przedtem musisz się spowiadać. Czyś już zrobił rachunek sumienia?» «Mój ojcze, ja codziennie się badam, jakieś mi to w roku zeszłym zalecił.»—«W takim razie uklęknij i wyznaj grzechy, w jakie po chrzcie upadłeś.» «Jakie grzechy mój ojcze!» — «Grzechy

ciężkie, które może przeciwko przykazaniom Bożym popełniłeś.»—«Ciężkie grzechy?» odrzekł dziki ze zdziwieniem; «czyż można po przyjęciu chrztu Boga obrażać? Czyż więc są chrześcianie, którzyby byli zdolni dopuścić się podobnej niewdzięczności?» Gdy wymówił te słowa, zanosił się od płaczu, a i misyonarz z nim płakał, dziękując Bogu, że i w lasach amerykańskich tak wierne sługi sobie przygotował.

Najmilsi! jako on dziki tak i wy odrzekliście się przy chrzcie wszelkich spraw złego ducha; ale czyście tak sumiennie jak on dotrzymali swej obietnicy? O, jakże wielki macie powód do tego, abyście «Bogu wszechmogącemu, Najświętszej Maryi Pannie i wszystkim świętym wyznawali to, żeście się stali winowajcami, że od dziecięcych lat swoich aż dotąd często i wiele grzeszyliście myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem wielu dobrych uczynków; żeście te grzechy popełniali tajemnie i jawnie, świadomie i nieświadomie, przeciwko dziesięciu przykazaniom; że te grzechy były z rodzaju siedmiu grzechów śmiertelnych, były to grzechy popełniane pięciu zmysłami ciała, były to grzechy przeciwko Bogu, przeciwko waszym bliźnim, i przeciwko zbawieniu własnej duszy waszej.» Jeżeli to tak jest, to macie powód do uderzenia się w piersi i do powiedzenia z jawnogrzesznikiem: «Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!» Żałujcie więc z całego serca za swe wiarołomstwo, boście tak źle dotrzymali swych obietnic chrzestnych, z pokorą proście Boga o przebaczenie i ślubujcie Mu, że odtąd spraw ducha złego odrzekacie się zupełnie. A przynajmniej grzechu śmiertelnego się strzeżcie. Raczej umrzeć niż grzeszyć, — taka myśl, takie postanowienie niech zawsze w naszem sercu żyje. Unikajcie, o ile możności, i powszedniego grzechu, a żadnego z nich nie popełniajcie z rozmysłem i z zamiarem. Często, a szczególniej w godzinę pokusy, przypominajcie sobie słowo pobożnego Amerykanina, o którym mówiłem: «Czyż można po przyjęciu chrztu Boga obrażać?»

3) Odrzekliście się wreszcie wszelkiej *Pychy* dyabelskiej; bo na pytanie kapłana: «I wszelkiej pychy jego?» Odpowiedzieliście: «Odrzekam się.» Pycha, co prawda, mieści się już między sprawami dyabelskiemi, to jest między grzechami; ale osobno ona się tu wzmiankuje, bo dyabeł przez pychę upadł.

«Złe duchy,» mówi św. Augustyn, «odwróciły się od Istoty najwyższej, a do siebie się zwróciły; a grzech ten czemże jest innem, jeżeli nie pychą?» Pycha też jest tem, czego szatan szczególniej używa, by ludzi kusić. Już pierwszych naszych rodziców przez pychę do upadku przywiódł; bo wmówił w nich, że gdy jeść będą owoc zakazany, będą jako bogowie. (1. Mojż. 3, 5). Pycha jest też tem, co z chrześcianizmem żadną miarą godzić się nie daje; dlatego mówił Chrystus do uczniów swoich: «Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.» (Mat. 18, 2). Pycha w końcu jest tem, co nietylko do najcięższych grzechów prowadzi, ale i wszystkie cnoty i dobre uczynki z nadnaturalnej zasługi obdziera, a więc i zasługi na niebo pozbawia. Dlatego to Zbawiciel nasz powiedział o pysznych pismakach i faryzeuszach, że zapłatę za dobre swoje uczynki oni już otrzymali.

Ponieważ pycha jest grzechem dyabelskim, i wszyscy co jej hołdują, do niego należą, to musimy przy chrzcie w szczególny sposób i uroczyście jej się odrzekać, i, jako chrześcianie ślubować, że pokornego Zbawiciela naśladować będziemy. Jak też, Najmilsi! pod tym względem jesteście? Czy do serca swego nie dopuściliście kiedy próżności, miłości własnej i pychy? Abyście na ważne to pytanie odpowiedzieć mogli, powinniście pomyśleć o przedniejszych cechach, któremi się pycha wyróżnia. Pycha to jest, gdy komuś zbytnie o to idzie, aby się ludziom podobał i na ich pochwały zasłużył; pycha to jest, gdy ktoś dlatego tylko dobrze czyni, aby oczy świata na siebie zwrócić i być chwalonym; pycha to jest, gdy ktoś dobre swe przymioty albo czynności bez ważnego powodu wylicza i tym sposobem wielkość swą pokazuje; pycha to jest, gdy ktoś niezwykłym, wyszukanym i zbyt strojnym ubiorem pragnie się ludziem podobać, pycha to jest, gdy ktoś udaje cnotę i pobożność, często przystępuje do sakramentów świętych, i tem podobnie, aby za pobożnego uchodzić; pycha to jest, gdy się ktoś wstydzi swego stanu nizkiego, chce za większego uchodzić niż jest i zawsze wielką rolę odgrywać; pycha to jest, gdy się ktoś ma za lepszego niż drugich, gdy ich lekceważy lub zupełnie nimi pogardza; pycha to jest, gdy ktoś upornie przy swem zdaniu obstaje, wszystko chce lepiej wiedzieć niż drudzy, jest

zupełnie nieposłuszny albo, tylko z uporem i szemrząc, spełnia rozkazy; pycha to jest, gdy się ktoś smuci i gniewa, widząc jak drugich nadeń przenoszą, lub gdy naprawdę lub tylko pozornie upokorzonym zostaje. Gdy przeto, Najmilsi! przy ścisłym porachunku z sobą, takie i tym podobne znaki pychy dostrzeżecie w sobie, to musicie uznać, żeście obietnicy chrzestnej nie dotrzymali, i macie obowiązek przynajmniej odtąd wyrzucić ze swego serca wszelką zarozumiałość i pychę i stać się pokornymi zupełnie. Rozważcie to dobrze, że pokora jest podstawą życia chrześciańskiego; że niemając tej cnoty, ani uczniami Jezusa być, ani swego wiecznego celu osiągnąć nie zdołacie. Gdy św. Antoni ujrzał świat pokryty sidłami, które szatan pozakładał, zawołał z boleścią: «I któż zdoła te sidła wyminąć?» Ale zaraz usłyszał odpowiedź: «Pokora, Antoni, pokora bezpiecznie chodzi.» Tak jest, pokora chodzi bezpiecznie; bo pokornym Bóg swą łaskę dawa. (1. Piotr. 5, 5). Gdy łaskę Bożą posiadamy, to dyabeł może sobie sidła na sidła zakładać, wszelkie pokusy na nas nasyłać, a niczego przeciw nam nie dokaże, bo my wówczas z całą ufnością z Apostołem mówić możemy: «Jeżeli Bóg z nami, kto przeciwko nam.» (Rzym. 8, 31). «Więc przez pokorę,» jak mówi św. Bernard, «wstępujmy w górę, bo przez nią tam droga prowadzi, i prócz pokory innej tam drogi niemasz. Jest to wieczne prawo: Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się uniża, ten podwyższony zostanie.»

Na tem, Najmilsi! zależy przedewszystkiem odnowienie obietnic chrzestnych: musicie się odrzec *złego ducha,* to jest i jego samego i jego popleczników, jakimi są świat i miłość własna; musicie się odrzec spraw dyabelskich, to jest grzechów i jego pychy, którą szczególniej musicie sobie obrzydzić i jej unikać. Ale tego jeszcze nie dosyć; aby obietnice chrzestne należycie odnowić, musicie *Bogu wierność zaprzysiądz.*

CZĘŚĆ II.

Bezpośrednio przed chrztem stawiał nam kapłan takie pytania: « *Wierzysz w Boga Ojca, wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi? Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedy-*

nego, Pana naszego, narodzonego i umęczonego? Wierzysz w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny?» Na każde z tych pytań daliśmy odpowiedź twierdzącą: «*Wierzę.*» Wiara do zbawienia jest bezwarunkowo niezbędna; bez niej i sam chrzest byłby bez pożytku, bo Chrystus wyraźnie mówi: «Kto uwierzy i ochrzci się, ten zbawion będzie; kto zaś nie wierzy (bez względu czy ochrzczony, czy nieochrzczony) ten będzie potępion.» (Mat. 16, 16). Więc zanim nam kapłan udzielił chrztu, musieliśmy uczynić wyznanie wiary. Ale pytanie, jaką ma być ta wiara, aby nas do zbawienia doprowadziła i do jakiej przy chrzcie uroczyście zobowiązywaliśmy się? Musi ona mieć trzy własności: musi być *powszechną, mocną* i *żywą.*

1) Wiara musi być *powszechną,* to jest musimy wierzyć nietylko w niektóre prawdy, ale wszystko musimy za prawdę uważać, co nam Bóg objawił i przez Kościół katolicki do wierzenia podał. Taką to powszechną wiarę przy chrzcie ślubowaliśmy Bogu. Kapłan nie pytał się nas, czy tylko wierzymy w Boga Ojca, w Syna i Ducha Świętego, ale pytał się też nas, czy wierzymy w Święty Kościół katolicki czyli powszechny? Gdy przeto wierzymy w Święty Kościół katolicki, to musimy we wszystko wierzyć, co nam, Kościół ten do wierzenia podaje; wiara nasza musi być powszechną. Nie idzie tu o to, czy jakieś prawdy, które nam Kościół daje, są dla nas zrozumiałe czy nie, czy niewierni i niedowiarkowie gorszą się nimi czy nie; dosyć nam tego, aby je Kościół jako prawdy wiary podawał. Tak to jest, bo wierzyć w Święty Kościół powszechny nie co innego znaczy, jedno wierzyć, że Kościół katolicki jest założony przez Jezusa Chrystusa, że jest prowadzonym i rządzonym przez Ducha Świętego, że zatem jest on filarem i podstawą prawdy. Ktoby przeto nie wierzył w jakąś jedną, pojedyńczą prawdę, którą Kościół do wierzenia podaje, tego wiara nie byłaby powszechną i on nie mógł by być zbawiony.

W naszych czasach jest wiele chrześcian, których wiara bynajmniej powszechną nie jest. Jedni zupełnie pozbyli się wiary; oni zaprzeczają takich nawet prawd, w które i poganie wierzyli,

jak istnienie Boga, nieśmiertelność duszy, wieczne życie po śmierci, niebo i piekło. Dla nich człowiek jest niczem więcej, jedno lepiej ogładzonem zwierzęciem, i ze śmiercią wszystko się dlań kończy. Wielu zaprzecza Bóstwa Chrystusowi; oni zniżają Boga Odkupiciela naszego do rzędu zwyczajnych ludzi. Kościół katolicki w przekonaniu wielu nie jest przez Chrystusa założonym Kościołem, w który potrzebaby wierzyć i być mu posłusznym, aby na zbawienie pracować i świętym zostać. Są to nieprzyjaciele Kościoła, oni mu przyganiają i bluźnią jego urządzeniom i postanowieniom, hańbią go i wyśmiewają się zeń, i w spółce z niewiernymi na Jego zgubę pracują. Wielu w końcu tak daleko zachodzi we względzie Kościoła, że z jego nauką i jego przepisami swoje widoki i swoje dążenia godzić usiłują; więc odmawiają mu swej wiary i posłuszeństwa, gdy on czegoś naucza lub coś zaleca, coby ich widokom i upodobaniu nie odpowiadało. Ci wszyscy chrześcianie są niczem więcej, jedno z imienia tylko katolikami; bo wiara ich nie jest powszechną.

Pomyślcie teraz, Najmilsi! jak wy jesteście pod względem wiary. Czy położywszy rękę na sercu, możecie powiedzieć: Kościół katolicki jest dla mnie jedynym, przez Chrystusa ustanowionym Kościołem; dlatego wierzę ja we wszystko, czego Kościół katolicki naucza, jako w prawdę Bożą? Błogo wam, jeżeli tak powiedzieć możecie; wiara wasza jest powszechną, i wy pod tym względem swych obietnic chrzestnych wiernie dotrzymaliście. Ale, jakże to wielu między nami znajdzie się takich, którzy, zarażeni niedowiarstwem naszego czasu, albo powodowani namiętnościami, pod względem wiary więcej lub mniej bez zarzutu nie są! Może oni mają upodobanie w mowach i pismach, które niedowiarstwem trącą, i jeżeli nie wszystkiemu wierzą, co te mowy i pisma głoszą, to przynajmniej coś niecoś z nich za prawdę mają. Może oni przyswoili sobie niektóre zasady, które w sprzeczności stoją z nauką Świętego Kościoła katolickiego, że np. niezachowanie postów jest małą rzeczą; że słuchanie słowa Bożego nie jest obowiązkiem chrześciańskim, że nieczystość jest raczej ludzką słabością niż grzechem, potępienia godnym, że niektóre oszukaństwa i niesprawiedliwości w życiu ludzkiem są dozwolone, że można, nie grzesząc, kie-

rować się wedle ducha czasu i przepisy Kościoła na boku zostawiać. Jeżeliście, Najmilsi! takim zasadom hołdowali, to oczywiście grzeszyliście przeciwko obietnicom chrzestnym, boście nie we wszystkiem poddawali się orzeczeniom Kościoła, któremu bezwzględne posłuszeństwo ślubowaliście. W takim razie macie powód do uznawania się za winnych przed Bogiem i do ponowienia obietnicy, że wszystko, co Kościół do wierzenia podaje, z wierzącem sercem przyjmować będziecie. Pomyślcie nad tem dobrze, że Jezus Chrystus sądzić was kiedyś będzie nie wedle zasad świata i ciała, ale wedle nauki Kościoła. Tylko, gdy zawsze dobremi dziećmi Kościoła jesteście i we wszystkiem za nauką jego idziecie, możecie mieć nadzieję, że na sądzie Bożym utrzymać się zdołacie.

2) Wiara nasza musi być nietylko powszechną ale i *mocną*. Wiara jest podstawą, na której całe życie chrześciańskie spoczywa. Jeżeli budynek ma stać prosto, to przedewszystkiem musi mieć pod sobą dobry fundament; toż samo ma się i z wiarą; na jej mocy zależy żarliwość i wytrwałość w służbie Bożej. Wiara zaś nasza wtenczas jest mocną, jeżeli się w niej nie chwiejemy, i jeżeli nic nie jest w stanie wzbudzić w nas wątpliwości o jakiejkolwiek prawdzie religii naszej, a tem więcej, jeżeli nic nie jest w stanie przywieść nas do ich nieuznawania lub zupełnie do zaparcia się wiary. Kto ma mocną wiarę, tego do błędu nie skłoni żadne pochlebstwo, żadna groźba, żadna kara, żadna strata, same nawet tortury i śmierć. Taką mocną wiarę widzimy u wszystkich dobrych chrześcian, a mianowicie u świętych męczenników. Oto jeden przykład. Za czasów prześladowania Wandalskiego w Afryce była jedna zacna pani, imieniem Dyonizya, którą razem z synem jedynakiem, jeszcze w młodym wieku będącym, uwięziono i usiłowano skłonić do zaparcia się wiary. Gdy matka dostrzegła, że jej malec na widok tortur poczynał drżeć, przemówiła do niego tak, jak matka Machabeuszów, i wszelka bojaźń ulotniła się zeń. Z godną podziwienia stanowczością oświadczył on, że tęż samą wiarę wyznaje, co i matka jego i że za tę wiarę gotów jest umrzeć. W oczach więc matki obnażono chłopca i oćwiczono okrutnie. Cóżto za widok był dla serca matki! Jednak ona doń rzekła: «Pamiętaj synu! żeśmy w imię Trójcy

najświętszej w jedynie prawdziwej, katolickiej wierze ochrzczeni zostali. Nie powinniśmy na to się zgodzić, aby nam piękną białą odzież niewinności chrzestnej jakikolwiek gwałt mógł zabrać, iżby Pan, przyszedłszy na gody, a nie znalazłszy nas w szacie godowej, nie kazał nas wyrzucić w ciemności zewnętrzne, jak onego gościa Ewangelicznego. O, wytrwaj kochanie mojego serca! Po krótkiej tej katuszy czeka cię wieczna radość! Bądź cierpliwy, wytrwaj, a szatą niewinności i palmą zwycięztwa, jako męczennik, ozdobiony zostaniesz.» I chłopiec wytrwał w męczeństwie, a za nieletnim rycerzem i matka w krótce poszła do nieba.

Tak silną i wasza wiara być powinna; nic, ani złe przykłady świata, ani smutek, ani prześladowanie, ani męczeństwo i śmierć waszej wiary zachwiać nie powinny. Taka stałość w wierze w naszych czasach jest tem potrzebniejszą, gdy świat pełen jest ludzi, którym nie dosyć, że sami odpadli od wiary, ale słowem i piórem nad tem pracują, aby swemu niedowiarstwu wszędzie drogę torować. Biada wam, gdy niedowiarkowie i was do siebie pociągnąć zdołają; dopuścilibyście się wówczas grzechu ciężkiego przeciwko obietnicy chrzestnej i jako, wiarołomcy, wystawilibyście się na niebezpieczeństwo wiecznego odrzucenia. Pamiętajcież więc o tem, byście wiary nie utracili. Unikajcie zażyłości z niewiernymi i niedowiarkami, nie utrzymujcie i nieczytajcie bezreligijnych, Kościołowi wrogich dzienników i książek, byście złemu nie dawali wsparcia, siebie i bliźnich nie wystawiali na niebezpieczeństwo utraty ducha religijnego i samej wiary w końcu. Gdy wam się zdarzy mieć stosunek z ludźmi, którzyby obstawali za niewiarą i niedowiarstwem, i którzyby świętą naszą katolicką wiarę wyśmiewali i hańbili, to niech to dalekiem będzie od was, byście im potakiwali; owszem powiedzcie im z całą stanowczością, że wiarę katolicką nadewszystko sobie cenicie, i że bynajmniej nie życzycie sobie, aby ona była poniżoną i wyśmiewaną. Swej wiary się nie wstydźcie; wszędzie się przedstawiajcie jako chrześcianie katolicy i śmiało to wszędzie mówcie, iż za wielkie szczęście to sobie macie i szczycicie się tem bardzo, że dziećmi Kościoła katolickiego jesteście.

3) W końcu, wiara wasza winna być *żywą;* winna się odznaczać pobożnem i bogobojnem życiem. Sama wiara zbawić nie może; bo Chrystus wyraźnie mówi: «Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.» (Mat. 7, 21). I apostoł św. Paweł pisze: «Chociażbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, niczem nie jest.» (1. Kor. 13, 2). A więc, chociaż ktoś we we wszystko wierzy, czego Kościół naucza, ale przytem grzeszne życie prowadzi, ten się bardzo myli, jeżeli o wnijściu kiedy do nieba myśli; martwa wiara jego do niczego mu więcej nie służy, jedno do powiększenia rachunku, jaki ma zdać kiedyś Bogu, i do zaostrzenia swej kary po śmierci. Gdyście przy chrzcie świętym ślubowali wiarę, to nie martwą wiarę, ale żywą: taką wiarę, którąby się wykazywała przez wypełnienie sumienne przykazań Bożych. To oznajmiał kapłan: bo gdyście na pytanie jego, czego od Kościoła Bożego żądacie, dali odpowiedź: Wiary, — on wam powiedział: «Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.» Wierzyć w to, czego Kościół naucza, i czynić, co on zaleca, a tem samem starannie grzechu unikać i bogobojne życie prowadzić; ta to jest wiara, którąście przy chrzcie ślubowali, i która jest niezbędną, aby wieczny swój cel osiągnąć. «Jako ten,» mówi św. Grzegorz Wielki, «kto do oznaczonego miejsca zajść pragnie, dwojga rzeczy potrzebuje, aby celu swego dosięgnąć—nóg i oczu: tak i ten, kto chce niebo osiągnąć, potrzebuje oczu wiary i nóg, to jest dobrych uczynków.»

Na tej żywej, przez prawdziwie chrześciańskie życie okazującej się wierze, niestety, wielu chrześcianom zbywa. Wierzą oni w to, co Kościół do wierzenia podaje, ale tak żyją, jakby żadnej wiary nie mieli. Oni wierzą, że jest niebo i piekło, oddają się przecież wszelkim wykroczeniom i grzechom, jakoby się żadnego nieba nie spodziewali, jakoby się nie lękali żadnego piekła. Wierzą oni, że chciwość, nieczystość, niesprawiedliwość i pijaństwo są przeszkodą do wejścia do nieba; hołdują oni przecież tym występkom tak zupełnie, jakby z ich powodu niczego zupełnie obawiać się nie było potrzeba. Oni wierzą w to, co Chrystus powiedział: «Co pomoże człowiekowi, cho-

ciażby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?» a przecież wszystkie swe starania zwracają ku ziemi, sprawy zaś zbawienia zupełnie zaniedbują. Oni wierzą, że królestwo niebieskie gwałt cierpi; a przecież nie chcą użyć najmniejszej pracy, by swe namiętności poskromić, złych przywyknień pozbyć się, swe obowiązki chrześciańskie wypełniać. Oni wierzą w to, że ci, co najbliższej sposobności do grzechu nie unikają, dobrej spowiedzi odbyć nie mogą; a przecież nie chcą unikać ani tych osób, ani tych towarzystw i stosunków, które bywają dla nich powodem i wielu i ciężkich grzechów. Oni wierzą, że niemasz nic niebezpieczniejszego niż odkładanie pokuty i nawrócenia się; a przecież w grzechu całe lata żyją, i zezwalają na to, że obok nich przechodzą odpusty, uroczystości kościelne, jubileusze, a oni o pojednaniu się z Bogiem przez sakrament pokuty nie myślą. O, Najmilsi! to nie żywa, ale martwa wiara; wiara, która nie do nieba, ale do piekła prowadzi. Słowy przeto Apostoła upominam was: «Doświadczajcie samych siebie, jeżeli jesteście w wierze.» (2. Kor. 13, 5). Doświadczajcie się, czy nietylko we wszystko wierzycie, co Kościół do wierzenia podaje, ale czy też odpowiednio do tej wiary żyjecie, czy się grzechem nadewszystko brzydzicie i unikacie go, czy chrześciańskie cnoty pilnie spełniacie, czy obowiązków swych, tak religijnych jako i obowiązków stanu swojego, sumiennie dopełniacie, i czy ciągle o to się troszczycie, aby swe powołanie i swe wybranie przez dobre uczynki pewnemi uczynić.

Wejrzyjcie więc dziś w siebie rzetelnie i obaczcie, czyście dotrzymali przymierza, któreście w czasie chrztu z Bogiem zawarli. *Odrzekliście się złego ducha,* gdyście uroczyście mówili: «Odrzekam się złego ducha, i wszystkich jego spraw i wszelkiej pychy jego,» a *Bogu zaprzysięgaliście,* gdyście wobec Kościoła oświadczali: «Wierzę w Boga Ojca, w Boga Syna i w Boga Ducha Świętego; wierzę w święty Kościół katolicki, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny.» Gdy więc teraz, przy uważnym obrachunku z sobą znajdziecie, żeście umowę chrzestną złamali, to upokórzcie się jak najgłębiej przed Bogiem, żałujcie za swe wiarołomstwo, proście o łaskę i ślubujcie stanowczą poprawę

Przyjmijcie do serca słowo św. Efrema: «Ci chrześcianie, którzy się stali nierzetelnymi w wypełnieniu ślubów i obietnic, które na chrzcie uczynili, z ust Jezusa Chrystusa i na sądzie szczegółowym i na powszechnym usłyszą te straszne słowa z Ewangelii: «Sługo niedobry, własnemi słowy twojemi wyrok na cię wydaję i potępiam cię; potępiają cię przyrzeczenia twoje, któreś mi tak uroczyście uczynił, a tak je niegodnie złamałeś.» Więc przynajmniej odtąd bądźcie wierni obietnicom chrzestnym, i z tego powodu często w roku ponawiajcie je, a szczególniej czyńcie to w dniu komunii świętej, w dniu imienia swego patrona i w razie ciężkiej pokusy. Teraz zaś rzućmy się na kolana i ślubujmy Jezusowi, w najświętszym Sakramencie tu obecnemu naszemu Zbawicielowi i Bogu, i sercem i ustami mówmy: O Boże, skutkiem Twego miłosierdzia i miłości, gdybyśmy jeszcze byli słabemi niemowlętami przez chrzest święty zostaliśmy uwolnieni z niewoli szatańskiej, byliśmy usprawiedliwieni i uświęceni, staliśmy się dziećmi Twemi i dziedzicami nieba. Za tę wielką, niezasłużoną łaskę dziękujemy Ci dziś z całego serca, i z tego powodu nanowo odrzekamy się złego ducha, i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego; z ochotą wyznajemy wiarę w Ciebie; Święty Trójjedyny Boże! i odpowiednio do tej wiary w katolickim Kościele żyć i umierać pragniemy. Ślubujemy Ci miłość i wierność, sumiennie chcemy zachowywać Twe święte przykazania i służyć Ci przez wszystkie dni żywota naszego. Odnów w nas, prosimy Cię, łaskę, którąśmy w czasie chrztu otrzymali, i spraw to, abyśmy ozdobieni nią, stanęli kiedyś przed Twą stolicą sędziowską i byli godni przyjąć udział na godach Syna Twego, Oblubieńca dusz naszych, Któremu z Tobą i Duchem Świętym niech będzie cześć i chwała na wieki. Amen.

Na drugą niedzielę po Wielkanocy.

O znaczeniu pięciu niedziel po-Wielkanocnych.

«Jam jest Pasterz dobry.» Jan, 10, 11.

Wielkanoc ma długi czas poświąteczny, bo ciągnie się on do Wniebowstąpienia Pańskiego, a nawet do Zielonych Świątek, a więc do piątej niedzieli po Wielkanocy. Znaczenie tego czasu poświątecznego wypowiedziane jest w Dziejach apostolskich, gdzie czytamy, że «Jezus był wzięty, gdy apostołom, których wybrał, przez Ducha Świętego dał rozkaz, którym też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodziech przez czterydzieści dni się im ukazując i mówiąc o królestwie Bożem. A z nimi jedząc rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem ale czekali obietnice Ojcowskiej.» (Dziej. 1, 2—4). Zmartwychwstały Zbawiciel wielokrotnie ukazywał się swoim uczniom i zaszczycał ich najzaufańszym stosunkiem z nimi, by ich wiarę umocnić; mówił z nimi o swym Kościele, który teraz silną stopą ma stanąć na świecie i coraz się więcej rozszerzać, i dał im jeszcze rozmaite wskazówki i pełnomocnictwa, dotyczące zbawienia ludzi. Cały czas ten powielkanocny jest zresztą niczem innem, jedno przedłużającem się echem radości wielkanocnych. Kościół cieszy się z chwalebnego zmartwychwstania swojego Założyciela i Oblubieńca jako i z tego, że dzieło odkupienia naszego już dokonanem zostało. O tej radości świadczy biały kolor, w którym przez cały czas wielkanocny swe nabożeństwo odbywa, jako i ten okrzyk radosny «Alleluja,» który tak w pacierzach kapłańskich jako i we Mszy świętej i innych modłach bardzo często powtarza. Czas wielkanocny był zawsze uważany w Kościele jako czas radości; już św. Augustyn tak się o tem wyraża: «Czas przedwiel-

kanocny oznacza walkę obecnego żywota, ten zaś powielkanocny jest obrazem onej szczęśliwości, w której kiedyś być mamy; z tego powodu w czasie przedwielkanocnym ćwiczymy się w poście i modlitwie, teraz zaś, zwolniwszy nieco z postu, świętujmy, chwaląc Boga. W głowie swej mamy obraz jednego i drugiego czasu. Męka Pana naszego wskazuje nam potrzeby obecnego życia, bo musimy tu walczyć, cierpieć i wreszcie umierać. Zmartwychwstanie i chwała Pańska wskazują nam na życie, które w przyszłości otrzymać mamy.»

Co dotyczy niedziel po Wielkanocy aż do Wniebowstąpienia Pańskiego, to wszystkie one wskazują na Chrystusa i Jego Kościół i pokazują nam, czem jest Chrystus dla swego Kościoła i czem jest Kościół dla nas. Nieco bliżej starajmy się dziś za znajomić ze *znaczeniem tych niedziel,* z tego powodu odpowiem wam na pytanie: Jakie mają znaczenie

1) dwie pierwsze niedziele—i
2) trzy ostatnie po Wielkanocy?

CZĘŚĆ I.

W pierwszą i drugą niedzielę po Wielkanocy zwraca Kościół nasz wzrok przeważnie na Jezusa, zmartwychwstałego Zbawiciela, i pokazuje Go nam *jaką swą Głowę i swego Pasterza.*

1) Epistoła na pierwszą niedzielę po Wielkanocy przedstawia nam Jezusa, jako *Syna Bożego.* Pomiędzy innemi tak się ona wyraża: «Któż jest, co zwycięża świat, tylko który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym.» I dalej: «Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a Ci trzej jedno są.» Mówi tu święty Jan o trzech Osobach Bożych i powiada, że są Jedno, to jest: że są jednej natury Bożej albo jednej Istności, i że przytem Słowu, to jest: Synowi, tak samo przystoi Bóstwo, jako Ojcu i Duchowi Świętemu. Zarazem świadczy Jan w tej Epistole o Jezusie, że On jest *Zbawicielem* albo *Odkupicielem* ludzi, gdy pisze: «Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus: nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi.» Chciał on powiedzieć: Jezus dowodliwie pokazał, że jest Odkupicielem świata; bo przyszedł przez wodę,

to jest przez chrzest, który od Jana przyjął, a który był uroczystem poświęceniem Go na urząd Odkupiciela; następnie przyszedł On przez krew, to jest przez Krew swoją najświętszą, którą na krzyżu wylał i którą, ludzi z Bogiem pojednał. (Jan 1, 5, 4—10).

Ewangelia przedstawia nam Jezusa jako *Książęcia pokoju;* bo opowiada nam, jako zmartwychwstały Zbawiciel wchodził do uczniów swoich, gdy byli zebrani i zamknięci dla bojaźni żydów i pozdrawiał ich słowy: «Pokój wam!» Zarazem objaśnia ona, w jakiem znaczeniu Jezus Chrystus jest Książęciem pokoju, gdy mówi; że Zbawiciel tchnął na Apostołów i rzekł do nich: «Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są, zatrzymane. Z powodu władzy odpuszczenia grzechów, którą Jezus Apostołom i ich następcom przekazał, jest On ciągle Książęciem pokoju; bo gdy dostępujemy grzechów odpuszczenia, to jesteśmy z Bogiem pojednani, jesteśmy z Nim w pokoju.

Widzicie przeto, że Jezus Chrystus pod trojakim względem jest Głową Kościoła swojego: jako Bóg, jako Odkupiciel i jako Książe pokoju. Ztąd wynika dla nas trojaki obowiązek. Skoro Jezus Chrystus, jest Głową Kościoła, a zarazem *Synem Bożym, Bogiem prawdziwym,* to winni Mu jesteśmy Bożą cześć i uszanowanie. Dlatego sam On mówi: «Wszystko, co Ojciec czyni, to i Syn także czyni... aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca.» (Jan 5, 19—23). Boską tę cześć przyznaje Mu i Apostoł, gdy o Nim pisze: «Bóg wywyższył Go i dał Mu imię, które jest nad wszelakie imię. Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.» (Filip. 2, 9 — 11). Uznawajcie więc, Najmilsi! w Jezusie swego Pana i Boga i z najgłębszem uszanowaniem cześć Mu oddawajcie. Ilekroć razy znajdziecie się wobec Najświętszego Sakramentu, obudzajcie w sobie żywą wiarę w Jego obecność i mówcie: O Jezu, wierzę, że Ty, Syn Boga żywego, tu pod postacią chleba prawdziwie i istotnie jesteś obecny. Wiarę tę swoją i w czynie pokazujcie, rzucając się na kolana i ze szczerą pobożnością oddając Mu pokłon. Ponieważ w cza-

sie Mszy świętej, po przeistoczeniu, Jezus Chrystus na ołtarzu spoczywa, przeto ile razy możność wam pozwoli, bywajcie z pobożnością na tej świętej Ofierze; a i w innym czasie odwiedzajcie Go często w Najświętszym Sakramencie, mianowicie w niedziele i święta po południu, by mu ofiarę czci i uwielbienia złożyć. Skoro Jezus Chrystus, Głowa Kościoła, jest waszym *Odkupicielem,* to Mu serdeczną wdzięczność winni za to jesteście. Św. Hieronim Aemilianus po wzięciu przez nieprzyjaciół twierdzy, której on był naczelnikiem, został zakuty w kajdany i do okropnego więzienia wtrącony. Tu żadnego ratunku od ludzi nie mogąc się spodziewać, udał się z prośbą o pomoc do Najświętszej Maryi Panny, i Ona wysłuchała jego modlitwę: więzy zeń opadły i on swobodnie wyszedł z więzienia. Pełen wdzięczności, łańcuchy, którymi był skrępowany, i kajdany z rąk i nóg zawiesił w Wenecyi na ołtarzu poświęconym czci Boga-Rodzicy i odtąd poświęcił się służbie Bożej, wielbiąc bezprzestannie Najświętszą Pannę, jako Pocieszycielkę utrapionych i Wspomożycielkę chrześcian. O ileż nierównie większy macie powód, Najmilsi! być wdzięcznymi najlepszemu Zbawicielowi swojemu, gdy On nietylko więzy grzechowe od was odjął, ale i od wiecznego zatracenia odkupił was! O, wspominajcie sobie często, a szczególniej w każdy piątek, gdy głos dzwonu przypomni wam śmierć Pana, jako i przy każdej Mszy świętej, gdy krwawa Ofiara Chrystusa na krzyżu w sposób niekrwawy odnawianą bywa, o onej niewypowiedzianej łasce swego Odkupiciela, i za nią dzięki Mu serdeczne składajcie. Ofiarujcie Mu życie swoje i zawsze czyńcie to, co Mu się podoba; taka to jest wdzięczność, której się On od was domaga, a która wam łaskę i błogosławieństwo przyniesie.

Jeżeli wreszcie Jezus Chrystus, Głowa Kościoła, jest *Książęciem pokoju,* to pokój, jaki on na ziemię przyniósł, musicie starannie pielęgnować. Miejcie więc pokój z Bogiem, zupełnie zdając się na wolę Jego i zawsze czyniąc to, co sprawiedliwem jest; miejcie pokój z samymi sobą, trzymając na wodzy swe skłonności i zawsze czystości sumienia strzegąc, o ile też można, miejcie pokój z bliźnimi swoimi, a mianowicie ze swymi domownikami i sąsiadami, znosząc z cierpliwością ich błędy, słabości i niesprawiedliwości, za złe dobrem się im odpłacając. Oto,

Najmilsi! obowiązki, które wam Kościół w pierwszą niedzielę po Wielkanocy do serca wkłada: powinni jesteście Jezusowi, jako Synowi Bożemu, najgłębszą cześć oddawać, jako swemu Odkupicielowi wdzięczność okazywać, i pokój, który On wam, jako Książe pokoju, sprowadził, ze wszystkimi starannie pielęgnować.

2) W drugą niedzielę po Wielkanocy pokazuje nam Kościół Jezusa jako *swego Pasterza.* Zaraz w Epistole niedzielnej jest mowa o Jezusie, jako o Pasterzu; bo w niej św. Piotr mówi: «Boście jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do Pasterza i Biskupa dusz waszych.» W Ewangelii sam Jezus Chrystus przedstawia się jako dobry Pasterz i powiada, *że On zna swe owce, że życie swoje za nie daje i że ma i inne owce, które nie są z Jego owczarni, które On jednak do swej owczarni sprowadzi.*

Jezus Chrystus *zna swoje owce,* to jest wiernych; a zna ich nietylko powierzchownie, jako my znamy ludzi, ale, jako wszystko widzący Bóg, zna całe ich wnętrze; On najdokładniej zna cały stan ich duszy i wie, czy Go oni miłują, i jakie pokusy, znoszą, jakie mają potrzeby, jakiego wysiłku muszą użyć, aby swe namiętności przezwyciężyć i przykrą ścieżką cnoty chodzić. Ponieważ Jezus jest dobrym Pasterzem, to korzysta z tej doskonałej znajomości, jako o swych owcach ma, jedynie ku dobru ich; On się troszczy o wszystkie i każdej takich łask udziela, o jakich wie, że są najwłaściwsze i najskuteczniejsze. Ma On grzeszników między swemi owcami, a nie rzadko i zatwardziałych grzeszników, którzy swej drogi złej opuścić nie chcą; na tych, gdy łagodne środki nie skutkują, dopuszcza On ciężką chłostę, np. długotrwałą i przykrą chorobę, aby twardą ich naturę zmiękczyć i do pokuty ich skłonić. Ma On owce, które doznają silnych udręczeń i pokus; tym najchętniej przychodzi z pomocą i swą łaską je wspiera, iż nieprzyjaciół swojego zbawienia mogą przezwyciężyć i w sprawiedliwości wytrwać. Ma On owce, które mu z całą wiernością służą, i ciągle do wyższej doskonałości dążą; te mądrość Jego Boska prowadzi do celu często niezwykłemi drogami. W taki to sposób Jezus, dobry Pasterz, zna swoje owce: nie tylko wie On dokładnie, jakie mają one potrzeby, ale i tym

potrzebom zaradzić się stara, aby do przeznaczenia swego trafiły.

Ale Jezus i więcej jeszcze dla swych owiec czyni: On nawet życie swoje za nie daje. Uczynił On już to przed dziewiętnastu wiekami, gdy w nieskończonej ku nam miłości swojej ofiarował się za nas na krzyżu. Tą krwawą ofiarą spłacił On nasze długi grzechowe; z Bogiem nas pojednał i wielkie nam łaski wysłużył, że możemy być zbawionymi i świętymi. Dlatego pisze Apostoł: «Usprawiedliwieni (jesteśmy) darmo przez łaskę jego, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej, dla odpuszczenia przeszłych grzechów.» (Rzym 3, 24 — 25). Ale tę ofiarę krwawą na krzyżu odnawia Jezus codziennie w sposób niekrwawy we Mszy świętej i odnawiać ją będzie aż do końca świata, aby owoce odkupienia stosować dla ludzi wszystkich czasów. Jest więc On zawsze dobrym Pasterzem, który się za nas ofiaruje, i tęż samą miłość, której dał dowód umierając na Golgocie, okazuje nam ciągle we Mszy świętej, w której przez ręce kapłana jako Ofiara się składa. O, jakąż miłość, jakąż wdzięczność winni jesteśmy Jezusowi, naszemu Pasterzowi dobremu!

Jezus mówi, *że ma jeszcze i inne owce, które nie są z Jego owczarni.* Tu ujawnia się Bóg Zbawiciel jako Pasterz, którego staranie i miłość rozciąga się na wszystkich ludzi; bo przez owce, które nie są z Jego owczarni, rozumiemy tych, którzy do Jego Kościoła nie należą, a takiemi są poganie. I dla tych jest On dobrym Pasterzem i pragnie ich od zguby ocalić. Z tego powodu Apostołom i ich następcom dał takie zlecenie: «Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a nauczajcie je trzymać wszystko, com wam polecił.» I aby Apostołowie i ich następcy to wielkie dzieło spełnić mogli, przyrzekł im tu swą bezustanną obecność temi słowy: «Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.» (Mat. 28, 19—20).

Tak tedy Jezus jest naprawdę dobrym Pasterzem, który zna swoje owce i miłuje je, który się za nie ciągle ofiaruje, który swe oczy zwraca i na te owce, które jeszcze do Niego

nie należą, i te, aby je ocalić, do swej owczarni przywieść się stara. Skoro Jezus jest tak dobrym Pasterzem, to cóż nam lepiej przystoi, jeżeli nie to, abyśmy byli dobremi owcami? A jakże mamy wykazać tę naszą dobroć? Musimy, jak On to sam mówi, *znać Go i głosu Jego słuchać.* Znamy Go, gdy w Niego wierzymy, gdy uznajemy, że On jest Synem Bożym i Odkupicielem świata, i z tego powodu uważamy za prawdę to, co On przez swój Kościół do wierzenia podaje; słuchamy głosu Jego, gdy czynimy to, co On nam poleca. Jezus, nasz dobry Pasterz, nie okazuje się nam teraz widocznie na ziemi; ale ma On swoich namiestników, biskupów i kapłanów Kościoła, przez których nam swą wolę objawia. Dlatego mówi On do swych Apostołów i ich następców: «Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi; kto zaś mną gardzi, ten gardzi Tym, który mię posłał.» (Łuk. 10, 16). Tak tedy wiecie, Najmilsi! co macie trzymać o chrześcianach, którzy sobie lekceważą nauki i upomnienia kapłanów i dusz pasterzy którzy zamiast wysłańców Bożych i namiestników Jego szanować i poważać, lekceważą ich, hańbią i wyśmiewają. Kto tak czyni, ten przestał być owieczką Chrystusową; upór i lekceważenie, jakie okazuje względem kapłanów, są zniewagą samego Chrystusa i Boga i gdy się nie nawróci, czeka go odrzucenie wieczne. Pomyślcie nad tem, Najmilsi! i nie dozwólcie, aby ludzie źli przewodzili nad wami i do złego was ciągnęli. Kapłanów miejcie za takich, jakimi oni są prawdziwie, «za sługi Chrystusa i szafarzów tajemnic Bożych,» jak to mówi Apostoł; (1. Kor. 4, 1.) wierzącem sercem przyjmujcie naukę Bożą, którą wam oni głoszą, idźcie za wskazówkami i przepisami, które wam dają. Tylko gdy idziecie za głosem kapłanów i dusz pasterzy jesteście dobremi owcami Jezusa, dobrego Pasterza, i możecie mieć Jego miłość i łaskę.

Przystępuję teraz do *trzech ostatnich niedziel po Wielkanocy,* by dać krótkie objaśnienie ich znaczenia.

CZĘŚĆ II.

Trzy ostatnie niedziele po Wielkanocy mają na względzie *założony przez Chrystusa Kościół i jego dzieje, a mianowicie:*

jego boleści, walki i zwycięztwa, jako i jego działalność względem zbawienia ludzi; wreszcie, wielkie szczęście tych, którzy zostają na jego łonie.

1) W Ewangelii na trzecią niedzielę po Wielkanocy przepowiada Zbawiciel uczniom swoim, że się będą smucić i płakać, ale że smutek ich w radość się zamieni. Oto Jego słowa: «Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.» Przepowiednię tę Pana Jezusa dziewiętnaście wieków istnienia Kościoła stwierdziło. Kościół miał często czasy wielkich przykrości, ale te czasy zawsze przechodziły i zamieniały się na czasy radości i tryumfu. I tak, z samego początku miał do zniesienia długi ciężki ucisk. Wydzierano chrześcianom ich majątki, pozbawiano urzędów i godności, wypędzano ich z kraju, wtrącano do więzień, odbierano im życie. Wszystko, co okrucieństwo ludzkie wymyślić mogło, użytem było, aby biednych chrześcian dręczyć i na śmierć skazywać. To wielkie prześladowanie rozciągało się na całe państwo Rzymskie i z małemi przerwami przez trzysta lat trwało. Miliony chrześcian wszystkich stanów, każdego wieku i płci męczeńską śmiercią z tego świata zeszło. Ach, wiele to łez w tak długim czasie prześladowania nie wylała nasza matka, święty Kościół; jak wiele westchnień i skarg do nieba wówczas nie poszło! Ale patrzcie, po upływie tych lat doczekał się Kościół pokoju; wszyscy jego nieprzyjaciele, którzy go z ziemi wygładzić chcieli, zostali pokonani i legli przy nogach jego; mógł się on już swobodnie rozwijać, książęta i narody miały go we czci i za szczęśliwe się uważały zaliczając się do jego dzieci;—smutek jego w radość się zamienił. Podobne losy spotykały Kościół prawie w każdem stuleciu; ciągle przychodziły czasy cierpień i prześladowań, a to tak od zewnętrznych jako i od wewnętrznych nieprzyjaciół, zawsze przecież te cierpienia i prześladowania kończyły się, a miejsce ich zajmował błogosławiony pokój. Nie traćmy więc, Najmilsi! ducha, chociażbyśmy widzieli lub słyszeli, że Kościół doznaje gdzieś ucisku i prześladowania; ani ucisk, ani prześladowanie wiecznie trwać nie będą i Kościołowi zagłady nie przyniosą. Czy wcześniej, czy później, ale zawsze nadejdą

dni pokoju. Kościół zatryumfuje nad swoimi wrogami i smutek jego w radość się zamieni. Wreszcie, ze stanu walki przejdzie on w stan wiecznego tryumfu, by z Założycielem swoim, Bogiem i Oblubieńcem, w niebie królować; i wówczas spełni się słowo Pana Jezusa: «Znów oglądać wam będę, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odejmie.» (Jan 16, 22).

Dzieje Kościoła są też dziejami każdego pojedyńczego chrześcianina. Wielką prawdą jest to, co Job powiedział: «Człowiek narodzony z niewiasty żywiąc czas krótki napełnion bywa wielą nędz.» (Job. 14, 1). Jużto bywamy chorzy i cierpimy dolegliwe boleści, już to nie udają się nam nasze przedsięwzięcia, lub spadają na nas rozmaite nieszczęścia, które burzą nam najpiękniejsze nadzieje; już to ludzie nas dręczą i prześladują; jużto mamy do wytrzymania wewnętrzne walki i pokusy, które nas narażają na wielkie niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Ale i w takich, razach, Najmilsi! nie traćcie ducha: bo i do każdego z was stosuje się słowo Chrystusa Pana: «Będziecie się smucić, ale smutek wasz w radość się zamieni.» Cierpienia, które was dręczą, nie są wieczne; nastaną znów lepsze czasy, pokusy też długotrwałemi nie bywaja, i po nich nastaje pokój. W dniach smutku pocieszajcie się tą myślą, że to, co cierpicie teraz, trwać zawsze nie będzie; znów lepszy czas nastanie; Bóg to wszystko naprawi. A chociażby cierpienia i udręczenia przez całe życie znosić wypadło, to i przeciwko temu szemrać nie powinniście; boć życie nasze ziemskie trwa tylko krótką chwilę. Gdy w cierpliwości wytrwacie i Bogu wiernie służyć będziecie, to kiedyś za wszystko, co tu znosicie, stokrotnie wynagrodzeni zostaniecie. Dlatego i Apostoł mówi: «To, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.» (2. Kor. 4, 17). Bierzcie przeto przykład ze swej matki, Kościoła, łącznie z nim występujcie do walki, znoście dolegliwości, a czyńcie to z odwagą, wytrwałością i położeniem ufności w Bogu, abyście mogli mieć nadzieję, że kiedyś w niebie zatryumfujecie.

2) Czwarta niedziela po Wielkanocy wykazuje *działalność Kościoła celem usprawiedliwienia* i *uświęcenia ludzi.* Zbawiciel

nasz w Ewangelii na tę niedzielę mówi do Apostołów: «Oni (Duch Święty) gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzyli we mnie; a z sprawiedliwości iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie: a z sądu, iż książe tego świata już jest osądzony.» (Jan 16, 8—11). Pan Jezus chciał powiedzieć: Duch Święty, którego po swem odejściu do Ojca przyszlę wam, żydów i pogan karać będzie za to, że ciężko zgrzeszyli, nie uwierzywszy we mnie; zarazem karać je będzie, żem ja był sprawiedliwy, i że wszyscy, którzy moją naukę przejęli i za nią poszli, usprawiedliwieni zostaną; wreszcie karać je będzie z sądu, t. j. wyroku, który na dyabła wyjdzie; bo królestwo jego, królestwo błędu i grzechu, zburzonem zostanie. Całą tę działalność Duch Święty zaraz od samego początku przez Kościół spełniał i dotąd spełnia. Kościół to, przez Ducha Świętego prowadzony, nauczał świat przez Ewangelią, którą ogłaszał, przez cuda, które działał, jako i przez świętość tych wszystkich, którzy poszli za jego nauką, i uwierzyli, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym i obiecanym Odkupicielem, i że wszyscy, którzy pragną być ocaleni, w Niego uwierzyć powinni. Tę naukę wygłosił św. Piotr już w Zielone Świątki, gdy po raz pierwszy wystąpił by żydom głosić Ewangelią; uznali oni swój grzech, jakiego, się dopuścili, odrzucając Jezusa, i trzy tysiące z nich uwierzyło i przyjęło chrzest. Z upływem czasu Kościół rozszerzał się coraz więcej; nawet krwawe prześladowanie nie przeszkodziło rozwijaniu się jego, i po trzystu latach nad żydami i poganami odniósł on zwycięztwo. Religia chrześciańska rozszerzyła sie zwolna po całej ziemi, i obecnie w pięciu częściach świata niemasz już ani jednego narodu, u któregoby nauka Ukrzyżowanego zwolenników nie miała. Z ustaleniem się Kościoła szatan osądzony został. Królestwo jego, które śród pogan przewodziło, zburzeniu uległo; bo nabożeństwa pogańskie i złączone z niemi obrzydliwości koniec wzięły, do chrześcianizmu nawróceni poganie wyrzekli się wykroczeń i grzechów, i żyli tak uczciwie i święcie, że cały świat je podziwiał. Toż samo jeszcze i dziś czyni Kościół przez Ducha Świętego, który jest ciągle w nim i przezeń działa; gdzie tylko stopę swą postawi, tam zaraz odnawia oblicze ziemi.

Radujcie się, Najmilsi! że Bóg, Duch Święty, przez matkę naszą, Kościół katolicki, tak wielkie rzeczy działa, i wy też sądźcie świat z grzechu, ze sprawiedliwości i z sądu: z grzechu niedowiarstwa, w który on upadł, co wtenczas się stanie, gdy się mocno trzymać będziecie świętej wiary katolickiej, i gdy nie dozwolicie na to, aby mowy i pisma bezbożne, aby moralnie upadli ludzie zabrać ją wam zdołali; ze sprawiedliwości Jezusa, gdy gorąco obstawać będziecie przy Jego czci i gdy swych bliźnich słowem i przykładem do Jego służby zachęcać nie przestaniecie; z sądu, gdy sie odrzeczecie złego ducha i jego spraw, gdy pokusom jego stawić będziecie opór i drogą cnoty chodzić nie zaniedbacie.

3) Mam jeszcze mówić o piątej niedzieli po Wielkanocy. Niedziela ta pokazuje nam, *jakie to szczęście jest należyć do Kościoła katolickiego.* Szczęście to przedewszystkiem zależy na tem, że Kościół z całą dokładnością objaśnia nas o tem wszystkiem, co nam Bóg dla naszego zbawienia objawił. Pokazuje się to ze słów Zbawiciela naszego, które w dzisiejszej Ewangelii czytamy: «Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam.» Wzniosłej nauki, którą Pan Jezus ogłaszał, Apostołowie pojąć nie mogli; po większej części była ona dla nich ciemną i pełną tajemnic; ale gdy Duch Święty na nich zstąpił, wszystko stało się jasnem i zrozumiałem. Ten sam Duch Święty, który Apostołom dał klucz do otworzenia tajemnic nauki Bożej, pozostaje w Kościele katolickim, i w nim do końca pozostawać, i przez tenże Kościół naucza i nauczać będzie. Uczy on nas wszystkiego, a uczy z nieomylną pewnością, w co mamy wierzyć, czego się spodziewać i co czynić mamy, byśmy byli dobrymi i szczęśliwymi. Nawet prostaczek, gdy jest dobrym synem Kościoła katolickiego, ma o Bogu i dziełach Bożych, o swem przeznaczeniu i warunkach, pod jakiemi cel swój wieczny osiągnąć może, jaśniejsze i dokładniejsze wiadomości, niż kiedyś najuczeńsi między żydami i poganami. Jest to oczywiście wielkiem szczęściem dla nas, bo gdy drudzy posiadają tylko ułamki objawienia Bożego, i prócz tego zawsze w niepewności żyją, czy wiara ich dobrą jest, i czy drogą, na którą

weszli, do zbawienia zajdą, i z tego powodu nigdy prawdziwej radości kosztować nie mogą: my mamy całą pewność, że jesteśmy w posiadaniu zupełnej prawdy i że będziemy zbawieni, bylebyśmy tylko czynili to, co nam Kościół, przez Ducha Świętego kierowany, zaleca.

Szczęście należenia do Kościoła katolickiego zależy dalej na tem, że posiadamy szczególną miłość Boga, naszego Ojca w niebiesiech, o czem Zbawiciel wyraźnie mówi: «Nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami: albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyli, żem ja od Ojca wyszedł.» Apostołowie wierzyli w Jezusa i miłowali Go nadewszystko; dlatego też Bóg, Ojciec niebieski, miał w nich upodobanie i miłością swą ich darzył. Tak też Bóg Ojciec i nas miłuje, naturalnie, jeżeli jesteśmy dobremi dziećmi świętej matki naszej, Kościoła, i jeżeli sweobowiązki sumiennie spełniamy.

Wreszcie, szczęście należenia do Kościoła katolickiego zależy na tem, że modlitwy naszej Bóg zawsze wysłucha, o cokolwiek Go tylko w imię Syna Jego prosić będziemy. Wyraźnie o tem zapewnia Pan Jezus, gdy mówi: «Zaprawdę zaprawdę powiadam wam; jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.» Z Jezusem jesteśmy w najściślejszem połączeniu; bo członkami Jego ciała jesteśmy; nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że przed tronem Ojca swego On wstawia się za nami i wyjednywa nam każdą łaskę, jakiej potrzebujemy. Dlatego i Apostoł pisze: «Chrystus ma wieczne kapłaństwo, przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez niegoż do Boga, zawsze żywiąc, aby się wstawiał za nami.» (Żyd. 7, 24—25). Gdy więc przez Jezusa Chrystusa zbliżamy się do tronu Boga, to z całą ufnością możemy się spodziewać, że we wszystkich swych dolegliwościach wysłuchani będziemy. Mówię: we wszystkich dolegliwościach; bo zdarza się niekiedy, że nie otrzymujemy tego, o co w imię Jezusa prosimy, to przecież żadną miarą nie możemy mówić, że modlitwa nasza wysłuchaną nie została; bo Bóg, który wie, czego nam potrzeba i co dla nas zbawiennem jest, zamiast tego, o co Go prosimy, daje nam to, co lepszem jest dla nas.

Tak tedy, Najmilsi! pięć niedziel po Wielkanocy, dają wam poznać wielkie łaski, jakich wam Bóg w Kościele katoli-

ckim udziela. W pierwszej niedzieli po Wielkanocy okazuje się nam Zbawiciel jako Głowa i Pasterz Kościoła, który i mocną i łaskawą na nas rękę prowadzi nas na ścieżkę zbawienia, i przez środki do pozyskania łaski, które w swym Kościele złożył, skutki odkupienia bezustannie do nas zastosowywa. Trzy dalsze niedziele po Wielkanocy kierują nasz wzrok na nasz święty katolicki Kościół, wskazują na jego dzieje, jego potyczki i zwycięztwa, jako i na szczęśliwość, której dzieci jego zażywają. Przeto dziękujcie dziś Bogu z całego serca, że was powołał do Kościoła, w którym pod tak możnym i łaskawym Pasterzem zostajecie, i wszelkie łaski, jakie wam do zbawienia są potrzebne, w obfitości posiadacie. Ale dziś odnówcie w sobie prawdziwe postanowienie, że będziecie zawsze do bremi dziećmi Kościoła katolickiego. Niech z tym Kościołem łączy was prawdziwa miłość; wierzcie w to, co on dowierzenia podaje, czyńcie, co on zaleca, i z pilnością używajcie tych środków zbawiennych, których on udziela. Z odwagą i ufnością ku Bogu potykajcie się z nieprzyjacielem swojego zbawienia, a to aż do śmierci, bo jesteście członkami Kościoła wojującego, a bez walki niemasz zwycięztwa, bez zwycięztwa niemasz tryumfu. A ponieważ jesteście słabi i o własnej mocy niczego dokonać nie możecie, przeto zwracajcie się do Boga i bezustannie Go proście w imię Jezusa, iżbyście dobrem potykaniem się potykali i koronę żywota zdobyli. Amen.

Na trzecią niedzielę po Wielkanocy.

O uroczystościach Pana Jezusa w czasie wielkanocnym przypadających.

«Maluczko, a już mię nie ujrzycie: a zasię maluczko, a ujrzycie mię, gdyż idę do Ojca.» Jan 16, 16.

«Dzisiejsza Ewangelia jest małym ułamkiem długiej mowy, jaką Jezus Chrystus miał do uczniów swoich na ostatniej wieczerzy, a więc na krótki czas przed męką swoją. Mógł Zbawiciel mówić: «Maluczko, a już mię nie ujrzycie.» Bo i w samej rzeczy, tylko krótki czas Apostołowie patrzyli się na swego Mistrza; gdyż już nazajutrz umarł On na krzyżu, ciało Jego złożono do grobu więc Go już nie widzieli. Ale maluczki czas upłynął, a oni Go znów ujrzeli; bo trzeciego dnia zmartwychwstał i wpośrodku nich stanął żywy. Lecz i teraz tylko krótko na Niego patrzyli, bo czterydziestego dnia wzięty został z przed oczu ich, poszedł do Ojca swojego. Ale znów maluczki czas przeszedł, a oni Go ujrzeli; bo po latach niewielu dokonali zawodu swojego, i godnymi się stali ujrzeć w niebie swego Mistrza, Boga Zbawiciela, ale już nie przez maluczką chwilę, ale na wieki.

Mógłbym się zapytać, dlaczego Kościół w czasie wielkanocnym, w tym czasie radości i wesela, wraca znów do czasu żałoby i boleści, gdy Jezus rozpoczynał swą mękę? Czyni on to dlatego, aby nam przywieść na pamięć wielkie słowo Apostoła, który pisze: Jeżeli z nim współcierpimy, będziemy też z Nim współuwielbieni. (Rzym 8, 17). Jezus Chrystus, jak to On sam zapewnia, musiał cierpieć, aby wejść do chwały swojej (Łuk. 24, 26.); i dla nas też innej drogi niemasz, któraby nas do nieba zaprowadziła, jedno droga krzyża i cierpienia. Dla-

tego wyraźnie On mówi: Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech dźwiga codziennie krzyż swój i idzie za mną. (Łuk. 9, 23). Przeto Kościół w czasie wielkanocnym zdaje się mówić do nas: Radujcie się bo jesteście odkupieni; ale nie zapominajcie, że ze skutków odkupienia nie inaczej korzystać będziecie, jedno tak, jak Jezus odkupienia dokonał, to jest cierpiąc i krzyż nosząc. Tylko wtenczas możemy oczekiwać chwalebnego zmartwychwstania i szczęśliwej wieczności z Jezusem Chrystusem, który cierpiał i umarł na krzyżu, gdy damy dowody zaparcia się samych siebie, gdy cierpienia i udręczenia życia cierpliwie będziemy przyjmować i znosić. Prawdę tę Kościół chce nam głęboko w naszą naturę wrazić; dlatego też w czasie wielkanocnym obchodzi on niektóre uroczystości, przypominające nam gorzką mękę Pana Jezusa. Pomówmy dziś w krótkości o tych uroczystościach. Takiemi są:

1) **Uroczystość włóczni i gwoździ,**
2) **uroczystość Znalezienia Świętego Krzyża,**
3) **uroczystość cierniowej korony.**

CZĘŚĆ I.

Narzędzia męki Pańskiej od dawnych czasów są u chrześcian w wielkim poważaniu i czci; uważają się one za znaki zwycięztwa, jakie nasz Bóg Zbawiciel odnosił nad grzechem, śmiercią i piekłem. To mianowicie można powiedzieć o włóczni, którą żołnierz przebił bok Panu Jezusowi i o gwoździach, którymi do krzyża przybity był. Innocenty VI papież w czternastym wieku ku czci włóczni i gwoździ ustanowił oddzielny dzień, którym dotąd w niektórych krajach jest piątek przed drugą niedzielą po Wielkanocy. Zastanówmy się naprzód nad *gwoździami,* a wreszcie nad *włócznią.* *).

1) Że Jezusowi Chrystusowi ręce i nogi gwoździami żelaznymi przybito do krzyża, to wątpliwości nie ulega; był to bowiem u Rzymian zwykły sposób krzyżowania. Gdy krzyż był już ustawiony, wtenczas kaci, którzy z boku stali, przy po-

*) U nas obchodzi się to święto w piątek po pierwszej niedzieli postu. Przyp. tłum.

mocy sznurów wciągali skazanego na krzyż, i ręce i nogi do belek jego przywiązywali, poczem rozpoczynało się przybijanie. Używano do tego mocnych żelaznych gwoździ, wtykano je w dłonie rąk i stopy nóg i silnem uderzeniem młota przybijano do krzyża. Możecie się łatwo domyśleć, jak okropnych cierpień doznawał skazany, gdy tę czynność na nim spełniano. Zdarzało się niekiedy, że dla powiększenia boleści po dwa razy przybijano ręce i nogi tak, że osiem gwoździ do tego zużywano. Wszakże to do wyjątków należało; zwykle każdą rękę i nogę raz tylko przebijano, tak, że do ukrzyżowania było potrzeba cztery gwoździe. W taki sposób i nasz ukochany Zbawiciel był ukrzyżowany; obie ręce Jego i nogi oddzielnymi gwoździami były przybite do krzyża. Jest wiele krucyfiksów, na których nogi Pana Jezusa są razem złożone i jednym gwoździem przybite. W takim razie nie cztery, ale trzy gwoździe byłyby użyte. Takie przecież mniemanie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, mija się z prawdą; bo jest w sprzeczności z wyobrażeniami ukrzyżowania sięgającemi pierwszych wieków. Na najdawniejszych krucyfiksach każda noga Chrystusowa jest przybita oddzielnym gwoździem, tak, iż nie trzy, ale cztery gwoździe użyte tu były.

Że Jezus Chrystus gwoździami był do krzyża przybity, to już prorocy Starego zakonu o tem mówili. Tak Król prorok, Dawid, w jednym ze swych psalmów, w którym o męce Pana Jezusa szczegółowo mówi, w osobie Boga Odkupiciela tak się użala: «Przebodli ręce moje i nogi moje: policzyli wszystkie kości moje.» (Ps. 21, 17—18). U proroka Zacharyasza czytamy: «I rzeką mu: Cóżto za rany są w pośrodku rąk twoich? I rzecze: Temi jestem zranion w domu tych, którzy mię miłowali.» (Zachar. 13, 6). I Kościół te słowa stosuje do ran, przez gwoździe spowodowanych, bo w Epistole mszalnej o włóczni i gwoździach cały ten ustęp zamieścił. Zresztą sam Jezus Chrystus, ukazawszy się uczniom po swem zmartwychwstaniu, każe im przyglądać się, ranom swoim w rękach i nogach, zadanych naturalnie przez gwoździe. «Oglądajcie ręce moje i nogi, żeciem ja tenże jest... a rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi.» (Łuk. 24, 39 — 40). Od Tomasza mianowicie zażądał, aby swoje palce włożył w rany rąk i boku, by

go o swem zmartwychwstaniu przekonać. W kościele Świętego Krzyża w Rzymie znajduje się dotąd jeden z gwoździ, którymi był Chrystus do krzyża przybity. Jest to gwóźdź długi, średniej grubości, kanciasty z dużą okrągłą głową, ostro zakończony. Drugi podobny gwóźdź, łącznie z częścią Krzyża świętego, za czasów cesarza Karola IV zawieziony został do Pragi Czeskiej.

Gdy, Najmilsi! rozmyślacie o gwoździach, którymi ręce i nogi Pana Jezusa do krzyża przybite były, to przedewszystkiem winniście sobie wspomnieć na grzechy, które, nadużywając rąk i nóg, popełnialiście, Jakże to wiele tych grzechów i jakże ciężkimi są one! Jakże to często ręce są używane do kradzieży, do rabunku, do bijatyki, do kaleczenia bliźnich, a nawet do zabójstwa! Jakże to często lekkomyślni i zapominający o Bogu chrześcianie używają nóg, by zachodzić do tych towarzystw, do tych osob, gdzie sumienie ich najobrzydliwszymi grzechami splamionem zostaje! Przypominajcie sobie te grzechy, żałujcie za nie wobec Jezusa, ukrzyżowanego waszego Zbawiciela, i proście Go, aby przez wzgląd na boleści, jakich przy przebiciu rąk i nóg doznawał, przebaczenia wam udzielił. Ale przyrzeczcie Mu zarazem, że odtąd swych rąk i nóg tylko na służbę Jego używać będziecie. Abyście się łatwiej ustrzedz mogli nadużywania rąk i nóg do popełniania grzechów, to często przypominajcie sobie onego człowieka ewangelicznego, któremu związano ręce i nogi i wrzucono do zewnętrznej ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Wejrzyjcie na Jezusa, gwoździami do krzyża przybitego Zbawiciela; niech wam On doda odwagi, byście i wy do krzyża przybić się dali, i tak długo na nim pozostawali, jak się to Bogu spodoba. Do jednej osoby pobożnej, która już od dawnego czasu ciężko chorowała i doznawała wielkich boleści, przyszła w odwiedziny jej przyjaciółka. Ta, widząc ją w wielkich boleściach, zlitowała się nad chorą i, wskazując na krucyfiks rzekła: Prośmy Zbawiciela, iżby to cierpienie wziętem było od ciebie. Chorej nie podobała się ta mowa i z zupełną stanowczością rzekła: «Jak to, wskazujesz mi krucyfiks, a radzisz mi, bym się od krzyża mego wypraszała? *Przybity* do krzyża Zbawiciel przypomina mi owszem, abym i ja też do mego

krzyża przybitą została.—Nie, ja od krzyża uwalniać się nie chcę, bo i On od niego wolnym być nie chciał. Nie chcę być podobną do łotra po lewicy zawieszonego, który pragnął zstąpić z krzyża, ale do tego drugiego, który obok Chrystusa chciał wisieć, i, jako ten, proszę Pana, by w swem królestwie nie zapomniał o mnie.» Więc i wy, Najmilsi! na swym krzyżu wytrwajcie, jako wytrwał Zbawiciel do swego krzyża przybity; nie szemrajcie, i nie użalajcie się na cierpienia, jakie Bóg na was zsyła, ale cierpliwie je znoście tak długo, jak się to Bogu spodoba; bo tylko «kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.» (Mat. 10, 22).

2) Gdy Jezus umarł na krzyżu «*jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda.*» (Jan 19, 34). Zbawicielowi, jako i dwom razem z Nim ukrzyżowanym, miały być nogi łamane; ale to sprzeciwiało się roporządzeniu Bożemu; to słowo Pisma spełnić się było powinno: «ani nie połamiecie jego kości.» (2. Mojż. 12, 46). Zamiast łamania nóg Zbawicielowi, jeden z żołnierzy włócznią bok Jego przebił, aby tym sposobem, gdyby jeszcze iskierka życia w Nim była, i tę zagasić. Włócznia, było to długie drzewce, zakończone spiczastym, obosiecznym, grubym grotem, który w środkowej swej części równał się dłoni człowieka dorosłego. Grot sam tej włóczni, czyli obosieczny, spiczasty nóż, od czasów św. Ludwika zachowuje się w królewskiej kaplicy w Paryżu; drzewce zaś jest złożonem w kościele św. Piotra w Rzymie, gdzie wystawionem bywa ku czci na ołtarzu św. Longina. Odpowiednio do dawnego podania, żołnierz, który oną włócznią przebił bok Chrystusowi, nazywał się *Longinem*. Tem imieniem nazywa go Martyrologium Rzymskie, które pod dniem dwudziestym piątym marca tak się wyraża: «W Cezarei Kapadockiej męczeństwo św. Longina, który miał być tym żołnierzem, który bok Pana włócznią przebił.»

Włócznia zrobiła otwór w boku Pana Jezusa na szerokość dłoni, przebiła piersi i serce, z którego zaraz wypłynęła krew i woda. Był to już ostatek krwi, który w ciele pozostał; i tę resztę chciał Zbawiciel wylać, aby swą miłość ku nam wykazać i mieć możność powiedzenia każdemu z nas: «Oto, jak bardzo umiłowałem cię, iż dla ciebie ostatnią kroplę krwi wylałem.»

W otworzeniu włócznią boku Pana Jezusa i w tej krwi i wodzie, które z tego otworu wypłynęły, ojcowie święci widzą ważną tajemnicę, o której kilka słów powiedzieć pragnę. Św. Augustyn mówi: «Na podobieństwo uśpionego, leżącego Adama, drugi Adam, skłonił swą głowę na krzyżu i zasnął, aby powstała z niego, jako z boku śpiącego, oblubienica.» Wedle tego świętego Mędrca, Kościół ma swój początek w otwartym boku Jezusa. Jako bowiem z boku Adama, gdy on spał, powstała Ewa, matka żyjących, tak z boku na krzyżu uśpionego drugiego Adama powstał Kościół, który się Jego oblubienicą zowie, i o którym Apostoł mówi: «Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota. Aby sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy, albo czego takowego: ale iżby był święty i niepokalany.» (Efez. 5, 25—27).

Woda, która wypłynęła z otworu boku Jezusowego, jest obrazem chrztu, i możemy mówić, że woda chrzestna od tej wody otrzymuje swą moc oczyszczającą i uświęcającą. Krew zaś oznacza Najświętszy Sakrament, w którym się mieści Krew, jaka z otworzonego boku wypłynęła. Wogólności, możemy powiedzieć, że jako Kościół tak i wszystkie sakramenta święte biorą początek z otworzonego boku Pana naszego; bo gdyby Jezus Chrystus nie umarł na krzyżu, to nie bylibyśmy odkupieni, nie byłoby ani Kościoła, ani sakramentów żadnych. Dlatego wspomniany już doktór Kościoła, św. Augustyn, mówi: «Przezornych słów użył Ewangelista. Nie powiedział on: przebił jego bok, albo zranił go, albo jakoś inaczej, ale *otworzył*, aby tym sposobem powiedzieć, że drzwi do życia otwartemi zostały, i z nich sakramenta kościelne wypłynęły, bez których do życia, które jest prawdziwem życiem, przystępu niema.»

Św. Bonawentura w rozmyślaniu nad włócznią, którą bok Chrystusa otworzony został, tak się wyraża: «O jakżeś szczęśliwa, włócznio, której danem było otworzyć najświętszy bok Jezusa i Jego pełne miłości serce! O gdybym ja był na miejscu tej włóczni, nie pozwoliłbym, aby mię ztamtąd wyjęto, ale bym powiedział: Tutaj na wieki zamieszkam; tutaj chcę ja przebywać; bo to mieszkanie sobie wybrałam.» Oby rozmyślanie

o włóczni i w nas, Najmilsi! podobne uczucia i postanowienia wywołać mogło! Obyśmy rozważywszy niewysławioną miłość, jaką Jezus dla nas przyniósł, niczego więcej nie szukali i niczego więcej nie miłowali, jedno Jego jedynie, i sercem i ustami mówili: «Jezu, dla Ciebie ja żyję, Jezu, dla Ciebie ja umieram; Jezu, czym żywy, czym umarły, Twoim jestem.»

Mówić teraz będę o święcie *Znalezienia Krzyża Świętego.*

CZĘŚĆ II.

Święto to ma swe nazwisko od znalezienia Krzyża świętego, na którym Jezus Chrystus umarł. Będziemy naprzód mówili o tem, jak znalezienie to dokonanem zostało, a następnie: czego ono nas uczy.

1) Cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego, pierwszego cesarza chrześcianina, będąc już w podeszłym wieku, roku 326 po narodzeniu Chrystusa Pana, udała się w pielgrzymkę do Jerozolimy, by podziękować Bogu za łaski, jakie synowi jej i wnukowi świadczył, jak niemniej, by uczcić te wszystkie miejsca w Ziemi świętej, które Jezus swą obecnością uświęcił. Bardzo ją to smuciło, że prawdziwy Krzyż Pański gdzieś w ziemi zakopany leżał; pytała się przeto najstarszych ludzi tak z pomiędzy chrześcian jako i z pomiędzy pogan, gdzieby go szukać należało. Dokładnie nikt miejsca wskazać nie umiał, ale zgadzali się na to wszyscy, że na górze Kalwaryjskiej winienby się on znajdować. W drugiem stuleciu na tej górze cesarz pogański, Hadryan, z nienawiści ku chrześcianom zbudował świątynię dla Jowisza i Wenery. Świątynia ta od czasu nawrócenia się Konstantyna zostawała w opuszczeniu i wreszcie w gruzy się zamieniła, co utrudniło poszukiwanie Krzyża świętego. Helena poleciła gruzy te uprzątnąć i ziemię pilnie rozkopywać. Obecnie na tem miejscu, w którem pobożna Cesarzowa, z modliwą i utęsknieniem stawała, by kierować robotą nad odszukaniem Skarbu kosztownego, stoi wielka kaplica poświęcona świętej Helenie, a nieco dalej i niżej jest druga i ta się nazywa kaplicą Znalezienia świętego Krzyża, tam bowiem, po długiej pracy, on Krzyż odnaleziono. Właściwie znaleziono razem trzy krzyże jednakiej wielkości, a nieco dalej

napis, który Piłat do krzyża przybić kazał. Ponieważ niewiadomo było, na którym krzyżu Pan Jezus umarł, przeto tamtejszy biskup, św. *Makary*, zalecił modły do Boga, by jakim cudem raczył wskazać prawdziwy Krzyż Chrystusa, i sam naturalnie o tęż łaskę prosił. W blizkości jedna pani złożona była ciężką chorobą; biskup polecił zanieść tam znalezione krzyże i śród modlitwy dotykać się jej każdym z nich. Otóż stało się, że gdy się dotknięto jej jednym i drugim, żadnej zmiany nie odczuwała; gdy zaś dotknięto ją trzecim, zaraz się otwarły jej oczy, uczuła się zdrową, powstała z długiej choroby i razem ze wszystkimi chwaliła Boga. Na dowód prawdziwości Krzyża świętego poddano go drugiej próbie: Wobec mieszkańców całej Jerozolimy dotknięto nim umarłego człowieka, który zaraz, jako drugi Łazarz, powstał, i z podziwem wszystkich chodzić począł, gdy zeń zdjęto prześcieradło, w które był zawinięty.

Drzewo z Krzyża świętego podzielono na części. Jedną z nich posłała Helena swemu synowi Konstantemu do Konstantynopola, który ją znów podzielił: połowę jedną zostawił dla siebie, a drugą posłał do Rzymu dla Sylwestra papieża. Pozostałą większą część kazała cesarzowa Helena oprawić w srebro i złożyć w umyślnie na to zbudowanym kościele. Kościół ten nazywano *Królewskim Kościołem Krzyża świętego*, a później poczęto go nazywać *Kościołem Grobu świętego* i *Kościołem Zmartwychwstania*, bo kościół ten, skutkiem rozszerzenia go i powiększenia objął w sobie nietylko miejsce ukrzyżowania Chrystusa ale i Jego grób.

Taka jest krótka historya znalezienia świętego Krzyża.

Święto znalezienia Krzyża świętego, które teraz cały Kościół obchodzi w dniu trzecim Maja, we Włoszech, a szczególniej w Rzymie, w kościele świętego Krzyża obchodzono już za czasów Grzegorza Wielkiego papieża. W Niemczech poczęto je obchodzić od czasu, jak Grecki cesarz Bazyli królowi Niemieckiemu Ludwikowi r. 872 część drzewa Krzyża świętego w podarunku przysłał.

2) Posłuchajmy teraz, *jaką to naukę daje nam święto Znalezienia Krzyża świętego.* Cesarzowa, św. Helena, z wielką gorliwością starała się znaleść Krzyż święty, i nie spoczęła, aż

go szczęśliwie znalazła. Z taką gorliwością i święci, z miłości i wdzięczności ku Bogu, ukrzyżowanemu swemu Odkupicielowi, wyszukiwali sobie moralnych krzyżów, to jest cierpień i rozmaitych przykrości, i za szczęśliwych się uważali, gdy podobne krzyże znaleźli. *Karol Klarentin,* urodzony w Pikardyi około połowy wieku siedemnastego, już od wieku dziecięcego doświadczał zbawiennej mocy, jaka spływa na tych, którzy się oddają rozmyślaniu nad ukrzyżowaniem Pana Jezusa. Chodząc do szkoły był wzorem wszystkich cnót, a szczególniej cierpliwości. Gdy współtowarzysze jego użalalali się na dokuczliwe zimno lub trudność nauczania się czegoś, on zwykł był mawiać: «Jak z miłości ku Jezusowi możemy niechętnie przyjmować te małe cierpienia, gdy On dla nas tak wiele boleści wycierpiał?»—Bóg cierpliwość jego poddał ciężkiej próbie: zapadł on w niebezpieczną chorobę i doznawał tak silnych boleści, iż zdawało się, że się koniec jego życia zbliża. Prosił on wtenczas, by mu przed łóżkiem postawiono krucyfiks, aby w każdej chwili mógł go mieć przed oczyma. Spowiednik, odwiedzając go raz, pytał się go, jakby się czuł. «Czcigodny ojcze,» odpowiedział młodzieniec, «co dotyczy ciała, to przyznaję to, że ono wiele cierpi; ale dusza moja jest pełną pociechy.» Spowiednik poruszony tą odpowiedzią, nic nie mówiąc, podał mu krucyfiks; on go uchwycił z radością, ucałował pobożnie i powiedział: «On z miłości dał się ukrzyżować, a ja jeszcze żyję!» Nieco później powiedział: «Któżby się odważył zabrać mię, gdy jestem pod taką obroną. Krzyż jest moim mieczem, moim puklerzem, moją obroną.» Zbliżająca się śmierć bynajmniej go nie zastraszała; cieszył się on owszem na wspomnienie nieba, i, krzyżyk w ręku swoim trzymając, już przed skonaniem tę modlitwę odmówił: «Skończyło się, Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego.» Tak umarł ten młodzieniec, cielesnego życia mający mało, ale wiele mądrości Krzyżowej.

Jako ten święty młodzieniec tak i wy, Najmilsi! z miłości ku ukrzyżowanemu Zbawicielowi z całą cierpliwością krzyż swój nosić winniście. Jest to wyraźna wola Pana Jezusa, który mówił: «Kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.» (Mat. 10, 38). Idźmy przeto za upomnieniem, które nam daje czcigodny Tomasz a Kempis:

«Weźmij swój krzyż, a idź za Chrystusem; tak wejdziesz do żywota wiecznego. On cię uprzedził i swój krzyż zaniósł. Za cię On na krzyżu umarł, abyś i ty też swój krzyż niósł i miał żądzę umrzeć na krzyżu.» Jeżeli swój krzyż cierpliwie i w duchu pokuty nosimy, to się on stanie ścieżką, która nas zaprowadzi do radości niebieskich.

Św. Helena Krzyż święty wysoko sobie ceniła, w złoto i drogie kamienie oprawić go kazała i ku czci jego wspaniały kościół zbudowała. I my też winniśmy mieć głęboką cześć dla Krzyża, jako narzędzia odkupienia naszego. W naszym katolickim Kościele jest zwyczaj stawiania krzyżów nietylko w Kościołach, ale i w domach mieszkalnych, na placach i drogach publicznych. Okazujcie, Najmilsi! tym znakom zbawienia należne im uszanowanie. Przechodząc około krzyża, odkrywajcie i skłaniajcie swą głowę, i z wdzięcznem sercem przypomnijcie sobie Zbawiciela swojego, który umarł dla was na podobnym krzyżu. W mieszkaniach swoich, a szczególniej w izbach, gdzie sypiacie, miejcie krucyfiksy, często na nie spoglądajcie i odmawiajcie jakąś krótką modlitwę np. «Jezu, ukrzyżowany Zbawicielu, zmiłuj się nademną.» Rano i wieczór, poklęknąwszy przed krzyżem, odmawiajcie pobożnie modlitwę. Są osoby pobożne, które rano i wieczór trzymając krucyfiks w ręce, czynią nim na sobie znak krzyża świętego i duszę swą i ciało oddają w obronę ukrzyżowanemu Jezusowi. I wy też często, a pobożnie czyńcie na sobie znak krzyża świętego, a szczególniej miejcie ten zwyczaj, rano wstając ze snu i wieczór idąc na spoczynek, podczas nocy, gdy się przebudzicie, przed i po modlitwie, w razie pokusy i tem podobnie. Do tego skłania nas św. Cyryl Jerozolimski, gdy mówi: «Nie wstydź się krzyża Chrystusowego. Jeżeli ktoś go ukrywa, ty jawnie naznacz nim swe czoło, by zły duch na ten widok uciekł ze strachu i drżenia. Posługuj się tym znakiem przy jedzeniu i piciu, chodząc i stojąc, siedząc i mówiąc, słowem, przy każdej sprawie.» Tak, Najmilsi! szanujcie krzyż święty, byście błogosławionej jego mocy w życiu i przy śmierci doświadczyli.

Jeszcze pomówmy o tem, co trzeba wiedzieć o *Koronie cierniowej.*

CZĘŚĆ III.

Święto Korony cierniowej w niektórych krajach obchodzi się piątego maja, jak to np. ma miejsce w dyecezyi Ratysbońskiej. *).

1) Św. Mateusz Ewangelista opowiada (27, 27—30.), że żołnierze starosty—po ubiczowaniu Pana Jezusa wzięli Go do ratusza i zebrali się wokoło Niego całą rotą; że zdjęli z Niego Jego własną odzież i przykryli Go płaszczem purpurowym; że upletli koronę z ciernia i włożyli Mu na głowę; że dali trzcinę w rękę Jego, i że klękali przed Nim i mówili: Bądź pozdrowiony Królu żydowski! Że pluli na Niego, wzięli trzcinę i bili głowę Jego.

Ukoronowanie to cierniem obok zniewagi było bardzo bolesnem. Cierniem, z którego tę koronę upleciono, jest prawdopodobnie krzew gibki, kolczasty, wysoko wyrastający, który w Palestynie i dotąd zwykle przy drogach rośnie i nazywa się cierniem Chrystusa. Wielki jeden tłumacz Pisma świętego (Kornelius a Lapide) opowiada, że cesarzowa Helena dwa takie ciernia z korony Pańskiej z Jerozolimy przenieść kazała do Rzymu i złożyć je w kościele świętego Krzyża; że on sam je tam widział, i że miały być ostro zakończone na podobieństwo grubej igły. W trzynastym wieku Korona cierniowa razem z trzciną, włócznią i gąbką przez książąt Frańkowskich, którzy wówczas bawili w Konstantynopolu, a znajdowali się w kłopotach pieniężnych, były oddane w zastaw Wenecyanom; Baldwin II praw swoich do tych relikwij odstąpił królowi Francuzkiemu, św. Ludwikowi, który je za żądaną sumę wykupił. Koronę cierniową zawiózł on do Paryża i wobec wielu biskupów i dygnitarzy państwa jako i wielkiego zebrania narodu złożył uroczyście w kaplicy zamkowej.

Otóż ciernie, z którego korona upleciona była, miało kolce długie i ostre: można przeto ztąd wnosić, jakie boleści wywoływało włożenie na głowę takiej korony. Korona miała wiele kolców, okrywała ona głowę Zbawiciela do połowy czoła, tak,

*) U nas obchodzi się ono w piątek po środzie popielcowej.

że ono prawie całe poranionem było. Gdy na to zwrócimy uwagę, że głowa jest najczulszą częścią ciała ludzkiego i że ciernie raniło ją wszędzie i głęboko, bo żołnierze oną koronę jeszcze trzciną bili, to możemy sobie wystawić, jak bolesnem było ono koronowanie cierniem. «O,» woła św. Liguori, «cóżto za cierpienia znosiła głowa najświętsza Jezusa od okrutnych ukłóć ciernia, które ją raniły; przy najmniejszem poruszeniu uczuwał On śmiertelne boleści.»

Z temi cierpieniami od ukłóć ciernia łączyło się moralne pohańbienie; bo ona cierniowa korona włożona była na głowę Boga Zbawiciela, aby Go na pośmiewisko, jako króla, wystawić. Najprzedniejszą oznaką królewskości jest korona; ale korony robią się ze złota i drogich kamieni. Jezus, Syn Boży, Król nieba i ziemi, nosi cierniową koronę! Cóżto za szyderstwo! Jeszcze tego nie dosyć; zamiast berła, dają Mu trzcinę w rękę, a zamiast purpury, którą królowie noszą, kładą Mu na ramiona jakiś znoszony płaszcz żołnierski! Musimy to przyznać, że boleść, której skutkiem tego pohańbienia doznawało serce Pana Jezusa, była bardziej dokuczliwą, aniżeli te cierpienia, jakie uczuwała najświętsza głowa Jego od ukłóć korony cierniowej.

2) Ale patrzcie, Bóg Zbawiciel nasz tę, sprawiającą boleść i hańbę, koronę pozwolił sobie włożyć na głowę, aby odjąć od ziemi przekleństwo grzechu i biedny rodzaj ludzki odkupić. Gdy pierwsi nasi rodzice zgrzeszyli, Bóg do nich powiedział: «Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, ciernie i osty rodzić ci będzie.» (1. Mojż. 3, 17—18). O, dziękujmy najmiłosierniejszemu Odkupicielowi za to, że chciał nosić cierniową koronę, aby ziemię oczyścić z ciernia błędu i grzechu i krwią swoją zamienić ją w rolę urodzajną, na którejby wzrastał posiew wiary i cnoty. Ale niezapominajmy o tem, że i my musimy nosić koronę cierniową, jeżeli z Jezusem w koronie chwały wiecznej udział mieć chcemy. Gdy św. Katarzyna z Sienny, jak to w jej życiu czytamy, była raz bardzo zmartwioną z tego powodu, że źli ludzie o jej czystości panieńskiej ubliżające rozsiewali wieści, ukazał się jej Bóg Zbawiciel, trzymając w prawej ręce złotą koronę, a w lewej koronę cierniową i rzekł do niej: «Kochana córko! potrzeba abyś w rozmaitych czasach jedną z tych koron nosiła. Wybierz sobie jedną z nich;

ale pamiętaj, że jeżeli w tem życiu będziesz nosiła cierniową koronę, to w przyszłem złota ci się dostanie.» Święta odpowiedziała: «Panie, jam już dawno się własnej woli wyrzekła; tego tylko chcę, czego Ty chcesz; nie do mnie to należy wybór tu robić. Ale, jeżeli mam Ci już odpowiedzieć, to wyznaję otwarcie, że w tem życiu zawsze chcę wybrać to, co z najświętszemi Twemi cierpieniami ma podobieństwo.» I gdy to powiedziała, z ręki Pańskiej oburącz wzięła cierniową koronę i z taką siłą wtłoczyła ją sobie na głowę, że odtąd przez kilka tygodni doznawała boleści prawdziwych od ukłócia cierni.

I wy, Najmilsi! podajcie swe głowy pod cierniową koronę, bo nie przystoi, abyście różami ukoronowani byli wówczas, gdy na głowie Pana i Zbawiciela swojego cierniową koronę widzicie. Dla miłości Jezusa znoście chętnie hańbę, pośmiewisko i zelżywość; On jest wzorem naszym; musimy stać Mu się podobni, jeżeli z Nim kiedyś królować mamy. «Albowiem,» mówi Apostoł, «które przejrzał, i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wielą braciej.» (Rzym. 8, 29). Teraz Pan Jezus nie nosi cierniowej korony; na głowie Jego św. Jan widział błyszczącą, złotą koronę (Obj. 14, 14.); i wy kiedyś cierniową koronę poniżenia i hańby, jeżeli ją cierpliwie nosić będziecie, zamienicie na złotą koronę wiecznej chwały, bo to sam Chrystus przyrzeka, gdy mówi: «Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.» (Mat. 5, 11—12).

Rozmyślaliśmy dziś, Najmilsi! nad narzędziami męki Pańskiej: nad *włócznią i gwoździami, nad krzyżem* i *koroną cierniową*. Niechaj rozmyślanie to natchnie nas odwagą, byśmy po drodze cierpienia, jakie nas w życiu spotyka, postępowali za Chrystusem z całą wiernością, bo On tę drogę odbył przed nami. Oddawajcie się chętnie umartwieniu i cierpliwie znoście przykrości życia. Hamujcie swe nieumiarkowane skłonności i żądze grzechowe, i zmuszajcie się sami, aby je w sobie przytłumiać i zupełnie je z siebie rugować. I swe zewnętrzne zmysły: jak oczy, uszy, język na wodzy trzymajcie, i z całą pilnością nad nimi czuwajcie, by was do grzechu nie wiodły. «Gdy tedy

Chrystus ucierpiał w ciele, i wy tąż myślą się uzbrójcie, bo który ucierpiał w ciele poprzestał grzechów.» (1. Piotr. 4, 1). Niech wam żaden dzień nie upływa bez zewnętrznego lub wewnętrznego umartwienia, bo im większe będzie wasze umartwienie, tem większy uczynicie postęp na drodze chrześciańskiej doskonałości, i tem lepiej zapewnicie sobie wieczną szczęśliwość. Cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej znoście dolegliwości i ciężary, jakie w życiu napotykacie; «nie bądźcie gośćmi w upaleniu, które was spotyka ku doświadczeniu, jakoby co nowego na was przychodziło: ale się weselcie uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków: abyście się i w objawienie chwały jego radując weselili.» (1. Piotr. 4, 12 — 13). Zakończam tę naukę modlitwą, którą Kościół w dniu poświęconym koronie cierniowej odmawia: «Prosimy Cię, Wszechmogący Boże, spraw to, abyśmy, którzy na pamiątkę męki Pana naszego Jezusa Chrystusa koronę Jego cierniową szanujemy na ziemi, zasłużyli sobie na to, abyśmy w niebie czcią i chwałą ukoronowani zostali.» Amen.

Na czwartą niedzielę po Wielkanocy.

O uroczystościach Świętych Pańskich w czasie wielkanocnym.

«Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz.» Jan 16, 5.

Zbawiciel, nasz Bóg, strofuje w dzisiejszej Ewangelii Apostołów, że go nie pytają, dokąd idzie? Apostołowie z całego serca byli przywiązani do Pana Jezusa, i o odejściu Jego nic wiedzieć nie chcieli; zawsze się smucili, gdy im mówił o ich opuszczeniu, i nawet pytać się Go o to nie chcieli. A przecież tak dla nich jako i dla nas wszystkich było to rzeczą dobrą, a więc i pożądaną, aby On odszedł do Tego, kto Go posłał; bo gdyby nie odszedł, nie bylibyśmy odkupieni, Duch święty na nas by nie zstąpił, aby nam skutków odkupienia udzielić. Jezus Chrystus musiał cierpieć i umrzeć, aby dzieła odkupienia dokonać; bo Bóg tak postanowił, że nasz dług grzechowy nie inaczej miał być zmazany, jedno śmiercią Syna Jego. Dlatego i Apostoł pisze: «Chrystus samego siebie dał za grzechy nasze, aby nas wyrwał z teraźniejszego wieku złego wedle woli Boga i Ojca naszego.» (Gal. 1, 3—4).

Na tęż samą naganę, na którą zasłużyli Apostołowie, i my często zasługujemy. Gdy się nam coś przydarza, co naszą zmysłowość boleśnie dotyka, to się smucimy, i rozpaczamy, i użalamy się; bo chcemy, aby nam życie płynęło w dobrobycie, w niezakłóconym nigdy spokoju. A jednak nic niemasz dla nas potrzebniejszego i pożyteczniejszego, niż smutek i cierpienia. Jezus Chrystus musiał cierpieć, aby nas odkupić, a i my musimy cierpieć, aby się stać godnymi łaski odkupienia. Dla tego Apostoł pisze: «Jeśli synami (jesteśmy) tedyć i dziedzicami;

dziedzicami Bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi. Jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni.» (Rzym. 8, 17).

Na tę ważną prawdę wskazuje nam Kościół w obecnym czasie wielkanocnym; bo obchodzi on niektóre święta Pana Jezusa, których przedmiotem jest męka i śmierć Jego, jak to np. święto włóczni, gwoździ, krzyża i korony cierniowej. Wszystkie te święta są dla nas upomnieniem, abyśmy za Zbawicielem naszym szli po drodze krzyża, jeżeli do szczęśliwości wiecznej zajść pragniemy. Tegoż samego uczą nas uroczystości Świętych Pańskich, które Kościół w czasie wielkanocnym obchodzi; i one też głoszą nam tę prawdę, że do nieba nie inna droga prowadzi, jedno droga umartwienia i droga krzyża. O tych to uroczystościach Świętych Pańskich, jakie przypadają w czasie wielkanocnym, dziś się zastanówmy. Uroczystościami temi są: Uroczystość

1) **Opieki św. Józefa,**
2) **św. Marka,**
3) **świętych apostołów Filipa i Jakóba,**
4) **św. Jana w oleju (przed bramą łacińską).**

I.

Kościół obchodzi dwie uroczystości św. Józefa: jedną jest tak właściwie nazwana uroczystość św. Józefa w dniu dziewiętnastym marca; druga zowie się *opieką św. Józefa,* która ma miejsce w trzecią niedzielę po Wielkanocy. Różnią się te dwie uroczystości nietylko nazwą, ale i samą rzeczą. W pierwszą uroczystość przedstawia się św. Józef tem, czem był na ziemi, a więc Obrońcą, Opiekunem i Piastunem Pana Jezusa; w drugiej zaś tem, czem jest teraz w niebie, a więc Opiekunem Kościoła; ztąd też uroczystość ta zowie się Opieką św. Józefa. Opiekę tę, jaką tak chętnie, żyjąc na ziemi, otaczał Boże Dzieciątko, teraz, ciesząc się chwałą niebieką, przeniósł na Kościół Chrystusa i pojedyńczo na każdego z wiernych,

1) Jako Opiekun Kościoła przedstawiony jest św. Józef tak w pacierzach kapłańskich jako i we Mszy świętej. I tak, w Brewiarzu czytamy: «Józef znalazł łaskę przed Panem swoim

(Putyfarem) i był jego sługą, i pan dał mu przełożeństwo nad wszystkiem, i on zarządzał domem, który mu był powierzony i wszystkiem, co mu oddanem było; i Pan dla Józefa błogosławił domowi Egipcyanina i pomnażał jego majętności i w domu i na polu.» I jeszcze czytamy, że Faraon uczynił Józefa Wielkorządcą swojego państwa i poddanym swoim polecił, aby mu byli posłuszni, a w latach głodu, wszystkich, którzy do niego przychodzili wołając o chleb, odsyłał do Józefa mówiąc: «Idźcie do Józefa, a co on powie, to czyńcie.» (1. Mojż. 39, 40). Jak to widzicie, Kościół wszystko stosuje do Józefa, Opiekuna Pana Jezusa, co powiedziano o Józefie Egipskim. Jako Putyfar dał Józefowi zarząd nad domem swoim, a Faraon uczynił go Wielkorządcą całego Egiptu, tak Bóg oddał opiekę nad całym Kościołem swoim św. Józefowi; a jako ów Józef Egipski był błogosławieństwem dla całego Egiptu i miliony ludu od głodu i śmierci uchronił, tak nasz św. Józef jest źródłem błogosławieństwa dla całego chrześciaństwa, bo niezliczone nieszczęścia odeń odwraca, a wszelakie łaski dla niego sprowadza.

W Epistole też mszalnej o św. Józefie wszystko to, co powiedzianem było o Józefie Egipskim, Kościół odnosi do Opiekuna Pana Jezusa. Epistoła ta mianowicie wziętą jest z tego miejsca, w którem patryarcha Jakób, błogosławiąc syna swojego Józefa, wskazuje nań, jako na Pasterza i fundamentalny kamień Izraela. (1. Mojż. 49, 24). Kościół tym sposobem daje znać, że Bóg naszego św. Józefa wybrał jako pasterza i kamień fundamentalny dla wiernych, i że zalecił mu, aby ich w potrzebie bronił i przed nieprzyjaciołmi zasłaniał. Ewangelia wreszcie na to święto mówi o cudzie przy chrzcie Pana Jezusa, gdy niebo się otworzyło, Duch Święty zstąpił na Jezusa i głos Ojca słyszeć się dał: «Tyś jest Syn mój miły, w Tobiem upodobał sobie,»—i kończy uwagą: «A ten Jezus poczynał być jakoby we trzydziestu lat *jak mniemano syn Józefa.*» (Łuk. 3, 21—23). Ostatniemi temi słowy pokazuje Kościół wielką godność św. Józefa, w którego obronie i pomocy wielką ufność położyć możemy, on bowiem, lubo nie był Ojcem Pana Jezusa, był przecież opiekunem Jego.

Widzicie więc, Najmilsi! że Kościół tak w pacierzach kapłańskich jako i we Mszy świętej uważa św. Józefa jako swego

Opiekuna, i domaga się od nas, abyśmy go jako takiego czcili i wzywali; w Kolekcie też tak się modli: «Boże, któryś w swej niewypowiedzianej mądrości dla Rodzicielki swej wybrał św. Józefa za Opiekuna: spraw to, prosimy Cię, abyśmy tego, którego tu na ziemi jako obrońcę czcimy, zasłużyli mieć swoim orędownikiem w niebie.»

2) Mamy jeszcze inny tytuł do spodziewania się z całą ufnością opieki ze strony św. Józefa. Wiara nas uczy, że modlitwa Świętych wiele znaczy u Boga. Ponieważ Go oni żyjąc na ziemi nadewszystko miłowali i z bezustanną żarliwością Mu służyli, to i On ich miłuje i chętnie przyjmuje prośby, które oni przedeń zanoszą. To tem więcej należy powiedzieć o św. Józefie, który za swego życia ziemskiego zostawał w bliższym stosunku z Panem Jezusem niż inni święci. Był on bowiem Jego opiekunem, najchętniej o Niego się troszczył i nawet dla Niego narażał się na wiele niebezpieczeństw, znosił wiele przykrości i ciężarów. Czyż mógłby ktoś mniemać, że Pan Jezus może zapomnieć o dobrodziejstwach sobie świadczonych przez swego Opiekuna wówczas, gdy, jako Syn człowieczy, żył na ziemi? Któżby mógł mniemać, że On bez skutku zostawi te prośby, które przedeń św. Józef zanosi? Pominąwszy już wielką świętość, dla której św. Józef posiadł miłość i przyjaźń Bożą, sama wdzięczność w pewnej mierze domaga się, aby Jezus, jako Syn człowieczy, szczególną miłość miał ku niemu, i aby życzenia jego i prośby chętnie przyjmował. Dlatego też upomina nas i św. Tomasz z Aquinu, iżbyśmy w przyczynie św. Józefa zupełną ufność położyli i dodaje: «Niektórzy Święci mają u Boga tę łaskę, że w niektórych sprawach z pomocą przychodzić nam mogą; św. Józefowi zaś danem jest, aby nas wspierał we wszystkich potrzebach.»

Nie możemy też wątpić, aby św. Józef nie otaczał nas ojcowską miłością i aby w naszych potrzebach nie przychodził nam z pomocą. Wiadome mu są niebezpieczeństwa, cierpienia i udręczenia życia, bo on sam tego wszystkiego doświadczał; więc ma dla nas współczucie i za szczęśliwego się uważa, gdy pomódz nam może. Wie on też dobrze, jaką Jezus złożył dla nas ofiarę i jak bardzo tego sobie życzy, abyśmy byli szczęśliwi; więc też zbawienia naszego wielce pożąda. Dlatego

też przed tronem Boga jest on zawsze czynny, aby nam rozmaite łaski wyjednywać. Sprawiedliwie możemy do niego zastosować to, co Pismo święte mówi o proroku Jeremiaszu: iż jest «on miłośnik braciej i ludu Izraelskiego; ten ci jest, który się modli za lud i za wszystko miasto święte.» (2. Mach. 15, 14). Tak to św. Józef jest opiekunem i ojcem, któremu ani na możności ani na chęci nie zbywa, iżby w potrzebach naszego ciała i duszy udzielał nam pociechy, obrony i pomocy. Dlatego to św. Bernardyn mówi: «Kto pragnie coś sobie u Boga wyprosić, ten niech za orędownika weźmie św. Józefa, a wszystko otrzyma.» I św. Teresa o sobie zeznaje: «Św. Józefa, tego sławnego męża, za patrona i pana obrałam sobie i w zupełności jego obronie się poleciłam; i nie mogę sobie przypomnić, aby o cokolwiek go prosząc, tegom nie otrzymała.»

Połóżcie przeto, Najmilsi wielką ufność w św. Józefie, codziennie polecajcie się ojcowskiej jego obronie i we wszystkich dolegliwościach wzywajcie jego pomocy. Tego chce Kościół, i dlatego corocznie święci uroczystość jego opieki. Ale starajcie się chodzić za nim na drodze cnoty; bądźcie pokorni, cierpliwi, czyści, posłuszni i wierni swemu obowiązkowi jako i on, i z równą gorliwością bądźcie sługami Boga tak w dobrych dniach jako i w złych. Gdy św. Józefa codziennie czcić i cnoty jego pilnie naśladować będziecie, to doznacie równie możnej jako i miłościwej opieki jego tak za życia jako i w godzinę śmierci.

Przystępujemy do uroczystości św. Marka.

II.

Kościół corocznie obchodzi uroczystość św. Marka dnia dwudziestego piątego kwietnia i tegoż dnia odbywa procesyę, śpiewając Litanię do Wszystkich Świętych.

1) *Św. Marek,* albo, wedle pełniejszego jego nazwiska, *Jan Marek,* był synem niejakiej Maryi Jerozolimskiej, w której domu często się Apostołowie zbierali, i krewnym Barnaby apostoła. Prawdopodobnie był on uczniem św. Piotra apostoła, bo ten synem go swoim mianuje. Bywał on towarzyszem Pawła i Barnaby w ich podróżach apostolskich, ale szczególniej towarzyszył Piotrowi i pod jego okiem swą Ewangelią napisał. Głównem polem działalności jego była Afryka, dokąd

go św. Piotr wysłał, wyświęciwszy na biskupa Aleksandryjskiego. Miasto to w owym czasie po Rzymie miało największe znaczenie. Św. Marek pracował w Afryce, a szczególniej w Egipcie, w tem gnieździe bałwochwalstwa, i wielkie mnóstwo pogan do wiary chrześciańskiej nawrócił. Błogosławione skutki jego pracy obudziły zawiść kapłanów pogańskich, którzy się sprzysięgli na jego śmierć. Pobudzone przez nich pospólstwo w samą Wielkanoc, gdy spełniał świętą ofiarę, pochwyciło go, związało w postronki i przez cały dzień włóczyło po ulicach miasta; śród tych męczarni nie przestawał przecież Marek wzywać imienia Bożego i dziękować Mu, iż uczynił go godnym cierpienia dla imienia Jego. Ulice kwią jego zafarbowane były, a do kamieni przyczepiały się kawałki ciała jego. Za nadejściem nocy, zmęczeni poganie wrzucili Marka do więzienia, w którem Pan słudze swemu wiernemu zesłał pociechę i umocnienie. Ukazał mu się anioł i rzekł mu: «Marku, sługo Boży, imię twoje jest w księdze żywota, a pamięć twoja nigdy nie zgaśnie. Ducha twego archanioł do pokoju wniesie.» Zaraz potem ukazał mu się i Pan, w takiej postaci, jak chodził po ziemi i pozdrowił go słowy: «Marku, pokój z tobą!» To podaje o świętym czcigodny Beda. Z nastaniem poranku zbiegli się poganie do więzienia, na nowo pochwycili świętego, i tak go po ulicach włóczyli, aż ducha wyzionął. Miało to miejsce dnia 25 kwietnia roku od narodzenia Chrystusa 68.

Taką jest w krótkości historya świętego Ewangelisty Marka. Jakieśmy to słyszeli, święty ten miał zapewnienie anioła, że imię jego zapisano w księdze żywota. Zapewnienia takiego my o sobie nie mamy; znanem jest nam owszem to, co Pismo święte mówi: «Nie wie człowiek, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien.» (Ekl. 9, 1). Nie mamy żadnej pewności, czy jesteśmy w stanie łaski i czy kiedyś zbawieni będziemy. W takim też stanie są wszyscy ludzie: niemasz nikogo, chociażby on najświętszym był, komuby Bóg pod tym względem dał jakąś pewność. Dopókąd żyjemy, z bojaźnią i ze drżeniem, jak to mówi Apostoł, zbawienie swoje sprawować musimy. (Filip. 2, 12). Ale, gdy za przykładem św. Marka z nieustającą gorliwością Bogu służyć będziemy, gdy strzedz się będziemy wszystkiego, co się grzechem zowie, gdy obo-

wiązki powołania swego sumiennie spełniać będziemy, gdy będziemy pokorni i w modlitwie wytrwali, to możemy mieć pewną nadzieję, że do liczby sprawiedliwych należymy i zbawienie osiągniemy. Miejmy tylko Boga w sercu, naśladujmy Jezusa i świętych Jego, a spokojnie możemy żyć i z radością umierać; będziemy bo miejsce dla nas jest w niebie.

2) W uroczystość św. Marka mają miejsce w całym Kościele katolickim *publiczne* i *uroczyste modły,* które się odbywają procesyonalnie, po za Kościołem i ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych. W języku kościelnym nabożeństwo to zowie się *Większą modlitwą,* albo *Większą litanią.* Litanią pierwiastkowo zwały się publiczne modły wielu razem zebranych wiernych, którzy, podzieleni na dwie połowy, naprzemian zanosili prośby do Boga o łaski sobie potrzebne i o odwrócenie nieszczęść. Następnie nazwa ta oznaczała modły, processyonalnie odbywane; a ponieważ przy takich modłach bywało zawsze wzywanie świętych, by się przyczyniali do Boga, więc rodzaj takiej modlitwy, gdzie są święci głównie o orędownictwo proszeni, nazywa się też Litanią.

Procesya ta z Litanią na św. Marek sięga bardzo dawnej starożytności; bo już ją Grzegoż Wielki papież r. 590 zaprowadził. Oto jak się on o tem wyraża: «Uroczystość roku świętego upomina nas, synowie Najmilsi! abyśmy Litanie, które się zowią większemi, przed tron Boga z pokutnem i pobożnem sercem zanieśli, abyśmy tym sposobem, błagając miłosierdzia Bożego, ze swych grzechów w jakiejś mierze się oczyścili. Musimy Najmilsi! rozważyć, przez jakie rozmaite i bezustanne utrapienia z powodu naszych grzechów i wykroczeń bywamy nawiedzani, i jaka miłość Boża ztąd i pomoc zbawienna na nas spływa.»

Od tych modłów, z procesyą i litanią, na św. Marek odbywanych corocznie, należy rozróżnić inne nabożeństwo, również z procesyą i litanią zarządzone przez Grzegorza Wielkiego. Grzegorz Turoneński opowiada, że Tyber przy jednem wezbraniu wód wystąpił z koryta, zalał miasto i spowodował w niem zarazę, która wielu ludzi pozbawiła życia, a między nimi i Pelagiusza papieża. Na jego miejsce został wybrany Grzegorz dyakon, który później zasłużył sobie na imię Wielkiego. Ten, gdy zaraza ustała, w taki sposób przemówił do

ludu, by go do czynienia pokuty skłonić: «Musimy, Najmilsi Bracia! obawiać się karzącej nas rózgi Bożej wprzódy, nim ona na nas spadnie, a nie wtenczas dopiero gdy nas już chłoszcze. Boleść, jakiej doświadczyliśmy, niechaj nam przygotuje drogę do nawrócenia się; kara, jaką ponosimy, niech złamie twardość serca naszego.» I zarządził Grzegorz publiczne modły i pokutną procesyę, aby uprosić u Boga odwrócenie strasznej zarazy. Zaraza ta dała powód do pobożnego zwyczaju, który się dotąd utrzymuje. Zdarzało się to pospolicie, że ten, kogo zaraza pochwyciła, poczynał ziewać, usta otwierać, kichać, padał następnie i umierał. Ztąd, gdy kto poziewał, albo kichał, mówiono mu: «Na zdrowie,» to jest niech Bóg odwróci od ciebie zarazę, a da ci zdrowie. Wówczas kichający krzyż święty kładł na sobie i przygotowywał się na śmierć. I dziś bez wątpienia można to bardzo zalecać, aby ziewającym i kichającym życzono zdrowia i pomocy Bożej, a oni sami aby sobie usta krzyżem świętym znaczyli.

Modły publiczne na św. Marek mają za cel Boga w duchu pokory i pokuty prosić, aby z łaski swojej zachować nas raczył od wszelkich nieszczęść, jakiemi nam świat przyrody zagraża. Żywioły nas otaczające, skutkiem grzechów naszych, uległy skażeniu i stały się nam wrogimi i w rozmaity sposób na szkodę naszą wpływają. Jużto tworzą się szkodliwe wyziewy, które zatruwają powietrze i na ludzi i zwierzęta choroby sprowadzają; jużto powodzie, wybuchy ognia, trzęsienia ziemi, które całe kraje, miasta i wsie pustoszą i burzą; jużto zbytnie wiatry, bezustanne deszcze albo susze niszczą zasiewy i do miast i wiosek głód sprowadzają. Ponieważ Bóg jest Panem całej przyrody, przeto zwracamy się ku Niemu ze wspólną modlitwą, aby nas zachował od tego wszystkiego, coby nam osobiście lub naszemu mieniu szkodę i stratę przynieść mogło. Macie przeto wszyscy powód do tego, iżbyście w tych nabożeństwach gorący udział przyjmowali i Boga o opiekę i błogosławieństwo prosili.

III.

Po uroczystości św. Marka następuje *uroczystość świętych apostołów Filipa i Jakóba,* która się obchodzi pierwszego maja.

Jako wszystkie dni Apostołów tak i ten był niegdyś świętem uroczystem; obecnie należy on do świąt zniesionych i tylko w kościele się obchodzi.

1) *Filip,* rodem z Betsaidy, zajmował się rybołówstwem i był żonaty. Zajęcie jego i stosunki familijne nie były mu przeszkodą, aby z całą pilnością nie badał zakonu Pańskiego i ksiąg prorockich. Tym sposobem przygotowany do uznania Pana Jezusa nietylko sam przystał natychmiast do Zbawiciela, gdy do liczby uczniów Jego powołany był, ale wyszukiwał i drugich, aby tegoż szczęścia dostąpili. Pierwszym, którego do Pana Jezusa przywiódł, był przyjaciel jego *Natanael.* We trzy dni po tem na godach w Kanie był świadkiem pierwszego cudu Zbawiciela, a w następnym roku został przyjęty do liczby Apostołów. Ewangelia kilka razy o nim wzmiankuje. Tak przy cudownem rozmnożeniu chleba gdy mówił: «Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy mało co wziął.» Gdy Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy o swym Ojcu mówił, Filip pełen tęsknoty zawołał: «Panie, pokaż nam Ojca, a dosyć nam będzie!» Gdy po zstąpieniu Ducha Świętego Apostołowie rozeszli się na cały świat dla opowiadania Ewangelii, Filip udał się do większej i mniejszej Frygii i tam do późnego wieku pracował nad rozszerzaniem Chrystusowej nauki; pracę swą wreszcie zakończył śmiercią męczeńską. W mieście Hierapolis, gdzie zwalczał Ebionitów i wielu z nich nawrócił, został skazany na krzyż. Gdy go chciano zdjąć z niego, prosił, aby mu pozwolono toż samo cierpić, co cierpiał Mistrz jego. Zgodzono się na to, tylko przyspieszono mu śmierć, dobiwszy go kamieniami. Miało to miejsce za Domicyana cesarza r. 81. Ciało jego pochowali chrześcianie w Hierapolu, ale je później przeniesiono do Rzymu i złożono w Kościele świętych apostołów Filipa i Jakóba r. 560 zbudowanym.

Apostoł ten daje nam piękny przykład, jak należy dla Chrystusa pozyskiwać dusze. Skoro tylko przekonał się, że Jezus jest Messyaszem, bezustannie pracował nad tem, by Mu zwolenników przysparzać. Sprawie tej całe swe życie poświęcił, i za szczęśliwego się poczytał, gdy jako Apostoł Chrystusa umierał. Wy, Najmilsi! macie to szczęście, że od lat dziecięcych znacie Jezusa Chrystusa, jako swego Pana i Odku-

piciela: służcież mu z całą gorącością ducha, jak to czynił św. Filip apostoł, ale pracujcie też nad tem, aby i drudzy Mu służyli. Do tego zobowiązuje was wszystkich bez wyjątku miłość chrześciańska, która się domaga, byśmy o zbawienie bliźnich troskę mieli. Czyńcie przeto wszystko, co jest w mocy waszej, aby współbraci swoich i domowników swoich skłaniać, iżby prowadzili życie pokutne i cnotliwe. Jest to wielce podobająca Bogu się sprawa i nierównie więcej zjednywa zasługi, niż zwyczajne uczynki miłosierne, ściągające się do ciała, bo dusza ma większą wartość niż ciało, i wieczność nierównie więcej znaczy, niż krótki czas życia na ziemi. Dlatego i Pismo mówi: «którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne.» (Dan. 12, 3). Niczego przeto tak się nie strzeżcie, jako tego, iżbyście kogoś od Boga i cnoty odwodzili, a do złego wiedli; bo gdyby tak było, stosowałoby się do was ono przekleństwo, które gorszycieli spotka. Oględni bądźcie we wszystkiem, co mówicie i co czynicie, «Przemyśliwając to, coby było dobrego nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi.» (Rzym 12, 17). «Aby przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia.» (1, Piotr. 2, 12).

2) *Jakób,* którego uroczystość obchodzi się tegoż samego dnia, co i Filipa, był synem Alfeusza i Maryi, która była siostrą albo raczej ciotką Najświętszej Panny, i z tego powodu był krewnym Pana Jezusa, a nawet Jego bratem go nazywano. Nazywa się on Jakóbem *mniejszym* czyli *młodszym,* dla odróżnienia od syna Zebedeuszowego, a brata Jezusowego, którego zwano Jakóbem *starszym.* Jakób ten był powołany do apostolstwa łącznie ze swym bratem Judą Tadeuszem. Gdy inni Apostołowie rozeszli się po świecie, by rozmaitym narodom opowiadać Ewangelią, Jakób ten pozostał w Jerozolimie i sprawował tam urząd biskupa. Życie prowadził bardzo umartwione, wina nigdy nie pił, ani kąpieli, ani olejków nie używał, chodził boso i innej odzieży nie nosił, jedno płaszcz płócienny i suknię spodnią z tejże materyi. Modlił się klęcząc na ziemi i to tak długo, że na kolanach skórę miał twardą. Pracował przytem bez ustanku nad rozszerzeniem i umocnieniem religii Chrystusa. Zostawił po sobie jeden list, w którym z naciskiem upomina chrześcian, aby swą wiarę dobrymi uczynkami stwierdzali. Po-

między innemi mówi on: «Jako ciało bez duszy jest martwem, tak i wiara bez uczynków martwą jest.» Prócz tego w liście tym daje wyborne przepisy, jak żyć należy, a w chorobie ciężkiej zaleca przyjąć ostatnie olejem świętym namaszczenie i grzechy swe wyznać. Z powodu swej pobożności i surowości życia Apostoł ten miał wielką powagę, a liczba chrześcian w Jerozolimie zwiększała się ciągle. To żydów pobudziło do gniewu. Ananus, najwyższy kapłan, kazał świętego wprowadzić na ganek kościoła i ztamtąd go zepchnąć. Skutkiem tak strasznego upadku nie umarł on zaraz, ale podniósł się na kolana i za swych morderców modlił się taksamo jak Mistrz jego: «Panie, przebacz im, bo oni nie wiedzą, co czynią.» Gdy się tak modlił, folusznik uderzył go drągiem w głowę i takową rozbił. Miało to miejsce r. 62 po Narodzeniu Chrystusa, Jakób miał wtenczas dziewięćdziesiąt sześć lat wieku, a więcej niż lat dwadzieścia zarządzał kościołem w Jerozolimie.

Św. Jakób w swym liście pisze: «Bądźcie czynicielmi słowa, a nie słuchaczami tylko oszukującemi samych siebie.» (Jak. 1, 22). Jako ten święty przez całe swe życie spełniał to sumiennie, co od Jezusa słyszał, tak i wy, Najmilsi! nietylko słuchaczami być macie nauki, która się wam tu ogłasza, ale i spełniać ją winniście. Bardzo byście się mylili, gdybyście sądzili, że to dosyć, gdy się słucha kazania, że już więcej nic nie potrzeba; «albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwemi są u Boga, ale którzy zakon czynią będą usprawiedliwieni.» (Rzym. 2, 13). Słowo Boże, którego teraz słuchacie, ale go nie spełniacie, stanie się wam powodem, że rachunek wasz przed Bogiem będzie surowszy i kara cięższą: «On sługa, który poznał wolą Pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli Jego, wielce będzie karan.» (Łuk. 12, 47). Uczyńcie sobie dziś mocne postanowienie, że sumiennie będziecie wypełniać te przykazanie i nauki, jakie tu słyszycie, abyście kiedyś byli zaliczeni do grona tych, do których Zbawiciel rzecze: «Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegli go.» (Łuk. 11, 28).

Teraz jeszcze o uroczystości *św. Jana w Oleju,* czyli przed bramą łacińską.

IV.

Św. Jan w Oleju nie innym jest, jedno Janem Apostołem i Ewangelistą, którego święto obchodzimy dwudziestego siódmego grudnia. Szóstego maja Kościół obchodzi drugą jego uroczystość na pamiątkę męczeństwa, jakie wycierpiał za wiarę. Dodatek: «przed bramą łacińską,» oznacza miejsce, w którem męczeństwu poddany został.

Jedenastu Apostołów pracowite swe życie zakończyło już męczeństwem; ostatni Jan pozostał jeszcze przy życiu i przewodniczył kościołom w Azyi. Z powodu podeszłego wieku, jako i dla swoich cnót i cudów, jakie spełniał, zażywał on wielkiej powagi. Ale i na niego wreszcie przyszła kolej: w Efezie został pochwycony i zawieziony do Rzymu r. 95. Cesarz Domicyan, przed którym go stawiono, był tyle okrutny, że miasto uszanować zgrzybiały wiek i powagę starca, wydał rozkaz, aby go wrzócono w kocioł wrzącego oleju. Ale Bóg odjął żywiołowi temu niszczącą siłę i utrzymał Apostoła przy życiu. Kipiący olej zamienił mu się w orzeźwiającą kąpiel, i wyszedł on z niej silniejszym, niż przedtem był. Cesarz przypisał to czarodziejskiej sztuce i dla tego cud ten wrażenia na nim żadnego nie zrobił. Nie poddał on przecież świętego żadnej nowej męczarni, ale zadowolnił się wygnaniem go na wyspę Patmos. W miejscu, gdzie św. Jan był męczony, pierwsi chrześciańscy cesarze ku czci jego kazali zbudować kościół, który, z upływem lat począł upadać, Papież Adryan I r. 772 nanowo go odbudować kazał. O św. Janie trzeba wiedzieć, że podczas swego wygnania na wyspie Patmos miał cudowne widzenie, które w księdze, zwanej Apokalipsą czyli Objawieniem, opisał. Gdy cesarz Domicyan był zamordowany, św. Jan apostoł otrzymał pozwolenie powrotu do Efezu, swej stolicy biskupiej, i tam napisał swą Ewangelię, w której przedewszystkiem daje świadectwo Bóstwu Jezusa Chrystusa, i tam też w późnej bardzo starości zasnął śmiercią sprawiedliwych, by się z swym ulubionym Mistrzem i Odkupicielem połączyć.

Między Apostołami ani jednego nie było, któregoby Pan Jezus tak miłował jak Jana, z tego powodu on sam nazywa się uczniem, którego Pan miłuje, (Jan 21, 26). Jeżelibyśmy

szukali powodu tej szczególnej miłości, to znaleźlibyśmy ją w tem, że i św. Jan miłował swego Mistrza więcej, niż inni Apostołowie. Miłość tę Jana ku Panu Jezusowi możemy ztąd poznać, że on Go nigdy nie odstępował, że nigdzie się nie uważał za szczęśliwszego, niż wtenczas, gdy był przy Mistrzu swoim, że był nawet przy Nim wówczas, gdy Ten na krzyżu umierał. Wszystkie jego myśli i żądania ku Jezusowi zwrócone były; w sercu jego tylko dla Jezusa mieszkanie było. O, Najmilsi! kończąc dziś naukę moją, do czegoż mam was zachęcać, jeżeli nie do miłości Jezusa? Święci, o których dziś słyszeliście: św. Józef, św. Marek, śś. Filip i Jakób apostołowie, a szczególniej też św. Jan apostoł, byli szczególnymi miłośnikami Jezusa. I wy Go przeto miłujcie; bo i jakże mielibyście nie miłować Go, gdy On z miłości ku wam dał się przybić do krzyża? Miłujcie Go nadewszystko; boć On zasługuje na najwyższą waszą miłość, gdyż jest najdoskonalszą Dobrocią, jest naszym Odkupicielem, naszym Bogiem, jest wszystkiem dla nas. Miłujcie Go miłością stateczną: ani udręczenie, ani głód ani niebezpieczeństwo, ani prześladowanie, ani miecz niech nie będzie w stanie oddalenia was od miłości Chrystusowej. (Rzym. 8, 36). Miłość wreszcie wasza niech się okazuje w uczynkach, w gotowości do ofiar; bądźcie przygotowani wszystkiemu stawić opór, co się Zbawicielowi nie podoba, a przeciwnie, czynić wszystko, co On zaleca. Gdy tak Jezusa miłować będziecie, to i On umiłuje was, i spełni się na was słowo Apostoła: «Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.» (1. Kor. 2, 9). Amen.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

OMYŁKI DRUKU.

Str.	*w.*			*jest*	*winno być*
3.	1	od	dołu	przeznaczanym	przeznaczonym
18.	12	»	góry	Boga,	Boga
23.	13	»	dołu	które by	któreby
26.	18	»	góry	te	tę
31.	3	»	dołu	też	tęż
32.	1	»	»	tej,	tej
50.	10	»	»	że	bo
83.	12	»	»	w czy	czy w
83.	1	»	»	nadewszystko	nadewszystko,
120.	5	»	»	umocnimy	umartwimy
137.	12	»	»	paganom	poganom
149.	20	»	»	tak	Tak to
225.	8	»	»	Świętych,	Świętych
238.	7	»	»	przewrócili	przewrócili,
274.	5	»	góry	szóstem	szóstym
334.	18	»	dołu	Kościół	on
385.	7	»	»	odprawieniu	odprawianiu
386.	11	»	»	w ich pa...	w pa...
406.	10	»	»	albo cier...	albo niedostatek cier...
407.	4	»	góry	owartą	otwartą
499.	1	»	góry	Oni	On
499.	17	»	dołu	jakiego, się	jakiego się

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Str.

Na niedzielę pierwszą Adwentu. O Roku Kościelnym. 1. *Co należy rozumieć przez Rok Kościelny.* 2. *Jak się Rok Kościelny dzieli* 3

Na niedzielę drugą Adwentu. Co znaczy Adwent. 1. *Co to jest Adwent przedchrześciański.* 2. *Co to jest Adwent chrześciański* . 15

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. *Uroczystość ta jest* 1. *czcigodną* 2. *pełną pociechy* . . . 28

Na niedzielę trzecią Adwentu. O kościelnych uroczystościach Adwentu. 1. *Msza święta w niedziele Adwentowe.* 2. *Msza święta zwana «Roraty»* 42

Na niedzielę czwartą Adwentu. O świętach i ustawach kościelnych w czasie Adwentu. 1. *Święta w czasie Adwentu.* 2. *Ustawy kościelne w czasie Adwentu* 55

Na Boże Narodzenie. O kościelnych uroczystościach tego święta. 1. *Uroczystości nocne.* 2. *Uroczystości dzienne* 71

Na uroczystość św. Stefana. O trzech świętach po Bożem Narodzeniu. 1. *O św. Stefanie.* 2. *O św. Janie.* 3. *O śś. Młodziankach* 86

Na niedzielę po Bożem Narodzeniu. O uroczystościach Bożego Narodzenia w domach chrześciańskich. 1. *Żłobek.* 2. *Choinka.* 3. *Podarki* 101

Na uroczystość Obrzezania Pańskiego. 1. *O znaczeniu tego święta samego w sobie* 2. *i w stosunku do Nowego Roku* 115

Na niedzielę po Obrzezaniu Pańskiem. *O poświęcaniu w wigilią Trzech Króli* 1. *Wody.* 2. *Domów* 130

Na uroczystość Trzech Króli. 1. *Znaczenie tej uroczystości.* 2. *Obrzędy jej* 146

Na niedzielę pierwszą po Trzech Królach. O znaczeniu niedziel po Trzech Królach. 1. *Ewangelie na te niedziele.* 2. *Epistoły.* . 164

Na niedzielę drugą po Trzech Królach. O najświętszem Imieniu Jezus. 1. *O świętości tego Imienia.* 2. *O jego mocy* . . . 181

Str.

Na niedzielę trzecią po Trzech Królach. O niedzieli i jej świętowaniu w pierwszych czasach chrześciaństwa. 1. *O niedzieli.* 2. *O jej świętowaniu* 195

Na niedzielę czwartą po Trzech Królach. O święceniu niedzieli. 1. *Czego się w niedzielę czynić nie godzi?* 2. *Czem się w niedzielę zajmować trzeba?* 211

Na uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. *O poświęceniu gromic* 229

Na niedzielę piątą po Trzech Królach. O dniach tygodnia. 1. *Jakie te dni nosiły nazwiska i jakie mają znaczenie?* 2. *Jak my dni te uświęcać mamy?* 244

Na niedzielę szóstą po Trzech Królach. O świętach kościelnych i ich uroczystościach. 1. *Jakie święta Kościół obchodzi?* 2. *W jaki je sposób obchodzi?* 260

Na niedzielę Siedemdziesiątnicę. W jakim celu obchodzi Kościół święta: 1. *Pana Jezusa?* 2. *Świętych* 276

Na niedzielę Sześdziesiątnicę. O suchych dniach kwartalnych. 1. *W jakim celu Kościół je ustanowił?* 2. *Jak te dni obchodzić?* . 291

Na niedzielę Pięddziesiątnicę. *Jak należy obchodzić zapusty.* Mówi o tem 1. *Msza święta niedzielna.* 2. *Zarządzenia kościelne* . . 306

Na niedzielę pierwszą postu. O posypywaniu popiołem, co jest: 1. *Wyobrażeniem pokuty.* 2. *Upomnieniem do niej* . . . 320

Na niedzielę drugą postu. O ustanowieniu postu czterydziestodniowego. 1. *Dlaczego go Kościół postanowił?* 2. *Dlaczego przed Wielkanocą?* 332

Na niedzielę trzecią postu. O uświęcaniu czterydziestodniowego postu przez zachowanie postu. 1. *Cielesnego.* 2. *Duchowego.* . . 344

Na niedzielę czwartą postu. O Mszach świętych w czasie postu wielkiego. 1. *Dlaczego Kościół na każdy dzień postu właściwą Mszę świętą naznaczył?* 2. *Czem się różnią te Msze święte od innych* 357

Na uroczystość św. Józefa. O obrazach tego Świętego. 1. *Co znaczy Dzieciątko Jezus na ręku św. Józefa?* 2. *Co znaczy w Jego ręce lilia?* 368

Na niedzielę Męki Pańskiej. O obrzędach na tę niedzielę. 1. *Wielkość męki Jezusowej.* 2. *Korzyści tej męki* 382

Na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. O znaczeniu tej uroczystości. 1. *Uroczystość ta, jako święto Pana Jezusa.* 2. *Jako święto Najświętszej Maryi Panny* 394

Na niedzielę Palmową. O obrzędach w tę niedzielę odbywanych. 1. *O procesyi z poświęconemi palmami.* 2. *O Pasyi czyli opisie męki Pańskiej* 409

Str.

Na Wielki Czwartek. O obrzędach tego dnia. 1. *Ofiara Mszy świętej.* 2. *Poświęcenie olejów.* 3. *Obnażenie ołtarzy.* 4. *Umywanie nóg* 422

Na Wielki Piątek. O obrzędach. 1. *Wielkiego Piątku.* 2. *Wielkiej Soboty* 434

Na niedzielę Wielkanocną. O obrzędach wielkanocnych. 1. *Czas tej uroczystości.* 2. *Jej właściwości* 449

Na poniedziałek wielkanocny. O święceniu wielkanocnem. 2. *Dlaczego na Wielkanoc poświęcają się potrawy.* 2. *Jakie potrawy poświęcać się winny* 462

Na niedzielę pierwszą po Wielkanocy. *O odnowieniu ślubów przy chrzcie uczynionych* 475

Na niedzielę drugą po Wielkanocy. O znaczeniu pięciu niedziel powielkanocnych. 1. *Dwie pierwsze niedziele.* 2. *Trzy ostatnie niedziele* 490

Na niedzielę trzecią po Wielkanocy. O uroczystościach Pana Jezusa w czasie wielkanocnym przypadających. 1. *Uroczystość włóczni i gwoździ.* 2. *Znalezienia Św. Krzyża.* 3. *Cierniowej korony* 503

Na niedzielę czwartą po Wielkanocy. O uroczystościach Świętych Pańskich w czasie wielkanocnym. 1. *Opieki św. Józefa.* 2. *Św. Marka.* 3. *Śś. Ap. Filipa i Jakóba.* 4. *Św. Jana w Oleju* . . 517

471